

OSW



DIE
WOCHENZEITUNG FÜR POLITIK WIRTSCHAFT WISSEN



ie deutsche Gewissen



Ist Wohlstand wie
Mächtige Politi
Absichten über J
Welchen Prei
jetzt zahlen, u
Ruslan
POLIT

**NIEMCY
WOBEC WOJNY
ROK ZMIAN**



OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH
im. Marka Karpia

NIEMCY WOBEC WOJNY ROK ZMIAN

Michał Kędzierski, Lidia Gibadło, Kamil Frymark, Anna Kwiatkowska,
Sebastian Płóciennik, Justyna Gotkowska, Michał Bogusz, Krzysztof Dębiec,
Agata Łoskot-Strachota, Szymon Kardaś, Marek Menkiszak, Iwona Wiśniewska

pod redakcją Adama Eberhardta, Anny Kwiatkowskiej i Wojciecha Konończuka

WARSZAWA, LUTY 2023

© COPYRIGHT BY
Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia

REDAKCJA
Katarzyna Kazimierska, Matylda Skibińska, Tomasz Strzelczyk,
Szymon Sztyk, Małgorzata Zarębska

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD
Zofia Konarska

MAPY I WYKRESY
Zofia Konarska, Wojciech Mańkowski

ZDJĘCIE NA OKŁADCE
Hadrian/Shutterstock.com
Okładka „Die Zeit” nr 17/2022, autor projektu: Andrea Ucini

WYDAWCA
Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia

ul. Koszykowa 6a, Warszawa
tel. +48 22 525 80 00
osw.waw.pl

ISBN 978-83-67159-29-6

Spis treści

WSTĘP	5
NIEMCY WOBEC WOJNY. ROK ZMIAN	9
Więcej kontynuacji niż zmiany. Niemcy wobec rosyjskich żądań i przyszłości NS2	10
Berlin wobec groźby wojny. Niemiecka polityka i jej uwarunkowania	13
Niebezpieczna zależność od Rosji. Niemcy wobec kryzysu gazowego	19
Nord Stream 2: zamrożenie projektu wskutek rosyjskiej agresji na Ukrainę	27
Niemcy: radykalna rewizja polityki względem Rosji	30
Niemcy: przygotowania do braku dostaw surowców z Rosji	31
Niemcy: debata na temat wstrzymania importu gazu z Rosji	33
Niemcy: wsparcie państwa dla budowy terminalu LNG w Brunsbüttel	35
Sankcje i kontr sankcje. Rosja rozważa nacjonalizację zagranicznych firm	37
Wzrost wydatków obronnych w RFN – kwestia reguły wydatkowej	40
Niemcy: kryzysowa dyplomacja gazowa	42
Ograniczanie współpracy z Rosją w sektorze energetycznym	45
Wojna na Ukrainie: konsekwencje dla Bundeswehry i niemieckiej polityki w NATO	46
Gazowa zimna wojna? Przejęcie przez Niemcy kontroli nad Gazprom Germania GmbH	52
Niemieckie dostawy broni dla Kijowa – kontrowersyjny kurs SPD	57
Niemiecka chadecja wobec wojny: wizyta Merza w Kijowie	61
Naftowa kość niezgody: negocjacje w sprawie nowych sankcji	62
Niemcy: prawne podstawy przejścia kontroli nad rafinerią Schwedt	65
Urodzaj na gazoporty. Awaryjna dywersyfikacja dostaw gazu w Niemczech	67
Meklemburgia-Pomorze Przednie: powiązania z Gazpromem pod lupą komisji śledczej	74
Spadek eksportu rosyjskiego gazu do Europy	76
Bundestag: 100 miliardów euro dla Bundeswehry	78
Niemcy: działania na rzecz wypełnienia magazynu gazu Rehden	79
Rosyjskie kontr sankcje: cios w globalny rynek gazów szlachetnych	82
Niemcy: kolejne kroki w przejmowaniu kontroli nad spółką Gazprom Germania	84
Niemcy: stan alarmowy w sektorze gazu	86
Zatrzymanie gazociągu Nord Stream 1	90
Niemcy: przejściowy renesans węgla w energetyce	93
Kwestia przywrócenia dostaw gazu przez Nord Stream 1	95
Niemcy: opozycyjne apele o uruchomienie Nord Streamu 2	97
Rosja: przygotowania do wojny gazowej	98
Zbyt wielki, by upaść – niemiecki plan ratunkowy dla Unipera	101
Niemcy: odroczenie odejścia od atomu?	104
Turbina gazowa i Schröder. Rosyjska presja na Niemcy	107
Niemcy: koszty ratowania importerów na barkach konsumentów gazu	110
Czas gołębi: ostrożna walka Niemców z inflacją	112
Gazprom zapowiada czasowe wstrzymanie Nord Streamu 1, kolejne problemy KTK	118

Scholz i Habeck w Kanadzie – wizyta z energetyką w tle	120
Bez przełomu: praskie przemówienie Scholza o reformach UE	122
Gazprom: spadek produkcji i eksportu, większe zyski	125
Możliwe załamanie europejskiego rynku gazu?.....	129
Porozumienie polityczne G7 ws. limitu cen na rosyjską ropę i produkty naftowe	131
Niemcy: elektrownie jądrowe w rezerwie?	134
Niemieckie dylematy dotyczące dostaw broni dla Ukrainy	136
Obowiązek szkolny ukraińskich dzieci w Niemczech	140
Niemcy: trzeci pakiet osłony przed kryzysem energetycznym	145
Niemcy: przejście kontroli nad aktywami Rosniefti	150
Niemcy: nacjonalizacja Unipera	154
Gazowa wizyta kanclerza Scholza na Półwyspie Arabskim	156
Dywersja na gazociągach Nord Stream 1 i Nord Stream 2	158
Niemcy na wojnie energetycznej: 200 mld euro na walkę z cenami energii	163
Niemcy: węglowy renesans na czas kryzysu.....	165
UE: kontrowersje w kwestii limitów cen gazu	168
Niemiecka inicjatywa „europejskiej tarczy przeciwlotniczej i przeciwrakietowej”	169
Niemcy: obawy przed zimową falą uchoźców	171
Niebezpieczne podobieństwo. Ku rewizji polityki RFN wobec Chin.....	172
Niemcy: odwołanie szefa służby bezpieczeństwa teleinformatycznego.....	182
Sprzedaż udziałów w terminalu w Hamburgu: Scholz nie chce sporu z Chinami	183
Współpraca mimo wszystko. Wizyta Scholza w Chinach	185
Niemcy: odroczenie odejścia od atomu o trzy i pół miesiąca.....	187
Niemcy: nacjonalizacja gazowych aktywów Gazpromu	189
Wynik arbitrażu między Gazpromem i Gasumem: sprzeczne oświadczenia firm	192
Rozbudowa TAL: Czechy na drodze do niezależności od dostaw rosyjskiej ropy	193
Uchoźcy z Ukrainy zostaną w Niemczech na dłużej	196
Zakup F-35 pierwszym projektem finansowanym ze specjalnego funduszu Bundeswehry	198
Niemcy: zmiany w sektorze gazu w kryzysowym 2022 roku	199
Nowy minister obrony Niemiec – stare zadania.....	206
Niemcy wobec przekazania czołgów Leopard Ukrainie.....	208
Niemieckie wsparcie dla Ukrainy: ofensywa komunikacyjna.....	209
Zatarty „silnik Europy”. Relacje francusko-niemieckie w czasach multikryzysu	212
Niemiecko-norweski sojusz energetyczny	219
Wycofanie Wintershallu Dea z Rosji	221
Kierownictwo SPD o polityce zagranicznej: przywództwo RFN w multipolarnym świecie	224
BIOGRAMY AUTORÓW.....	227

WSTĘP

Niemiecki model idealny... na kredyt

Niemcy powoli otrząsają się z szoku spowodowanego inwazją Rosji na Ukrainę. Nazwali już procesy, które mają pomóc im zrewidować dotychczasowy, rzekomo doskonały model uprawiania polityki i biznesu. Na razie reformy wprowadzają tam, gdzie wymusiły to okoliczności i gdzie zdefiniowali potrzebę wywrócenia założeń dotychczasowej polityki. Jeśli zbudują konsensus polityczny i społeczny, by przeprowadzić wszystkie zamierzenia, to RFN czeka rewolucja. Taki przewrót byłby jednak bolesny, więc pokusa, by wrócić na utarte ścieżki, będzie duża.

Kolejne niemieckie zwroty

Słowem roku 2022 w Niemczech zostało *Zeitenwende* (nowa era, punkt zwrotny w historii). To dowód na to, jak ogromne wrażenie zrobiło słynne przemówienie kanclerza Olafa Scholza przed Bundestagiem 27 lutego 2022 r., w którym zaanonsował on początek nowej ery w niemieckiej polityce. Obywatelom tłumaczył: „przeżywamy *Zeitenwende*. Oznacza to, że świat nie jest już taki sam jak przedtem. Sedno stanowi pytanie, czy siła może złamać prawo, czy pozwolimy Putinowi cofnąć zegary do czasów wielkich mocarstw XIX wieku, czy też damy radę wyznaczyć granice takim podżegaczom wojennym jak Putin”.

Sformułowanie to zyskało taką popularność w RFN nie tylko dlatego, że Niemcy mają skłonność do patetycznego nazywania rzeczy i procesów w myśl zasady, że nienazwane nie istnieje, a świat idei jest równie ważny co rzeczywistość. Sukces tego zwrotu polega również na tym, że odnosi się on do innych „wende” – punktów zwrotnych – ogłaszanych w ostatnich dziesięcioleciach. Tak określano przełom lat 1989/1990 nazywany w NRD także „pokojową rewolucją”. Tak też pisze się i mówi o *Energiewende*, czyli niemieckiej transformacji energetycznej rozumianej jako zwrot ku odnawialnym źródłom energii zakładający porzucenie paliw kopalnych i energetyki jądrowej.

Wreszcie dosłownie o *Zeitenwende* pisał obecny kanclerz, a ówczesny burmistrz Hamburga w swojej książce z 2017 r. (*sic!*) pt. *Hoffungsland (Kraj nadziei)*. Warto pochylić się nad główną tezę tej publikacji, która była swoistym manifestem socjaldemokratycznego polityka mającym dać odpowiedź na pytanie, co robić w trudnych czasach kryzysu. Olaf Scholz optymistycznie przekonuje w nim: „Jeśli teraz wytyczymy kierunek, Niemcy i Europa mogą oczekiwać czasów pełnych nadziei”. Clou jego przesłania zawiera się jednak w dość dramatycznym stwierdzeniu i lejtmotywie publikacji: „Nie chcę czekać, aż nasze losy zostaną przesądzone, ale prezentuję tę książkę teraz, w środku przełomu (*Zeitenwende*)”. Scholz apeluje dalej, że nie można zwlekać „aż okoliczności wymuszą na nas działanie, ale trzeba działać, by kształtować okoliczności”. Trudno oprzeć się przeświadczeniu, że gdyby wówczas (a najlepiej już wcześniej) w Niemczech rządzonych przez wielką koalicję CDU/CSU-SPD podjęto wyzwanie zawarte w tekście przyszłego kanclerza, nie byłoby potrzeby ogłaszania przez niego kolejnej *Zeitenwende* w 2022 r.

Putin rewolucjonizuje Niemcy

Obecna, zadeklarowana przez Scholza odsłona „nowej ery” w niemieckiej polityce wynika wprost z wcześniejszych zaniechań, a także uwarunkowana jest przez czynniki zewnętrzne, niejako „sprowadzone na Niemcy”. Oznacza to, ujmując rzecz skrótowo, że po pierwsze bezpośrednim bodźcem rozpoczęcia zmian w Niemczech była polityka Putina, w tym inwazja na Ukrainę, a dokładniej – bohaterski opór, jaki stawili Ukraińcy, oraz ich wola walki. Po drugie zaś, że „nowa era” musiała zostać ogłoszona z powodu klęski dotychczasowej niemieckiej strategii, tj. świadomej i celowej polityki budowania dobrobytu i bezpieczeństwa państwa w oparciu o współpracę z Rosją, w tym dostawy taniego rosyjskiego gazu. Co gorsza, strategia ta była kontynuowana nawet po aneksji Krymu i rozpoczęciu wojny w Donbasie w 2014 r.

Na marginesie należy zaznaczyć, że pozostałe filary tej niemieckiej doktryny wiary w „koniec historii” także będą musiały zostać teraz zweryfikowane. Mowa m.in. o zależności eksportowej i inwestycyjnej od kolejnej dyktatury, jaką są Chiny, oraz o zgodzie na degradację Bundeswehry i marginalizację polityki obronnej, w tym przekierowanie środków budżetowych z tych obszarów np. na różnego rodzaju socjalne zabezpieczenia. W takim widzeniu świata wojsko było bowiem postrzegane jako zbędne obciążenie finansowe, a obrona terytorialna kraju – jako niepotrzebna.

W konsekwencji, ku zdumieniu jednych i aplauzie większości komentatorów, kanclerz Scholz 27 lutego 2022 r., trzy dni po rosyjskiej inwazji, w ostrej mowie przed niemieckim parlamentem przypomniał o zawieszeniu procesu certyfikacji gazociągu Nord Stream 2, przystał na wykluczenie wybranych rosyjskich banków z systemu rozliczeń SWIFT i zaoferował dostawy uzbrojenia dla Ukrainy. Ogłosił również kluczowe decyzje o zmianach w polityce krajowej Niemiec – zgodę na radykalne zwiększenie wydatków na obronę, w tym utworzenie specjalnego funduszu w wysokości 100 mld euro i przeznaczanie ponad 2% PKB rocznie na obronność. Zapowiedział też zamiar osiągnięcia niezależności energetycznej państwa poprzez budowę terminali LNG oraz przyspieszenie rozwoju sektora odnawialnych źródeł energii.

Zmiany, do których od lat bezskutecznie próbowali skłonić Berlin sojusznicy z Europy Środkowej i wschodniej flanki NATO, a także z USA, udało się wywołać Putinowi. Do rezygnacji z gazociągu Nord Stream 2 nie przekonali Berlina przez lata ani Amerykanie, ani Polacy, ani niemieccy politycy Zielonych, argumentujący, że nie jest to projekt biznesowy, jak twierdził kanclerz RFN jeszcze kilka tygodni przed wojną. Dopiero Putin udowodnił, że rację mieli ci, którzy wskazywali, że to projekt polityczny, osłabiający strategicznie Ukrainę. W rezultacie to prezydent Rosji zmotywował Niemcy do dywersyfikacji źródeł i przesyłu nośników energetycznych, zrewidował tezę o magicznej mocy niewidzialnej ręki rynku, zwłaszcza w obszarach strategicznych. Wreszcie to on przekonał Berlin o sensowności wydawania minimum 2% PKB na obronność, choć naciski sojuszników w tej sprawie trwały od dawna. I to coraz bardziej makabryczne działania Putina wymusiły zgodę na przekazywanie broni Ukrainie.

Zwykli Niemcy ruszyli przy tym z pomocą humanitarną i finansową niemal niezwłocznie po rozpoczęciu konfliktu zbrojnego, a ich poparcie dla Ukraińców utrzymuje się na dość wysokim poziomie mimo ciągłego zastraszania perspektywą wybuchu trzeciej wojny światowej.

Zmagania z niemieckim modelem

W tomie, który mają Państwo przed sobą, a który jest szczegółowym zapisem rocznych zmagania państwa niemieckiego w celu przestawienia polityki na nowe tory, widać jak na dłoni, w jakich obszarach Niemcy odnotowują sukcesy, gdzie w ogóle podejmują działania, a gdzie ujawnia się ich rażący brak. Dominacja tekstów z zakresu energetyki świadczy o tym, że wicekanclerz z ramienia Zielonych Robert Habeck i jego ludzie wykonują tytaniczną pracę, a państwo niemieckie wydaje nieprawdopodobne pieniądze, by w krótkim czasie wypłatać się z zależności energetycznej od Rosji. W trybie awaryjnym buduje się lub wspiera budowę stacjonarnych terminali LNG i sprowadza pływające gazoporty. Specjalnie na potrzeby tych inwestycji zmienia się prawo, a czołowi politycy jeżdżą po całym świecie, zabiegając o podpisanie kontraktów na dostawy gazu do RFN.

Nie postępuje natomiast zapowiadana zmiana podejścia do reformy Bundeswehry i jej doposażenia. W zakresie rozliczeń z *Ostpolitik* (jednego z filarów niemieckiej polityki zagranicznej), a zwłaszcza z polityką wobec Rosji, panuje chaos i dopiero ucierają się stanowiska. Jeszcze trudniejszy okazał się dylemat, jak poradzić sobie z bolesnym ograniczaniem zależności od Chin i z końcem, lub co najmniej kryzysem, globalizacji w jej dotychczasowym kształcie. Nie ma nawet zgody co do tego, czy procesy te Niemcy definiują jako nieuniknione, co wymagałoby od nich przekształcenia aktualnego modelu gospodarczego, zawarcia nowej umowy społecznej i opracowania całkowicie nowej strategii bezpieczeństwa.

Wszystkie te rozważania oraz monitoring większości zmian, które zaszły w ostatnim roku w RFN, zostały ujęte w niniejszym zbiorze analiz Ośrodka Studiów Wschodnich. Wojna dała bowiem tragiczną, ale jedyną w swoim rodzaju możliwość weryfikacji naszych obserwacji i badań polityki zachodniego sąsiada. Co innego badać, dedukować, prognozować i rekomendować „na sucho”, a co innego być świadkiem wydarzeń, które wymuszają tryb „sprawdzam”, i wskazują, co kryje się za politycznymi odezwaniami i działaniami.

Rewolucja czy obrót o 360 stopni?

Jeśli poważnie traktować deklaracje zmian zgłaszane przez kanclerza Scholza, to – nawet wzięwszy pod uwagę, że część z nich nadal zachodzi pod presją zewnętrzną i wewnętrzną – nieuchronnie nasuwa się konstatacja, że to nie tyle zwrot w niemieckiej polityce, ile prawdziwa rewolucja w jej encyklopedycznym znaczeniu. Proces ten oczywiście dopiero się rozpoczął, ale – ze względu na zakres i wagę przemian – pojęcie transformacji nie jest dlań wystarczające. Niemcy wzięły zamach i chcą wykonać zwrot o 180 stopni, wprowadzając reformy w tylu obszarach i rewidując całkowicie tyle dotychczasowych założeń, że bacznie należy obserwować, czy w tym zamachu zdołają się zatrzymać i nie wykonają pełnego obrotu, po którym wrócą na miejsce, z którego ruszyli.

Ostrożność ta podyktowana jest faktem, że wiele z tych rewolucyjnych przeistoczeń wiąże się nieodłącznie również ze zmianami tożsamościowymi, a te, jak wiadomo, trwają najdłużej i są najboleśniej. Jednym z utrwalonych poglądów, w tym przypadku o fundamentalnym znaczeniu, jest przekonanie nie tylko klasy politycznej w Niemczech i szeroko pojętego biznesu, lecz także znacznej części społeczeństwa o doskonałości „niemieckiego modelu” w każdym jego aspekcie. Od rozliczeń z historią, przez podejście do kwestii ochrony praw człowieka, integracji społecznej, umiejętności balansowania między Wschodem a Zachodem (najchętniej w roli mediatora zarządzającego procesem), po stworzenie i wykorzystywanie swojej siły ekonomicznej i normatywnej w UE – na wszystkich tych polach Niemcy uważali się za wzór do naśladowania i często byli też tak postrzegani.

Spółeczeństwo niemieckie od lat żyło w przeświadczeniu, że model działania ich państwa oraz uprawiania przez nich polityki i biznesu wymaga jedynie drobnych korekt. Nagle okazało się, że to życie na kredyt, i to często spłacany przez innych. Zanim większość Niemców zinternalizuje potrzebę głębokiej zmiany, może pojawić się pokusa gry na przeczekanie. Zwodzić ich będzie obietnica pozornego spokoju i stabilizacji w burzliwych czasach wojny. Wabić ich będzie powrót do sprawdzonych metod np. niezawodnej „polityki księżeczki czekowej”, z której środki będą potrzebne przy odbudowie Ukrainy i do przykrycia strat spowodowanych utratą wiarygodności.

Anna Kwiatkowska

NIEMCY WOBEC WOJNY. ROK ZMIAN

Więcej kontynuacji niż zmiany. Niemcy wobec rosyjskich żądań i przyszłości NS2

17 stycznia 2022 r. | Anna Kwiatkowska

Reakcje RFN na rosyjskie żądania rewizji ładu bezpieczeństwa europejskiego i zagwarantowanie Federacji Rosyjskiej (FR) strefy wpływów na obszarze poradzieckim są niespójne i asekuranckie. Nie niosą ze sobą na razie zapowiadanej przez nowy rząd zmiany polityki. Z jednej strony Niemcy wraz z USA, sojusznikami w NATO i partnerami w UE uzgodniły wspólne stanowisko wobec roszczeń Moskwy, nakreślające czerwone linie i zawierające ofertę ograniczonego dialogu. Z drugiej – wysyłają niepokojące sygnały w sprawie gotowości do nałożenia sankcji na FR. Pomiedzy koalicjantami z SPD, Zielonych i FDP nie ma zgody co do zakresu ewentualnych retorsji, zwłaszcza jeśli chodzi o włączenie w ich katalog uruchomienia gazociągu Nord Stream 2 (NS2). Taka decyzja nie ma szerokiego poparcia ani społecznego, ani politycznego, choć rośnie świadomość, że wstrzymywanie się od niej zagraża wiarygodności sojuszniczej RFN.

Przedwyborcze zapowiedzi zmiany w Ostpolitik...

Mimo znikomej obecności zagadnień związanych z polityką zagraniczną w niemieckiej kampanii wyborczej wszystkie partie tworzące obecny rząd zapowiadały zmiany w tym obszarze. O ile znaczne korekty w prowadzeniu polityki europejskiej (traktowanej w RFN jako część polityki wewnętrznej) czy w relacjach transatlantyckich anonsował każdy z sojuszników, o tyle przedstawiciele liberałów, a zwłaszcza Zielonych zapowiadali duże zmiany w strategii wobec Europy Wschodniej i szerzej – państw określanych jako systemowi rywale (Rosji czy Chin). Zarówno w wypowiedziach polityków Zielonych, jak i w programach wyborczych, a zwłaszcza częstych wówczas recenzjach 16 lat rządów Angeli Merkel, pojawiały się podobne postulaty, powtórzone w dużej mierze w umowie koalicyjnej: 1) zaostrzenie stanowiska względem reżimów, takich jak FR i ChRL, 2) prowadzenie spójnej polityki na poziomie UE i jednocześnie w sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi w celu budowania przeciwwagi dla państw autorytarnych, 3) wspomaganie prodemokratycznych dążeń Białorusinów oraz poszanowanie interesów partnerów z Europy Środkowej i Wschodniej, a przede wszystkim wspieranie przywrócenia integralności terytorialnej Ukrainy zamiast koncentrowania się tylko na relacjach na linii Berlin–Moskwa.

Wszystkie te elementy były osadzone w dotychczasowych paradygmatach niemieckiej polityki zagranicznej, tj. wzmacniania więzi transatlantyckich, integracji europejskiej, poszanowania prawa międzynarodowego i praw człowieka, wzmacniania zasad multilateralizmu i jego instytucji czy utrzymywania dialogu politycznego nawet z rywalami systemowymi (z Rosją zwłaszcza ws. rozwiązywania konfliktów i problemów międzynarodowych).

...i wielkie oczekiwania ekspertów

Zapowiedzi polityków dotyczące zmian szły w parze z oczekiwaniami, a nawet żądaniem płynącymi z kół eksperckich, ale też widocznymi w badaniach opinii publicznej (np. w sondażu European Council on Foreign Relations, przeprowadzonym w 12 krajach UE na przełomie maja i czerwca 2021 r.). Niemcy miały w większym niż dotychczas stopniu angażować się w politykę międzynarodową, przestać jedynie zarządzać kryzysami, a bardziej zacząć im przeciwdziałać. Nowy rząd miał wyprowadzić największy kraj Unii Europejskiej ze stuporu dobrobytu i biernej obrony status quo panujących w erze Merkel – nie tylko po to, by zwiększyć jego znaczenie, lecz także by uczynić z UE globalnego gracza, który na równych, partnerskich zasadach będzie wraz z USA stawiał opór autorytarnym reżimom pokroju Chin i Rosji oraz konkurował z nimi. W tych żądaniach widać było dużo krytyki zarówno polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej rządów kanclerz (zapóźnienia technologiczne w digitalizacji i ochronie klimatu, w tym transformacji energetycznej).

W pułapce konsekwencji

Od zaprzysiężenia gabinetu SPD–Zieloni–FDP minęło zaledwie kilka tygodni, za wcześniej więc na ocenę zmian w niemieckiej polityce zagranicznej, w tym wschodniej. Pierwsze reakcje na zaostrzenie agresywnych wobec Ukrainy, ale także Zachodu działań Rosji oraz na przeprowadzone w różnych formatach rozmowy o sposobach deeskalacji świadczą jednak o tym, że będzie w niej znacznie więcej kontynuacji niż zapowiadanych korekt, nie mówiąc już o radykalnych zmianach.

Obecny obraz wygląda tak, że rząd RFN, bez względu na przynależność partyjną jego członków: 1) nadal wciάζ priorytetowe znaczenie prowadzi do dialogu z Rosją jako instrumentowi rozwiązania kryzysu, 2) odpowiada na kolejne groźby FR, wspólnie wypracowując stanowisko Zachodu, 3) zapowiada wraz z zachodnimi partnerami niezdefiniowane do końca „poważne konsekwencje i reperkusje” w razie rosyjskiej inwazji na terytorium Ukrainy, 4) wyklucza bilateralne wsparcie militarne dla Ukrainy, np. w postaci dostarczania jej broni.

Polityków zarówno w rządzie, jak i parlamencie coraz bardziej dzieli kwestia gazociągu NS2 (choć w sprawie wykluczenia Rosji z międzynarodowego systemu rozliczeń SWIFT także prawdopodobnie nie będzie zgody). Pytanie dotyczy głównie tego, czy przyszłość tego przedsięwzięcia powinna zostać położona na stole negocjacyjnym Zachodu z FR w trwającym konflikcie. Widać jasno, że Niemcy znaleźli się w znanej z psychologii i biznesu pułapce konsekwencji, opisywanej również jako efekt utopionych kosztów. Jej mechanizm polega na tym, że zainwestowawszy w nieudany projekt dużo czasu i pieniędzy (a w przypadku NS2 także politycznego autorytetu), zamiast wycofać się, przyznać do porażki i skupić wysiłki na innym sposobie rozwiązania problemu, z uporem trwa się przy błędzie. W RFN nadal bardzo silne jest lobby środowisk, które kategorycznie i za wszelką cenę chcą oddzielić uruchomienie NS2 (prezentowanego jako projekt niezwykle korzystny, zwłaszcza gospodarczo, dla Niemiec) zarówno od wojny Rosji z Ukrainą, która trwa od lat w Donbasie, jak i od aktualnej eskalacji żądań i gróźb Moskwy. Do opinii publicznej wypowiedzi utrzymane w tym duchu najczęściej przebijają się od prominentnych przedstawicieli socjaldemokracji – zarówno parlamentarzystów, jak i członków gabinetu na czele z sekretarzem generalnym SPD („wydumany konflikt, by pogrzebać niechciany projekt”) i minister obrony Christine Lambrecht („nie wciągajmy projektu NS2 w ten konflikt”), ale też od kanclerza Olafa Scholza („NS2 to projekt prywatny i biznesowy”). Tego typu głosy wzbudzają kontrowersje, a nawet wzburzenie nie tylko za granicą, lecz także w niemieckiej debacie i – co ważne – nie popiera ich część socjaldemokratów (np. Michael Roth czy Nils Schmid).

W sprawie NS2 widać również tarcia wewnątrz rządu. Minister spraw zagranicznych Annalena Baerbock i wicekanclerz oraz minister gospodarki i klimatu Robert Habeck (oboje z Zielonych) są zgodni w swoim sprzeciwie wobec podejścia koalicjanta z SPD. Po pierwsze podkreślają, że przedsięwzięcie nie spełnia na razie wymogów niemieckiego i unijnego prawa energetycznego i najpierw musi uzyskać certyfikację, a po drugie uważają, że ewentualne dalsze naruszanie przez Rosję integralności terytorialnej Ukrainy musi spotkać się z retorsjami, „w przypadku których nie może być żadnych tematów tabu”, ergo: nowy gazociąg także mógłby stać się przedmiotem sankcji.

Stopniowo powiększa się grono polityków i ekspertów, którzy uważają zaangażowanie RFN w NS2 za ogromny błąd polityczny, największy od czasów zjednoczenia państwa. Zwolennicy tego poglądu rozumieją kalkulacje gospodarcze i argumenty o rzekomej niezbędności rosyjskiego gazu dla przeprowadzenia transformacji energetycznej w Niemczech (gdzie w założeniu stosunkowo tani surowiec ma być przejściowym nośnikiem energii na drodze do pełnej zeroemisyjności). Mimo to uważają, że projekt, który wzbudza taki sprzeciw w wielu państwach Unii i którego nie udało się przedstawić ani w krajach Europy Środkowej, ani w instytucjach UE jako europejskiego i mającego pozytywny wpływ na bezpieczeństwo energetyczne wspólnoty, jest porażką.

W obecnej odsłonie niemieckiego dyskursu przebija się wiedza o NS2 jako przedsięwzięciu od początku swego istnienia wymierzonym przede wszystkim w Ukrainę – zarówno w aspekcie gospodarczym (utracone zyski z tranzytu), jak i politycznym (ekspozycja na rosyjskie szantaże, jak to miało miejsce na przełomie 2005 i 2006 r., po pomarańczowej rewolucji). Jako okoliczność bulwersującą przypomina się termin podania do wiadomości zamiaru budowy gazociągu oraz podpisania kontraktu, który przypadł na 2015 r. – kilkanaście miesięcy po zaanektowaniu przez FR Krymu i w trakcie prowadzonej przez nią wojny na wschodzie Ukrainy.

Krajowa opinia publiczna zmienia stosunek do NS2 i Rosji wolniej niż eksperci, a narracja Moskwy dość skutecznie przebija się do debaty politycznej w RFN (nawet w kontekście ewidentnej gry Gazpromu na wyżkę cen gazu w Europie). W badaniach co prawda jedynie 17% respondentów uważa Rosję za partnera godnego zaufania (spadek o 11 p.p. od sierpnia 2019 r., 73% jest zdania, że nie można jej ufać), lecz 60% popiera trwanie Niemiec przy projekcie NS2, a – co najbardziej niepokojące – aż 41% rozumie, że FR czuje się zagrożona przez Zachód (badanie ARD-DeutschlandTREND, 3–5 stycznia 2022 r.).

Nord Stream 2 jako papierek lakmusowy

W sytuacji, w której Rosja otwarcie testuje Europę, w tym RFN, oraz – szerzej – relacje transatlantyczne pod względem spójności działania, determinacji i odwagi w planowaniu ewentualnych sankcji, Niemcy będą zmuszeni wyjść ze strefy komfortu, w której nadal próbują pozostać. Kanclerz Scholz będzie musiał prawdopodobnie odpowiedzieć na wezwania do zabrania głosu i przedstawienia spójnego stanowiska rządu, obejmującego więcej niż deklaracje wsparcia integralności Ukrainy, poszanowania jej granic i grożenia restrykcjami Rosji. Koncentracja na dialogu i misje doradców kanclerza wysyłanych na rozmowy z ludźmi Putina w celu nawiązania „nowego jakościowego początku” mogą okazać się niewystarczające, a nawet przeciwnie skuteczne.

Gdyby minister Baerbock mogła przekazać na spotkaniu ze swoim rosyjskim odpowiednikiem 18 stycznia, że Niemcy w ramach europejskiej i transatlantycznej solidarności sojuszniczej przekazują do dyspozycji uruchomienie NS2 jako jedną z możliwych sankcji w razie inwazji Rosji na Ukrainę, byłby to gest o dużym znaczeniu zarówno dla FR, jak i NATO oraz UE. Po pierwsze, RFN ucięłaby w ten sposób krytykę braku spójności w rządzie i sporów o to, kto prowadzi politykę zagraniczną. Po drugie, mogłaby podkreślić samodzielność decyzji niewymuszonej przez USA (które na razie odstąpiły od zaostrzenia sankcji wymierzonych w gazociąg). Po trzecie i najważniejsze, odwróciłaby w ten sposób logikę działania Rosji, która próbuje używać zależności energetycznej Europy jako środka nacisku. NS2 mógłby stać się instrumentem przeciwko agresorowi i to z inicjatywy państwa, które ustami swoich funkcjonariuszy starało się do tej pory zaprzeczać geopolitycznemu charakterowi projektu, choć jednocześnie nie negowało płynącego z Moskwy zagrożenia dla bezpieczeństwa Starego Kontynentu.

Byłby to także pierwszy krok do pożegnania – z honorami, ale ostatecznie – idei niemieckiej *Ostpolitik*. Niezwykle ważnej i pożytecznej dla RFN, lecz pochodzącej z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia i obecnie przestarzałej i nieprzystającej ani do realiów, ani do aktorów międzynarodowej sceny. Idea zasadzająca się na zmianie autorytarnych reżimów poprzez powiązania gospodarcze prowadzące do ich politycznego i społecznego otwarcia jest w Niemczech nadużywana i degradowana do ułomnej kalki kiedyś skutecznej koncepcji lub, co gorsza, praktykowana przez reżimy w celu przeprowadzania politycznych i społecznych zmian u ich demokratycznych partnerów.

Berlin wobec groźby wojny. Niemiecka polityka i jej uwarunkowania

21 lutego 2022 r. | *Justyna Gotkowska*

W styczniu Berlin był ostro krytykowany w kraju i za granicą za niejasne reakcje na zwiększającą się rosyjską presję wojskową na Ukrainę. Lutowe spotkania i wizyty zagraniczne kanclerza Olafa Scholza miały zatrzeć złe wrażenie i zademonstrować zarówno sojuszniczą solidarność, jak i aktywność Niemiec w zapobieganiu wojnie na wschodzie Europy. Niemcy oscylują pomiędzy demonstrowaniem swojej wiarygodności jako członka zachodniej wspólnoty, sprzeciwiającemu się podważaniu europejskiego porządku bezpieczeństwa przez Rosję, a wewnętrznymi ograniczeniami. Wynikają one z podziałów w szeregach partii, kultury strategicznej RFN, ukształtowanej po końcu zimnej wojny, a także nastawienia opinii publicznej w dużej mierze przekonanej o „szczególnych” relacjach łączących Niemcy z Rosją.

Berlin podkreśla potrzebę spójnej sojuszniczej odpowiedzi na rosyjskie żądania rewizji europejskiego porządku bezpieczeństwa, doszedł do porozumienia z USA w kwestii sankcji i zaczął prowadzić działania dyplomatyczne w celu uregulowania konfliktu w Donbasie. Przy wzroście presji militarnej Niemcy wydają się być gotowe na pewne ustępstwa wobec Moskwy. Obejmują one obecnie naciski na Kijów dotyczące wdrażania porozumień mińskich i podkreślanie braku możliwości akcesji Ukrainy do NATO w perspektywie średnioterminowej. Berlin będzie chciał też wykorzystać w jak największym stopniu ofertę ograniczonego dialogu, którą zaofiarował Rosji Zachód.

Od kakofonii...

Kwestia włączenia Nord Streamu 2 (NS2) w pakiet sankcyjny UE w przypadku rosyjskiej agresji na Ukrainę, narracja o gazociągu jako czysto biznesowym projekcie, sprzeciw wobec dostaw broni dla Kijowa, wypowiedzi przedstawicieli Bundeswehry o konieczności de facto uznania aneksji Krymu, a także kontrowersyjne głosy niemieckich polityków o konflikcie rosyjsko-ukraińskim pociągnęły za sobą falę krytyki pod adresem Berlina. Za granicą niemiecki rząd był krytykowany za brak wyraźnego stanowiska wobec kryzysu europejskiego bezpieczeństwa, a w kraju – za brak aktywności w pośredniczeniu pomiędzy Rosją a Ukrainą i w odgrywaniu roli mediatora, do której kanclerz Angela Merkel przyzwyczaiła Niemców po 2014 r.

Początkowo chaotyczna reakcja Niemiec na zwiększoną presję wojskową Rosji na Ukrainę była związana m.in. z nieprzygotowaniem koalicjantów na poważne kryzysy w polityce bezpieczeństwa, uczeniem się sprawnego zarządzania kryzysowego przez Urząd Kanclerski i brakiem doświadczenia w polityce bezpieczeństwa Olafa Scholza. Ponadto nowy gabinet, który ukonstytuował się na początku grudnia, rozpoczął urzędowanie z planami modernizacji niemieckiego państwa w zakresie polityki społecznej, gospodarczej, energetycznej i cyfrowej, a w kwestiach bieżących skupił się na zarządzaniu kryzysowym w związku z pandemią. Polityka bezpieczeństwa nie była priorytetem koalicji, ale sytuacja międzynarodowa nadała jej taką rangę. Lutowe spotkania w Berlinie i wizyty zagraniczne kanclerza Scholza miały zademonstrować sprawczość nowego rządu oraz sprostać oczekiwaniom sojuszników, własnej partii, koalicjantów i niemieckiej opinii publicznej. Scholz odbył wizytę w Waszyngtonie (7.02), a w Berlinie miały miejsce rozmowy w formule Trójkąta Weimarskiego (8.02), a także spotkanie z przywódcami trzech państw bałtyckich (10.02). Wizyty w Kijowie (14.02) i Moskwie (15.02) wpisały się w tę dyplomatyczną ofensywę i zostały przyjęte z uznaniem przez niemieckich komentatorów, mówiących o powrocie Niemiec do „wielkiej polityki”.

...do kontynuacji polityki Merkel

W swoich działaniach rząd Scholza z jednej strony chce zademonstrować swoją wiarygodność jako część Zachodu, który kolektywnie sprzeciwia się podważaniu porządku bezpieczeństwa w Europie przez

Kreml. Z drugiej strony musi się liczyć z wewnętrznymi ograniczeniami, które obejmują nie tylko kwestie współpracy energetycznej z Rosją, lecz przede wszystkim podzielone w sprawie reagowania na konflikt z Moskwą elity polityczne i społeczeństwo.

Berlin uznaje więc prymat USA w kształtowaniu odpowiedzi Zachodu na rosyjskie żądania rewizji europejskiej architektury bezpieczeństwa i podkreśla konieczność prezentowania spójnego zachodniego stanowiska w tej sprawie. Formaty rozmów USA–Rosja, Rada NATO–Rosja i OBWE to dla Niemiec płaszczyzny do prowadzenia na ten temat dialogu z Rosją, a punktem wyjścia jest uzgodnione wcześniej stanowisko, zawierające ograniczoną ofertę dialogu z Rosją i „czerwone linie” Zachodu. Co ważne, niemiecki rząd nie powieli niejasnej retoryki prezydenta Francji Emmanuela Macrona o potrzebie wypracowania nowego europejskiego porządku bezpieczeństwa i nie popiera jego ambicji włączenia UE jako równoprawnego podmiotu do rozmów z Rosją o europejskim bezpieczeństwie.

Elementem zachodniej strategii jest też groźba wprowadzenia sankcji na Rosję w przypadku jej dalszej agresji na Ukrainę. Ustalenie, co te sankcje będą obejmować, stało się kością niezgody pomiędzy Berlinem a Waszyngtonem. Ostatecznie zawarto porozumienie, którego szczegółów nie ujawniono. Według kanclerza Scholza „wszystko jest na stole”, a Rosja musi się liczyć z poważnymi konsekwencjami gospodarczymi w przypadku inwazji, Niemcy zaś są gotowe na poniesienie znacznych kosztów. Kanclerz w swoich wystąpieniach publicznych nie wymienia konkretów, takich jak zatrzymanie Nord Streamu 2, ale mówi o nich ponoć jasno na niepublicznych spotkaniach (m.in. z amerykańskimi politykami w trakcie wizyty w USA). Na taką retorykę mają zapewne wpływ niemieckie sondaże – prawie 57% badanych w lutym uznało, że Niemcy powinny kontynuować projekt NS2.

Poza tym Scholz kontynuuje politykę kanclerz Merkel – mediacji pomiędzy Rosją i Ukrainą w kwestii znalezienia rozwiązania konfliktu w Donbasie. Imperatywem Berlina jest uniknięcie eskalacji napięć i wojny. Możliwość prowadzenia własnych (choć zarazem zapewne przynajmniej częściowo skoordynowanych z USA) działań dyplomatycznych w stosunku do obu stron daje Berlinowi tzw. format normandzki składający się z przedstawicieli Niemiec, Francji, Ukrainy i Rosji. W ostatnich tygodniach reaktywowano go po dłuższej przerwie – odbyły się dwa spotkania na poziomie doradców szefów czterech państw. W ich trakcie, a także na spotkaniach kanclerza Scholza (i prezydenta Macrona) w Kijowie i Moskwie omawiano kwestie wdrażania porozumień mińskich, dotyczących uregulowania konfliktu w Donbasie.

Z kolei jeśli chodzi o wsparcie Ukrainy, Niemcy podkreślają przede wszystkim swoją pomoc gospodarczą. Berlin nie chce dostarczać broni i amunicji, choć zgodził się na dostawy „nieśmiertelności” sprzętu – zdecydował np. o wysłaniu na Ukrainę 5 tys. hełmów. Argumentuje, że podejmowanie takich kroków może eskalować napięcia pomiędzy Rosją i Ukrainą, a niechęć do tego typu zaangażowania wynika z niemieckiej historii i ograniczeń eksportu broni do państw biorących udział w konfliktach. Jednocześnie nie krytykuje jednak sojuszników prowadzących takie działania. Niemcy nie chcą też angażować się w szkolenia i ćwiczenia wojskowe na Ukrainie i są bardzo ostrożni co do kształtu planowanej szkoleniowej misji wojskowej UE.

Ustępstwa na rzecz Rosji?

W scenariuszu kontynuowania rosyjskiej presji wojskowej wobec Kijowa pod progiem otwartej agresji, która utrzymywana będzie równolegle do angażowania się Rosji w dialog z Zachodem, Niemcy (wraz z Francją) będą gotowe na pewne ustępstwa względem Moskwy. Ograniczać je jednak będzie postawa Ukrainy, USA i pozostałych sojuszników. Według sondaży 51% badanych Niemców uważa, że NATO powinno zaoferować Rosji gwarancje bezpieczeństwa. Berlin – wspólnie z Paryżem – już teraz naciska na Ukrainę w kwestii wypełnienia porozumień mińskich, co zasadniczo umożliwiłoby Rosji wpływanie na politykę wewnętrzną i zagraniczną Ukrainy. Kanclerz Scholz uzyskał w Kijowie obietnicę przedłożenia

projektów ustaw o specjalnym statusie nieuznawanych republik, o zmianie konstytucji oraz prawa wyborczego – zgodnie z zapisami porozumień mińskich. Nie wiadomo jednak, czy projekty te faktycznie Kijów przedstawi, jakie będą zawierać postanowienia i na ile będą powiązane z wypełnianiem zobowiązań mińskich przez Rosję. Poza tym ich przyjęcie przez ukraiński parlament pozostaje wciąż mało prawdopodobne.

Niemcy, tak jak inni sojusznicy, oficjalnie uznają za obowiązującą politykę otwartych drzwi NATO i wskazują na suwerenność Ukrainy w zakresie wyboru sojuszy wojskowych. Nieoficjalnie wiadomo jednak, że od lat sprzeciwiają się ukraińskiej akcesji, ponieważ uznają ją za zbyt prowokacyjną wobec Rosji. Berlin wysyła obecnie sygnały świadczące o tym, że chce, aby sojusznicy wyraźniej zakomunikowali Rosji, być może nawet w formie pisemnej, że akcesji Ukrainy w perspektywie krótko- i średnioterminowej nie ma w agendzie NATO. Zasadniczo jest to stwierdzenie zgodne z prawdą, ale otwarte pozostaje pytanie, czy na takie deklaracje byłaby zgoda pozostałych państw członkowskich.

Należy się spodziewać, że niemiecki rząd będzie chciał wykorzystać w jak największym stopniu ofertę ograniczonego dialogu, którą Rosji – na zasadzie wzajemności – zaoferował Zachód. Chodzi o kwestie kontroli zbrojeń, przejrzystości ćwiczeń wojskowych, wzmocnienie mechanizmów zmniejszających ryzyko wystąpienia i eskalacji incydentów zbrojnych, rozmowy na temat strategii nuklearnych, bezpieczeństwa w cyberprzestrzeni i kosmosie. Otwarte jest pytanie, czy Niemcy byłyby skłonne wyjść poza natowski konsensus z dodatkowymi propozycjami i czy sojusznicy zgodziliby się na takie kroki. Berlin może też hamować pewne procesy związane ze wzmacnianiem obrony zbiorowej w Sojuszu w obawie przed dalszym prowokowaniem Rosji. Na razie mamy jednak do czynienia z odwrotnym trendem – wzmacniana jest sojusznicza obecność w regionie Morza Bałtyckiego i Morza Czarnego, w tym z udziałem Niemiec, a komunikaty strony natowskiej wskazują, że obecna sytuacja wpłynie na dalsze działania zmierzające do wzmocnienia obrony zbiorowej w NATO.

Jeśli dojdzie do rosyjskiej agresji zbrojnej na Ukrainę, Berlin poprze wypracowane sankcje wobec Moskwy. Niemcy podejmą kroki w celu zakończenia projektu NS2, ale najprawdopodobniej nie zgodzą się na wykluczenie Rosji z systemu rozliczeń międzynarodowych SWIFT. Jednocześnie nadal będą gotowe na prowadzenie dialogu z Moskwą.

Wewnątrzkoalicyjne uwarunkowania

Powyższe stanowisko Niemiec, a także trudności związane z jego wypracowaniem wynikają m.in. z nastawienia SPD i podziałów w rządzącej koalicji. Jednocześnie postawa socjaldemokratów i innych partii głównego nurtu względem Rosji powoli zaostrza się, tak samo jak bardziej krytyczna wobec Kremla staje się niemiecka opinia publiczna. Odsetek badanych uznających, że Rosji można zaufać, spadł w styczniu br. do 17% (wg badań ARD-DeutschlandTREND).

W socjaldemokracji nadal jednak głośni są przedstawiciele pacyfistycznego skrzydła partii, w tym lider frakcji w Bundestagu Rolf Mützenich, którzy wyrażają daleko idące zrozumienie dla rosyjskich postulatów i publicznie opowiadają się za uznaniem „uprawnionych interesów Rosji”, z dalekosiężnym celem utworzenia europejskiej wspólnoty bezpieczeństwa. Wśród socjaldemokratów są też bardziej realistyczni politycy, jak przewodniczący komisji spraw zagranicznych w Bundestagu Michael Roth, którzy ostro krytykują Rosję, podkreślają suwerenność Ukrainy i popierają działania USA i NATO. O odpowiedzialności Moskwy za eskalację napięcia jednoznacznie mówił prezydent Frank-Walter Steinmeier w przemówieniu z okazji wyboru na drugą kadencję (13.02).

Wśród posłów SPD znajduje się spora grupa wywodząca się z młodzieżówki Jusos, która o polityce bezpieczeństwa ma niewielkie pojęcie i koncentruje się głównie na kwestiach społecznych. Jej liderzy (Kevin Kühnert, Jessica Rosenthal) przeszli w krótkim czasie od określania NS2 jako przedsięwzięcia bizne-

sowego do stwierdzeń o zakończeniu projektu w przypadku rosyjskiej agresji. Odciepli się również od Gerharda Schrödera, określanego jako przedstawiciel interesów Rosji.

Ten był kanclerz, który zajmuje m.in. stanowisko przewodniczącego rady nadzorczej spółki Nord Stream AG, stanowi najlepszy przykład rosyjskiej korupcji polityczno-biznesowej w szeregach SPD. Mimo coraz gorszej prasy w Niemczech zachowuje on nadal pewne wpływy w partii, co pokazują spotkania niektórych socjaldemokratów z nim na poziomie regionalnym i krajowym. Schröder był też wieloletnim mentorem obecnego przewodniczącego SPD Larsa Klingbeila, choć warto zaznaczyć, że ten o Rosji wyraża się coraz krytyczniej i zapowiada stanowcze działania w przypadku jej agresji na Ukrainę. Bliskie związki z Rosją na poziomie landowym utrzymują niektórzy politycy SPD, np. premier Meklemburgii-Pomorza Przedniego Manuela Schwesig, dla której istotne są rosyjskie inwestycje w jej kraju związkowym, związane m.in. z projektem NS2. Z dużym, prawie 40-procentowym poparciem wygrała ona we wrześniu 2021 r. wybory landowe, co wzmocniło jej pozycję w partii.

Radykalniejsze stanowisko prezentują Zieloni i liberałowie z FDP – w większym stopniu podkreślają oni znaczenie polityki obrony i odstraszenia przy stawianiu na dialog i dyplomację. Ostrzejszą krytykę Rosji i większe wsparcie dla Ukrainy oraz publiczne groźby wyłączenia NS2 w przypadku agresji słychać ze strony niemieckiej minister spraw zagranicznych Annaleny Baerbock (Zieloni); o konieczności wypracowania poważnych sankcji względem Rosji mówi też minister finansów i szef FDP Christian Lindner. Liberałowie, a w szczególności Zieloni – podobnie jak SPD – sprzeciwiają się jednak niemieckim dostawom broni na Ukrainę.

Rosyjski kompleks Berlina

Stanowisko Niemiec wobec konfliktu rosyjsko-ukraińskiego wynika ze złożonych stosunków niemiecko-rosyjskich, określonych przez kanclerza Scholza w Moskwie mianem „szczególnych”. Rozwijanie dobrych relacji z Moskwą na równi z polityką rozszerzenia NATO i UE w Europie Środkowej było paradygmatem Berlina po zjednoczeniu Niemiec. Wiązano go z odpowiedzialnością wynikającą z doświadczeń II wojny światowej, a także z pokojowego procesu zjednoczenia Niemiec, możliwego za zgodą Moskwy. Berlin od lat dziewięćdziesiątych chciał więc rozwijać z Rosją – zarówno dwustronnie, jak i w ramach NATO i UE – „strategiczne partnerstwo”, a następnie „partnerstwo dla modernizacji”. Wszystkie te projekty zakończyły się fiaskiem, jednak niemieckim celem nadal pozostaje utrzymywanie stabilnych i przewidywalnych relacji z Moskwą oraz poszukiwanie pól współpracy, choć jest to – w związku z polityką Kremla – coraz trudniejsze i przeciwnie skuteczne. W polityce bezpieczeństwa to nastawienie obrazuje hasło „europejskie bezpieczeństwo może być budowane tylko z Rosją, a nie przeciw niej”, powtórzone przez kanclerza Scholza w Moskwie.

Na stosunki niemiecko-rosyjskie rzutuje bagaż historyczny – należy do niego m.in. pamięć o dobrych prusko-rosyjskich relacjach w XVIII i XIX wieku, która negatywnie wpływa na postrzeganie Europy Środkowej i Wschodniej w RFN. Pamięć o zbrodniach popełnionych przez Trzecią Rzeszę na terytorium byłego Związku Sowieckiego Niemcy wiążą głównie z odpowiedzialnością wobec Rosji – a nie Ukrainy czy Białorusi. Do tego należy dodać utrzymujące się przekonania o powodach upadku Związku Sowieckiego, w których kluczowa rola przypada zachodniej polityce odprężenia i Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w Helsinkach. Jednostronne spojrzenie na historię dotyczy też polityki wschodniej Willy’ego Brandta, zakładającej normalizację stosunków RFN z państwami bloku wschodniego. Z *Ostpolitik* pamiętana jest w większym stopniu polityka „zmiany poprzez zbliżenie” niż wiarygodnego odstraszenia NATO, w tym Niemiec Zachodnich, na której *Ostpolitik* była oparta.

Do tego dochodzą mylne wyobrażenia o związkach gospodarczych, co współkształtuje postrzeganie Rosji jako ważnego partnera Niemiec. W rzeczywistości utrzymuje się ona na 14. miejscu wśród największych partnerów handlowych RFN i wyprzedzają ją zarówno Polska, jak i Czechy czy Węgry.

Potencjał rosyjskiego rynku kusi jednak zwłaszcza duże niemieckie koncerny. Jedynym znaczącym komponentem niemiecko-rosyjskiej współpracy gospodarczej jest kooperacja energetyczna, szczególnie w sektorze gazowym. Połowa niemieckiego importu gazu pochodzi z Rosji. Surowiec ten ma prawie 30-procentowy udział w zużyciu energii pierwotnej w Niemczech – jego rola w związku z niemiecką transformacją energetyczną w najbliższej przyszłości nieznacznie wzrośnie. Nie wpływa to jednak na niezbędność projektu NS2, ponieważ istniejące szlaki dysponują na tyle dużą przepustowością, żeby pokryć nawet rosnący import z Rosji. Nord Stream 2 ma służyć dywersyfikacji dróg transportu tego surowca do Niemiec i stworzeniu w tym państwie centrum dystrybucyjnego dla rosyjskiego gazu w Europie.

Mity o Rosji i „szczególnych” stosunkach niemiecko-rosyjskich znajdują istotne miejsce w niemieckich mediach (choć w mniejszym stopniu w tamtejszej prasie), a rosyjskie działania dezinformacyjne eksploatują wszystkie wyżej wymienione wątki. Wyjątkowo podatni na takie treści są mieszkańcy wschodnich landów, w tym zwłaszcza wyborcy Lewicy i Alternatywy dla Niemiec (AfD). W tej części RFN zrozumienie dla polityki Rosji – w tym jej postulatów dotyczących rewizji europejskiego porządku bezpieczeństwa – jest bowiem znacznie większe niż w zachodniej części kraju. Taki przekaz wpływa na niewystarczający stopień rozpoznania celów i instrumentów polityki Rosji względem Ukrainy i Zachodu wśród elit i społeczeństwa. Przekłada się ponadto na podkreślanie przez Niemców potrzeby dialogu i na ostrożność wobec rozwijania potencjału odstraszenia. W niemieckich sondażach ze stycznia br. 41% badanych wyrażało zrozumienie dla poczucia zagrożenia Rosji przez Zachód.

Niemiecka kultura (nie)strategiczna

Niemiecka polityka w obecnym kryzysie jest też konsekwencją szerszej kultury strategicznej, ukształtowanej w RFN po zimnej wojnie. Niemcy są beneficjentem rozpoczętej w latach dziewięćdziesiątych polityczno-gospodarczej transformacji Europy. Sukces ten miał jednak również negatywne następstwa, które odczuwalne są głównie w polityce bezpieczeństwa. Powodzenie polityki rozszerzenia UE i NATO o państwa Europy Środkowej – do którego Berlin sam się przyczynił – sprawiło, że RFN z państwa frontowego stała się centrum integrującej się Europy, otoczonym partnerami i sojusznikami z „zabezpieczonym” wschodnim sąsiedztwem w wymiarach politycznym, gospodarczym i wojskowym.

W konsekwencji Niemcy nie czują się zagrożone pod względem militarnym i nie sądzą, aby Rosja była gotowa do agresywnych działań przeciwko wschodniej flance NATO, nie wspominając już o samej RFN. Idąca za tym redukcja wydatków na obronność, jak również liczebności i zdolności armii, pośrednio ma też wpływ na politykę Berlina, który ma świadomość niewystarczającego potencjału militarnego w relacjach m.in. z Rosją. Do tego dochodzi fakt nieposiadania broni jądrowej przez Niemcy, w przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii czy Francji, co m.in. wpływa na obawy przed konfliktem zbrojnym z Moskwą. Z drugiej strony RFN zaczęła w ostatnich latach kompensować te braki, włączając do swojej narracji komponent moralny. Niewystarczające możliwości oraz niechęć do wykorzystywania instrumentów wojskowych w polityce międzynarodowej są rekompensowane wzmacnianiem wizerunku Niemiec „ratujących pokój” w Europie na drodze dialogu i dyplomacji.

Rozwijany przez dziesięciolecia eksportowy model gospodarki oparty na powiązaniach globalnych sprawił, że niemiecki przemysł zaczął istotnie wpływać na kształt polityki zagranicznej państwa. W zmieniających się relacjach międzynarodowych stanowi to w coraz większym stopniu obciążenie. Jednocześnie, niezauważalnie dla siebie, Niemcy żyli nadal pod amerykańskim parasolem bezpieczeństwa, który zapewniał im bezpieczeństwo i gwarantował liberalny porządek gospodarczy, umożliwiając ekspansję krajowych przedsiębiorstw. Produktem tej prosperity stało się częściowo postmodernistyczne społeczeństwo (osoby poniżej 40. roku życia wychowały się w dobrobycie i pokoju w zjednoczonych Niemczech), obawiające się obecnie przede wszystkim ekonomicznych skutków pandemii, rosnącego rozwarstwienia społecznego oraz zmian klimatycznych i uznające, że kryzys z Rosją można rozwiązać na drodze dialogu i dyplomacji.

Wszystkie te czynniki stopniowo wpływały na zanik strategicznego myślenia w polityce bezpieczeństwa w Niemczech. Tymi kwestiami w Berlinie zajmuje się niewielka grupa polityków z poszczególnych partii, świadomych zmieniających się uwarunkowań międzynarodowych, która ma jednak z reguły małe przełożenie na politykę państwa. Środowisko eksperckie, które w ostatnich latach znacząco urealniało swoje postrzeganie Rosji i polityki bezpieczeństwa, ma także ograniczony wpływ na decydentów. W dobie zmieniających się relacji międzynarodowych, zmierzających w kierunku systemowej rywalizacji pomiędzy Zachodem a Rosją i Chinami, które stawiają na wykorzystywanie instrumentów militarnych (lub groźbę ich użycia) w osiąganiu swoich strategicznych celów, zaistniały stan rzeczy staje się wyzwaniem dla RFN. Niemcom, które w największym stopniu na Zachodzie skorzystały z pozimnowojennej ery i dopasowały swój model rozwoju polityczno-gospodarczego do paradygmatu globalizacji, trudno jest się mentalnie przestawić na inne tory myślenia, z którymi wiąże się potrzeba zmian w obszarze gospodarki i obronności.

Niemcy a obrona wschodniej flanki NATO

W wielu państwach NATO stanowisko Niemiec wobec groźby rosyjskiej agresji na Ukrainę wywołało pytania o ich sojuszniczą wiarygodność. Jakkolwiek złożona jest niemiecka tożsamość w polityce bezpieczeństwa, to jej częścią jest jednak również zakorzenienie w Zachodzie (tzw. *Westbindung* – schedo po polityce kanclerza Konrada Adenauera), którego wyrazem jest członkostwo w NATO i UE. Choć niemiecka opinia publiczna w niewystarczającym stopniu zdaje sobie sprawę ze znaczenia Sojuszu i silnych związków z Waszyngtonem dla bezpieczeństwa i prosperity Niemiec, to większość elit politycznych nadal ma taką świadomość. Berlin chce wprawdzie wzmocnić podmiotowość UE na arenie międzynarodowej, częściowo też w obszarze bezpieczeństwa, ale uznaje zarazem, że kwestie obrony zbiorowej to zadania NATO. Transatlantycką orientację i znaczenie Sojuszu dla Niemiec podkreśla wyraźnie kanclerz Scholz.

Brak gotowości i udziału Berlina w obronie zbiorowej w NATO to obecnie scenariusz raczej trudny do wyobrażenia. Jego urealnieniu zapobiegłaby przede wszystkim sojusznicza presja ze strony USA, a zapewne także chęć ochrony własnych interesów w Europie Środkowej, która gospodarczo jest z Berlinem ściśle powiązana – w 2021 r. obroty handlowe z nią sięgnęły ponad 280 mld euro. Niemcom aspiracje do roli lidera polityki obrony i odstraszenia NATO wobec Rosji są jednak bardzo dalekie. Są one w stanie brać udział w natowskich wysiłkach pod amerykańskim przywództwem, przy czym ich zaangażowanie nie odpowiada i długo nie będzie odpowiadać politycznemu znaczeniu i sile gospodarczej niemieckiego państwa. Niemniej RFN jest od 2017 r. państwem ramowym natowskich sił na Litwie, gdzie utrzymuje na stałe ok. 600-osobowy rotacyjny kontyngent wojskowy. W związku z eskalacją napięcia przez Rosję Berlin zdecydował się też w lutym na wzmocnienie o 350 żołnierzy swojego kontyngentu na Litwie. Niemcy regularnie biorą udział w sojuszniczej operacji patrolowania przestrzeni powietrznej państw bałtyckich, a w lutym i marcu br. po raz drugi będą uczestniczyć w podobnej misji w Rumunii i Bułgarii. W ramach planowania obronnego NATO zobowiązały się do odgrywania większej roli w obronie zbiorowej, choć odbudowa zdolności wojskowych Bundeswehry w tym obszarze potrwa jeszcze kilka dobrych lat i prawdopodobnie przesunie się w czasie. Do 2027 r. na potrzeby Sojuszu w pełni zmodernizowana ma zostać jedna dywizja, do 2032 r. – pozostałe dwie. Ponadto Niemcy ze swoim centralnym położeniem pełnią istotną funkcję hubu logistycznego dla sojuszniczych sił przemieszczających się na wschodnią flankę.

RFN stopniowo realizuje swoje zobowiązania w NATO, choć nadal w niezadowalającym stopniu. Według danych Sojuszu jej wydatki obronne wzrosły z 34 mld euro w 2014 r. (1,19% PKB) do 53 mld euro w 2021 r. (1,53% PKB). Do całkowitego wypełnienia niemieckich zobowiązań w NATO potrzeba jednak dalszych znacznych inwestycji. Planowanie finansowe na kolejne lata pokaże wpływ obecnego kryzysu na gotowość Niemiec do inwestowania w bezpieczeństwo swoje i Europy.

Niebezpieczna zależność od Rosji. Niemcy wobec kryzysu gazowego

23 lutego 2022 r. | Michał Kędzierski

Niemiecka gospodarka jest silnie uzależniona od gazu ziemnego, który niemal w całości sprowadzany jest z zagranicy. Ponad połowa importowanego surowca pochodzi z Rosji. Przez lata, ze względu na przekonanie o wspólnocie interesów, niebezpieczny stopień zależności gazowej od Rosji był w RFN bagatelizowany. Błędem polityki energetycznej Berlina okazał się brak odpowiedniej dywersyfikacji źródeł dostaw. Podsycany przez Moskwę europejski kryzys gazowy, którego ofiarą padły również Niemcy, oraz groźba ponownej rosyjskiej agresji na Ukrainę sprawiły, że w RFN wzrosła świadomość problemu skali tej zależności. Mimo że w krótkim okresie nie dojdzie do gruntownej zmiany współpracy energetycznej tego kraju z Rosją, to wzrosła szansa na podjęcie rzeczywistych działań na rzecz zmniejszenia podatności Niemiec na podobne kryzysy w przyszłości. Zamrożenie przez Berlin procesu certyfikacji Nord Streamu 2 (NS2) – choć ma zapewne charakter tymczasowy – pokazuje, jak zmienia się postrzeganie przez niego Rosji jako partnera także w obszarze energetyki.

Niemcy są pod względem konsumpcji gazu ziemnego pierwszym państwem w Europie i ósmym na świecie. Spośród członków Unii Europejskiej odpowiadają za 23% zużycia błękitnego paliwa. Gaz odgrywa kluczową rolę w niemieckiej gospodarce – w miksie energetycznym RFN zajmuje drugie (po ropie naftowej) miejsce (zob. wykres 1 w Aneksie). Jest podstawowym nośnikiem energii w przemyśle i gospodarstwach domowych. Stanowi też pierwsze źródło ciepła (zarówno sieciowego, jak i indywidualnego). Statystycznie co drugie mieszkanie w Niemczech ogrzewane jest gazem ziemnym. Wreszcie odgrywa on istotną i rosnącą wraz z postęпами transformacji rolę w sektorze elektroenergetycznym.

Niemcy pokrywają obecnie jedynie ok. 5% swojego rocznego zapotrzebowania na gaz ziemny rodzimym wydobyciem, a resztę muszą sprowadzać z zagranicy. Jeszcze kilka lat temu za import surowca do RFN odpowiadały niemal w równych częściach Rosja, Norwegia i Holandia, z którymi Niemcy połączone są gazociągami. W ostatniej dekadzie proporcje te zaczęły sukcesywnie przesunąć się na korzyść Rosji, głównie wskutek spadającego importu z Holandii, a także otwarcia w 2011 r. magistrali Nord Stream 1. W 2020 r. rosyjski surowiec odpowiadał już za 55% importu do Niemiec (zob. wykres 3 w Aneksie).

Zacieśniano również współpracę między niemieckimi i rosyjskimi koncernami z branży energetycznej, w tym gazowej, co cieszyło się poparciem politycznym Berlina. Przemysł kusiła zwłaszcza obietnica dostępu do rosyjskich złóż gazu i sprowadzanie go po atrakcyjnych cenach. Tani gaz w wielu branżach niemieckiego przemysłu postrzegany jest jako warunek konkurencyjności na globalnych rynkach. Symbolem tej współpracy, której bolesne konsekwencje obserwuje się obecnie, są umowy z 2015 r. – jedna o budowie gazociągu Nord Stream 2, a druga o wymianie aktywów między spółką Wintershall (należącą do chemicznego koncernu BASF) a Gazpromem, w ramach której niemiecka firma otrzymała udziały w złożu Urengoj w Syberii Zachodniej, a rosyjska przejęła m.in. kontrolę nad dwoma niemieckimi magazynami gazu (Rehden – jeden z największych tego typu obiektów w UE – oraz Jemgum). Obecnie Gazprom częściowo lub całkowicie kontroluje blisko jedną czwartą pojemności takich obiektów w Niemczech, a także – za pośrednictwem spółki WIGA – jest współwłaścicielem operatorów kluczowych szlaków gazowej infrastruktury przesyłowej.

Gazowe mity

Przez lata, do momentu, w którym nabrał niebezpiecznych rozmiarów, problem wpływu Rosji na niemiecki sektor gazu był w RFN bagatelizowany. W poglądach tamtejszych środowisk polityczno-biznesowych, zwłaszcza wśród reprezentantów wielkiego przemysłu, zainteresowanego różnego rodzaju projektami w Rosji, dominowały dwa mity. Pierwszym z nich było przekonanie o obopólnej zależności

wynikającej z wzajemnie uzupełniających się interesów – z jednej strony Niemcy potrzebują rosyjskiego gazu, z drugiej zaś Rosji zależy na dochodach z jego eksportu, a RFN jest największym jego odbiorcą w Europie. Tak postrzegana z perspektywy Berlina współzależność miała sprawiać, że Moskwa – aby nie ryzykować utraty lukratywnych kontaktów handlowych z ważnym partnerem biznesowym – nie może wykorzystywać eksportu do wywierania nacisków politycznych. Drugi mit dotyczy wizerunku Rosji jako pewnego i wiarygodnego dostawcy surowców. Opiera się on na sięgającej lat siedemdziesiątych udanej współpracy energetycznej między krajami, która była kontynuowana bez żadnych istotnych turbulencji nawet w okresach największych zawirowań politycznych. Do znudzenia powtarzana jest w niemieckiej debacie formuła o nieprzerywanych przez Moskwę dostawach „nawet w czasie zimnej wojny”. Do niedawna oba mity dawały się uzasadnić na gruncie doświadczeń dotychczasowej współpracy.

Wiara w zgodne interesy obu państw w sektorze energetycznym była tak duża, że nie tylko podejmowano z politycznym poparciem kolejne projekty w istocie zwiększające zależność od rosyjskiego gazu (Nord Stream 1 i 2), lecz także zupełnie zaniedbano potrzebę dywersyfikacji źródeł dostaw. Mimo pojawiających się już od 2005 r. inicjatyw budowy w Niemczech gazoportu do sprowadzania gazu skroplonego, który stanowiłby realną alternatywę, Berlin nie zadbał o odpowiednie otoczenie regulacyjne i wsparcie finansowe dla realizacji takich planów, co zniechęcało kolejnych inwestorów komercyjnych i prowadziło do fiaska inwestycji (specyfiką niemieckiego sektora gazowego jest rozdrobnienie – składa się on z wielu wyłącznie prywatnych podmiotów, co ogranicza możliwości wpływania państwa na funkcjonowanie tych firm jedynie do takich działań jak np. regulacje prawne czy wsparcie finansowe). Podczas gdy budowę terminali LNG realizowano w krajach sąsiednich (Polsce, Holandii, Belgii, Francji), Niemcy – największy konsument błękitnego paliwa w Europie – wciąż nie stworzyły takiej infrastruktury.

Wreszcie – z perspektywy czasu – kolejnym błędem niemieckiej polityki energetycznej i, szerzej, zagranicznej było przystąpienie do realizacji projektu Nord Stream 2, czyli do podwojenia przepustowości gazociągu bałtyckiego przez budowę kolejnych dwóch jego nitek. Chociaż inwestycja w istocie zainicjowana została po niemieckiej stronie przez prywatne koncerny energetyczne (BASF/Wintershall i E.on/obecnie Uniper, a także francuski Engie, austriacki OMV i holenderski Shell), to od samego początku realizowano ją przy pełnym politycznym wsparciu rządu federalnego. Nieprawdziwy jest przy tym pojawiający się często w debacie publicznej argument o „niezbędności” gazociągu dla pokrycia rosnącego zapotrzebowania w związku z transformacją energetyczną w Niemczech i w Europie. W rzeczywistości bowiem istniejąca infrastruktura przesyłowa (przez Ukrainę, Białoruś i Polskę oraz gazociągami Nord Stream 1 i TurkStream) dysponuje wystarczającą przepustowością, by sprostać spodziewanemu wzrostowi importu rosyjskiego gazu. W istocie od początku było jasne, że z perspektywy Rosji głównym celem stojącym ze realizacją NS2 jest ominięcie Ukrainy, a dla RFN – z jednej strony przekierowanie rosyjskich dostaw do Niemiec bezpośrednim i krótszym szlakiem, a z drugiej zwiększenie własnej roli jako centralnego hubu gazowego w Europie. Osiągnięcie obu tych celów miało zaś z perspektywy RFN obniżyć koszty importu surowca i zwiększyć bezpieczeństwo dostaw na wypadek kryzysów politycznych na wschodzie.

Na pogłębienie współpracy gazowej z Rosją najbardziej naciskał niemiecki biznes (na czele z najbardziej wpływowymi koncernami, takimi jak BASF, E.on/Uniper czy RWE), dla którego niosła ona konkretne korzyści, a który tradycyjnie ma bardzo istotny wpływ na procesy decyzyjne w Berlinie. W sytuacjach, gdy interesy związane z polityką zagraniczną czy bezpieczeństwa a polityką gospodarczą znacząco się od siebie różnią, w niemieckich realiach bardzo często górę bierze ta ostatnia. W przypadku poparcia dla NS2 Berlin, stawiając na pierwszym miejscu własne interesy gospodarcze, zignorował stanowiska państw Europy Środkowej, takich jak Polska, Ukrainy czy państw bałtyckich, a także Parlamentu Europejskiego i Komisji Europejskiej oraz USA. Władze RFN zlekceważyły przy tym zupełnie zarówno zagrożenia gospodarcze i polityczne wynikające ze zwiększania zależności od importu rosyjskiego gazu, jak i kwestie bezpieczeństwa regionalnego oraz cele polityki energetycznej UE.

Brutalne przebudzenie

W ostatnich miesiącach wśród niemieckich elit postępuje sukcesywna zmiana w postrzeganiu Rosji jako partnera w handlu surowcami. Od lata 2021 r. z rosnącym niepokojem przyglądano się działaniom Gazpromu na europejskim rynku gazu, które – mimo silnych, dwustronnych powiązań między krajami – uderzyły także w Niemcy. Kontrolowany przez Kreml koncern ogranicza się od miesięcy do realizacji kontraktów długoterminowych i zrezygnował w znacznej mierze, mimo wysokiego zapotrzebowania i atrakcyjnych cen oraz wzrostu własnego wydobycia, ze sprzedaży surowca na rynkach spotowych. W efekcie spadł przesył gazu do Europy, zwłaszcza przez Ukrainę oraz Białoruś i Polskę (od połowy grudnia 2021 r. szlakiem tym gaz nie płynie do Niemiec w ogóle). Jednocześnie kontrolowane przez Gazprom magazyny gazu w RFN nie zostały odpowiednio napełnione przed rozpoczęciem sezonu grzewczego. Część swoich zobowiązań kontraktowych Gazprom realizował latem, posiłkując się zmagazynowanym surowcem, chociaż okres ten zwyczajowo wykorzystywany jest do napełniania obiektów, a nie ich opróżniania. W rezultacie, podczas gdy średnie wypełnienie niemieckich magazynów wynosiło na początku bieżącego sezonu grzewczego 68% (i było tym samym rekordowo niskie), w przypadku kontrolowanego przez Rosjan największego w RFN magazynu Rehden wynosiło jedynie 8%.

Równocześnie ze strony rosyjskiej od miesięcy płyną komunikaty o możliwości natychmiastowego zintensyfikowania przesyłu surowca do Europy po uruchomieniu Nord Streamu 2. Tak sformułowany przekaz nie pozostawia nawet w Niemczech wątpliwości co do świadomego niezwiększania przez Rosję dostaw, co ma być kartą przetargową służącą osiągnięciu przez nią określonych celów politycznych.

Efektom tych działań – odczytywanych także w Niemczech jako próba wywarcia presji na przyspieszenie oddania do użytku NS2 – były rekordowe wzrosty cen gazu ziemnego oraz powiązanej z nim energii elektrycznej w drugiej połowie 2021 r., które przełożyły się z kolei na dotkliwe podwyżki dla gospodarstw domowych i odbiorców przemysłowych w całej Europie, napędzając przy tym inflację. Negatywne skutki tego kryzysu dotknęły również Niemcy, co doprowadziło tam m.in. do przypadków upadłości dostawców energii czy zawieszania lub ograniczania produkcji zakładów przemysłowych, a władze zmusiło do podejmowania działań osłonowych.

Tej zimy Niemcy znalazły się ponadto w sytuacji, w której realna stała się groźba braku możliwości pokrycia całości zapotrzebowania gospodarki na gaz, szczególnie jeśli w kolejnych tygodniach nastąpi pogorszenie pogody, a utrzymujące się niskie temperatury spowodują zwiększenie poboru surowca do celów grzewczych (w połowie lutego wypełnienie niemieckich magazynów osiągnęło najniższy w historii poziom w tym okresie – 33%, a magazynu Rehden wynosiło 4%). Chociaż oficjalnie resort gospodarki zapewnia o braku zagrożenia dla bezpieczeństwa dostaw, to przyspieszono prace nad przygotowaniem się na czarne scenariusze, w których może zajść potrzeba ograniczania dostaw do wybranych grup odbiorców. Pod koniec ubiegłego roku RWE – największy producent energii elektrycznej w Niemczech – ostrzegał swoich partnerów handlowych o możliwości wystąpienia przerw w dostawach gazu do elektrowni w związku z rekordowo niskim stanem rezerw w magazynach.

Na tę trudną już sytuację na rynku gazu nakłada się eskalacja agresywnych działań Rosji względem Ukrainy, która wymaga zajęcia politycznego stanowiska przez państwa europejskie, w tym Niemcy. Groźba konfliktu zbrojnego, w reakcji na który Zachód zdecydowałby się na wprowadzenie wobec Moskwy dotkliwych sankcji, mogłaby doprowadzić do jej rewanżu, np. w formie przerwania dostaw gazu ziemnego do Europy. Choć taki scenariusz uznawany jest w Berlinie za mało prawdopodobny, to zaistniałe okoliczności (zwłaszcza brak wystarczających zapasów) zmusiły władze RFN do poszukiwania – w ściślejszej współpracy z USA i UE – rozwiązań awaryjnych w postaci dostaw LNG. Z nieoficjalnych informacji wynika, że kanclerz Olaf Scholz i minister gospodarki Robert Habeck od początku roku byli

bezpośrednio zaangażowani w ich przygotowywanie (awaryjne dostawy gazu skroplonego miałyby pochodzić głównie z USA i Kataru). Według przedstawicieli rządu federalnego Niemcy mają być tej zimy zabezpieczone nawet na wypadek wstrzymania dostaw surowca ze wschodu.

Scenariusz „zakręcenia kurka” oraz kwestia stopnia uzależnienia Niemiec od importu gazu z Rosji stały się w ostatnich tygodniach jednymi z najważniejszych tematów debaty publicznej, poruszonymi na pierwszych stronach najbardziej opiniotwórczych gazet, w czołowych programach publicystycznych czy w telewizyjnych dyskusjach z udziałem polityków. Do mainstreamu przebiła się świadomość, że wskutek błędnej, krótkowzrocznej polityki energetycznej ostatnich lat Niemcy znajdują się w sytuacji niebezpiecznego uzależnienia importowego od dostawcy, który może wykorzystywać swoją pozycję także wobec nich, a tym samym są one narażone na potencjalny szantaż energetyczny powodowany interesami politycznymi Moskwy. To zaś stanowi jeden z głównych powodów, dla których Berlin w sojuszniczych dyskusjach na temat reakcji na agresywną politykę Rosji względem Ukrainy zajmował w ostatnich tygodniach tak niejednoznaczne stanowisko.

Lekcje na przyszłość

W ślad za postępującym uświadamianiem sobie przez Niemców swojej niebezpiecznej zależności idą propozycje przeciwdziałania podobnym kryzysom w przyszłości. Tym tematem zajmuje się głównie wicekanclerz i minister gospodarki i ochrony klimatu Robert Habeck. Pełniący do niedawna funkcję współprzewodniczącego Zielonych polityk w wystąpieniu w Bundestagu 26 stycznia zapowiedział podjęcie działań na rzecz zmniejszenia podatności niemieckiego sektora gazowego na polityczne zawirowania. Niewyciągnięcie wniosków z obecnej sytuacji byłoby – jak określił – „lekkomyślne”. Ograniczenie stopnia zależności gazowej od Rosji stało się jednym z jego głównych przesłań politycznych.

Resort Habecka przygotowuje przepisy zwiększające zakres regulacji w obszarze magazynowania gazu. Dotychczas operatorzy magazynów dysponowali dużą swobodą w prowadzeniu działalności, co wynikało z typowego w Niemczech przekonania o tym, że prawidłowe funkcjonowanie systemu w najlepszy sposób zagwarantuje wolny rynek. Dodatkowe wymogi służące zapewnieniu bezpieczeństwa zaopatrzenia w gaz były przez lata torpedowane przez branżę energetyczną jako niepotrzebnie zwiększające koszty obsługi systemu. W efekcie Niemcy mają mocno zliberalizowany model rynku gazu, który w skrajnych sytuacjach umożliwia graczom na nim działającym wejście w sezon grzewczy z pustymi magazynami, tak jak zrobił to Gazprom. Obecnie resort Habecka rozpatruje dwie drogi ingerencji w system. Pierwsza dotyczy stworzenia strategicznej rezerwy gazowej na wzór istniejącego mechanizmu dla ropy naftowej, który w przypadku odcięcia dostaw zapewnia Niemcom rezerwę ropy na około trzy miesiące. Drugi model – preferowany przez aktorów rynkowych – przewiduje wprowadzenie obowiązku wypełnienia magazynów gazu do określonego poziomu przed rozpoczęciem sezonu grzewczego. Taka regulacja miałaby uniemożliwić w przyszłości firmom zaniechanie wypełnienia latem magazynów, np. z powodu wysokich cen surowca na giełdzie. W przeciwieństwie do analogicznych dyskusji przed laty obecny kryzys sprawił, że zwiększenie zakresu regulacji w obszarze rezerwy gazu nie budzi kontrowersji. Propozycje odpowiednich zmian mają zostać przedstawione wiosną i wdrożone przed latem, aby dać operatorom czas na wykonanie nowych zobowiązań przed 1 października 2022 r.

Ponadto planowane są także działania na rzecz dywersyfikacji źródeł importu. Obecny kryzys sprawił, że w Niemczech wzrosło polityczne poparcie dla budowy terminalu LNG, który umożliwiłby sprowadzanie surowca z innych kierunków. W grze pozostają dwie inwestycje (w Brunsbüttel i Stade), które wskutek różnych problemów (związanych z uzyskaniem niezbędnych zezwoleń, niesprzyjającym otoczeniem regulacyjnym, niepewnością na rynku czy wreszcie z protestami ekologów) nie posuwają się naprzód (zob. [Niemieckie terminale LNG – stan i perspektywy](#)). Wsparcie realizacji tych projektów (regulacyjne i finansowe) otwarcie zapowiada wicekanclerz Habeck, co jest o tyle znamienne, że jego partia wspólnie z ekologami od lat zwalczała budowę gazoportów jako kolejnej infrastruktury do importu

paliw kopalnych (podobnie jak w przypadku Nord Streamu 2). Polityczne wsparcie dla budowy terminali deklarują ponadto chadecy, socjaldemokraci (w tym kanclerz Scholz) oraz rządy Dolnej Saksonii i Szlezwika-Holsztynu, czyli landów, gdzie mogą one powstać. Ważnym argumentem w debacie, który zwłaszcza Zielonym może umożliwić wyjście z twarzą, jest uwzględnienie przy projektowaniu nowej infrastruktury przyszłego sprowadzania za jej pośrednictwem wodoru lub innych zdekarbonizowanych nośników energii.

Ponadpartyjne polityczne poparcie dla budowy terminali LNG nie przesądza jednak, że zostaną one sfinalizowane. Projekty w Brunsbüttel i Stade realizowane są przez konsorcja spółek prywatnych, dla których inwestycje te muszą być przede wszystkim opłacalne. Wśród przedstawicieli branży wątpliwości budzi z jednej strony to, czy rynek będzie wystarczająco zainteresowany wykorzystywaniem terminali, a z drugiej – czasowa perspektywa funkcjonowania. Nowy gazoport mógłby zostać uruchomiony najwcześniej w 2025 lub 2026 r., a modele dotyczące przyszłego zapotrzebowania na gaz pokazują, że jego zużycie w Niemczech miałyby się utrzymać na obecnym wysokim poziomie lub nieznacznie wzrosnąć do ok. 2030 r., następnie zaś powinno spadać (zob. wykres 4 w Aneksie). Zwiększyłyby to konkurencję na rynku i mogłyby utrudnić gazoportom dochodowe funkcjonowanie. Ponadto realizacji inwestycji mogą przeszkodzić organizacje ekologiczne, które niezmiennie zapowiadają opór, a posiadają doświadczenie i zasoby w zwalczaniu tego rodzaju projektów (np. w organizowaniu oporu społecznego na miejscu, za pomocą ekspertyz, drogi sądowej czy zaangażowania w procedury o wydanie zezwoleń).

Wreszcie słabość, jaką dla niemieckiej gospodarki jest wykorzystywanie na wielką skalę surowca, który w przeważającej części musi być sprowadzany od nieprzewidywalnego partnera, będzie wykorzystywana – zwłaszcza przez Zielonych – jako kolejny argument za przyspieszeniem transformacji energetycznej. Zwolennicy Energiewende przekonują, że im szybciej Niemcy postawią na OZE (i inne odnawialne nośniki energii, jak np. wodór), tym wcześniej zmniejszą zależność od importu paliw kopalnych, w tym gazu ziemnego. Zadania tego nie ułatwia przyjęty przez RFN model transformacji w sektorze elektroenergetycznym, w którym w najbliższych latach udział gazu – wskutek wygaszenia energetyki jądrowej oraz stopniowego odchodzenia od węgla – będzie wzrastał (według większości modeli z 15% obecnie do 20–25% na początku lat trzydziestych). Sektor ten odpowiada jednak jedynie za 13% zużycia gazu w Niemczech, podczas gdy dwie trzecie zapotrzebowania przypada na przemysł i gospodarstwa domowe (zob. wykres 2 w Aneksie). W tych obszarach rozpoczęcie procesu odchodzenia od stosowania gazu na rzecz innych niskoemisyjnych rozwiązań ma przyspieszyć w drugiej połowie lat dwudziestych.

Co dalej z Nord Streamem 2 i współpracą gazową z Rosją?

W dyskusji na temat niebezpiecznej zależności Niemiec od dostaw rosyjskiego gazu jedno z głównych pytań dotyczy przyszłości kontrowersyjnego projektu Nord Stream 2. Gazociąg został w pełni ukończony, uzyskał urzędową certyfikację techniczną i jest gotowy do uruchomienia. Do rozpoczęcia przesyłu brakuje natomiast ustalenia i przyjęcia zasad prawnych jego funkcjonowania, w tym certyfikacji operatora, za której wydanie odpowiedzialna jest niemiecka Federalna Agencja Sieci, a opinię co do zgodności jej decyzji z prawem UE musi wydać Komisja Europejska. Procedura została w listopadzie 2021 r. wstrzymana ze względów formalnych.

W odpowiedzi na uznanie przez Moskwę niepodległości dwóch separatystycznych państw stworzonych w 2014 r. na okupowanej przez Rosję części ukraińskiego Donbasu rząd RFN wycofał 22 lutego pozytywną ocenę wpływu uruchomienia NS2 na bezpieczeństwo dostaw gazu do Niemiec i UE. Taki krok oznacza zamrożenie procesu certyfikacji, ponieważ aprobująca rekomendacja rządu jest warunkiem przyznania statusu operatora przez Federalną Agencję Sieci i w efekcie uruchomienia gazociągu. Decyzja Berlina ma jednak charakter tymczasowy i nie oznacza końca projektu NS2. Ocena skutków uruchomienia nowej magistrali ma zostać teraz przeprowadzona raz jeszcze, z uwzględnieniem nowych

okoliczności. Kanclerz Scholz zasugerował, że proces ten może potrwać bardzo długo. Ostatecznie czas wstrzymania procedury będzie zależał od rozwoju sytuacji na wschodzie i ewentualnej normalizacji stosunków UE z Rosją.

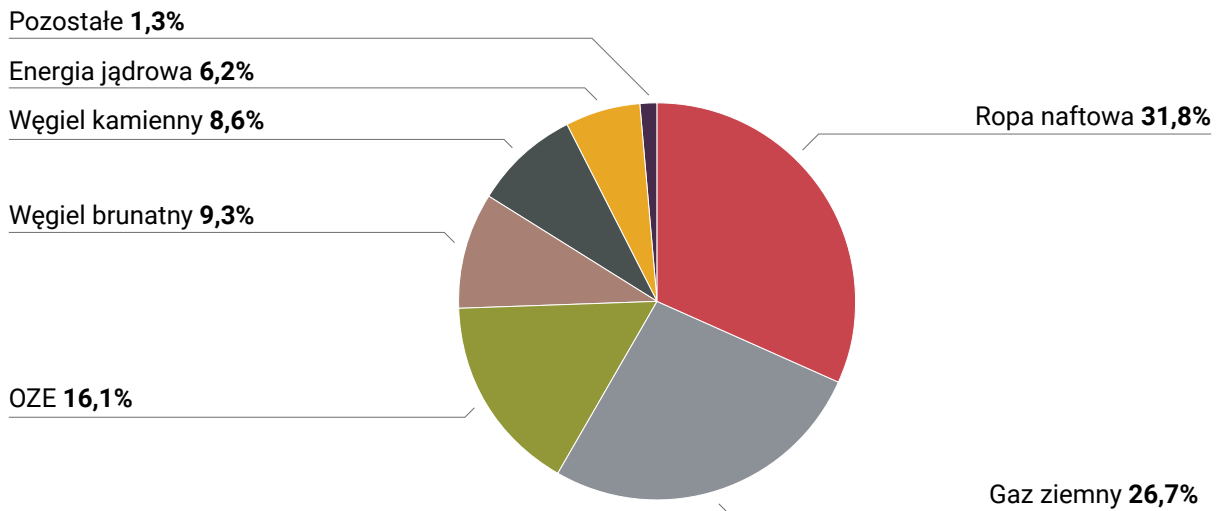
Nawet po odmrożeniu przez Berlin procesu certyfikacji pozostaną jednak do rozstrzygnięcia zasadnicze wątpliwości dotyczące możliwości przyznania uprawnień niezależnego operatora w pożądanej przez wnioskodawcę formule. Nieoficjalny kompromis w ramach nowej koalicji rządzącej w RFN ma zaś przewidywać uruchomienie nowej magistrali jedynie wtedy, jeśli zachowana zostanie zgodność z przepisami prawa niemieckiego i unijnego. W przypadku ewentualnej odmowy udzielenia przez BNetzA certyfikacji operatora Gazprom musiałby albo powziąć niezbędne kroki w celu dostosowania modelu działalności do wymogów prawnych (np. zaproponować inny podmiot do pełnienia funkcji operatora), albo próbować podważyć decyzję regulatora przed niemieckimi sądami i/lub całą unijną dyrektywę gazową przed TSUE, albo też próbować obu ścieżek równocześnie. Ostatecznie, prędzej czy później, po rozstrzygnięciu kwestii prawnych, gazociąg zapewne zostanie jednak uruchomiony. W przeciwnym razie RFN groziłyby wielomiliardowe roszczenia odszkodowawcze ze strony Gazpromu i zaostrzenie politycznego sporu z Moskwą. Ponadto oddanie magistrali do użytku cieszy się niezmiennym poparciem niemieckiego biznesu oraz – przynajmniej tak pokazywały dotychczas sondaże – około trzech piątych obywateli RFN. Ostatecznie pytanie nie brzmi zatem czy, lecz kiedy i na jakich warunkach Nord Stream 2 zostanie uruchomiony.

O ile w wyniku eskalacji sytuacji na wschodzie nie dojdzie do przerwania dostaw gazu do Europy, co stanowiłoby „opcję atomową” i mogłoby prowadzić do głębokiej zmiany podejścia także w Berlinie, doświadczenia kryzysu gazowego nie doprowadzą w krótkim okresie do gruntownej zmiany współpracy energetycznej RFN z Rosją. Po pierwsze jest ona dla Niemiec korzystna, a za jej kontynuacją opowiadają się przede wszystkim wpływowi środowiska biznesowe. Po drugie w najbliższych latach Niemcy pozostaną zdane na import rosyjskiego gazu, ponieważ nie ma możliwości dokonania reorientacji w tak krótkim okresie i zmiany dostawcy na tak dużą skalę. Doświadczenia ostatnich miesięcy – zwłaszcza postępujące przesilenie w postrzeganiu Moskwy jako partnera – stwarzają jednak szansę na urealnienie niemieckiego spojrzenia na długofalową współpracę z Rosją (zarówno w obszarze tradycyjnych, jak i nowych nośników energii, np. wodoru), a także na podjęcie rzeczywistych działań na rzecz zmniejszenia podatności Niemiec na podobne kryzysy w przyszłości. Za takie kroki należy uznać planowane już zwiększenie zakresu regulacji w obszarze magazynowania gazu, które podniesie odporność niemieckiego (a w konsekwencji również europejskiego) systemu zaopatrzenia w surowiec, jak również zapowiadane działania rządu na rzecz dywersyfikacji źródeł dostaw, np. przez wsparcie budowy w Niemczech terminalu LNG.

Zredukowanie stopnia zależności gazowej od Rosji zwiększyłyby nie tylko bezpieczeństwo energetyczne RFN, lecz także możliwość prowadzenia przez Berlin asertywniejszej polityki względem Moskwy. Obecny kryzys wokół Ukrainy dobitnie pokazał, że zależność energetyczna (zwłaszcza gazowa) Niemiec – kluczowego aktora politycznego w UE i NATO – ogranicza im pole działania i rzutuje na swobodę prowadzenia polityki zagranicznej, co może negatywnie wpływać na spójność działań Zachodu.

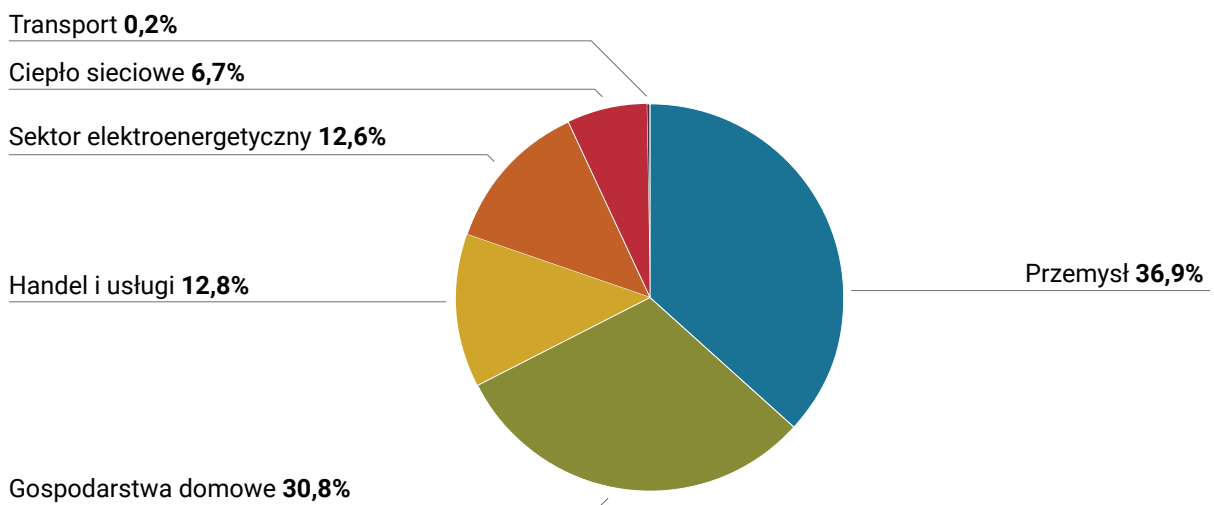
ANEKS

Wykres 1. Struktura zużycia energii pierwotnej w Niemczech w 2021 r.



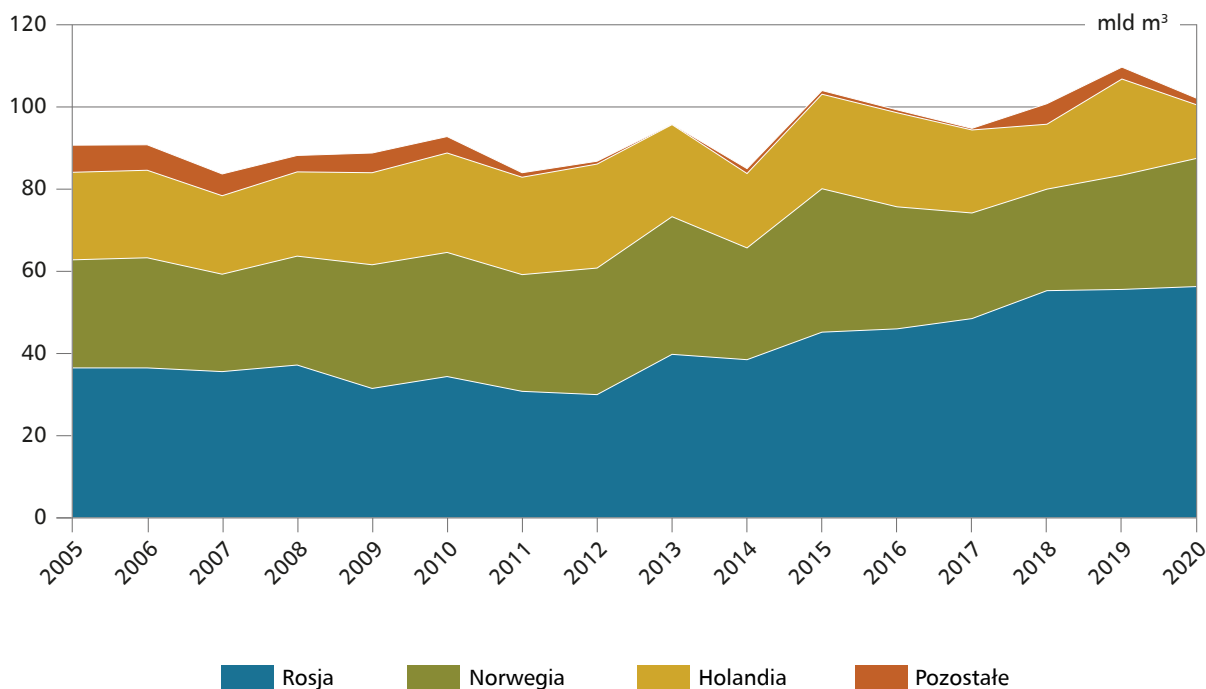
Źródło: AG Energiebilanzen e.V.

Wykres 2. Zużycie gazu ziemnego w Niemczech według sektorów



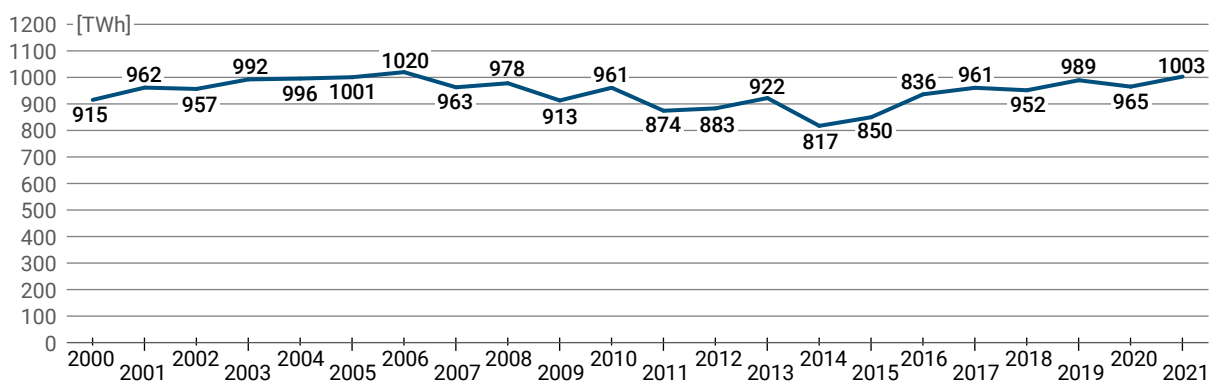
Źródło: Federalny Związek Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW).

Wykres 3. Dostawy gazu ziemnego do Niemiec w latach 2005–2020 według krajów pochodzenia



Źródło: BP Statistical Review of World Energy.

Wykres 4. Zużycie gazu ziemnego w Niemczech w latach 2000–2021



Źródło: Federalny Związek Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW).

Nord Stream 2: zamrożenie projektu wskutek rosyjskiej agresji na Ukrainę

24 lutego 2022 r. | Michał Kędzierski, Szymon Kardaś, Agata Łoskot-Strachota

22 lutego kanclerz Niemiec Olaf Scholz poinformował, że zlecił ministrowi gospodarki Robertowi Habeckowi wycofanie pozytywnej oceny wpływu uruchomienia gazociągu Nord Stream 2 (NS2) na bezpieczeństwo dostaw gazu do RFN i UE. Taki krok oznacza zamrożenie procesu certyfikacji NS2, ponieważ pozytywna opinia resortu jest warunkiem niezbędnym do ukończenia procedury i przyznania statusu operatora przez Federalną Agencję Sieci (BNetzA), a w efekcie – do uruchomienia gazociągu. Wycofaną właśnie analizę BNetzA otrzymała w październiku 2021 r. od ministra Petera Altmaiera, jeszcze przed zmianą koalicji rządzącej.

Scholz zapowiedział, że resort gospodarki ponownie zbada wpływ uruchomienia gazociągu na bezpieczeństwo dostaw z uwzględnieniem nowych okoliczności, oraz zasugerował, że proces ten może potrwać bardzo długo. Z wypowiedzi Habecka wynika, że przy nowej ocenie pod uwagę będą brane zarówno agresywna polityka Rosji wobec Ukrainy, jak i działania Gazpromu na europejskim rynku gazu w ostatnich miesiącach.

23 lutego, dzień po decyzji niemieckiej, prezydent USA Joe Biden ogłosił nałożenie sankcji na firmę Nord Stream 2 AG (NS2 AG), właściciela i operatora gazociągu, oraz jej prezesa Matthiasa Warniga. Restrykcje wdrożono na podstawie przepisów sankcyjnych PEESA (Protecting Europe's Energy Security Act). Oznaczają one de facto odwołanie wyłączeń, jakie administracja amerykańska przyznała zarówno spółce NS2 AG, jak i Warnigowi w maju 2021 r., powołując się na interes narodowy. Według Waszyngtonu sankcje na NS2 są częścią wstępnej transzy restrykcji amerykańskich i były konsultowane/koordynowane z Berlinem.

Komentarz

- Niemieckie i amerykańskie działania wymierzone w spółkę Nord Stream 2 AG wstrzymują uruchomienie gazociągu na czas nieokreślony – uniemożliwiają zarówno wypracowanie zasad formalnych funkcjonowania gazociągu, jak i jego przyszłe wykorzystywanie. Obie decyzje mają istotny wymiar polityczny i podyktowane były eskalacją rosyjskich działań wobec Ukrainy. W konsekwencji wydaje się przesądzone, że dopóki trwać będzie wojna rosyjska lub ewentualna późniejsza okupacja Ukrainy oraz związany z nią konflikt Rosji z Zachodem, dopóty nie zostaną zdjęte restrykcje (w szczególności sankcje amerykańskie) i Nord Stream 2 nie ruszy. Według części komentatorów rosyjska agresja zbrojna na Ukrainę z 24 lutego 2022 r. oznacza koniec projektu.
- Zamrożenie procesu certyfikacji NS2 przez RFN zmienia poprzednie decyzje niemieckich władz (resortu gospodarki za Altmaiera) w związku z wydarzeniami politycznymi (eskalacja agresywnych działań rosyjskich i sytuacja na europejskim rynku gazu), a nie wymogami formalno-prawnymi. Decyzja Berlina ma charakter tymczasowy i nie oznacza końca projektu NS2. Wybrana formuła zamrożenia procedury certyfikacyjnej pozwala RFN na powrót do jej rozpatrzenia w przyszłości. Czas jej wstrzymania będzie zależeć najprawdopodobniej od rozwoju sytuacji na wschodzie oraz ewentualnej normalizacji relacji UE z Rosją. Poważnym krokiem w kierunku trwalszego zablokowania oddania NS2 do użytku byłoby natomiast przedstawienie negatywnej rekomendacji przez niemiecki resort gospodarki – taki krok oznaczałby de facto uniemożliwienie pozytywnego rozpatrzenia wniosku o certyfikację. Znamienna jest szybkość reakcji RFN oraz jej jednostronny charakter. W przeciwieństwie do przeszłych kryzysów decyzję dotyczącą NS2 podjęto przed ogłoszeniem wspólnych sankcji unijnych oraz amerykańskich. Jednocześnie Berlin nie przedstawia decyzji wpływającej na zamrożenie procesu certyfikacji jako sankcji. W oficjalnej narracji działania Rosji wobec Ukrainy

doprowadziły do daleko idącej zmiany stanu faktycznego, który był przedmiotem wycofanej własnie analizy, co zmusza Berlin do zrewidowania oceny w oparciu o nowe realia. Taki krok ma zatem mieć charakter proceduralny, nie zaś stanowić sankcje *sensu stricto*. Za taką formułą może stać obawa przed ewentualnymi roszczeniami odszkodowawczymi spółki Nord Stream 2 AG, która – jako zarejestrowana w Szwajcarii – mogłaby pozwać RFN przed Trybunał Arbitrażowy na mocy Traktatu karty energetycznej za stosowanie politycznych reperkusji wobec inwestycji.

- Problemy Nord Streamu 2 znacząco pogłębiają sankcje amerykańskie, na mocy których nie będzie możliwe wykorzystywanie aktywów objętego nimi podmiotu gospodarczego ani przeprowadzanie z nim żadnych transakcji handlowych czy finansowych. Uniemożliwia to ewentualne przyszłe użytkowanie gazociągu do czasu utrzymania w mocy restrykcji. Wszystko wskazuje też na to, że podejście USA do agresji rosyjskiej i chęć przeciwdziałania jej m.in. posunięciami wymierzonymi w NS2 mają charakter pryncypialny. Decyzja Białego Domu spotkała się z poparciem Kongresu USA. Pochwalił ją senator Ted Cruz i zapowiedział odblokowanie w Senacie nominacji na stanowiska w Departamencie Stanu, które wcześniej blokował ze względu na zawieszenie wdrażania sankcji wymierzonych w NS2. Równocześnie pojawiają się opinie, że objęcie sankcjami NS2 minimalizuje ryzyko konieczności płacenia przez Niemcy roszczeń odszkodowawczych.
- Wstrzymanie procesu certyfikacji NS2 przez Niemcy odbiło się na cenach surowca. W reakcji na decyzję niemiecką na holenderskiej giełdzie TTF (kontrakty miesięczne na marzec) wzrosła ona o 8 euro – do prawie 80 euro/MWh. 24 lutego obserwowany był dalszy wzrost cen gazu ziemnego (do ok. 119 euro/MWh), jednak było to przede wszystkim wynikiem rosyjskiej inwazji na Ukrainę. W konsekwencji wojny obecnie można spodziewać się dalszych wzrostów i zmienności cen surowca na europejskich giełdach.
- Zamrożenie NS2 formalnie nie powinno mieć bezpośredniego przełożenia na bieżące dostawy gazu z Rosji do Europy. Nord Stream 2 nie funkcjonował do tej pory, a surowiec rosyjski w ramach istniejących kontraktów i w wolumenach od ponad pół roku wyraźnie niższych niż w latach ubiegłych dostarczany był istniejącymi szlakami. Jednocześnie, ponieważ posunięcia Berlina i Waszyngtonu dotknęły strategicznie istotnego dla Moskwy projektu i zbiegły się de facto z militarną agresją Rosji wymierzoną w Ukrainę, pojawia się ryzyko działań odwetowych ze strony rosyjskiej, które odbiłyby się na eksporcie surowca do UE. Choć scenariusz wstrzymania eksportu rosyjskiego gazu na rynki unijne uznawany jest wciąż w Europie za mało prawdopodobny, to Niemcy i UE deklarują, że są przygotowane tej zimy na taką ewentualność. Wiele wskazuje na to, że w wyniku intensywnych działań dyplomatycznych unijno-amerykańskich (w które zaangażowani byli też czołowi przedstawiciele władz RFN) na rzecz znalezienia alternatywnych źródeł gazu ziemnego dla Europy zagwarantowany został państwowemu UE, w tym Niemcom, dostęp do awaryjnych jego dostaw w przypadku wystąpienia zakłóceń w tym zakresie. Wydaje się jednak, że zagwarantowane awaryjne dostawy nie będą wystarczające, by w całości zastąpić gaz rosyjski, szczególnie w dłuższej perspektywie (zob. [Przygotowania do kryzysu na europejskim rynku gazu](#)).
- Dotychczasowe rosyjskie reakcje na działania Niemiec i USA wymierzone w NS2 są ograniczone i w większości wstrzemięźliwe, co wskazuje na to, że stanowisko Berlina i Waszyngtonu było dla Moskwy zaskoczeniem. Dodatkowo w związku z inwazją na Ukrainę kwestia reakcji na sankcje przeszła na dalszy plan. Spółka Nord Stream 2 AG oświadczyła, że przyjmuje do wiadomości doniesienia o decyzji niemieckiego kanclerza i oczekuje od BNetzA informacji dotyczących procesu certyfikacji. Spośród przedstawicieli rosyjskich władz emocjonalny komentarz przedstawił na Twitterze b. prezydent i premier, a obecnie wiceszef Rady Bezpieczeństwa FR Dmitrij Miedwiediew. Oświadczył, że decyzja Niemiec może skutkować tym, że odbiorcy w Europie będą płacić 2000 euro za 1 tys. m³ gazu. Rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow wyraził żal z powodu posunięcia Niemiec. Powtórzył przy okazji, że projekt ma charakter czysto biznesowy i nie ma żadnego związku z polityką. Dodał,

że pełnić ma on funkcję stabilizującą dla rynku gazowego w Europie i cieszy się zainteresowaniem zarówno dostawcy, jak i odbiorców, w pierwszej kolejności Niemiec, jak również pozostałych państw europejskich. Z kolei rzeczniczka MSZ Maria Zacharowa uznała decyzję Niemiec za polityczne naciśki na biznes. Niemieckich i amerykańskich sankcji nie skomentował dotąd ani Gazprom, ani Władimir Putin.

- Z jednej strony decyzje Niemiec i USA w żaden sposób nie wpływają na możliwości wykonywania przez Gazprom zobowiązań wobec europejskich odbiorców. Moce istniejących i działających szlaków tranzytowych są w pełni wystarczające dla realizacji rosyjskich dostaw w ramach obowiązujących kontraktów. Z drugiej jednak strony wstrzymanie certyfikacji i sankcje są dla Rosji dotkliwe w wymiarze politycznym. Budowa i uruchomienie magistrali to jeden z kluczowych projektów służących uniezależnieniu się Moskwy od ukraińskiego szlaku tranzytowego, co stanowi bardzo istotny cel zewnętrznej polityki energetycznej Rosji, mający też znaczenie dla polityki Moskwy względem Ukrainy. Tymczasem skutkiem niemieckiej decyzji oraz wprowadzonych przez USA sankcji będzie co najmniej dalsze opóźnienie uruchomienia gazociągu. Co więcej, w obliczu rosyjskich działań zbrojnych podjętych 24 lutego prawdopodobne się staje, że gazociąg w ogóle nie zostanie uruchomiony. Mogłoby to wpłynąć na utrzymanie zależności tranzytowej Gazpromu od Ukrainy także po wygaśnięciu obecnego rosyjsko-ukraińskiego porozumienia w sprawie tranzytu gazu (obowiązuje do 31 grudnia 2024 r.).
- Działania zachodnie wymierzone w NS2, w tym przede wszystkim objęcie gazociągu amerykańskimi sankcjami, uderzają w strategiczne interesy Rosji i Gazpromu. Jednocześnie dokonana 24 lutego napaść na Ukrainę znacząco zaostrza konflikt Moskwy również z Zachodem. W konsekwencji nie można obecnie wykluczyć bardziej zdecydowanych kroków ze strony Rosji, które mogą stanowić odpowiedź nie tyle na decyzje dotyczące Nord Streamu 2, ile przede wszystkim na całość pakietów ostrych sankcji zapowiadanych przez Waszyngton i Brukselę. Choć ograniczanie czy wstrzymywanie eksportu gazu do Europy uderzałoby nie tylko w wizerunek, lecz także w finanse Gazpromu, to nie ulega wątpliwości, że Kreml będzie gotów na drastyczne kroki, jeśli w jego ocenie będą służyć celom politycznym, które w obliczu wojny z Ukrainą mają charakter nadrzędny. Z palety radykalnych posunięć nie można również wykluczyć działań mających na celu uszkodzenie lub częściowe zniszczenie ukraińskiej infrastruktury przesyłu gazu. Moskwa mogłaby to wykorzystać jako obiektywne uzasadnienie dla nacisków na uruchomienie dostaw przez Nord Stream 2 ze względu na niemożność przesyłu gazu dotychczasowym szlakiem. W wariantcie łagodniejszym Moskwa może – w reakcji na działania Berlina i Waszyngtonu oraz w ramach pogłębiania destabilizacji na Ukrainie – zdecydować o dalszym fizycznym ograniczaniu przesyłu gazu ukraińską magistralą. Ewentualnym działaniom odwetowym Rosji zaburzającym dostawy gazu do Europy sprzyja fakt utrzymujących się od wielu miesięcy wysokich cen surowców (zarówno gazu, jak i ropy), które skutkują znacznie wyższymi przychodami rosyjskich firm. Środki te mogą zasilać rezerwy na wypadek niższego wolumenu eksportu w kolejnych miesiącach. Dodatkowo na korzyść Rosji gra to, że kryzys energetyczny w Europie trwa już wiele miesięcy, wysokie ceny mocno uderzyły zarówno w społeczeństwa poszczególnych krajów, jak i w finanse publiczne, na rynkach światowych znajdują się ograniczone ilości dostępnego surowca, a zapasy gazu pod koniec obecnego sezonu grzewczego są w UE na rekordowo niskim poziomie.

Niemcy: radykalna rewizja polityki względem Rosji

1 marca 2022 r. | Anna Kwiatkowska

RFN podjęła decyzję o radykalnej rewizji polityki wobec Rosji. Rząd Olafa Scholza zawiesił proces certyfikacji gazociągu Nord Stream 2, zgodził się na wykluczenie wybranych rosyjskich banków z systemu rozliczeń SWIFT i zaferował dostawy uzbrojenia dla Ukrainy. Na specjalnym posiedzeniu Bundestagu 27 lutego kanclerz ogłosił także kluczowe w tym kontekście decyzje dotyczące polityki krajowej Niemiec – zgodę na radykalne zwiększenie wydatków na obronę i na budowę terminali LNG. Zmiany są gwałtowne, wymuszone skalą i brutalnością rosyjskiej agresji oraz naciskami partnerów i sojuszników w UE i NATO. Broniąca się Ukraina ma ogromne poparcie w niemieckim społeczeństwie. Czas pokaże, czy i na ile zapowiedzi zostaną zrealizowane, ale powrót do specjalnych relacji RFN z Rosją wydaje się już niemożliwy.

Długotrwałe opieranie się przed uznaniem Nord Streamu 2 za narzędzie polityki i presji, brak zgody na wykluczenie Rosji z systemu SWIFT i niezgoda na dostarczanie broni na Ukrainę wywołały oburzenie części niemieckiego społeczeństwa, ekspertów i mediów oraz zagroziły izolacją państwa w UE i NATO. W wyniku zarówno wewnętrznych nacisków, jak i rosnącej presji z zagranicy rząd RFN zmienił podejście i zaprezentował przed Bundestagiem nowe stanowisko. Na nadzwyczajnym posiedzeniu parlamentu wszyscy, którzy zabrali głos – od kanclerza po prorosyjskich polityków Die Linke i AfD – potępił agresję na Ukrainę.

Na szczególną uwagę zasługuje kilka punktów niezwykle ostrej retorycznej mowy Scholza. Rosyjski atak uznał on za początek nowej ery w polityce międzynarodowej, a Władimira Putina nazwał podżegaczem wojennym. Przytaczając dotychczasowe sankcje na Rosję, wskazał szczególnie te, którym Niemcy się do tej pory kategorycznie sprzeciwiali, np. wykorzystanie systemu SWIFT. Zapowiedział także wysłanie Ukrainie broni, inwestycje w obronność RFN, w tym utworzenie specjalnego funduszu w wysokości 100 mld euro i przeznaczanie ponad 2% PKB rocznie na obronność. Niezależność energetyczna państwa ma zostać zwiększona poprzez budowę terminali LNG oraz przyspieszenie rozwoju OZE. Kanclerz zaznaczył również, że Niemcy nie zrezygnują z rozmów i działań dyplomatycznych, ale „nie będą przy tym naiwni; do dialogu trzeba gotowości obu stron”. Zarówno ton, jak i przekaz wystąpienia socjaldemokraty należy uznać za bezprecedensowe.

Przyspieszona weryfikacja założeń

Reakcje niemieckich polityków, ekspertów i liderów opinii, ale także społeczeństwa na ostatnie działania Moskwy wskazują na przyspieszony proces weryfikowania kolejnej wersji polityki wschodniej RFN. Zmiana ta dokonuje się ponownie – na przestrzeni ostatnich lat – na niekorzyść Rosji. Choć to socjaldemokraci są najczęściej utożsamiani z promocją „specjalnych” stosunków z tym krajem, to aktualna faza tego procesu – pod rządami Scholza – jest jednak o wiele gwałtowniejsza i daleko idąca, niż miało to miejsce przez ostatnie cztery kadencje chadeckiej kanclerz Angeli Merkel. Przemówienie Scholza i innych przedstawicieli rządu, ale też opozycyjnej chadecji podczas posiedzenia Bundestagu 27 lutego każą myśleć, że atak na Ukrainę i wywołanie wojny przez Putina skłoniły elitę polityczną do rewizji głównych założeń polityki wobec Kremla. Wbrew dotychczasowym przekonaniom okazało się, że: budowane bezpieczeństwa Europy z Rosją jest obecnie niemożliwe; pacyfizm, dialog i dyplomacja nie gwarantują zachowania pokoju; powiązania gospodarcze nie stabilizują z definicji stosunków politycznych; zależność energetyczna jest szkodliwa politycznie, a w przypadku takich relacji z reżimami autorytarnymi nie oznacza współzależności, a jedynie uzależnienie. Dostrzeżono przy tym, że szczególne zobowiązania wynikające z winy i odpowiedzialności za II wojnę światową dotyczą nie tylko Rosji, lecz także innych państw byłego Związku Sowieckiego, a przywiązanie do rozwiązań dyplomatycznych nie może oznaczać, że RFN staje się mediatorem w konflikcie, w którym w istocie – jako część Zachodu, NATO i UE – jest stroną.

Rewizja tych założeń pociąga za sobą konsekwencje, które Niemcy w przyspieszonym tempie zaczynają przyswajać. Rośnie przekonanie: że niezbędnie trzeba budować bezpieczeństwo europejskie przeciwko Rosji, co wiąże się z potrzebą zwiększenia zaangażowania RFN w NATO, wzmacniania spójności UE i współpracy z innymi demokracjami świata; że siła militarna może być jednym z instrumentów polityki państwa oraz działań na rzecz zachowania pokoju (stąd zapowiedź wysłania Ukrainie broni, ale też znacznego wzmocnienia Bundeswehry i wzrostu wydatków na obronność); że istnieje możliwość i potrzeba wykorzystania własnej siły gospodarczej do zwalczania agresora, np. poprzez wprowadzenie znaczących sankcji finansowych i gospodarczych; że uzależnienie energetyczne odbiera możliwość prowadzenia równoprawnych negocjacji w razie konfliktu, stąd niezbędne są dywersyfikacja źródeł nośników energetycznych i zapowiedziana budowa dwóch terminali LNG oraz przyspieszenia rozwoju energetyki odnawialnej. Ukraińskie społeczeństwo zyskuje przy tym na trwałe podmiotowość i miejsce w niemieckiej świadomości.

Przebudzenie mocy?

Wygląda na to, że Niemcy i jako państwo, i jako społeczeństwo zrozumiały, że wojna Rosji z Ukrainą to zagrożenie nie tylko dla regionu, lecz także dla wolnego świata, demokracji i systemu wartości wyznawanego w RFN. Miejscowi politycy konstatują nawet, że w skrajnym przypadku zagrożone mogą być również same Niemcy. Specjalne relacje z Moskwą, które pozwalałyby im realnie wpływać na jej decyzje, okazały się fikcją. Przebudzenie jest bolesne, a realizacja zapowiedzi Scholza i zmiana strategii nie będą proste. Lobby prorosyjskie ucichło, ale nadal jest silne, zwłaszcza w kręgach biznesowych i we wschodnich krajach związkowych. Przedstawiciele dwóch prorosyjskich partii w Bundestagu – AfD i Die Linke – dysponują razem ok. 20-procentowym poparciem w społeczeństwie. Sankcje w znacznym stopniu dotkną także niemiecką gospodarkę, więc niezbędna będzie wytrwałość w ich utrzymywaniu. Kluczowe zmiany, wymienione przez kanclerza i jego ministrów, podważają przy tym dotychczasowe strategie wszystkich partii wchodzących w skład rządu, zatem pełne utożsamienie się struktur partyjnych i działaczy z nową linią potrwa. Decyzje o dostarczaniu broni, plany modernizacji Bundeswehry, przyspieszanie reform w polityce energetycznej będą często wymagały zmian legislacyjnych oraz wielu żmudnych i trudnych politycznie i finansowo przedsięwzięć. W ich realizacji, ale także wyznaczaniu kierunków nowej polityki, chce brać udział opozycyjna chadecja, co w wystąpieniu 27 lutego zapowiedział szef CDU Friedrich Merz.

Jeśli rządowi uda się pokonać te problemy, Niemcy będą mogły powoli odzyskiwać autorytet jako państwo kształtujące politykę zagraniczną UE, zwłaszcza w dwóch wymiarach – aktywnym wspomaganiu Ukrainy w jej staraniach o uzyskanie członkostwa w UE i jako „partner w przywództwie” z USA w strategii Zachodu względem Chin. RFN mogłaby też w perspektywie kilku lat znacznie wzmocnić zdolności do sojuszniczej obrony w ramach NATO, nie tylko przeznaczając 2% PKB na rozwój Bundeswehry, ale także koncentrując się na działaniach politycznych związanych ze wzmocnieniem obecności sił natowskich w państwach wschodniej flanki.

Niemcy: przygotowania do braku dostaw surowców z Rosji

3 marca 2022 r. | *Michał Kędzierski*

Według większości elit polityczno-biznesowych w RFN zawieszenie przez Moskwę dostaw surowców do UE jest wciąż mało prawdopodobne. Wskazuje się na wysoki stopień uzależnienia rosyjskiego budżetu od środków pozyskiwanych z ich sprzedaży do Europy oraz brak możliwości szybkiego przekierowania ich na inne rynki. Niemniej Niemcy obawiają się, że Moskwa może zawiesić dostawy np. w ramach

retorsji za wprowadzane sankcje. Konsekwencje gospodarcze zupełnego odcięcia RFN (i pozostałych państw UE) od surowców z kierunku wschodniego byłyby daleko idące. Informacje podawane przez Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK) wskazują, że udział importowanych z Rosji nośników energii w krajowym zużyciu wynosi w przypadku gazu ziemnego 55%, węgla kamiennego – 50%, a ropy naftowej – 35%. Według BMWK Niemcy są w krótkim okresie zabezpieczone na wypadek wstrzymania ich dostarczania i dysponują rezerwą ropy naftowej na co najmniej 90 dni. Wskutek łagodnej zimy i mniejszego zużycia gazu ziemnego do celów grzewczych wypełnienie niemieckich magazynów tego surowca powróciło do średniego poziomu z poprzednich lat (na koniec lutego wynosiło 30%). Nawet zawieszenie dostaw gazu z Rosji nie grozi zatem niemożliwością pokrycia zapotrzebowania gospodarki do końca tej zimy. Nie ma natomiast informacji na temat zapasów węgla kamiennego przy elektrowniach.

1. Główne działania na wypadek przerwania dostaw

Przygotowania obliczone na złagodzenie skutków ewentualnego braku dostaw z Rosji w perspektywie kilku/kilkunastu miesięcy (w tym zwłaszcza zapewnienie odpowiednich zapasów przed następną zimą) obejmują:

- Dodatkowe zakupy gazu skroplonego na rynkach światowych za pośrednictwem terminali LNG w krajach sąsiednich (Belgii, Holandii, Francji, Polsce). Z informacji medialnych wynika, że BMWK ściśle współpracuje w tym zakresie ze spółkami RWE i Uniper, które prowadzą globalną działalność w obszarze handlu gazem skroplonym. Ponadto BMWK zleciło niemieckiej giełdzie Trading Hub Europe (THE) zakup dla magazynów w RFN gazu skroplonego o wartości 1,5 mld dolarów na rynku światowym. W średniej perspektywie dywersyfikację źródeł dostaw mają umożliwić dwa nowe terminale LNG, których budowę zapowiedział kanclerz Olaf Scholz. Obiekty te będą jednak mogły zostać uruchomione nie wcześniej niż w 2025 r.
- Zwiększenie stopnia regulacji wewnętrznego sektora gazowego. BMWK przygotowuje przepisy, które mają wprowadzić obowiązek wypełnienia magazynów gazu do określonego poziomu przed rozpoczęciem i w trakcie sezonu grzewczego (1 października ma ono wynosić co najmniej 80%, 1 grudnia – 90%, a 1 lutego – 40%). Miałyby to nie pozwolić firmom na zaniechanie wypełnienia magazynów latem, np. z powodu wysokich cen surowca na giełdzie. Niemiecka giełda THE ma ponadto otrzymać dodatkowe możliwości zakupu gazu w przypadku niewywiązania się przedsiębiorstw z wprowadzonego obowiązku. Przepisy mają zostać przyjęte w kwietniu i wejść w życie 1 maja br.
- Utworzenie rezerwy węgla kamiennego, która zapewniłaby zaopatrzenie elektrowni zimą przez co najmniej 30 dni. Na razie nie podano dokładniejszych informacji dotyczących rozważanych mechanizmów. Z przekazów medialnych wynika, że 24 lutego (w dniu inwazji Rosji na Ukrainę) odbyło się pierwsze spotkanie na ten temat z udziałem BMWK i przedstawicieli branży. Inaczej niż w przypadku węgla brunatnego Niemcy od końca 2018 r. nie prowadzą już wydobycia węgla kamiennego i swoje zapotrzebowanie na ten surowiec pokrywają w całości importem (w 2021 r. sprowadzono go z Rosji 18 mln ton).

2. Dodatkowe działania osłonowe w związku ze spodziewanym wzrostem cen energii

Według BMWK w najbliższym czasie należy się liczyć z turbulencjami na rynkach surowców energetycznych, co uderzy w gospodarkę państw europejskich. W ostatnich tygodniach rząd Scholza przyspieszył prace nad pakietem osłonowym. Głównym punktem ogłoszonego 23 lutego zestawu instrumentów na rzecz zniwelowania rosnących cen energii i paliw (jego szacowana wartość to 15,6 mld euro) jest zniesienie od 1 lipca opłaty OZE (EEG-Umlage), które powinno przełożyć się na obniżenie rachunków za

energię elektryczną dla gospodarstw domowych oraz małych i średnich przedsiębiorstw o blisko 11%. W przypadku gwałtowniejszych zmian na rynkach energii Berlin zapowiedział wdrażanie kolejnych mechanizmów osłonowych.

3. Konsekwencje wojny dla transformacji energetycznej

Głęboki kryzys polityczny w relacjach z Rosją wpływa na korektę założeń Energiewende. Zapowiadane przez rząd Scholza przyspieszenie tego procesu poprzez znaczące zwiększenie tempa rozbudowy sektora odnawialnych źródeł energii stanowi dla Berlina nowy wymiar bezpieczeństwa. Jak najszybsze i jak najdalej idące przejście na OZE nowa koalicja przedstawia jako najlepszy sposób na zmniejszanie zależności od importu paliw kopalnych, a docelowo – uwolnienie się od konieczności ich sprowadzania (najpóźniej do 2045 r., kiedy RFN ma osiągnąć neutralność emisyjną). Cele nowego gabinetu w zakresie transformacji sektora elektroenergetycznego – 80% udziału OZE w zużyciu energii elektrycznej do 2030 r. i niemal całkowite oparcie się na nich do 2035 r. – pozostają niezmiennione.

Nabiera tempa debata na temat redefinicji tego, które źródła konwencjonalne mają stanowić uzupełnienie dla OZE w okresie przejściowym. Dotychczasowe podejście zakładało, że tę rolę będzie pełnił gaz ziemny, jednak polityczna wola ograniczania importu tego surowca z Rosji skłania rząd federalny do działań na rzecz redukcji zużycia błękitnego paliwa we wszystkich sektorach gospodarki. Dotyczy to także sektora elektroenergetycznego, w którym znaczenie gazu miało w tej dekadzie rosnać kosztem węgla i energii jądrowej. Coraz częściej pojawiają się głosy wzywające do rezygnacji z forsowania przyspieszenia odchodzenia od węgla – obecny harmonogram zakłada zakończenie tego procesu do 2038 r. (z opcją zmiany terminu na 2035 r.), ale nowy rząd deklaruje wolę wygaszenia energetyki węglowej już do 2030 r. Bardziej prawdopodobne staje się pozostawienie elektrowni węglowych na dłużej (być może jako mocy rezerwowych). Z wypowiedzi wicekanclerza, ministra gospodarki i ochrony klimatu Roberta Habecka wynika ponadto, że weryfikowana jest potrzeba przedłużenia funkcjonowania pozostających w sieci trzech bloków jądrowych, które zgodnie z ustawą z 2011 r. powinny zostać wygaszone do końca tego roku. Otwartość na takie rozwiązanie wykazało dwóch z trzech operatorów siłowni (E.ON i EnBW; RWE wciąż się dystansuje), a przedłużenie działania bloków jądrowych o trzy do pięciu lat oficjalnie poparł premier Bawarii Markus Söder (CSU). Długofalowe zmiany w strategii energetycznej związane z polityczną wolą redukcji zależności surowcowej od Rosji są dopiero analizowane i wypracowywane. Ze względu na dużą dynamikę debaty oraz niepewność co do rozwoju sytuacji na wschodzie trudno oszacować głębokość przygotowywanych przez Berlin korekt. Przedstawiciele rządu twierdzą, że decyzje mają zapaść w najbliższych tygodniach – być może staną się częścią zapowiedzianego przez ministra Habecka na Wielkanoc nowego pakietu klimatycznego.

Niemcy: debata na temat wstrzymania importu gazu z Rosji

10 marca 2022 r. | *Michał Kędziński*

W związku z inwazją Rosji na Ukrainę w Niemczech trwa debata na temat przyjęcia kolejnych restrykcji wobec Moskwy. Najczęściej diskutowanym w przestrzeni publicznej rozwiązaniem jest wprowadzenie embarga na dostawy surowców energetycznych. Powszechnie jest ono postrzegane jako najsukuczniejsza sankcja ze względu na wagę wpływów z ich eksportu dla budżetu Federacji Rosyjskiej. W głównych opiniotwórczych mediach dominują artykuły przychylne wprowadzeniu takiej restrykcji, w których wskazuje się na to, że poprzez zakup surowców z Rosji Zachód pośrednio finansuje jej agresję militarną. Na początku marca pojawiło się kilka sondaży, w których zapytano ankietowanych o stosunek do ewentualnego embarga. We wszystkich większość respondentów opowiedziała się za takim

rozwiązaniem. Przykładowo w badaniu dla dziennika „Handelsblatt” odsetek zwolenników wyniósł 54% (36% było przeciw). Z kolei w sondażach przeprowadzonych na zlecenie tygodnika „WirtschaftsWoche” oraz dziennika „Bild am Sonntag” po 60% ankietowanych poparło wstrzymanie zakupów rosyjskiego gazu – innego zdania było odpowiednio 30% i 28% z nich.

Przedstawiciele rządu federalnego jak dotąd zgodnie odrzucają ewentualność wprowadzenia embarga na rosyjskie surowce. 7 marca kanclerz Olaf Scholz stwierdził, że wstrzymanie ich importu jest teraz niemożliwe, ponieważ „obecnie nie da się w żaden inny sposób zapewnić Europie dostaw energii na potrzeby wytwarzania ciepła, mobilności, energetyki i przemysłu”. Scholz zwraca przy tym uwagę, że choć Berlin pracuje nad redukcją uzależnienia energetycznego od Rosji, to nie może zrezygnować z rosyjskich surowców z dnia na dzień, a sankcje muszą być tak ukształtowane, aby z jednej strony dotkliwie uderzały w rosyjską gospodarkę, a z drugiej – były możliwe do utrzymania przez UE. W podobnym tonie wypowiadają się wicekanclerz i minister gospodarki i ochrony klimatu Robert Habeck (Zieloni) oraz minister finansów Christian Lindner (FDP). Przeciwni embargu są także liderzy chadecji, czyli największej siły opozycyjnej – Friedrich Merz (CDU) i Markus Söder (CSU). Wśród polityków spoza ścisłego kierownictwa partii nie brakuje jednak zwolenników wstrzymania importu (m.in. Norbert Röttgen z CDU czy Marie-Agnes Strack-Zimmermann z FDP).

Problemy wywołane ewentualnym wprowadzeniem embarga oraz jego skutki dla niemieckiej gospodarki stały się także tematem analiz instytucji badawczych. 8 marca Niemiecka Narodowa Akademia Nauk Leopoldina opublikowała ocenę, w której stwierdzono, że całkowite wstrzymanie importu rosyjskich surowców do RFN stanowiłoby poważne, ale możliwe do udźwignięcia wyzwanie. W takiej sytuacji naukowcy zalecają rządowi federalnemu podjęcie szeregu decyzji o krótko- i długoterminowym charakterze. Do tej pierwszej grupy należą: dywersyfikacja źródeł dostaw gazu poprzez dostępne w krajach sąsiednich terminale LNG, zwiększenie zakresu regulacji w obszarze magazynowania gazu, lepsza koordynacja zakupów gazu na szczeblu UE, zastępowanie gazu węglem w sektorze energetycznym oraz podjęcie działań osłonowych, które zabezpieczyłyby zwłaszcza gorzej sytuowanych obywateli przed skutkami wzrostu cen energii. Do działań średnio- i długoterminowych zaliczono natomiast budowę terminali LNG oraz przyspieszenie transformacji energetycznej (radikalne zwiększenie tempa rozwoju sektora OZE) i wdrażania gospodarki wodorowej. Jak wskazuje Leopoldina, w przypadku całkowitego wstrzymania dostaw gazu z Rosji należy spodziewać się trudności z pokryciem całego zapotrzebowania gospodarki na gaz następnej zimy, co z kolei wymuszałoby jego racjonowanie. Odbływałyby się to według zasad opracowanych w planie na wypadek sytuacji nadzwyczajnej (Notfallplan Gas), przygotowanym na podstawie rozporządzenia UE z 2017 r. o środkach zapewniających bezpieczeństwo dostaw gazu.

Ponadto, jak ujawniły niemieckie media, Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK) od tygodni pracuje nad strategią na rzecz redukcji zużycia gazu w odpowiedzi na kryzys na tym rynku. Specjalna grupa robocza *ad hoc* opracowała wstępny projekt, w którym wskazano instrumenty służące zmniejszaniu zapotrzebowania na błękitne paliwo w poszczególnych obszarach (m.in. energetyce, przemyśle, gospodarstwach domowych). Większość tych narzędzi odnosi się do sektora ciepłownictwa ze względu na jego wysokie uzależnienie od gazu ziemnego. Wśród propozycji przedstawionych dla niego znajdują się m.in.: wprowadzenie zakazu montowania kotłów gazowych w nowych budynkach od 2023 r., likwidacja wszelkich subwencji dla gazowych instalacji grzewczych oraz wprowadzenie nowych dopłat do wymiany starych kotłów gazowych na urządzenia wykorzystujące OZE, przyspieszenie termomodernizacji budynków, podniesienie standardów dotyczących wydajności energetycznej w budownictwie, znaczące zwiększenie wykorzystywania źródeł geotermalnych oraz ciepła odpadowego w ciepłownictwie systemowym.

Komentarz

- W odpowiedzi na rosyjską agresję na Ukrainę rząd RFN zdecydował się na reorientację dotychczasowej polityki gazowej. Zmiany dotyczą zmniejszenia roli gazu ziemnego jako głównego paliwa przejściowego transformacji energetycznej i podjęcia działań na rzecz uniezależnienia się od jego dostaw z Rosji. W pierwszym przypadku przewiduje się zwiększone stosowanie węgla w okresie przejściowym, tj. do czasu oparcia systemu w 100% na odnawialnych źródłach energii, co zgodnie z projektem nowelizacji ustawy o OZE miałyby nastąpić „niemal całkowicie” do 2035 r. Oznacza to najprawdopodobniej rezygnację z forsowania przyspieszenia odejścia RFN od węgla do końca dekady. Rząd badał w tym kontekście również opcję przedłużenia działalności elektrowni jądrowych, lecz przedstawiona 7 marca przez resorty gospodarki i ochrony klimatu oraz środowiska analiza kosztów, korzyści i ryzyka dała odpowiedź negatywną.
- Przyjęta przez Berlin polityka redukcji uzależnienia gospodarki od rosyjskiego gazu zakłada stopniowe zmniejszanie jego importu. Według przedstawicieli koalicji rządzącej raptowne odcięcie dostaw surowców z Rosji – zwłaszcza gazu – miałyby trudne do oszacowania konsekwencje gospodarcze. W przypadku błękitnego paliwa obawy dotyczą przede wszystkim możliwości napełnienia magazynów przed kolejnym okresem grzewczym, konsekwencji gwałtownego wzrostu cen oraz konieczności racjonowania dostaw, co uderzyłoby w wysoce uzależnione od gazu gałęzie przemysłu. Do największych przeciwników embarga należy niemiecki biznes. Publicznie sprzeciwiają się mu m.in. przewodniczący Federalnego Związku Przemysłu Niemieckiego (BDI) Siegfried Russwurm czy dyrektorka Federalnego Związku Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW) Kerstin Andreae.
- Scenariuszem bazowym dla Niemiec jest utrzymanie – pomimo wojny – dostaw surowców energetycznych z Rosji. Z tego względu Berlin był przeciwny wykluczeniu wszystkich tamtejszych banków z systemu SWIFT – mogłoby to uniemożliwić rozliczenia handlowe i stanowić dla Moskwy pretekst do wstrzymania eksportu. W oficjalnych komunikatach przedstawiciele rządu wyrażają zarazem przekonanie, że Rosja nie zdecyduje się na zatrzymanie dostaw. Mimo to trwają przygotowania na taką ewentualność.

Niemcy: wsparcie państwa dla budowy terminalu LNG w Brunsbüttel

10 marca 2022 r. | *Michał Kędziński*

4 marca państwowy bank rozwoju Kreditanstalt für Wiederaufbau (KfW), holenderska spółka Gasunie i niemiecki koncern energetyczny RWE podpisały memorandum w sprawie budowy terminalu LNG w Brunsbüttel w Szlezwiku-Holsztynie. Udział KfW w inwestycji ma wynieść 50%, Gasunie ma objąć 40% udziałów, a RWE – 10%. Holenderska spółka ma być ponadto operatorem gazoportu (pełni tę funkcję także w przypadku obiektu Gate koło Rotterdamu). Kosztów przedsięwzięcia nie ujawniono, lecz według agencji DPA wkład finansowy KfW ma wynieść ok. 500 mln euro, co oznaczałoby, że wartość całego projektu oscylowałaby wokół 1 mld euro. Moc regazyfikacyjna obiektu ma wynieść 8 mld m³ rocznie.

Projekt gazoportu w Brunsbüttel nie jest nowy. Zapoczątkowały go w 2017 r. holenderskie firmy Gasunie i Vopak oraz niemiecka Oiltanking, które założyły spółkę German LNG Terminal. Z opublikowanego przez nią 5 marca oświadczenia wynika, że w związku z wejściem w jej skład państwowego podmiotu Vopak i Oiltanking wycofują się z dalszego uczestnictwa w niej.

Projekt znajduje się obecnie na etapie formalnego ustalania warunków zabudowy. Nie wystąpiono jeszcze o wydanie zezwoleń na budowę. Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK) zadeklarowało weryfikację możliwości przyspieszenia procedur, aby przedsięwzięcie mogło wejść w fazę realizacji „tak szybko, jak to możliwe”. Z oświadczenia inwestora wynika zarazem, że generalnemu wykonawcy (ma nim być niemiecko-hiszpańskie konsorcjum COBRA Instalaciones y Servicios / SENER Ingeniería y Sistemas / TGE Gas Engineering) zlecono już rozpoczęcie prac przygotowawczych. Sama budowa obiektu ma według szacunków potrwać trzy lata, co oznacza, że terminal mógłby zostać oddany do użytku najwcześniej na przełomie 2025 i 2026 r.

BMWK poinformowało też, że „intensywnie” sprawdzane są plany dotyczące kolejnych gazoportów. Kanclerz Olaf Scholz zapowiedział w Bundestagu 27 lutego budowę w Niemczech dwóch terminali LNG. Wymienił także z nazwy projekty w Brunsbüttel i w Wilhelmshaven (Dolna Saksonia). Inwestor drugiego z nich – koncern energetyczny Uniper – jesienią 2020 r. ze względu na zbyt małe zainteresowanie rynkowe zarzucił plany budowy gazoportu do sprowadzania gazu skroplonego na rzecz utworzenia w tej samej lokalizacji hubu wodorowego. Jak informuje dziennik „Handelsblatt”, rząd federalny miał niedawno kontaktować się z Uniperem w sprawie powrotu do budowy terminalu LNG, a firma bada obecnie możliwości wspólnej realizacji obu przedsięwzięć. Pierwotne zamierzenia zakładały stworzenie w Wilhelmshaven gazoportu w formie pływającej jednostki do magazynowania i regazyfikacji gazu ziemnego (FSRU) o mocy regazyfikacyjnej 10 mld m³ rocznie. Jak podaje teraz BMWK, taki obiekt da się wydzierżawić i, po przeprowadzeniu niezbędnych prac budowlanych w porcie, oddać do użytku w ciągu około dwóch lat. Możliwość uruchomienia FSRU w Wilhelmshaven w 2024 r. potwierdził również minister środowiska Dolnej Saksonii Olaf Lies.

Oprócz wymienionych inwestycji w Niemczech planowane są też dwa inne terminale. Inwestor pierwszego z nich – terminalu LNG w Stade o mocy regazyfikacyjnej 12 mld m³ rocznie – to spółka Hanseatic Energy Hub, której udziałowcami są belgijska firma Fluxys (operator gazoportu Zeebrugge k. Brugii), szwajcarska grupa inwestycyjna Partners Group oraz niemieckie przedsiębiorstwo żeglugowe Buss-Gruppe. Projekt znajduje się na etapie zbierania dokumentacji do wystąpienia o ustalenie warunków zabudowy. Drugie przedsięwzięcie, oficjalnie przedstawione dopiero na początku 2022 r., dotyczy utworzenia w Wilhelmshaven hubu wodorowego, który obejmowałby terminal do importu syntetycznego metanu z Bliskiego Wschodu. Według inwestora – belgijskiej spółki Tree Energy Solutions – w początkowym okresie mógłby on także służyć do sprowadzania konwencjonalnego gazu ziemnego.

Komentarz

- Wejście banku KfW w budowę terminalu LNG w Brunsbüttel z 50-procentowym udziałem w kosztach pokazuje determinację rządu federalnego do realizacji tego projektu. Takie zaangażowanie państwa było dotychczas w Niemczech wykluczone, a wchodzący w skład koalicji rządzącej Zieloni przed wyborami wprost wypowiadali się przeciwko tworzeniu nowej infrastruktury do importu paliw kopalnych. Dopiero widoczne od jesieni 2021 r. działania Gazpromu na europejskim rynku gazu skłoniły Berlin do poszukiwania sposobów wsparcia i przyspieszenia realizacji inwestycji. Inwazja na Ukrainę stała się zaś powodem reorientacji dotychczasowej niemiecko-rosyjskiej współpracy w obszarze handlu gazem. Zapowiedziana przez kanclerza Scholza budowa dwóch gazoportów ma służyć dywersyfikacji źródeł dostaw błękitnego paliwa oraz znacząco zmniejszyć wysoką zależność RFN od jego dostaw z Rosji (udział tego kraju w imporcie gazu do Niemiec wyniósł w 2020 r. 55%).
- Budowa terminali LNG w RFN poszerzy możliwości importu gazu ziemnego do kraju dopiero w okresie dwóch–czterech lat. Obecnie nie funkcjonuje tam żaden gazoport – niemieckie firmy mogą jedynie sprowadzać gaz skroplony za pośrednictwem obiektów tego typu w krajach ościennych (głównie w Belgii i Holandii, ale także w Polsce i Francji), które dysponują połączeniem gazociągami z niemiecką infrastrukturą. Tym samym RFN staje się zdana na współpracę z sąsiadami

w zakresie importu LNG. Zwiększa to szanse na przyjęcie na szczeblu UE rozwiązań wspólnotowych pogłębiających kooperację w zakresie bezpieczeństwa dostaw i umożliwiających optymalizację wykorzystywania dostępnych terminali. Jak dotąd Berlin nie był zainteresowany zwiększaniem stopnia koordynacji i odrzucał np. pomysły wspólnych zakupów gazu.

- Dotychczas projekty terminali LNG w Niemczech napotykały szereg problemów, które prowadziły do znaczących opóźnień w zakresie ich harmonogramów oraz uniemożliwiały przejście w fazę realizacji. W przypadku żadnego z nich nie podjęto jeszcze finalnej decyzji o budowie. Inwestorzy narzekali przede wszystkim na zbyt dużą konkurencję ze strony importu gazociągami, niesprzyjające otoczenie regulacyjne, niepewną sytuację rynkową oraz coraz ambitniejszą politykę klimatyczną. Czynniki te zmniejszały zainteresowanie rynku powstaniem gazoportów i zwiększały ryzyko inwestycyjne. Ponadto budowę terminali LNG aktywnie zwalczają niemieccy ekolodzy z organizacją Deutsche Umwelthilfe (DUH), która ma doświadczenie w utrudnianiu realizacji inwestycji tego rodzaju (np. za pomocą ekspertyz, drogi sądowej, zaangażowania w procedury o wydanie zezwoleń czy organizowania oporu społecznego na miejscu), na czele. W przypadku obiektu w Brunsbüttel DUH zleciła ekspertyzę prawną, zgodnie z którą nie może on powstać w planowanej lokalizacji ze względu na bliskie sąsiedztwo spalarni odpadów niebezpiecznych, parku chemicznego oraz byłej elektrowni jądrowej, na której terenie wciąż składowane są odpady promieniotwórcze.
- Cechą wspólną wszystkich planowanych w Niemczech terminali LNG i deklarowanym przez rząd warunkiem wsparcia jest uwzględnienie przyszłego sprowadzania za ich pośrednictwem wodoru lub innych niskoemisyjnych nośników energii. Jeżeli chodzi o obiekt w Brunsbüttel, to inwestor w porozumieniu z koncernem RWE (zainteresowanym m.in. wykorzystywaniem wodoru w elektrowniach) już w czerwcu 2020 r. zlecił zbadanie dostępnych opcji w tym zakresie. Według BMWK jedna z nich to przyszłe dostosowanie infrastruktury do importu zielonego amoniaku, z którego przy pomocy specjalnej instalacji (krakera) mógłby być wydzielany wodór. Sprowadzanie amoniaku przewiduje przykładowo projekt Unipera w Wilhelmshaven. Z jednej strony uwzględnienie przyszłego wykorzystywania gazoportów do importu niskoemisyjnych nośników energii stanowi przedłużenie perspektyw ich funkcjonowania na okres, w którym paliwa kopalne będą odgrywały coraz mniejszą rolę, a wzrośnie zapotrzebowanie np. na wodór, a z drugiej – takie inwestycje wpisują się w niemiecką strategię wodorową, zgodnie z którą RFN nie będzie w stanie pokryć własnego zapotrzebowania na to paliwo z rodzimych źródeł, a część importu będzie pochodziła z kontynentów innych niż Europa (szerzej zob. [Fundacja H2Global – instrument zewnętrznej polityki wodorowej RFN](#)).

Sankcje i kontr sankcje.

Rosja rozważa nacjonalizację zagranicznych firm

10 marca 2022 r. | *Iwona Wiśniewska*

9 marca Unia Europejska rozszerzyła sankcje wobec Rosji i Białorusi. W przypadku Rosji wprowadzono m.in. ograniczenia na eksport z UE technologii nawigacji morskiej i radiokomunikacji, ponadto Rosyjski Morski Rejestr Statków został dołączony do wykazu rosyjskich przedsiębiorstw państwowych podlegających ograniczeniom dotyczącym finansowania przez podmioty unijne. UE wyjaśniła, że pojęcie kapitału dotyczy także aktywów w kryptowalutach. Rosyjskie i białoruskie podmioty objęte sankcjami nie będą mogły zawierać na rynku walutowym transakcji również w kryptowalutach.

Unia zdecydowała ponadto o rozszerzeniu personalnych list sankcyjnych o kolejne 160 osób: 146 członków Rady Federacji (izby wyższej rosyjskiego parlamentu) oraz 14 biznesmenów i członków ich rodzin.

Z tej ostatniej kategorii sankcjami objęto menedżerów koncernów z sektorów metalurgicznego, chemicznego, telekomunikacyjnego, lotniczego czy rolno-spożywczego, w tym: Dmitrija Konowa (Sibur), Dmitrija Pumpianskiego (TMK), Michaiła Osiejewskiego (Rostelekom), Dmitrija Mazepina (Uralchem), Andrieja Gurijewa (Fosagro), Wadima Moszkowicza (Rusagro), Michaiła Polubojarinowa (Aerofłot), Władimira Kirijenkę (VKontakte), Siergieja Kulikowa (Rusnano). W efekcie unijne ograniczenia łącznie obejmują obecnie 862 osoby fizyczne i 53 osoby prawne).

10 marca Wielka Brytania rozszerzyła sankcje personalne na siedem osób z grona najważniejszych rosyjskich oligarchów, w tym Igora Sieczyna (prezesa Rosniefti), Aleksieja Millera (prezesa Gazpromu), Nikołaja Tokariewa (prezesa Transniefti), Romana Abramowicza (udziałowca Ewrazu i właściciela klubu piłkarskiego Chelsea) oraz Olega Deripaskę (udziałowca koncernu aluminiowego Rusal).

USA zagroziły ukaraniem firm, które zdecydują się na zignorowanie sankcji wprowadzonych przeciw Rosji. Dotyczy to przede wszystkim jednego z największych producentów chipów spoza Tajwanu, tj. szanghajskiej spółki SMIC. Jeśli koncern będzie dostarczał mikroelektronikę do Rosji, Waszyngton może całkowicie wstrzymać dostawy amerykańskich urządzeń i software'u. USA zagroziły także, że jeśli Rosja przystąpi do konfiskaty aktywów zagranicznych firm, które w ostatnich tygodniach wstrzymały swoją działalność w tym kraju, Biały Dom podejmie działania odwetowe.

Kolejne sankcje pośrednie uderzyły w rosyjski transport kolejowy. Współpracę z Rosją wstrzymał francuski koncern Alstom, który zamroził dostawy i projekty inwestycyjne w tym kraju. Alstom jest ważnym udziałowcem rosyjskiego koncernu Transmaszchołding – producenta pociągów, w tym szybkich maszyn do obsługi połączenia Petersburg–Helsinki. Wcześniej współpracę z Rosją wstrzymał Siemens zaangażowany w produkcję szybkich pociągów obsługujących połączenie Petersburg–Moskwa i Moskwa–Niżny Nowogród.

W ramach działań osłonowych i odwetowych 8 marca prezydent Putin podpisał dekret dotyczący wstrzymania lub ograniczenia do 31 grudnia 2022 r. wywozu surowców oraz produkcji przemysłowej z Rosji i ich wwozu do niej. Rząd ma przygotować listę towarów i surowców oraz listę państw, których dotyczyć będzie ta restrykcja.

9 marca rząd w Moskwie poparł projekt ustawy dotyczący nacjonalizacji zagranicznych firm, które w ostatnich tygodniach wstrzymały działalność w Rosji. Zgodnie z projektem w przedsiębiorstwach, w których zagraniczni udziałowcy z państw nieprzyjaznych Rosji posiadali ponad 25% udziałów, ma zostać wprowadzony zewnętrzny zarząd. W przypadku organizacji finansowych w charakterze zewnętrznego zarządcy występować ma Agencja ds. Ubezpieczenia Wkładów, a w przypadku pozostałych podmiotów – WEB. Jednocześnie akcjonariusz będzie mógł zrezygnować z zewnętrznego zarządu w ciągu pięciu dni, jeśli wznowi produkcję lub sprzeda udziały, jednak spółka taka będzie musiała utrzymać minimum dwie trzecie poziomu zatrudnienia przynajmniej przez rok.

9 marca Władimir Putin podpisał także dekret o możliwości inwestowania części (1 bln rubli, tj. ok. 9 mld dolarów) rezerw zgromadzonych w Funduszu Dobrobytu Narodowego w rządowe obligacje rublowe. De facto oznacza to, że rząd sam będzie pożyczał sobie pieniądze. Władze na pięć lat obniżyły do 0% stawkę podatku VAT na usługi turystyczno-hotelarskie. Warunkiem skorzystania z ulgi są inwestycje w rozwój biznesu. Moskiewska giełda papierów wartościowych pozostanie zamknięta również 10 marca.

Sankcje mają daleko idące konsekwencje dla rosyjskiego rynku. 4 marca inflacja w ujęciu rocznym wyniosła 10%. Kurs walut obcych podlega silnym wahaniom. 10 marca rubel nieco się wzmocnił, m.in. wobec dolara USA (ze 140 do 120 rubli za dolara), co zapewne związane jest m.in. z efektem sztucznego dławienia popytu poprzez wprowadzone poważne ograniczenia obrotu walutowego.

Deficyt towarów staje się coraz większym problemem i dotyka w zasadzie wszystkich branż. Okazało się m.in., że zaczęło brakować papieru do kas fiskalnych, bez którego elektroniczne ewidencjonowanie sprzedaży jest niemożliwe. W pierwszych dniach wojny zdrożał on kilkukrotnie, a obecnie jego zapasy są na wyczerpaniu. Większość tego towaru dostarczały Niemcy (60–70%), przy czym w ostatnich dniach najwięksi dostawcy wycofali się ze współpracy z Rosją, a część z pozostałych mocno zredukowała przesyłane wolumeny.

Komentarz

- Rosnąca brutalność rosyjskich wojsk względem cywilów na Ukrainie przyczynia się do rozszerzania sankcji, i to w obszarach wcześniej nierozpatrywanych. Importerzy już rezygnują z części dostaw ropy naftowej z Rosji. Boeing wstrzymał sprowadzanie stamtąd tytanu, choć z tego kraju pochodziło ponad 35% wykorzystywanego przez niego surowca. Waszyngton rozważa możliwość zerwania współpracy z Rosatomem i zmniejszenia lub wstrzymania importu uranu. Ograniczenia te wpłyną negatywnie także na gospodarki państw Zachodu, lecz ich konsekwencje dla Rosji będą znacznie poważniejsze, chociaż ich realną skalę kraj odczuje dopiero za kilka miesięcy.
- Rządowe prace nad programem nacjonalizacji firm, których działalność wstrzymali w ostatnich tygodniach zagraniczni inwestorzy, z jednej strony mają na celu zastraszenie tych podmiotów i wymuszenie na nich wznowienia aktywności, a z drugiej – są próbą wyjścia z obecnej, bardzo trudnej, sytuacji. Produkcja tych spółek odgrywała w przypadku niektórych branż kluczową rolę, a ponadto zatrudniały one tysiące ludzi. W przypadku przynajmniej części z nich Kreml będzie starał się utrzymać ich produkcję, przedstawiając się na części czy podzespoły sprowadzane spoza państw zachodnich, prawdopodobnie z Chin.
- Konsekwencje zachodnich sankcji, w tym tych nakładanych bezpośrednio przez międzynarodowe koncerny, paraliżują kolejne branże krajowej gospodarki. Demonstruje to, jak silnie Rosja powiązana jest ze światem. Produkcję samochodu Łada wstrzymano już kilka dni temu, ponieważ brakuje niezbędnych importowanych części. Zakłady wytwarzające ciężarówki Kamaz powracają do pierwotnej konstrukcji pojazdu, opartej na rosyjskich komponentach (w obecnej wersji w kraju powstaje w zasadzie jedynie jego nadwozie). Nawet rolnictwo i przemysł spożywczy – sektory najszerszej objęte w ostatnich ośmiu latach programem substytucji importu – pozostają silnie zależne od dostaw z zagranicy. Branża ziemniaczana bazuje na dostawach sadzeniaków z Europy, a sadownictwo – na importowanych sadzonkach i nasionach.
- Oficjalne dane na temat inflacji podawane przez Rosstat, choć znacznie wyższe niż w okresie przed inwazją, nie do końca oddają obecną sytuację na rynku. Realny wzrost cen jest inaczej odczuwany przez każdą z grup społecznych. Największe koszty ponosi tzw. klasa średnia, która do niedawna często kupowała elektronikę, podróżowała po świecie (wakacje w Turcji podrożały średnio o 28%) i korzystała z sektora usług (restauracji, salonów urody, klubów fitness). Geny w tych branżach wzrosły najbardziej. W przypadku najuboższych, wydających pieniądze głównie na artykuły spożywcze, leki i usługi komunalne (przed wojną większość z nich nie stać było na odzież czy obuwie), nawet niewielki wzrost cen powoduje jednak, że muszą oni oszczędzać na artykułach pierwszej potrzeby. Inflacja dotknęła bowiem także tzw. towary socjalne (kasza, mąka, olej, cukier, chleb itp.), których ceny reguluje państwo (zezwolono na ich podniesienie maksymalnie o 5%). Doświadczenie poprzednich kryzysów pokazuje, że w trudnych sytuacjach Rosjanie wypracowują własne strategie przetrwania – przede wszystkim ograniczają potrzeby, przedstawiają się na tańsze i bardziej kaloryczne towary spożywcze, a właściciele działek starają się uprawiać na nich warzywa.

Wzrost wydatków obronnych w RFN – kwestia reguły wydatkowej

15 marca 2022 r. | *Sebastian Płóciennik*

Kancelarz Olaf Scholz zapowiedział utworzenie przez rząd funduszu obronnego w wysokości 100 mld euro i podwyższenie w ten sposób w kolejnych latach wydatków na wojsko do 2% PKB. To fundamentalna zmiana w niemieckiej polityce bezpieczeństwa, wymuszona agresją Rosji wobec Ukrainy i koniecznością wypełnienia zobowiązania sojuszników. Kancelarz zaproponował, by nowemu funduszowi nadać rangę konstytucyjną. Można to odczytywać jako demonstrację polityczną – chęć podkreślenia, jak poważnie RFN podchodzi do nowych wyzwań obronnych. W istocie chodzi jednak o kwestie finansowe. Zwiększenie wydatków obronnych w ramach budżetu państwa oznaczałoby naruszenie zasad dyscypliny fiskalnej.

Niemcy należą do krajów przywiązujących dużą wagę do stabilności finansów publicznych. Niskie zadłużenie i średniookresowa równowaga budżetów państwa są tam uznawane za jedną z podstaw zdrowego rozwoju gospodarczego. To przekonanie stało za uchwaleniem w 2009 r. przez parlament noweli konstytucyjnej, która zaostrzyła warunki zaciągania nowych kredytów przez sektor finansów publicznych. W debacie tę regułę wydatkową nazywa się hamulcem długu.

Restrykcyjna reguła

Zgodnie z art. 109 ustawy zasadniczej (Grundgesetz) w czasach normalnej koniunktury gospodarczej budżety publiczne powinny się obyć bez generowania nowego długu. Zasada ta w sposób restrykcyjny odnosi się do landów, nieco więcej przestrzeni ma natomiast federacja, która może wykazać niewielki deficyt „strukturalny” w wysokości 0,35% PKB. Limity można naruszyć tylko w sytuacji nadzwyczajnej, jak klęska naturalna lub wojna, ale pod warunkiem uzyskania zgody parlamentu. Powyższe regulacje nie dotyczą reagowania państwa na koniunkturę w gospodarce. W razie recesji otwiera się więc przestrzeń do finansowania wydatków nowym długiem. Jest ona jednak ograniczona skalą odchylenia od potencjalnego PKB, poza tym zaciągnięte kredyty powinny zostać spłacone, gdy tylko gospodarka wróci na ścieżkę wzrostu.

Hamulec długu obowiązuje federację od 2016 r., a landy od 2020 r. Wraz ze zreformowanym na poziomie UE paktem stabilności i wzrostu stał się on podstawą polityki tzw. czarnego zera, prowadzonej przez rządy Angeli Merkel. Chodziło w niej o utrzymywanie nadwyżek budżetowych, dzięki czemu udało się istotnie ograniczyć dług publiczny (z 79,4% PKB w 2011 do 58,9% PKB w 2019 r.). Nie brakuje jednak ekonomistów, którzy twierdzą, że sukces ten kosztował zbyt dużo. Pośrednimi skutkami przyjętej strategii były bowiem ograniczenie inwestycji publicznych oraz zapóźnienia RFN we wdrażaniu transformacji energetycznej i cyfryzacji.

Wiosną 2020 r. hamulec długu został zawieszony ze względu na kryzys pandemiczny, dzięki czemu państwo mogło zwiększyć wydatki i uchronić gospodarkę przed załamaniem. Stan wyjątkowy w finansach publicznych ma potrwać do końca 2022 r., co oznacza, że już wkrótce Niemcy powrócą do rygorów art. 109 ustawy zasadniczej.

Hamulec długu a fundusz obronny

Wobec tak zarysowanych ograniczeń podniesienie wydatków wojskowych może się okazać dużym wyzwaniem. Osiągnięcie poziomu 2% PKB wymagałoby – według rachunków NATO – zwiększenia wydatków o ok. 0,5% (o 16,8 mld euro, tj. z 54,6 mld do 71,4 mld euro). To więcej niż wynosi strukturalna przestrzeń 0,35% PKB, co oznacza, że rząd musiałby rozważyć różne opcje finansowe.

Pryncypialne podejście zgodne z zasadami hamulca długu musiałyby oznaczać, że gabinet dokonuje cięć w innych obszarach lub podwyższa podatki. Ze względów politycznych takie decyzje byłyby niezwykle trudne. Kierowana przez Scholza koalicja opiera się na skomplikowanym kompromisie między trzema partiami, dość odmiennymi pod względem programowym. Nawet niewielkie przesunięcia pozycji budżetowych mogą doprowadzić do kryzysu politycznego. Trudno sobie też wyobrazić podwyżkę podatków, by sfinansować nowe wydatki. Nie zgodzi się na to liberalna FDP, która szła do wyborów z hasłem obniżenia obciążeń fiskalnych.

Drugą opcją byłoby zużytkowanie pozostałego okresu zawieszenia obowiązywania hamulca do zaciągnięcia 100 mld euro nowego długu i utworzenia w ten sposób funduszu obronnego. Nie byłoby to działanie bez precedensu: na początku lutego 2022 r. rząd przeforsował wykorzystanie 60 mld euro przestrzeni kredytowej przewidzianej w ubiegłym roku na walkę z pandemią do wsparcia inwestycji na rzecz ochrony klimatu w najbliższych latach. Wielu konstytucjonalistów uważa jednak takie rozwiązanie za niezgodne z prawem. Środki pozyskane dzięki zawieszeniu hamulca mogą być bowiem przeznaczone wyłącznie na przewidziany wcześniej cel – w tym wypadku walkę z pandemią. Nie można więc wykluczyć, że przyjęte przez rząd rozwiązanie zostanie zakwestionowane przez Sąd Konstytucyjny. Takie samo ryzyko zawisłoby nad funduszem obronnym, jeśli miałby być on sfinansowany w ramach aktualnie obowiązującego zawieszenia hamulca.

Bezpieczniejsze pod względem prawnym byłoby kolejne zawieszenie reguły fiskalnej – tym razem ze względu na wyzwania dla bezpieczeństwa państwa związane z inwazją Rosji na Ukrainę. W takiej sytuacji środki uzyskane z emisji dodatkowego długu mogłyby być wykorzystane zarówno na wzmocnienie Bundeswehry, jak i uniezależnienie systemu energetycznego od importu rosyjskich węglodorów. Problem polega na tym, że hamulec długu stałby się właściwie martwym zapisem szkodzącym wiarygodności państwa. Koalicja musiałaby się zdecydować na jego gruntowną reformę dopuszczającą większą elastyczność względem np. inwestycji strategicznych. Jej przeforsowanie – wobec sprzeciwu FDP – byłoby jednak bardzo trudne.

Z powyższych względów w przemówieniu Scholza pojawiła się propozycja rozwiązania polegającego na wpisaniu nowego funduszu obronnego do ustawy zasadniczej. W ten sposób stałby się on osobną instytucją z dedykowaną, pozabudżetową pulą finansową, do której nie odnosiłyby się regulacje dotyczące hamulca długu. Ścieżka konstytucyjna byłaby do zaakceptowania nie tylko dla FDP, lecz także dla opozycyjnej CDU/CSU, której głosy są konieczne do przeforsowania noweli. Chadeacy popierają zwiększenie wydatków na Bundeswehrę, ale jednocześnie podkreślają konieczność szybkiego przywrócenia zawieszonych w wyniku pandemii rygorów art. 109. Ulokowanie funduszu w przepisach ustawy zasadniczej wydaje się zatem jedynym możliwym kompromisem politycznym – choć niepozbawionym wad. Krytycy zwracają uwagę, że sankcjonuje ono metodę tworzenia pozabudżetowych funduszy celowych, co otwiera drogę do dalszego naruszenia spójności finansów publicznych.

Europeizacja funduszu?

Uchwalenie noweli konstytucyjnej pozwalającej na szybkie zwiększenie wydatków obronnych będzie w najbliższym czasie jednym z najważniejszych celów kanclerza Scholza w polityce wewnętrznej. Jej przygotowanie trzeba jednak postrzegać w szerszym kontekście integracji europejskiej. Inwazja Rosji na Ukrainę zachęciła niektóre państwa Unii (w szczególności Francję i Włochy) do promowania pomysłu wspólnego „funduszu odporności”, wzmacniającego niezależność energetyczną i zdolności obronne. Miałby on zostać oparty na koncepcji pandemicznego programu Next Generation EU (NGEU), czyli zaciąganiu wspólnego długu przez państwa członkowskie i przeznaczaniu go na wyznaczony cel. Zaletą tzw. NGEU-2 byłoby uwolnienie władz narodowych od gorsetu rygorów fiskalnych, zapisanych zarówno w wewnętrznych systemach prawnych, jak i unijnym pakcie stabilności i wzrostu. To niejedyne korzyści. Wspólny fundusz – argumentują jego zwolennicy – mógłby wymusić koordynację zakupów

i regulacji przetargowych oraz tworzenie wspólnych standardów technicznych, a także wspierać transgraniczne fuzje w sektorze zbrojeniowym.

Niemieckie elity polityczne są sceptycznie nastawione do powyższego pomysłu. Jeden z problemów stanowi ostrożność względem inicjatyw, które mogłyby prowadzić do powstawania instytucji równoległych wobec NATO. Równie istotne są jednak kwestie polityki fiskalnej na poziomie UE. Dla FDP i części chadecji NGEU-2 byłoby narzędziem pozwalającym na ominięcie przez zadłużone państwa członkowskie zasad paktu stabilności i wzrostu oraz oznaczałoby złamanie przyrzeczenia, że pandemiczny fundusz obudowy ma charakter wyjątkowy i jednorazowy. Zapowiedź 100-miliardowego budżetu obronnego na poziomie narodowym można więc potraktować jako sygnał, że RFN nie zgodzi się na kolejne pogłębienie integracji fiskalnej i będzie zachęcać inne państwa członkowskie do mobilizacji własnych zasobów na rzecz wzmocnienia potencjału militarnego.

Niemcy: kryzysowa dyplomacja gazowa

24 marca 2022 r. | *Michał Kędzierski*

16 marca wicekanclerz RFN i minister gospodarki i ochrony klimatu Robert Habeck udał się z wizytą do Oslo, gdzie spotkał się z premierem Norwegii Jonasem Gahrem Størem oraz przedstawicielami norweskich spółek energetycznych. Głównym tematem rozmów było zwiększenie dostaw gazu ziemnego do Niemiec. W czasie wizyty Equinor zadeklarował gotowość do podwyższenia w tym roku wydobycia surowca i eksportu na rynki europejskie o 1,4 mld m³. Ponadto dodatkowe możliwości zwiększenia eksportu gazu skroplonego pojawią się wraz z planowanym na maj br. przywróceniem wydobycia na polu Snøhvit na Morzu Barentsa. Pozwoli to na podniesienie wolumenu wydobycia o 5% (w 2021 r. w Norwegii pozyskano łącznie 131 mld m³ surowca). Podczas wizyty uzgodniono także powołanie niemiecko-norweskiej grupy roboczej, która ma zająć się perspektywami zacieśnienia współpracy w obszarze wodoru (zwłaszcza możliwościami przyspieszenia jego produkcji na skalę przemysłową oraz jego transportu). Habeck wyraził przy tym otwartość na wykorzystywanie w początkowym okresie niebieskiego wodoru (pozyskiwanego z gazu ziemnego przy zastosowaniu technologii CCS), na czym szczególnie zależało stronie norweskiej, a do czego krytyczny stosunek mają Niemcy Zieloni. Efekty pracy grupy roboczej mają być znane w ciągu sześciu miesięcy.

19 marca Habeck udał się z trzydniową wizytą do Kataru i Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Ministrowi towarzyszyła delegacja przedstawicieli czołowych niemieckich przedsiębiorstw, w której skład weszli m.in. menedżerowie spółek z branży energetycznej (RWE, Uniper, VNG, EWE), chemicznej (BASF, Evonik, Bayer), metalowej (Aurubis), osoby reprezentujące firmy oferujące technologie wodorowe (Siemens, ThyssenKrupp, Linde) czy instytucji sektora finansowego (Commerzbank, Deutsche Bank, państwowy bank rozwoju KfW). W Dosze Habeck spotkał się z emirem Tamimem ibn Hamadem Al Sanim, a także katarskimi ministrami gospodarki, energetyki oraz spraw zagranicznych. Głównym tematem rozmów były dostawy katarskiego gazu skroplonego do Niemiec (Katar jest obok USA największym eksporterem LNG na świecie). Podczas wizyty Berlin i Doha uzgodniły długofalowe partnerstwo energetyczne, które oprócz handlu gazem skroplonym ma obejmować także współpracę w obszarach odnawialnych źródeł energii, technologii wodorowych oraz efektywności energetycznej. Z medialnych doniesień wynika, że rozważane jest również zaangażowanie finansowe Kataru w budowę jednego z terminali LNG w Niemczech – w 2019 r. rozmowy na temat włączenia się Dohy w projekt gazoportu w Wilhelmshaven prowadził premier Dolnej Saksonii Stephan Weil. Przedsiębiorstwa z obu krajów, których przedstawiciele mieli uczestniczyć w rozmowach, dzięki politycznemu poparciu mają teraz przyspieszyć negocjacje w sprawie kontraktów na dostarczanie LNG. Oprócz umów długoterminowych

na dostawy do planowanych w Niemczech gazoportów rozmowy mają dotyczyć także krótkoterminowych dostaw jeszcze w tym roku.

W Abu Zabi Habeck spotkał się z ministrami ochrony klimatu, energetyki oraz przemysłu, a głównym tematem rozmów było zacieśnienie współpracy między państwami w obszarze wodoru. W jego obecności podpisano pięć porozumień dotyczących:

- Projektu pilotażowego obejmującego dostawy wodoru z wykorzystaniem płynnego nośnika organicznego (Liquid Organic Hydrogen Carrier, LOHC). Za produkcję wodoru (początkowo niebieskiego, z czasem zielonego) ma odpowiadać Abu Dhabi National Oil Company (ADNOC), za transport – niemiecka Hydrogenious LOHC Technologies i japońska JERA, a odbiorcą ma być Uniper. Nie ujawniono szczegółów dotyczących wolumenów dostaw, kosztów ani terminów realizacji.
- Dostaw amoniaku (pozyskiwanego z niebieskiego wodoru) – producentem ma być ADNOC, a odbiorcami po niemieckiej stronie – spółki z branży energetycznej RWE i Steag oraz producent miedzi Aurubis. Nie ujawniono szczegółów dotyczących wolumenów dostaw, kosztów ani terminów realizacji.
- Testowania transportu amoniaku drogą morską między ADNOC a spółką Hamburger Hafen und Logistik – niemiecką firmą logistyczną i transportową i operatorem portu w Hamburgu.
- Projektu pilotażowego obejmującego produkcję syntetycznej kerozyny (nafty lotniczej) z wykorzystaniem zielonego wodoru. W przedsięwzięcie pod nazwą Green Falcon zaangażowane są m.in. Siemens Energy (dostawca technologii), Lufthansa (odbiorca paliwa), Masdar Clean Energy (producent). W początkowej fazie projekt zakłada instalację elektrolizera o mocy 20 MW do produkcji wodoru z wykorzystaniem energii ze źródeł odnawialnych.
- Współpracy naukowo-badawczej nad wdrażaniem technologii wodorowych między Towarzystwem Fraunhofera oraz emirackim Ministerstwem Energetyki. Niemiecki instytut ma m.in. doradzać w tworzeniu strategii energetycznej Zjednoczonych Emiratów Arabskich, wspierać powstawanie infrastruktury badawczo-rozwojowej oraz realizację wspólnych projektów w zakresie OZE i technologii wodorowych.

Komentarz

- Ofensywa dyplomatyczna Habecka, której najważniejszym celem jest znalezienie alternatywnych dla rosyjskiego gazu źródeł dostaw, wiąże się ze zwrotem w polityce gazowej RFN w związku z agresją Rosji na Ukrainę. Wizyty miały zostać zorganizowane naprędce w ciągu ostatnich dwóch tygodni – już po ogłoszeniu porozumienia w sprawie zaangażowania państwa w budowę terminalu LNG w Brunsbüttel. Mimo trwającej na Ukrainie wojny i presji ze strony części sojuszników zachodnich oraz sprzyjających nastrojów społecznych Berlin wciąż opiera się przed poparciem dla wprowadzenia unijnego embarga na rosyjskie surowce energetyczne, uzasadniając swoje stanowisko poważnymi konsekwencjami gospodarczymi – grupa niemieckich ekonomistów z Bonn i Kolonii szacuje je nawet na 3% PKB w tym roku. Zwłaszcza w przypadku braku możliwości szybkiej i pełnej substytucji dostaw gazu ziemnego z Rosji (w pierwszym kwartale 2022 r. stanowi on 40% importowanego surowca) spodziewane są ograniczenia w zaopatrywaniu w ten surowiec przemysłu, który jest największym odbiorcą błękitnego paliwa w RFN. W części istotnych z perspektywy gospodarki branż (chemiczna, maszynowa, hutnicza, papiernicza) prowadziłyby to do konieczności zawieszania produkcji. Skutkowałoby to z kolei przerywaniem łańcuchów dostaw i wywołaniem reakcji łańcuchowej, co rzutowałoby na kolejne branże. Berlin preferuje strategię stopniowej rezygnacji z rosyjskich surowców dopiero po zagwarantowaniu wystarczających alternatywnych źródeł ich pozyskania.

Oprócz Norwegii i Kataru do potencjalnych źródeł dostaw gazu należą przede wszystkim USA, Kanada i Australia. Rozważane jest ponadto tymczasowe zwiększenie importu z Holandii. Wojna zmienia także podejście Niemiec do rodzimego wydobycia – wbrew wcześniejszym tendencjom ku wygaszaniu produkcji gazu obecnie rośnie poparcie dla jej zwiększenia w rejonie Morza Północnego. Możliwości wzrostu są jednak ograniczone – szacunkowo własna produkcja, wynosząca obecnie 5,5 mld m³ rocznie, mogłaby zostać w krótkim okresie zwiększona o 5–10%.

- Ze względu na brak własnych terminali LNG początkowo dostawy gazu skroplonego muszą trafić do Niemiec za pośrednictwem dobrze połączonych z tamtejszą siecią gazową gazoportów w krajach sąsiednich (w Holandii, Belgii, Francji oraz Polsce). 16 marca Uniper poinformował o zarezerwowaniu dodatkowej przepustowości w terminalu Gate – od października br. będzie mógł sprowadzać 1 mld m³ gazu rocznie więcej (łącznie będzie dysponował wówczas możliwością zaimportowania 4 mld m³). Holenderski operator Gasunie ogłosił ponadto plan wyczarterowania jeszcze w tym roku pływającej jednostki FSRU o mocy regazyfikacyjnej 4 mld m³ rocznie dla portu w Eemshaven. Z medialnych doniesień wynika, że taki ruch jako rozwiązanie tymczasowe ma być rozważany także w przypadku terminalu w Brunsbüttel – obecny harmonogram inwestycji przewiduje oddanie go do użytku dopiero w 2025 r. Projekt drugiego z planowanych w Niemczech gazoportów – w Wilhelmshaven – także ma zakładać wydzierżawienie jednostki FSRU (pierwotnie inwestor planował okres 20 lat), a jako możliwa data jego uruchomienia podawana jest jesień 2023 r. W tym przypadku wciąż trwają jednak rozmowy na temat sposobów wsparcia przez państwo tej inwestycji.
- Kryzys rosyjski postrzegany jest równocześnie przez niemieckie elity polityczno-biznesowe jako dogodna okazja do przyspieszenia rozwoju gospodarki wodorowej. Szybsze przechodzenie na zielony wodór (pozyskiwany ze źródeł odnawialnych) ma w ich przekonaniu stanowić jeden ze sposobów redukcji zapotrzebowania gospodarki na gaz ziemny. W koncepcji Energiewende wodór odgrywać ma kluczową rolę w dekarbonizacji przemysłu, transportu wysokotonażowego (zwłaszcza lotnictwa i żegluga), a także energetyki. W tym ostatnim przypadku rząd Olafa Scholza planuje znaczące przyspieszenie przechodzenia na odnawialne źródła, których udział w zużyciu energii elektrycznej zgodnie z założeniami nowelizacji ustawy o OZE miałby wynieść 80% w 2030 r., a w 2035 r. sektor elektroenergetyczny miałby zostać „niemal całkowicie” zdekarbonizowany. Wodór odgrywa w tym planie kluczową rolę: ma – obok innych technologii – pełnić funkcję uzupełniającą dla OZE i w latach trzydziestych zastąpić gaz ziemny i węgiel.
- Takie kraje jak Katar czy Zjednoczone Emiraty Arabskie ze względu na dogodne warunki dla generacji energii ze źródeł odnawialnych (zwłaszcza fotowoltaicznych) stanowią dla Niemiec lukratywny kierunek inwestycji w technologie wodorowe. Część niemieckich dostawców np. elektrolizerów do produkcji zielonego wodoru (Siemens i ThyssenKrupp) jest już zaangażowana w projekty pilotażowe na obszarze Półwyspu Arabskiego, który jest ponadto postrzegany w Berlinie jako jedno z perspektywicznych źródeł przyszłego importu wodoru i produktów powstałych na jego bazie (amoniaku, metanolu, paliw syntetycznych). Ze względu na właściwości wodoru jednym z istotnych wyzwań związanych z jego sprowadzaniem drogą morską jest kwestia sposobów jego transportowania – dlatego też trzy projekty uzgodnione w ZEA dotyczą właśnie różnych sposobów jego przewożenia. Zawiązanie współpracy nad dostępnymi technologiami w tym zakresie leży zarówno w interesie Niemiec jako przyszłego kraju importującego wodór (szacuje się, że Niemcy będą w stanie pokryć maksymalnie 30% swojego zapotrzebowania), jak i Zjednoczonych Emiratów Arabskich jako potencjalnego jego eksportera. Wydaje się przy tym, że Niemcy skłaniają się ku sprowadzaniu go w postaci amoniaku – zainteresowanie tym widać nie tylko ze strony Unipera, który projekt budowy terminalu do sprowadzania amoniaku w Wilhelmshaven przedstawił w 2021 r., lecz także – ostatnio – ze strony koncernu RWE, który 18 marca ogłosił podobny plan dla portu w Brunsbüttel.

Ograniczanie współpracy z Rosją w sektorze energetycznym

26 marca 2022 r. | Szymon Kardaś

Rośnie liczba państw deklarujących brak woli przechodzenia na ruble w płatnościach za dostawy gazu z Rosji. 25 marca stosowne oświadczenia w tej sprawie złożyli kanclerz Niemiec Olaf Scholz oraz prezydent Francji Emmanuel Macron. Co więcej, niemiecki minister finansów wezwał firmy energetyczne do nieprzechodzenia na inne waluty w rozliczeniach za dostawy gazu, czyli pozostanie przy dolarze i euro. Wcześniej wolę utrzymania dotychczasowych mechanizmów rozliczeniowych zadeklarowały Włochy, Austria, Słowenia i Polska. Minister finansów Rosji Anton Siłuanow oświadczył z kolei, że Rosja liczy na to, iż zachodni partnerzy dostosują się do zmian w mechanizmach rozliczeniowych, i dodał, że rubel nie jest mniej wiarygodny od zachodnich walut.

25 marca Unia Europejska i Stany Zjednoczone podpisały porozumienie o zakupach 15 mld m³ gazu w 2022 r. (surowiec ma być dostarczany przez amerykańskie koncerny w formie skroplonej). Umowa przewiduje zwiększenie zakupów do 50 mld m³ do roku 2030. Poza tym UE przystąpiła do prac nad regulacjami dotyczącymi wspólnych zakupów gazu i zasad magazynowania.

25 marca niemiecki Bundestag przyjął ustawę o magazynowaniu gazu. Regulacje nakładają na właścicieli infrastruktury obowiązek zapełnienia magazynów gazowych do konkretnych poziomów w poszczególnych okresach roku: do 1 sierpnia – co najmniej 65%, do 1 października – co najmniej 80%, do 1 grudnia – co najmniej 90%. Poza tym ustawa nakłada obowiązek, by 1 lutego stan zapełnienia magazynów nie był niższy niż 40%.

Europejska Organizacja Badań Jądrowych (CERN) podjęła decyzję o wstrzymaniu współpracy ze Zjednoczonym Instytutem Badań Jądrowych (ZIBJ), w tym ze wszystkimi jednostkami instytucjonalnymi tej organizacji na obszarze Rosji i Białorusi. ZIBJ jest międzyrządową organizacją międzynarodową utworzoną 26 marca 1956 r. przez 11 państw, a jej siedziba znajduje się w mieście Dubna w obwodzie moskiewskim.

Szwajcaria dołączyła do grona państw nakładających sankcje na inwestycje w sektor energetyczny Rosji.

Kolejne firmy zachodnie wycofują się z działalności w Rosji. 25 marca decyzję w tej sprawie ogłosiła szwedzka spółka Spotify, która jest jednym z najpopularniejszych na świecie serwisów streamingowych.

Chiński koncern Sinopec wstrzymał negocjacje w sprawie nabycia udziałów w dużym kompleksie petrochemicznym, który ma zostać wybudowany na rosyjskim Dalekim Wschodzie (niedaleko Amurskiego Zakładu Przetwórstwa Gazu, którego pierwsze trzy linie produkcyjne uruchomiono w 2021 r.). Projekt realizuje rosyjski koncern energetyczny Sibur, a wielkość wkładu inwestycyjnego po stronie chińskiej miała wynieść do 500 mln dolarów. Jednym z mniejszościowych udziałowców spółki jest Giennadij Timczenko, który jest obecnie objęty unijnymi, brytyjskimi i amerykańskimi sankcjami.

25 marca rubel znów nieznacznie się umocnił. Na koniec dnia na moskiewskiej giełdzie za 1 dolara płacono 96 rubli (w ciągu dnia notowania spadały nawet do poziomu 92 rubli), lecz 26 marca rano na rynkach globalnych – już 104. Trend wzrostowy utrzymują ceny ropy. Na koniec dnia cena surowca marki Brent w kontraktach majowych wzrosła do 119,8 dolara za baryłkę. Ceny gazu podlegają wahaniom w ciągu aukcji dziennych, ale zasadniczo utrzymują się na relatywnie stabilnym poziomie. 25 marca, na koniec tygodnia, spadły do 1120 dolarów za 1000 m³. Dla porównania 18 marca ceny gazu na hubie TTF wyniosły ok. 1140 dolarów za 1000 m³.

Komentarz

- Podejmowane obecnie w UE działania mogą mieć natomiast negatywne konsekwencje dla Rosji w horyzoncie długoterminowym. Istotne znaczenie mają w tym kontekście nie tylko plany Brukseli dotyczące zwiększenia do 2030 r. zakupów LNG z USA do 50 mld m³ rocznie, lecz przede wszystkim plany redukcji importu surowców energetycznych z Rosji przez poszczególne państwa europejskie. Jednocześnie zapowiedzi w tej sprawie złożyły m.in. Niemcy, które są największym rynkiem eksportowym dla Gazpromu. Niemiecki minister gospodarki oświadczył, że realizacja obecnych założeń polityki dywersyfikacji umożliwiłaby Berlinowi rezygnację z zakupu rosyjskiego gazu do połowy 2024 r.
- Poza tym istotnym ograniczeniem dla rosyjskiej polityki gazowej będą regulacje dotyczące obowiązków magazynowania gazu na obszarze UE. Planowane rozwiązania znacząco ograniczą Gazpromowi, który jest właścicielem i najemcą znaczących powierzchni magazynowych w Europie, możliwość arbitralnego decydowania o zapełnianiu magazynów, a tym samym wpływania na poziom cen na europejskich rynkach gazowych.
- Decyzje dotyczące dostaw gazu podjęte podczas szczytu Rady Europejskiej w Brukseli nie są dla Rosji krytyczne w horyzoncie krótkoterminowym. Uzgodniony między Brukselą i Waszyngtonem wolumen dostaw (15 mld m³) nie będzie stanowić znaczącego wyzwania dla pozycji Rosji na europejskim rynku gazowym w najbliższych miesiącach, a nawet latach. W 2021 r. eksport rosyjskiego gazu do UE wyniósł bowiem 155 mld m³ (licząc łącznie dostawy systemem rurociągowym oraz w postaci skroplonej).
- Kolejne oświadczenia państw europejskich kontestujące decyzję Kremla o stosowaniu rubla w rozliczeniach za dostawy rosyjskiego gazu wskazują na to, że Moskwie trudno będzie wdrożyć nowe rozwiązania w życie. Choć 25 marca rosyjskie władze wyjaśniły, że dyrektywa Władimira Putina dotyczyła tylko kontraktów Gazpromu, to nadal nie jest jasne, jak ma wyglądać jej realizacja w praktyce (23 marca prezydent Rosji polecił, by bank centralny i rząd przygotowały stosowne procedury w terminie jednego tygodnia).
- Doniesienia o decyzji koncernu Sinopec potwierdzają, że sankcje wprowadzane przez państwa zachodnie tworzą bariery inwestycyjne również dla państw trzecich, znajdujących się w gronie krajów „przyjaznych” z perspektywy Moskwy. Co więcej, stanowisko chińskiej firmy wskazuje też na to, że poparcie polityczne ze strony Pekinu niekoniecznie musi przekładać się na gotowość udzielania wsparcia ekonomicznego wobec Rosji.

Wojna na Ukrainie: konsekwencje dla Bundeswehry i niemieckiej polityki w NATO

30 marca 2022 r. | *Justyna Gotkowska*

Rosyjska inwazja na Ukrainę podważyła dotychczasową zasadę niemieckiej polityki opierającą się na tym, że „bezpieczeństwo Europy można budować tylko z Rosją, a nie przeciwko niej”. Większość niemieckich elit zrozumiała, że putinowska Rosja stanowi nie tylko wyzwanie, lecz także zagrożenie dla NATO, i że w związku z tym konieczne są inwestycje w obronność i wzmacnianie obrony zbiorowej. W odniesieniu do wsparcia Ukrainy i podnoszenia kosztów agresji dla Rosji rząd RFN nadal jednak uwzględnia w swoich kalkulacjach uzależnienie Niemiec od rosyjskich ropy i gazu oraz opór części SPD i Zielonych wobec dostaw broni dla Kijowa. Berlin nie dostrzega, że porażka Kremla w tej wojnie jest

konieczna dla zapewnienia długofalowego bezpieczeństwa w Europie.

Mimo wewnętrznych kontrowersji Niemcy zwiększą wydatki do 2% PKB. Wzrost potencjału Bundeswehry zależy będzie jednak nie tylko od dodatkowych środków na modernizację, lecz także od szerszych reform tej zbiurokratyzowanej organizacji. Za 5–10 lat Niemcy będą miały efektywniejsze siły zbrojne, ale ze względu na ograniczenia kultury strategicznej Berlin nie stanie się liderem europejskiej polityki bezpieczeństwa. Niemcy rozszerzają zaangażowanie wojskowe na wschodniej flance i zmieniły stanowisko w dyskusjach o obronie zbiorowej w NATO. Czas pokaże, do jakiego stopnia politycznie i wojskowo będą wspierały zmianę strategii stacjonowania sił w regionie.

Po aneksji Krymu: niespieszne zmiany w niemieckiej polityce bezpieczeństwa

Po 2014 r. Rosja zaczęła być postrzegana w RFN jako wyzwanie – ale nie zagrożenie – dla europejskiego porządku bezpieczeństwa. Jednocześnie w oficjalnych dokumentach strategicznych podkreślano, że bezpieczeństwo i dobrobyt Starego Kontynentu nie mogą być kształtowane długofalowo bez współpracy z Moskwą. Berlin opowiadał się więc za połączeniem wzmacniania obrony zbiorowej NATO z elementami kooperatywnego bezpieczeństwa i sektorowej współpracy z Rosją. Dominowała wiara w dyplomację i możliwość uregulowania stosunków poprzez wypracowanie kompromisowych rozwiązań – czy to między Rosją a Ukrainą w przypadku konfliktu w Donbasie, czy to w relacjach NATO–Rosja. Takie nastawienie Berlina miało przełożenie na jego stanowisko w Sojuszu i na plany rozwijania Bundeswehry.

Zgadając się w NATO na wzmacnianie obrony zbiorowej po 2014 r., Niemcy kierowały się przekonaniem, że strategia odstraszenia na wschodniej flance nie powinna być zbyt konfrontacyjna i musi być połączona z dialogiem z Rosją. Berlin zgodził się w 2016 r. na natowską obecność, jednocześnie optując za jej ograniczeniem – zgodnie z Aktem Stanowiącym NATO–Rosja z 1997 r. Trzymanie się zapisów tego dokumentu spowodowało ograniczenie w dyslokacji natowskich sił, czego skutkiem była możliwość jedynie rotacyjnej obecności jednostek o łącznej wielkości poniżej brygady w Polsce i państwach bałtyckich. Stacjonowanie czterech grup batalionowych w tych krajach stało się częścią szerszej strategii Sojuszu; pozostałymi elementami były m.in. zreformowanie i wzmocnienie Sił Odpowiedzi NATO (NRF), poprawa mobilności wojskowej oraz intensyfikacja ćwiczeń. W każdym z tych elementów Bundeswehra miała swój udział. Niemcy stały się państwem ramowym batalionu na Litwie z ok. 600 żołnierzami oraz zobowiązały się do przejścia dyżuru w siłach szybkiego reagowania NRF w 2023 r. Zaczęły brać też udział w ćwiczeniach wojskowych w państwach bałtyckich. Choć było to nieduże zaangażowanie, przełamana została wówczas niechęć do uczestnictwa w odstraszeniu Rosji. Większe manewry NATO na wschodniej flance nie odbywały się jednak, m.in. ze względu na sprzeciw Berlina.

W samych Niemczech podjęto decyzje o zmianie kierunku rozwoju Bundeswehry, ale z perspektywą długoterminową. Ich kontekstem była zaawansowana transformacja w ekspedycyjne siły zbrojne, prowadzona od 2011 r. W jej wyniku armia została zmniejszona, uzawodowiona, przeorganizowana i pozbawiona dużej części uzbrojenia i sprzętu wojskowego (UiSW). Już w 2014 r. wprowadzono pewne zmiany, ale dopiero w 2018 r. resort obrony przyjął Koncepcję Bundeswehry, która cele związane z obroną terytorium kraju postawiła na równi z udziałem w operacjach reagowania kryzysowego. W Sojuszu Berlin zobowiązał się do rozwijania zdolności na potrzeby natowskiego planowania obronnego (NDPP) w perspektywie 10–15 lat. Wojska lądowe w całości podporządkowano realizacji zadań w ramach NDPP. W 2023 r. Bundeswehra ma wystawić jedną w pełni wyposażoną brygadę do natowskich sił szybkiego reagowania (VJTF), jedną w pełni zmodernizowaną dywizję do 2027 r. i kolejne dwie do 2031 r. Siły powietrzne mają wystawić cztery grup operacyjnych sił powietrznych (*Air Task Force*), marynarka wojenna 25 okrętów nawodnych (15 fregat, 10 korwet) i 8 okrętów podwodnych. Plany zakładają też zwiększenie liczebności Bundeswehry do 203 tys. żołnierzy w służbie czynnej (obecnie to 183 tys. żołnierzy) i do 90 tys. w służbie rezerwowej. W ostatnich latach rozwój Bundeswehry opóźniały jednak trudności niemieckiego przemysłu w realizacji kompleksowych narodowych lub wielonarodo-

wych programów zbrojeniowych – skutkujące dostarczaniem armii UisW, które wymagały poprawek i kolejnych modernizacji (m.in. Puma, Boxer, Tiger, NH90, A400M, Eurofighter, K-130, F-125). Na to nakładały się nieefektywne zarządzanie resortu obrony i agencji ds. uzbrojenia oraz biurokracja i problemy z pozyskaniem personelu wojskowego.

Realizacji przyjętych celów nie zapewniono ponadto odpowiedniego finansowania. Niemcy zaczęły zwiększać budżet obronny, wskutek czego wzrósł on z 32,44 mld euro w 2014 r. do 46,93 mld euro w 2021 r. (według danych NATO łączne niemieckie nakłady na obronność wynosiły w 2021 r. 53 mld euro, co stanowiło 1,53% PKB). Wydatki na modernizację do 2018 r. miały w tym budżecie jedynie 12-procentowy udział, stopniowo rosnący do 18,5% w 2021 r. Wypełnienie zobowiązań w Sojuszu do wydawania 2% PKB na obronność oznaczałoby konieczność przekazywania ok. 20 mld euro rocznie więcej dla resortu obrony kosztem innych wydatków. Nie czując faktycznego zagrożenia militarnego, Berlin nie widział powodu do podjęcia takiego kroku. Co więcej, nie uzyskałby dla takiego wzrostu poparcia w społeczeństwie. Zaniechano informowania opinii publicznej o zmieniającym się paradygmacie relacji międzynarodowych i konsekwencjach tego procesu dla polityki bezpieczeństwa Niemiec. W latach 2019–2021 była minister obrony Annegret Kramp-Karrenbauer (CDU) próbowała wprowadzić nowe akcenty do krajowej debaty i rozpocząć strukturalne zmiany. Nie miała jednak szerszego poparcia w koalicji, a kanclerz Angela Merkel w trakcie swoich rządów nie chciała mieć wiele do czynienia z polityką obronną. Dla koalicji SPD–Zieloni–FDP, która doszła do władzy w grudniu 2021 r. również nie była ona priorytetem. Nowy gabinet i kanclerz chcieli zasadniczo kontynuować dotychczasowy kurs, lawirując pomiędzy zobowiązaniami w NATO a finansowaniem priorytetów w zakresie transformacji energetycznej, przemysłowej, społecznej i cyfrowej państwa.

Wydatki na obronność: w stronę 2% PKB

Dalej idące zmiany w niemieckiej polityce bezpieczeństwa spowodować mógł tylko wstrząs, jakim stała się rosyjska inwazja na Ukrainę. 27 lutego kanclerz Olaf Scholz w wystąpieniu w Bundestagu zapowiedział wzrost wydatków obronnych do 2% PKB poprzez połączenie rocznych budżetów resortu obrony ze środkami w wysokości 100 mld euro ze specjalnego pozabudżetowego funduszu na modernizację Bundeswehry. Utworzenie go ma zostać wpisane do ustawy zasadniczej i ma on być finansowany przez zaciągnięcie przez państwo kredytów, co pozwoli na wyprowadzenie tego instrumentu poza restrykcyjne zasady dyscypliny fiskalnej w Niemczech. 16 marca rząd przyjął projekt budżetu federalnego na 2022 r. oraz plany finansowe do 2026 r. wraz z projektem ustawy ustanawiającej specjalny fundusz. Czekają one teraz na zatwierdzenie przez Bundestag. Budżet resortu obrony na 2022 r. ma wzrosnąć do 50,3 mld euro (z 46,9 mld euro w 2021 r.). Od 2023 r. rząd planuje utrzymanie rocznych budżetów tego ministerstwa na tym samym poziomie – 50 mld euro – do 2026 r. Do tego otrzyma ono środki z funduszu modernizacyjnego. Ile łącznie będą wynosić roczne niemieckie wydatki na obronność w najbliższym czasie, zależeć będzie od możliwości absorpcji dodatkowych nakładów na inwestycje. Pozabudżetowe dofinansowanie z funduszu modernizacyjnego będzie jednak musiało być wysokie w kolejnych latach, jeśli Niemcy chcą osiągnąć 2% PKB przeznaczanego na obronność. Oznaczać to będzie wyczerpanie środków z funduszu w ciągu 5–7 lat, co rodzi z kolei pytania o wysokość regularnych budżetów resortu obrony Niemiec po tym okresie.

O powstaniu funduszu zdecydował kanclerz Scholz wraz z wąskim kręgiem przedstawicieli partii koalicyjnych w rządzie, przede wszystkim z szefem FDP i ministrem finansów Christianem Lindnerem. W SPD i partii Zielonych pojawiły się głosy protestu wśród środowisk pacyfistyczno-lewicowych. Jednocześnie reprezentujący lewicowe skrzydła w tych ugrupowaniach zapowiedzieli poparcie dla dodatkowego finansowania Bundeswehry i przekonanie do niego własnych posłów, członków i wyborców. Wpisanie funkcjonowania funduszu do ustawy zasadniczej wymaga uzyskania większości dwóch trzecich głosów, a tym samym również poparcia ze strony chadecji. Warunkowo zapowiedział je szef CDU i frakcji CDU/CSU w Bundestagu Friedrich Merz – w zamian za współdecydowanie o wydatkowaniu

środków. Wydaje się, że ustawa ustanawiająca fundusz i wprowadzająca zmiany w konstytucji zostanie przyjęta przez Bundestag. Konieczne będzie jednak zagwarantowanie udziału parlamentu w wydawaniu większych środków z funduszu (powyżej 25 mln euro) oraz przedstawienie przez Ministerstwo Obrony planów zwiększenia efektywności resortu i podległej mu agencji ds. uzbrojenia (BAAINBw). Wzrost wydatków na obronność ma poparcie niemieckiego społeczeństwa. Na początku marca 65% badanych opowiedziało się za utworzeniem funduszu, a 69% za podniesieniem wydatków na obronność do 2% PKB (o 47 p.p. więcej niż przed rosyjską inwazją). Co więcej, aprobatę dla przeznaczania 2% PKB na obronę wyraża ponad 80% wyborców chadecji, FDP i SPD. Wśród wyborców Zielonych za taką decyzją jest 68% ankietowanych, wśród zwolenników AfD – 51%, a Lewicy – 42%.

W Niemczech trwają dyskusje na temat przeznaczenia dodatkowych środków. Priorytetem jest realizacja dotychczasowych planów modernizacji bazujących na zobowiązaniach w NATO. Mają one na celu osiągnięcie pełnego wyposażenia w Bundeswehrze – począwszy od podstawowego wyposażenia żołnierzy, przez modernizację posiadanego już sprzętu wojskowego, po zapewnienie części zapasowych i odpowiednich ilości amunicji. Te ostatnie wystarczają obecnie, zgodnie z informacjami prasowymi, na około trzy dni pełnoskalowego konfliktu. Takie wydatki będą nadal finansowane z regularnych rocznych budżetów resortu obrony. Dodatkowe środki z funduszu zostaną przeznaczone na szybkie duże zakupy UisW „z półki” oraz na duże programy zbrojeniowe rozłożone na lata i realizowane przez niemieckie firmy czy to samodzielnie, czy to we współpracy wielonarodowej lub kooperacji w UE (PESCO). Wartość środków z czasem obniżyć będzie rosnąca inflacja. Ze względu na ogromne potrzeby modernizacyjne dodatkowe 100 mld euro zostanie rozdysponowane w najbliższych latach bez większych problemów. Efekty będzie można jednak zaobserwować dopiero za 5-10 lat, chyba że Berlin zdecyduje się znacznie przyspieszyć cały ten proces, co będzie wymagało również przestawienia niemieckiego i europejskiego przemysłu zbrojeniowego na inne tory produkcyjne.

Modernizacja Bundeswehry

W wojskach lądowych priorytetem będzie wypełnienie natowskich zobowiązań – pełne wyposażenie i modernizacja trzech dywizji oraz uzupełnienie wcześniej zredukowanych zdolności w wojskach pancernych, zmechanizowanych i artylerii. Do tej pory planowano osiągnięcie poziomu 320 czołgów Leopard 2 do 2023 r., w dłuższej perspektywie wszystkie mają zostać zmodernizowane do wersji 2A7V. Bundeswehra najprawdopodobniej zakupi dodatkowe bojowe wozy piechoty Puma (dotychczasowe plany dotyczące pełnego wyposażenia przewidują 560 sztuk, obecnie to 350 sztuk). Ponadto armia dysponuje 400 starymi, lecz częściowo zmodernizowanymi bojowymi wozami piechoty Marder. W grę wejdzie prawdopodobnie zakup dodatkowych kołowych transporterów opancerzonych Boxer (obecny stan posiadania to 405 sztuk), nowych śmigłowców szturmowych (w związku z dużymi problemami z posiadaną flotą 51 śmigłowców Tiger) oraz dodatkowych systemów artyleryjskich (na razie zaplanowano nabycie 108 sztuk haubic samobieżnych PzH2000 oraz 38 systemów raketowych MARS II) – te zostały drastycznie zredukowane na przestrzeni ostatnich dekad. Do tego dochodzą inwestycje w nowoczesne systemy łączności. Wojska lądowe muszą też w większym stopniu zainwestować w obronę przeciwlotniczą bardzo krótkiego i krótkiego zasięgu. W tej dziedzinie mają szczątkowe zdolności, które w ostatnich latach były dopiero powoli odbudowywane. Długofalowym projektem jest rozwijany wspólnie z Francją czołg nowej generacji (MGCS), który ma być wprowadzany na wyposażenie Bundeswehry ok. 2035 r. Otwarte pozostaje pytanie, czy Niemcy zdecydują się na przyspieszenie realizacji tych planów i dodatkowe uzupełnienie ich. Minister obrony zapowiedziała na razie zmianę terminu wystawienia zmodernizowanej dywizji (ma to nastąpić dwa lata wcześniej – w 2025 r.).

W siłach powietrznych najpilniejsza jest wymiana starej floty ciężkich śmigłowców transportowych CH-53, która jest w dużym stopniu uziemiona. Niemcy będą teraz w stanie szybko sfinansować zaplanowany wcześniej zakup „z półki” 40-60 maszyn amerykańskiej produkcji. Modernizowana będzie flota 82 średnich śmigłowców transportowych NH90. Zrealizowany zostanie odkładany przez lata zakup

uzbrojonych dronów (izraelskiej produkcji). Priorytetem jest też nabycie następców samolotów Tornado do przenoszenia broni jądrowej. Niemcy zdecydowały się ostatecznie na pozyskanie 35 maszyn F-35 oraz dodatkowych 15 platform Eurofighter dostosowanych do walki elektronicznej. W 2020 r. Berlin zdecydował o zakupie 38 samolotów tego typu, które w latach 2025–2030 stopniowo zastąpią Eurofightery (o ograniczonych zdolnościach; obecnie Bundeswehra posiada 143 takie maszyny) z pierwszej transzy dostaw z lat 2004–2008. Około 2030 r. niemieckie siły powietrzne, po dostawie kolejnych 15 samolotów, powinny dysponować 158 Eurofighterami o różnych zdolnościach. Bundeswehra ma też do 2026 r. odebrać wszystkie z zamówionych 53 samolotów transportowych A400M (obecnie jej flota liczy 36 takich maszyn). Do 2026 r. mają być zakupione również 3 systemy rozpoznania elektronicznego SIGINT wykorzystujące samoloty Bombardier Global 6000 (po fiasku programu Euro Hawk w 2013 r.). Wzrost nakładów na modernizację pozwoli najprawdopodobniej także na kontynuację projektu TLVS – rozwijanego od ponad dekady nowego systemu obrony powietrznej średniego zasięgu (Bundeswehra dysponuje aktualnie 12 zmodernizowanymi bateriami Patriot). Niewykluczone są dodatkowe inwestycje w tym obszarze, w mediach pojawiają się też informacje o rozważaniu nabycia lądowego systemu obrony przeciwrakietowej do zwalczania rakiet balistycznych w wyższych warstwach atmosfery (amerykańskiego THAAD lub izraelskiego Arrow 3). Długofalowymi wielonarodowymi projektami w siłach powietrznych są: rozwijany z Francją i Hiszpanią system powietrzny nowej generacji (FCAS), którego wdrożenie zaplanowano po 2040 r., oraz bezzałogowy system rozpoznawczy klasy MALE (Eurodrone) – przewiduje się, że 21 sztuk trafi do użytku w 2029 r.

Duże są również potrzeby marynarki wojennej. W 2020 r. Bundestag zatwierdził środki na zakup czterech fregat 126, które planowo mają być wprowadzane do służby w 2028 r. Deutsche Marine dysponuje aktualnie czterema fregatami 125, trzema fregatami 124, czterema fregatami 123, jedną fregatą 122. Bundeswehra zamówiła już pięć nowych korwet 130, które mają być wprowadzone do służby do 2025 r.; trwa dyskusja o modernizacji lub wymianie wykorzystywanych obecnie pięciu platform tego typu. Marynarka wojenna jest też w trakcie wymiany floty śmigłowców. W 2020 r. podjęto decyzję o zakupie 31 NH90 Sea Tiger w wersji do zwalczania okrętów podwodnych, które dołączą do floty 18 morskich śmigłowców transportowych NH90 Sea Lion. W 2021 r. Bundeswehra zamówiła także dwa nowe okręty podwodne klasy 212 CD, które marynarka wojenna ma otrzymać w latach 2032–2034 – w ramach wspólnego programu z Norwegią (sześć okrętów 212 A jest już obecnie eksploatowanych). W 2021 r. zadecydowano też o zakontraktowaniu trzech nowych okrętów rozpoznania klasy 424, które mają wejść do służby w 2027 r., zastępując trzy stare okręty. Planowana jest również modernizacja 10 niszczycieli min, wyprodukowanych w połowie lat dziewięćdziesiątych. Do tego dochodzi wymiana jednostek pomocniczych marynarki wojennej, o czym częściowo zadecydowano w 2021 r. Marynarka wojenna chce też pozyskać pięć nowych samolotów rozpoznania morskiego P-8A Poseidon, które mają zastąpić stare P-3C Orion.

Dodatkowe pieniądze na modernizację nie rozwiążą wszystkich problemów. Bundeswehra musi zostać przekształcona ze zbiurokratyzowanej organizacji przygotowanej na funkcjonowanie w czasie pokoju w armię, która jest gotowa do prowadzenia wojny i obrony terytorium NATO. Celem na najbliższe miesiące i lata powinno być przede wszystkim zwiększenie jej gotowości operacyjnej. Propozycje zmierzające w tym kierunku przedstawiła w maju 2021 r. była minister obrony wraz z nadal urzędującym inspektorem generalnym Bundeswehry. Wskazywały one m.in. na konieczność zmian w obszarze planowania i rozwoju zdolności wojskowych, a także w strukturze dowodzenia oraz organizacji poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i obszarów operacyjnych. Kluczowe dla przyspieszenia modernizacji armii są skrócenie procesu planowania i realizowania zakupów UiSW oraz związane z tym zmiany w zarządzaniu polityką zbrojeniową. W nadchodzących latach Bundeswehra będzie musiała uporać się również z digitalizacją i problemami kadrowymi – w szczególności w zakresie pozyskania wyspecjalizowanego personelu do obsługi technicznie zaawansowanych systemów. Przyciągnięcie do Bundeswehry potrzebnych specjalistów i nowych żołnierzy będzie wyzwaniem równie ważnym jak modernizacja techniczna wojska. Obecna minister obrony Christine Lambrecht wstrzymała wdrażanie części ww. zmian, wyznaczając na razie trzy cele: przyspieszenie modernizacji armii poprzez wybór dostępnego na rynku

i sprawdzonego UiSW, poprawę zarządzania polityką zbrojeniową oraz konsultacje w tym obszarze z Bundestagiem. Bundeswehra ma koncentrować się na obronie zbiorowej, ale też brać udział w operacjach zagranicznych (*Allround-Armee*), jak również dalej stawiać na rozwijanie współpracy z mniejszymi sojusznikami poprzez integrowanie ich zdolności ze swoimi strukturami (*Anlehungsarmee*).

Niemcy w NATO

Agresja na Ukrainę podważyła dotychczasową zasadę, którą kierowali się niemieccy politycy, że „bezpieczeństwo Europy można budować tylko z Rosją, a nie przeciwko niej”. Berlin zrozumiał, że putinowska Rosja stanowi nie tylko wyzwanie, lecz także realne zagrożenie dla bezpieczeństwa NATO. Kanclerz Scholz podkreślił w swoim przemówieniu z 27 lutego br. zarówno konieczność inwestycji w Bundeswehre, jak i udzielenia gwarancji bezpieczeństwa ze strony Niemiec dla wschodnich sojuszników. Zarazem jednak Berlin nie dostrzega, że od wyniku wojny na Ukrainie może zależeć bezpieczeństwo wschodniej flanki w najbliższych latach. Nadal traktuje rosyjską agresję jako kwestię oddzielną od bezpieczeństwa Sojuszu, nie uznając trwającej wojny za możliwy wstęp do dalszego podważania przez Rosję europejskiego porządku bezpieczeństwa. Nie chce przy tym ponosić zbyt dotkliwych kosztów gospodarczych związanych z wprowadzeniem natychmiastowego embarga na dostawy rosyjskich gazu i ropy, choć jednocześnie podejmuje działania zmierzające do szybkiego zmniejszenia swojej zależności w obu obszarach. Berlin, po zmianie stanowiska w pierwszych dniach konfliktu, jest też skłonny przekazywać Ukrainie pomoc wojskową, ale dostawy broni – czy to z zapasów Bundeswehry, czy to zakupionej na rynku – są nadal ograniczone. Wiąże się to z przekonaniem panującym wśród części środowisk w SPD i partii Zielonych o tym, że nie należy przeciagać tej wojny, a tym samym zwiększać jej ofiar cywilnych.

W Sojuszu natomiast można zaobserwować ewolucję niemieckiego stanowiska. Od początku roku, a w szczególności po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji, Niemcy demonstracyjnie włączyły się w szersze działania wzmacniające obecność NATO w państwach wschodniej flanki. Biorąc pod uwagę polityczne i gospodarcze znaczenie RFN, wielkość Bundeswehry oraz działania innych sojuszników (USA, Wielkiej Brytanii) jest to jednak nieduży wkład. Wynika on z jednej strony z obecnego stanu niemieckiej armii i jej niskiej gotowości operacyjnej, a z drugiej – być może również z pewnej ostrożności w podejmowaniu dalej idących działań, które mogłyby wywołać wewnątrzpolityczne kontrowersje. W lutym 350 żołnierzy Bundeswehry (oraz haubice samobieżne PzH 2000) wzmocniło natowską grupę bojową na Litwie, zwiększając niemiecki kontyngent do 900 osób (na 1600). Berlin zobowiązał się również wysłać w najbliższej przyszłości do tego kraju kompanię wyposażoną w systemy przeciwlotnicze bardzo krótkiego zasięgu Wiesel 2 Ozelot. Bundeswehra zaangażowała się ponadto (do 700 żołnierzy) w grupę bojową NATO na Słowacji i odpowiada m.in. za obronę przeciwlotniczą i przeciwrakietową (dwie jednostki ogniowe systemu Patriot). Niemieckie Eurofighterzy wzmocniły patrolowanie przestrzeni powietrznej Polski (z bazy w północnych Niemczech) oraz Rumunii – tu we współpracy z Włochami (z bazy w Konstancy). Według rzecznika marynarki wojennej w pierwszej połowie marca w działania odstraszenia NATO zaangażowane zostały 24 jednostki Deutsche Marine. Niemcy zwiększyły też gotowość jednostek (łącznie 13 700 żołnierzy) przyporządkowanych do Sił Odpowiedzi NATO.

W perspektywie średnio- i długoterminowej Berlin weźmie większy udział w działaniach NATO wzmacniających obronę zbiorową. Kwestią otwartą jest, w jak dużym wymiarze Niemcy będą gotowe politycznie i wojskowo do wdrażania nowego paradygmatu konfrontacyjnych relacji pomiędzy Sojuszem a Rosją. Możliwe, że potrzebna będzie stała presja na znaczniejsze wojskowe zaangażowanie RFN. W Sojuszu to głównie USA i wschodnia flanką będą determinowały politycznie i wojskowo kierunek zmian w zakresie obrony zbiorowej, ale Niemcy będą współkształtowały dyskusje. Berlin na razie popiera zmiany w sojuszniczej strategii obrony i odstraszenia. Debata nad ograniczeniami Aktu Stanowiącego NATO–Rosja dotyczącymi wielkości sił rozlokowanych na wschodniej flance i charakteru ich stacjonowania została odłożona na bok, a sam dokument uznano za nierelevantny. W dyskusjach w NATO zapewne wróci też temat organizowania dużych sojuszniczych ćwiczeń wojskowych na wschodniej flance. Do tej pory Ber-

lin uznawał je za prowokacyjne wobec Rosji – pytanie zatem, czy zmieni teraz swoje nastawienie. Otwartą kwestią jest również to, czy i w jaki sposób Niemcy będą obecnie podnosiły temat kontroli zbrojeń, który do niedawna był wysoko w agendzie niemieckiej dyplomacji. Więcej szczegółów dotyczących nowej strategii sojuszniczej obecności na wschodniej flance będzie znanych w czerwcu 2022 r. przed szczytem NATO w Madrycie, podczas którego zostanie przyjęta także nowa koncepcja strategiczna.

W perspektywie 5–10 lat RFN będzie dysponowała większymi zdolnościami wojskowymi i efektywniej funkcjonującą Bundeswehrą. Ze względu na ograniczenia swojej kultury strategicznej nie będzie jednak w stanie pełnić roli lidera natowskiej polityki obrony i odstraszenia w Europie. Obecność wojskowa USA – gwarantująca konwencjonalne i nuklearne odstraszenie Rosji – będzie nadal niezbędna.

Gazowa zimna wojna? Przejęcie przez Niemcy kontroli nad Gazprom Germania GmbH

7 kwietnia 2022 r. | *Szymon Kardaś, Michał Kędziński, Agata Łoskot-Strachota*

4 kwietnia Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK) wydało zarządzenie, zgodnie z którym zarejestrowana na terenie RFN spółka Gazprom Germania GmbH (GG) została oddana pod zarząd powierniczy Federalnej Agencji Sieci (BNetzA) do 30 września br. Bezpośrednim powodem decyzji były podjęte z naruszeniem niemieckiego prawa zmiany właścicielskie. Jak wynika z treści opublikowanego w Federalnym Dzienniku Urzędowym dokumentu, dotychczasowy jedyny udziałowiec spółki – OOO Gazprom Export, z siedzibą w Rosji – zbył 25 marca swoje udziały w Gazprom Germania na rzecz nowo utworzonego podmiotu – OOO Gazprom Export Business Services (GPEBS). Jeśli chodzi o tę ostatnią firmę, to 31 marca br. jedynym jej udziałowcem z prawem głosu stała się rosyjska spółka AO Palmary. Według BMWK nie jest jasne, kto z ekonomicznego i prawnego punktu widzenia stoi za obiema spółkami. Wcześniej, 1 kwietnia br., rosyjski koncern gazowy Gazprom poinformował, że z dniem 31 marca przestał być udziałowcem spółki Gazprom Germania GmbH i właścicielem należących do niej aktywów. Komunikat nie precyzował jednak, w jakim trybie dokonano zbycia udziałów oraz na jakie podmioty przeszła własność majątku należącego dotąd do rosyjskiej firmy.

Wymienione zmiany w strukturze właścicielskiej nie zostały zgodnie z niemieckim prawem zgłoszone do zatwierdzenia przez BMWK. Na mocy rozporządzenia do ustawy o stosunkach gospodarczych z zagranicą (*Aussenwirtschaftsgesetz*) ministerstwo powinno zbadać zgodność transakcji z bezpieczeństwem i porządkiem publicznym RFN w przypadku nabywania przez inwestorów spoza UE większego niż 10% pakietu akcji firm działających w strategicznych obszarach. Co więcej, 1 kwietnia br. GPEBS – z naruszeniem prawa (przed zatwierdzeniem zmian właścicielskich) – podjął uchwałę o dobrowolnej likwidacji spółki Gazprom Germania GmbH.

Według ministra gospodarki Roberta Habecka przekazanie GG pod zarząd powierniczy BNetzA ma na celu zapewnienie bezpieczeństwa energetycznego państwa w obszarze zaopatrzenia w gaz oraz zablokowanie możliwości „samowolnego” wykorzystywania niemieckiej infrastruktury energetycznej przez Moskwę. Gazprom Germania za pośrednictwem spółek zależnych kontroluje istotne elementy energetycznej infrastruktury krytycznej w RFN (magazyny gazu, kluczowe sieci przesyłowe) oraz firmy zajmujące się dystrybucją gazu.

5 kwietnia do decyzji niemieckich władz odniósł się pośrednio prezydent Władimir Putin. Oświadczył, że do Moskwy docierają głosy o planach nacjonalizacji rosyjskich aktywów za granicą oraz administra-

cyjnych naciskach na Gazprom. Ostrzegł, by nikt nie zapominał, że takie działania to broń obosieczna.

Znaczenie Gazprom Germanii

Gazprom Germania i jej spółki zależne stanowią strategiczne aktywa Gazpromu w Europie. Jednocześnie odgrywały kluczową rolę w dostawach gazu i handlu nim na rynku niemieckim i europejskim. Spółka Gazprom Germania GmbH jest m.in. właścicielem 100% akcji firmy Astora GmbH, do której należą duże magazyny gazowe na obszarze RFN (Rehden i Jemgum) i Austrii (Haidach). Ponadto jest współwłaścicielem niemieckich magazynów Katharina i Etzel, czeskiego magazynu Dambořice oraz serbskiego Banatski Dvor. W konsekwencji za pośrednictwem GG Gazprom kontrolował przeważającą większość wykorzystywanych przez siebie mocy magazynowych na terenie UE. GG kontrolowała zarazem ponad 28% niemieckich mocy magazynowych oraz prawie 12% austriackich, jak również ważne firmy działające na rynku handlu gazem: Gazprom Marketing & Trading Ltd, Gazprom Schweiz AG, Wingas GmbH, WIEH GmbH czy Vemex s.r.o. Za pośrednictwem GG oraz jej spółek córek Gazprom realizował dostawy tego surowca dla odbiorców końcowych w państwach europejskich, w szczególności w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Holandii, Francji czy Belgii. Wprawdzie w ostatnich latach wielkość dostaw gazpromowskiego gazu systematycznie się zmniejszała (23 mld m³ w 2019, 21 mld m³ w 2020 r.), niemniej jeszcze w 2018 r. wolumeny dostaw wyniosły 28,4 mld m³ (szczegóły zob. tabela w Aneksie). Dodatkowo spółki zależne GG handlowały też surowcem kupowanym na europejskich giełdach. W Niemczech największą rolę odgrywał Wingas z ok. 20-procentowym udziałem w rynku (obecny także w Belgii i Holandii), a w pozostałych częściach Europy Gazprom Marketing & Trading, którego spółka córka Gazprom Energy odpowiadać miała za ponad 21% rynku odbiorców przemysłowych i biznesowych w Wielkiej Brytanii. Wreszcie – poprzez GG – Gazprom był udziałowcem w gazowej infrastrukturze przesyłowej na terenie Niemiec. Do firmy należało ponadto 49,98% akcji w spółce Gascade Gastransport GmbH – właścicielu i operatorze ponad 3 tys. km gazociągów w RFN. Jest ona też udziałowcem (przez spółkę WIGA Transport Beteiligungs-GmbH) dwóch lądowych odnóg Nord Streamu 1 – gazociągów NEL i OPAL. Jak podaje Reuters, GG posiadała w 2020 r. aktywa o wartości łącznej 8,4 mld euro i kapitał własny o wartości 2,2 mld euro.

Skutki zmian dla Gazpromu...

Decyzja niemieckich władz o ustanowieniu zarządu komisarycznego w spółce Gazprom Germania GmbH będzie miała poważne konsekwencje dla Gazpromu i Rosji, stojącej przed groźbą nie tylko utraty kontroli nad strategicznymi aktywami, lecz także zmniejszenia udziałów w rynku europejskim oraz znaczącego ograniczenia wpływu na jego kształt.

Tymczasem już od kilku miesięcy działania Gazpromu na unijnym rynku były sprawdzane przez służby Komisji Europejskiej, której aktywność wzrosła w ostatnich tygodniach. Pod koniec marca w mediach pojawiły się doniesienia o przeszukaniach prowadzonych m.in. w niemieckich biurach należących do spółek córek Gazpromu (w tym GG). Związane one były z podejrzeniami o naruszenie unijnego prawa konkurencji przez rosyjski koncern oraz przyczynianie się do kryzysu i rekordowych cen na europejskim rynku gazu notowanych od jesieni 2021 r. Ponadto 31 marca w niemieckich mediach zaczęto sugerować, że rząd w Berlinie – wobec coraz trudniejszych relacji z Rosją – rozważa nacjonalizację aktywów należących do spółek córek Gazpromu i Rosniefti.

Wiele wskazuje na to, że rosyjski koncern planował uniknąć negatywnych skutków tych działań KE i Niemiec, a jednocześnie zachować kontrolę nad aktywami, lecz uniemożliwiła to decyzja Berlina z 4 kwietnia. 1 kwietnia Gazprom poinformował, że z dniem 31 marca całkowicie wycofał się z Gazprom Germania GmbH. Nie sprecyzował przy tym, na rzecz kogo dokonano zbycia udziałów w spółce (nazwy firm zostały ujawnione dopiero 4 kwietnia przez Niemcy). Publicznie dostępne dane dotyczące tych podmiotów wskazują na to, że miały one pełnić rolę firm przykrywkowych („słupów”), pozwalających

Gazpromowi utrzymać faktyczną kontrolę nad należącymi do nich formalnie aktywami. Obie spółki zostały zarejestrowane w 2021 r.: OOO Gazprom Export Business Services – 15 stycznia w Petersburgu, a AO Palmary – 28 października w Moskwie. Mają nieprzejrzystą strukturę właścicielską oraz relatywnie niski kapitał zakładowy: pierwsza – 3 mln rubli (ok. 35,7 tys. dolarów), zaś druga – 100 tys. rubli (ok. 1,2 tys. dolarów).

...dla Niemiec...

Przekazanie GG pod zarząd powierniczy BNetzA stanowi zmianę paradygmatu w dotychczasowym podejściu niemieckich władz zarówno do kształtowania rynku gazu, jak i do aktywów rosyjskich w Niemczech. To pierwsza tak daleko idąca interwencja państwa w działanie spółki w historii RFN. Przez stronę niemiecką jest ona przedstawiana jako niezbędny krok, podjęty w celu zapobieżenia paraliżowi funkcjonowania tamtejszego rynku gazu. Z perspektywy Berlina niejasne zmiany w strukturze właścicielskiej GG miały metodą faktów dokonanych wprowadzić istotne elementy niemieckiego systemu gazowego (GG i jej spółki zależne) w prawną szarą strefę, a stworzona w ten sposób niejasna sytuacja wokół nich niosła ryzyko sparaliżowania jego działania, włącznie z niekontrolowanymi upadłościami. Było to istotne zwłaszcza w przypadku firm zajmujących się dystrybucją rosyjskiego gazu, jak Wingas, która posiada ok. 20% udziałów w niemieckim rynku. Dodatkowo na działanie Berlina musiały wpłynąć takie okoliczności jak niezapełnienie przez Gazprom strategicznie ważnych magazynów surowca w poprzednim sezonie zimowym, w tym największego w Niemczech i drugiego w Europie magazynu Rehden, oraz jego praktycznie całkowite opróżnienie w chwili obecnej (zapełniony jest na poziomie poniżej 1%). W związku z sytuacją na rynku RFN i UE wypracowywane są zmiany w unijnym prawie, które gwarantować miałyby zapełnienie magazynów przed okresem grzewczym i umożliwić nawet wywłaszczenie ich operatorów, jeśli postępowaliby oni wbrew interesom państwa. Działanie BMWK związane z GG jest tym samym postrzegane w Niemczech jako akcja ratunkowa, która ma ustabilizować sytuację wokół aktywów i działalności gazpromowskiej spółki i przywrócić Berlinowi kontrolę nad istotnymi elementami rynku gazu i infrastruktury krytycznej w okresie „wojny gospodarczej z Rosją” (takiego sformułowania używa Habeck w wywiadach).

Otwarte pozostaje na razie pytanie, jak Niemcy wykorzystają sytuację i możliwości, które daje im przejęcie kontroli nad aktywami GG. Wszystkie decyzje dotyczące bieżącej działalności firmy podlegają teraz zatwierdzeniu przez BNetzA, która ma także prawo do dokonywania zmian w jej władzach. Niemiecki regulator będzie z pewnością dążył do zapewnienia prawidłowego funkcjonowania magazynów gazu, w których udziałowcem była GG lub jej spółki zależne. Pozostawianie obiektów pod rosyjską kontrolą wiązało się z ryzykiem sabotowania realizacji wprowadzanych przez Berlin obowiązków dotyczących wypełnienia magazynów do określonych poziomów przed następnym sezonem grzewczym (80% do 1 października i 90% do 1 listopada). Możliwa jest ponadto sprzedaż poszczególnych aktywów spółki po rynkowej cenie. Według agencji Bloomberg Berlin prowadzi już rozmowy na ten temat z aktorami rynkowymi, oferując potencjalnym nabywcom kredyty lub gwarancje ze strony państwowego banku KfW. Część ekspertów sugeruje wreszcie – jako opcję ostateczną – możliwość wywłaszczenia, przy czym niejasne jest, czy mogłoby się ono odbyć bez odszkodowania.

Niejasne jest również, co Berlin planuje zrobić z pozostałymi rosyjskimi aktywami w niemieckim sektorze gazowym. Kluczowe pytania dotyczą wspólnej niemiecko-rosyjskiej inwestycji, jaką jest gazociąg Nord Stream 1, ale istotna będzie także przyszłość pozostałych magazynów, których współwłaścicielem jest Gazprom i w których realizację zaangażowana była Gazprom Germania, w tym – ważnego z punktu widzenia Polski – magazynu Katharina.

Ustanowienie zarządu powierniczego nad GG i przyszłe działania Niemiec z tym związane wpłyną też na sytuację strategicznych aktywów w innych państwach europejskich. Od ataku Rosji na Ukrainę w trudnym położeniu znalazł się działający w Wielkiej Brytanii oraz Francji i Holandii Gazprom Mar-

keting & Trading – szereg firm aktywnych na rynku zerwało po wybuchu wojny kontakty biznesowe z rosyjską spółką, która z trudem uniknęła w marcu niewypłacalności. Oprócz dostaw gazu do europejskich odbiorców Gazprom Germania miała też udziały w magazynach tego surowca w Serbii, Austrii i Czechach. W konsekwencji przyszłość GG i kolejne działania Berlina mogą być przedmiotem istotnych konsultacji wewnątrz europejskich oraz wpłynąć na formę obecności Gazpromu w całej Europie.

...i niemiecko-rosyjskiej współpracy gazowej

Działania Gazpromu oraz niemieckich władz z pewnością wpłyną na ograniczenie współpracy energetycznej między Rosją a Niemcami w najbliższych miesiącach. Od wybuchu wojny na Ukrainie Berlin podejmuje działania na rzecz dywersyfikacji źródeł dostaw gazu ziemnego i uniezależnienia się od Rosji w średniej perspektywie – zdaniem Habecka Niemcy będą mogły zrezygnować z rosyjskiego gazu w połowie 2024 r. (a z ropy naftowej i węgla kamiennego – do końca br.). Temu służyć mają m.in. budowa terminali do odbioru gazu skroplonego (prowadzone są rozmowy na temat wynajęcia dwóch pływających jednostek FSRU już następnej zimy) oraz pozyskanie nowych źródeł importu (trwają negocjacje niemieckich firm z Katarą, USA, Kanadą czy Australią).

Decyzje Gazpromu o wycofaniu się z GG świadczą z kolei o tym, że dla osiągnięcia politycznych celów związanych z inwazją na Ukrainę Kreml gotów jest zrezygnować z korzyści ekonomicznych wynikających ze współpracy energetycznej z Berlinem. Nie można w związku z tym wykluczyć, że bezpośrednią reakcją Moskwy na działania strony niemieckiej będzie ograniczenie lub wstrzymanie dostaw gazu, względnie podjęcie kroków prawnych uruchamiających procedury wypowiedzania obowiązujących umów gazowych z partnerami z RFN (spekulacje na ten temat zaczęły się pojawiać w niemieckich mediach). W taką prognozę wpisuje się również oświadczenie Władimira Putina, w którym ocenił on, że działania Niemiec to broń obosieczna. Do konfrontacyjnej odpowiedzi Rosja mogłaby także wykorzystać podpisany przez niego 31 marca dekret o rozliczeniach rublowych za dostawy rosyjskiego gazu do państw nieprzyjaznych. Choć ostateczna wersja mechanizmu rozliczeniowego jest łagodniejsza od wcześniejszych zapowiedzi prezydenta FR, to zakłada ona jednak konieczność tworzenia przez importerów z UE kont rublowych w Gazprombanku, co modyfikuje zasady płatności za surowiec z Rosji. Podpisując dekret, rosyjski przywódca zapowiedział, że brak akceptacji nowych zasad będzie oznaczał wstrzymanie realizacji zobowiązań kontraktowych przez Gazprom.

Zarazem jednak znaczący poziom współzależności energetycznej może utrudniać możliwości podejmowania radykalnych działań przez każdą ze stron. W I kwartale br. Rosja wciąż odpowiadała za ok. 40% dostaw gazu do Niemiec. Obecnie właśnie z tego powodu Berlin sprzeciwia się wprowadzeniu embarga na dostawy rosyjskiego surowca do UE, argumentując to brakiem możliwości natychmiastowej i pełnej substytucji dostaw oraz obawami przed konsekwencjami gospodarczymi spodziewanego niedoboru gazu na rynku. Z kolei Gazprom, niezależnie od inwazji na Ukrainę, nadal w pełni realizuje zobowiązania kontraktowe i nie ogranicza dostaw do odbiorców europejskich. Co więcej, Niemcy są dla Gazpromu najważniejszym rynkiem eksportowym na świecie, a znalezienie (pozaeuropejskich) alternatywnych możliwości sprzedaży gazu systemem rurociągowym jest niemożliwe w perspektywie najbliższych lat. W świetle powyższego trudno ocenić, czy obecny kryzys w relacjach gazowych stanowi już początek gazowej zimnej wojny między Berlinem a Moskwą, której ostatecznym celem miałyby być całkowite zerwanie rosyjsko-niemieckiej współpracy w tym obszarze.

Wydaje się, że po inwazji Rosji na Ukrainę Niemcy są zdecydowane na zakończenie strategicznej współpracy energetycznej z Moskwą i nawet po wojnie nie będzie powrotu do *business as usual* (tj. wielopłaszczyznowego sojuszu energetycznego sprzed 2022 r.). Uniezależnianie się od dostaw rosyjskich surowców nie musi mieć jednak charakteru ostatecznego. RFN będzie wprawdzie dążyć do sytuacji, w której w średnim okresie sprosta bez poważnych konsekwencji gospodarczych rezygnacji z dostaw gazu ziemnego czy ropy naftowej z Rosji, ale – o ile sytuacja polityczna się unormuje – będzie jednocze-

śnie optować za kontynuowaniem handlu w ograniczonym zakresie. Wdrażana właśnie przez Berlin strategia dywersyfikacji źródeł dostaw ma bowiem prowadzić do ukształtowania się takiego stanu, w którym żaden z krajów dostawców nie będzie odpowiadał za więcej niż 20% importu. Wśród tych państw – pod pewnymi warunkami politycznymi – może znaleźć się także Rosja.

ANEKS

Tabela. Dostawy gazu do odbiorców indywidualnych przez Gazprom Germania GmbH i jej spółki córki w latach 2011–2020 (w mld m³)

	2011	2012	2013	2014	2015	2016	2017	2018	2019	2020
Niemcy	0,0	0,0	0,0	0,0	3,7	13,2	14,9	14,0	10,0	10,4
Wielka Brytania	2,0	2,4	2,7	2,7	3,0	3,8	4,6	4,9	4,9	4,6
Holandia	0,0	0,0	0,0	0,0	1,3	3,2	2,1	3,0	2,6	2,2
Francja	0,5	0,5	0,4	0,5	0,8	0,9	1,0	1,1	1,6	1,3
Belgia	0,0	0,0	0,0	0,0	0,6	1,5	1,9	1,7	1,2	1,0
Czechy	0,4	0,5	0,4	0,0	0,2	0,8	1,8	2,0	1,1	1,0
Austria	0,0	0,0	0,0	0,0	0,3	0,9	0,9	0,7	0,8	0,7
Słowacja	0,0	0,0	0,1	0,0	0,0	0,0	0,2	0,2	0,2	0,1
Węgry	0,0	0,0	0,0	0,0	0,1	0,2	0,3	0,3	0,3	0,0
Rumunia	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,2	0,2	0,1	0,0	0,0
Irlandia	0,6	0,6	0,4	0,2	0,2	0,1	0,1	0,3	0,1	0,0
Macedonia Północna	0,0	0,0	0,0	0,1	0,1	0,1	0,0	0,0	0,0	0,0
Łącznie	3,5	4,0	3,9	3,5	10,4	24,9	27,9	28,4	22,9	21,4

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych przez Gazprom.

Niemieckie dostawy broni dla Kijowa – kontrowersyjny kurs SPD

28 kwietnia 2022 r. | *Justyna Gotkowska*

W Berlinie trwają gorące dyskusje na temat pomocy wojskowej dla Ukrainy. Niemiecki rząd, który w pierwszych dniach inwazji podjął przełomową decyzję o rozpoczęciu dostaw broni dla Kijowa, w kolejnych tygodniach wojny zaczął ostrożniej podchodzić do rozszerzania wsparcia militarnego. Presja koalicyjnych Zielonych i liberałów oraz opinii publicznej, a także naciski ze strony Ukrainy oraz jej sojuszników zmusiły jednak kanclerza Olafa Scholza do stopniowego zwiększania pomocy w tym obszarze, niemniej pozostaje ona nadal dużo poniżej możliwości RFN. Socjaldemokraci usprawiedliwiają swój powściągliwy kurs licznymi powodami. Wydaje się, że z ich perspektywy Ukraina nie może znaleźć się na drodze do pełnego wygrania wojny, a Rosja nie może jej całkowicie przegrać i stanąć na skraju załamania politycznego i gospodarczego. Według przeważającej w SPD opinii doprowadziłoby to do urzeczywistnienia ryzykownych scenariuszy eskalacji konfliktu z wykorzystaniem broni masowego rażenia bądź do implozji państwa rosyjskiego z nieprzewidywalnymi tego konsekwencjami dla Zachodu. Zdaniem socjaldemokratów wojna będzie musiała zakończyć się prędzej czy później rozmowami pokojowymi, a ograniczanie niemieckiego wsparcia wojskowego dla Ukrainy ma umożliwić Berlinowi powrót do tradycyjnej roli pośrednika pomiędzy Moskwą a Kijowem. Przyjęcie takiej perspektywy zakończenia konfliktu przez SPD oznacza jednak dla RFN utratę wiarygodności w UE, NATO oraz na Ukrainie.

Wymuszona zmiana

Aż do pierwszych dni rosyjskiej inwazji na Ukrainę Niemcy nie dostarczały broni Kijowowi. Taką linię, wyznaczoną przez gabinet Merkel, przyjął również rząd Scholza. Do grudnia 2021 r. polityka ta cieszyła się poparciem wszystkich partii w Bundestagu, a Berlin motywował jej przyjęcie obawami o nasilenie rosyjskich działań zbrojnych przeciw Ukrainie i o przekształcenie konfliktu w wojnę zastępczą między Moskwą a Zachodem. Postrzegał też siebie jako pośrednika między oboma państwami i uznawał, że decyzja o przekazaniu uzbrojenia Kijowowi podważyłaby tę rolę.

Rząd zasłaniał się ponadto „trudną niemiecką historią” oraz wskazywał na wewnętrzne ograniczenia wynikające z przepisów dotyczących eksportu broni do krajów uwikłanych w konflikty zbrojne. Podkreślał zarazem swoją pomoc finansową i gospodarczą dla państwa ukraińskiego. Choć Berlin nie krytykował otwarcie sojuszników dostarczających broń i amunicję dla Kijowa, to blokował przekazywanie mu poenerdowskich systemów z krajów, które pozyskały takowe po zjednoczeniu Niemiec (Estonia, Czechy). Od końca 2021 r., w związku z nasilającą się rosyjską presją na Ukrainę i krytykowaniem przez Kijów sztywnego niemieckiego stanowiska, w RFN pojawiało się coraz więcej głosów za zmianą restrykcyjnej polityki (m.in. w chadecji, ale też wśród Zielonych i liberałów). Dopiero jednak pod koniec stycznia, pod naciskiem międzynarodowej opinii publicznej, minister obrony z SPD zakomunikowała wysłanie na Ukrainę 5 tys. hełmów, co – w kontekście niemieckiego potencjału – wywołało prześmiewcze reakcje w kraju i za granicą.

27 lutego podczas przemówienia w Bundestagu kanclerz Scholz potwierdził ogłoszoną dzień wcześniej decyzję o dostawach broni dla Ukrainy i oznajmił, że „na agresję Putina nie może być żadnej innej odpowiedzi”. Wydawało się zatem, że po rozpoczęciu wojny w postawie RFN doszło do historycznego przełomu. Zmiana nastawienia kanclerza nastąpiła jednak nie tylko za sprawą rosyjskiej inwazji, lecz przede wszystkim wskutek presji ze strony Zielonych, a także reorientacji polityki najbliższych sojuszników. W pierwszych dniach wojny Holandia zawnioskowała o wydanie pozwolenia na reeksportowanie broni produkcji niemieckiej, na co Berlin nie mógł już nie wyrazić zgody.

W ramach nowej polityki niemiecki rząd zapowiedział też przekazanie Ukrainie początkowo tysiąca, a następnie kolejnych 3 tys. granatników przeciwpancernych oraz 500 rakiet przeciwlotniczych krótkiego zasięgu Stinger, 14 pojazdów opancerzonych i 10 tys. ton paliwa, a potem jeszcze ok. 2 tys. poenerdowskich zestawów przeciwlotniczych Strela. W marcu i kwietniu media informowały ponadto o dostarczeniu 100 karabinów maszynowych MG3, amunicji, granatów, min, 50 wojskowych pojazdów medycznych Unimog, 23 tys. hełmów, kilku tysięcy kamizelek kuloodpornych, a także racji żywnościowych i materiałów medycznych. RFN zniosła też blokadę reeksportu na Ukrainę sprzętu wojskowego pochodzącego z poenerdowskich zasobów, m.in. 9 haubic samobieżnych D-30 z Estonii, a później 56 bojowych wozów piechoty z Czech.

Nie wiadomo, ile łącznie broni i amunicji dostarczono Kijowowi, gdyż Urząd Kanclerski narzucił w tym zakresie restrykcyjną politykę informacyjną. Nie pojawiły się zatem oficjalne komunikaty ani na temat dostaw, ani ich wartości. Według mediów koszt broni przekazanej Ukrainie od 24 lutego do końca marca 2022 r. przez Niemcy – największe państwo unijne, pretendujące do pozycji lidera zarówno w UE, jak i w NATO i będące jednym z głównych eksporterów broni na świecie – wyniósł 186 mln euro, zaś według Instytutu Gospodarki Światowej z Kilonii – 119 mln euro. To o wiele mniej niż wartość wsparcia udzielonego przez największych sojuszników (USA, Wielka Brytania). Parlamentarzyści w Bundestagu dysponujący dostępem do utajnionej listy pomocy wojskowej dla Ukrainy potwierdzają, że choć rząd dostarcza więcej, niż publicznie wiadomo, to w istocie wysyła mniej niż inne kraje Zachodu.

Awantura w koalicji

Od połowy marca sztywna narracja minister obrony z SPD o tym, że resort robi wszystko, co możliwe, aby militarnie wspomóc Ukrainę, przestała być wiarygodna. Zarówno Zieloni, jak i FDP zaczęli narzekać na opieszałość Christine Lambrecht i jej niekompetencję w zarządzaniu ministerstwem. Jednocześnie do mediów wyciekły informacje, że na początku marca powstała lista nowego i używanego sprzętu wojskowego (wycofanego ze służby w Bundeswehrze i zmagazynowanego przez firmy zbrojeniowe), który mógłby zostać w miarę szybko przekazany Kijowowi. Według doniesień obejmowała ona ponad 200 pozycji i znalazły się na niej m.in. czołgi Leopard 1A5, bojowe wozy piechoty Marder i samobieżne działa przeciwlotnicze Gepard. Do tej pory nie było zgody na dostawy sprzętu tego typu.

Ze względu na coraz większą brutalność rosyjskiej armii wobec ludności cywilnej i ofensywę w Donbasie wewnątrzniemieckie dyskusje o dostarczaniu broni na Ukrainę nasiliły się w kwietniu. Stało się przy tym jasne, że za powściągliwe działania rządu w tym obszarze odpowiada nie minister obrony, lecz sam Scholz, który stał się celem rosnącej krytyki ze strony dużej części krajowych mediów i środowiska eksperckiego. Wstrzemięźliwe stanowisko Urzędu Kanclerskiego i socjaldemokracji zaczęli publicznie piętnować nie tylko opozycyjni chadecy, lecz także przedstawiciele partii koalicyjnych – Zielonych i liberałów – oraz nieliczni socjaldemokraci w Bundestagu, którzy uznają, że Ukraina musi tę wojnę wygrać. Najgłośniej za większymi dostawami, w tym broni ciężkiej, opowiadają się od kilku tygodni przewodniczący trzech komisji parlamentarnych – ds. obrony, zagranicznych i europejskich – Marie-Agnes Strack-Zimmermann z FDP, Anton Hofreiter z Zielonych i Michael Roth z SPD, którzy w pierwszej połowie kwietnia złożyli wspólną wizytę w Kijowie, niepublicznie krytykowaną przez Urząd Kanclerski.

Pod wpływem tych nacisków Scholz w połowie miesiąca poinformował o zwiększeniu finansowania pomocy wojskowej dla państw trzecich w 2022 r. do 2 mld euro. Ponad połowa tej sumy ma być przeznaczona dla Ukrainy, a dodatkowe 400 mln euro – stanowić niemiecką składkę na Europejski Instrument na rzecz Pokoju (EPF), w ramach którego UE wyasygnuje 1,5 mld euro na wsparcie wojskowe dla Kijowa. 19 kwietnia kanclerz zapowiedział przyspieszenie przekazywania Ukrainie tych środków (wyrażano obawy, że będą mogły zostać faktycznie wykorzystane dopiero na jesieni) – z przeznaczeniem na zakup broni ze wspomnianej listy. Według ukraińskiego ambasadora w Berlinie Urząd Kanclerski usunął z niej zarazem ciężki sprzęt, taki jak czołgi czy bojowe wozy piechoty.

Dodatkowo Scholz zapowiedział, że Niemcy są gotowe uzupełniać zasoby wschodnich sojuszników w NATO, jeśli ci oddaliby Kijowowi posowiecki sprzęt wojskowy. RFN przekaże więc najprawdopodobniej 20 bojowych wozów piechoty Marder i 20 transporterów opancerzonych Fuchs Słowenii, która w zamian za to dostarczy Ukrainie 30–40 posowieckich czołgów T-72. Kanclerz zadeklarował również współpracę z Holandią, która ma ofiarować Kijowowi haubice samobieżne niemieckiej produkcji PzH 2000 – wówczas RFN zapewni szkolenie ukraińskich żołnierzy na swoim terytorium. Zwołana przez USA 26 kwietnia konferencja w Ramstein dotycząca dalszego wsparcia dla Ukrainy wymusiła na Berlinie kolejne decyzje – o przekazaniu 50 samobieżnych dział przeciwlotniczych Gepard. Choć oznacza to znaczne rozszerzenie dotychczasowej pomocy, to nadal jest ona wyraźnie mniejsza od tej, którą oferują największe państwa Zachodu. Ponadto działania Niemiec wynikają nie tyle z chęci wsparcia, co z nacisków koalicjantów, opinii publicznej i sojuszników.

Niewygodna Ukraina i presja ze strony sojuszników

Do krytyki ze strony koalicjantów i opozycji dochodzi presja Ukrainy, sojuszników i międzynarodowej opinii publicznej. Większej pomocy militarnej (oprócz wprowadzenia embarga na rosyjską ropę i gaz) domaga się od Niemiec przede wszystkim mało dyplomatyczny ambasador Ukrainy w Berlinie Andrij Melnyk, ostro krytykujący wcześniejszą i obecną politykę socjaldemokratów. Publicznie wzywa on SPD do rozliczenia się z prowadzonej przez lata polityki wobec Rosji oraz z niejasnych powiązań biznesowych. Aby pobudzić niemiecką debatę, Ukraina kupuje też w RFN broń, żeby pokazać, co tamtejszy rząd może, a czego nie chce robić. W marcu Kijów zamówił w niemieckiej firmie 5100 granatników przeciwpancernych Matorador z szybkim terminem dostaw, a w kwietniu złożył zlecenie m.in. na używane bojowe wozy piechoty Marder magazynowane przez firmę Rheinmetall. Pozwolenie na ich sprzedaż musi obecnie wydać rząd, w tym Urząd Kanclerski. W związku z niechęcią do przekazywania ciężkiego sprzętu pancernego na Ukrainę będzie to kolejna istotna decyzja, która zależy przede wszystkim od stanowiska SPD. Kijów od miesięcy pozostaje asertywny w stosunkach z Berlinem i wykorzystuje wszelkie argumenty, aby Niemcy obrały ostrzejszy kurs względem Rosji. Zdaje sobie sprawę, że od złamania ich dotychczasowej polityki wobec Kremla, za którą w dużej mierze odpowiadali socjaldemokraci, zależy nie tylko większe wsparcie w trakcie obecnej wojny, lecz także status obu państw w europejskim systemie bezpieczeństwa po jej zakończeniu. Z jednej strony chodzi o dalsze izolowanie polityczne i gospodarcze Rosji oraz utrzymanie jej w pozycji pariasa w Europie, a z drugiej – o suwerenność i integralność terytorialną Ukrainy i jej relacje z Zachodem, w tym członkostwo w Unii Europejskiej. RFN pozostanie bowiem największym państwem unijnym i będzie znacząco wpływać na kształt polityki względem Rosji i wschodniego sąsiedztwa w przyszłości.

Niemcy są też pod coraz silniejszą presją sojuszników – nie chodzi już wyłącznie o międzynarodową opinię publiczną, krytykującą opieszałość we wspieraniu militarnym Ukrainy i stawiającą pytania o kontynuację polityki rosyjskiej, lecz przede wszystkim o najważniejszych partnerów w NATO. Ci rozszerzają swoje dostawy uzbrojenia i sprzętu wojskowego dla Kijowa i w ten sposób wymuszają na RFN dołączenie do natowskiego mainstreamu. Do tej pory Berlin argumentował, że ani USA, ani kraje Europy Zachodniej nie dostarczają tam ciężkiego sprzętu – artylerii, czołgów, bojowych wozów piechoty. Dostawy posowieckiego ciężkiego sprzętu z państw wschodniej flanki traktował przy tym oddzielnie.

Kontrowersyjny kurs SPD

Wymieniane publicznie przez kanclerza Scholza i przedstawicieli socjaldemokracji powody usprawiedliwiające ograniczone wsparcie można zaliczyć do dwóch kategorii. Jedne dotyczą obaw o rozszerzenie konfliktu na Zachód, w tym na RFN. Zgodnie z nimi Niemcy mogą stać się jego stroną poprzez większe dostawy broni: wojna na Ukrainie może się przez nie przekształcić w bezpośrednią konfrontację pomiędzy NATO a Rosją; jednocześnie znaczniejsze dostawy mogą podnieść szanse Kijowa na odparcie napaści, a tym samym – ryzyko wykorzystania przez Putina taktycznej broni atomowej, co w najgorszym wypadku mogłoby doprowadzić do wojny nuklearnej z Zachodem.

Inne przytaczane argumenty przeciwko dostarczaniu ciężkiej broni są natury wojskowo-technicznej. Mówi się o niewielkich możliwościach Bundeswehry w zakresie przekazania Ukrainie sprzętu wojskowego i uzbrojenia ze względu na ograniczone zasoby armii. Takie dostawy mogłyby stwarzać ryzyko dla wypełnienia niemieckich zobowiązań w Sojuszu, gdzie RFN przejmie w przyszłym roku odpowiedzialność za siły szybkiego reagowania VJTF. Nie byłyby też przydatne dla Ukrainy, ponieważ szkolenia tamtejszych żołnierzy na zachodnim sprzęcie wymagają dużo czasu, którego Kijów nie ma. Wszystkie te argumenty – choć „naciągane” i wielokrotnie kontrowane – są regularnie powtarzane w debatach przez czołowych socjaldemokratów.

Wydają się one jednak częściową wymówką dla toku rozumowania, o którym publicznie się nie mówi, ale który najprawdopodobniej dominuje w Urzędzie Kanclerskim i w dużej części SPD. Zgodnie z myśleniem socjaldemokratów wojna rosyjsko-ukraińska musi zakończyć się rozmowami pokojowymi pomiędzy stronami. Ukraina nie może w niej w pełni zwyciężyć, a Rosja – całkowicie przegrać i znaleźć się na skraju załamania politycznego i gospodarczego, gdyż prowadziłyby to do niebezpiecznych scenariuszy zakładających zaostrzenie konfliktu z wykorzystaniem broni masowego rażenia bądź implozję Rosji z nieprzewidywalnymi konsekwencjami dla Zachodu. Ponadto nie da się kompleksowo wspierać Ukrainy w starciu z mocarstwem atomowym, nie ryzykując eskalacji konfliktu. Z tego względu Ukraina nie stanie się częścią Zachodu i w najlepszym wypadku pozostanie strefą buforową między UE/NATO a Rosją, a w najgorszym – częścią jej strefy wpływów. Przedłużanie wojny poprzez dalsze dostawy broni kosztem postępującego zniszczenia infrastruktury i rosnącej liczby ofiar cywilnych nie ma więc z perspektywy SPD sensu. Widząc nieuchronność ukraińskich ustępstw, nie chce ona też – poprzez zbyt duże zaangażowanie we wsparcie wojskowe – zagrozić tradycyjnej roli Niemiec jako pośrednika w uregulowaniu konfliktu pomiędzy Moskwą a Kijowem.

Współtworzący koalicję Zieloni i liberałowie w przeważającej części nie zgadzają się z tym punktem widzenia i wywierają na socjaldemokratów znaczne naciski. 23 kwietnia wniosek zawierający wezwanie do bezpośredniego przekazywania ciężkiego sprzętu wojskowego na Ukrainę poparł również zdecydowaną większością głosów zjazd partyjny FDP. Jednocześnie koalicjanci nie mogą otwarcie mówić o prawdziwych powodach powściągliwości Urzędu Kanclerskiego. Te nie mieszczą się w ramach zachodniej polityki kształtowanej przez administrację Bidena, nie byłyby także dobrze odebrane przez opinię publiczną w RFN – społeczeństwo popiera bowiem większe dostawy dla Kijowa.

Mimo że dyskusja na temat wsparcia militarnego dla Ukrainy się zaostrza, koalicja rządząca najprawdopodobniej się nie rozpadnie. Przewodniczący obu partii ją tworzących tonują krytykę Scholza. Nieprzychylnie wypowiadają się również o próbach podzielenia sojuszu w Bundestagu, gdzie szef frakcji CDU/CSU zapowiedział złożenie projektu uchwały wzywającej rząd do znaczącego zwiększenia dostaw broni na Ukrainę, w tym ciężkiego sprzętu z zasobów Bundeswehry, w nadziei na pozyskanie głosów Zielonych i FDP. Ostatecznie partie koalicyjne wraz z chadecją przegłosowały wspólny wniosek, zawierający jednak osłabione zapisy dotyczące przekazywania broni ciężkiej.

Trzymając się nadal swojej wizji dotyczącej zakończenia wojny, niemieccy socjaldemokraci przyczyniają się jednocześnie do utraty wiarygodności RFN w UE i w NATO. Zmianę ich stanowiska oraz faktyczne uznanie podmiotowości Ukrainy i jej prawa do obrony własnego terytorium w obliczu agresji może przynieść wyłącznie obecna strategia stawiania Berlina pod dużą presją wewnętrzną, podnosząca ryzyko osamotnienia Niemiec w Unii i Sojuszu. RFN nie może sobie bowiem pozwolić na pozostawanie na politycznym marginesie Zachodu.

Niemiecka chadecja wobec wojny: wizyta Merza w Kijowie

6 maja 2022 r. | Kamil Frymark

3 maja przewodniczący CDU Friedrich Merz spotkał się w Kijowie z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim i odwiedził zniszczone przez Rosjan przedmieścia miasta. Towarzyszył mu m.in. Roderich Kiesewetter (CDU, wiceprzewodniczący komisji ds. służb specjalnych Bundestagu). Podczas konferencji prasowej lider opozycji wskazał, że RFN musi odgrywać „przewodnią rolę” w kwestii gwarancji bezpieczeństwa Ukrainy oraz negocjacji akcesyjnych tego państwa z UE. Merz, jako przewodniczący klubu parlamentarnego CDU/CSU w Bundestagu, jest najwyższej rangi niemieckim politykiem odwiedzającym Kijów od momentu rozpoczęcia rosyjskiej inwazji. W połowie kwietnia do napadniętego kraju przyjechali wspólnie przewodniczący trzech komisji parlamentarnych – ds. obrony, zagranicznych i europejskich – Marie-Agnes Strack-Zimmermann z FDP, Anton Hofreiter z Zielonych i Michael Roth z SPD. Wizytę tę krytykował niepublicznie Urząd Kanclerski. Merzowi podróż do Kijowa usilnie odradzał Federalny Urząd Kryminalny (BKA, odpowiedzialny za ochronę polityków). Wskazywano, że pobyt w strefie działań wojennych wymaga specjalnych środków przygotowawczych, w tym ochrony osobistej BKA, z czego przewodniczący zrezygnował. Niemieckie media spekulują o kolejnych wizytach na Ukrainie polityków zarówno z rządu (m.in. minister spraw zagranicznych Annalena Baerbock), jak i Bundestagu (m.in. przewodnicząca Bärbel Bas). 5 maja do Kijowa udała się delegacja klubu parlamentarnego Lewicy z rzecznikiem frakcji ds. zagranicznych Gregorem Gysim na czele.

Komentarz

- Przyjazd Merza do Kijowa wzmocni presję na kanclerza Olafa Scholza (SPD) i zintensyfikuje debatę o braku wizyt na Ukrainie najważniejszych niemieckich polityków. Kanclerz jak dotąd sceptycznie odnosił się do możliwości wyjazdu do tego kraju, zasłaniając się niechęcią do „polityki symboli”, a następnie uzależniał podróż od zaproszenia dla prezydenta Franka-Waltera Steinmeiera. Kijów w połowie kwietnia sprzeciwił się wizycie niemieckiej głowy państwa jako polityka w przeszłości otwarcie przychylnego Rosji. Zbyt bliskie związki z nią zarzuca się w ukraińskiej stolicy większości liderów niemieckiej socjaldemokracji. Scholz obawia się, że w przypadku spotkania z Zełenskim byłby konfrontowany z apelami o wsparcie, których odrzucenie mogłoby pogorszyć ocenę jego pracy. Ponad połowy (57%) badanych Niemców nie przekonuje postawa kanclerza w trakcie wojny, lecz jednocześnie to właśnie wyborcy SPD najczęściej uważają, że rząd właściwie reaguje na kryzys (53%, badanie ARD-DeutschlandTREND z 27 kwietnia). Zarazem największa część respondentów (49%) w obecnej sytuacji sprzeciwia się wizycie Scholza w Kijowie (badanie instytutu YouGov dla „Augsburger Allgemeine” z 4 maja).
- Spotkanie Merza z Zełenskim oraz zgłoszenie przez chadecję w parlamencie projektu uchwały o wsparciu Ukrainy m.in. dostawami broni ciężkiej zmuszają do działania koalicję SPD-Zieloni-FDP. Po zakulisowych negocjacjach i wprowadzeniu zmian w dokumencie za jego przyjęciem zagłosowały te partie oraz CDU/CSU. Podobny *modus operandi* – wyjście z inicjatywą obliczoną na rozbitcie jedności koalicji i uwypuklenie jej wewnętrznych podziałów – Merz zastosował w przypadku głosowania (7 kwietnia) nad powszechnym obowiązkiem szczepień przeciwko COVID-19. Zainicjowana przez Scholza ustawa nie uzyskała wówczas większości, co było pierwszą znaczącą porażką koalicji. Zarazem Merz stara się prezentować jako lider konstruktywnej opozycji, zapewniając o wsparciu części projektów rządowych (m.in. zmian w konstytucji dotyczących zwiększenia wydatków na Bundeswehre), a także wyrażając gotowość do konsultacji z kanclerzem po powrocie z Kijowa.
- Wyrazista postawa Merza w sprawie rosyjskiej napaści na Ukrainę konsoliduje jego władzę w CDU. Obliczona jest na zwiększenie poparcia dla przewodniczącego partii (tylko 33% badanych uważa, że dobrze wykonuje on swoje obowiązki; ARD-DeutschlandTrend) i utrzymanie dobrych notowań CDU/CSU

na scenie federalnej. Chadecja prowadzi w sondażach z ok. 26-procentowym poparciem (SPD – ok. 23%). Najbliższą próbę sił przyniosą wybory do parlamentów krajowych w Szlezwiku-Holsztynie (8 maja) i w najludniejszym landzie RFN – Nadrenii Północnej-Westfalii (15 maja). CDU ma szansę na wygraną w obu.

- Zarówno politycy CDU, jak i jej sympatycy są podzieleni w kwestii reakcji na rosyjską inwazję. Z jednej strony co dziesiąty wyborca ugrupowania uważa, że rząd posuwa się zbyt daleko, a z drugiej – 48% zwolenników chadecji uznaje działania koalicji za niewystarczające. Wśród chadeczkich polityków do głównych krytyków dostaw broni na Ukrainę i embarga na rosyjskie surowce należą premier Saksonii Michael Kretschmer – wiceprzewodniczący CDU, który w styczniu uzyskał bardzo wysokie poparcie w wyborach na to stanowisko (93%). Kretschmer od początku sprzeciwiał się silnemu zaangażowaniu po stronie Kijowa i postulował pozostawanie w dialogu z Moskwą. Wyraził także poparcie dla listu grupy niemieckich intelektualistów protestujących przeciwko wysyłaniu ciężkiego sprzętu wojskowego na Ukrainę.
- Stanowisko Kretschmera wobec Rosji jest konsekwentne – w przeszłości wnioskował o złagodzenie sankcji UE wprowadzonych po aneksji Krymu. Swoją orientację na dialog z Moskwą uzasadnia silnymi związkami gospodarczymi landu z Rosją, co jednak nie znajduje poparcia w statystykach. W 2020 r. wartość eksportu z Saksonii do tego kraju wyniosła 518 mln euro (do Polski – 1,88 mld euro), co uplasowało ją na 18. miejscu. W istocie na postawę premiera landu wpływa przede wszystkim presja na chadecję ze strony przychyłnej Moskwie Alternatywy dla Niemiec (AfD). Przewodniczący tej partii Tino Chrupalla odebrał Kretschmerowi bezpośredni mandat w jego okręgu wyborczym w Görlitz w wyborach federalnych w 2017 r. W wywiadzie dla dziennika „Die Welt” (29 kwietnia) Chrupalla stwierdził, że wojna na Ukrainie „nie jest naszą wojną”. Wskazał też, że Niemcy nie mają żadnych zobowiązań wobec Kijowa, a dozbieranie go nie leży w ich interesie. Zaproponował zarazem, aby Berlin stał się miejscem rozmów między Ukrainą a Rosją, a rząd federalny pełnił funkcję „neutralnego” mediatora. W Saksonii AfD cieszy się wyższym poparciem niż CDU, a 12 czerwca odbędą się tam wybory samorządowe, w których partia Chrupalli ponownie ma szansę na dobry wynik. Ważną rolę odgrywa również tradycyjne przywiązanie do Rosji we wschodnich landach. W badaniach telewizji MDR przeprowadzonych w połowie kwietnia w Turynii, Saksonii i Saksonii-Anhalt 79% respondentów uznawało, że dobre stosunki z tym krajem wciąż są dla nich ważne (przed agresją na Ukrainę uważało tak 93% ankietowanych).

Naftowa kość niezgody: negocjacje w sprawie nowych sankcji

11 maja 2022 r. | Szymon Kardaś

Trwają prace nad szóstym pakietem sankcji Unii Europejskiej względem Rosji, a główną kwestią sporną pozostają restrykcje dotyczące importu ropy. Według doniesień medialnych największy opór wobec embarga na jej dostawy do UE stawiają Węgry. 9 maja odbyło się w Budapeszcie spotkanie przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen z premierem Viktorom Orbánem. Szef węgierskiej dyplomacji przekazał, że w rozmowach odnotowano nieznaczny postęp, ale niewystarczający, by Budapeszt zmienił swoje stanowisko na temat nowego pakietu sankcji. Według doniesień Politico UE jest gotowa przystać na przyznanie Węgrom i Słowacji dłuższego okresu przejściowego na wdrożenie embarga na rosyjską ropę (do końca 2024 r.). Ponadto jest skłonna zaproponować Budapesztowi rekompensatę finansową z tytułu wprowadzania restrykcji na surowiec z Rosji. Według Politico środki te mogłyby być przekazywane w ramach mechanizmów płatniczych, jakie przewidywać będzie unijna strategia REPowerEU, która ma być przedstawiona w Brukseli 18 maja br.

10 maja szef ministerstwa ds. europejskich Francji Clément Beaune oświadczył, że wprowadzenie embarga na rosyjską ropę to kwestia kilku dni. Wyraził jednocześnie nadzieję, że uda się „jak najszybciej” przekonać Węgry do zmiany decyzji.

10 maja niemiecka agencja informacyjna DPA przekazała, że z szóstego pakietu sankcji wykreślono zakaz transportu rosyjskiej ropy. Według doniesień medialnych takim rozwiązaniem sprzeciwiały się Grecja, Malta i Cypr, które obawiały się poważnych strat finansowych. Jednocześnie agencja DPA poinformowała, że w pakiecie ma znaleźć się zakaz ubezpieczania przez unijne firmy tankowców przewożących rosyjską ropę.

9 maja wicepremier Rosji Aleksandr Nowak oświadczył, że specjalna grupa robocza przygotowuje propozycje dotyczące dywersyfikacji szlaków eksportu rosyjskiej ropy. Dodał, że rozważa się m.in. rozbudowę ropociągu Syberia Wschodnia-Ocean Spokojny oraz zwiększenie przepustowości portów. Poinformował również, że firmy energetyczne z Rosji poszukują nowych rynków zbytu dla tamtejszej ropy i że pojawili się już nowi nabywcy surowca, nie ujawnił jednak żadnych szczegółów na ten temat. Zaznaczył także, iż w maju nastąpił wzrost wydobycia ropy w Rosji względem poprzedniego miesiąca, lecz nie wskazał konkretnych danych.

10 maja agencja Reuters przekazała, że władze Niemiec rozważają możliwość przejęcia kontroli nad rafinerią Schwedt, nadzorowaną obecnie przez rosyjski koncern Rosneft.

10 maja minister gospodarki, handlu i przemysłu Japonii Kōichi Hagiuda poinformował, że Tokio zamierza systematycznie zmniejszać zależność od dostaw surowców energetycznych z Rosji, ale harmonogram i skalę działań będzie określać w zależności od rozwoju sytuacji. Dodał, że Japonia jest całkowicie zależna od importu ropy z państw trzecich i dlatego wprowadzenie embarga na rosyjski surowiec jest trudną decyzją.

10 maja Gazprom oznajmił, że otrzymał od operatora gazociągów Ukrainy informację o wstrzymaniu z dniem 11 maja (godz. 7.00) przez stronę ukraińską tranzytu rosyjskiego gazu, który trafia do tamtejszej sieci przez punkt Sochraniwka (przechodzi przezeń dobowo ok. 32 mln m³ gazu, czyli około jednej trzeciej surowca przesyłanego przez Ukrainę do odbiorców europejskich). Oficjalnym uzasadnieniem przedstawionym przez Kijów jest siła wyższa, polegająca w tym przypadku na utracie przez stronę ukraińską kontroli nad tym punktem przesyłowym. W swoim oświadczeniu Gazprom poinformował, że nie widzi przeszkód dla kontynuowania przesyłu przez punkt Sochraniwka i że zamierza wypełnić swoje zobowiązania wynikające z zawartych w 2019 r. umów tranzytowych zarówno wobec odbiorców europejskich, jak i Ukrainy. Jednocześnie przedstawiciel koncernu oświadczył, że strona rosyjska nie widzi technicznej możliwości przekierowania wolumenów przesyłanych obecnie przez Sochraniwkę na odcinek gazociągu przechodzący przez punkt Sudża (taki postulat zgłosili wcześniej przedstawiciele Ukrainy). 11 maja w godzinach porannych agencja Interfax zakomunikowała, że ukraiński operator gazociągów przyjął nominację Gazpromu wyłącznie na przesył gazu przez punkt Sudża (72 mln m³ na dobę).

10 maja niemiecka firma energetyczna VNG oświadczyła, że otworzyła konto w Gazprombanku i zamierza realizować płatności za dostawy rosyjskiego gazu zgodnie z procedurą wprowadzoną przez Moskwę.

10 maja agencja Bloomberg poinformowała, że według prognoz Ministerstwa Finansów FR w 2022 r. oczekiwany jest spadek PKB Rosji o ok. 12% r/r. Byłby to najgorszy wynik od 1994 r. Resort zdementował jednak te doniesienia, wskazując, że sporządzanie prognoz makroekonomicznych nie należy do jego kompetencji.

Z powodu przerwy świątecznej w dniach 9–10 maja nie przeprowadzono transakcji na moskiewskiej giełdzie. Ceny ropy, po spadkach 9 i 10 maja (10 maja na koniec dnia baryłkę Brent wyceniano na

ok. 103 dolary), znów odnotowują lekki wzrost. 11 maja na początku dnia baryłka Brent kosztowała ponad 104 dolary. W dalszym ciągu taniał natomiast gaz – 10 maja na koniec dnia w kontraktach czerwcowych na holenderskim hubie TTF jego cena spadła do 1050 dolarów za 1 tys. m³ (dla porównania 6 maja na koniec dnia wynosiła 1095 dolarów).

Komentarz

- Głównym powodem przedłużających się dyskusji nad szóstym pakietem sankcji wobec Rosji jest brak jednomyślności co do wprowadzania restrykcji na import rosyjskiej ropy. Wiele wskazuje na to, że ostateczne decyzje w tej sprawie mogą zapaść w ciągu najbliższego tygodnia, a zakres ograniczeń na dostawy tego surowca z Rosji będzie mniejszy, niż przewidywała to propozycja przedstawiona 4 maja przez Komisję Europejską. Jest bardzo prawdopodobne, że część państw członkowskich otrzyma zgodę na okresy przejściowe, choć na obecnym etapie ich wymiar czasowy pozostaje jeszcze przedmiotem negocjacji. Nie jest też jasne, czy i ewentualnie w jakim zakresie nowy pakiet sankcji będzie przewidywał wprowadzenie opłat za importowanie rosyjskiego surowca – w innym przypadku firmy węgierskie mające możliwość sprowadzania tańszej o 30% rosyjskiej ropy uzyskają przewagę konkurencyjną na środkowoeuropejskim rynku dystrybucji paliw. Pierwotne propozycje KE osłabiłoby także odstąpienie od sankcjonowania unijnych firm zaangażowanych w transport rosyjskiej ropy do państw trzecich.
- Nawet jeśli ostateczny zakres sankcji okaże się mniejszy od wyjściowych propozycji Komisji Europejskiej, to ich przyjęcie będzie znaczącym sukcesem państw członkowskich UE. Jeszcze przed inwazją na Ukrainę trudno było bowiem wyobrazić sobie skoordynowane działania krajów unijnych na rzecz relatywnie szybkiej redukcji importu rosyjskiej ropy i produktów naftowych z tego kierunku oraz zmniejszenia tym samym zależności energetycznej UE od Rosji. Co więcej, niezależnie od ostatecznego kształtu sankcje będą miały zauważalne skutki finansowe dla budżetu FR. W 2021 r. na unijny rynek trafiło ok. 103–105 mln ton rosyjskiej ropy, a przekierowanie tak znaczących wolumenów do innych odbiorców nie będzie łatwe, zarówno ze względu na ograniczenia logistyczne, jak i popytowe. Wartość sprzedawanych za granicę ropy i produktów naftowych stanowiła w 2021 r. ok. 74% łącznej wartości eksportu naftowo-gazowego Federacji Rosyjskiej.
- Wstrzymanie części tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę byłoby pierwszym tego typu przypadkiem od chwili podpisania nowych porozumień tranzytowych między Moskwą a Kijowem w grudniu 2019 r. Choć strona rosyjska wywiązywała się dotąd z zobowiązań w zakresie przesyłu gazu przez ukraińską sieć rurociągową, to nie można wykluczyć, że w obliczu braku oczekiwanych postępów ofensywy w Donbasie oraz w przededniu przyjęcia kolejnego pakietu unijnych sankcji Moskwa zdecyduje się na wywołanie kryzysu gazowego. Taki krok stanowiłby próbę wywarcia presji politycznej na partnerów zachodnich, by odstąpili od planów sankcjonowania importu surowcowego z Rosji. Niewykluczone też, że w ten sposób Moskwa chciałaby skłonić partnerów europejskich do powrotu do rozmów o przynajmniej częściowym uruchomieniu gazociągu Nord Stream 2. Na tym etapie jest to jednak politycznie niemożliwe.

Niemcy: prawne podstawy przejęcia kontroli nad rafinerią Schwedt

17 maja 2022 r. | Michał Kędziński

12 maja Bundestag przegłosował nowelizację ustawy o zapewnieniu zaopatrzenia w energię (*Energiesicherungsgesetz*), która dalece zwiększa możliwości ingerencji państwa w działalność spółek zarządzających krytyczną infrastrukturą energetyczną w RFN. Nowe przepisy pozwalają rządowi federalnemu na przejęcie kontroli nad takim podmiotem poprzez wprowadzenie do niego zarządu powierniczego, jeśli zaistnieje „konkretne niebezpieczeństwo”, że poprzez brak możliwości wywiązania się ze swoich zobowiązań stworzy on zagrożenie dla zapewnienia dostaw energii. Decyzja o wprowadzeniu zarządu powierniczego może zostać podjęta na sześć miesięcy z opcją przedłużenia – każdorazowo o kolejne pół roku. W przypadku wystąpienia sytuacji, w której powyższy środek nie będzie wystarczający do zagwarantowania prawidłowego funkcjonowania przedsiębiorstwa i uniknięcia zagrożenia brakiem zaopatrzenia w energię, ustawa daje władzom federalnym – jako rozwiązanie *ultima ratio* – możliwość wywłaszczenia spółki (lub części jej udziałów) za odpowiednim odszkodowaniem. Decyzje o wprowadzeniu zarządu powierniczego oraz o wywłaszczeniu ma poprzez wydanie rozporządzenia podejmować minister gospodarki i ochrony klimatu (obecnie funkcję tę sprawuje wicekanclerz Robert Habeck z Zielonych).

Nowelizację przygotowano – jak na niemieckie standardy – w trybie przyspieszonym, w czasie wojny na Ukrainie. Pierwsze doniesienia o takich planach pojawiły się 12 kwietnia, a już 25 kwietnia nowe przepisy zostały przyjęte przez rząd federalny i wniesione do Bundestagu (za pośrednictwem frakcji koalicyjnych, aby przyspieszyć procedowanie). W uzasadnieniu ustawy napisano, że w związku z agresją Rosji na Ukrainę wzrosło zagrożenie pogorszeniem bezpieczeństwa energetycznego państwa, co wymaga stworzenia dalej idących narzędzi reagowania kryzysowego. Nowelizację musi jeszcze zatwierdzić Bundesrat – ten punkt znajduje się w porządku obrad izby 20 maja. Następnego dnia dokument wejdzie w życie.

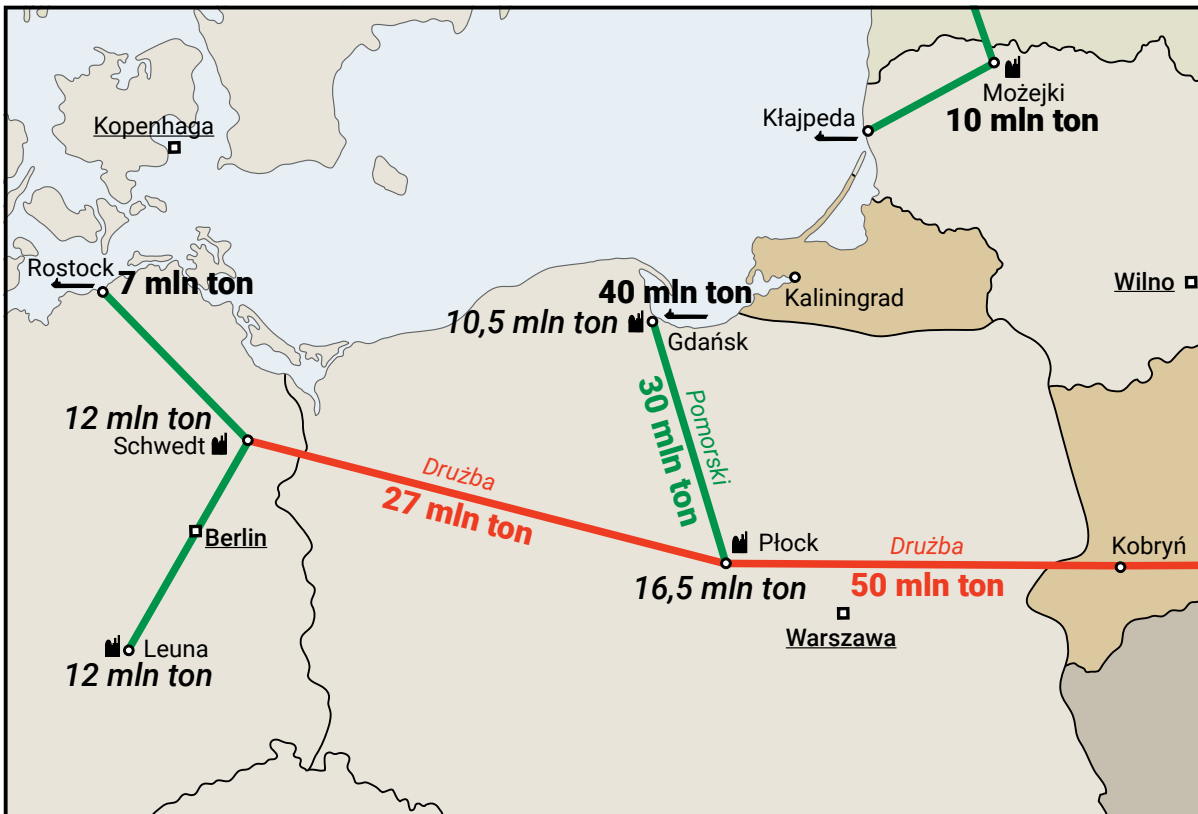
Komentarz

- Już wstępnym pracom legislacyjnym nad ustawą towarzyszyły podsycane wypowiedziami przedstawicieli rządu spekulacje medialne, że nowe przepisy powstają głównie z myślą o rafinerii PCK (*Petrochemisches Kombinat*) Schwedt w Brandenburgii w kontekście przygotowywanej przez Berlin rezygnacji z wykorzystywania w Niemczech rosyjskiej ropy – zamiar zakończenia jej sprowadzania do końca br. ogłosił w połowie marca wicekanclerz Habeck. Z podanych przez niego na początku maja informacji wynika, że do końca kwietnia we współpracy z branżą paliwową udało się zredukować udział rosyjskiego surowca w imporcie z 35% (w 2021 r.) do 12%. Jediną firmą, która jak dotąd nie podjęła żadnych działań w kierunku dywersyfikacji, jest zarządzająca rafinerią w Schwedt spółka PCK, w której większościowy pakiet (54,17%) posiada rosyjski koncern naftowy Rosnieff' (37,5% ma holenderski Shell, a 8,33% – włoska Eni). Co więcej, Rosnieff' chciała przejąć udziały Shella, ale zatwierdzoną już przed Federalny Urząd Antymonopolowy transakcję ostatecznie wstrzymało Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK) tuż po inwazji Rosji na Ukrainę. Obiekt w Schwedt jest wciąż zaopatrywany wyłącznie rosyjskim surowcem, przesyłanym przez Polskę ropociągiem Drużba (Przyjaźń).
- Ustawa daje rządowi nowe narzędzia do rozwiązania problemu własności rafinerii w Schwedt. W przeciwieństwie do przypadku spółki Gazprom Germania, w której BMWK wprowadziło zarząd powierniczy w związku z dokonaniem z pogwałceniem niemieckiego prawa zmianami właścicielskimi, obecny kształt dokumentu nie dawał Berlinowi pretekstu do podobnego ruchu. Jak wynika z ostatnich wypowiedzi Habecka, jego resort ma być już prawnie przygotowany do wdrożenia

nowych przepisów wobec PCK. Nie jest jednak przesądzone, że ustawa zostanie zastosowana – ze względu na precedensowy charakter narzędzi posłużenie się nią traktuje się jako środek ostateczny. Rozważane mają być także inne scenariusze – w tym np. możliwość zgłoszenia przez spółkę Rosnieft’ Deutschland tzw. technicznego bankructwa i dobrowolnego pozbycia się udziałów w PCK. Od wybuchu wojny firma ma mieć bowiem problemy z finansowaniem, ponieważ niemieckie banki miały zacząć odmawiać z nią współpracy.

- Ze względu na blokującą postawę Rosniefti odebranie jej kontroli nad rafinerią postrzega się w Berlinie jako warunek rozpoczęcia procesu odchodzenia od rosyjskiej ropy w brandenburskim zakładzie. Nie można bowiem wykluczyć sytuacji, w której – w przypadku wprowadzenia unijnego embarga – PCK na skutek decyzji większościowego udziałowca nie zamawia innej ropy niż rosyjska i zawiesza działalność zakładu, który niemal w całości zaopatruje w paliwa Berlin, Brandenburgię, Meklemburgię-Pomorze Przednie oraz część zachodniej Polski. BMWK we współpracy z władzami Brandenburgii oraz mniejszościowym udziałowcem (Shell) wypracowało plan alternatywnych dostaw ropy do rafinerii w Schwedt. Obiekt dysponuje połączeniem rurociągowym z portem w Rostocku, za którego pośrednictwem może pokrywać do 60% swojego zapotrzebowania (zakład przerabia blisko 12 mln ton ropy rocznie). Dodatkowo w grę wchodzi sprowadzanie surowca poprzez naftoport w Gdańsku i dalej ropociągami Pomorskim i Przyjaźń do RFN (Berlin podkreśla przy tym znaczenie dobrej kooperacji z Warszawą – wycofanie udziału Rosniefti z rafinerii w Schwedt jest podstawowym warunkiem udzielenia Niemcom przez Polskę pomocy w zakresie zmniejszenia ich zależności od rosyjskiej ropy). Możliwość wykorzystania tego rozwiązania ogranicza jednak mocno przepustowość szlaku, z którego korzysta już druga ze wschodniemieckich rafinerii – Leuna w Saksonii-Anhalt (jej właściciel – francuski koncern Total – już w marcu zdecydował się na odejście od rosyjskiego surowca i sprowadzanie ropy poprzez polski Naftoport). Obecne szacunki wskazują, że za pośrednictwem portów w Rostocku i Gdańsku PCK może pokryć ok. 70% swojego rocznego zapotrzebowania. Rozważane ma być ponadto zasilanie zakładu z federalnej rezerwy ropy, pogłębienie toru wodnego w Rostocku, co pozwoliłoby przyjmować większe ładunki, oraz uzupełnienie zaopatrywania rafinerii transportem kolejowym. Innym wyzwaniem będzie przestawienie instalacji na przerób ropy o innych niż rosyjska właściwościach, co według ekspertów z branży pochłonie zarówno dużo czasu (potrwa od kilku do kilkunastu tygodni), jak i kapitału – a zatem odbije się na kosztach produkcji oraz konkurencyjności rafinerii. Berlin zapowiedział, że plan dla zakładu obejmuje m.in. pokrycie spodziewanych strat finansowych.
- Problem rafinerii w Schwedt ma nie tylko kontekst gospodarczo-energetyczny, lecz także silny wymiar społeczno-polityczny. PCK zatrudnia bezpośrednio 1200 osób, a pośrednio – kolejne 1800. Jest największym i najatrakcyjniejszym pracodawcą w okolicy oraz głównym płatnikiem do samorządowego budżetu. Co więcej, przez dekady działalności rafineria stała się nieodłącznym elementem tożsamości regionu, więc perspektywa rezygnacji z przerobu rosyjskiej ropy budzi duże kontrowersje wśród jego mieszkańców, którzy obawiają się o przyszłą kondycję finansową zakładu oraz swoje zatrudnienie. Ponadto ich niepokój wzbudzają zapowiedzi prawdopodobnych wzrostów cen paliw oraz ich możliwych przejściowych niedoborów w landach zaopatrywanych przez PCK. W tym kontekście dochodzi do protestów, które politycznie próbują zdyskontować AfD i Lewica. Partie te żądają odrzucenia embarga lub co najmniej specjalnego wyłączenia dla wschodniemieckich rafinerii – takiego, jakie KE proponuje np. Węgrom. Opór lokalnej społeczności to również poważny problem polityczny dla socjaldemokratów, którzy rządzą zarówno w samym powiecie Uckermark, gdzie leży Schwedt, jak i w całej Brandenburgii. Co więcej, posłem do Bundestagu z okręgu Uckermark jest Michael Keller (Zieloni) – sekretarz stanu w BMWK i jeden z najbliższych współpracowników Habecka.

Mapa. Infrastruktura do importu ropy naftowej (we wschodnich Niemczech i w Polsce)



Źródła: PERN, Niemieckie Stowarzyszenie Przemysłu Naftowego (MWV, od 2021 r. - En2X).

Urodzaj na gazoporty. Awaryjna dywersyfikacja dostaw gazu w Niemczech

20 maja 2022 r. | Michał Kędzierski

Dotychczasowe projekty terminali LNG w Niemczech nie mogły doczekać się realizacji ze względu na niesprzyjające warunki regulacyjne i rynkowe. Jedną z głównych przeszkód było stawianie na tańszy, prowadzony gazociągami surowiec rosyjski. Berlin nie widział potrzeby inwestowania w bezpieczeństwo dostaw, ulegając mylnemu przekonaniu o wspólnocie interesów w sojuszu energetycznym z Rosją. Agresja na Ukrainę obaliła dotychczasowe mity i stała się katalizatorem głębokiej rewizji podejścia do współpracy z Moskwą. Ze względu na ryzyko odcięcia dostaw gazu – z jego poważnymi konsekwencjami gospodarczymi – Berlin w trybie awaryjnym stawia na budowę infrastruktury do importu LNG. W krótkiej perspektywie ubezpieczeniem dla Niemiec mają być cztery pływające terminale gazowe FSRU, które w połączeniu z innymi działaniami na rzecz dywersyfikacji dostaw umożliwią RFN uniezależnienie się od importu surowca z Rosji w 2024 r. Nie oznacza to jednak automatycznie, że Berlin zdecyduje się ostatecznie na zupełną i trwałą rezygnację z rosyjskiego gazu.

Niemcy są największym konsumentem gazu ziemnego w UE i niemal w całości swoje zapotrzebowanie pokrywają importem. Mimo to kraj ten nie dysponuje ani jednym terminalem do odbioru gazu skroplonego. Podczas gdy w krajach sąsiednich (Polsce, Holandii, Belgii, Francji) budowane były takie obiekty, w Niemczech kolejne projekty z różnych powodów nie mogły doczekać się realizacji (zob. [Niemieckie](#)

terminale LNG – stan i perspektywy). Potencjalni inwestorzy narzekali przede wszystkim na zbyt dużą konkurencję ze strony podmiotów sprowadzających surowiec gazociągami, niesprzyjające otoczenie regulacyjne, niepewną sytuację rynkową oraz coraz ambitniejszą politykę klimatyczną. Czynniki te zmniejszały zainteresowanie rynku powstaniem gazoportów i zwiększały ryzyko inwestycyjne. Władze Niemiec nie dbały o dogodne warunki dla realizacji takich przedsięwzięć, co zniechęcało kolejnych inwestorów komercyjnych i prowadziło do fiaska projektów. Inwestycje w gazoporty blokowało jednak przede wszystkim stawianie przez Berlin oraz dominującą część biznesu i przemysłu na zacieśnianie współpracy energetycznej z Kreml, dzięki której Niemcy mogły przez lata sprowadzać tańszy surowiec gazociągami ze wschodu. W RFN dominowało przekonanie o obopólnej zależności i korzyściach płynących z tego sojuszu energetycznego. Brakowało zatem zainteresowania i gotowości do poniesienia dodatkowych kosztów w celu zwiększenia bezpieczeństwa dostaw i dywersyfikacji źródeł surowca.

Od lata 2021 r. wśród niemieckich elit sukcesywnie zmieniało się postrzeganie Rosji jako partnera w handlu surowcami. Z rosnącym niepokojem przyglądano się działaniom Gazpromu na europejskim rynku gazu, które – mimo silnych dwustronnych powiązań między krajami – uderzyły także w Niemcy. Rosyjska spółka ograniczyła dostawy do Europy i opróżniła magazyny, czym przyczyniła się do rekordowego wzrostu cen surowca na giełdach. Wraz z eskalacją rosyjskich działań wobec Ukrainy na początku 2022 r. coraz częściej głównym tematem dyskusji w kręgach polityczno-biznesowych w Niemczech stawało się ryzyko przerwania dostaw jako potencjalna konsekwencja kryzysu politycznego na wschodzie.

Atak Rosji na Ukrainę jako katalizator

Zapoczątkowana 24 lutego inwazja Rosji na Ukrainę doprowadziła do przełomu i zapowiedzi głębokiej rewizji dotychczasowej polityki Berlina wobec Moskwy. W reakcji na agresję rząd Olafa Scholza m.in. zamroził proces certyfikacji gazociągu Nord Stream 2, znacząco zwiększył środki na obronność, zgodził się na daleko idące unijne sankcje wobec Rosji i rozpoczął dostawy uzbrojenia dla Ukrainy.

Jak się wydaje, największe zmiany zaszły w podejściu Berlina do współpracy energetycznej z Moskwą. W przemówieniu 27 lutego w Bundestagu kanclerz Scholz zapowiedział budowę dwóch terminali LNG (w Brunsbüttel i Wilhelmshaven), co – w odróżnieniu od wcześniejszych projektów – zwiastowało polityczne zaangażowanie państwa w ich realizację. Ta decyzja miała sygnalizować wolę dywersyfikacji dostaw i zmniejszenia krytycznego stopnia zależności RFN od Rosji w imporcie gazu (w 2021 r. surowiec kupowany od Gazpromu stanowił nieco ponad 50% importu błękitnego paliwa). Już 4 marca przedstawiono plany dotyczące bezpośredniego uczestnictwa państwa w projekcie terminalu w Brunsbüttel – państwowy bank KfW objął 50% udziałów i kosztów projektu (szacowanych na 1 mld euro), co stanowiło absolutne novum na niemieckim zliberalizowanym i sprywatyzowanym rynku gazowym, a przed wojną było wręcz nie do pomyślenia.

Ze względu na brak dostępnych w krótkiej perspektywie alternatywnych źródeł importu gazu i związane z tym potencjalne poważne konsekwencje gospodarcze RFN należała do państw UE, które od początku odrzucały włączenie embarga na rosyjskie surowce do kolejnych pakietów sankcji (koszty wprowadzenia tej restrykcyj są szacowane na 3–6% PKB). Brutalność agresji na Ukrainę powodowała jednak coraz większą presję zarówno ze strony opinii publicznej (większość sondaży pokazywała poparcie dla embarga), jak i sojuszników z NATO i UE na objęcie sankcjami także sektora energetycznego. Co jednak decydujące, niemieckie elity polityczno-biznesowe w pełni uświadomiły sobie niebezpieczną skalę zależności od Rosji w handlu surowcami (zwłaszcza w sektorze gazowym) oraz ryzyko dla gospodarki w przypadku niekontrolowanej eskalacji i przerwania dostaw – czy to ze strony Moskwy, czy Zachodu. W kierowanym przez Roberta Habecka resorcie gospodarki i ochrony klimatu (BMWK) wypracowywano dalej idące plany odnośnie do uniezależnienia się od rosyjskich węglowodorów. Na początku kwietnia Habeck ujawnił, że Niemcy będą w stanie odejść od importu węgla kamiennego do lata 2022 r., ropy – do końca 2022 r., a gazu – w połowie 2024 r.

W tym ostatnim przypadku miałyby to umożliwić tzw. pływające gazoporty (jednostki do magazynowania i regazyfikacji gazu skroplonego, ang. Floating Storage and Regasification Unit, FSRU), których przewagą nad stacjonarnymi terminalami jest szybsze tempo ich uruchamiania. Kiedy w połowie marca media zaczęły donosić o planach instalacji pierwszej jednostki typu FSRU (początkowo miały być trzy) już następnej zimy, można było odnieść wrażenie, że każdy kolejny tydzień przynosił informacje o nowych potencjalnych lokalizacjach i wręcz swoistej rywalizacji władz landowych o przyciągnięcie inwestycji i wsparcie dla niej ze strony Berlina.

FSRU jako gazowe ubezpieczenie

5 maja podczas uroczystości w porcie w Wilhelmshaven minister Habeck podpisał w imieniu rządu RFN umowy na dzierżawę czterech jednostek FSRU. Dwie z nich zostaną wydzierżawione od norweskiej spółki Höegh LNG, a dwie kolejne od greckiego armatora Dynagas. W negocjacjach warunków kontraktów pośredniczyły niemieckie koncerny energetyczne RWE i Uniper, które mają następnie, na zlecenie rządu federalnego, pełnić funkcję operatorów gazoportów. Szczegółów ustaleń nie ujawniono – z medialnych doniesień wynika, że umowy zostały zawarte na okres 7–10 lat, a koszt dzierżawy jednostek miałby wynosić nawet blisko 200 tys. euro za dobę. Wiadomo natomiast, że w budżecie federalnym na finansowanie funkcjonowania czterech niemieckich FSRU zarezerwowano na lata 2022–2032 łącznie 2,94 mld euro. Nie jest też jasne, jakie docelowo możliwości importowe mają mieć zakontraktowane jednostki. Z informacji BMWK wynika, że za ich pośrednictwem Niemcy byłyby w stanie sprowadzać 33 mld m³ gazu rocznie (w 2021 r. konsumpcja tego surowca w RFN wyniosła nieco ponad 90 mld m³ – z Rosji pochodziło 46 mld m³). Z kolei RWE podaje, że dwa wynegocjowane przez spółkę obiekty mają moc regazyfikacyjną 10–14 mld m³ gazu rocznie, a Uniper – że „jego” jednostki będą mogły wprowadzić do sieci do 15 mld m³ surowca w skali roku.

Plan BMWK zakłada, że pierwszy pływający gazoport (Höegh Esperanza) zostanie zakotwiczony w Wilhelmshaven i oddany do użytku już pod koniec 2022 r. Tak szybkie tempo wynika z możliwości wykorzystania istniejącej infrastruktury portowej (budowlane prace przygotowawcze na nabrzeżu za inauguracją 5 maja w obecności Habecka oraz ministrów środowiska i gospodarki Dolnej Saksonii) oraz deklaracji operatora gazowej sieci przesyłowej OGE o zbudowaniu blisko 30-kilometrowego łącznika z gazociągiem NETRA do końca roku (stalowe rury zostały już zamówione – prace budowlane planowo rozpoczną się w sierpniu). Operatorem FSRU Wilhelmshaven zostanie Uniper, a jednostka będzie dysponowała mocą regazyfikacyjną 7,5–8 mld m³ rocznie.

Drugi pływający terminal ma z kolei zakotwiczyc w porcie w Brunsbüttel i zostać uruchomiony na początku 2023 r. W przypadku tego projektu dostępnych jest mniej informacji – wiadomo, że będzie to druga jednostka wycarterowana od Höegh (według niepotwierdzonych jeszcze danych – gazowiec Höegh Giant), a za jej obsługę ma odpowiadać RWE. Terminal prawdopodobnie umożliwi sprowadzanie do 5 mld m³ gazu rocznie. Nie wiadomo na razie, jak rozwiązana będzie kwestia połączenia z siecią przesyłową – od Brunsbüttel dzieli ją około 60 km (w mediach spekulowano o wykorzystaniu cystern kolejowych do transportu gazu).

Nie rozstrzygnięto jeszcze, gdzie zakotwiczą dwie jednostki wydzierżawione od spółki Dynagas (Transgas Force oraz Transgas Power). Rywalizują o nie władze Dolnej Saksonii (w grę wchodzi porty Stade oraz Wilhelmshaven, jako projekt odrębny od Unipera), Hamburga oraz Meklemburgii-Pomorza Przedniego (rozważane są Rostock oraz Lubmin – miejsce niemieckiego zakończenia gazociągów Nord Stream). Ponadto rozpatrywany ma być także port w Eemshaven w Holandii. O ostatecznej lokalizacji projektów zadecydują możliwy termin ich uruchomienia, zakres koniecznych prac budowlanych oraz możliwość podpięcia do systemu przesyłowego. BMWK chce, aby dwie ostatnie jednostki FSRU zostały uruchomione w maju 2023 r.

Gazoporty jako szczególny interes publiczny

Realizację projektów w tak krótkim czasie (jak na tego rodzaju inwestycje) umożliwić ma szereg zmian prawnych zarówno na szczeblu federalnym, jak i landowym. 19 maja Bundestag przyjął ustawę, która ma wydatnie przyspieszyć procedury związane z wydawaniem zezwoleń na budowę, pozwolić na odstąpienie od niektórych praktyk związanych z badaniem wpływu inwestycji na środowisko, skrócić okres wnoszenia uwag do projektów, uprościć procedury przetargowe czy ograniczyć do jednej instancji rozpatrywanie ewentualnych skarg sądowych. W uzasadnieniu ustawy przeczytać można, że ze względu na agresję Rosji na Ukrainę „niezwłoczna” realizacja przedsięwzięć podnoszących bezpieczeństwo dostaw gazu do Niemiec jest „niezbędna”, a same inwestycje leżą w „szczególnym interesie publicznym” i służą bezpieczeństwu publicznemu. Takie sformułowania prawne mają ułatwić sądom rozstrzyganie ewentualnych pozwów na korzyść inwestycji. Co znamienne, ustawa obejmuje nie tylko projekty dotyczące wydzierżawionych jednostek FSRU, lecz także stacjonarne terminale LNG (oprócz inwestycji w Brunsbüttel realizowane są dwa prywatne przedsięwzięcia: w Stade oraz Wilhelmshaven – zob. Aneks) oraz budowę łączników z siecią gazową. Zgodność projektów związanych z importem LNG z celami polityki klimatycznej ma natomiast być zapewniona dzięki prawnemu ograniczeniu importu LNG do 31 grudnia 2043 r. Po tej dacie za pośrednictwem gazoportów będą mogły być sprowadzane tylko neutralne emisyjnie nośniki energii – głównie chodzi o wodór oraz jego pochodne (przykładowo Uniper oraz RWE planują import zielonego amoniaku za pośrednictwem terminali w Wilhelmshaven i Brunsbüttel, a projekt TES zakłada odbiór gazu syntetycznego).

Regulacje mające przyspieszyć i ułatwić budowę gazoportów przegłosował ponadto landtag Szlezwika-Holsztynu (zmiany dotyczące prawa wodnego), podobny zamiar zgłosiła koalicja SPD-CDU rządząca w Dolnej Saksonii. W ukierunkowane na ułatwienie inwestycji w terminale LNG wpisuje się ponadto Federalna Agencja Sieci (BNetzA), która zapowiedziała wprowadzenie już od tego roku specjalnego rabatu na taryfę za dostęp do sieci dla gazoportów. Co więcej, Związek Operatorów Sieci Przesyłowych Gazu (FNB Gas) po konsultacji z BNetzA odroczył aktualizację Planu rozwoju sieci gazowej, ze względu na konieczność uwzględnienia w nim rychłego uruchomienia infrastruktury do importu gazu skroplonego.

Aktywne działania resortu Habecka w zakresie instalacji terminali LNG cieszą się pełnym poparciem wszystkich najważniejszych ugrupowań na niemieckiej scenie politycznej – zarówno koalicji SPD-FDP-Zieloni, jak i opozycyjnej frakcji CDU/CSU (zastrzeżenia zgłaszają jedynie AfD i Lewica), a także tamtejszych środowisk biznesowo-przemysłowych. Szczególnie dla tych ostatnich stworzenie w trybie przyspieszonym infrastruktury do importu LNG ma kluczowe znaczenie w obliczu katastrofalnych wręcz – z ich perspektywy – konsekwencji ewentualnego odcięcia dostaw rosyjskiego gazu. Działania Habecka są ponadto bardzo pozytywnie oceniane przez niemiecką opinię publiczną. W oczach większości wyborców prezentuje się on jako sprawczy polityk, który rozwiązuje istotne dla nich problemy, a przy tym umiejętnie komunikuje się i tłumaczy swoje działania za pośrednictwem mediów społecznościowych w bezpośredni i zrozumiały dla przeciętnego odbiorcy sposób. Dzięki temu politycznie zyskuje on na kryzysie, stając się najpopularniejszym i najlepiej ocenianym w sondażach politykiem w Niemczech.

Konsekwencje powstania gazoportów

Pomyślna realizacja planów dotyczących budowy gazoportów – zwłaszcza typu FSRU w krótkim okresie – potencjalnie niesie ze sobą daleko idące konsekwencje. Po pierwsze, już w perspektywie przyszłej zimy zwiększa ona bezpieczeństwo zaopatrzenia Niemiec w gaz ziemny w przypadku ewentualnego wstrzymania przez Rosję dostaw surowca (taki scenariusz jest traktowany jako realny, choć mało prawdopodobny). Zapowiadane na przełom 2022/2023 uruchomienie dwóch jednostek FSRU nie zrekompenzuje wprawdzie w pełni ewentualnego braku rosyjskich dostaw, jednak wyraźnie podniesie możliwości importowe. To z kolei zmniejszy skalę strat zwłaszcza dla przemysłu, który jest najbardziej narażony na niedobór surowca (byłby pierwszą „ofiara” jego reglamentacji).

Po drugie, pełna realizacja planów odnośnie do FSRU w perspektywie zimy 2023/2024 – w połączeniu z innymi działaniami na rzecz dywersyfikacji źródeł dostaw (zwiększenie importu z Norwegii i Holandii oraz gazu skroplonego za pośrednictwem gazoportów w krajach sąsiednich) – umożliwi już zastąpienie większości rosyjskich dostaw. Jeśli zgodnie z zapowiedziami Habecka udział rosyjskiego surowca w zużyciu gazu w RFN spadnie do końca roku do 30%, czyli do około 30 mld m³ w skali roku, to w 2024 r. Berlin byłby (teoretycznie) gotowy do wdrożenia ewentualnego wstrzymania rosyjskich dostaw bez poważnych konsekwencji dla niemieckiej gospodarki (przy zastrzeżeniu spodziewanego wzrostu cen surowca na giełdach).

Po trzecie, uruchomienie dodatkowej infrastruktury importowej o zakładanej skali (zarówno jednostek FSRU, jak i zapowiadanych na lata 2025–2026 stacjonarnych terminali LNG) zasadniczo zmieni architekturę niemieckiego rynku gazu. Związanie się podmiotów handlujących surowcem kontraktami z innymi niż Gazprom dostawcami powinno utrwalić podjętą z pobudek politycznych strategiczną zmianę w kierunkach dostaw. Co istotne, przeznaczenie znaczących środków z budżetu federalnego na pokrycie kosztów funkcjonowania terminali będzie ważnym czynnikiem politycznym, skłaniającym obecnie i przyszłe władze do zapewnienia faktycznego wykorzystywania gazoportów. To powinno prowadzić do trwałego spadku znaczenia Rosji na niemieckim (i europejskim) rynku gazu.

Po czwarte, z perspektywy politycznej uruchomienie gazoportów oznaczać będzie potwierdzenie odejścia Berlina od dotychczasowego sojuszu energetycznego z Moskwą, porzucenie niebezpiecznej zależności niemieckiej gospodarki od wschodniego dostawcy i co za tym idzie – zredukuje obecną ekspozycję Niemiec na rosyjski szantaż energetyczny, co zwiększy możliwości prowadzenia przez nie bardziej asertywnej polityki względem Kremla.

Wyzwania dla projektów FSRU

Mimo zapowiedzi działań legislacyjnych, mających ułatwić i przyspieszyć powstanie gazoportów (zwłaszcza typu FSRU w tak krótkim okresie), przedstawiony harmonogram uruchamiania poszczególnych terminali budzi duże wątpliwości co do szans na jego pomyślną realizację. Oddanie nowej infrastruktury importowej do użytku wymaga podjęcia budowlanych prac dostosowawczych w portach, a także połączenia jej z istniejącym systemem gazociągowym. Poza obiektem w Wilhelmshaven, gdzie rozpoczęto już odpowiednie działania, nieznanne są szczegóły dotyczące sposobów rozwiązania tej kwestii w pozostałych lokalizacjach.

Ponadto niemieckie organizacje ekologiczne oprotestowują plany rządu w zakresie budowy terminali LNG. Przykładowo wpływowa Deutsche Umwelthilfe (DUH) od dawna aktywnie zwalcza wszelkie nowe projekty powiązane z importem gazu. Za pomocą ekspertyz prawnych i uczestnictwa w procedurach urzędniczych i sądowych była ona dotychczas w stanie skutecznie utrudniać inwestorom realizację planowanych obiektów w Brunsbüttel i Wilhelmshaven. Niemieccy ekolodzy nie tylko kwestionują przy tym lokalizację planowanych terminali ze względu na ich wpływ na środowisko, lecz także podają w wątpliwość potrzebę ich budowy. DUH domaga się od BMWK przedstawienia wyliczeń potwierdzających takie zapotrzebowanie, a powołuje się przy tym na ekspertyzę Niemieckiego Instytutu Badań Gospodarczych, zgodnie z którą możliwe miałyby być zastąpienie rosyjskich dostaw gazu bez budowy gazoportów. Głównym argumentem DUH jest spodziewany tzw. efekt lock-in – gazoporty miałyby wydłużyć wykorzystywanie gazu w gospodarce, co utrudniałoby działania dekarbonizacyjne. Na tle polityki rządu w obszarze LNG powstał poważny spór między partią Zielonych a ekologami – przez lata obie strony uchodziły za sojuszników w forsowaniu agendy energetycznej i klimatycznej. Habeck publicznie wezwał nawet organizacje środowiskowe do zaniechania zwalczania projektów LNG, wskazując na to, że podejmowanie wymierzonych w inwestycje działań prawnych de facto szkodzi wysiłkom na rzecz uniezależnienia się od dostaw z Rosji. Spotkało się to z kpinami ze strony przedstawicieli DUH, a nawet zaklasyfikowaniem Habecka do lobby branży paliw kopalnych.

Wciąż nierozstrzygniętą kwestią pozostaje zapewnienie dostaw skroplonego gazu do planowanych gazoportów. Szczególnym wyzwaniem jest zorganizowanie wystarczających ilości surowca w perspektywie przyszłej zimy ze względu na ograniczoną jego dostępność w najbliższym czasie na globalnym rynku. Ułatwieniu rozmów niemieckich importerów surowca z potencjalnymi eksporterami miały m.in. służyć wizyty Habecka w USA, Norwegii i Katarze. Wciąż nie podpisano jednak umów na dostawy. Potencjalnym problemem w negocjacjach jest preferowanie przez eksporterów kontraktów długoterminowych (nawet 20-letnich), co nie koresponduje z niemiecką polityką klimatyczną. Zakłada ona bowiem znaczącą redukcję zużycia gazu ziemnego już w latach trzydziestych oraz (niemal całkowite) odejście od spalania błękitnego paliwa najpóźniej w połowie lat czterdziestych.

Powodowany kryzysem napięty harmonogram realizacji projektów LNG ma istotne znaczenie polityczne w kontekście powodzenia planów całej transformacji energetycznej (Energiewende). Rząd Olafa Scholza planuje zwielokrotnienie tempa budowy farm wiatrowych i fotowoltaicznych oraz związane z tym przyspieszenie rozbudowy sieci elektroenergetycznych. Tego rodzaju inwestycje natrafiają tymczasem w niemieckich realiach na różnego rodzaju przeszkody biurokratyczne, proceduralne czy sądowe, które wydłużają ukończenie projektów nawet o kilka lat w stosunku do zamierzeń. Habeck przedstawia ambitny harmonogram dotyczący szybkiej instalacji pływających terminali LNG jako test na przełamanie biurokratycznych barier – „pięty achillesowej” transformacji – który ma udowodnić, że przyspieszenie przedsięwzięć związanych z Energiewende nawet w niemieckich warunkach jest możliwe. Często przywoływany w debacie przykład takiej udanej inwestycji stanowi fabryka Tesli pod Berlinem – zbudowana w ciągu nieco ponad dwóch lat.

Otwarte pytanie o rezygnację Niemiec z rosyjskiego gazu

Wydaje się, że w przeważającej części niemieckich elit polityczno-biznesowych zaszła jakościowa zmiana w podejściu do kształtowania współpracy energetycznej z Rosją. Ze względu na jej agresywną politykę w bezpośrednim sąsiedztwie UE nie tylko przestała być ona postrzegana jako pewny dostawca oraz wiarygodny i stabilny partner w obszarze handlu surowcami, ale wręcz w coraz większym stopniu traktowana jest jako źródło niestabilności i zagrożeń dla modeli biznesowych niemieckich spółek. Zwłaszcza dla przemysłu RFN widmo ograniczenia lub odcięcia dostaw gazu z Rosji w obliczu braku alternatyw stało się mocnym impulsem do rewizji spojrzenia na dotychczasową współpracę. Wygląda na to, że w dającej się przewidzieć przyszłości powrót do *business as usual* – rozumianego jako wielopłaszczyznowy sojusz energetyczny – jest wykluczony. Najważniejszym wnioskiem wyciągniętym przez Berlin jest konieczność rzeczywistej, a nie pozorowanej dywersyfikacji, oraz unikania podobnych zależności (również w kontekście importu paliw przyszłości – jak wodór i jego pochodne).

Wdrażane plany dywersyfikacyjne, które w razie potrzeby mają umożliwić niemieckiej gospodarce funkcjonowanie bez węgłowodórów z Rosji, nie oznaczają jednak automatycznie, że RFN zdecyduje się ostatecznie na zupełną i trwałą rezygnację z ich importu. Taka decyzja będzie miała charakter polityczny i będzie zależała przede wszystkim od rozwoju wydarzeń na Ukrainie oraz przyszłych działań Moskwy. W przypadku ewentualnego odprężenia relacji Rosji z Zachodem część środowisk biznesowych w Niemczech będzie z pewnością próbowała forsować utrzymanie (lub odblokowanie) handlu węglowodorami, powołując się przy tym na argumenty natury ekonomicznej, zwłaszcza znaczenie tanich surowców dla konkurencyjności niemieckiego przemysłu. Część sceny politycznej oraz opinii publicznej w przypadku normalizacji stosunków z Rosją będzie podatna na taką argumentację.

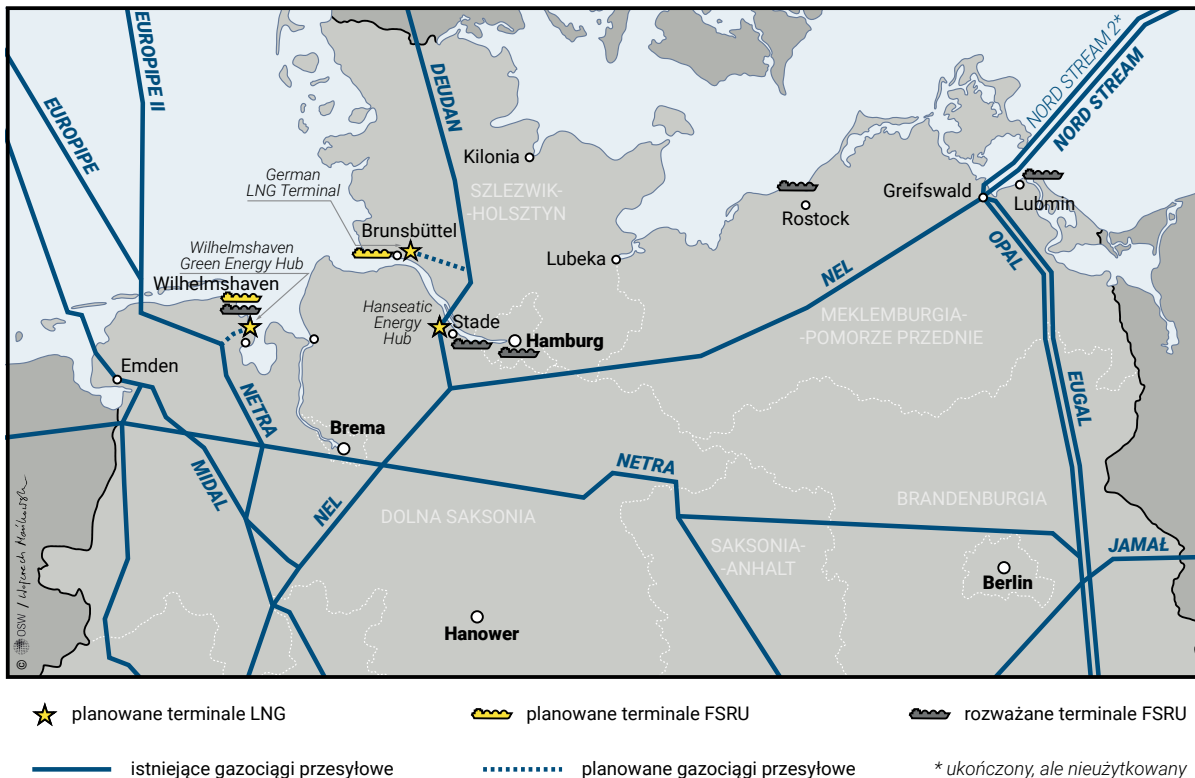
ANEKS

Tabela. Projekty dotyczące budowy infrastruktury LNG w Niemczech (planowane i rozważane)

Typ obiektu	Inwestorzy	Moc regazyfikacyjna	Planowany termin realizacji
Brunsbüttel (Szlezwik-Holsztyn)			
Jednostka FSRU	RWE	5 mld m ³ rocznie	początek 2023 r.
Terminal LNG	German LNG Terminal (KfW, Gasunie, RWE)	8 mld m ³ rocznie	2025/2026
Wilhelmshaven (Dolna Saksonia)			
FSRU	Uniper	8 mld m ³ rocznie	koniec 2022 r.
FSRU (rozważany)	Nord-West Oelleitung GmbH/BP	8 mld m ³ rocznie	jesień 2023 r.
Terminal SNG/LNG (przeznaczony do importu gazu syntetycznego SNG/w razie potrzeby LNG)	Tree Energy Solutions	20 mld m ³ rocznie	2025 r.
Stade (Dolna Saksonia)			
FSRU (rozważany)	-	do 8 mld m ³ rocznie	koniec 2023 r.
Terminal LNG	Hanseatic Energy Hub GmbH (Fluxys, Buss Gruppe, Partners Group, Dow)	13,3 mld m ³ rocznie	2025/2026
Hamburg			
FSRU (rozważany)	-	do 8 mld m ³ rocznie (według władz Hamburga)	koniec 2022 r.
Rostock (Meklemburgia-Pomorze Przednie)			
FSRU (rozważany)	-	-	-
Terminal LNG (rozważany)	-	-	-
Lubmin (Meklemburgia-Pomorze Przednie)			
FSRU (rozważany)	-	-	-

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji podawanych przez BMWK oraz poszczególnych inwestorów.

Mapa. Lokalizacja planowanych terminali LNG i FSRU w Niemczech



Źródło: Bundesministerium für Wirtschaft und Klimaschutz (BMWK).

Meklemburgia-Pomorze Przednie: powiązania z Gazpromem pod lupą komisji śledczej

25 maja 2022 r. | Kamil Frymark

18 maja parlament Meklemburgii-Pomorza Przedniego (MV) powołał komisję śledczą, która zbada powiązania rządu kraju związkowego oraz fundacji Klimat i Ochrona Środowiska MV z rosyjskim koncernem Gazprom. Ma ona wyjaśnić m.in. zaangażowanie premier landu Manuela Schwesig (SPD) i jej ministrów w działania na rzecz fundacji, której celem było ominięcie amerykańskich sankcji dotyczących budowy gazociągu Nord Stream 2. (zob. [Niemcy: próba obejścia sankcji wobec Nord Streamu 2](#)). Powołano ją na początku 2021 r. przy jednogłośnym poparciu ówczesnych koalicjantów – SPD i CDU – oraz opozycyjnych Lewicy i AfD (Zieloni i FDP nie byli reprezentowani w landtagu).

Z inicjatywą utworzenia komisji śledczej wystąpiły partie opozycyjne – CDU, FDP, Zieloni i AfD. Koalicyjne ugrupowania SPD i Lewica wstrzymały się od głosu. Zarząd fundacji, na którego czele stoi były premier landu Erwin Sellering, po wielotygodniowym konflikcie z rządem zapowiedział rezygnację ze stanowiska z końcem września. Ma to umożliwić likwidację skrzydła fundacji odpowiadającego za współpracę ze spółką NS2 AG, czego domaga się Schwesig. Premier zmieniła zdanie i wycofała poparcie dla organizacji pod presją opinii publicznej po ataku Rosji na Ukrainę. Część fundacji zajmująca się kwestiami ochrony klimatu ma wciąż działać.

W niemieckich mediach pojawia się szereg zarzutów pod adresem Schwesig w związku z działalnością fundacji. Do najważniejszych należą:

- spotkania z zaangażowanymi w powołanie instytucji przedstawicielami NS2 AG (m.in. Matthiasem Warnigiem – byłym agentem Stasi i powiernikiem Putina; miał w nich uczestniczyć również były kanclerz Gerhard Schröder);
- uleganie interwencjom przedstawicieli NS2 AG i dokonywanie pod ich wpływem zmian w statucie fundacji przez ówczesnego ministra energii landu Christiana Pegla (obecnie kieruje on tamtejszym resortem spraw wewnętrznych); dotyczyły one m.in. konkretnych sposobów obejścia sankcji USA;
- nieprawidłowości w opodatkowaniu dotacji w wysokości 20 mln euro przekazanej fundacji przez NS2 AG – Ministerstwo Finansów nie ujawnia, czy podatek został zapłacony, czy instytucję z niego zwolniono;
- przyjmowanie i przekazywanie przez fundację podwykonawcom zleceń od NS2 AG z 10-procentową prowizją – z informacji medialnych wynika, że organizacja podpisała ok. 80 umów na rzecz powstania gazociągu (w 30% przypadków wykonawcami były firmy z MV);
- przetrzymywanie akt fundacji przez władze landu i ich upublicznienie dopiero po decyzji sądu.

Komentarz

- Nieprzejrzyste powiązania fundacji z rosyjską spółką obciążają premier landu i mogą przekreślić jej szanse na realizację aspiracji politycznych na poziomie federalnym. Schwesig jako minister ds. rodziny w rządzie Angeli Merkel w latach 2013–2017 spora część socjaldemokratów postrzegała jako jedną z najważniejszych osób w partii. Przypisywano jej ambicje kandydowania na przewodniczącą, a w przyszłości – na urząd kanclerski. W przypadku ujawnienia przez komisję śledczą kolejnych nieprawidłowości nie można wykluczyć nacisków na dymisję Schwesig, gdyby okazało się, że pozostawanie przez nią na stanowisku osłabia SPD na szczeblu centralnym. Większość Niemców (57% w sondażu Civey dla tygodnika „Der Spiegel”) uznaje działania premier landu za szkodliwe dla partii (podobnie uważa 42% zwolenników socjaldemokratów).
- Zarówno Schwesig, jak i poprzednie socjaldemokratyczne władze MV (SPD rządzi tam od 1998 r.) należą do największych orędowników powstania NS2. W landzie na bliskiej współpracy z Rosją można z powodzeniem budować kapitał polityczny. W wyborach do landtagu we wrześniu 2021 r. Schwesig zdobyła blisko 40% głosów i utworzyła koalicję z Lewicą. Nadal cieszy się sporą popularnością – według kwietniowego badania ośrodka INSA dla dziennika „Nordkurier” jej pracę dobrze oceniali 55% respondentów, a 51% sprzeciwiało się jej rezygnacji (taką decyzję poparłoby 29% mieszkańców kraju związkowego). W landowych sondażach SPD wciąż zajmuje pierwsze miejsce z 35-procentowym poparciem (przed AfD – 18%).
- Działalność komisji śledczej w MV zwiększy presję na wyjaśnienie przypadków niejasnych powiązań biznesowo-politycznych przedstawicieli SPD w innych landach. W najbliższym czasie będzie to dotyczyło przede wszystkim rządzonej przez tę partię Dolnej Saksonii, gdzie 9 października odbędą się wybory do parlamentu krajowego. Tamtejszy premier Stephan Weil wielokrotnie krytykował sankcje nałożone na Rosję po aneksji Krymu i sprzyjał zacieśnieniu więzi gospodarczych, energetycznych i technologicznych z nią. W pierwszą podróż zagraniczną po objęciu urzędu jesienią 2013 r. udał się do Petersburga, gdzie spotkał się z ówczesnym premierem FR Dmitrijem Miedwiediewem. Kolejnym problemem w kampanii wyborczej będzie dla SPD niejednoznaczne odcięcie się Weila od aktywności byłego kanclerza Schrödera – w latach 1990–1998 premiera Dolnej Saksonii. Do zarządu struktur partyjnych w landzie wpłynęło 15 wniosków o usunięcie byłego przewodniczącego. O tym, że Schröder stał się dla SPD sporym obciążeniem, świadczy pozbawienie go przez koalicję SPD-Zieloni-FDP uprawnień do części benefitów przysługujących byłemu kanclerzowi (m.in. biura), finansowanych ze środków Bundestagu.

Spadek eksportu rosyjskiego gazu do Europy

3 czerwca 2022 r. | Szymon Kardaś

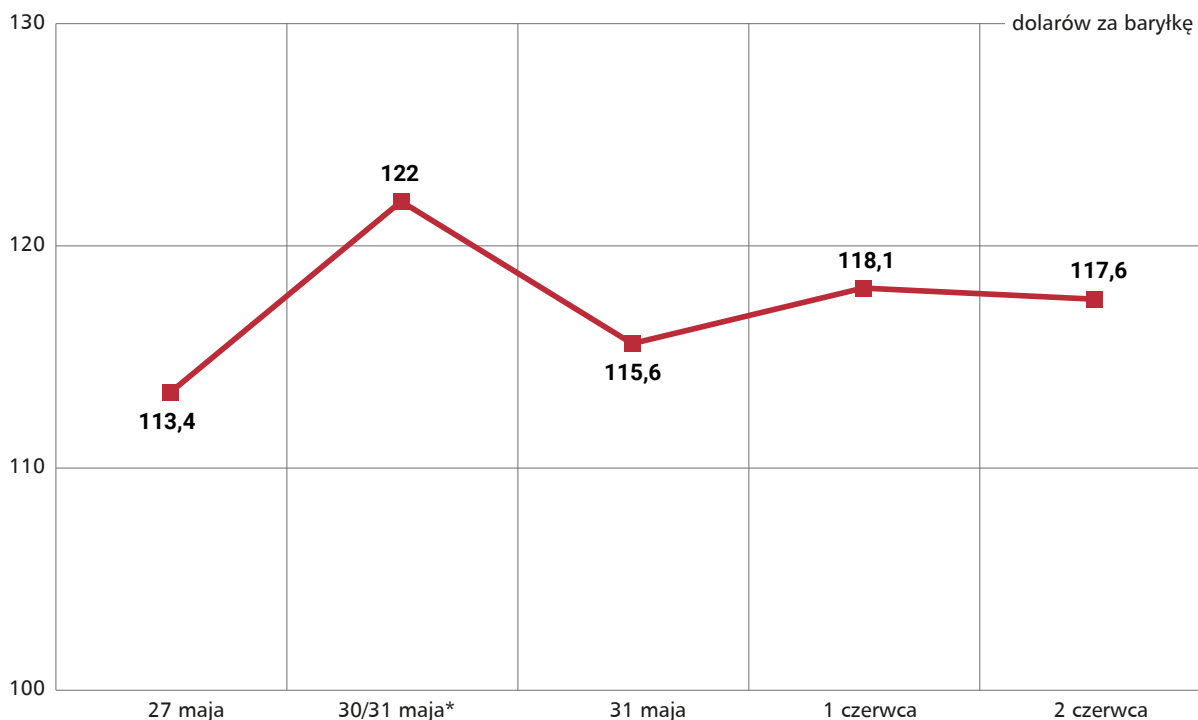
1 czerwca Gazprom poinformował, że w okresie styczeń–maj br. eksport gazu do państw tzw. dalekiej zagranicy (Europa bez państw bałtyckich oraz Turcja i Chiny) wyniósł 61 mld m³, co oznacza spadek o 23,2 mld m³, czyli o 27,6% w stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym.

Zarazem Gazprom wstrzymał dostawy gazu do kolejnych odbiorców w Unii Europejskiej: 31 maja częściowo do Holandii i 1 czerwca do Danii. Oficjalnym powodem był brak zgody duńskiej spółki Ørsted Salg & Service A/S oraz holenderskiej GasTerra B.V. na regulowanie płatności w rublach za dostawy surowca sprowadzanego z Rosji. W przypadku Holandii wstrzymanie dostaw dotyczy wolumenów rzędu 2 mld m³. Jednocześnie, według doniesień medialnych, na holenderski rynek wciąż trafia rosyjski gaz zakontraktowany przez holenderskie spółki Essent i Eneco oraz niemieckie firmy Uniper i RWE. 1 czerwca Gazprom wstrzymał dostawy dla brytyjskiej spółki Shell Energy Europe Limited (firma związana jest ze stroną rosyjską kontraktem na dostawy do 1,2 mld m³ gazu rocznie do Niemiec).

2 czerwca w ramach wideokonferencji przedstawiciele państw OPEC+ (zrzeszenie obejmujące kartel naftowy OPEC oraz innych ważnych producentów ropy, w tym Rosję) podjęto decyzję o większym, niż pierwotnie zakładano, wzroście wydobycia ropy w lipcu i sierpniu. Zgodnie z uzgodnionym wcześniej harmonogramem produkcja surowca w ramach OPEC+ miała wzrosnąć w miesiącach letnich o 0,432 mln baryłek dziennie. Ostatecznie państwa zrzeszone zdecydowały o wzroście produkcji w lipcu i sierpniu o 0,648 mln baryłek dziennie.

Systematycznie rosną ceny ropy naftowej. 2 czerwca na koniec dnia baryłka Brent w kontraktach terminowych na sierpień kosztowała 117,6 dolara. Trend obrazują dane przedstawione na wykresie 1.

Wykres 1. Ceny ropy marki Brent na koniec dnia w okresie 27 maja – 2 czerwca br.

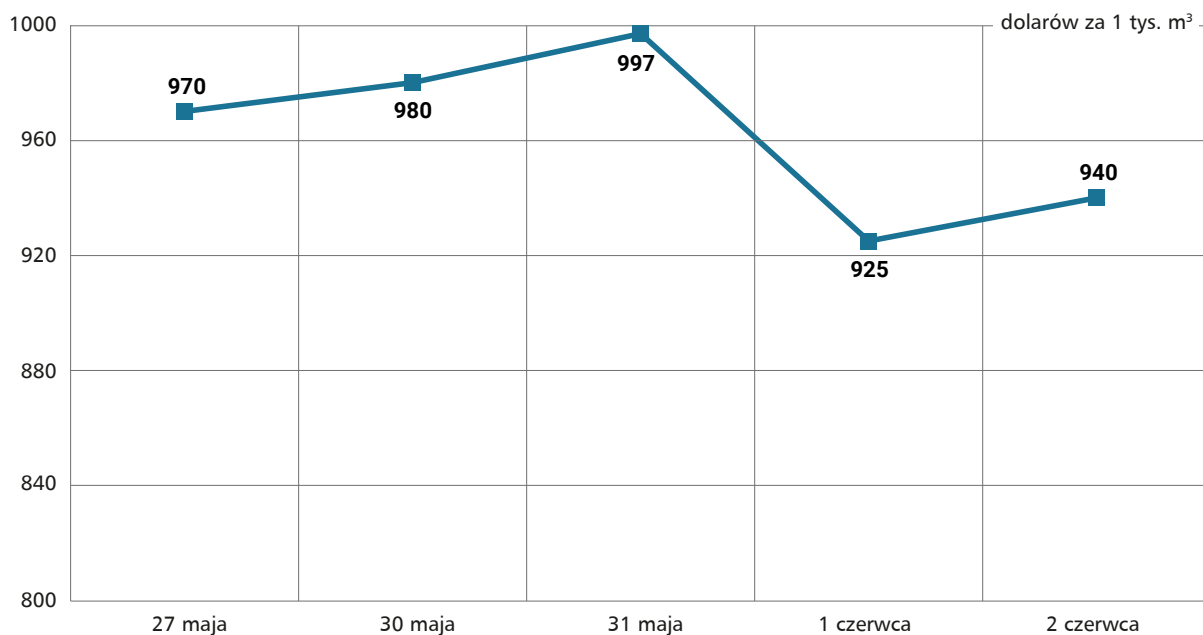


* po ogłoszeniu decyzji o politycznym porozumieniu w sprawie szóstego pakietu sankcji UE

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych na portalu Prime, 1prime.ru.

Na relatywnie niezmiennym poziomie utrzymują się natomiast ceny gazu ziemnego. 2 czerwca na koniec dnia cena surowca na giełdzie TTF osiągnęła poziom 940 dolarów za 1 tys. m³.

Wykres 2. Ceny gazu na giełdzie TTF w okresie 27 maja – 2 czerwca br.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych na portalu Prime, lprime.ru.

Komentarz

- Wstrzymanie przez Gazprom dostaw gazu do Danii oraz częściowo do Holandii i Niemiec wpisuje się w ciąg podobnych decyzji podjętych wcześniej wobec innych firm z państw UE, odmawiających płatności za dostawy surowca w rublach. 27 kwietnia wstrzymany został eksport gazu do Polski i Bułgarii, a 21 maja do Finlandii. Grupa unijnych krajów, którym Gazprom wstrzymał dostawy surowca, jest jednak relatywnie niewielka (według danych publikowanych przez TASS za 2021 r. wstrzymane dostawy stanowią ok. 9,5% całkowitego eksportu Gazpromu), co wskazuje na to, że zdecydowana większość kontrahentów koncernu porozumiała się ze stroną rosyjską w kwestii mechanizmów rozliczeniowych. Jednocześnie nie jest jasne, ilu z nich zaakceptowało nowe zasady płatności w pełnym kształcie (otwarcie kont walutowych i rublowych w Gazprombanku), a w ilu przypadkach stosowany jest mechanizm kompromisowy (regulowanie płatności poprzez przelewy na walutowe konta w Gazprombanku i dalsza konwersja na ruble realizowana przez stronę rosyjską). Nie można też wykluczyć, że wobec części klientów Rosja mogła zastosować wyłączenie spod nowych zasad rozliczeniowych. Podpisany przez Władimira Putina dekret przewiduje bowiem taką możliwość. Choć z doniesień agencji Interfax wynika, że w najbliższych dniach i tygodniach Gazprom nie planuje wstrzymania eksportu do kolejnych odbiorców rosyjskiego gazu, to nie można wykluczyć, że Moskwa zdecyduje się na taki krok wobec wybranych państw i firm, traktując to jako formę kontrsankcji wobec UE (np. w związku z wejściem w życie szóstego pakietu unijnych restrykcji wobec Rosji).
- Opublikowane przez Gazprom dane dotyczące spadku eksportu do państw tzw. dalekiej zagranicy są z jednej strony ilustracją trendu obserwowanego od jesieni ubiegłego roku. Choć rosyjski koncern realizował zobowiązania wynikające z kontraktów długoterminowych, to konsekwentnie rezygnował ze sprzedaży gazu poprzez europejskie giełdy oraz elektroniczną platformę handlową w Petersburgu. Gazprom znacząco ograniczył też dostawy do własnych lub wynajmowanych magazynów

gazowych w UE. Z drugiej strony na spadek wolumenów eksportu mają również wpływ decyzje o wstrzymaniu dostaw surowca do Polski i Bułgarii (27 kwietnia br.) oraz Finlandii (21 maja).

- Zapowiedź wprowadzenia przez UE embarga na rosyjską ropę wpłynęła na wzrost cen surowca typu Brent w kontraktach terminowych na lipiec i sierpień br. Znalazło to również przełożenie na ceny rosyjskiej ropy marki Urals. Według agencji Argus 25 maja cena baryłki Urals wynosiła w portach w Primorsku, Rotterdamie i Auguście odpowiednio 79 dolarów, 80,9 dolara i 83,8 dolara. Z kolei 31 maja wyniosła odpowiednio 87,7 dolara, 89,7 dolara i 92,6 dolara.
- Choć polityczne porozumienie co do szóstego pakietu sankcji wobec Rosji należy uznać za sukces UE, to jego ostateczna ocena będzie możliwa po ujawnieniu wszystkich szczegółów, które będą znane po opublikowaniu przyjętych dokumentów. W szczególności dotyczy to kwestii ewentualnych okresów przejściowych na wdrażanie embarga na import ropy czy produktów naftowych przez poszczególne państwa członkowskie UE. Jednocześnie problemy z finalizacją prac nad szóstym pakietem unijnych sankcji pokazują, że przyjmowanie na forum UE kolejnych restrykcji wobec Rosji będzie coraz trudniejsze. Nierealne wydaje się zwłaszcza osiągnięcie jakiegokolwiek porozumienia co do ewentualnych sankcji na import rosyjskiego gazu.

Bundestag: 100 miliardów euro dla Bundeswehry

7 czerwca 2022 r. | *Justyna Gotkowska*

3 czerwca Bundestag przyjął ustawę ustanawiającą pozabudżetowy fundusz w celu „wzmocnienia zdolności obronnych i sojuszniczych” Bundeswehry dysponujący kwotą w wysokości 100 mld euro. Niemiecki parlament znowelizował zarazem ustawę zasadniczą, wpisując do niej powołanie tego funduszu. Instrument będzie finansowany z zaciąganych przez państwo kredytów, a dzięki wpisaniu go do konstytucji nie zostanie objęty restrykcyjnymi zasadami dyscypliny fiskalnej.

Zwiększenie nakładów na obronność zapowiedział w przemówieniu z 27 lutego kanclerz Olaf Scholz. Z funduszu mają być finansowane kompleksowe długoletnie programy modernizacyjne Bundeswehry, a wydatkowanie tych środków ma pozwolić spełnić kryteria NATO dotyczące przeznaczania 2% PKB na wojsko. Rząd jest zobowiązany przedstawiać co roku plan korzystania z funduszu. Będzie on zatwierdzany przez komisję budżetową, która ma współdecydować o finansowaniu programów o wartości powyżej 25 mln euro. Utworzona zostanie również specjalna podkomisja budżetowa, która ma nadzorować działanie instrumentu.

Komentarz

- Nowelizacja konstytucji i przyjęcie ustawy ustanawiającej fundusz zyskały poparcie ponad dwóch trzecich deputowanych Bundestagu – 567 (na 736) było za nowelizacją, 590 poparło ustawę. Posłowie SPD, Zielonych, liberałów oraz CDU/CSU opowiedzieli się za, przeciw były frakcja Lewicy i większość frakcji AfD. Mimo głosów sprzeciwu wśród socjaldemokratów i Zielonych (szefowie młodzieżówek obu partii byli przeciw), członkowie obu frakcji z nielicznymi wyjątkami zagłosowali solidarnie za przyjęciem obu ustaw. Stało się tak pomimo wykreślenia z pierwotnego projektu ustawy przepisów o przeznaczaniu środków na cyberbezpieczeństwo, obronę cywilną i wsparcie państw partnerskich spoza NATO. Za finansowaniem z funduszu nie tylko Bundeswehry opowiadali się Zieloni, sprzeciwiała się temu natomiast opozycyjna chadecja, której głosy były konieczne do przyjęcia noweli konstytucyjnej.

- Środki z funduszu mają uzupełniać regularne budżety resortu obrony i według tekstu ustawy umożliwić na przestrzeni kolejnych pięciu lat osiągnięcie natowskiego celu przeznaczania 2% PKB na obronność, co zapowiedział 27 lutego kanclerz Scholz. Regularny budżet Ministerstwa Obrony ma w 2022 r. wynieść 50,3 mld euro. Zgodnie z tegorocznymi planami w latach 2023–2026 regularne wydatki mają być utrzymywane na poziomie ok. 50 mld euro i prawdopodobnie będą oscylować wokół 1,5–1,6% PKB. Chadecja chciała umieścić w ustawie przepis mówiący o przeznaczaniu 2% PKB na obronność również po wyczerpaniu się pieniędzy z funduszu. Zgodzono się jedynie na wpisanie do niej formuły o wydatkowaniu na Bundeswehrę środków z budżetu federalnego gwarantujących osiągnięcie zdolności uzgodnionych w NATO. Stawia to pod znakiem zapytania wielkość niemieckich nakładów na cele wojskowe po wykorzystaniu zasobów funduszu.
- Resort obrony opracował wstępny plan inwestycji środków z nowego instrumentu, opiewający na sumę 82 mld euro, z zaznaczeniem, że część programów modernizacyjnych jest lub będzie finansowana z regularnych budżetów resortu obrony. Najwięcej środków na modernizację mają otrzymać Siły Powietrzne (33,4 mld euro), co jest związane m.in. z zakupem samolotów F-35, dodatkowych Eurofighterów czy rozwijaniem projektu samolotu nowej generacji FCAS. Jako niewystarczające ocenia się przeznaczanie 16,6 mld euro na inwestycje w Wojska Lądowe, które do 2031 r. mają wystawić trzy w pełni zmodernizowane dywizje. Ich zdolności pancerne i artyleryjskie oraz obrony przeciwlotniczej powinny zostać znacznie rozbudowane. 8,8 mld euro ma otrzymać Marynarka Wojenna, a 20,8 mld euro ma być wydane na wzmocnienie dowodzenia i cyfryzację sił zbrojnych. Ostateczny podział środków z funduszu będzie zawarty w corocznych planach, które ma przedstawiać rząd.
- Dodatkowe pieniądze na modernizację nie rozwiążą wszystkich problemów Bundeswehry. Kluczowe dla przyspieszenia tego procesu są skrócenie planowania i realizowania zakupów uzbrojenia i sprzętu wojskowego oraz związane z tym zmiany w zarządzaniu polityką zbrojeniową. Plany tego dotyczące ma przedstawić Ministerstwo Obrony. Konieczne byłoby też zwiększenie gotowości operacyjnej armii poprzez m.in. zmiany w obszarze planowania i rozwoju zdolności wojskowych, w strukturze dowodzenia oraz organizacji poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i obszarów operacyjnych. W nadchodzących latach Bundeswehra będzie musiała uporać się także z cyfryzacją i problemami kadrowymi. Przyciągnięcie do służby potrzebnych specjalistów i nowych żołnierzy będzie wyzwaniem równie ważnym jak modernizacja techniczna wojska. Od stopnia realizacji tych wszystkich celów zależy, na ile i jak szybko niemiecka armia stanie się efektywniejsza.

Niemcy: działania na rzecz wypełnienia magazynu gazu Rehden

10 czerwca 2022 r. | *Michał Kędziński*

Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK) wydało 1 czerwca rozporządzenie w sprawie napełnienia magazynów gazu (niem. Gasspeicherbefüllungsverordnung), które umożliwia przejęcie przez niemiecką giełdę tego surowca Trading Hub Europe (THE) niewykorzystywanych pojemności magazynowych i zlecenie ich zapełnienia. Dokument nakłada na operatorów zbiorników obowiązek udostępniania THE niewykorzystanych pojemności w obiektach, których stopień zapełnienia nie przekracza 1 maja danego roku kalendarzowego poziomu 5% lub 1 czerwca – pułapu 10%. W takiej sytuacji THE w porozumieniu z Federalną Agencją Sieci ma samodzielnie nabyć surowiec na rynku w celu jego zmagazynowania. Rozporządzenie zostało wydane na podstawie nowelizacji ustawy o gospodarce energetycznej (EnWG) z marca br., która wprowadziła obowiązek wypełnienia znajdujących się na terenie RFN magazynów gazu do określonych poziomów (co najmniej 80% do 1 października, 90% – do 1 listopada i 40% – 1 lutego) oraz nadała zarządzającej niemieckim obszarem rynkowym giełdzie THE

specjalne uprawnienia na wypadek wystąpienia ryzyka braku realizacji wytycznych i co za tym idzie – możliwego zagrożenia dla bezpieczeństwa zaopatrzenia RFN w gaz.

W uzasadnieniu do rozporządzenia BMWK podało, że powyższe działania podejmowane są z myślą o należącym do Astory (spółki córki Gazprom Germanii, GG) największym w Niemczech magazynie gazu Rehden, który pod koniec maja wypełniony był w zaledwie 2%. Na podstawie decyzji BMWK 4 kwietnia br. ustanowiono zarząd powierniczy nad kontrolowanymi dotychczas przez rosyjski koncern firmami. Zbiornik Rehden nie mógł jednak zostać dotychczas wypełniony ze względu na obowiązujące Astorę kontrakty z firmą Gazprom Export, która zarezerwowała zdecydowaną większość dostępnych tam pojemności magazynowych i ich nie wykorzystywała, blokując tym samym dostęp do magazynu innym aktorom rynkowym. Jak wynika z informacji BMWK, kontrakty te zostały wypowiedziane, przy czym jako uzasadnienie podano przyjęte przez Moskwę 11 maja br. sankcje wobec spółek należących do GG, które z perspektywy Niemiec uniemożliwiają wywiązanie się rosyjskiej firmy z jej zobowiązań kontraktowych wobec Astory.

Rehden jest największym w Niemczech (i drugim w UE) magazynem gazu – może pomieścić nawet 4 mld m³ surowca. Obiekt ten został przejęty przez Gazprom w 2015 r. na podstawie umowy o wymianie aktywów ze spółką Wintershall (należącą do koncernu BASF), w ramach której niemiecka firma otrzymała udziały w złożu Urengoj w Syberii Zachodniej. Zbiornik Rehden został niemal całkowicie opróżniony latem 2021 r. i od tamtego czasu jego wypełnienie nie przekroczyło poziomu 10%. To obecnie jedyny obiekt, który może być objęty wydanym przez BMWK rozporządzeniem. Oprócz niego jeszcze bawarski magazyn Wolfersberg jest napełniony w mniej niż 10% – jest on jednak tymczasowo wyłączony z użytku ze względu na prace konserwatorskie. Łączna pojemność wszystkich 47 niemieckich magazynów gazu wynosi ok. 23 mld m³, co odpowiada około jednej czwartej rocznego krajowego zużycia lub pełnemu pokryciu dwumiesięcznego zapotrzebowania w okresie zimowym w sytuacji całkowitego zatrzymania importu (ze wszystkich kierunków).

Komentarz

- Ze względu na rolę magazynu Rehden w systemie gazowym RFN odzyskanie nad nim pełnej kontroli – zwłaszcza zapewnienie jego napełniania – jest dla Berlina bardzo ważne w kontekście zwiększania bezpieczeństwa zaopatrzenia niemieckich odbiorców w gaz w okresie zimowym. Bez tego obiektu niemożliwa byłaby realizacja ustawowych celów dotyczących wypełnienia krajowych zbiorników przed rozpoczęciem sezonu grzewczego. Brak odpowiednich zapasów surowca stanowiłoby zaś realne zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego w przypadku możliwej dalszej eskalacji politycznej i ewentualnego przerwania rosyjskich dostaw gazu ziemnego do Niemiec w najbardziej newralgicznym okresie. Zimą zużycie błękitnego paliwa w Niemczech jest nawet czterokrotnie wyższe niż latem i zwłaszcza w mroźne dni nawet do 60% dostaw do odbiorców końcowych realizowane jest w oparciu o zmagazynowany surowiec. Motywowane politycznie działania Gazpromu w ostatnim roku – w tym niemal całkowite opróżnienie zbiornika Rehden przed ostatnią zimą, które przyczyniło się do utrzymywania wysokich cen surowca w drugiej połowie 2021 r. – stały się jednym z najważniejszych powodów rewizji podejścia Berlina do współpracy energetycznej z Rosją. Odzyskanie pełnej kontroli nad magazynem Rehden ma z perspektywy Niemiec także znaczenie symboliczne – jest on bowiem obecnie postrzegany jako jeden z głównych symboli energetycznej zależności RFN od Rosji (w sektorze naftowym symbolem takim jest kontrolowana przez Rosnieft' brandenburska rafineria PCK w Schwedt).
- Wciąż nie wiadomo, co stanie się z zarządzającą magazynem Rehden spółką Astora (i szerzej – grupą Gazprom Germania) po 30 września br., kiedy upłynie sześciomiesięczny okres obowiązywania zarządu powierniczego. Podejmowane już po rosyjskiej agresji na Ukrainę wielopłaszczyznowe działania Berlina na rzecz zmniejszania stopnia zależności energetycznej RFN od Rosji skłaniają ku

wnioskowi, że zwrócenie zarządzania niemiecką infrastrukturą gazową kontrolowanym przez Mo-skwę podmiotom pozostaje obecnie wykluczone. Przyjęta w połowie maja nowelizacja ustawy o za-pewnieniu zaopatrzenia w energię (Energiesicherungsgesetz) daje rządowi federalnemu możliwość przedłużania funkcjonowania zarządu powierniczego o kolejne sześciomiesięczne okresy lub na-wet – jako rozwiązanie *ultima ratio* – wyłączenia spółki (lub części jej udziałów) za odpowiednim odszkodowaniem.

- Efekty wprowadzenia rozporządzenia są już widoczne – od 3 czerwca zbiornik Rehden zapełniany jest w tempie średnio ok. 250 GWh gazu dziennie, co odpowiada 75% możliwości jego dobowego za-tłaczania. Dzięki temu między 3 a 7 czerwca poziom wypełnienia magazynu wzrósł z 2 do 4%. Przy utrzymaniu takiego tempa zatłaczania obiekt ten mógłby zostać zapełniony do 1 października – po-czątku sezonu grzewczego – do poziomu ok. 73%. Przy wykorzystaniu pełnych możliwości zatłacza-nia realne jest osiągnięcia ustawowego celu, który na ten dzień wynosi 80%. Koszty skupowanego z rynku gazu ponosi THE, która środki na to otrzymuje z budżetu federalnego za pośrednictwem BMWK. Jak donosi dziennik „Die Welt”, ze względu na wysokie ceny surowca na rynku koszty całej operacji szacowane są na 2,5 mld euro, a część z nich zostanie następnie przerzucona na konsumen-tów gazu w postaci dodatkowej opłaty, obowiązującej od następnego sezonu grzewczego.
- Chociaż dotychczasowa uwaga opinii publicznej skupiała się zwłaszcza na magazynie Rehden, to pro-blem braku odpowiedniego zatłaczania surowca dotyczy także pozostałych, mniejszych obiektów, które w całości lub części kontrolowane są przez Astorę, Gazprom Germanię czy Gazprom Export (zob. Aneks). Wypełnienie pozostałych niemieckich magazynów gazu przebiega natomiast w tym roku bardzo sprawnie. Od połowy marca, kiedy odnotowano najniższy poziom średniego wypełnie-nia (24%), wzrósł on ponad dwukrotnie – do 7 czerwca do 53%. Tym samym jest wyraźnie wyższy niż w roku ubiegłym, kiedy granicę 50% przekroczone dopiero 1 sierpnia. Wówczas niemieckie magazy-ny udało się wypełnić maksymalnie do 72% (1 listopada).

ANEKS

Tabela. Zapełnienie wybranych magazynów gazu w Niemczech 6 czerwca 2022 r.

Nazwa	Operator	Pojemność (mld m ³)	Wypełnienie 6 czerwca
Rehden	Astora	3,90	4%
Bad Lauchstädt/ Bernburg	VNG	2,06	78%
Etzel	Uniper	1,91	52%
Epe	Uniper	1,91	58%
Nüttermoor	EWE	1,31	58%
Bierwang	Uniper	1,00	45%
Breitbrunn-Eggstätt	Uniper/NAFTA	0,99	35%

Etzel	EKB*	0,90	83%
Uelsen	Storengy	0,86	55%
Jemgum	Astora	0,76	36%
Staßfurt	RWE	0,65	62%
Jemgum	EWE	0,37	97%
Katharina	Erdgasspeicher Peissen**	0,35	19%

* Współdziaławcami EKB są BP Europa, Dong Energy i Gazprom Germania.

** Współdziaławcami Erdgasspeicher Peissen są Gazprom Export i VNG.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych platformy AGSI (Aggregated Gas Storage Inventory), Krajowego Urzędu ds. Górnictwa, Energii i Geologii Dolnej Saksonii oraz informacji dostępnych na stronach spółek.

Rosyjskie kontr sankcje: cios w globalny rynek gazów szlachetnych

14 czerwca 2022 r. | Iwona Wiśniewska

30 maja rząd w Moskwie przyjął rozporządzenie ograniczające do 31 grudnia br. eksport gazów szlachetnych z Rosji. Dostawy tych gazów za granicę będą możliwe jedynie na podstawie specjalnej zgody rządu udzielanej na wniosek Ministerstwa Przemysłu i Handlu FR. Gazy szlachetne (tzw. helowce) to pierwiastki należące do 18. grupy układu okresowego. Zalicza się do nich: hel, neon, argon, krypton, ksenon i radon.

Decyzja Moskwy uderza przede wszystkim w globalny rynek neonu. Zgodnie z szacunkami w ubiegłym roku rosyjski eksport tego gazu zaspokajał ok. 30% światowego zapotrzebowania. Po inwazji na Ukrainę i wstrzymaniu wytwarzania neonu przez dwa zakłady w Mariupolu i Odessie pozycja Rosji na tym rynku znacznie się wzmocniła. Ukraina była bowiem największym producentem neonu na świecie i dostarczała ok. 45-55% światowego zapotrzebowania sektora technologicznego na ten gaz. Kolejnym ważnym wytwórcą tego pierwiastka są Chiny, które znaczną jego część wykorzystują na własne potrzeby.

Rosja i Ukraina zajmują się przemysłowym pozyskiwaniem neonu od czasów ZSRR. Jest on produktem ubocznym przemysłu hutniczego. Związek Radziecki prowadził badania nad jego wykorzystaniem, zwłaszcza w przemyśle zbrojeniowym, m.in. przy produkcji broni laserowej. W efekcie przy hutach powstała infrastruktura do przemysłowego pozyskiwania neonu (metodą destylacji frakcyjnej skroplonego powietrza). W większości gaz ten trafiał do ukraińskich zakładów, gdzie był oczyszczany. Obecnie neon jest ważnym surowcem wykorzystywanym przy produkcji półprzewodników. Stosuje się go w mieszankach gazowych do laserów excimerowych, za pomocą których m.in. wycinane są chipy z krzemowych podłoży, a także w litografii laserowej. Lasery te zapewniają wysoką precyzję cięcia.

W przypadku innych gazów szlachetnych (argonu, kryptonu, ksenonu) znaczenie Rosji jest ograniczone. Ma ona natomiast potencjał, aby stać się ważnym globalnym dostawcą helu, również wykorzystywanego w sektorze technologicznym. Należące do Gazpromu dalekowschodnie amurskie zakłady przetwórstwa

gazu ziemnego miały być ważnym jego dostawcą, zwłaszcza w kontekście obecnych dużych niedoborów tego surowca na światowych rynkach. Ze względu na awarię najprawdopodobniej nie uda się jednak rozpocząć produkcji do końca 2022 r.

W zakresie polityki monetarnej Centralny Bank Rosji (CBR) obniżył 10 czerwca bazową stopę procentową do poziomu sprzed inwazji na Ukrainę, tj. do 9,5% (28 lutego br. stawkę podniesiono do 20%, a następnie w kwietniu dwukrotnie ją obniżano – aż do 11%). Decyzja CBR wiązała się z wyhamowaniem wzrostu cen w Rosji, co z kolei było efektem malejącego popytu wynikającego ze spadających dochodów społeczeństwa, a także umacniania się rubla. Obecna prognoza CBR zakłada wzrost cen konsumenckich w całym 2022 r. o 14–17% (wcześniej przewidywano 18–23%). Równolegle władze w Moskwie osłabiają kontrolę walutową wprowadzoną po nałożeniu na Rosję sankcji finansowych. W ostatnich dniach zniesiono obowiązek odsprzedaży na rynku wewnętrznym przez eksporterów 50% ich przychodów walutowych, pozwolono im też na trzymanie tych środków na kontach w zagranicznych bankach.

Tabela. Najważniejsze wskaźniki moskiewskiej giełdy oraz kurs dolara w rublach w okresie od 6 do 10 czerwca (na zamknięciu sesji; 13 czerwca – dzień wolny, giełda zamknięta)

	6 czerwca	7 czerwca	8 czerwca	9 czerwca	10 czerwca
IMOEX indeks rublowy (w punktach)	2 282,16	2 291,62	2 318,85	2 293,99	2 285,52
RTSI indeks dolarowy (w punktach)	1 178,51	1 180,47	1 231,25	1 212,58	1 268,83
USD/RUB kurs dolara w rublach	61,02	61,04	59,40	59,35	56,80

Komentarz

- Wprowadzenie ograniczeń na eksport gazów szlachetnych z Rosji, zwłaszcza neonu, wymierzone jest w państwa uznawane przez Kreml za nieprzyjazne. Uderzy to przede wszystkim w USA, Japonię, Koreę Południową i Holandię. Globalny rynek gazów szlachetnych, podobnie jak rynek zbożowy, Moskwa wykorzystuje do destabilizowania sytuacji i prób wymuszenia na Zachodzie ustępstw. Zastosowanie zapowiedzianego mechanizmu udzielania przez rząd specjalnych zgód na wywóz gazów szlachetnych najprawdopodobniej zależeć będzie od koncesji ze strony państw zachodnich, w tym wycofania się z części sankcji. Po wybuchu wojny USA i UE wprowadziły zakaz eksportu do Rosji półprzewodników i układów scalonych oraz urządzeń do ich produkcji. Dodatkowo Waszyngton zagroził nałożeniem sankcji wtórnych (*secondary sanctions*) na producentów z państw trzecich, którzy zdecydują się na dostarczenie do Rosji takich towarów wyprodukowanych z wykorzystaniem amerykańskich technologii. De facto oznacza to blokadę dostaw większości półprzewodników wytworzonych na świecie, w tym w Chinach.
- Decyzja o wykorzystaniu gazów szlachetnych jako instrumentu nacisku na Zachód podyktowana była kilkoma czynnikami. Przede wszystkim zależnością państw zachodnich od dostaw neonu z Rosji, zwłaszcza w kontekście unieruchomienia na skutek wojny zakładów na Ukrainie (przy czym zakłady w Mariupolu zostały prawdopodobnie całkowicie zniszczone). Ponadto cios w rynek gazów

szlachetnych pozwala Kremlowi na uderzenie w sektor wysokich technologii, kluczowy dla najbardziej rozwiniętych gospodarek świata. To z kolei prowadzi do podniesienia ponoszonych przez Zachód kosztów wojny na Ukrainie. Decyzja Moskwy potęguje już widoczne problemy z zaspokojeniem globalnego popytu na półprzewodniki. W czasie pandemii gwałtowne wahania popytu i podaży na towary wykorzystujące układy scalone, koncentrowanie się producentów na wytwarzaniu gazów medycznych oraz przerwanie łańcuchów logistycznych doprowadziły do destabilizacji tego rynku.

- Obecnie koncerny korzystają ze zgromadzonych zapasów neonu, które w najbliższych miesiącach mogą się wyczerpać. Zastąpienie w krótkim czasie dostaw z Rosji nie jest możliwe. Mimo że neon jest powszechnie dostępny, występuje bowiem w powietrzu, wybudowanie niezbędnej infrastruktury do jego pozyskiwania wymaga dużych nakładów finansowych i czasu. Biorąc jednak pod uwagę dotychczasowe światowe uzależnienie od dwóch dostawców (Rosji i Ukrainy), można się spodziewać, że z czasem powstaną nowe zakłady w innych częściach globu, zwłaszcza że ponad 10-krotny wzrost cen neonu w ostatnich trzech miesiącach zwiększa rentowność takich projektów.
- Obniżenie przez CBR bazowej stawki procentowej, poza reakcją na hamującą inflację, miało na celu także pobudzenie aktywności gospodarczej w Rosji i ułatwienie procesu adaptacji do nowych warunków. Obecna stawka bazowa jest znacznie niższa niż inflacja, co ma zachęcić przedsiębiorców i społeczeństwo do inwestowania. W ostatnich miesiącach dynamika akcji kredytowej rosyjskich banków mocno wyhamowała. W kwietniu wielkość przyznaných kredytów hipotecznych zmniejszyła się o ok. 75% w porównaniu z wartością tych udzielonych w marcu, co zwiastuje poważne trudności dla sektora budowlanego w kolejnych miesiącach.
- Obniżenie stóp procentowych, podobnie jak redukcja kontroli walutowej, ma również przyczynić się do osłabienia zbyt silnego rubla, który jest istotnym problemem dla budżetu federalnego. Jak dotąd polityka ta nie przynosi jednak efektów i rosyjska waluta nadal się umacnia. Obecnie jej kurs względem dolara znajduje się na poziomie z początku 2018 r. Zniesienie obowiązku odsprzedaży na rynku wewnętrznym przez eksporterów przychodów uzyskiwanych przez nich w walutach obcych w zasadzie nie miało znaczenia, ponieważ firmy te i tak muszą wymieniać ok. 50% przychodów eksportowych na ruble, aby rozliczyć się ze służbą podatkową i kontrahentami (w przypadku sektora naftowego zobowiązania podatkowe pochłaniają nawet 65% przychodów eksportowych). Dodatkowo znacznemu napływowi walut obcych do kraju, będącemu efektem wysokich cen surowców energetycznych, towarzyszy bardzo niski popyt wewnętrzny na dolary i euro. Załamał się bowiem import, a ponadto polityka sankcyjna USA i UE powoduje, że zachodnie waluty stały się toksyczne dla biznesu, który niechętnie trzyma je na swoich kontach. Rosyjskie banki zaczęły nawet wprowadzać opłaty za prowadzenie rachunków walutowych (ok. 12% rocznie, co de facto oznacza ujemną stopę procentową).

Niemcy: kolejne kroki w przejmowaniu kontroli nad spółką Gazprom Germania

23 czerwca 2022 r. | Michał Kędziński

14 czerwca rząd RFN poinformował o podjęciu kolejnych działań w odniesieniu do zarejestrowanej w Niemczech spółki Gazprom Germania GmbH (GG), która 4 kwietnia została oddana – do 30 września br. – pod zarząd powierniczy Federalnej Agencji Sieci. Po pierwsze, termin ten ma zostać przedłużony o kolejne pół roku. Zmieniona ma także zostać podstawa prawna obowiązywania zarządu. Pierwotną decyzję o odebraniu rosyjskiemu koncernowi kontroli nad GG podjęto na podstawie ustawy o stosunkach gospodarczych z zagranicą (*Außenwirtschaftsgesetz*). Przyszłe działania zostaną zaś opar-

te na znowelizowanej w maju br. ustawie o zabezpieczeniu zaopatrzenia w energię (*Energiesicherungs-gesetz*), co daje Berlinowi dodatkowe możliwości ingerencji w funkcjonowanie spółki, w tym m.in. prawo do wielokrotnego przedłużania obowiązywania zarządu powierniczego czy – jako rozwiązanie *ultima ratio* – jej wywłaszczenia. Po drugie, za pośrednictwem państwowego banku KfW spółce GG udzielono kredytu w wysokości 9,8 mld euro, który – jak głosi podane w rządowym oświadczeniu uzasadnienie – ma zapewnić utrzymanie płynności finansowej, umożliwić jej dalsze wywiązywanie się ze zobowiązań kontraktowych wobec niemieckich klientów oraz oddalić ryzyko bankructwa. Prawnie wykluczona miała zostać przy tym ewentualność wytransferowania pieniędzy do Rosji. Ponadto w oświadczeniu podano, że rząd RFN „analizuje możliwości przekształcenia kredytu w kapitał własny” spółki. Po trzecie, zmianie uległa nazwa firmy – obecnie jest to Securing Energy for Europe (SEFE).

Gazprom Germania to spółka o kluczowym znaczeniu na niemieckim i – szerzej – europejskim rynku gazu. Posiada strategiczne aktywa w obszarze infrastruktury magazynowej – jest m.in. właścicielem 100% akcji firmy Astora GmbH, do której należą duże magazyny gazowe na obszarze RFN (Rehden i Jemgum) i Austrii (Haidach) – oraz przesyłowej (m.in. należy do niej 49,98% udziałów w spółce Gascade Gastransport GmbH – właścicielu i operatorze ponad 3 tys. km gazociągów w RFN). Co więcej, należą do niej także ważne firmy działające na rynku handlu gazem, takie jak Gazprom Marketing & Trading, Wingas czy WIEH, za których pośrednictwem Gazprom realizował dostawy surowca dla odbiorców końcowych w państwach europejskich. 11 maja rosyjski rząd objął sankcjami GG i kontrolowane przez nią podmioty (z wyjątkiem Gascade), odcinając je tym samym od dostaw surowca ze wschodu.

Komentarz

- Objęcie przez Moskwę sankcjami spółki GG (i podmiotów zależnych) – odczytywane jako odpowiedź na odebranie przez Berlin rosyjskiemu koncernowi kontroli nad aktywami – stało się powodem zwłaszcza rosnących kłopotów finansowych firm działających na rynku handlu gazem, takich jak Wingas czy WIEH. Dotychczas realizowały one dostawy do odbiorców końcowych w oparciu o korzystne cenowo długoterminowe kontrakty zawarte z rosyjską spółką Gazprom Export. Po odcięciu ich od importu rosyjskiego surowca, aby móc realizować swoje zobowiązania kontraktowe, muszą one pozyskiwać gaz na giełdzie po aktualnych, wielokrotnie wyższych cenach, co odbija się negatywnie na ich płynności finansowej. Z niemieckiej perspektywy sytuację komplikuje to, że np. Wingas odpowiada za istotną część rynku gazu w RFN (szacowaną przed 2022 r. na nawet 20%), a do jego głównych klientów należą spółki komunalne. Ewentualne bankructwo GG (lub którejś ze spółek córek, jak Wingas), o którym spekulowano w krajowej branży energetycznej już od połowy maja, wywołałoby niebezpieczną reakcję łańcuchową – uderzyłoby bowiem bezpośrednio w kolejne podmioty o kluczowym znaczeniu dla tamtejszego rynku gazu. Również spółki komunalne zostałyby wówczas skonfrontowane z koniecznością nabywania surowca na rynku po aktualnych cenach, aby wypełnić swoje zobowiązania kontraktowe wobec odbiorców indywidualnych. Oznaczałoby to dla nich drastyczne podwyżki cen gazu. Podobnych kredytów, zabezpieczających płynność finansową przedsiębiorstw z branży energetycznej, KfW udzielał w ostatnich miesiącach także m.in. Uniperowi czy spółce LEAG.
- Wciąż nierozstrzygnięta pozostaje kwestia przyszłości GG i podmiotów od niej zależnych. Obecnie pozostają one pod pełną kontrolą niemieckiego państwa (za pośrednictwem sprawowanego przez BNetzA zarządu powierniczego), lecz jest to rozwiązanie o charakterze tymczasowym. Dynamika wydarzeń ostatnich miesięcy wskazuje na to, że zwrócenie przez Berlin strategicznych aktywów energetycznych rosyjskim podmiotom (zwłaszcza oddanie im kontroli nad infrastrukturą magazynową) wydaje się wykluczone. Zapowiedziane przez rząd RFN zbadanie możliwości przekształcenia kredytu KfW w kapitał własny spółki jest interpretowane w niemieckiej branży energetycznej jako zapowiedź jej nacjonalizacji. Mogłoby to nastąpić np. poprzez przejęcie udziałów w niej (lub części jej aktywów) przez KfW. Państwowy bank jest już współwłaścicielem podmiotów odpowiadających za krytyczną infrastrukturę w Niemczech – posiada przykładowo 20% udziałów w firmie będącej

operatorem przesyłowej sieci elektroenergetycznej 50hertz czy 50% w spółce German LNG Terminal, która realizuje budowę gazoportu w Brunsbüttel. Ponadto ustawa o zabezpieczeniu zaopatrzenia w energię, na podstawie której mogłoby dojść do wyłączenia, przewiduje w przyszłości ponowną prywatyzację przejętych aktywów. Podobnie jak w przypadku GG Berlin nie zdecydował jeszcze o przyszłości pozostałych, kontrolowanych przez rosyjskie podmioty strategicznych aktywów energetycznych na terenie RFN, m.in. o losie rafinerii PCK Schwedt, w której 54% udziałów ma Rosneft Deutschland – tu również spekuluje się o opcji wprowadzenia zarządu powierniczego.

Niemcy: stan alarmowy w sektorze gazu

27 czerwca 2022 r. | Michał Kędzierski

23 czerwca wprowadzono w Niemczech stan alarmowy w oparciu o plan na wypadek sytuacji nadzwyczajnej w sektorze gazu (niem. Notfallplan Gas), sporządzony zgodnie z unijnym rozporządzeniem o środkach zapewniających bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego (2017/1938). Ogłoszenie drugiego w trzystopniowej skali stanu kryzysowego związane jest z dalszym ograniczeniem w połowie czerwca przez Gazprom eksportu surowca do Europy, w tym do Niemiec (wcześniej wstrzymano dostawy do spółek objętych przez Moskwę sankcjami, w tym m.in. do spółek córek Gazprom Germanii). Rosyjski koncern zredukował przesył gazociągami Nord Stream 1 (NS1) łącznie o 60%, jako powód wskazując kwestie techniczne. Jednocześnie odnotowano spadek o dwie trzecie importu do Niemiec szlakiem przebiegającym przez Ukrainę, Słowację i Czechy (zob. wykres 1 w Aneksie).

Wicekanclerz i minister gospodarki i ochrony klimatu Robert Habeck, informując o stanie alarmowym, określił działania Gazpromu jako „ekonomiczny atak na Niemcy”, który jest kolejnym dowodem na wykorzystywanie przez Moskwę gazu jako broni politycznej przeciwko państwom UE w celu ich zstraszenia i szantażowania. Jego zdaniem Niemcy stoją w obliczu kryzysu gazowego, w którym gaz stanie się towarem deficytowym. Podkreślił, że zaopatrzenie niemieckich odbiorców nie jest wprawdzie obecnie zagrożone, ale sytuacja jest bardzo poważna ze względu na następny sezon grzewczy. Z przygotowanych przez Federalną Agencję Sieci (BNetzA) scenariuszy wynika, że przy utrzymaniu obniżonego przesyłu przez NS1 (lub wręcz jego dalszej redukcji) Niemcom nie uda się wypełnić magazynów gazu przed zimą, a na początku przyszłego roku grozi im ich zupełne opróżnienie i niedobór surowca. Realizacja ustawowych wytycznych dotyczących napełnienia zbiorników (80% do 1 października, 90% do 1 listopada i 40% do 1 lutego) miałyby być możliwa tylko w przypadku wstrzymania przesyłu do innych państw (Niemcy są krajem tranzytowym), co jednak – jak zaznaczył Habeck – nie jest brane pod uwagę, ponieważ stanowiłoby złamanie reguł UE, a Niemcy są zdane na współpracę z sąsiadami.

Pierwszy w trzystopniowej skali stan wczesnego ostrzeżenia wdrożono w RFN 30 marca. Federalną Agencję Sieci zobligowano wówczas do zwiększenia zakresu monitoringu sytuacji na rynku gazu i koordynacji przygotowań podmiotów odpowiedzialnych w RFN za funkcjonowanie sektora gazowego na wypadek ewentualnego dalszego ograniczania dostaw. W tym celu powołano sztab kryzysowy z udziałem przedstawicieli Federalnego Ministerstwa Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK), BNetzA, niemieckiej giełdy gazu Trading Hub Europe i Stowarzyszenia Operatorów Sieci Przesyłowych Gazu (FNB Gas). Wprowadzenie stanu alarmowego skutkuje rozszerzeniem monitoringu i zwiększeniem koordynacji działań w zarządzaniu systemem gazowym, a także pozwala na wykorzystywanie instrumentów rynkowych w celu obniżenia zużycia surowca i podwyższenia tempa jego magazynowania. Otwiera też firmom handlującym gazem, którym może grozić utrata płynności finansowej, drogę do podnoszenia cen dla odbiorców końcowych z jedynie tygodniowym wyprzedzeniem i pominięciem obowiązujących umów. Z wdrożenia tego ostatniego instrumentu rząd nie zamierza obecnie skorzystać.

Komentarz

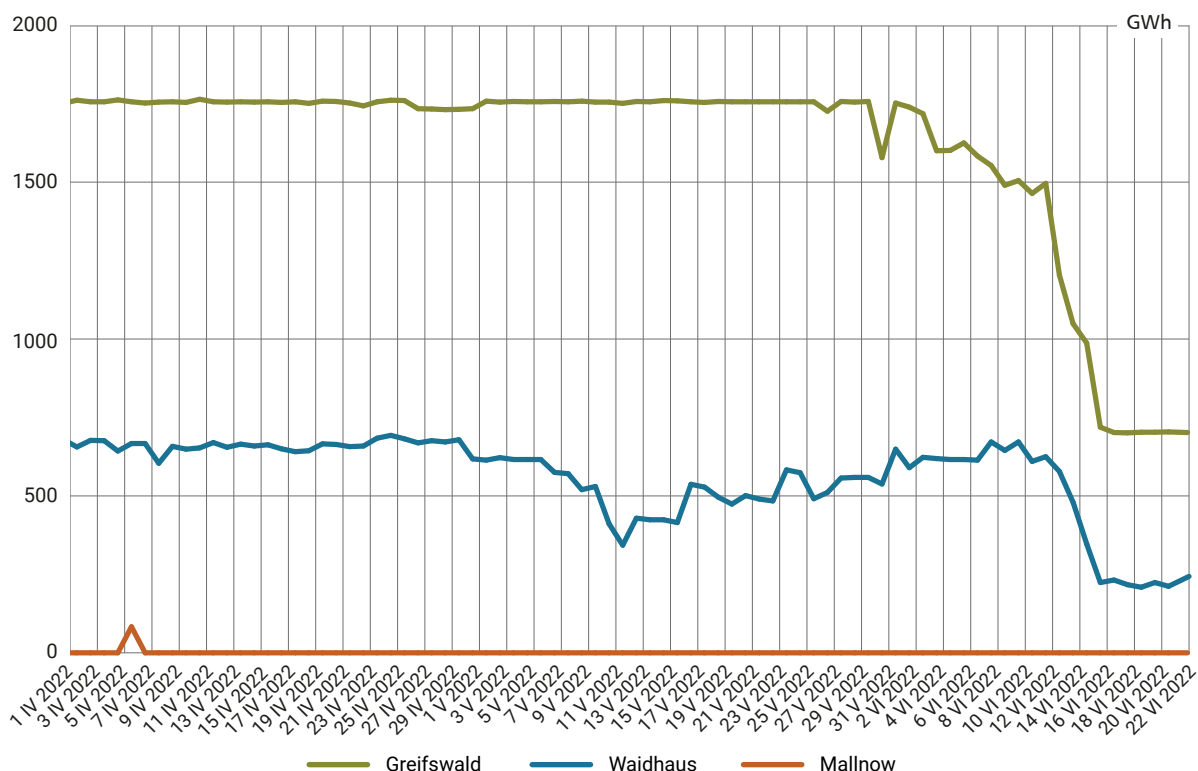
- To, że Niemcy jako pierwszy kraj w UE ogłosiły stan alarmowy, pokazuje powagę sytuacji. Zmniejszenie przesyłu surowca z Rosji tylko częściowo rekompensują dostawy z innych kierunków – głównie Norwegii oraz Holandii i Belgii (LNG). Łącznie import do RFN spadł od połowy czerwca o 20%, a od początku miesiąca – nawet o 30%. Ponieważ latem zużycie surowca jest kilkukrotnie niższe niż w okresie zimowym (w tym roku konsumpcja gazu obniżyła się dodatkowo ze względu na jego wysokie ceny – zob. wykres 2 w Aneksie), aktualne dostawy do odbiorców końcowych nie są zagrożone i wciąż możliwe jest zatłaczanie surowca do magazynów. Wyraźne zmniejszenie importu skutkuje już jednak znaczącym (nawet dwukrotnym) spowolnieniem tempa zapełniania zbiorników. Do 23 czerwca udało się je wypełnić średnio w 59%. Spadek podaży surowca na niemieckiej giełdzie może też negatywnie wpłynąć na jego sprzedaż do krajów trzecich. Sytuację już wkrótce pogorszy planowany na 11–21 lipca przegląd techniczny NS1, w czasie którego przesył tą magistralą zostanie całkowicie wstrzymany. Ze strony BMWK i BNetzA płyną sygnały, że nie wiadomo, czy w ogóle zostanie wznowiony, a jeśli tak, to w jakim zakresie. Przy ograniczonych dostawach rosyjskiego surowca i braku możliwości jego pełnej substytucji wczesną jesienią – wraz z sezonowym wzrostem zużycia – należy się spodziewać rozpoczęcia poboru gazu z magazynów dla pokrycia codziennego zapotrzebowania. Pociąga to za sobą ryzyko ich opróżnienia w środku sezonu grzewczego i wystąpienia niedoboru błękitnego paliwa na rynku.
- W sytuacji kryzysu gazowego kluczowe jest ograniczanie konsumpcji surowca i maksymalne jego zatłaczanie do magazynów w celu zgromadzenia zapasów. W związku z tym rząd RFN po pierwsze planuje obniżenie zużycia gazu w energetyce przez zastępowanie elektrociepłowni gazowych blokami węglowymi. Trwa proces legislacyjny ustawy, która pozwoli na tymczasowy powrót na rynek siłowni pozostających w rezerwach: sieciowej (jednostki spalające węgiel kamienny i ropę) i bezpieczeństwa (używające węgla brunatnego). Wstrzymane zostanie też wdrażanie mechanizmu wygaszania elektrowni węglowych – obiekty przeznaczone do wyłączenia będą przenoszone do rezerwy, aby można je było jeszcze ponownie wykorzystać. Ustawa ma zostać przyjęta 8 lipca, a BMWK już wezwało operatorów elektrowni węglowych do przygotowania ich do powrotu na rynek. Po drugie opracowano system zachęt do redukcji zużycia gazu w przemyśle, który jest największym konsumentem błękitnego paliwa w RFN. Latem ma zostać wdrożony specjalny model aukcyjny, dzięki któremu zakłady będą mogły ubiegać się o rekompensatę finansową za dobrowolną rezygnację ze spalania tego surowca w celu jego zmagazynowania. Po trzecie z budżetu federalnego przeznaczono 15 mld euro na zakup przez giełdę THE surowca do magazynów (podobną akcją przeprowadzono w marcu – wówczas za 1,5 mld euro sprowadzono blisko 1 mld m³ gazu). Po czwarte przedstawiciele rządu RFN wzmocnili apele do obywateli o oszczędzanie energii w gospodarstwach domowych (to drugi największy konsument gazu w Niemczech). Od 10 czerwca trwa ogólnokrajowa kampania informacyjna, która ma zachęcać mieszkańców do efektywniejszego korzystania z energii elektrycznej i gazu ziemnego. W debacie publicznej coraz częściej mówi się o wdrażaniu dodatkowych regulacji (np. obniżeniu minimalnej dopuszczalnej temperatury w obiektach) lub zachęt (specjalne bonusy) do zmniejszania zużycia surowca w gospodarstwach domowych.
- Przy utrzymaniu się niskich wolumenów importu z Rosji, braku znaczących postępów w redukcji konsumpcji oraz niezadawalającym poziomie napełnienia magazynów prawdopodobne jest wdrożenie przez Berlin jesienią ostatniego w trzystopniowej skali stanu nadzwyczajnego. Umożliwia on sięganie po mechanizmy nierynkowe w zwalczaniu kryzysu – np. odgórne racjonowanie dostaw surowca do poszczególnych odbiorców według określonej kolejności. Na początku redukcją (lub pełnym odcięciem) dotknięte zostałyby elektrownie gazowe, które nie są kluczowe dla systemu energetycznego, oraz przemysł. Na końcu – jako chronieni odbiorcy – gospodarstwa domowe, a także takie instytucje jak szpitale, domy opieki, straż pożarna, policja czy Bundeswehra. Wypracowano już wstępne kryteria, na podstawie których regulator decydowałby o kolejności i zakresie ograniczania

dostaw do odbiorców przemysłowych. Zebrano ponadto szczegółowe dane dotyczące zużywanego przez nich gazu, które mają stać się bazą informacji dla tworzonej przez BNetzA specjalnej platformy. Ma ona zostać uruchomiona w październiku i umożliwić podejmowanie precyzyjnych decyzji w sprawie redukcji dostaw w sytuacji wystąpienia niedoboru. Choć Habeck publicznie odrzucił na tym etapie możliwość zatrzymania eksportu surowca, to nie można wykluczyć podejmowania działań ograniczających transfer gazu przez Niemcy w przypadku wystąpienia niedoboru. Już obecnie eksport błękitnego paliwa z RFN może spadać ze względu m.in. na kolejny skok cen na giełdzie.

- Niemcy zakładają, że zwiększone wykorzystanie węgla w energetyce będzie przejściowe i konieczne jedynie w czasie kryzysu gazowego. Przygotowane przez rząd przepisy, które wstrzymują rozpoczęte już na mocy ustawy z 2020 r. wygaszanie bloków węglowych i umożliwiają powrót na rynek elektrowni rezerwowych, mają obowiązywać do 31 marca 2024 r. Wówczas Niemcy spodziewają się ustabilizowania sytuacji na rynku gazu dzięki zwiększeniu możliwości importu LNG za pośrednictwem wydzierżawionych przez RFN czterech pływających gazoportów (pierwsze dwa mają być uruchomione najbliższej zimy), które umożliwią im pełne zastąpienie dotychczasowych dostaw z Rosji, a także zapewnią wzrost dostępności gazu skroplonego na globalnym rynku. W drugiej połowie lat dwudziestych, kiedy oddawane do użytku będą również stacjonarne terminale LNG, Niemcy mają powrócić do strategii zakładającej wykorzystywanie gazu jako paliwa przejściowego transformacji. W połączeniu z planowaną przez rząd Olafa Scholza ofensywą na rzecz OZE (dwa pakiety ustaw mają zostać przyjęte w tym roku) ma to umożliwić ponowne zintensyfikowanie procesu wycofywania się ze stosowania węgla pod koniec bieżącej dekady. Sformułowany przez koalicję cel odejścia od węgla „w najlepszym przypadku do 2030 r.” pozostaje przy tym mało realny – należy go jednak odbierać jako wciąż obowiązującą deklarację politycznej woli przyspieszenia rezygnacji ze stosowania tego paliwa w energetyce w pierwszej połowie lat trzydziestych – najpóźniej do 2035 r. (taką opcję przewiduje odnośna ustawa).

ANEKS

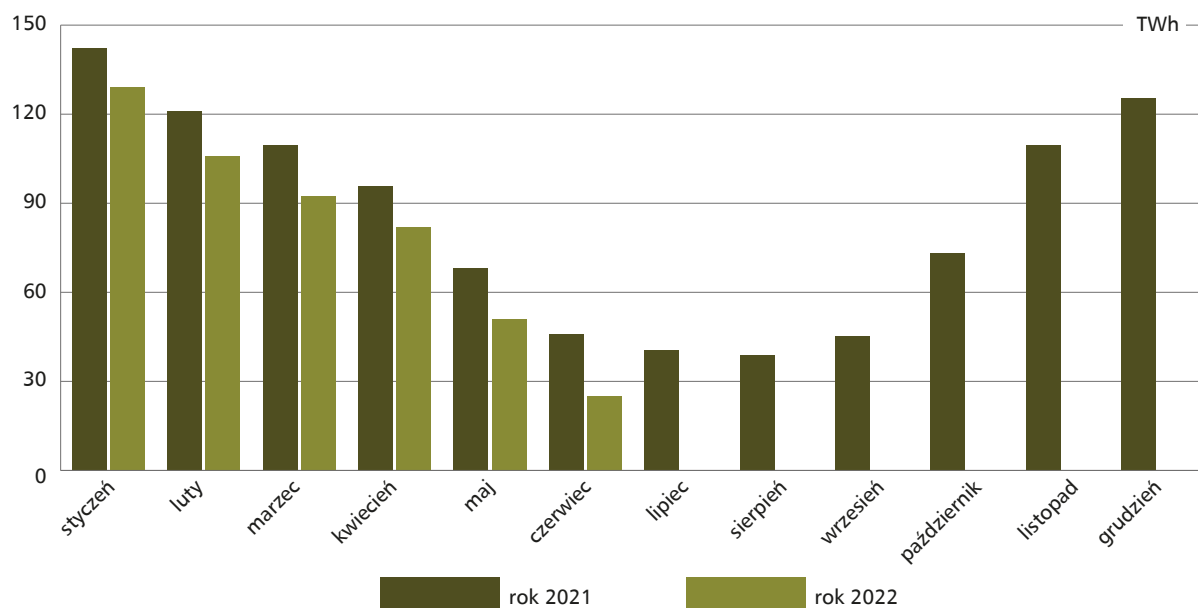
Wykres 1. Dobowy przesył gazu ziemnego z Rosji do RFN według poszczególnych szlaków



Greifswald – punkt wejścia do systemu niemieckiego gazociągu Nord Stream; **Waidhaus** – punkt wejścia do systemu niemieckiego na granicy z Czechami ze szlaku prowadzącego przez Ukrainę; **Mallnow** – punkt wejścia do systemu niemieckiego na granicy z Polską z gazociągu jamalskiego

Źródło: Federalna Agencja Sieci.

Wykres 2. Zużycie gazu ziemnego w Niemczech w poszczególnych miesiącach 2021 i 2022 r.



Źródło: Federalna Agencja Sieci.

Zatrzymanie gazociągu Nord Stream 1

15 lipca 2022 r. | Marek Menkiszak

11 lipca, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami i coroczną praktyką, Gazprom wstrzymał dostawy gazu dla odbiorców europejskich gazociągiem Nord Stream 1 (NS1), prowadzącym z Rosji do Niemiec po dnie Morza Bałtyckiego.

Choć przerwa w dostawach ma mieć charakter techniczny (związany z planowymi pracami konserwacyjnymi), szereg europejskich komentatorów i urzędników (w tym minister gospodarki Niemiec Robert Habeck, minister gospodarki i finansów Francji Bruno Le Maire czy wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Valdis Dombrovskis) wyraża obawy, że po jej zakończeniu (21 lipca) dostawy nie zostaną w pełni ani nawet w części przywrócone. Już w czerwcu Gazprom zmniejszył – ze 167 mln m³ do 66 mln m³ na dobę – dostawy gazu przez NS1, powołując się m.in. na problemy związane z zatrzymaniem wskutek sankcji w Kanadzie remontowanych w tym kraju turbin gazowych marki Siemens do stacji kompresorowej. Rzecznik prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow odrzucił kierowane wobec Moskwy oskarżenia, iż decyzje mają charakter polityczny, i wskazał (8 lipca), że zwrot turbiny pomoże zwiększyć dostawy po przerwie technicznej.

10 lipca minister energetyki Kanady Jonathan Wilkinson zapowiedział, że rząd zezwoli na zastosowanie wyjątku od wprowadzonych przez ten kraj sankcji i wyda czasową, odwoływalną zgodę na dostarczenie do Niemiec przeznaczonych dla rosyjskiego Gazpromu turbin gazowych Siemens'a remontowanych w należących do spółki córki tej firmy zakładach w Montrealu. Według przecieków medialnych (opublikowanych w kanadyjskim dzienniku „The Globe and Mail” 13 lipca) zgoda ma obowiązywać przez dwa lata i dotyczyć sześciu turbin. Decyzję Kanady skrytykowały władze Ukrainy, w tym prezydent Wołodymyr Zełenski. Tego samego dnia ukraińskie MSZ w ustnej nocie przekazało swój protest ambasadorowi tego kraju w Kijowie. Także resorty energetyki i spraw wewnętrznych Ukrainy wezwały kanadyjski parlament do wstrzymania zwrotu turbiny, argumentując, że w przeciwnym razie Moskwa uzyska wsparcie w jej wojnie hybrydowej przeciwko Europie. W oświadczeniu podkreślono, że strona rosyjska nie korzysta z istniejących możliwości zwiększenia dostaw gazu przez terytorium Ukrainy.

10 lipca decyzję rządu Kanady z zadowoleniem przyjął kanclerz Niemiec Olaf Scholz, a 11 lipca poparł ją również Departament Stanu USA. Stwierdzono przy tym, że jej wdrożenie pozwoli Niemcom i innym państwom europejskim na uzupełnienie zapasów surowca i zabezpieczenie się przed rosyjskim szantażem energetycznym. Tego samego dnia rzecznik rządu RFN oświadczył, iż strona niemiecka przyjęła do wiadomości krytyczne stanowisko władz Ukrainy odnośnie do zwrotu turbiny, i podkreślił, że sankcje UE nie obejmują sprzętu związanego z dostawą gazu ziemnego. Podobną ocenę przedstawił rzecznik Komisji Europejskiej.

8 lipca podczas narady z członkami rządu poświęconej kompleksowi paliwowo-energetycznemu prezydent Władimir Putin wezwał urzędujący gabinet i rosyjskie firmy energetyczne do przygotowania się na zachodnie embargo na import rosyjskich nośników energii oraz do intensyfikacji działań na rzecz dywersyfikacji ich eksportu na kierunki południowe i wschodnie.

11 lipca sąd Kraju Krasnodarskiego w Rostowie nad Donem, po apelacji konsorcjum KTK/CPC (operatora rurociągu naftowego z kazaskiego złoża Tengiz do rosyjskiego terminalu w Noworosyjsku), zmienił postanowienie sądu rejonowego w Noworosyjsku z 5 lipca i zastąpił wstrzymanie działalności tej spółki na 30 dni w związku z naruszeniami w sferze ochrony środowiska (a w konsekwencji funkcjonowania ropociągu) grzywną w wysokości 200 tys. rubli (aktualnie równowartość ok. 3,3 tys. dolarów).

13 lipca opublikowano comiesięczny raport Międzynarodowej Agencji Energetycznej (MAE), z którego wynika m.in., że wydobycie ropy naftowej w Rosji wzrosło w czerwcu o 490 tys. baryłek na dobę (b/d) – do 11,07 mln b/d, a eksport tego surowca zmniejszył się w czerwcu do 7,4 mln b/d, tj. o 250 tys. b/d względem maja br. (z czego ok. 5 mln b/d przypadało na ropę surową, a ok. 2,4 mln b/d na produkty naftowe, których wolumen eksportu nie zmienił się). Jednocześnie dochody Rosji z eksportu ropy zwiększyły się w czerwcu w porównaniu z majem o 700 mln dolarów i przekroczyły poziom 20 mld dolarów miesięcznie. Wynikało to ze wzrostu średniej ceny ropy marki Urals, która w czerwcu (według danych Ministerstwa Finansów FR) wyniosła 87,25 dolara za baryłkę, tj. o 10,7% więcej niż w maju br.

13 lipca agencja ratingowa Moody's podała, że planowane przez Niemcy ograniczenie udziału importu gazu ziemnego z Rosji do 10% do 2024 r. będzie bardzo dużym wyzwaniem (mimo że w kwietniu br. udało się już zmniejszyć ten odsetek z 60 do 35%). Z kolei Włochy mogą całkowicie uniezależnić się od importu gazu z tego kierunku do 2025 r. Według ocen agencji ewentualne wstrzymanie przez Rosję dostaw surowca przez NSI i wynikające z tego problemy spowodują straty szacowane odpowiednio na 3–6% PKB Niemiec oraz 1–3% PKB Włoch.

14 lipca rzeczniczka MSZ FR Maria Zacharowa określiła dyskutowane w ramach grupy G7 plany wprowadzenia limitów cenowych na ropę eksportowaną przez Rosję jako „antyrynkowe, awanturnicze i wulgarystyczne”. Zagroziła też, że ich wcielenie w życie doprowadziłoby do wzrostu światowych cen tego surowca. Wcześniej wiceminister spraw zagranicznych Siergiej Riabkow nazwał te doniesienia wojną psychologiczną toczoną przeciwko Rosji przez Zachód. O takich planach debatowano już z inicjatywy USA m.in. na szczycie G7 w Elmau w dniach 26–28 czerwca br. Wcześniej, w maju br., mówiła o nich sekretarz skarbu USA Janet Yellen. Według przecieków medialnych zakładałyby one ustalenie akceptowalnego ograniczonego poziomu cenowego na eksportowaną przez Rosję ropę naftową przy jednoczesnym ustanowieniu restrykcji grożących za jego przekroczenie (zwłaszcza w postaci zakazu ubezpieczenia frachtu). 14 lipca agencja Bloomberg poinformowała, że rząd FR opracował plan wprowadzenia w październiku br. narodowego standardu ropy i skłonienia odbiorców do nabywania surowca na rosyjskiej platformie zakupowej (a nie na międzynarodowych giełdach). Intencją Moskwy jest osiągnięcie do wiosny 2023 r. satysfakcjonującego poziomu obrotów i ceny, co zabezpieczy ją przed ewentualnymi limitami cenowymi ustanawianymi przez państwa zachodnie. Jak dotąd podejmowane od ponad 10 lat próby stworzenia przez Rosję własnego standardu ropy były nieskuteczne z uwagi na zbyt małe ilości sprzedawanego na moskiewskiej giełdzie Spimex surowca.

Według statystyk Indii eksport rosyjskiej ropy naftowej do tego kraju wzrósł w czerwcu do średnio 950 tys. b/d, tj. o 15,5% względem maja br. Dzięki znaczącemu upustowi na surowiec marki Urals Rosja ma obecnie ok. 20% udziału w indyjskim imporcie ropy i stanowi przy tym drugie po Iraku jej źródło. Z kolei wstępne dane dotyczące Chin sugerują, że Rosja, której eksport na tym kierunku kolejny miesiąc kształtował się na poziomie ok. 2 mln b/d, pozostawała największym importerem surowca do ChRL. Wzrasta też eksport rosyjskiego gazu ziemnego do Chin gazociągami Siła Syberii. Według danych Gazpromu z 1 lipca w I półroczu 2022 r. zwiększył się on wobec analogicznego okresu ub.r. o 63,4%. Prognozy koncernu przewidują wyeksportowanie tym szlakiem w br. ok. 15 mld m³ surowca.

Tabela. Ceny ropy i gazu w okresie od 8 do 14 lipca br. (na koniec dnia)

	8 lipca	11 lipca	12 lipca	13 lipca	14 lipca
Cena ropy marki Brent (w dolarach za baryłkę)	107,0	107,0	99,6	99,3	94,8
Cena gazu na hubie TTF (w dolarach za 1 tys. m ³)	1740,0 (w trakcie sesji – do 1860)	1707,5 (w trakcie sesji – do 1825)	1823,0 (w trakcie sesji – do 1844)	1883,0 (w trakcie sesji – do 1911)	1810,0 (w trakcie sesji – do 1882)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych na portalu Прайм, lprime.ru.

Komentarz

- Zatrzymanie przez Kanadę zwrotu do Rosji turbiny gazowej dla stacji kompresorowej Portowaja k. Wyborga (działającej na gazociągu Nord Stream 1) spowodowane było tym, że użyto w niej napędu stworzonego na bazie silnika lotniczego Rolls-Royce'a wykorzystywanego także w samolotach bojowych, co uznano za technologię podwójnego przeznaczenia. Kolejna taka turbina nadal znajduje się w zakładach w Montrealu należących do brytyjskiej firmy Industrial Turbine Company Limited (ITCL) – spółki córki niemieckiej firmy Siemens. Decyzja rządu Kanady o zwrocie turbiny do Niemiec nastąpiła w wyniku porozumienia zawartego po intensywnych zakulisowych rozmowach niemiecko-kanadyjskich, zapewne w konsultacji z władzami USA. Przekazanie turbiny (według doniesień kanadyjskich mediów już ją wysłano) stronie rosyjskiej ma nastąpić w ciągu około trzech tygodni. Porozumienie kanadyjsko-niemieckie ma też umożliwić remont kolejnych pięciu turbin Siemens dla Gazpromu.
- Oczekiwanie (wyrażane w niektórych komentarzach niemieckich czy amerykańskich), że zwrot turbiny spowoduje przywrócenie przez Gazprom normalnego poziomu dostaw gazu przez NS1 (którego przepustowość wynosi 170 mln m³ na dobę) jest mało realistyczne. U źródeł decyzji Moskwy o znaczącym ograniczeniu przesyłu przez NS1 leżą bowiem intencje polityczne. Ma się ona przyczynić do wzrostu cen gazu na rynku europejskim i wywołania na nim perturbacji, utrudnić napełnienie magazynów surowca (zwłaszcza w RFN) przed sezonem grzewczym, a przede wszystkim – spowodować szkody gospodarcze u czołowych odbiorców europejskich (szczególnie w Niemczech, silnie uzależnionych od importu z Rosji). Celem jest wywołanie niepokojów społecznych, które w zamyśle Kremla miałyby wpłynąć na rewizję postawy poszczególnych rządów wobec Rosji i wojny rosyjsko-ukraińskiej, w tym zwiększyć ich polityczną presję na Kijów, aby szybko zakończyć gorącą fazę konfliktu na warunkach korzystnych dla Moskwy.
- Rosja bez trudu mogłaby zastąpić większość zakontraktowanego przesyłu przez NS1, zwłaszcza wykorzystując biegnący przez Ukrainę gazociąg Braterstwo (a także biegnący przez Polskę gazociąg jamalski), jednak nie robi tego, lecz utrzymuje dostawy tylko tym jednym szlakiem na niezmiennym poziomie ok. 41 mln m³ na dobę (przy przewidzianym w obowiązującym kontrakcie poziomie 109 mln m³ na dobę, z czego 77 mln m³ przez jedyny czynny obecnie punkt odbioru Sudża). O złej woli strony rosyjskiej świadczy też to, że komunikat Gazpromu poprzedzający znaczącą redukcję (o 60%) przesyłu przez NS1 w czerwcu br. wymienia wśród przyczyn nie tylko zatrzymanie turbin gazowych w Kanadzie, lecz także wyrobienie rezerwu technicznego przez inne turbiny (w sumie w stacji Portowaja pracuje ich osiem, w tym jedna rezerwowa) i rzekomo ujawnione, bliżej nieokreślone problemy techniczne z silnikami. Również krótki komunikat Gazpromu z 13 lipca informujący, że koncern nie otrzymał gwarancji zwrotu remontowanych w Kanadzie turbin i w związku z tym nie może zagwarantować zwiększenia dostaw gazociągiem NS1, sugeruje, że będzie się on z tym wstrzymywał.

- Należy zatem oczekiwać, że Rosja będzie nadal szantażować odbiorców europejskich arbitralnym ograniczaniem (albo nawet czasowym wstrzymywaniem) dostaw gazu, tym bardziej że ustępstwo Niemiec i Kanady, w połączeniu z bliskimi paniki komentarzami części europejskich elit dotyczącymi spodziewanego kryzysu energetycznego w Europie, potraktuje ona jako dowód na skuteczność swojej agresywnej taktyki.

Niemcy: przejściowy renesans węgla w energetyce

18 lipca 2022 r. | Michał Kędziński

7 lipca Bundestag przyjął, a dzień później Bundesrat zatwierdził ustawę o zapewnieniu zastępczych elektrowni w celu zmniejszenia zużycia gazu w sektorze elektroenergetycznym (*Ersatzkraftwerkebereithaltungsgesetz*). Bezpośrednim powodem przyjęcia regulacji jest ryzyko wystąpienia niedoboru tego surowca na rynku najbliższej zimy. Po pierwsze nowe przepisy umożliwiają przywrócenie do pełnej działalności rynkowej siłowni pozostających w rezerwie sieciowej (*Netzreserve*) i wykorzystujących paliwo inne niż gaz ziemny. Dotyczy to obiektów spalających węgiel kamienny (o łącznej mocy 4,3 GW) lub ropę (1,6 GW). Po drugie ustawa zawieszka wygaszanie elektrowni, które zgodnie z ustawą o odejściu od węgla z 2020 r. wytypowano do zamknięcia w 2022 lub 2023 r. (zob. [Niemieckie pożegnanie z węglem. Kolejny etap Energiewende](#)). Obejmuje to bloki o łącznej mocy 2,6 GW – przeniesiono je do rezerwy sieciowej i, tak jak inne siłownie pozostające w tym mechanizmie, będą one mogły tymczasowo powrócić na rynek. Po trzecie odroczono wygaszenie znajdujących się w rezerwie bezpieczeństwa (*Sicherheitsbereitschaft*) obiektów na węgiel brunatny. Jednostki te (1,9 GW) trafią do nowego mechanizmu rezerwowego (*Versorgungsreserve*) i w razie potrzeby również będą mogły znaleźć się na rynku. Po czwarte dokument daje rządowi możliwość odgórznego redukowania lub zawieszania działalności elektrowni gazowych. Okres obowiązywania ustawy ograniczono do 31 marca 2024 r. Uruchomienie poszczególnych instrumentów musi poprzedzić wprowadzenie stanu alarmowego lub nadzwyczajnego w sektorze gazu (ten pierwszy obowiązuje w RFN od 23 czerwca) oraz wydanie odpowiedniego rozporządzenia przez rząd. Ostateczna decyzja o opuszczeniu mechanizmu rezerwowego i powrocie elektrowni na rynek pozostaje natomiast w gestii poszczególnych operatorów. 13 lipca Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK) opublikowało stosowne rozporządzenie, które zezwala na powrót do 30 kwietnia 2023 r. na rynek siłowni pozostających w (poszerzonej) rezerwie sieciowej – od 14 lipca regularną produkcję mogą wznowić jednostki o łącznej mocy 8,5 GW, które w zdecydowanej większości wykorzystują węgiel kamienny. Jednocześnie BMWK powiadomiło, że przygotowywane są także zarządzenia dotyczące uruchomienia kolejnych instrumentów (w odniesieniu do elektrowni na węgiel brunatny oraz do redukcji użytkowania bloków gazowych).

Pod koniec procesu legislacyjnego do powyższego aktu w trybie nadzwyczajnym dołączono nowelizację ustawy o zapewnieniu bezpieczeństwa zaopatrzenia w energię, co daje rządowi RFN instrumenty ratowania pogrążonych w problemach finansowych spółek energetycznych. Nowe przepisy ułatwiają m.in. dokapitalizowanie lub przejmowanie udziałów firm zagrożonych bankructwem. Umożliwiają także nałożenie na konsumentów gazu specjalnej opłaty – wpływy z tego tytułu mogłyby posłużyć wyrównywaniu strat importerów gazu, którzy po odcięciu od dostaw z Rosji muszą skupować brakujący surowiec na giełdzie po aktualnych, wielokrotnie wyższych cenach, co generuje u nich wielomilionowe straty. Ze względu na najczęściej przywoływany przykład firmy, która zgłosiła się o pomoc finansową do rządu, nowe przepisy określa się mianem „Lex Uniper”.

Komentarz

- Dążenie do zastępowania elektrowni gazowych jednostkami wykorzystującymi inne paliwo (głównie węgiel) wynika z konieczności ograniczania zużycia gazu w gospodarce i oszczędzania jego zasobów na zbliżający się sezon grzewczy. W związku z drastycznym obniżeniem przesyłu surowca z Rosji do RFN (od połowy czerwca o 60%, a od 11 lipca, wskutek prac konserwatorskich na gazociągu Nord Stream 1, do zera) i brakiem możliwości pełnej substytucji dostaw z tego kierunku z innych źródeł istnieje poważne ryzyko, że Niemcom nie uda się wypełnić magazynów przed zimą. Jeżeli tak się stanie, to w środku sezonu grzewczego RFN będą grozić niedobory surowca i konieczność jego regramentacji. Zastąpienie siłowni gazowych innymi należy do najmniej inwazyjnych sposobów przeciwdziałania takiej sytuacji. Na produkcję energii elektrycznej przeznaczono w 2021 r. 12% zużytego w niemieckiej gospodarce gazu – błękitne paliwo odpowiadało wówczas za 15,4% wytwarzanego prądu. W pierwszej połowie 2022 r. udział gazu w produkcji prądu w RFN zmalał do 10% (przy ogólnym spadku konsumpcji o 15% względem 2021 r.), co wynika przede wszystkim z bardzo wysokich cen surowca na rynku i, w konsekwencji, niższej konkurencyjności bloków gazowych. Choć dalsza redukcja zużycia gazu w tym sektorze jest możliwa, to pełne zastąpienie surowca będzie nierealne, ponieważ zdecydowana większość bloków gazowych pracuje w kogeneracji i wytwarza również ciepło. Elektrociepłownie gazowe odpowiadają z kolei za blisko połowę generacji ciepła w RFN, a wiele z nich uznaje się za niezbędne do prawidłowego funkcjonowania systemu. BMWK szacuje, że dzięki wykorzystaniu bloków rezerwowych (głównie węglowych) w ciągu najbliższej zimy uda się dodatkowo zaoszczędzić do 10 TWh gazu (8% ubiegłorocznego zużycia w elektroenergetyce i 1% w całej gospodarce). Większy potencjał do redukcji zużycia istnieje w sektorach przemysłu i gospodarstw domowych, które odpowiadają łącznie za dwie trzecie konsumpcji błękitnego paliwa w Niemczech.
- Renesans węgla ma mieć charakter tymczasowy – szacuje się, że zwiększone wykorzystywanie surowca w trybie nadzwyczajnym (ustawowym) będzie potrzebne maksymalnie do końca kolejnej zimy (2023/2024), czyli do czasu, kiedy pełną funkcjonalność osiągną planowane w Niemczech pływające terminale LNG. Wówczas – dzięki uzyskaniu zdolności do (niemal) pełnego zastąpienia importu rosyjskiego gazu – spodziewana jest także stabilizacja na rynku błękitnego paliwa. Oficjalnie rząd Olafa Scholza podkreśla, że nie rezygnuje z dążenia do odejścia od węgla „w najlepszym przypadku” do 2030 r., co zapowiedziano w umowie koalicyjnej. Deklaracja ta od początku miała jednak charakter jedynie polityczny i była szczególnie istotna dla Zielonych – kryzys gazowy sprawia zaś, że niewielkie już wcześniej szanse na urzeczywistnienie tego scenariusza drastycznie spadły. Niemniej w drugiej połowie lat dwudziestych należy się spodziewać powrotu do realizacji uprzednich planów dotyczących transformacji energetycznej, w tym przyspieszenia redukcji zużycia węgla w energetyce. Jej tempo będzie zależec od szeregu czynników: przyrostu mocy zainstalowanych w OZE (celem jest osiągnięcie 80% ich udziału w zużyciu energii elektrycznej do 2030 r.), sytuacji na rynku gazu, wysokości cen uprawnień do emisji w EU ETS, wybudowania nowych mocy gazowych i sieci przesyłowych. Zgodnie z regulacjami ustawowymi ostatnie bloki węglowe będą musiały zostać wygaszone najpóźniej z końcem 2038 r., przy czym istnieje możliwość przyspieszenia ich wyłączenia o trzy lata.
- Większość operatorów niemieckich elektrowni na węgiel kamienny (w tym najważniejsi – EnBW, Uniper i Steag) już zadeklarowała wykorzystanie potencjału swoich siłowni i przywrócenie ich jak najszybciej na rynek. Wskazują oni jednak na potencjalne problemy z dostępnością surowca oraz logistyką. Na skutek polityki odchodzenia od węgla, która w ostatnim czasie dotyczyła szczególnie segmentu węgla kamiennego (w latach 2020–2021 wygaszono bloki o łącznej mocy 4,7 GW), branża transportowa zredukowała zdolności dostarczania surowca zarówno drogą wodną (barkami Renem i Mozela – dostawy ważne zwłaszcza dla elektrowni w południowo-zachodniej części kraju), jak i kolejną. Dodatkowym zagrożeniem są ponadto prognozowane na lato upały i susze, które mogą doprowadzić do obniżenia poziomu rzek, co utrudni lub nawet uniemożliwi czasowo transport. Według

niemieckiego Stowarzyszenia Importerów Węgla obecnie nie odnotowuje się natomiast problemów z zamówieniami na rynku globalnym – do głównych dostawców węgla kamiennego, alternatywnych względem Rosji, należą USA, RPA, Kolumbia, Indonezja i Australia. Od grudnia 2018 r. RFN nie wydobywa już rodzimego surowca.

- Mimo wciąż trwającej debaty na temat odroczenia wygaszenia ostatnich trzech działających w Niemczech elektrowni jądrowych szanse na taką decyzję są niewielkie. Współrządzący liberałowie i znajdujący się w opozycji chadecy postulują przedłużenie ich pracy o trzy do pięciu lat lub co najmniej do końca najbliższej zimy (ustawową datą wyłączenia jest 31 grudnia 2022 r.), aby zwiększyć bezpieczeństwo energetyczne RFN w najbardziej newralgicznym okresie. FDP i CDU/CSU reagują w ten sposób na zmianę nastrojów w społeczeństwie – wskutek kryzysu energetycznego zwolennicy energetyki jądrowej stanowią obecnie większość (w czerwcowym sondażu ARD-Deutschland-TREND – 61%). Zieloni i SPD zdecydowanie odrzucają jednak modyfikację dotychczasowej polityki, powołując się na opublikowaną na początku marca analizę rządową, zgodnie z którą koszty i ryzyka związane z przedłużeniem pracy reaktorów znacząco przewyższają potencjalne korzyści. Ponadto szczególnie dla Zielonych taki ruch stanowiłby podważenie ideologicznych korzeni partii. Czas gra na niekorzyść zwolenników energetyki jądrowej – im bliżej daty wygaszenia siłowni, tym trudniejsze i kosztowniejsze byłoby potencjalne wydłużenie ich działalności (zamówienie paliwa, zapewnienie personelu, uzyskanie zezwoleń, zmiany prawne). Ze strony operatorów elektrowni oraz przedstawicieli branży energetycznej płyną z kolei sprzeczne sygnały. Niektórzy z nich (np. PreussenElektra) wyrazili gotowość – przy przejściu przez państwo kosztów i ryzyka – do dłuższego utrzymania funkcjonowania energetyki jądrowej, inni (np. RWE) uznają, że na zmianę polityki w tym zakresie jest już za późno.

Kwestia przywrócenia dostaw gazu przez Nord Stream 1

20 lipca 2022 r. | Lidia Gibadło, Michał Kędziński, Iwona Wiśniewska

18 lipca agencja prasowa Reuters przekazała, że Gazprom uprzedził część europejskich koncernów gazowych o tym, że może nie być w stanie wypełnić kontraktów na dostawy surowca. Powołał się na klauzulę siły wyższej (przyczyny niezależne od niego), która ma obowiązywać wstecznie, tj. od 14 czerwca br. Niemieckie spółki Uniper i RWE potwierdziły informacje o otrzymaniu zawiadomienia od Gazpromu 14 lipca. Uniper, największy odbiorca rosyjskiego gazu w RFN, przyznał, że ograniczenia mają dotyczyć Nord Streamu 1 (NS1) zarówno „w przeszłości, jak i w przyszłości”, ze względu na niedobory mocy przesyłowych. W dniach 11–21 lipca gazociąg jest poddawany planowemu przeglądowi technicznemu i przesył nim całkowicie wstrzymano.

Już w czerwcu Gazprom zmniejszył dostawy gazu przez NS1, powołując się m.in. na problemy z odyskaniem serwisowanych w zakładach Siemens w Kanadzie turbin gazowych do stacji kompresorowej. 10 lipca minister ds. zasobów naturalnych tego kraju Jonathan Wilkinson oznajmił jednak, że Kanada zgodzi się na dostarczenie tych elementów do RFN w drodze „tymczasowego i odwołanego zezwolenia”, aby te zostały następnie przekazane koncernowi. Według doniesień medialnych pozwolenie wydano na dwa lata, co ma umożliwić wykonanie serwisu łącznie sześciu turbin. Decyzję poprzedziły konsultacje m.in. z przedstawicielami Niemiec, Ukrainy, Komisji Europejskiej oraz Międzynarodowej Agencji Energii. Swoją zgodę kanadyjski rząd argumentował wspieraniem dostępu Europy do „pewnej i dostępnej cenowo” energii. Dodatkowo brak gazu miałby powodować trudności dla niemieckiej gospodarki i nieść ryzyko niemożliwości ogrzania tamtejszych gospodarstw domowych w czasie nadchodzącej zimy. Z przygotowanych przez Federalną Agencję Sieci (BNetzA) scenariuszy wynika, że przy utrzymaniu

obniżonego przesyłu przez NS1 (lub wręcz jego dalszej redukcji) RFN nie uda się zapełnić magazynów gazu przed zimą (w połowie lipca były one zapełnione w 65%), a na początku przyszłego roku zagrożona będzie niedoborem surowca.

Decyzję Kanady pozytywnie przyjęła administracja USA, skrytykowały ją natomiast władze w Kijowie. Zwracały one uwagę, że Gazprom nie wykorzystuje istniejących możliwości zwiększenia wolumenów dostarczanego surowca, w tym przez terytorium Ukrainy. Podczas konferencji prasowej 11 lipca rzeczniczka niemieckiego rządu zapytana o protesty strony ukraińskiej stwierdziła, że unijne sankcje nie obejmują dostaw gazu, a podstawowym kryterium obowiązującym przy nakładaniu restrykcji jest to, aby nie szkodziły one w większym stopniu RFN lub UE niż Rosji. 12 lipca Światowy Kongres Ukraińców złożył wniosek o rewizję decyzji rządu do Sądu Federalnego Kanady.

Komentarz

- Choć przekazanie pierwszej turbiny stronie rosyjskiej ma nastąpić około 24 lipca, nie ma pewności, czy i w jakim zakresie Gazprom przywróci dostawy surowca przez NS1. Mimo ogromnych kosztów dla krajowego sektora gazowego Kreml ze względów politycznych może być skłonny do dalszego ograniczania przesyłu na Stary Kontynent. W ten sposób władze będą próbowały destabilizować europejski rynek gazowy i kreować wzrost niezadowolenia tamtejszych społeczeństw. Kreml traktuje redukcję dostaw gazu jako instrument nacisku na rządy w Europie i stara się tą drogą wymusić ustępstwa wobec Rosji, w tym złagodzenie reżimu sankcyjnego.
- Odwołanie się przez Gazprom do klauzuli „siły wyższej” ma uchronić koncern przed wymogiem zapłaty europejskim kontrahentom kar zapisanych w kontraktach. Wątpliwe jest jednak, czy zdołałby on udowodnić konieczność ograniczeń dostaw gazu do Europy w sądzie, skoro do dyspozycji ma wolne moce przesyłowe w gazociągach biegnących przez Ukrainę i Polskę. Powołanie się na tę klauzulę sugeruje ponadto, że Gazprom stara się minimalizować koszty wykorzystywania go przez Kreml do konfrontacji z Zachodem. Już obecnie spółka musi się bowiem liczyć z procesami za wstrzymanie w ostatnich miesiącach dostaw surowca do wybranych odbiorców europejskich (m.in. Polski, Bułgarii, Finlandii, Danii), po tym jak państwa te odmówiły podporządkowania się żądaniom dotyczącym płacenia za rosyjski gaz w rublach.
- W Niemczech panuje duża niepewność w kwestii przywrócenia rosyjskich dostaw po 21 lipca. Zarówno ze strony rządu, jak i środowisk biznesowych stale płyną ostrzeżenia o poważnym ryzyku przedłużania przez Gazprom wstrzymania przesyłu pod pretekstem prac konserwacyjnych. Najczęściej obawy takie formułują wicekanclerz Robert Habeck i szef BNetzA Klaus Müller. Łączą je oni przy tym z apelami do obywateli o oszczędzanie gazu i energii elektrycznej, co ma pomóc uchronić Niemcy przed wystąpieniem niedoborów błękitnego paliwa w środku sezonu grzewczego oraz koniecznością jego reglamentacji (kompetencje w tym zakresie ma BNetzA). Rząd federalny wdraża lub planuje kolejne instrumenty mające służyć zmniejszaniu konsumpcji tego surowca – głównie w energetyce i przemyśle. Ponadto wiele gmin przygotowuje się na potencjalne zaostrzenie kryzysu gazowego i powołuje sztaby, które mają opracować zalecenia dotyczące ograniczenia zużycia gazu na szczeblu lokalnym.
- Efektem obaw o dostępność surowca było wzmożenie apeli o uruchomienie gazociągu Nord Stream 2 (NS2), przede wszystkim ze strony skrajnie prawicowej i nastawionej prorosyjsko AfD oraz pojedynczych członków CDU i Lewicy. Tego postulatu nie popierają jednak partie głównego nurtu oraz przedstawiciele niemieckiego biznesu i opiniotwórczych mediów. Głosy za uruchomieniem NS2 nie mają także wpływu na stanowisko rządu federalnego, którego reprezentanci przyznają, że ograniczanie przesyłu działającymi gazociągami (obecnie rosyjski gaz nie płynie do Niemiec żadnym szlakiem) to narzędzie presji politycznej wywieranej na RFN i inne państwa UE przez Moskwę. Zabiegi

Berlina o pozyskanie turbin są elementem gry na czas, którego władze potrzebują do zastąpienia importu surowca z Rosji dostawami z innych źródeł w taki sposób, aby jak najmniej kosztowało to gospodarkę i obywateli.

- Ograniczenie dostaw przez Gazprom i problemy z odzyskaniem turbin serwisowanych w Kanadzie stanowią kolejne przykłady konsekwencji uzależnienia RFN od rosyjskiego gazu. Skutki te wykraczają poza obszar bezpieczeństwa energetycznego samych Niemiec. Zabiegi tego państwa o wyłączenie serwisowanych elementów NS1 spod sankcji spowodowały wzrost napięć w relacjach niemiecko-ukraińskich. Wydanie przez rząd Kanady zezwolenia, pozytywnie przyjęte przez Komisję Europejską i USA, tworzy precedens wskazujący, że wobec realnego zagrożenia brakiem surowca kraje zachodnie są w stanie zawiesić stosowanie restrykcji, a tym samym zachęcić Rosję do korzystania z podobnych form szantażu w przyszłości.

Niemcy: opozycyjne apele o uruchomienie Nord Streamu 2

20 lipca 2022 r. | Lidia Gibadło

Po wprowadzeniu stanu alarmowego w sektorze gazowym (zob. [Niemcy: stan alarmowy w sektorze gazu](#)) w Niemczech nasiliły się głosy nawołujące do uruchomienia gazociągu Nord Stream 2 (NS2) i wycofania unijnych sankcji nałożonych na rosyjskie ropę naftową i węgiel. Postulaty te zgłaszają przedstawiciele AfD, a także pojedynczy posłowie Lewicy i chadecji. Wskazują oni na nieskuteczność dotychczasowych obostrzeń, które ich zdaniem nie skłaniają Kremla do wycofania wojsk z Ukrainy i podjęcia negocjacji pokojowych. Politycy ci podkreślają zarazem, że wysokie ceny energii – będące efektem zmniejszenia podaży gazu, ropy i węgla – osłabiają miejscowy przemysł i wpływają na zubożenie Niemców. W tę kampanię wpisuje się zorganizowana 7 lipca na wniosek AfD debata parlamentarna na temat możliwości uruchomienia NS2 jako sposobu na uniknięcie kryzysu energetycznego. Podczas dyskusji przedstawiciele tego ugrupowania przekonywali, że wykorzystanie gazociągu spowoduje obniżenie wysokich cen energii i zagwarantuje stabilność dostaw. Sugerowali też, że za decyzją rządu o wstrzymaniu uruchomienia NS2 stoi presja Stanów Zjednoczonych. Dla partii argumentem potwierdzającym konieczność włączenia go stało się także zatrzymanie dostaw gazu przez Nord Stream 1 (zob. [Zatrzymanie gazociągu Nord Stream 1](#)), skutkujące dalszym wzrostem cen surowca.

Kanclerz Olaf Scholz w trakcie serii pytań w Bundestagu 6 lipca wykluczył możliwość wykorzystania NS2 i potwierdził przygotowania rządu do zaprzestania importu gazu i ropy naftowej z Rosji. Reakcja opinii publicznej na działania w tym zakresie nie jest jednoznaczna. Z przeprowadzonych w lipcu badań Forschungsgruppe Wahlen wynika, że 70% respondentów popiera dalsze wspieranie Ukrainy mimo wysokich cen energii. Zarazem sondaż ośrodka Forsa z tego samego okresu pokazuje, że 63% Niemców (o 13 p.p. więcej niż w maju) sprzeciwia się rezygnacji z rosyjskiego gazu, a 32% ma w tej sprawie odmienne zdanie (spadek o 12 p.p.).

Komentarz

- Apele zwolenników zmiany kursu wobec Rosji nie wpływają na stanowisko rządu federalnego. Wśród partii koalicyjnych nie widać podziałów w kwestii NS2. Przedstawiciele SPD, Zielonych i FDP interpretują zatrzymanie dostaw gazu jako „atak gospodarczy” oraz narzędzie wywierania presji na RFN i pozostałe państwa europejskie. Władze centralne pokazują, że starają się temu przeciwdziałać i ograniczać skutki wzrostu cen energii – kontynuują poszukiwania alternatywnych źródeł gazu (zob. [Niemcy: kryzysowa dyplomacja gazowa](#)), zastępują go węglem (zob. [Niemcy: przejściowy renesans](#)

węgla w energetyce) i wprowadzają środki pomocowe w postaci obniżenia podatku energetycznego od paliw oraz dopłat do kosztów energii.

- Najaktywniej za zwiększeniem importu surowców energetycznych z Rosji opowiada się AfD, konsekwentnie sprzeciwiająca się nakładaniu kolejnych obostrzeń na to państwo. Partia, która szanse na poprawę notowań upatruje w kryzysach, może się stać politycznym beneficjentem obaw o bezpieczeństwo energetyczne RFN i wzrost cen surowców. Argumentacja ta trafia zwłaszcza do wyborców w biedniejszych i sceptycznych względem zaostrzania polityki wobec Rosji wschodnich krajach związkowych, gdzie AfD uzyskuje już dobre wyniki w wyborach landowych i federalnych. Na wschodzie Niemiec presja ze strony tej partii i niepokój o odpływ wyborców na jej rzecz skłaniają do przyjęcia podobnej retoryki niektórych polityków CDU. Do prominentnych zwolenników zniesienia sankcji należy Michael Kretschmer – premier Saksonii i wiceprzewodniczący CDU. W ostatnich tygodniach kilkakrotnie skrytykował on decyzję o niesprowadzaniu rosyjskich surowców energetycznych, a wcześniej nie zgadzał się na rezygnację z uruchomienia NS2.
- Kwestia restrykcji względem Rosji wzmacnia podziały w Lewicy. Klaus Ernst, jej były przewodniczący, który stoi na czele komisji ds. ochrony klimatu i energii Bundestagu, wyraził niechęć do polityki rządu i wskazał na nieefektywność sankcji, które jakoby mają wzmacniać rosyjską gospodarkę (wywiad dla „Rheinische Post” z 6 lipca). Jego zdaniem NS2 powinien zostać czasowo uruchomiony, jeśli nie ma innego sposobu zagwarantowania RFN wystarczających dostaw gazu. Opinię Ernsta podzielają Sevim Dağdelen z komisji ds. zagranicznych Bundestagu i środowisko skupione wokół byłej przewodniczącej Sahry Wagenknecht. Od stanowiska Ernsta odcięli się jednak przewodniczący partii – Janine Wissler i Martin Schirdewan – oraz współprzewodniczący jej klubu parlamentarnego Dietmar Bartsch. Stwierdzili oni, że jego wypowiedzi stoją w sprzeczności z rezolucją przyjętą przez ugrupowanie w czerwcu w Erfurcie (zob. [Niemcy: nowe władze Lewicy – obrona przed marginalizacją](#)).

Rosja: przygotowania do wojny gazowej

22 lipca 2022 r. | Marek Menkiszak

21 lipca Gazprom w ograniczonym stopniu przywrócił dostawy gazu do odbiorców europejskich gazociągami Nord Stream 1 (NS1). W pierwszej dobie po zakończeniu trwającej od 11 lipca planowej przerwy remontowej przesył wyniósł ok. 64 mln m³ (wobec 170 mln m³ zdolności przesyłowych i ok. 166 mln m³ średniego normalnego przesyłu przed jego ograniczeniem w czerwcu br.).

18 lipca agencja Reuters poinformowała, że niemieckie Uniper i RWE otrzymały od Gazpromu list zapowiadający (z datą wsteczną, od 14 czerwca) brak możliwości realizacji zobowiązań kontraktowych w zakresie dostaw gazu i odwołujący się do klauzuli siły wyższej (okoliczności niezależne od dostawcy). W opublikowanym 20 lipca komunikacie rosyjski koncern po raz kolejny zażądał od niemieckiej spółki Siemens dokumentów gwarantujących – teraz i w przyszłości – zwrot remontowanych w Kanadzie turbin (podobny komunikat Gazprom wydał 15 lipca). 21 lipca agencja Reuters podała, że przekazanie pierwszej turbiny z Niemiec do Rosji opóźnia się ze względu na brak zgody Moskwy na jej przyjęcie.

19 lipca przebywający z wizytą w Teheranie prezydent Władimir Putin obszerniej wypowiedział się na temat relacji energetycznych Rosji z Europą. Oskarżył on państwa członkowskie UE o nieodpowiedzialną politykę przynoszącą szkody samym Europejczykom. Wskazał przy tym zwłaszcza na blokowanie inwestycji w energetykę węglowodorową (przy stawianiu na odnawialne źródła energii), zachodnie sankcje przeciwko Rosji i próby ograniczania importu jej surowców energetycznych, co

przyczynia się do znaczącego wzrostu cen ropy i gazu. W szczególności o hamowanie dostaw gazu oskarżył władze w Kijowie (które nie chcą przyjmować surowca w punkcie odbioru kontrolowanym przez siły tzw. Ługańskiej Republiki Ludowej). Z kolei Warszawę obwiniał o to, że sankcjami przeciwko Gazpromowi polegającymi na konfiskacie udziałów w polskim odcinku gazociągu jamalskiego doprowadziła do zablokowania przesyłu gazu tym szlakiem. Podkreślił przy tym, że Polska nadal otrzymuje rosyjski gaz dostawami rewersowymi z Niemiec – 32 mln m³ na dobę. Stwierdził też m.in., że Gazprom nie otrzymał dotąd „dokumentów prawnych i dokumentacji technicznej” zatrzymanej w Kanadzie turbiny, która ma być zwrócona. Okoliczności te powodują, że przepływ gazu przez NS1 po przerwie technicznej (do 21 lipca) może wynieść zaledwie 30 mln m³ na dobę. Jeśli natomiast turbina zostanie oddana, wzrośnie do 60 mln m³ na dobę. Wynikać ma to z tego, że 26 lipca zacznie się planowy okres wyłączenia remontowego kolejnej turbiny w stacji kompresorowej Portowaja k. Wyborga. Putin ujawnił jednocześnie, że „półtora lub dwa miesiące wcześniej” w rozmowie z kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem ostrzegł, że w związku z niejasnym statusem gotowego do przesyłu surowca gazociągu Nord Stream 2 (NS2) Rosja będzie zmuszona przekierować połowę dostarczanego przez NS1 gazu na swoje potrzeby wewnętrzne. Z kolei 20 lipca prezydent FR stwierdził, że (wcześniejsze) zablokowanie przez Kanadę zwrotu turbiny Siemens dla Gazpromu było podyktowane chęcią wejścia tego państwa na rynek ropy i gazu w Europie.

20 lipca Rosstat podał, że w I kwartale 2022 r. udział sektora ropy i gazu w PKB Rosji wyniósł 21,7% (wobec 17,4% w 2021 r., 13,9% w 2020 r. i 18,8% w 2019 r.).

20 lipca przedstawiciel handlowy FR w Finlandii w wywiadzie dla rosyjskiej agencji RIA Nowosti określił decyzję fińskiego holdingu Fennovoima (podjętą po rosyjskiej inwazji na Ukrainę) o zerwaniu kontraktu z Rosatomem na budowę elektrowni jądrowej Hanhikivi-1 jako skandaliczną i zapowiedział, że sprawa znajdzie finał w sądzie arbitrażowym, gdzie strona rosyjska będzie się domagać odszkodowania. Podkreślił przy tym, że dotychczasowe koszty przedsięwzięcia wyniosły 1,7 mld euro.

19 lipca rosyjski Gazprom i Narodowa Irańska Spółka Naftowa (NIOC) podpisały w Teheranie memorandum o „strategicznej współpracy”, przewidujące wykonanie analizy dotyczącej możliwości współdziałania w zakresie eksploatacji złóż gazowych, naftowo-gazowych i naftowych w Iranie (w tym na wyspie Kisz, złożach Północny Pars i Południowy Pars oraz sześciu innych), transakcji wymiany gazu i produktów naftowych, realizacji projektów LNG, budowy gazociągów oraz kooperacji naukowej i technologicznej. Według mediów irańskich łączna wartość projektów może sięgnąć 40 mld dolarów.

19 lipca rosyjski dziennik „Wiedomosti” podał, że Ministerstwo Finansów FR zaproponowało wprowadzenie znowelizowanej reguły budżetowej ustanawiającej referencyjną cenę baryłki ropy naftowej w wysokości 60 dolarów, przy utrzymaniu wydobycia na poziomie 9,5 mln baryłek dziennie. Jednym z celów ma być doprowadzenie do dewaluacji rosyjskiej waluty do kursu 70 rubli za dolara (obecnie wynosi on ok. 55 rubli), co pozwoliłoby ustabilizować budżet federalny. Dochody powyżej ceny referencyjnej miałyby być inwestowane w papiery wartościowe „przyjaznych państw” oraz w rozwój sektorów wysokotechnologicznych w Rosji. Zaplanowana w budżecie na 2022 r. cena referencyjna (powyżej której dochody miałyby być gromadzone w funduszach rezerwowych) wynosiła 44,2 dolara za baryłkę, ale po inwazji na Ukrainę zasadę tę zniesiono.

18 lipca dyrektor wykonawczy Międzynarodowej Agencji Energetycznej (MAE) Fatih Birol opublikował analizę, w której napisał m.in., że w ciągu pięciu miesięcy od rozpoczęcia inwazji na Ukrainę (marzec-lipiec) dochody Rosji z eksportu ropy i gazu ziemnego wzrosły dwukrotnie względem średniej z ostatnich lat i sięgnęły 95 mld dolarów. Stanowi to równowartość trzykrotnych dochodów ze sprzedaży rosyjskiego gazu za granicę w przeciętnym zimowym sezonie grzewczym. W związku z powyższym zdaniem Birola należy poważnie liczyć się z tym, że Rosja zrezygnuje z dodatkowych zysków z handlu gazem ziemnym z Europą i utrzyma jego eksport na znacznie obniżonym poziomie albo – wraz z rozpoczęciem

sezonu grzewczego jesienią 2022 r. – całkowicie go wstrzyma. Co więcej, w opublikowanej analizie wskazano, że nawet uzupełnienie europejskich magazynów do poziomu 90% nie zagwarantuje pełnego bezpieczeństwa podaży surowca do końca sezonu (tj. do kwietnia 2023 r.). W związku z tym Birol postuluje wprowadzenie przez UE pięciopunktowego planu ograniczania konsumpcji gazu i energii elektrycznej.

18 lipca rosyjski dziennik „Kommiersant”, opierając się na danych Eurostatu i informacjach brytyjskiego dziennika „Financial Times”, podał, że sprzedaż rosyjskiego węgla do państw UE w maju br. wzrosła o 80% względem kwietnia br. (w kwietniu zakupiono 2,6 mln ton za 700 mln euro, a w maju – 4,7 mln ton za 1,1 mld euro). Najwięcej surowca zaimportowała Holandia (w grę wchodzi także reeksport) – 2,2 mln ton, a największy spadek zakupów (o 95%) odnotowano w Polsce. Z kolei według wstępnych danych import rosyjskiego węgla przez UE w czerwcu br. zmniejszył się do 1,7 mln ton. W 2021 r. z Rosji pochodziło 65% surowca sprowadzanego przez wspólnotę. Obecnie ma on być częściowo zastępowany produktem z Kolumbii, USA i RPA. W związku z tym Moskwa usiłuje przekierowywać eksport węgla do państw Azji, gdzie jego zakup zmniejszają Japonia i Korea Płd., a zwiększają – Chiny i Indie. W maju br. ChRL zaimportowała z Rosji 4,5 mln ton, a w czerwcu – 4,7 mln ton (rok wcześniej odpowiednio: 4 mln ton i 5,2 mln ton). Z kolei Indie kupiły od Rosji w maju br. 0,8 mln ton, a w czerwcu – 1,1 mln ton. W I półroczu br. Rosja wyeksportowała ogółem 108,7 mln ton węgla (tj. o 4% więcej niż w analogicznym okresie ub.r.).

Tabela. Ceny ropy i ceny gazu w okresie od 15 do 21 lipca br. (na koniec dnia)

	15 lipca	18 lipca	19 lipca	20 lipca	21 lipca
Cena ropy marki Brent (w dolarach za baryłkę)	101,0	105,5	106,0	107,0	104,0
Cena gazu na hubie TTF (w dolarach za 1 tys. m ³)	1678,0 (w trakcie sesji – do 1807)	1677,0 (w trakcie sesji – do 1753)	1635,0 (w trakcie sesji – do 1745)	1654,0 (w trakcie sesji – do 1731)	1648,0 (w trakcie sesji – do 1672)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych na portalu Прайм, lprime.ru.

Komentarz

- Wypowiedzi Putina na temat problemów w relacjach energetycznych Rosji z Europą jasno potwierdzają, że Moskwa nie tylko nie zrezygnuje z szantażu energetycznego wobec odbiorców europejskich, lecz będzie wręcz eskalować swoje żądania. Świadczy o tym zapowiedź utrzymania niskiego poziomu dostaw gazu przez NS1 po przerwie technicznej mimo spodziewanego zwrotu turbiny Siemens, której wcześniejsze zatrzymanie w Kanadzie było formalnym pretekstem do ograniczenia przesyłu. Zarazem ujawnienie przez Putina, że ostrzegał kanclerza Scholza przed zmniejszeniem dostaw, wskazując na niejasny status gazociągu NS2, oznacza, że Kreml – widząc ustępstwa po stronie zachodniej – postanowił wykorzystać zaistniały stan rzeczy do eskalacji żądań i próby wymuszenia uruchomienia NS2.
- Słowa Putina mają przy tym doraźnie na celu wywołanie w Niemczech kontrowersji na tle obarczenia rządu Scholza odpowiedzialnością za narastające problemy energetyczne (w tym spowodowane sprzedażą gazu do Polski w sytuacji jego prognozowanego deficytu). Rosja z uwagą śledzi bowiem coraz bardziej burzliwą dyskusję w UE (zwłaszcza w RFN) na temat sposobów zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego i coraz bardziej alarmistyczne prognozy zwiastujące kryzys energetyczny i gospodarczy w Europie w trakcie nadchodzącego sezonu grzewczego. Korzystając z ponadprzeciętnie rosnących – dzięki wysokim cenom energii – dochodów, tworzących finansową poduszkę bezpieczeństwa, Kreml jest gotów znacznie ograniczać dostawy gazu na kluczowy rynek unijny mimo po-

ważnych negatywnych konsekwencji dla Gazpromu (czerpiącego z tego rynku trzy czwarte zysków; w 2021 r. sprzedał do UE 155 mld m³ gazu).

- Rosja nie ma technicznej możliwości przekierowania rurociągowego eksportu gazu z Europy na rynki azjatyckie. Powoli rosnące dostawy do Chin gazociągiem Siła Syberii (w 2020 r. – 4,1 mld m³, w 2021 r. – 10,4 mld m³, w 2022 r. przesył może sięgnąć 16 mld m³) pochodzą ze złóż wschodniosyberyjskich, a rurociąg ten nie ma połączenia ze złożami zachodniosyberyjskimi stanowiącymi główną bazę surowcową dla eksportu na Stary Kontynent. Budowa gazociągu Siła Syberii 2 (mającego do trzeciej do tych złóż, o docelowej przepustowości do 50 mld m³ rocznie) przez Mongolię wedle optymistycznych prognoz premiera tego kraju Oyun-Erdene Luvsannamsrai rozpocznie się w 2024 r., a zakończy w roku 2030.
- Według danych Gazpromu spadek wydobycia gazu w I półroczu br. (o 22,4 mld m³, tj. o 8,6% względem I półrocza 2021 r.) był mniejszy niż redukcja jego eksportu do tzw. dalekiej zagranicy (o 31 mld m³, tj. o 31%). Rosja ma ograniczone zdolności przechowywania tego surowca (na jej terytorium znajduje się 27 podziemnych magazynów gazu o łącznej aktywnej pojemności ponad 73 mld m³, wykorzystywane są one w przeważającej mierze na potrzeby rynku wewnętrznego), a jego krajowa konsumpcja będzie spadać z powodu kryzysu gospodarczego wywołanego zachodnimi sankcjami. Jeśli więc Gazprom nie zwiększy w kolejnych miesiącach dostaw na rynki europejskie, będzie najprawdopodobniej zmuszony do spalania części produkowanego gazu. Jak się wydaje, Kreml, który w relacjach z Europą i Zachodem gra *va banque*, jest do tego gotowy i liczy, że grożąc kryzysem gazowym, jesienią lub zimą zdoła wymusić na czołowych państwach UE ustępstwa polityczne i gospodarcze. Moskwie chodzi zwłaszcza o ograniczenie wsparcia wojskowego dla Ukrainy i narzucenie Kijowowi zawieszenia broni na rosyjskich warunkach, jak również o zniesienie przynajmniej części zachodnich sankcji, a optymalnie – ułożenie relacji energetycznych z Europą na zasadach podyktowanych przez Kreml. Niezależnie od tego w interesie Moskwy leży destabilizacja sytuacji wewnętrznej w kluczowych państwach Zachodu, które uważa ona za przeciwników w toczonej z nim wojnie.

Zbyt wielki, by upaść – niemiecki plan ratunkowy dla Unipera

1 sierpnia 2022 r. | Michał Kędzierski

22 lipca kanclerz Olaf Scholz przedstawił szczegóły planu ratunkowego dla spółki energetycznej Uniper. Na mocy porozumienia rządu federalnego z jej głównym akcjonariuszem – posiadającą 78% udziałów fińską firmą Fortum – RFN ma nabyć 30% akcji Unipera za ok. 270 mln euro. Ponadto spółka ma zostać dokapitalizowana przez państwo kwotą 7,7 mld euro (jako kapitał z obowiązkową zamianą na kapitał własny poprzez emisję akcji w wyznaczonym terminie – *Pflichtwandelanleihe*). Państwowy bank KfW ma z kolei zwiększyć wysokość linii kredytowej dla Unipera z (wykorzystanych już) 2 mld do 9 mld euro. W okresie, gdy akcjonariuszem firmy będzie państwo, nie będzie ona mogła wypłacać dywidend oraz premii dla menedżerów. Ponadto rząd federalny ma być reprezentowany w jej radzie nadzorczej. Warunkiem udzielenia pomocy jest także wycofanie się przez Uniper ze skargi przeciwko Holandii, którą firma złożyła do Międzynarodowego Centrum Rozstrzygania Sporów Inwestycyjnych (ICSID) na mocy Traktatu karty energetycznej w związku z holenderskim planem wygaszania tamtejszych elektrowni węglowych bez odszkodowania. Powyższe warunki uzgodnione przez rząd RFN z Uniperem i Fortum porozumienia wymagają zatwierdzenia przez Komisję Europejską.

Kolejnym elementem niemieckiego planu ratunkowego jest wdrożenie specjalnego mechanizmu, za którego pośrednictwem importerzy gazu dotknęci redukcją rosyjskich dostaw (w tym Uniper) będą

otrzymywali zwrot 90% dodatkowych kosztów powstałych przez konieczność kupowania surowca na giełdzie po wielokrotnie wyższych cenach niż w kontraktach długoterminowych z Gazpromem. Środki na wyrównanie tych strat mają pochodzić z wpływów z nowej opłaty, którą niemieccy konsumenci będą ponosić w ramach rachunków za gaz. Ma ona zostać wprowadzona od 1 września br. (lub najpóźniej od 1 października). Szczegóły mechanizmu mają zostać wypracowane w sierpniu. Według Scholza wysokość opłaty może oscylować wokół 2 centów za kilowatogodzinę gazu (przy średniej cenie dla gospodarstw domowych na poziomie 13 centów/kWh). Według wicekanclerza i ministra gospodarki Roberta Habecka możliwy przedział to od 1,5 do nawet 5 centów (w zależności m.in. od tego, czy i ile rosyjskiego gazu będzie docierać do RFN i jak będą się kształtować ceny surowca na globalnym rynku).

W kontekście spodziewanego wzrostu kosztów energii kanclerz zapowiedział przygotowanie kolejnych działań osłonowych:

- wdrożenie 1 stycznia 2023 r. gruntownej reformy dodatku mieszkaniowego (*Wohngeld*) polegającej na zwiększeniu zakresu pomocy finansowej oraz poszerzeniu grupy odbiorców uprawnionych do jej pobierania; integralną częścią świadczenia ma się stać dopłata do kosztów ogrzewania (*Heizkostenpauschale*);
- wprowadzenie od 1 stycznia 2023 r. świadczenia obywatelskiego (*Bürgergeld*), które ma zastąpić zasiłek funkcjonujący w systemie zabezpieczenia socjalnego dla bezrobotnych Hartz IV;
- zwiększenie zakresu wsparcia finansowego dla przedsiębiorstw (m.in. poszerzenie dostępności kredytów udzielanych przez bank KfW czy przedłużenie obowiązywania dopłat do kosztów energii dla zakładów z energochłonnych branż).

Kolejne instrumenty osłonowe mają zostać wypracowane we współpracy rządu ze związkami zawodowymi i pracodawcami w ramach specjalnej komisji ds. walki ze skutkami inflacji (*Konzertierte Aktion*).

Uniper znalazł się w poważnym kryzysie finansowym wskutek znaczącej redukcji wolumenów gazu otrzymywanych z Rosji, które stanowią ponad połowę zakupów spółki w ramach kontraktów długoterminowych. Od połowy czerwca Gazprom realizował jedynie 40% dostaw, a między 11 a 21 lipca nie przesyłał gazu do Niemiec w ogóle. Aby móc wywiązywać się ze swoich zobowiązań na sprzedaż gazu krajowym odbiorcom, Uniper (podobnie jak inni niemieccy importerzy surowca z Rosji, jak VNG, Wingas czy RWE) musi pozyskiwać brakujący gaz na rynku po cenach wielokrotnie wyższych niż w kontraktach długoterminowych z Gazpromem. Prowadzi to do strat sięgających kilkudziesięciu milionów euro dziennie (ok. 1 mld euro miesięcznie), ponieważ importerzy nie mogą podnosić cen dla swoich odbiorców w okresie obowiązywania umowy. Według prezesa Uniperu, Klause-Dietera Maubacha, ewentualne całkowite wstrzymanie rosyjskich dostaw doprowadziłoby do strat rzędu 10 mld euro do końca roku. 8 lipca firma oficjalnie wystąpiła o pomoc finansową państwa.

Komentarz

- Uniper należy do spółek o kluczowym znaczeniu dla niemieckiego sektora energetycznego, zwłaszcza gazowego. Jest największym importerem błękitnego paliwa do RFN - ma kontrakty długoterminowe na dostawy 370 TWh surowca rocznie (36% krajowej konsumpcji w 2021 r., z czego 200 TWh pochodzi z Rosji), a do jego klientów należą przede wszystkim spółki komunalne (odpowiadające m.in. za handel gazem i prądem czy produkcję energii elektrycznej i ciepła, w tym w elektrociepłowniach gazowych) oraz duże zakłady przemysłowe. Co więcej, jest też największym właścicielem magazynów gazu w Niemczech pod względem pojemności zbiorników. Na zlecenie rządu federalnego zaangażowała się także w uruchomienie dwóch pływających terminali LNG. Od ujawnienia problemów Unipera w drugiej połowie czerwca przedstawiciele rządu jasno dawali do zrozumienia, że nie można pozwo-

lić mu upaść, ponieważ doprowadziłyby to do wywołania niebezpiecznego efektu domina i trudnego do opanowania kryzysu całej branży energetycznej. Wicekanclerz i minister gospodarki Habeck ostrzegali wręcz przed „efektem Lehman Brothers” (bankructwo jednego z największych amerykańskich banków inwestycyjnych w 2008 r. uznaje się za początek światowego kryzysu finansowego). Na ostatnich przed przerwą letnią posiedzeniach Bundestagu i Bundesratu 8 lipca przyjęto pośpiesznie przygotowaną nowelizację ustawy o zabezpieczeniu zaopatrzenia w energię (*Energiesicherungsgesetz*), która dała rządowi dodatkowe instrumenty ratowania zagrożonych upadkiem spółek energetycznych. Zostały one użyte w przypadku Unipera (umożliwienie nałożenia opłaty służącej pokryciu strat importerów gazu czy uproszczenie przepisów dotyczących przejmowania udziałów przed państwem).

- Ostateczny kształt pakietu ratunkowego dla Unipera to rezultat trudnych, trwających kilka tygodni negocjacji między przedstawicielami rządu (szczególnie zaangażowani byli doradcy kanclerza Scholza) a głównym akcjonariuszem spółki, firmą Fortum, w której większościowy pakiet (51%) posiada Finlandia. W czasie rozmów w Berlinie minister ds. europejskich i aktywów państwowych tego kraju Tytti Tuppurainen jasno dawała do zrozumienia, że Fortum, który już udzielił Uniperowi pomocy finansowej na łączną kwotę 8 mld euro, nie jest skłonny do przekazywania mu dalszych środków. Z fińskiej perspektywy Uniper stał się niewygodnym elementem portfolio firmy. Finowie mieli nawet namawiać rząd RFN do wydzielenia aktywów gazowych Unipera i przekazania ich w całości niemieckiemu państwu. Berlin nie chciał się jednak zgodzić na taką formę wsparcia i od początku optował za przejęciem tylko części udziałów na okres przejściowy.
- Uniper jest jednym ze sztandarowych przykładów niemieckich firm, które opierały swój model działalności na bliskiej współpracy energetycznej z Rosją i należały do największych orędowników polityczno-gospodarczego zbliżenia obu państw. Kontakty biznesowe spółki z Rosją mają długą tradycję – sięgają lat siedemdziesiątych (wówczas niemiecka firma działała pod nazwą Ruhrgas). Jednym z ostatnich przykładów jest finansowe zaangażowanie w projekt budowy gazociągu Nord Stream 2 (Uniper musiał spisać w tym roku na straty przeznaczone na ten cel 950 mln euro). Już po rozpoczęciu agresji Rosji na Ukrainę w obliczu spodziewanych kosztów spółka, wraz z innymi firmami, naciskała na rząd w Berlinie, aby utrzymywać dialog i handel surowcami z Moskwą (przystąpiła m.in. na schemat płacenia za gaz za pośrednictwem dwóch kont, w tym jednego rublowego). Mimo wieloletniej współpracy i gotowości do ustępstw należy teraz do firm najbardziej poszkodowanych wskutek posunięć Gazpromu. Po ograniczeniu dostaw gazu do RFN, które uderzają bezpośrednio w spółkę, jej władze zapowiedziały podjęcie działań prawnych przeciwko rosyjskiemu koncernowi.
- Ze względu na skalę dodatkowych kosztów ponoszonych przez importerów w wyniku substytucji dostaw gazu z Rosji przerzucenie ich na odbiorców końcowych zostało w Berlinie uznane za rozwiązanie bezalternatywne. Rozpatrywano przy tym dwa scenariusze – umożliwienie bezpośredniego i niemal natychmiastowego (podwyżka z tygodniowym wyprzedzeniem) przeniesienia kosztów na klientów poszczególnych firm w trybie indywidualnym lub też za pośrednictwem opłaty nałożonej na wszystkich konsumentów gazu. W pierwszym przypadku obciążenie byłoby nierównomierne i zależałoby od udziału rosyjskiego surowca w portfolio – klienci Unipera, VNG, a zwłaszcza Wingas zostaliby objęci o wiele dotkliwymi podwyżkami niż np. korzystający z usług RWE. Ostatecznie zdecydowano się na drugi wariant, który pozwala na rozłożenie kosztów operacji na znacznie szersze grono konsumentów, przez co nowa opłata ma być mniejsza (według Scholza czteroosobowa rodzina zapłaci w skali roku o 200–300 euro więcej, jednak w najgorszym wypadku może to być nawet do 1 tys. euro). W komunikacji z wyborcami politycy rządu oraz koalicji SPD–Zieloni–FDP przedstawiają nowe rozwiązanie jako obronę przed „gospodarczym atakiem” Rosji na RFN (Habeck), a sam użyty do tego instrument – jako „opłatę Putina” (rzecznik FDP ds. polityki energetycznej Michael Kruse).
- Przy spodziewanych jesienią znaczących podwyżkach cen gazu i energii dla odbiorców końcowych nowa opłata dodatkowo obciąży budżety gospodarstw domowych i firm w okresie wysokiej inflacji

oraz napiętych już nastrojów społecznych, które w dłuższej perspektywie mogą poważnie zagrozić politycznie kanclerzowi i jego rządowi. Politycy koalicji starają się uspokajać Niemców obietnicami wprowadzenia jesienią kolejnych programów pomocowych. Przedstawienie planu ratunkowego dla Unipera Scholz połączył z zapowiedzią podjęcia „wszelkich potrzebnych” działań osłonowych. Parokrotnie posłużył się przy tym znanym w popkulturze (głównie jako tytuł hymnu kibiców drużyny piłkarskiej Liverpool FC) hasłem „You'll never walk alone” („Nigdy nie będziesz szedł sam”). Zwłaszcza wśród działaczy SPD slogan ten, mający pokazywać, że rząd nie zostawi obywateli samych z ich problemami, stał się nowym przekazem propagandowym. Szybko podchwyciły go zresztą niemieckie i międzynarodowe media. Przedstawiany jest często jako nawiązanie do sformułowania „whatever it takes” (które można tu przetłumaczyć jako „za wszelką cenę”) użytego przez ówczesnego prezesa Europejskiego Banku Centralnego Maria Draghiego w 2012 r. w kontekście ratowania strefy euro.

Niemcy: odroczenie odejścia od atomu?

4 sierpnia 2022 r. | Michał Kędzierski

Wskutek ograniczania przez Rosję dostaw gazu do Europy na nowo rozgorzała w RFN debata o energetyce jądrowej. Wbrew często powtarzanej w mediach frazie o możliwym powrocie do atomu w niemieckich realiach politycznych bardziej prawdopodobne jest odroczenie wygaszenia tamtejszych elektrowni jądrowych. Z wyjątkiem AfD (i pojedynczych polityków chadecji) zwolennicy takiego rozwiązania nie domagają się całkowitego zarzucenia *Atomausstieg* (odejścia od atomu) i ponownego uwzględnienia energetyki jądrowej w długofalowym planowaniu transformacji energetycznej, lecz postulują przejściowe przedłużenie korzystania z pozostałych siłowni – jako wyjście doraźne i zabezpieczenie na czas wywołanego agresją Rosji na Ukrainę kryzysu energetycznego. Dynamika wydarzeń ostatnich tygodni wskazuje na to, że wobec nowych okoliczności Berlin przygotowuje się do odroczenia zamknięcia elektrowni – nierozstrzygnięte pozostaje natomiast, na jak długi okres.

Odejście od atomu – kwestia (nie)zamknięta

W 2011 r. pod wpływem radykalizacji antyatomowych nastrojów społecznych po katastrofie w Fukushima niemieckie władze zdecydowały o przyspieszeniu odejścia od energetyki jądrowej. Kolejne elektrownie były wygaszane zgodnie z harmonogramem nowo uchwalonego prawa. Z końcem 2021 r. wycofano siłownie Brokdorf, Grohnde i Gundremmingen C. W sieci pozostały już tylko trzy ostatnie (z niegdyś 19) bloki – Emsland, Neckarwestheim 2 oraz Isar 2, które według ustawy mają zostać zamknięte 31 grudnia 2022 r. Budząca niegdyś w Niemczech duże kontrowersje kwestia odejścia od energetyki jądrowej nie była w ostatnich latach tematem ożywionych dyskusji. Wprawdzie odsetek zwolenników polityki *Atomausstieg* sukcesywnie spadał z 75% w 2011 r. do 55–60% w 2021 r., jednak nie przekładało się to na formułowanie przez główne partie polityczne postulatów zmiany planów. Jedynie AfD konsekwentnie odrzucała pomysł odejścia od energetyki jądrowej. Od czasu do czasu w mediach pojawiały się też krytyczne artykuły, a niektórzy politycy głównie CDU/CSU i FDP dawali do zrozumienia, że ich poparcie dla rezygnacji z atomu nie ma podłoża ideologicznego.

Temat odejścia RFN od atomu odżył dopiero po rozpoczęciu agresji Rosji na Ukrainę wskutek zaostrzenia kryzysu energetycznego i nasilenia obaw o bezpieczeństwo dostaw gazu ziemnego. Postulat rewizji strategii odejścia od atomu wnieśli wówczas na agendę współtworzący koalicję rządzącą liberałowie oraz opozycyjni chadecy – zaapelowali oni o przedłużenie działania ostatnich trzech niemieckich siłowni jądrowych o trzy do pięciu lat. Pierwszy raz od wielu lat sondaże pokazały także zmianę w nastawieniu

społeczeństwa – zwolennicy odroczenia rezygnacji z energetyki jądrowej zyskali niewielką przewagę nad przeciwnikami. Kierowane przez polityków Zielonych ministerstwa gospodarki i ochrony klimatu oraz środowiska zleciły wówczas analizę, która miała dać odpowiedź na pytanie, czy dłuższe użytkowanie reaktorów jest możliwe i czy jest potrzebne jako zabezpieczenie na czas kryzysu. Konkluzje opublikowanego na początku marca dokumentu były takie, że koszty i ryzyka takiego ruchu znacznie przewyższyły potencjalne korzyści. Wskazano m.in. na to, że nie doprowadzi to do istotnych oszczędności w konsumpcji gazu, ponieważ zdecydowana większość bloków gazowych ma w przeciwieństwie do jądrowych charakter kogeneracyjny, czyli wytwarzają one zarówno energię elektryczną, jak i ciepło (gaz odpowiada zaś za niemal połowę produkcji ciepła sieciowego w RFN). Wśród głównych problemów wskazano kwestię zaopatrzenia w nowe paliwo do reaktorów (na wyprodukowanie ich i dostarczenie potrzeba od 12 do 18 miesięcy) oraz potrzebę przeprowadzenia dodatkowych testów bezpieczeństwa (zaniechanych w ostatnich latach ze względu na rychłe zamknięcie). Wreszcie pozostawało pytanie o to, kto miałby przejąć koszty oraz ponosić ryzyka związane z dłuższą działalnością – operatorzy elektrowni oczekiwali przejścia ich w całości przez państwo. Po publikacji dokumentu dyskusja o przyszłości niemieckiego atomu ponownie zamarła – co jakiś czas politycy FDP i CDU/CSU ponawiali jedynie apele o ponowne rozważenie decyzji „bez ideologicznych uprzedzeń”.

Kryzys nie tylko gazowy

Zasadniczą zmianę w debacie na temat przyszłości atomu w RFN wywołały dopiero następujące od połowy czerwca kolejne redukcje przesyłu rosyjskiego gazu do Niemiec rurociągiem Nord Stream 1 (najpierw o 40%, następnie o 60%, a obecnie – o 80%). Berlin ocenia decyzje Gazpromu jako działania o charakterze czysto politycznym i – inaczej niż na początku wojny – jako realny scenariusz traktuje całkowite wstrzymanie importu przez Moskwę. Rządowe analizy pokazują, że przy tak obniżonym imporcie surowca z Rosji (i braku możliwości jego substytucji z innych źródeł) znacząco wzrasta ryzyko wystąpienia niedoboru gazu w RFN w środku sezonu grzewczego. Mogłoby to negatywnie odbić się na pracy tych niemieckich elektrowni gazowych, które są nieodzowne z perspektywy działania systemu. To zaś w połączeniu z planowanym wyłączeniem ostatnich elektrowni jądrowych o łącznej mocy 4,3 GW może stanowić zagrożenie dla infrastruktury elektroenergetycznej. Co więcej, część ekspertów prognozuje znaczący wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną najbliższej zimy wskutek zwiększonego wykorzystywania jej do ogrzewania mieszkań (zamiast gazu ziemnego). W ostatnich tygodniach wyraźnie nasiliło się zainteresowanie Niemców termowentylatorami – oficjalnych danych o sprzedaży wprawdzie nie ma, ale sami handlowcy szacują, że w porównaniu z poprzednimi latami wzrosła ona kilkukrotnie. Zdaniem części ekspertów masowe użytkowanie takich energochłonnych urządzeń może nawet o 10% podnieść zużycie prądu w mroźne zimowe dni, kiedy konsumpcja energii i tak jest wysoka.

Ewentualne wystąpienie niedoboru gazu w RFN szczególnie dotkliwie może uderzyć w uprzemysłowioną Bawarię. W tym landzie elektrowniom gazowym przypisywano dotychczas wyjątkowo znaczącą rolę, ponieważ spośród bloków konwencjonalnych działają tam jedynie siłownia jądrowa Isar 2 oraz dwie jednostki węglowe. W przypadku zakłóceń w dostępności błękitnego paliwa dla tamtejszych elektrowni ryzyko wystąpienia lokalnych blackoutów ocenia się jako duże. Tłumaczy to, dlaczego akurat w Bawarii poparcie dla przedłużenia eksploatacji tamtejszej elektrowni jądrowej jest szczególnie wysokie i ma charakter ponadpartyjny (opowiadają się za nim nawet lokalni politycy Zielonych i SPD).

Dodatkowo na napiętą sytuację w samych Niemczech nakłada się kryzys energetyczny w sąsiedniej Francji. W związku z problemami technicznymi i remontami połowy tamtejszych siłowni jądrowych kraj ten po raz pierwszy od wielu lat więcej energii elektrycznej z RFN importuje, niż eksportuje. Ta nadwyżkowa produkcja pochodzi często właśnie z niemieckich elektrowni gazowych. Ewentualny niedobór gazu w RFN w połączeniu z wygaszeniem zimą trzech tamtejszych bloków jądrowych może zatem zagrozić stabilności systemu elektroenergetycznego obu krajów. Potrzeba gotowości do solidarności

energetycznej z Francją odgrywa zresztą bardzo istotną rolę w niemieckiej debacie – niekiedy wręcz wymieniana jest jako pierwszy argument za rozważeniem odroczenia odejścia od atomu.

Wszystko to wyraźnie podważa dotychczas często powielane w Niemczech przekonanie, że obserwowany od miesięcy kryzys ogranicza się tylko do sektora gazowego i nie niesie ze sobą zagrożenia dla sektora elektroenergetycznego, w którym akurat elektrownie jądrowe wciąż odgrywają istotną rolę, odpowiadając za stabilne dostarczenie ok. 6% zużywanej w RFN energii elektrycznej.

Presja na rząd

Od połowy czerwca stopniowo nasilała się zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna presja na niemieckie władze, aby zweryfikowały dotychczasowe stanowisko. W samej RFN do wyraźnie już domagających się przedłużenia działania niemieckich elektrowni jądrowych polityków FDP, CDU/CSU i AfD zaczęli dołączać przedstawiciele branży energetycznej, środowiska naukowego czy znani ekonomiści (w tym stanowiący zaplecze intelektualne rządu). Również przekaz medialny zdominowały materiały popierające rewizję podejścia. Wreszcie zaś ostatnie sondaże pokazały absolutną przewagę (70% do 20% w sondażu instytutu INSA dla dziennika „Bild”) zwolenników dłuższego wykorzystywania siłowni jądrowych.

Coraz wyraźniejsza stawała się ponadto presja zewnętrzna. Do utrzymania działalności niemieckich elektrowni jądrowych wezwali publicznie m.in. komisarz UE ds. rynku wewnętrznego Thierry Breton, minister gospodarki i ochrony klimatu Holandii Rob Jetten czy zazwyczaj entuzjastycznie nastawiony do berlińskiej Energiewende dyrektor Międzynarodowej Agencji Energetycznej Fatih Birol. Coraz większą, zakulisową presję na rząd RFN miały wywierać także władze państw członkowskich UE, zwłaszcza że Niemcy domagają się od nich solidarności gazowej w przypadku wystąpienia niedoboru surowca.

W reakcji na nowe okoliczności rząd w Berlinie zapowiedział w połowie lipca przeprowadzenie dodatkowego stress testu tamtejszego systemu elektroenergetycznego. Sprawdzian ma uwzględniać m.in. ewentualność całkowitego odcięcia dostaw rosyjskiego gazu, spodziewany wzrost zapotrzebowania na energię elektryczną podczas najbliższej zimy oraz wielomiesięczne unieruchomienie francuskich elektrowni jądrowych. Od rezultatów tej analizy politycy koalicji rządzącej – na czele z kanclerzem Olafem Scholzem oraz wicekanclerzem i ministrem gospodarki Robertem Habeckiem – uzależniają decyzję o przedłużeniu korzystania z ostatnich trzech niemieckich siłowni. Wyniki stress testu mają być gotowe w drugiej połowie sierpnia.

Rozważane możliwości

Dyskutowane w Niemczech możliwości odłożenia w czasie odejścia od atomu ograniczają się w zasadzie do dwóch rozwiązań. Pierwszym z nich jest odroczenie wygaszenia elektrowni o kilka miesięcy jako zabezpieczenie w najbardziej newralgicznym okresie. Dzięki zmniejszeniu mocy siłowni w kolejnych miesiącach możliwe byłoby dłuższe wykorzystywanie dostępnego paliwa (tzw. *Streckbetrieb*). Zdaniem ekspertów może to pozwolić na utrzymanie ograniczonej produkcji energii po 31 grudnia 2022 r. przez okres od kilku tygodni do kilku miesięcy. W tym scenariuszu nie ma konieczności zamawiania nowego paliwa – chodzi raczej o podtrzymanie dostępności elektrowni przez najbliższą zimę. Drugim dyskutowanym rozwiązaniem jest odroczenie wygaszania o kilka lat. W tym przypadku konieczne byłoby zamówienie nowego paliwa, na co zdaniem ekspertów potrzeba co najmniej 12 miesięcy (w marcu amerykański dostawca Westinghouse miał jednak sygnalizować Berlinowi gotowość do dostarczenia go w ciągu dziewięciu miesięcy). W międzyczasie potrzebne byłoby zastosowanie *Streckbetrieb*.

Przychylność dla pierwszego rozwiązania – jako odpowiedź na sytuację nadzwyczajną – sygnalizuje przede wszystkim część polityków Zielonych oraz SPD, czyli partii tradycyjnie antyatomowych. Z ich perspektywy byłyby to scenariusz najmniej politycznie niewygodny i potencjalnie prostszy do wdrożenia.

Za drugim rozwiązaniem są liberałowie i chadecy. FDP postuluje obecnie odroczenie wygaszenia elektrowni do końca zimy 2024 r., która według wszelkich analiz w przypadku braku dostaw rosyjskiego gazu może być nawet trudniejsza niż najbliższy sezon grzewczy. Za tą opcją przemawia po pierwsze to, że w analogicznym okresie Berlin umożliwił zwiększone wykorzystywanie rezerwowych bloków węglowych. Po drugie odpowiadałoby to kalendarzowi wyborczemu – pozwoliłoby antyatomowym siłom w koalicji rządzącej (Zieloni, SPD) na ostateczne wygaszenie energetyki jądrowej przed następną elekcją do Bundestagu jesienią 2025 r.

Dynamika wydarzeń ostatnich tygodni wskazuje na to, że wobec nowych okoliczności Berlin przygotowuje się do ustąpienia i odroczenia wygaszenia ostatnich trzech niemieckich elektrowni jądrowych. Świadczą o tym m.in. stopniowa zmiana retoryki przedstawicieli rządu, z której można wyczytać coraz bardziej otwarte sugestie gotowości do takiego rozwiązania. 3 sierpnia kanclerz Scholz zakomunikował, że w związku z obserwowanym kryzysem energetycznym dłuższe wykorzystywanie elektrowni „może mieć sens”. Nierozstrzygnięte pozostaje natomiast, na jaki okres władze RFN są skłonne odroczyć ich ostateczne zamknięcie. Według doniesień medialnych resort Habecka ma poważnie rozważać rok 2024 – o takim scenariuszu dyskutowali posłowie również 3 sierpnia na nadzwyczajnym posiedzeniu komisji ds. ochrony klimatu i energii Bundestagu. Nie można też jednak wykluczyć, że – podobnie jak przeprowadzona w marcu analiza – zapowiedziany stress test posłuży rządowi jako argument przeciwko zmianie polityki, jeśli będą za tym przemawiały jego rezultaty. Zwłaszcza część zaplecza politycznego Zielonych wciąż stanowczo nie zgadza się na jakiegokolwiek ustępstwa. Niektóre wpływowe organizacje ekologiczne (na czele z Deutsche Umwelthilfe) zapowiedziały w takim przypadku wniesienie skarg sądowych. Ponieważ w kwestii ewentualnego odroczenia odejścia od atomu czas odgrywa kluczową rolę, ostatecznej decyzji należy się spodziewać zaraz po publikacji wyników stress testu – prawdopodobnie w drugiej połowie sierpnia.

Turbina gazowa i Schröder. Rosyjska presja na Niemcy

5 sierpnia 2022 r. | *Marek Menkiszak*

3 sierpnia Gazprom oświadczył, że „reżimy sankcyjne Kanady, UE i Wielkiej Brytanii oraz niezgodność obecnej sytuacji z istniejącymi zobowiązaniami umownymi ze strony Siemens uniemożliwiają dostawę silnika O73 [remontowanej w Kanadzie turbiny] do stacji kompresorowej Portowaja”. Z kolei rzecznik prezydenta FR Dmitrij Pieskow wyraził wątpliwość, czy Kanada zamierza wyremontować turbiny Siemens dla koncernu, gdyż jest zainteresowana konkurencją z Rosją na europejskim rynku gazu.

Tego samego dnia Pieskow potwierdził, że były kanclerz Niemiec Gerhard Schröder, który w końcu lipca przebywał z prywatną wizytą w Moskwie, spotkał się z prezydentem Władimirem Putinem (wcześniej poinformował o tym sam Schröder) i dyskutował z nim na temat możliwości uruchomienia gazociągu Nord Stream 2 (NS2). Według Pieskowa Putin zapewnił rozmówcę, że nie ma ku temu technicznych przeszkód i Rosja mogłaby przesyłać tą drogą do Europy 27 mld m³ gazu rocznie. Tego samego dnia kanclerz Olaf Scholz odrzucił tę ewentualność – stwierdził, że Moskwa ma możliwość całkowitego wypełnienia zobowiązań kontraktowych wobec odbiorców europejskich z wykorzystaniem działającej infrastruktury.

Według danych statystycznych opublikowanych 3 sierpnia przez Ministerstwo Finansów FR w lipcu nieznacznie wzrosły dochody podatkowe budżetu z wydobycia i eksportu ropy naftowej i gazu ziemnego. Wyniosły one łącznie 770,5 mld rubli (równowartość 13,2 mld dolarów po średnim kursie), podczas gdy w czerwcu – 717,9 mld rubli (ok. 12,5 mld dolarów). Wpływy te są jednak zdecydowanie

niższe od uzyskanych w marcu (1,208 bln rubli, tj. 11,6 mld dolarów) czy kwietniu (1,798 bln rubli, tj. 23 mld dolarów). W całym okresie od stycznia do lipca z tytułu sprzedaży za granicę węglowodorów do rosyjskiego budżetu wpłynęło 7,164 bln rubli (równowartość ok. 97 mld dolarów po średnim kursie) wobec 9,057 bln rubli (równowartość 123 mld dolarów po kursie średniorocznym) w całym 2021 r. Zarazem w lipcu zdecydowanie spadły dochody z podatku od eksportu gazu ziemnego (o 73,6% względem poprzedniego miesiąca). Jeśli prognozy resortu dotyczące wpływów z wydobycia i eksportu węglowodorów za sierpień – 359,5 mld rubli – sprawdzą się, będzie to oznaczać ich radykalny spadek (o ponad 53%).

Z kolei 1 sierpnia Ministerstwo Finansów podało, że średnia cena rosyjskiej ropy marki Urals obniżyła się w lipcu do 78,4 dolara za baryłkę, tj. o 10,1% wobec czerwca. Oznacza to wzrost ceny o 8,6% r/r.

3 sierpnia rząd FR wydał postanowienie o powołaniu nowego operatora projektu gazowo-naftowego Sachalin-2. Ma nim być nowo powstała rosyjska spółka Sachalinskaja Energia. Jej prezesem będzie dotychczasowy szef rosyjskiej filii obecnego zarządcy przedsięwzięcia – międzynarodowej spółki Sakhalin Energy Investment Company Ltd. (należącej w 50%-1 akcja do Gazpromu, w 27,5%-1 akcja do brytyjsko-holenderskiego Shella, w 12,5% do japońskiej Mitsui i 10% do japońskiego Mitsubishi). Wcześniej wycofanie się z projektu ogłosił Shell, lecz japońskie firmy zadeklarowały chęć pozostania w nim, co potwierdził 30 lipca minister gospodarki tego kraju. Decyzja rosyjskiego rządu oznacza wdrożenie postanowień dekretu prezydenta Putina z 30 czerwca br. „o podjęciu specjalnych działań gospodarczych w sferze paliwowo-energetycznej”. Przewiduje on także realizację opłat za odebrane z projektu LNG za pośrednictwem wyznaczonego rosyjskiego banku.

4 sierpnia Rosnieft' podała, że nie wie, komu operator projektu naftowo-gazowego Sachalin-1 – amerykański Exxon Neftegaz Limited (spółka córka koncernu ExxonMobil) – przekaże uprawnienia zarządcze. Exxon ma 30% udziałów w przedsięwzięciu; pozostałe należą do japońskiej Sodeco (30%), rosyjskiej Rosnefti (20%) i indyjskiej ONGC (20%). W związku z decyzją ExxonMobil o wycofaniu się z Rosji (w marcu) i niemal całkowitym wstrzymaniu wydobycia (w kwietniu) zbiorniki w terminalu De-Kastri są zapełnione w 95%, a eksportu ropy zaprzestano. W konsekwencji w 2023 r. budżet obwodu sachalińskiego nie otrzyma 38 mld rubli (ok. 630 mln dolarów) z tytułu podatków.

Wiceminister energetyki FR Jewgienij Grabczak oznajmił 2 sierpnia, że konsumpcja energii elektrycznej w Rosji zmniejszyła się w lipcu o 0,2% względem analogicznego okresu ub.r. Z kolei w okresie styczeń-lipiec wzrosła ona o 1,9 % r/r.

1 sierpnia wszedł w życie całkowity zakaz zakupu, importu i tranzytu węgla z Rosji do UE przyjęty w ramach piątego pakietu sankcji unijnych.

Również 1 sierpnia amerykańska spółka Baker Hughes, świadcząca usługi serwisowe w zakresie wydobycia ropy naftowej, ogłosiła zamiar sprzedaży swoich rosyjskich aktywów miejscowym menedżerom jej filii.

Tego samego dnia Gazprom przekazał, że w okresie styczeń-lipiec br. wydobyl o 12% (o 35,8 mld m³) mniej gazu niż w analogicznym okresie ub.r. W tym samym czasie spadł także – o 40 mld m³, tj. o 34,7%, eksport surowca do państw tzw. dalekiej zagranicy (poza obszarem postradzieckim, w tym państwami bałtyckimi). Sprzedaż błękitnego paliwa do Chin (rurociągiem Siła Syberii) zwiększyła się natomiast o 60,9% r/r. W tym samym czasie jego konsumpcja na krajowym rynku spadła o 2% (3 mld m³).

30 lipca Gazprom ogłosił wstrzymanie dostaw na Łotwę, powołując się na „naruszenia zasad odbioru gazu”. Wcześniej, 28 lipca, szef spółki Latvijas Gāze Aigars Kalvītis stwierdził w wywiadzie, że znów kupuje ona rosyjski gaz, ale nie od Gazpromu, i płaci za niego w euro, a nie w rublach, jak żądał koncern.

29 lipca premier Węgier Viktor Orbán w wywiadzie dla tamtejszego radia wyraził nadzieję, że trwające rozmowy ze stroną rosyjską na temat zakupu przez Budapeszt dodatkowych 700 mln m³ gazu ziemnego uda się zakończyć do końca lata.

29 lipca rosyjska firma projektowa Akkuyu Nükleer (spółka córka koncernu Rosatom) oznajmiła, że rozwiązuje umowę na budowę elektrowni jądrowej Akkuyu w Turcji z podwykonawcą – turecko-rosyjskim konsorcjum IC İçtas – Titan2. Następnego dnia poinformowano o zawarciu kontraktu z TSM Enerji (złożonym z trzech rosyjskich spółek). Tureccy uczestnicy konsorcjum (IC İçtas) zapowiedzieli zaskarżenie decyzji Rosatomu do sądów tureckich i międzynarodowych. Również 29 lipca agencja Bloomberg podała, że koncern udzielił stronie tureckiej kredytu w wysokości 5 mld dolarów na pokrycie części kosztów budowy, a także zamierza przekazać jej kolejne 15 mld dolarów (w formie zakupu tureckich obligacji skarbowych) w ciągu trzech tygodni. W oficjalnym komunikacie Rosatomu z 1 sierpnia poinformowano natomiast jedynie, że koncern uzyskał deklarację grupy – niewymienionych – kredytodawców dotyczącą udzielenia pożyczki w wysokości 6,1 mld dolarów Akkuyu Nüclear, przeznaczonej głównie na budowę elektrowni. Pierwsza linia kredytowa ma wynieść 3,3 mld dolarów, istnieje też opcja udostępnienia kolejnej – o wartości 2,8 mld dolarów. Środki te mają zostać przekazane w formie czasowych depozytów i zakupu tureckich obligacji skarbowych. Gwarantem pożyczek ma być Atomenergoprom – spółka córka Rosatomu i jeden z podwykonawców przedsięwzięcia.

Tabela. Ceny ropy i gazu w okresie od 29 lipca do 4 sierpnia (na koniec dnia)

	29 lipca	1 sierpnia	2 sierpnia	3 sierpnia	4 sierpnia
Cena ropy marki Brent (w dolarach za baryłkę)	103,5	100,0	100,0	97,0	93,5
Cena gazu na hubie TTF (w dolarach za 1 tys. m ³)	2057 (w trakcie sesji – do 2147)	2117 (w trakcie sesji – do 2153)	2112 (w trakcie sesji – do 2224)	2121 (w trakcie sesji – do 2186)	2110 (w trakcie sesji – do 2136)

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych na portalu Прайм, lprime.ru.

Komentarz

- Komunikat Gazpromu w sprawie znajdującej się na terenie Niemiec turbiny Siemens dla stacji kompresorowej Portowaja wskazuje, że koncern odmawia jej przyjęcia, a jednocześnie stwierdza, iż jej brak to jeden z powodów obniżenia o 80% dostaw gazu Nord Streamem 1. W rzeczywistości jednak Moskwa nie ukrywa, że ta redukcja – stanowiąca pogwałcenie kontraktów zawartych z europejskimi odbiorcami – jest motywowana politycznie oraz stanowi element wojny gazowej i narzędzie szantażu, głównie wobec RFN. Jasno świadczą o tym wcześniejsze wypowiedzi Putina, jak i niedawne słowa Pieskowa. Wprost uzależniają oni przywrócenie normalnego poziomu dostaw gazu z Rosji od zgody na uruchomienie NS2 (ukończonego, ale zamrożonego po inwazji na Ukrainę w lutym br.). Warto przy tym odnotować, że Putin sugeruje, iż przesył za pośrednictwem NS2 miałyby wynieść około połowy jego przepustowości (55 mld m³ rocznie), co być może wskazuje na żądanie rewizji prawa i decyzji UE (m.in. interpretacji trzeciego pakietu energetycznego i dyrektywy gazowej, zaskarżonej przez Gazprom), ograniczających możliwość wykorzystania gazociągu przez koncern.
- W swojej grze z Berlinem Moskwa posługuje się znanym lobbystą rosyjskich interesów w Niemczech, byłym kanclerzem Schröderem (szefem rady dyrektorów kontrolowanej przez Gazprom spółki

Nord Stream 2 AG), licząc, że mimo niepopularności jego i jego narracji w RFN, sytuacja zmieni się wskutek narastania kryzysu energetycznego. Tę kalkulację dobrze ilustrują słowa zastępcy szefa komisji gospodarki Rady Federacji (wyższej izby parlamentu) Iwana Abramowa, który w wypowiedzi z 3 sierpnia wyraził przekonanie, że wraz ze zbliżaniem się zimy, kiedy niemieccy obywatele otrzymają „gigantyczne” rachunki za energię, ich nastroje zmienią się, a oni sami poprą ideę uruchomienia NS2.

- Dane statystyczne dotyczące wpływów do rosyjskiego budżetu z eksportu węglowodorów pokazują, że radykalne ograniczenie przesyłu gazu do odbiorców europejskich i spadki cen ropy naftowej mogą w drugiej połowie br. poważnie zmniejszyć te dochody. Z drugiej strony znaczące nadwyżki (wobec ub.r.) uzyskane w pierwszej połowie tego roku zapewniają Moskwie pewną poduszkę bezpieczeństwa. Perspektywy w dużej mierze zależą od tego, czy państwa UE utrzymają swoją politykę uwalniania się od importu węglowodorów z Rosji i czy wejdą w życie dyskutowane w G7 ograniczenia w zakresie ceny eksportowanej z tego kraju ropy.
- Wstrzymanie dostaw rosyjskiego gazu na Łotwę nie powinno pogorszyć jej bezpieczeństwa energetycznego. Władze w Rydze już wcześniej deklarowały zaprzestanie zakupów tego surowca z Rosji, a 14 lipca parlament przyjął poprawki do ustawy o energetyce, które zakazują ich od 1 stycznia 2023 r. Łotwa sprowadzała dotąd 1,2 mld m³ gazu rocznie (z czego 90% z Rosji), lecz w ostatnich miesiącach znacząco obniżyła import. Duże zapasy magazynowe (podziemny zbiornik w Inčukalna jest zapełniony w 53%, co stanowi 94% rocznej konsumpcji) i możliwość sprowadzania LNG za pośrednictwem terminalu w litewskiej Kłajpedzie pozwalają Łotwie uniezależnić się od dostaw z Rosji.
- Decyzje Rosatomu w kwestii elektrowni jądrowej Akkuyu należy postrzegać jako element gry Moskwy z Ankarą. Rosja z jednej strony przejmuje całkowitą kontrolę nad jej postawieniem (na podstawie umowy z 2010 r. od roku 2018 powstają – według schematu „projektuj–buduj–zarządza” – cztery bloki w rosyjskiej technologii WWER-1200 o docelowej łącznej mocy 4800 MW), a z drugiej – pomaga zabezpieczyć jej finansowanie w sytuacji problemów Turcji z dewizami i opóźnień w budowie.

Niemcy: koszty ratowania importerów na barkach konsumentów gazu

18 sierpnia 2022 r. | *Michał Kędziński*

4 sierpnia rząd RFN przyjął rozporządzenie o wdrożeniu od 1 października specjalnego mechanizmu umożliwiającego daleko idące pokrywanie strat niemieckich importerów gazu, które powstają jako następstwo konieczności bieżącej substytucji brakujących dostaw surowca z Rosji. Firmy, które są związane umowami długoterminowymi z Gazpromem i wskutek znaczącej redukcji przesyłu błękitnego paliwa ze wschodu – aby wywiązywać się ze swoich zobowiązań kontraktowych wobec niemieckich odbiorców – muszą pozyskiwać gaz po wielokrotnie wyższych cenach na giełdzie, będą mogły ubiegać się o zwrot 90% dodatkowych kosztów powstałych w okresie od 1 października 2022 r. do 1 kwietnia 2024 r. Do niemieckiej giełdy Trading Hub Europe (THE), która ma być odpowiedzialna za wdrożenie mechanizmu, zgłosiło się 12 importerów, którzy oszacowali swoje straty w ustalonym okresie na 34 mld euro. Lista firm nie została ujawniona – skorzystanie z instrumentu zapowiedziały władze Uniper oraz VNG. Z partycypacji zrezygnowały natomiast dobrowolnie RWE i Shell.

Mechanizm ma być finansowany ze środków pochodzących z wpływów z nowej opłaty, którą będą ponosić wszyscy niemieccy konsumenci gazu. Firmy dystrybuujące surowiec będą mogły ją dodać do

rachunków od 1 października z zastrzeżeniem obowiązku powiadomienia o tym klientów z sześciotygodniowym wyprzedzeniem. THE ustaliła początkową wysokość opłaty na 2,419 centa/kWh. Co trzy miesiące będzie ona weryfikowana i w razie potrzeby dopasowywana do nowych szacunków – może zostać podniesiona (np. w przypadku kolejnych redukcji przesyłu surowca z Rosji lub wzrostu jego cen na giełdzie) lub zmniejszona (jeśli zakres substytucji rosyjskiego gazu lub jej koszty będą niższe). Według portalu porównawczego Verivox przeciętne czteroosobowe gospodarstwo domowe z rocznym zużyciem na poziomie 20 tys. kWh (przy ogrzewaniu domu gazem) musi liczyć się z dodatkowymi kosztami w wysokości 484 euro.

Po raz pierwszy wprowadzenie opłaty zapowiedział kanclerz Olaf Scholz (SPD) 22 lipca, podczas przedstawiania szczegółów pakietu ratunkowego dla Unipera. Według ministra gospodarki i ochrony klimatu Roberta Habecka (Zieloni) wdrożenie mechanizmu jest „gorzkim”, ale „niezbędnym” lekarstwem na wywołany przez Rosję kryzys energetyczny związany z agresją na Ukrainę. Jego zdaniem wobec podejmowanych działań nie ma dobrej alternatywy – w przeciwnym wypadku spodziewane bankructwa importerów gazu mogłyby doprowadzić do groźnego dla gospodarki efektu domina i trudnego do opanowania kryzysu całej branży energetycznej. Przedstawiciele rządu RFN zapowiadają przy tym wprowadzenie (w najlepszym przypadku od 1 października) kolejnego pakietu działań osłonowych – szczególnie wciąż są przedmiotem negocjacji koalicyjnych.

Komentarz

- Ze względu na skalę dodatkowych kosztów ponoszonych przez importerów w wyniku substytucji dostaw gazu z Rosji przerzucenie obowiązku ich ponoszenia na odbiorców końcowych zostało w Berlinie uznane za rozwiązanie bezalternatywne. Rozpatrywano przy tym dwa scenariusze, które przewiduje ustawa o zabezpieczeniu zaopatrzenia w energię (*Energiesicherungsgesetz*) – umożliwienie bezpośredniego i niemal natychmiastowego (podwyżka z tygodniowym wyprzedzeniem) przeniesienia kosztów na klientów poszczególnych firm w trybie indywidualnym lub też za pośrednictwem opłaty nałożonej na wszystkich konsumentów gazu. W pierwszym przypadku obciążenie byłoby rozłożone nierównomiernie i zależałoby od udziału rosyjskiego surowca w portfolio – klienci Unipera, VNG czy Wingas zostaliby objęci o wiele dotkliwymi podwyżkami niż np. ci korzystający z usług RWE. W ten sposób część odbiorców zostałaby skonfrontowana z nagłymi, kilkukrotnymi podwyżkami cen, a w rachunkach – w zależności od dostawcy – powstałyby skrajne dysproporcje. Ostatecznie zdecydowano się na drugi wariant, który pozwala na ograniczenie dotkliwości kosztów poprzez ich rozłożenie na znacznie szersze grono konsumentów.
- Nowa opłata będzie stanowić dodatkowe, znaczące obciążenie dla gospodarstw domowych i zakładów przemysłowych w okresie i tak już szybko rosnących cen energii. Nakłada się ona na zapowiadane już przez kolejnych dystrybutorów podwyżki rachunków za gaz, które po raz pierwszy uwzględniają tegoroczne rekordowe ceny surowca na giełdzie. Nowe taryfy są nawet trzykrotnie wyższe niż dotychczasowe – według portalu Verivox przeciętne gospodarstwo domowe płaci obecnie (w połowie sierpnia 2022 r.) za gaz blisko 18 centów/kWh (3568 euro w skali roku), w zeszłym roku było to 6 centów/kWh (1258 euro rocznie). W najgorszej sytuacji są nowi klienci – dla nich taryfy przekraczają nawet 25 centów/kWh. Taka skala podwyżek stanowi coraz poważniejszy problem społeczny, zwłaszcza że statystycznie połowa Niemców ogrzewa mieszkania gazem. Według Instytutu Gospodarki Niemieckiej już nawet co czwarte tamtejsze gospodarstwo domowe przeznaczają na energię ponad 10% dochodów netto, co stanowi granicę ubóstwa energetycznego. Rządowe plany wzbudzają ponadto rosnące obawy niemieckiego przemysłu i biznesu – największe i najbardziej wpływowe organizacje lobbingsowe tych sektorów (m.in. DIHK, BDI, VIK) wezwały rząd do szybkiego wdrażania działań osłonowych, które miałyby zniwelować dodatkowe koszty i uchronić firmy przed spadkiem konkurencyjności. Wreszcie, planowana opłata zdaniem ekonomistów wyraźnie (nawet o 1 p.p.) przyczyni się do wzrostu inflacji jesienią (ostatni pomiar wyniósł 7,5%).

- Koncepcja wyrównywania strat spółek energetycznych bezpośrednio z kieszeni obywateli i firm wzbudza w Niemczech duże kontrowersje. Od samego początku towarzyszą jej krytyczne artykuły w czołowych niemieckich mediach. Co więcej, pikanterii sprawie dodaje fakt, że skala obecnego kryzysu energetycznego jest bezpośrednim pokłosiem błędnej polityki energetycznej ostatnich lat, na czele z brakiem wsparcia przez Berlin dywersyfikacji dostaw gazu i krótkowzrocznym oparciem się na Rosji jako jego głównym dostawcy. Coraz częściej w tamtejszej debacie można spotkać opinie, że niemieccy konsumenci otrzymują właśnie rachunek za te błędy (uważa tak np. szef Federalnego Stowarzyszenia Małych i Średnich Przedsiębiorstw Markus Jerger). Wprowadzenie opłaty spotyka się z ostrą krytyką partii opozycyjnych – przedstawiciele Lewicy nawołują nawet do wyjścia na ulicę i aktywnego oporu przeciwko planom rządu, określając je jako działanie aspołeczne. Wiceprzewodniczący frakcji CDU/CSU Jens Spahn zapowiedział z kolei próbę obalenia w Bundestagu planowanego mechanizmu, jeśli nie zostanie on uzupełniony o odpowiednie pakiety osłonowe. Opłata budzi kontrowersje także w ramach samej koalicji – część polityków SPD i Zielonych opowiadała się za pokrywaniem strat importerów bezpośrednio z budżetu federalnego, czemu sprzeciwiać się miała FDP. W wizerunek rządu dodatkowo godzą spory wokół działań osłonowych – przeciągające się negocjacje między koalicjantami opóźniają przedstawienie propozycji konkretnych przedsięwzięć. Z politycznej perspektywy planowany mechanizm ratowania importerów gazu może stać się szczególnie niewygodny dla socjaldemokratów i Zielonych, którzy dotychczas profilowali się jako partie wrażliwe społecznie, a teraz muszą mierzyć się z zarzutami o finansowanie spółek z kieszeni obywateli.
- Duże kontrowersje związane z planowaną opłatą budzi ponadto kwestia odprowadzania od niej podatku VAT (przy obowiązującej stawce 19% dodatkowe obciążenie przeciętnego gospodarstwa domowego wyniosłoby w skali roku łącznie 576 euro). Pod wpływem krytyki polityków opozycji, którzy oskarżali rząd o chęć podreperowania budżetu, przedstawiciele koalicji zapowiedzieli próbę uzyskania od Komisji Europejskiej zgody na zwolnienie tej opłaty z wynikającego z prawa unijnego obowiązku opodatkowania. Odpowiadając na list ministra finansów Christiana Lindnera, KE jednak odmówiła – wskazano na brak podstaw prawnych do takiej ulgi. Ponieważ negocjacje w tej sprawie między Berlinem a Brukselą nie przyniosły rezultatów, więc rząd RFN zdecydował się ostatecznie na obniżenie stawki podatku VAT na gaz z 19 do 7% przez okres obowiązywania nowej opłaty, co zapowiedział kanclerz Scholz 18 sierpnia. W opublikowanym tego samego dnia sondażu dla portalu Spiegel Online za takim rozwiązaniem zadeklarowało się 82% badanych. Opowiadały się za nim także koalicyjna partia FDP oraz niektóre zrzeszenia branżowe i konsumenckie (według lobby energetycznego BDEW przeciętne gospodarstwo domowe może zaoszczędzić w ten sposób od 356 do nawet 516 euro rocznie). Obniżenie stawki podatku VAT na gaz może zatem w dużej mierze zrekompensować negatywne konsekwencje wprowadzenia nowej opłaty.

Czas gołębi: ostrożna walka Niemców z inflacją

18 sierpnia 2022 r. | *Sebastian Płóciennik*

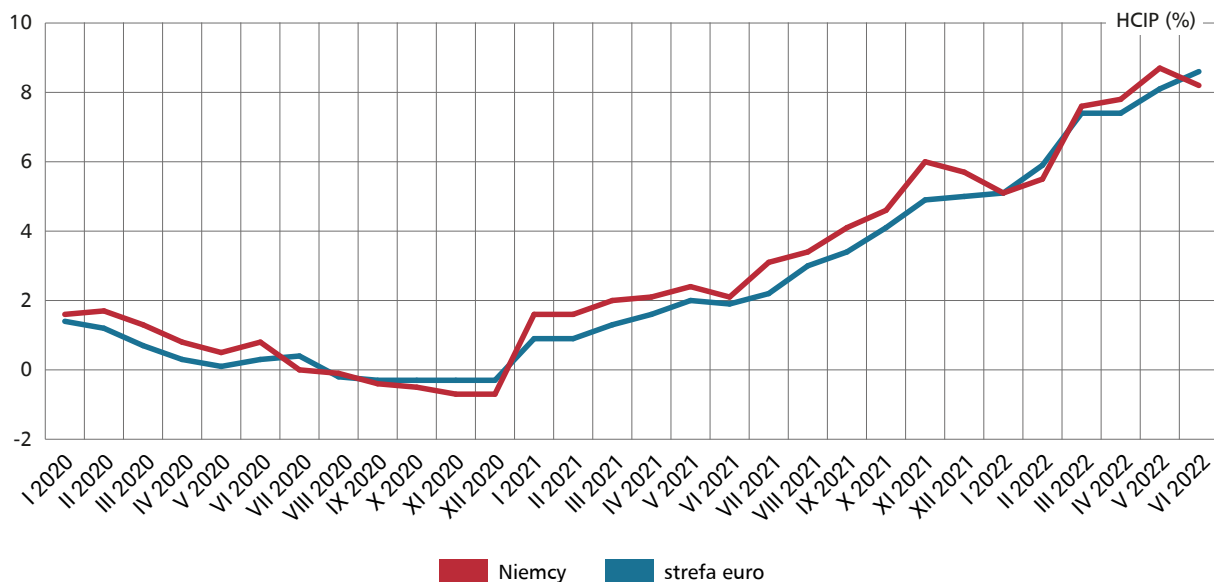
Zgodnie z popularnym stereotypem o rygorystycznym finansowym Niemców ich reakcja na inflację powinna opierać się na twardej polityce pieniężnej, cięciu wydatków publicznych i zamrożeniu płac – nawet za cenę przejściowej recesji i wzrostu bezrobocia. Działania podejmowane w obliczu obecnego gwałtownego wzrostu cen niezbyt pasują do tego „jastrzębiego” wizerunku. Ton w polityce gospodarczej nadają dziś raczej niechętne zduszaniu popytu „gołębie”, forsujące interwencje w kształtowanie cen na rynku oraz ochronę dochodów mniej zamożnych obywateli. Presja inflacyjna szybko jednak nie ustąpi, dlatego rząd RFN czekać jeszcze ostre spory o metody walki ze wzrostem cen. Szansą na kompromis między SPD, Zielonymi i FDP może być wzmocnienie działań podażowych, nakierowanych na obniżanie

kosztów i zwiększanie dostępności dóbr. Wśród nich znajdują się zarówno inwestycje w dywersyfikację źródeł energii, cyfryzację i usługi publiczne, jak i szeroko pojęta deregulacja, obejmująca ograniczanie biurokracji oraz większe otwarcie na imigrację.

Inflacja w Niemczech, mierzona unijnym wskaźnikiem HCIP, osiągnęła w maju br. 8,7% (zob. wykres 1) – poziom, który ostatnio widziano zimą 1973/1974 r., w ostrej fazie kryzysu naftowego. Mimo pewnej stabilizacji, a nawet niewielkiego obniżenia tempa wzrostu cen w czerwcu i lipcu, mało kto spodziewa się uspokojenia sytuacji, a pesymistyczne scenariusze zakładają nawet 10-procentową inflację jesienią.

Wzrost cen budzi coraz większy niepokój w społeczeństwie. Według badania ośrodka McKinsey w czerwcu aż 48% Niemców uważało inflację za największe zagrożenie dla ich dobrostanu – oznacza to wzrost o 8 pp. w porównaniu z kwietniem. Jedynie 24% respondentów za poważniejszy problem uznawało wojnę w Ukrainie, a tylko 4% – powrót pandemii COVID-19.

Wykres 1. Wskaźnik HCIP w strefie euro i w Niemczech w latach 2020–2022



Źródło: Eurostat.

Źródło inflacji: popyt czy podaż?

Kluczowe znaczenie ma w tym kontekście spór o to, czy obecny wzrost cen wynika z nadmiernego popytu, czy niedomagań podaży, a więc braku określonych dóbr na rynku. Zwolennicy pierwszego podejścia twierdzą, że jest on skutkiem dekady bardzo niskich stóp procentowych i „luzowania ilościowego”, do których dołożyły się nowe błędy banków centralnych. Nie doceniły one skali odbicia po pandemii i „odłożonego” popytu, dezorganizacji łańcuchów podaży w wyniku lockdownów, a także konsekwencji gospodarczych wojny w Ukrainie. Gdy ceny zaczęły rosnąć, było już za późno na skuteczne przeciwdziałanie. Według interpretacji popytowej największe zagrożenie niosą dziś oczekiwania płacowe: w obliczu rosnących cen pracownicy będą się domagać podwyżek, co może doprowadzić do kolejnej fali inflacji. Prawdopodobieństwo takiego scenariusza zwiększają wciąż bardzo niskie bezrobocie (5,5%) i toczące się negocjacje związków zawodowych z organizacjami pracodawców – np. w Lufthansie podwyżki wynagrodzeń sięgną w tym roku 19%.

Konkurencyjne spojrzenie na źródła inflacji każe patrzeć na to zjawisko głównie od strony podażowej – w końcu zawirowania pandemii i wojna na Ukrainie wywołały gwałtowny wzrost cen zwłaszcza na

rynkach energii, żywności i półproduktów istotnych dla przemysłu. Zwolennicy tego punktu widzenia twierdzą, że kwestia popytu ma znaczenie wtórne, skoro po pierwsze – w pierwszej połowie roku nie zanotowano wyraźnego wzrostu płac, po drugie – nastroje konsumentów i tak się pogarszają, co sygnalizuje recesję w kolejnych kwartałach, a po trzecie – braki dotyczą dóbr, na które popyt jest dość sztywny, więc jego duszenie niewiele da. Problem leży raczej w strukturze rynków: w branżach, gdzie panuje niewielka konkurencja, pojawiły się próby spekulacyjnego podbijania cen i marż, co dodatkowo zwiększyło presję inflacyjną.

Narzędzia przeciw inflacji

Powyższy spór przekłada się na dyskusję o tym, w jaki sposób radzić sobie z inflacją. Ci, którzy widzą ryzyko po stronie popytu, apelują o zacieśnienie polityki monetarnej – czyli o wzrost stóp procentowych – które zniechęciłyby do zakupów i zmniejszyły presję na wzrost cen. Podobną „jastrzębią” logikę można zastosować w przypadku polityki budżetowej – ograniczenie wydatków państwa również zmniejszyłoby popyt w gospodarce i odbiło się na tempie inflacji.

Zwolennicy interpretacji podaźowej właściwie abstrahują od interwencji na poziomie makro. W ich ocenie należy wdrożyć dobrze skrojone regulacje fiskalne zniechęcające do podwyższania cen czy wręcz administracyjne blokowanie podwyżek (np. poprzez ceny maksymalne), a w skrajnych przypadkach – reglamentację. Ponadto – zamiast osłabiać gospodarkę restrykcjami wymierzonymi w popyt – lepiej zintensyfikować działania na rzecz zwiększania dostępności drożących dóbr, czyli np. szukać alternatywnych źródeł energii lub inwestować w rozwój własnych, odnawialnych.

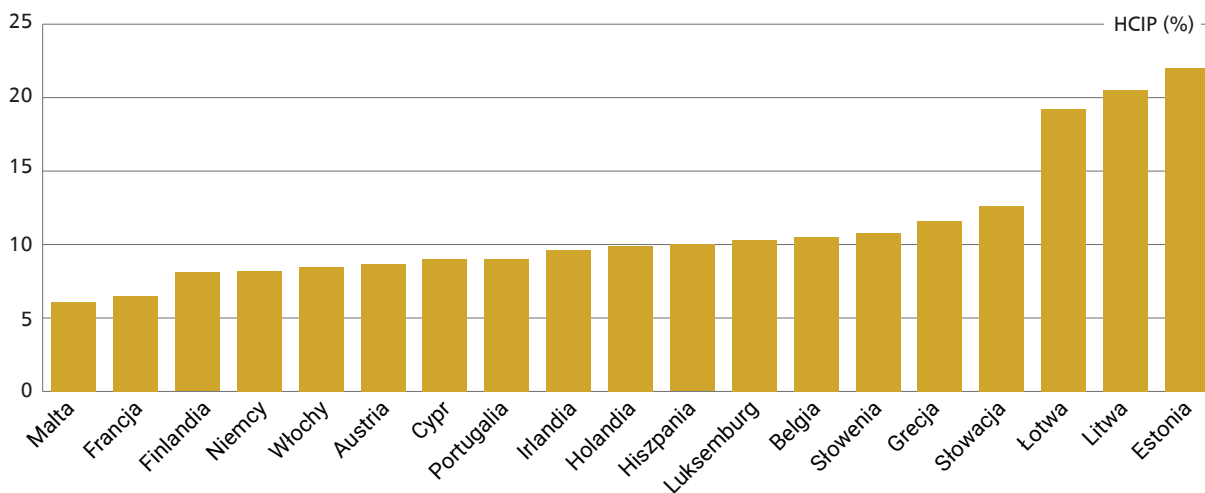
Ograniczenia: instytucje i polityka

Festiwal pomysłów poskramiają jednak argumenty instytucjonalne – nie ze wszystkich narzędzi dostępnych w przeszłości, a rozważanych przez ekonomistów, można aktualnie skorzystać. Niemcy są dziś zupełnie inną gospodarką niż w latach siedemdziesiątych, w trakcie ostatniej tak wysokiej fali wzrostu cen – nieporównywalnie bardziej zintegrowaną z resztą Europy, ograniczoną ponadnarodowymi instytucjami oraz własnymi zasadami konstytucyjnymi.

Najwyraźniej widać to w polityce pieniężnej. Od ponad dwóch dekad ustalanie poziomu stóp procentowych to domena Europejskiego Banku Centralnego, a nie Bundesbanku. Problem polega na tym, że EBC musi w swoich działaniach uwzględniać sytuację w całym obszarze euro: zarówno we Francji, gdzie inflacja jest niższa niż w Niemczech (6,5%), jak i w państwach bałtyckich, które doświadczają obecnie 20-procentowego wzrostu cen (zob. Wykres 2).

Kierunek dyskusji o sposobach walki z coraz większą drożyzną wyznaczają ponadto pytania na wskroś polityczne – o to, kto najbardziej odczuwa jej obecne skutki oraz kto ma ponieść gros kosztów dezinflacji, zwłaszcza ewentualnych cięć wydatków i spadku dynamiki PKB. Odpowiedź na pierwsze z nich nie budzi większych kontrowersji – najbardziej poszkodowanymi są mniej zamożni obywatele, szczególnie narażeni na rosnące ceny energii i żywności. Według badań instytutu DIW z Berlina przy rocznej inflacji na poziomie 7,1% wzrost obciążeń dla dolnego decyla dochodowego gospodarstw domowych będzie pięciokrotnie wyższy niż dla górnego. Dzieje się tak, gdyż biedniejsi Niemcy wydają na energię, mieszkanie i żywność ponad 60% dochodów, a bogatsi – tylko 40%. Zignorowanie tych danych podczas projektowania polityki antyinflacyjnej byłoby nie tylko sprzeczne z zasadą solidarności społecznej, lecz także zwyczajnie groźne dla stabilności politycznej RFN. Ruchy antysystemowe otwarcie przyznają, że liczą na „Wutwinter” – zimowe protesty rozgoryczonych spauperyzowanych obywateli.

Wykres 2. Wskaźnik HCIP w państwach członkowskich strefy euro w czerwcu 2022 r.



Źródło: Eurostat.

Łagodnie wobec popytu

Wymienione wyżej uwarunkowania sprawiły, że reakcja na aktualną inflację tylko w umiarkowanym stopniu odnosi się do popytu. Widać to szczególnie w polityce pieniężnej, która na razie ograniczyła się do lipcowego podwyższenia przez EBC stóp procentowych o 0,5%. Zdecydowały o tym nie tylko wątpliwości co do popytowego źródła inflacji, lecz także obawy o stabilność finansową państw południa strefy euro. Ostrzejsza reakcja banku mogłaby doprowadzić do drastycznego wzrostu rentowności obligacji i powrotu kryzysu zadłużeniowego. Pomimo niewielkiej zmiany stóp szefowa EBC Christine Lagarde i tak postanowiła uruchomić dodatkowy program skupu papierów dłużnych, co ma zapobiec turbulencjom na rynkach. Zwolennicy zaostrzenia polityki monetarnej w Niemczech przyjęli ten krok niechętnie. Ostatecznie, jak twierdzą, pozwoli on krajom południa na utrzymanie, a nawet zwiększenie wydatków, a więc trudno go uznać za posunięcie antyinflacyjne.

Więcej przestrzeni do forsowania restrykcji daje RFN polityka budżetowa, wciąż pozostająca w gestii narodowej. Minister finansów Christian Lindner dąży do przywrócenia „hamulca długu” – reguły konstytucyjnej forsującej równowagę budżetu, zawieszoną w 2020 r. na czas walki z kryzysem pandemicznym – i reklamuje go jako środek walki z inflacją. Powrót tego mechanizmu rzeczywiście ograniczyłby ambicje wydatkowe resortów i wpłynąłby studząco na oczekiwania dotyczące dalszego wzrostu cen. Problem polega jednak na tym, że w obliczu nadchodzącej recesji i potrzeb inwestycyjnych państwa pryncypialne podejście Lindnera ma minimalne szanse na poparcie SPD i Zielonych. Bardziej prawdopodobne jest, że „hamulec długu” stanie się kartą przetargową liberałów w sporze z Zielonymi w sprawie dalszego wytwarzania energii w elektrowniach atomowych.

Fiskalizm, płace, zasiłki

Klarownego pomysłu na zduszenie popytu trudno doszukać się również w sferze podatków. Dyskusja w tej dziedzinie toczy się raczej wokół ochrony dochodów. Liberałowie zaproponowali dostosowanie progów podatkowych do inflacji i ograniczenie w ten sposób „zimnej progresji”. SPD i Zieloni uważają jednak, że takie rozwiązanie wspierałoby najbardziej zamożną część społeczeństwa. Lepszym wyjściem byłoby według nich utrzymanie „zimnej progresji” i przeznaczenie wyższych przychodów podatkowych na bezpośrednie, celowane wsparcie finansowane dla biedniejszych gospodarstw domowych.

Kolejne narzędzie rozważane w ramach polityki fiskalnej to opodatkowanie firm. FDP twierdzi, że konieczne jest obniżenie danin, by zachęcić przedsiębiorstwa do inwestowania i zrekompenzować im rosnące płace i koszty energii. Pozostałe partie koalicji podnoszą pomysł podatku od nadmiernych zysków, który miałby zniechęcić spółki – głównie z sektora energetycznego – do podwyższania cen i marż, a przy okazji stanowiłby źródło finansowania wydatków budżetowych (*Übergewinnsteuer*). Minister Lindner uważa co prawda, że taka danina trwale „zniekształci” rynki i zniechęci biznes do innowacji, lecz w obliczu rosnących zysków niektórych firm – np. RWE podwyższył tegoroczną prognozę o 1,5 mld euro – liberałom będzie coraz trudniej blokować wprowadzenie tej regulacji.

Dyskretna kontrola płac

Wobec trudnych do przewyższenia sporów wokół narzędzi podatkowych rząd zaczął poszukiwać innych metod wpływu na poziom inflacji. Na szczególną uwagę zasługuje idea negocjacji z partnerami społecznymi znana pod nazwą „zgodnego działania” (*Konzertierte Aktion*, KA). Jej punktem wyjścia ma być dyskusja o płacach, ale przed inicjatywą stoi tak naprawdę cel dużo ambitniejszy: koordynacja polityki gospodarczej w obliczu kryzysów.

KA ma długą tradycję: pierwszy raz przeprowadził ją w 1967 r. socjaldemokratyczny minister gospodarki Karl Schiller. Nigdy jednak nie przybrała charakteru permanentnego: w minionych dekadach jej kolejne wersje uruchamiano w sytuacjach nadzwyczajnych. Obecna – „antyinflacyjna” – edycja KA rozpoczęła się 4 lipca od spotkania stron w Urzędzie Kanclerskim. Rozmowy będą kontynuowane jesienią, gdy pojawi się więcej danych nt. skali kryzysu, który czeka Niemcy. Jeśli rząd ma zamiar powstrzymać w ten sposób wzrost płac, to czeka go niełatwe zadanie. Związki zawodowe, np. IG Metall, już zapowiedziały, że będą się domagać 8-procentowego zwiększenia wynagrodzeń. Odrzuciły przy tym propozycję Olafa Scholza, by podwyżki – które przecież podbiłyby oczekiwania inflacyjne – zastąpić jednorazowym nieopodatkowanym dodatkiem kompensacyjnym.

Próby „dogadania się” ze związkami zawodowymi i pracodawcami w sprawie ograniczenia wzrostu płac nie powinny dziwić, jeśli spojrzeć na skalę planowanych działań osłonowych dla mniej zamożnych obywateli. W planach legislacyjnych znalazły się zwiększenie zasiłku mieszkaniowego (*Wohngeld*) i zasiłków na dzieci (*Kindergeld*) oraz przekształcenie „zabezpieczenia podstawowego”, znanego pod nazwą Hartz IV, w „zasiłek obywatelski” – wyższy o przynajmniej 50 euro i, dzięki ograniczeniu sankcji za odmowę podjęcia zatrudnienia, bliższy idei minimalnego dochodu gwarantowanego. Wszystkie te narzędzia tak naprawdę wspierają popyt, więc trzeba je raczej uznać za element strategii ograniczania szkód wywołanych inflacją niż jej samej.

Interwencje na rynkach

Bardziej antyinflacyjne ostrze mają realizowane przez rząd interwencje w funkcjonowanie rynków najbardziej narażonych na wzrost cen. Sztandarowym przykładem tego podejścia jest obowiązująca od 1 czerwca do 1 września obniżka podatku od paliw (tzw. *Tankrabatt*) – dzięki niej cena litra benzyny spadła o 35 eurocentów. Podobną funkcję spełnia – również zapowiedziany na razie na okres od czerwca do września – bilet miesięczny na komunikację lokalną i regionalną *9-Euro-Ticket* (w cenie 9 euro). Dzięki niemu osoby dojeżdżające do pracy dysponują alternatywą dla coraz droższych podróży samochodem. Do wspomnianych instrumentów należałoby dodać powściągliwość służb publicznych w przerzucaniu rosnących kosztów na klientów, jak również stabilność cen w segmentach rynku kontrolowanych przez państwo (to 12,5% koszyka konsumpcji). Bez tych posunięć, jak oblicza instytut IW z Kolonii, inflacja już w czerwcu przekroczyłaby 10%.

Inflacja w długim okresie: kompromis podażowy

W dotychczasowej strategii RFN wobec najpoważniejszego od dekad szoku inflacyjnego trudno doszukać się pomysłu na ograniczanie popytu: rząd szuka raczej punktowych interwencji w rynek oraz dąży do osłonięcia obywateli przed skutkami rosnących cen. Ten kierunek działania wynika niewątpliwie z przekonania rządzących o podażowych źródłach inflacji. Niemcy obawiają się również spadku PKB w drugiej połowie 2022 r., co nie zachęca do dodatkowego schładzania popytu. Dodatkowo spory w koalicji rządowej nie sprzyjają szybkiemu wypracowaniu wspólnego stanowiska, np. w sprawie podatków.

Mieszkańcy RFN muszą się przygotować na to, że inflacja pozostanie z nimi na dłużej – i to z wielu powodów. Gospodarka światowa będzie przez następne lata „spalać” monetarny nawis stworzony przez dekadę bardzo ekspansywnej polityki pieniężnej. Dłużej potrwa także stabilizowanie rynków energii i wypieranie drożących paliw kopalnych przez tańsze OZE. Znaczącym impulsem inflacyjnym będzie wprowadzenie od października „opłaty gazowej”, nałożonej na konsumentów w celu wsparcia dystrybutorów tego surowca. Dodatkowo doświadczenie zakłóceń podażowych w trakcie pandemii oraz narastająca rywalizacja między Zachodem a Chinami oraz Rosją mogą doprowadzić do deglobalizacji i przenoszenia produkcji do „państw przyjaznych” – co przyniesie podniesienie cen. Proinflacyjnie zadziała także wzrost kosztów pracy spowodowany starzeniem się społeczeństw i spadkiem zasobów siły roboczej.

Jednocześnie narastać będą spory o metody walki z inflacją. Za ich przedsmak można uznać trwającą dyskusję o możliwościach przedłużenia 9-Euro-Ticket na kolejne miesiące. Ministerstwo finansów twierdzi, że w perspektywie nadchodzącego kryzysu budżetu państwa nie stać na wydawanie kolejnych 2,5 mld euro i promowanie, jak to ujął Lindner, „mentalności gratisów”. FDP zwraca również uwagę na to, że wsparcie w tej formie uprzywilejowuje mieszkańców dobrze skomunikowanych miast, a sama kolej nie ma wystarczająco dużego taboru, by poradzić sobie ze wzrostem liczby podróżnych. Zieloni twierdzą z kolei, że bilet jest szansą na przyspieszenie transformacji energetycznej i przyczynia się do obniżenia emisji CO₂. Podobnych sporów należy się spodziewać w kontekście cen paliw i żywności oraz podatków.

W obliczu utrzymującej się presji cenowej, do której za chwilę dołączy problem stagnacji w gospodarce, partie koalicji muszą wypracować kompromis w sprawie polityki antykryzysowej. Jego osiągnięcie będzie łatwiejsze, jeśli częścią porozumienia staną się długoterminowe działania podażowe – czyli nastawione na obniżanie kosztów produkcji i zwiększanie dostępności drożących dóbr. Pierwsze założenia są właśnie wdrażane na rynku energii w formie dywersyfikacji dostawców, zachęt fiskalnych do oszczędzania, zwiększania inwestycji we własne odnawialne źródła energii oraz jej magazynowanie. Polityka podażowa wyjdzie jednak daleko poza sferę energetyki – obejmie również zawieranie nowych umów handlowych, zwiększenie imigracji, przyspieszenie cyfryzacji, wspieranie nowych technologii, a także upraszczanie procedur biurokratycznych. Każdy z tych czynników będzie sprzyjał obniżaniu kosztów firm, a co za tym idzie – stabilizacji cen. Nie ma wątpliwości, że przy okazji posunięcia te przyniosą istotne zmiany strukturalne. Pod hasłem strategicznej dezinflacji może się więc dokonać głęboka przebudowa niemieckiego modelu gospodarczego.

Gazprom zapowiada czasowe wstrzymanie Nord Streamu 1, kolejne problemy KTK

26 sierpnia 2022 r. | Szymon Kardaś

19 sierpnia w godzinach popołudniowych Gazprom zapowiedział wstrzymanie tranzytu gazu rurociągiem Nord Stream 1 w dniach 31 sierpnia – 2 września. Oficjalnym powodem jest konieczność przeprowadzenia kolejnych prac konserwacyjnych w stacji kompresorowej Portowaja, która umożliwia eksport rosyjskiego gazu przez bałtycką magistralę. Wskazane czynności mają być wykonane wspólnie z pracownikami koncernu Siemens. Gazprom poinformował również, że po zakończeniu prac konserwacyjnych przesył surowca przez Nord Stream 1 zostanie wznowiony na poziomie 33 mln m³ gazu na dobę (czyli ok. 20% przepustowości magistrali).

Minister energetyki Bułgarii oświadczył, że podjęcie rozmów z Gazpromem w sprawie ponownego uruchomienia dostaw rosyjskiego gazu jest nieuniknione. W kwietniu Sofia odmówiła regulowania płatności za import surowca z Rosji w rublach, co skutkowało wstrzymaniem przesyłu przez rosyjski koncern.

Władze miejskie Hagi zapowiedziały, że zwrócą się do Brukseli o przyznanie wyłączenia spod unijnych sankcji nałożonych na Rosję. Wniosek ma dotyczyć umowy na dostawy gazu zawartej wcześniej z Gazpromem. Zgodnie z restrykcjami wprowadzonymi przez UE zarówno rządy państw, jak i wszelkie władze publiczne w unijnych krajach członkowskich są zobowiązane do 10 października wypowiedzieć wszystkie kontrakty zawarte z firmami z Rosji. Haski magistrat uzasadnia swój wniosek trudnościami w znalezieniu alternatywnych dostaw gazu. Według doniesień agencji Reuters Gazprom jest związany umowami także z innymi władzami lokalnymi w Holandii (nie podaje jednak dokładniejszych danych w tym zakresie).

24 sierpnia Rosstat, rosyjski urząd statystyczny, opublikował dane dotyczące wydobycia gazu w Rosji. Z komunikatu wynika, że w okresie styczeń–lipiec br. produkcja wyniosła 351 mld m³, co oznacza spadek o 8,8% r/r. Wydobycie gazu w lipcu br. wyniosło 36,5 mld m³, czyli o 24,5% mniej niż w lipcu 2021 r. oraz o 6,9% mniej niż w czerwcu br.

Kaspijskie Konsorcjum Rurociągowe (KTK/CPC) poinformowało, że 22 sierpnia wstrzymana została eksploatacja dwóch (z trzech działających) systemów cumowniczych w rosyjskim terminalu naftowym w Noworosyjsku, który jest wykorzystywany do eksportu kazaskiej ropy. Według konsorcjum decyzja jest związana z koniecznością przeprowadzenia prac remontowych, które mogą potrwać około miesiąca. Jednocześnie przedstawiciele KTK zapewniają, że wszystkie zobowiązania wobec importerów zostaną wykonane. Za pośrednictwem infrastruktury pozostającej w eksploatacji można eksportować miesięcznie 3,4 mln ton ropy. Na początku sierpnia przesył ropociągami KTK został zmniejszony w związku ze wstrzymaniem wydobycia na kazaskim złożu Kaszagan oraz pracami remontowymi infrastruktury działającej w ramach kazaskiego złoża Tengiz.

20 sierpnia agencja Reuters, z powołaniem się na dane chińskiej służby celnej, poinformowała, że w lipcu Rosja zachowała status głównego dostawcy ropy do Chin. Eksport rosyjskiego surowca wyniósł w ub. miesiącu 1,68 mln b/d (dla porównania Chiny importowały wówczas 1,54 mln b/d saudyjskiej ropy). Rosja utrzymuje pozycję największego dostawcy ropy do Chin od maja br. (wówczas eksport osiągnął rekordowy miesięczny poziom 2 mln b/d).

24 sierpnia Rosstat poinformował, że w lipcu br. wydobycie ropy w Rosji wyniosło 42,2 mln ton (ok. 9,84 mln b/d), co oznacza wzrost o 2,1% w stosunku do lipca 2021 r. oraz o 3,7% w stosunku do czerwca br. Z kolei produkcja ropy łącznie z kondensatem gazowym w lipcu br. osiągnęła wartość 45,5 mln ton (10,76 mln b/d), co stanowi wzrost o 2,9% w stosunku do lipca 2021 r. oraz o 3,8% względem czerwca br.

Według Rosstatu łączne wydobycie ropy i kondensatu gazowego w Rosji w okresie styczeń–lipiec br. wyniosło 309 mln ton, tj. o 3,3% więcej niż w analogicznym okresie w 2021 r.

Agencja Rystad Energy opublikowała nową, bardziej optymistyczną dla Rosji prognozę wydobycia ropy na 2022 r. Wynika z niej, że produkcja surowca wyniesie 9,6 mln b/d (w poprzedniej prognozie szacowano ją na 9,4 mln b/d). Jednocześnie tegoroczne wydobycie będzie o ok. 1 mln b/d niższe w stosunku do 2021 r., co jest konsekwencją nie tylko spadku eksportu, lecz także spodziewanego w drugiej połowie roku spowolnienia gospodarczego związanego z wprowadzonymi przez państwa zachodnie sankcjami. Według Rystad Energy w lipcu wzrosło zapotrzebowanie na ropę w rosyjskich rafineriach, które w tym miesiącu przerobiły 5,8 mln b/d (dla porównania w maju br. poziom przetwórstwa wyniósł 5 mln b/d). Agencja poinformowała również, że eksport surowca z Rosji w lipcu wyniósł 4,2 mln b/d, co oznacza spadek o ok. 0,8 mln b/d w stosunku do maja br. Rystad Energy prognozuje, że w grudniu wielkość dostaw rosyjskiej ropy do Europy spadnie z 3 mln b/d (poziom sprzed początku inwazji na Ukrainę) do 0,6 mln b/d. Agencja sygnalizuje, że ok. 75% eksportu przeznaczonego dotąd na rynek europejski uda się Rosji przekierować na rynki azjatyckie.

Tabela. Ceny ropy i gazu w okresie 19–25 sierpnia br. (na koniec dnia)

	19 sierpnia	22 sierpnia	23 sierpnia	24 sierpnia	25 sierpnia
Cena ropy marki Brent (w dolarach za baryłkę)	96,8	95,8	100,2	100,8	99,9
Cena gazu na hubie TTF (w dolarach za 1 tys. m ³)	2672,0	2897,6*	2680,3	3008,0	3194,5**

* W ciągu dnia ceny dochodziły do 3050 dolarów za 1 tys. m³.

** W ciągu dnia ceny gazu przekroczyły 3300 dolarów za 1 tys. m³.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych na portalu Прайм, lprime.ru.

Komentarz

- Zapowiedź kolejnego wstrzymania tranzytu gazociągami Nord Stream 1 wpisuje się w realizowaną konsekwentnie od kilku miesięcy strategię Rosji polegającą na pogłębianiu kryzysu energetycznego w Europie. Wiele wskazuje na to, że w percepcji Moskwy podejmowane w ostatnich miesiącach działania przynoszą pożądane efekty. Konsekwencją oświadczenia Gazpromu był kolejny wzrost cen surowca na europejskich giełdach gazowych – na początku bieżącego tygodnia przekroczyły one 3 tys. dolarów za 1 tys. m³. Zachętą do kontynuacji agresywnych działań w sferze energetycznej są też oświadczenia władz Bułgarii o nieuchronności podjęcia rozmów z Gazpromem w kwestii wznowienia dostaw gazu czy zapowiedź złożenia wniosku przez haskie władze w sprawie czasowego wyłączenia kontraktu na dostawy rosyjskiego gazu spod unijnych sankcji. Wszystko wskazuje na to, że Kreml jest gotów do dalszej eskalacji w relacjach gazowych z partnerami europejskimi, co może oznaczać kolejne ograniczenia w dostawach surowca do Europy w nadchodzących miesiącach.
- Choć Kaspiskie Konsorcjum Rurociągowie zapewnia, że nie ma zagrożenia dla realizacji zobowiązań kontraktowych w zakresie eksportu kazaskiej ropy do partnerów handlowych, to nie wiadomo, czy prace remontowe zostaną ukończone terminowo. Co więcej, według doniesień medialnych naprawa systemów cumowniczych może potrwać nawet kilka miesięcy, a to znacząco ograniczyłoby możliwości realizacji dostaw ropy z Kazachstanu. Magistrala jest bowiem kluczowym szlakiem przesyłowym dla kazaskich firm naftowych. W okresie styczeń–lipiec przez ropociąg KTK przesłano 78% ropy eksportowanej ogółem przez Kazachstan. Nie można wykluczyć, że kolejny „problem techniczny” związany z funkcjonowaniem ropociągu KTK może mieć podłoże polityczne. Informacja strony rosyjskiej

o konieczności przeprowadzania prac remontowych w terminalu naftowym w Noworosyjsku pojawiła się bowiem kilka dni po wizycie prezydenta Kazachstanu Kasyma-Żomarta Tokajewa w Rosji (odbyła się 19 sierpnia). Poprzedni problem z eksploatacją gazociągu pojawił się w czerwcu, krótko po pobycie kazaskiego przywódcy w Petersburgu. Podczas dyskusji panelowej zorganizowanej w ramach Międzynarodowego Forum Gospodarczego Tokajew zapowiedział, że Kazachstan nie uzna niepodległości tzw. ludowych republik Donbasu. Za politycznym tłem problemów z eksploatacją ropociągu KTK przemawia również to, że w obliczu nałożonego przez UE embarga na rosyjską ropę importowaną drogą morską (które ma wejść w życie 5 grudnia) kazaski surowiec jest postrzegany przez odbiorców europejskich jako jedno z ważniejszych alternatywnych źródeł dostaw.

- Utrzymująca się dobra koniunktura cenowa na rynku naftowym ogranicza na razie negatywne skutki decyzji politycznych podjętych przez państwa zachodnie wobec Rosji (embarga, indywidualne decyzje firm). Zauważalny w ostatnich dniach wzrost ceny ropy w kontraktach terminowych był konsekwencją publikacji danych przez Departament Energii USA, z których wynika, że amerykańskie rezerwy surowca spadły w okresie 13–19 sierpnia o 8,1 mln baryłek, czyli do 453,1 mln baryłek. Jest to najniższy poziom rezerw naftowych Stanów Zjednoczonych od stycznia 1985 r. Czynnikiem wpływającym na wzrost cen są również zapowiedzi Arabii Saudyjskiej o woli zawarcia nowego porozumienia OPEC+ po zakończeniu obowiązywania ustaleń przyjętych w kwietniu 2020 r. (i wielokrotnie później aktualizowanych).

Scholz i Habeck w Kanadzie – wizyta z energetyką w tle

27 sierpnia 2022 r. | Michał Kędziński, Lidia Gibadło

Kanclerz Olaf Scholz oraz wicekanclerz i minister gospodarki i ochrony klimatu RFN Robert Habeck podczas wizyty w Kanadzie w dniach 21–23 sierpnia spotkali się z premierem Justinem Trudeau, ministrami finansów i spraw zagranicznych, szefem resortu innowacji, nauki i przemysłu oraz ministrem ds. surowców naturalnych. Scholzowi i Habeckowi towarzyszyli przedstawiciele niemieckich firm (takich jak Volkswagen, Mercedes-Benz, Uniper, E.On, Siemens Energy). Rozmawiano głównie o pogłębieniu współpracy gospodarczej, handlowej, energetycznej (zwłaszcza w obszarze potencjalnych dostaw LNG i wodoru z Kanady do RFN) i surowcowej oraz transformacji gospodarek w kierunku neutralności emisyjnej. Poruszono również kwestię agresji Rosji na Ukrainę – Trudeau i Scholz oznajmili, że zamierzają dalej wspierać Kijów militarnie, humanitarnie i finansowo, wspólnie wzięli też udział w spotkaniu online Platformy Krymskiej.

23 sierpnia ministrowie Habeck i Jonathan Wilkinson podpisali deklarację o stworzeniu niemiecko-kanadyjskiego sojuszu wodorowego. Określa ona ramowe zasady pogłębionej współpracy na rzecz rozwoju technologii wodorowych, ich stosowania na skalę przemysłową, rozwoju potrzebnej do tego celu infrastruktury oraz przygotowania dostaw wodoru i produktów powstałych na jego bazie (np. amoniaku, metanolu, paliw syntetycznych) z Kanady do RFN od 2025 r. Zgodnie z dokumentem Ottawa ma wspierać rodzime projekty produkcji zielonego wodoru i jego eksportu „do Niemiec, na rynek europejski i do Azji”, a Berlin – przedsięwzięcia zakładające stosowanie wodoru i ułatwiające jego sprowadzanie z Kanady do Europy, w tym z wykorzystaniem niemieckiej fundacji H2Global.

Przedstawiciele spółek E.On i Uniper zawarli z kanadyjską firmą EverWind Fuels wstępne porozumienia dotyczące importu z Kanady do Niemiec od 2025 r. po 500 tys. ton zeroemisyjnego amoniaku rocznie. Do jego wytwarzania w zakładzie Point Tupper ma być stosowany zielony wodór pozyskiwany na miejscu w procesie elektrolizy przy użyciu energii z farm wiatrowych. Reprezentanci koncernów Volkswagen

i Mercedes-Benz podpisali z rządem w Ottawie porozumienia nt. zacieśniania współpracy w obszarze elektromobilności, które obejmują m.in. kwestię niemieckich inwestycji w Kanadzie i ich zaopatrzenia w kanadyjskie surowce mineralne, potrzebne do produkcji baterii do samochodów elektrycznych.

Komentarz

- Kanada jako członek NATO i państwo demokratyczne jest dla RFN atrakcyjnym partnerem handlowym – zwłaszcza dlatego, że dysponuje surowcami energetycznymi i mineralnymi, które Niemcy sprowadzają obecnie z Rosji, a których dostawy wymagają pilnej dywersyfikacji. Ze względu na bieżący kryzys – szczególnie w obszarze zaopatrzenia w gaz ziemny – z perspektywy RFN najistotniejszym tematem rozmów były potencjalne dostawy LNG z Kanady. Od początku agresji Rosji na Ukrainę Berlin rozpoczął politykę awaryjnej dywersyfikacji źródeł gazu i próbuje znaleźć zastępstwo dla rosyjskiego surowca. Kanada należy wprawdzie do państw o największym wydobyciu (szóste miejsce w 2020 r.), ale ma stosunkowo niewielkie możliwości eksportu skroplonego gazu, a niezbędna do tego infrastruktura zlokalizowana jest w zachodniej części kraju. Rozpoczęcie sprzedaży do Europy wymaga budowy gazociągów i nowego terminalu na wschodnim wybrzeżu. Wdrożenie projektów LNG byłoby też czasochłonne, a w Ottawie da się też usłyszeć głosy kwestionujące ich rentowność i zgodność z celami polityki klimatycznej. Podczas wizyty Scholza nie padły żadne konkretne publiczne deklaracje w kwestii eksportu kanadyjskiego LNG do Niemiec. Premier Trudeau zapowiedział jedynie zbadanie na nowo możliwości realizacji potencjalnych inwestycji.
- Niemcy i Kanadę łączą daleko idące plany dotyczące budowy gospodarki wodorowej i komplementarne interesy w tym zakresie. W obu krajach czołowe miejsce w debacie publicznej zajmuje kwestia zmian klimatu, rządy deklarują ambitne cele w dziedzinie redukcji emisji gazów cieplarnianych, a w stawianiu na zielone technologie (w tym wodorowe) widzą jeden z motorów rozwojowych swoich gospodarek. Zeroemisijnemu wodorowi przypisuje się istotną rolę w procesie dekarbonizacji przemysłu, energetyki i transportu. Niemcy, które docelowo zamierzają się na nim oprzeć, zakładają, że nie będą w stanie pokryć przyszłego zapotrzebowania na niego (i jego pochodne) z rodzimych źródeł i trwale uzależnią się od jego importu. Na jak najszybsze zapewnienie dostaw naciska miejscowy przemysł – uzależnia on od tego podjęcie decyzji o inwestycjach zakładających stosowanie wodoru zamiast węgla (np. branża stalowa) czy gazu ziemnego (np. chemiczna). Z kolei Kanada ma dogodne warunki do produkcji zielonego wodoru ze względu na duży potencjał energetyki odnawialnej (zwłaszcza wodnej i wiatrowej). Ottawa chce go wykorzystać – według rządowej strategii kraj do 2050 r. znajdzie się w trójce największych producentów niskoemisyjnego (głównie zielonego) wodoru. Podpisane 23 sierpnia porozumienie ma zapewnić polityczne wsparcie i dodatkowy bodziec w celu przyspieszenia realizacji wspólnych projektów w tej dziedzinie.
- Z perspektywy RFN Kanada może być też cennym dostawcą surowców mineralnych, potrzebnych m.in. do transformacji sektora transportu. Dysponuje ona znacznymi złożami litu, niklu, kobaltu czy miedzi – metali niezbędnych do produkcji baterii do aut elektrycznych. Z perspektywy niemieckich koncernów ograniczona podaż tych surowców i ich rosnące ceny stanowią jeden z najważniejszych problemów w zakresie ich stopniowego przechodzenia na elektromobilność. Zagwarantowanie długofalowych dostaw minerałów po konkurencyjnych cenach należy do podstawowych elementów strategii tych firm. Według Thomasa Schmalla, jednego z menedżerów Volkswagena, firma rozważa nabycie udziałów w jednej z kanadyjskich spółek wydobywczych. VW zapowiedział też ulokowanie w Ameryce Północnej fabryki baterii – możliwe, że powstanie ona właśnie w Kanadzie (inną opcją jest stan Tennessee w USA, gdzie mieści się już zakład produkcyjny koncernu).
- Zacieśnienie współpracy kanadyjsko-niemieckiej nastąpiło po podpisaniu umowy o strategicznym partnerstwie między UE a Kanadą w 2016 r. Do zintensyfikowania kontaktów przyczyniły się też napięcia w relacjach obu państw ze Stanami Zjednoczonymi w czasie prezydentury Donalda Trum-

pa (Trudeau i Merkel krytykowali protekcyjnistyczną politykę handlową USA oraz przyjęcie przez nie paradygmatu strategicznej rywalizacji z Chinami i Rosją). Kanada dołączyła do Sojuszu na rzecz Multilateralizmu – inicjatywy RFN i Francji służącej ochronie liberalnego porządku międzynarodowego. Testem dla współpracy Berlina i Ottawy była ostatnio kwestia turbin Nord Streamu 1, serwisowanych przez Siemens w Kanadzie. Podczas konferencji prasowej premier Trudeau po raz kolejny stwierdził, że decyzja o zwróceniu tych elementów RFN – podjęta wbrew sprzeciwowi Ukrainy i stanowiąca wyjątek od nałożonych na Rosję sankcji – wynikała z chęci zapobieżenia destabilizacji sytuacji politycznej w Europie spowodowanej brakiem surowca, która mogłoby wpłynąć na osłabienie akceptacji społecznej dla wspierania Kijowa.

- W zaktywizowaniu niemiecko-kanadyjskiej współpracy gospodarczej mogłaby pomóc ratyfikacja Kompleksowej umowy gospodarczej i handlowej między Unią Europejską i Kanadą (CETA). Ze względu na niepodpisanie porozumienia przez wszystkie państwa członkowskie, w tym RFN, jest ono od 2017 r. stosowane tylko w zakresie wyłącznych kompetencji UE (a więc nie wdrożono jego części inwestycyjnej).

Bez przełomu: praskie przemówienie Scholza o reformach UE

31 sierpnia 2022 r. | Anna Kwiatkowska, Lidia Gibadło

Podczas wizyty w Republice Czeskiej (29 sierpnia), która sprawuje prezydencję w Radzie UE, kanclerz Niemiec Olaf Scholz wygłosił przemówienie dotyczące przyszłości Unii Europejskiej. Swoje propozycje przedstawił przed kadrą profesorską oraz studentami Uniwersytetu Karola w Pradze. Scholz wymienił cztery obszary, w których UE wymaga reform.

1. Rozszerzenie i reforma instytucjonalna UE

Kanclerz Niemiec poparł członkostwo w UE państw Bałkanów Zachodnich, Ukrainy, Mołdawii, a w bardziej odległej przyszłości – także Gruzji. Zaznaczył, że warunkami dla rozszerzenia są wypełnienie przez kraje kandydujące kryteriów członkostwa oraz przeprowadzenie reform instytucjonalnych UE. Te ostatnie mają dotyczyć m.in. rezygnacji z zasady jednomyślności podczas głosowań w Radzie UE, co powinno odbywać się stopniowo i rozpocząć od obszarów „gdzie szczególnie ważne jest to, abyśmy mówili jednym głosem”: mogłyby nimi być reżim sankcyjny oraz prawa człowieka. Zdaniem Scholza wobec perspektywy rozszerzenia UE potrzebuje nowego mechanizmu przydzielania państwom członkowskim liczby deputowanych w Parlamencie Europejskim (PE) i dostosowania liczby komisarzy do Unii „liczącej 30 lub 36 państw”. Scholz zaproponował, aby utrzymana została zasada „jedno państwo – jeden komisarz”, jednak za kierowanie poszczególnymi dyrekcjami generalnymi mogliby odpowiadać dwaj komisarze. Kanclerz poparł również francuską propozycję rozpoczęcia regularnych konsultacji państw europejskich – zarówno należących, jak i nienależących do UE. Podkreślił jednak, że ten format w jego rozumieniu nie stanowi alternatywy dla członkostwa w Unii.

2. Europejska suwerenność

Scholz zapowiedział starania na rzecz zerwania jednostronnych zależności surowcowych i technologicznych Europy. Mają temu służyć m.in. dążenie do zawierania nowych umów handlowych oraz wzmocnienie relacji gospodarczych z państwami Afryki, Azji i Ameryki Południowej. „Polityczna i gospodarcza” dywersyfikacja powinna być również elementem polityki Unii wobec Chin. Budowa europejskiej suwerenności ma obejmować tworzenie gospodarki „zamkniętego obiegu” i wykorzystanie

własnych zasobów surowcowych (strategia „Made in Europe 2030”), cyfryzację oraz transformację ku neutralności klimatycznej. Warunkami niezbędnymi przemian unijnej gospodarki są „znaczne inwestycje prywatne”, stąd unia rynków kapitałowych oraz unia bankowa „mają kluczowe znaczenie” dla dobrobytu UE. Za element europejskiej suwerenności kanclerz uznał też politykę obronną, a różnorodność typów uzbrojenia i sprzętu wojskowego w UE powiązał z nieefektywnością i potrzebą bliższej koordynacji. Poparł utworzenie do 2025 r. dowództwa wojskowego UE i sił szybkiego reagowania, których „trzon” ma stanowić Bundeswehra (co zostało uzgodnione w „Kompasie strategicznym UE”). Kanclerz zapowiedział inwestycje w niemieckie zdolności w zakresie obrony powietrznej. Ma ona być zaprojektowana w taki sposób, by do jej tworzenia od początku mogły dołączyć m.in. Polska, państwa bałtyckie, Holandia, Czechy, Słowacja, Finlandia i Szwecja, co uczyniłoby to rozwiązanie tańszym i wydajniejszym niż rozwiązania krajowe. Kanclerz podkreślił zarazem, że rozbudowa europejskiego potencjału obronnego ma wzmacniać NATO, które dla Europy pozostaje gwarantem bezpieczeństwa. Poparł też pomysł stworzenia Rady Ministrów Obrony, funkcjonującej na wzór innych unijnych rad ministrów.

3. Polityka migracyjna i finansowa

Kanclerz powtórzył stary postulat „umożliwienia legalnej migracji zarobkowej” na teren Unii. Nowością jest forsowanie przez Scholza ułatwień w poszukiwaniu pracy przez osoby, którym przyznano ochronę prawną, w całej UE. Zaznaczył zarazem, że należy przeciwdziałać nadużyciom systemu socjalnego ze strony azylantów. Scholz poparł ustanowienie wspólnego unijnego systemu azylowego. Zaproponował także rozszerzenie współpracy z państwami pochodzenia migrantów (legalna praca w UE dla migrantów z państw, które w zamian przyjmą deportowanych nielegalnych imigrantów) i tzw. państwami transferowymi oraz wzmocnienie ochrony granic zewnętrznych UE. Kanclerz przyznał, że Chorwacja, Bułgaria i Rumunia spełniają techniczne warunki członkostwa w strefie Schengen, i zadeklarował działania na rzecz przyjęcia ich do tego obszaru. Stwierdził, że redukcja zadłużenia nie powinna hamować inwestycji w transformację gospodarczą, zgodnie z propozycją reform zasad fiskalnych przedstawioną na początku sierpnia przez RFN. Kanclerz powiedział również, że „wspólny obszar walutowy wymaga wspólnych zasad, które można obserwować i sprawdzać”.

4. Praworządność

Scholz stwierdził, że w Europie rasizm i antysemityzm nie mogą być tolerowane. Pojęcie „nieliberalnej demokracji” uznał za oksymoron i odwołał się do sondaży, które „wszędzie, w tym na Węgrzech i w Polsce” wskazują, że wyraźna większość obywateli „życzy sobie nawet mocniejszego zaangażowania UE na rzecz wolności i demokracji w ich krajach”. Wyraził poparcie Niemiec dla działań Komisji Europejskiej i PE na rzecz kontroli i wyeliminowania wszelkich „deficytów” przestrzegania praworządności. W tym kontekście wymienił likwidację „opcji blokowania” wszczęcia postępowania na podstawie art. 7 TUE. Scholz poparł zależność wypłaty środków z budżetu UE od przestrzegania praworządności, odwołując się do stosowania tej procedury w przypadku ram finansowych UE 2021–2027 i Funduszu Odbudowy. Kanclerz zasugerował również potrzebę wszczynania postępowań w sprawie nieprzestrzegania traktatów, gdy naruszane są „nasze wartości podstawowe” zapisane w art. 2 TUE: godność człowieka, wolność, demokracja, równość, praworządność i przestrzeganie praw człowieka. Zaznaczył jednak, że nie chce, aby spory toczyły się „przed sądem”, i zasygnalizował gotowość do dialogu politycznego o deficytach praworządności występujących we wszystkich krajach.

Oprócz przedstawienia kwestii reformy Unii Europejskiej Scholz, także w imieniu szefowej KE Ursuli von der Leyen, zapowiedział na 25 października zorganizowanie w Berlinie międzynarodowej konferencji ekspertów dotyczącej odbudowy Ukrainy i zaapelował do pozostałych państw UE o większą koordynację wsparcia dla państwa ukraińskiego. Zaplanowane po przemówieniu runda pytań i odpowiedzi oraz dyskusja ze studentami nie odbyły się, bez podania przyczyny.

Komentarz

- Przemówienie Scholza w Pradze to do tej pory jego najważniejsze programowe wystąpienie dotyczące polityki europejskiej. Prezentacja niemieckich planów reformy UE zawierała jednak w większości znane postulaty. Ich ogólnikowy charakter został uwypuklony przez brak wyraźnego odniesienia do konieczności zwołania konwentu i zmiany traktatów europejskich. Propozycje kanclerza można traktować jako swoisty „balon próbny”, o czym świadczą dodatkowo zapewnienia o niemieckiej otwartości na budowanie kompromisu. Wynikają one również z tego, że w zasadniczej części planów pogłębienia integracji (m.in. w sferze digitalizacji, ochrony klimatu, kwestii migracyjnych czy fiskalnych) nie ma zgody w samym rządzie RFN. Niemcy, „jako państwo położone w środku Europy”, zaoferowały się jako mediator między członkami UE w procesie reform. Objęcie takiej roli pozwoliłoby im na kontrolowanie jego przebiegu.
- Celem wystąpienia było po pierwsze wskazanie sprawczości niemieckiego rządu i samego kanclerza, zwłaszcza w obliczu spadającego poparcia dla jego działań w RFN (według badań ośrodka INSA w sierpniu jego pracę negatywnie oceniało 62% respondentów). Koalicja rządząca, na której czele stoi Scholz, akcentowała w swoim programie zwiększenie aktywności i przejęcie inicjatywy w polityce europejskiej oraz reformowaniu UE. Po drugie przemówienie kanclerza było odpowiedzią na francuską wizję przyszłości UE przedstawioną już kilkakrotnie w ciągu ostatnich lat przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona. Scholz poparł rozszerzenie UE pod warunkiem wcześniejszego przeprowadzenia reform, w tym (stopniowego) wprowadzenia głosowania większościowego w Radzie UE. Jednocześnie zasygnalizował sceptycyzm wobec francuskiego planu reform Unii w myśl koncepcji Europy wielu prędkości. Po trzecie intencją kanclerza było odrzucenie krytyki i wskazanie, że niemiecki rząd wypełnia treścią swoją politykę „nowej ery” (*Zeitenwende*) rozpoczętą po inwazji Rosji na Ukrainę.
- Celem reform ma być w zamyśle kanclerza uczynienie z Unii globalnego gracza z nowoczesną, częściowo samowystarczalną gospodarką, który będzie potrafił sprostać wyzwaniom zmieniającego się na niekorzyść otoczenia międzynarodowego – nie tylko rosyjskiej agresji, lecz także konkurencji ze strony Chin. Scholz, podkreślając rolę USA i NATO jako gwarantów bezpieczeństwa Europy, starał się jednak uniknąć wrażenia, że budowa europejskiej suwerenności ma się odbywać w kontrze do Stanów Zjednoczonych. „Nowa era” nie oznacza dla kanclerza zgody na deglobalizację: Niemcy chcą nadal ekspansji światowego handlu, choć tym razem z zastrzeżeniem dywersyfikacji i budowania nowych więzi gospodarczych.
- Kluczowym kontekstem „europejskiego exposé” Scholza była wojna na Ukrainie. Potępiając rosyjską agresję, zapowiedział on dalsze wspieranie Kijowa „tak długo, jak będzie to potrzebne” – zarówno w trwającym konflikcie, jak i w odbudowie kraju po jego zakończeniu. Poza tym zapewnieniem, osłabieniem krytyki zbyt wolnych i ograniczonych działań niemieckich władz dotyczących militarnego wsparcia państwa ukraińskiego miała służyć ogólna deklaracja woli przejęcia przez Niemcy „szczególnej odpowiedzialności” za pomoc Ukrainie w odbudowie jej artylerii i systemu obrony przeciwlotniczej. Deklaracja ta jednak w świetle braku bliższych konkretów, dotychczasowej praktyki, jak i potencjału Niemiec nie zabrzmiała wiarygodnie. Liczne wątpliwości budzi też zadeklarowana wola tworzenia przez Berlin systemu obrony powietrznej, w który mogłyby się włączyć państwa Europy Środkowej i Północnej. Propozycja ta, niepoparta konkretnymi, mogła być ogólnym sygnałem rozważania rozwiązań ponadnarodowych w przypadku powrotu do programu systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej TLVS (zawieszonego w 2021 r.) lub też próbą politycznego zdyskontowania obecności niemieckich patriotów na Słowacji (kanclerz podkreślał wsparcie wojskowe Niemiec dla Litwy, Słowacji i Czech). Poza tym Scholz, zgłaszając ogólne postulaty zacieśnienia współpracy w UE w obszarze polityki obronnej w duchu potrzeby wzięcia większej odpowiedzialności za bezpieczeństwo Europy, nie przedłożył nowych pomysłów, lecz jedynie

elementy już uzgodnione (np. w „Kompasie strategicznym UE”) lub znajdujące się w propozycjach KE z wiosny br.

- Wybór Pragi do nakreślenia niemieckiej wizji przyszłości UE, przywoływanie w przemówieniu roli Europy Środkowej w pomocy napadniętej Ukrainie i jej obywatelom czy przedstawianie w pozytywnym kontekście faktu „przesuwania się środka Europy na wschód” miały pokazywać zmianę w polityce wschodniej RFN – odejście od priorytetowego traktowania Rosji i docenienie państw środkowoeuropejskich. Służyła temu deklaracja gotowości wypracowania rozwiązań „z naszymi sąsiadami” („Nie chcę Europy ekskluzywnych klubów czy dyrektoriatów, tylko Unii równouprawnionych członków”). O tym, że Niemcy chcą jednak prowadzić wobec państw regionu zróżnicowaną politykę, świadczyło mocne poparcie Scholza dla działań KE i PE w sprawie stosowania art. 7 wobec Polski i Węgier za łamanie praworządności oraz potencjalne objęcie karami naruszeń art. 2.

Gazprom: spadek produkcji i eksportu, większe zyski

2 września 2022 r. | Szymon Kardaś

1 września Gazprom poinformował, że od 1 stycznia do 31 sierpnia br. wydobyl 288,1 mld m³ gazu, co oznacza spadek o 49,1 mld m³, czyli o 14,6% w stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym. Z wyliczeń agencji Bloomberg dokonanych na podstawie powyższych danych wynika, że dobowe wydobycie gazu przez koncern w sierpniu wyniosło 829 mln m³, co stanowi wzrost o 7,1% względem poziomu z lipca br.

W swoim komunikacie Gazprom powiadomił również, że we wskazanym okresie eksport gazu do państw tzw. dalekiej zagranicy (Europa bez państw bałtyckich oraz Turcja i Chiny) wyniósł 82,2 mld m³, co oznacza spadek o 49,1 mld m³, czyli o 37,4% w stosunku do analogicznych miesięcy w roku ubiegłym. Jednocześnie koncern zaznaczył, że systematycznie rosną dostawy surowca do Chin gazociągiem Siła Syberii. Nie ujawnił jednak na razie szczegółowych danych dotyczących wolumenów. W komunikacie oceniono też, że w okresie styczeń–sierpień światowe zapotrzebowanie na gaz spadło o 40 mld m³, z czego 29 mld m³ przypadło na państwa członkowskie UE. Zwrócono także uwagę, że według stanu na 30 sierpnia zapełnienie magazynów gazowych na Ukrainie wynosi 13,1 mld m³ (zdaniem Gazpromu powinno to być minimum 19 mld m³). Stwierdza się ponadto, że choć teoretycznie da się zwiększyć ich zapełnienie, to realnie nie ma takiej możliwości.

W ostatnich dniach doszło do kolejnego ograniczenia dostaw rosyjskiego gazu na rynek UE. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami 31 sierpnia w godzinach rannych wstrzymano tranzyt surowca gazociągiem Nord Stream 1. Przerwa w eksploatacji ma potrwać do 3 września do godz. 3.00. Również 31 sierpnia Gazprom wstrzymał dostawy gazu dla francuskiej spółki Engie. Decyzję uzasadnił tym, że strona francuska do 30 sierpnia (do końca dnia roboczego) nie uregulowała płatności za import surowca w lipcu br. Gazprom ograniczył także 31 sierpnia o ok. 26% dostawy gazu dla włoskiej firmy Eni (z 27 do 20 mln m³ na dobę).

1 września rzecznik prezydenta FR Dmitrij Pieskow oświadczył, że kryzysowa sytuacja związana z eksploatacją gazociągu Nord Stream 1 jest bezpośrednią konsekwencją sankcji przeciwko Rosji. Zaznaczył, że wprowadzane przez państwa zachodnie restrykcje (w tym te przyjęte przez Wielką Brytanię) uniemożliwiają realizację wielu długoterminowych umów serwisowych i generują szereg problemów dla Gazpromu. W podobnym tonie wypowiedział się 31 sierpnia prezes tego koncernu Aleksiej Miller. Stwierdził on, że ze względu na europejskie ograniczenia sankcyjne wykorzystuje się tylko 20% prze-

pustowości Nord Streamu 1 („Europa sama wpadła w sankcyjną pułapkę”). Zapowiedział także zgromadzenie rekordowych zapasów gazu w magazynach znajdujących się na terenie Rosji (zaznaczył, że obecne zapełnienie wynosi 92%).

Irański minister ds. ropy Javad Owji oznajmił, że w najbliższym czasie zostanie zawarta umowa między firmą NIOC a Gazpromem w sprawie zakupów i dostaw swapowych gazu. W lipcu br. oba podmioty podpisały memorandum o współpracy strategicznej, zakładające m.in. wspólne projekty w sektorze wydobyczym, przedsięwzięcia infrastrukturalne oraz transakcje wymiany gazu i produktów naftowych.

31 sierpnia rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA John Kirby zapowiedział, że 2 września ministrowie finansów państw G7 omówią inicjatywę wprowadzenia prognozy cenowej na zakup rosyjskiej ropy.

1 września wicepremier FR Aleksandr Nowak oświadczył, że Rosja nie będzie dostarczać ropy do tych państw, które wprowadzą limity cenowe na rosyjski surowiec. Ponadto zapowiedział, że Moskwa jest za przedłużeniem porozumienia OPEC+ (w tym roku wygasa umowa zawarta w kwietniu 2020 r.). Dodał, że tę decyzję władz popierają również rosyjskie firmy naftowe. Pod koniec sierpnia minister energetyki Arabii Saudyjskiej deklарował, że wkrótce rozpoczną się prace nad nowym porozumieniem OPEC+.

Trzy japońskie firmy – Tokyo Gas, Kyushu Electric Power i JERA (joint venture Tokyo Electric Power Co. i Chubu Electric Power Co.) – odnowiły kontrakty na dostawy LNG z rosyjskiego projektu Sachalin 2. Od 5 sierpnia jego nowym operatorem jest spółka Sachalinskaja Energija.

Tabela. Ceny ropy i gazu w okresie od 26 sierpnia do 1 września br. (na koniec dnia)

	26 sierpnia	29 sierpnia	30 sierpnia	31 sierpnia	1 września
Cena ropy marki Brent (w dolarach za baryłkę)	99,9	102,9*	97,6	96,9	92,9
Cena gazu na hubie TTF (w dolarach za 1 tys. m ³)	3164,0**	2915,3	2634,2	2487,4	2593,6

* W ciągu dnia przekraczała 104 dolary za baryłkę.

** W drugiej połowie dnia przekraczała 3500 dolarów za 1 tys. m³.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych na portalu Прайм, lprime.ru.

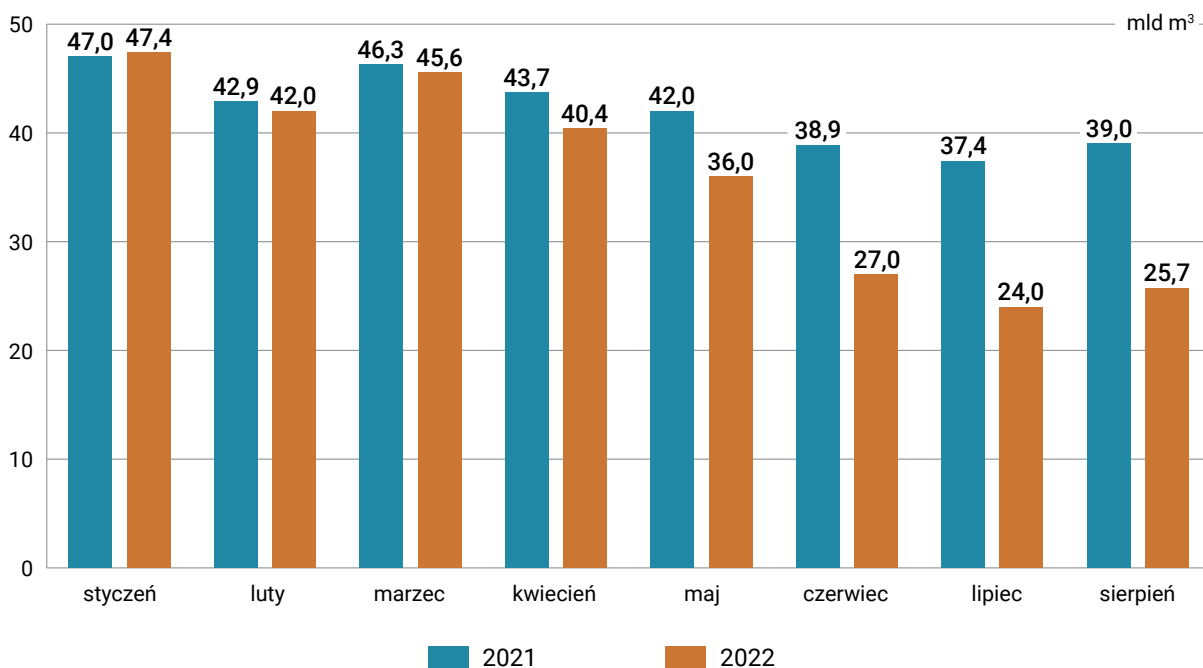
Komentarz

- Choć Gazprom od początku roku znacząco ograniczył produkcję i eksport gazu, to nie wiąże się to na razie z poważniejszymi konsekwencjami finansowymi dla samego koncernu. Według informacji przekazanych 30 sierpnia br. przez wiceprezesa zarządu koncernu Famila Sadygowa w pierwszych sześciu miesiącach br., pomimo spadku wolumenu sprzedaży do tzw. dalekiej zagranicy o 31%, spółka odnotowała zysk w wysokości 2,5 bln rubli (dla porównania w okresie styczeń–czerwiec 2021 r. kształtował się on na poziomie 968,5 mld rubli). Tego samego dnia Gazprom poinformował, że rada dyrektorów będzie rekomendować wypłatę dywidendy za pierwsze półrocze w wysokości 51 rubli za akcję. Korzystne wyniki finansowe są przede wszystkim konsekwencją wysokich cen gazu i ropy, które rekompensują na razie znaczące spadki wolumenów eksportu. O ile w 2021 r. średnia cena gazu na hubie TTF wyniosła (według kalkulacji Gazpromu) ok. 568 dolarów za 1 tys. m³, o tyle w tym roku wartości cenowe w poszczególnych miesiącach znacząco przekraczały te ubiegłoroczne (przykładowo w lipcu 1 tys. m³ surowca na TTF kosztował średnio ponad 1700 dolarów). Nie można wykluczyć,

że wyniki finansowe za drugie półrocze również okażą się korzystne dla koncernu. Ze względu na charakter formuł cenowych przewidzianych w długoterminowych kontraktach Gazpromu (modyfikacje cen następują z kwartalnym, sześć- lub dziewięciomiesięcznym opóźnieniem), efekty znaczących wzrostów na gazowych rynkach spotowych oraz wzrostów cen ropy mogą być widoczne dopiero w kolejnych miesiącach. Ostateczne wyniki będą jednak również uzależnione od skali ewentualnych dalszych ograniczeń w rosyjskim eksporcie gazu do odbiorców europejskich.

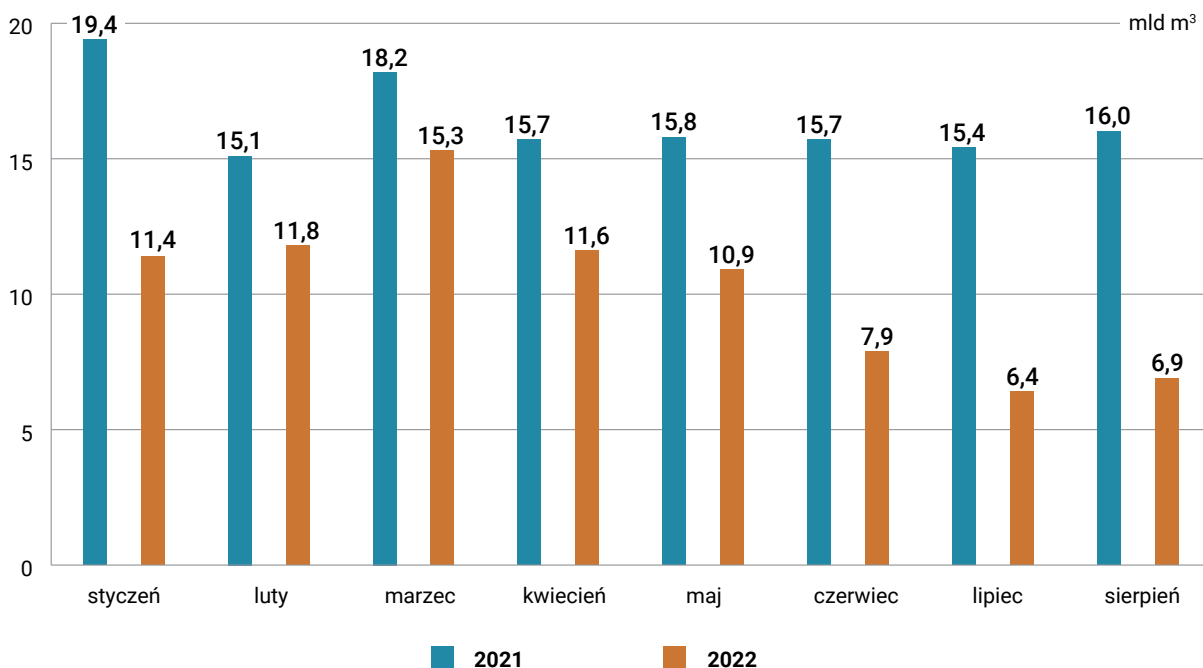
- Zauważalna w sierpniu nieznaczna wyżka sprzedaży do odbiorców tzw. dalekiej zagranicy (w stosunku do lipca) to najprawdopodobniej konsekwencja zwiększenia dostaw do Chin rurociągiem Siła Syberii. Sam Gazprom podkreśla, że miesięczne wolumeny eksportu gazu tą magistralą regularnie przekraczają zakontraktowane na ten rok wartości.
- Choć komunikaty Gazpromu dotyczące wielkości produkcji i eksportu surowca publikowane są mniej więcej co dwa tygodnie, to dopiero w najnowszym z nich koncern po raz pierwszy od inwazji Rosji na Ukrainę zwrócił uwagę na niski poziom zapełnienia ukraińskich magazynów gazowych. Biorąc pod uwagę potrzeby państw europejskich w zakresie gromadzenia zapasów na nadchodzący sezon grzewczy i systematyczne zmniejszanie podaży przez Gazprom, nie można wykluczyć, że w najbliższym czasie dojdzie do ograniczenia lub wstrzymania eksportu surowca rurociągiem biegnącym przez Ukrainę. Taki scenariusz sygnalizują wprost niektóre rosyjskie media, a oficjalnym pretekstem mogłoby się stać np. wprowadzenie przez UE maksymalnego pułapu cenowego na dostawy gazu z Rosji (rozważane w Brukseli). Całkowite wstrzymanie dostaw rosyjskiego surowca do Europy wpisywałoby się w obserwowaną w ostatnich miesiącach logikę eskalowania kryzysu gazowego przez Moskwę.
- W komunikatach na temat wielkości produkcji i wolumenów błękitnego paliwa dostarczanych na poszczególne rynki Gazprom nie ujawnia danych dotyczących wielkości dostaw do odbiorców wewnętrznych. Koncern publikuje jedynie, o ile zmniejszyły się one w kolejnych miesiącach w stosunku do analogicznych okresów ub.r. (w okresie styczeń–sierpień br. spadły o 4,7 mld m³, czyli o ok. 2,9% r/r). Przy jednoczesnym braku publikacji danych mających być punktem odniesienia nie da się ocenić, ile surowca ostatecznie trafia do odbiorców krajowych, a ile po wydobyciu ulega zniszczeniu. W ostatnich tygodniach w mediach pojawiały się doniesienia sugerujące, że w okolicach stacji kompresorowej Portowaja (która umożliwia eksport surowca z Rosji gazociągiem Nord Stream 1) spalane są znaczące ilości gazu. Ich wartość szacowano na 10 mln dolarów dziennie. Agencja Rystad Energy ocenia, że w Rosji może dochodzić do spalania ok. 4,34 mln m³ surowca na dobę.

Wykres 1. Wydobyte gazu przez Gazprom w okresie styczeń–sierpień w 2021 i 2022 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie miesięcznych danych publikowanych przez Gazprom.

Wykres 2. Eksport gazu przez Gazprom do państw tzw. dalekiej zagranicy w okresie styczeń–sierpień w 2021 i 2022 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie miesięcznych danych publikowanych przez Gazprom.

Możliwe załamanie europejskiego rynku gazu?

2 września 2022 r. | Agata Łoskot-Strachota

W drugiej połowie sierpnia ceny gazu na giełdach europejskich osiągały kolejne rekordy. 26 sierpnia na holenderskim TTF cena kontraktów na następny miesiąc wzrosła przejściowo do ponad 346 euro/MWh, prawie dwukrotnie bijąc dotychczasowy rekord z tygodnia po wybuchu wojny na Ukrainie. Jednocześnie da się zaobserwować niespotykaną do tej pory zmienność cen – jednego dnia, tego samego 26 sierpnia, w ciągu kilku godzin spadły one o ok. 60 euro. Choć od tego czasu także regularnie spadały – ostatniego dnia sierpnia do nieco poniżej 240 euro za MWh – to rynek pozostaje w napięciu, a zbliżająca się zima zwiastuje kolejne wzrosty.

Szalejące ceny coraz mniej odzwierciedlają bieżącą sytuację rynkową – horrendalny rekord osiągnięty został niemal w środku lata, kiedy tradycyjnie zapotrzebowanie utrzymuje się na relatywnie niskim poziomie. Co więcej, pomimo problemów z dostępnością surowca zapełnianie europejskich magazynów postępuje w dość dobrym tempie – średniounijny poziom ich wypełnienia wyniósł pod koniec miesiąca już 80%. Wreszcie: wyraźnie widoczne jest też obniżanie się – w związku z sytuacją na rynku – popytu na gaz w Europie. Według dostępnych danych za pierwsze półrocze br. jego zużycie w krajach członkowskich UE spadło o prawie 12% względem analogicznego okresu roku poprzedniego i o 6,5% w porównaniu ze średnią z ostatnich pięciu lat.

Wszystko to wskazuje na dużą nerwowość na rynku europejskim. Niespotykana zmienność i wysokie ceny odstrasza niektórych jego uczestników, zdarzają się przypadki renomowanych firm odstępujących od wykonania kontraktów i pojawiają się opinie, że handel na europejskich giełdach jest o krok od załamania. Coraz bardziej oczywiste staje się też to, że zapasów potrwa dobrych kilka lat, a Europę czeka więcej niż jedna trudna zima.

Przyczyny

Obecna sytuacja wiąże się z trwającym już od roku i nasilającym się kryzysem, którego końca nie wiadać. Ceny gazu rosną, a dostępność niezakontraktowanego surowca na świecie spada. Utrzymujące się rekordowe dostawy LNG do Europy oraz większe zakupy surowca przez kraje azjatyckie – Chiny i Japonię – szykujące się do zimy oznaczają, że maleje elastyczność podaży i możliwość przyciągnięcia dodatkowych wolumenów gazu, np. dzięki dalej rosnącym cenom. Tymczasem przed nami wciąż sezon grzewczy i pół roku tradycyjnie wyższego zapotrzebowania oraz potencjalnych skoków konsumpcji w przypadku silnych i/lub długotrwałych mrozów. Problemy i niepokój na rynku podsycane są w dużym stopniu niekończącą się wojną na Ukrainie i wrogimi wobec UE działaniami Moskwy. Rosja jednoznacznie wykorzystuje dostawy gazu jako broń w wojnie ekonomicznej z Europą. Gazprom od roku obniża eksport do UE, a od wiosny jego spadki są coraz bardziej zauważalne. Ostatnio dostawy ustały nie tylko do tych firm i państw, które odmówiły uiszczenia płatności za gaz w rublach (Polska, Bułgaria, Finlandia, Dania, Holandia), lecz także – w związku z niesprecyzowanymi problemami z wypełnianiem kontraktu – do francuskiej Engie. Po znaczących ograniczeniach przesyłu przez Ukrainę i całkowitym zaprzestaniu używania rurociągu jamalskiego (maj br.) od czerwca rosyjski koncern zmniejszyła dostawy Nord Streamem. W ostatnich tygodniach wykorzystanie szlaku nie przewyższało 20% jego mocy, a na okres 31 sierpnia – 2 września Gazprom ogłosił nieplanowane całkowite wstrzymanie przesyłu, jako pretekst wykorzystując problemy techniczne w stacji kompresorowej Portowaja. W warunkach „ciasnego rynku” każde ograniczenie eksportu z Rosji będzie odbijać się na sytuacji rynkowej. Jednocześnie niepokój – i ceny – podsycać może utrzymywanie niepewności co do ciągłości i poziomu dostaw. Gry Moskwy będą stawały się coraz bardziej odczuwalne wraz ze wzrostem zapotrzebowania na surowiec w Europie i wchodzeniem przez nią w sezon grzewczy. Moskwa jest gotowa w pełni to wykorzystywać.

Trudności na europejskim rynku tego lata spotęgowała fala upałów, która przyniosła wzrost zapotrzebowania na energię (potrzebną m.in. do chłodzenia). Wysokie temperatury i susza skutkowały też niespotykanym obniżeniem poziomu wody w tamtejszych rzekach, co ograniczyło możliwość wykorzystania transportu rzeczno-godowego do przesyłu surowców energetycznych (m.in. węgla w Niemczech). Wreszcie: przedłużają się w dużej części niespodziewane problemy techniczne elektrowni atomowych we Francji – nie pracują aż 32 ze wszystkich 56 obiektów tego typu. Tym samym produkcja energii tą metodą jest najniższa od 30 lat, rośnie wykorzystanie innych jej źródeł (w tym gazu), a kraj pierwszy raz od dekady stał się importerem elektryczności, zamiast – tak jak zwykle – sprzedawać ją za granicę i pomagać stabilizować sytuację na europejskim rynku energetycznym.

Skutki

Narastający, niespotykany kryzys gazowy coraz bardziej dotyka europejskie gospodarki i społeczeństwa, pogłębiając kryzys ekonomiczny w UE. Szczególnie wyraźnie widać to w sektorach gazochłonnych. Wytwórcy nawozów ogłaszają kolejne ograniczenia produkcji lub wstrzymywanie niektórych linii produkcyjnych (norweska Yara, polskie Azoty czy litewska Achema). Według szacunków ICIS ma to dotyczyć do 70% nawozów wytwarzanych w Europie, co już odbija się na rynku żywności. Spadki produkcji i wzrosty cen dotyczą też innych rynków, m.in. stali (ostatnie podwyżki ogłoszone przez ArcelorMittal) i aluminium. Wielokrotnie wyższe ceny gazu przyczynią się również do bankructw, ubiegania się przez część firm o wsparcie państwowe (por. apel Uniperu o zwiększenie pomocy o 4 mld euro) i przenoszenia produkcji poza Europę. Tym samym widoczny do tej pory spadek zapotrzebowania na ten surowiec (np. w przypadku niemieckiego przemysłu tylko w lipcu o 21% r/r) wiąże się w dużej mierze nie z działaniami strukturalnymi, ale z destrukcją popytu i szkodami dla gospodarek państw unijnych.

Sytuacja na rynku gazu jest też jednym z istotniejszych czynników napędzających kryzys na rynku energetycznym oraz przyczynia się do coraz większych problemów na rynkach innych surowców – w tym węgla i ropy. Ceny energii elektrycznej w państwach UE również biją kolejne rekordy (29 sierpnia w Niemczech kontrakty na następny rok osiągnęły zawrotną cenę 1000 euro/MWh) oraz są wyjątkowo zmienne (w ciągu kilku dni spadły o połowę). Potęguje to problemy ekonomiczne i jest coraz trudniejsze dla gospodarstw domowych. Według wypowiedzi medialnych prezesa głównego włoskiego stowarzyszenia przemysłowców Confindustria obecny szok na rynkach energetycznych niesie zagrożenie dla 20 tys. firm i 370 tys. miejsc pracy w kraju. Skokowo (i nierównomiernie w UE) rosną rachunki gospodarstw domowych, bankrutują kolejni dostawcy energii, a państwa członkowskie wdrażają indywidualnie kolejne działania ochronne mające ulżyć najbardziej poszkodowanym.

Planowane działania

Skala kryzysu, jego coraz powszechniejszy charakter oraz brak perspektyw jego wyhamowania sprawiają, że problemy energetyczne stają się jednym z kluczowych wyzwań dla Europy i intensyfikują dyskusje na temat możliwych przeciwdziałań. 29 sierpnia strukturalne reformy rynku elektryczności i interwencję kryzysową zapowiedziała przewodnicząca KE Ursula von der Leyen. Komisarz ds. energii Kadri Simson jeszcze w lipcu zadeklarowała, że KE przedstawi w październiku analizę dostępnych rozwiązań, a propozycja ustawodawcza powinna być gotowa w 2023 r. Aby uzgodnić możliwe do podjęcia na poziomie unijnym działania prezydencja czeska zwołała na 9 września nadzwyczajną radę energetyczną. Coraz powszechniejsze stają się wezwania do zniesienia powiązań pomiędzy cenami gazu i energii elektrycznej (po Hiszpanii i Włochach ostatnio apelują o to Austria, Belgia i Czechy, a zainteresowane takim rozwiązaniem przejawiają Francja i Niemcy) oraz wprowadzenie limitu cen gazu, a możliwe, że także prądu.

Regulowanie cen miałyby ograniczyć katastrofalne skutki ekonomiczno-społeczne ich wzrostów. Jednocześnie wyzwaniem pozostaje, jak wprowadzić niezbędne – jak się wydaje – reformy. Jedne z największych obaw dotyczą tego, że w przypadku ustanowienia limitu cen zniknąby naturalny bodziec

do – kluczowego dla przetrwania kryzysu i odrodzenia po nim gospodarek – zmniejszenia zużycia energii i gazu (czego przykładem jest rosnąca konsumpcja w Hiszpanii, która w maju wdrożyła takie ograniczenia w odniesieniu do cen gazu).

Porozumienie polityczne G7 ws. limitu cen na rosyjską ropę i produkty naftowe

6 września 2022 r. | *Szymon Kardaś*

2 września ministrowie finansów państw grupy G7 zawarli porozumienie w sprawie ustanowienia limitu cen na rosyjską ropę i produkty naftowe. Choć szczegóły nowych ograniczeń nie są jeszcze znane, to niezależnie od nich ocena dotkliwości nowych restrykcji wobec Rosji jest niezwykle trudna, gdyż proponowane rozwiązanie nie ma precedensu w historii. Nie wiadomo też, ile krajów spoza G7 przyłączy się do porozumienia oraz czy uda się – i w jakim zakresie – uzyskać na nie zgodę państw członkowskich UE. Efektywność nowych restrykcji będzie także uzależniona od wysokości ostatecznych limitów cenowych, gotowości i determinacji do egzekwowania nowych rozwiązań przez państwa zachodnie (głównie USA) oraz od odpowiedzi Moskwy. Wiele wskazuje na to, że Kreml może zdecydować się na ostrą reakcję, polegającą na ograniczeniu produkcji i eksportu ropy (a także gazu), licząc na to, że w najbliższej przyszłości pogłębi to problemy na rynku energetycznym i wymusi na państwach zachodnich rewizję polityki wobec Rosji.

Treść porozumienia i jego cele

Ustalenia przyjęte podczas spotkania ministrów finansów państw G7 mają na razie charakter wyłącznie polityczny, a ich treść jest ogólna. Należące do grupy Francja, Włochy, Japonia, Kanada, Niemcy, USA i Wielka Brytania wyraziły zgodę na wprowadzenie limitu cen na rosyjską ropę i produkty naftowe, ale jego poziom ma być przedmiotem dalszych negocjacji. Ministrowie uzgodnili również, że świadczenie usług ubezpieczeniowych oraz transportowych w odniesieniu do eksportu powyższych produktów będzie możliwe wyłącznie wtedy, gdy będą one sprzedawane po cenach nieprzewyższających ustalonych limitów. Brak jednak na razie informacji dotyczących ewentualnych konsekwencji prawnych dla podmiotów naruszających ograniczenia. Harmonogram wprowadzania limitu cenowego ma być zsynchronizowany z datami wdrożenia unijnego embarga na import rosyjskiej ropy (5 grudnia br.) i produktów naftowych (5 lutego 2023 r.).

Na obecnym etapie nie jest jasne, czy i w jakim zakresie przyjęta przez G7 propozycja wpłynie na kształt szóstego pakietu sankcji wobec Rosji, uzgodnionego przez Unię Europejską na początku czerwca br. Zdecydowano wówczas o nałożeniu embarga na import rosyjskiej surowej ropy dostarczanej drogą morską oraz zakazie sprowadzania produktów naftowych. Spod restrykcji wyłączono import surowca z Rosji za pomocą ropociągu Družba (głównie do Czech, na Słowację i Węgry, ale także do Polski i Niemiec). Dodatkowo z zakazu importu rosyjskiej ropy morzem zwolniona została do końca 2024 r. także Bułgaria. Ponadto w szóstym pakiecie zakazano świadczenia, bezpośrednio i pośrednio, pomocy technicznej, usług pośrednictwa i finansowania związanych z transportem (m.in. ubezpieczenia i reasekuracji) do państw trzecich (w tym w drodze przeładunku „burta w burtę”) ropy naftowej lub produktów ropopochodnych, które pochodzą z Rosji lub zostały z niej wywiezione.

O ile po spotkaniu ministrów państw grupy G7 nie było sygnałów wskazujących na wolę odstąpienia od wdrażania przez UE embarga na import ropy i produktów naftowych, o tyle zezwolenie unijnym firmom na świadczenie usług transportowych i ubezpieczeniowych w przypadku eksportu rosyjskiej ropy

dostarczanej do państw trzecich – pod warunkiem przestrzegania ustalonych limitów – oznaczałoby konieczność modyfikacji restrykcji wprowadzonych w ramach szóstego pakietu sankcji.

Celem pośrednim przyjętych uzgodnień jest ograniczenie korzyści finansowych uzyskiwanych przez Rosję ze sprzedaży surowców energetycznych, w szczególności ropy i produktów naftowych. W 2021 r. eksport obu towarów generował 80% wpływów z całego sektora naftowo-gazowego Federacji Rosyjskiej. Utrzymujące się w tym roku wysokie ceny gazu i ropy mogą doprowadzić do wzrostu wartości eksportu naftowo-gazowego z 240 mld dolarów w 2021 r. do prawie 338 mld dolarów na koniec 2022 r. Celem głównym porozumienia jest zaś ograniczenie możliwości finansowania przez Rosję jej agresywnej polityki zagranicznej, w szczególności wojny z Ukrainą.

Warunkowa skuteczność nowych ograniczeń

Choć nie uzgodniono jeszcze szczegółów nowych ograniczeń, wiadomo jednak, że ich skuteczność będzie uzależniona od wielu czynników. Utrudnia to obecnie określenie ich potencjalnego wpływu na rosyjską gospodarkę, a co za tym idzie – agresywną politykę zagraniczną.

Po pierwsze, trudność w ocenie efektywności nowego mechanizmu wynika z tego, że nigdy w historii nie zastosowano analogicznych restrykcji wobec pojedynczego kraju. Co więcej, proponowane ograniczenia odnoszą się do państwa, którego udział w globalnym rynku naftowym jest bardzo znaczący. Według danych opublikowanych w czerwcu br. przez firmę BP udział Federacji Rosyjskiej w 2021 r. w światowym wydobyciu ropy wyniósł 12,2%, co daje jej wspólnie z Arabią Saudyjską pozycję wicelidera w skali globalnej (liderem są Stany Zjednoczone – 18,5%). Rosja jest także drugim, po Arabii Saudyjskiej, największym eksporterem ropy surowej na świecie.

Po drugie, efektywność wprowadzenia limitu cenowego będzie bezpośrednio uzależniona od liczby państw, które będą gotowe przyłączyć się do decyzji podjętej przez G7. Choć kraje członkowskie Unii Europejskiej, USA, Kanada czy Japonia wprowadziły embargo lub zrezygnowały z zakupów rosyjskiej ropy, to część państw zwiększyła zakupy tego surowca. Dotyczy to w szczególności Chin, które jeszcze przed inwazją Rosji na Ukrainę były największym odbiorcą rosyjskiej ropy (w 2021 r. wolumen dostaw osiągnął prawie 80 mln ton, a udział ChRL w eksporcie ropy surowej z Rosji wyniósł 35%). W 2022 r. zakup rosyjskiego surowca zwiększają także Indie oraz Turcja. Na razie nic nie wskazuje na to, by wspomniane kraje były zainteresowane przyłączeniem się do ograniczeń przyjętych przez G7. Francuski minister finansów Bruno Le Maire jeszcze przed spotkaniem grupy oświadczył, że sukces nowego rozwiązania będzie wymagał szerokiego międzynarodowego zaangażowania. Odrębnym problemem będzie wypracowane decyzji politycznej w obrębie Unii Europejskiej. Już dyskusje w sprawie szóstego pakietu sankcji wobec Rosji (embargo na import ropy i produktów naftowych) ujawniły trudności w osiągnięciu jednomyślności, która jest konieczna przy podejmowaniu tego typu decyzji.

Po trzecie, choć limit cenowy nie został jeszcze ustalony, to rozważane w przestrzeni publicznej warianty niekoniecznie muszą przynieść negatywne skutki dla Moskwy. Z jednej strony wskazywane najczęściej w dyskusjach branżowych widełki 40–60 dolarów za baryłkę oznaczałyby dla Rosji konieczność sprzedaży surowca po dużo niższych cenach niż obecnie. Z danych opublikowanych przez agencję Argus wynika, że pod koniec sierpnia rosyjska ropa Urals kosztowała od 70 do 96 dolarów za baryłkę, w zależności od miejsca dostawy (przykładowo w Primorsku – 70 dolarów za baryłkę, a w dostawach na Białoruś – 96 dolarów za baryłkę). Cena mieszcząca się w tych widełkach byłaby też niższa od zakładanej w prognozach Banku Centralnego Rosji na najbliższe dwa lata, które przewidują, że w 2022 r. wyniesie ona 80 dolarów za baryłkę, w przyszłym – 70 dolarów. Limit cenowy w przedziale 40–60 dolarów za baryłkę, utrzymujący ceny powyżej kosztów eksploatacji ropy w Rosji, miałby jednak zachęcić Moskwę do tego, by zachować wydobycie i sprzedaż za granicę na dotychczasowym poziomie. Szacuje się, że Rosja mogłaby uzyskiwać rentowność eksportu naftowego przy cenie 25–30 dolarów za baryłkę.

Z drugiej strony jednak w przypadku ograniczenia podaży rosyjskiej ropy na globalnym rynku nie można wykluczyć znaczącego wzrostu cen surowca, który zrekomensowałby Moskwie zmniejszenie wolumenów sprzedaży. Według niektórych prognoz ceny ropy na światowym rynku mogłyby w takiej sytuacji wzrosnąć nawet do 140–200 dolarów za baryłkę. W umiarkowanym scenariuszu z kolei, przy założeniu, że ustalony limit cenowy nie byłby zbyt niski, Moskwa mogłaby liczyć na zwiększenie popytu na własny surowiec, który byłby najprawdopodobniej bardziej konkurencyjny cenowo w stosunku do ropy pochodzącej z innych źródeł. Taka opcja byłaby możliwa w sytuacji, gdyby wprowadzony limit oznaczał jednoczesną rezygnację lub złagodzenie przez państwa zachodnie embarga na import rosyjskiej ropy i produktów naftowych.

Po czwarte, potencjalnie najdotkliwsze mogłoby być dla Rosji wprowadzenie restrykcji dotyczących usług ubezpieczeniowych i transportowych. Według źródeł branżowych 85–90% (a według niektórych agencji nawet 95%) firm obsługujących rosyjski eksport naftowy znajduje się na terenie USA, UE i Wielkiej Brytanii. Choć przedstawiciele władz w Moskwie zapewniają (m.in. oświadczenia b. prezydenta Dmitrija Miedwiediewa), że Rosja jest gotowa zastąpić certyfikaty wystawiane dotąd przez firmy ubezpieczeniowe państwowymi gwarancjami dla importerów, nie jest jasne, czy takie rozwiązanie byłoby akceptowane przez importerów i podmioty administrujące szlakami przesyłowymi. Według doniesień medialnych Indie wystawiły stosowne certyfikaty dla ok. 80 statków należących do zarejestrowanej w Dubaju spółki córki rosyjskiego Sowkomfłotu. Nie wiadomo jednak, na ile tego typu gwarancje mogłyby rozwiązać systemowy problem wynikający z zachodnich ograniczeń obejmujących usługi transportowe i ubezpieczeniowe. Jednocześnie propozycja G7 dotycząca tych usług jest mniej restrykcyjna niż rozwiązania przyjęte przez UE w szóstym pakiecie sankcji. O ile unijna decyzja przewiduje całkowity zakaz świadczenia usług transportowych i ubezpieczeniowych związanych z eksportem rosyjskiej ropy i produktów naftowych na rynki państw trzecich, o tyle propozycja G7 zezwala na takie działania, pod warunkiem przestrzegania limitów cenowych. Wdrożenie propozycji G7 oznaczałoby de facto złagodzenie unijnego reżimu sankcyjnego przyjętego w czerwcu.

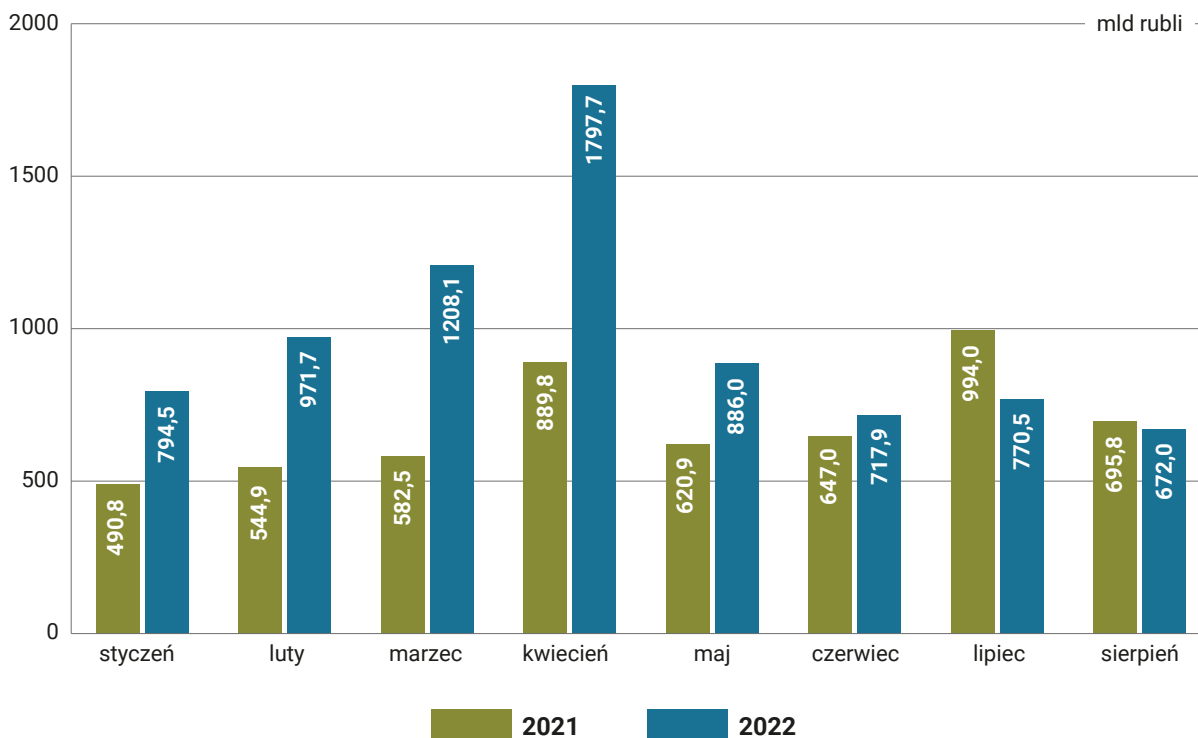
Po piąte, nie wiadomo, jaka będzie gotowość i determinacja do egzekwowania nowych rozwiązań przez państwa zachodnie. Wdrożenie mechanizmu uzgodnionego w ramach G7 wymagałoby woli politycznej, szczególnie po stronie USA, do wprowadzania tzw. *secondary sanctions* (sankcji drugiego stopnia), czyli restrykcji wobec podmiotów z państw trzecich, które nie podporządkują się nowym ograniczeniom przyjętym przez G7. Dotychczasowe sygnały nie wskazują na to, by amerykańska administracja była gotowa do podejmowania tego typu decyzji wobec podmiotów z krajów takich jak Indie czy Chiny. Co więcej, z doniesień medialnych wynika, że wprowadzaniem takich rozwiązań nie byłaby zainteresowana przynajmniej część państw członkowskich UE.

Co zrobi Moskwa?

Wiele wskazuje na to, że w przypadku wprowadzenia nowych restrykcji Rosja zdecyduje się na całkowite wstrzymanie eksportu surowca do państw wdrażających te ograniczenia. Niewykluczone, że może to nastąpić wyprzedzająco, czyli jeszcze przed wejściem w życie nowego mechanizmu. Takie rozwiązanie zasugerował wprost wicepremier Aleksandr Nowak. Wpisywałoby się to w działania eskalacyjne w sektorze energetycznym, prowadzone przez Rosję konsekwentnie od wielu miesięcy, w tym ograniczenia eksportu gazu na rynek UE (wstrzymanie tranzytu gazociągami Jamał–Europa, zmniejszenie, a następnie wstrzymanie przesyłu rurociągiem Nord Stream 1). Moskwa jest świadoma tego, że ma na tyle wysoki udział w produkcji i eksporcie ropy, iż radykalne działania mogą w perspektywie krótkoterminowej pogłębiać problemy energetyczne w skali regionalnej i globalnej. Kalkulacja rosyjskich władz opiera się też najprawdopodobniej na tym, że odnotowywane w tym roku (szczególnie w pierwszym półroczu) duże wpływy z sektora naftowo-gazowego do budżetu (zob. wykres) pozwalają na poniesienie wyższych kosztów agresywnej polityki w kolejnych miesiącach br.

Należy także zakładać, że w przypadku wprowadzenia limitów cenowych na rosyjską ropę i produkty naftowe Rosja będzie próbowała obchodzić wprowadzone ograniczenia. Jedną z możliwości jest zwiększenie w relacjach z partnerami handlowymi kupującymi rosyjską ropę wartości transakcji w innych sferach (np. zawyżanie cen w eksporcie zbrojeniowym do konkretnego państwa jako ekwiwalent obniżonej ceny dostaw ropy).

Wykres. Wpływy naftowo-gazowe do budżetu Rosji w okresie styczeń–sierpień w latach 2021–2022



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych publikowanych przez Ministerstwo Finansów FR.

Niemcy: elektrownie jądrowe w rezerwie?

7 września 2022 r. | Michał Kędzierski

5 września wicekanclerz oraz minister gospodarki i ochrony klimatu RFN Robert Habeck (Zieloni) wspólnie z menedżerami operatorów przesyłowych sieci elektroenergetycznych w Niemczech (50Hertz, Amprion, TenneT, TransnetBW) przedstawili wyniki specjalnej analizy odporności niemieckiego systemu elektroenergetycznego na sytuacje kryzysowe najbliższej zimy. Głównym przedmiotem drugiego już w tym roku stress testu (pierwszy przeprowadzono wiosną) były zwłaszcza kwestie bilansowania i stabilności sieci oraz bezpieczeństwa dostaw energii elektrycznej przy uwzględnieniu dodatkowych, bardziej negatywnych niż w pierwszej analizie, potencjalnych uwarunkowań (w tym m.in. ograniczonej dostępności elektrowni jądrowych we Francji i elektrowni rezerwowych w Niemczech, problemów z dostępnością gazu, utrzymywania się kłopotów z logistyką węgla wskutek niskiego poziomu rzek spławnych czy zwiększonego zapotrzebowania na energię z powodu częstszego stosowania elektrycznych urządzeń grzewczych). Do przeprowadzenia symulacji użyto trzech scenariuszy, obejmujących w rosnącym stopniu kumulację negatywnych założeń (uznawane są one za mało prawdopodobne, ale nie

można ich wykluczyć). Zgodnie z konkluzjami we wszystkich trzech scenariuszach bilansowanie systemu będzie bardzo wymagające, a w dwóch najbardziej krytycznych może dojść do niedoborów mocy. Szczególnie trudną sytuację zdiagnozowano w południowych Niemczech, gdzie – oprócz dwóch elektrowni jądrowych (Isar 2 w Bawarii i Neckarwestheim 2 w Badenii-Wirtembergii) – znajduje się niewiele siłowni węglowych, a system w znacznej mierze polega na jednostkach gazowych i energii sprowadzanych z północy kraju oraz importowanych z zagranicy. Jako szczególny problem wskazano, podobnie jak w poprzednich latach, wąskie gardła w sieci na linii północ-południe, będące wynikiem opóźnień w rozbudowie tzw. autostrad energetycznych. Operatorzy systemu przesyłowego sformułowali przy tym rekomendacje dla rządu, które obejmują m.in. dalsze ułatwienia w reaktywacji bloków węglowych, zwiększenie możliwości sterowania popytem (przez zawieranie umów z zakładami przemysłowymi dotyczących redukcji mocy za rekompensatą), zapewnienie dostępności odpowiednich mocy rezerwowych w państwach ościennych. Jako ważny czynnik wspomagający stabilizację sieci wskazali także utrzymanie pracy trzech ostatnich elektrowni jądrowych do końca zimy 2022/2023.

Po zaprezentowaniu wyników stress testu minister Habeck przedstawił propozycję przesunięcia terminu wygaszenia dwóch z trzech niemieckich elektrowni jądrowych (Isar 2 i Neckarwestheim 2) z 31 grudnia 2022 r. na połowę kwietnia 2023 r. Na przełomie roku miałyby one zostać wycofane z rynku i przeniesione do specjalnej rezerwy, w której pozostawałyby w gotowości do użycia „w razie wystąpienia sytuacji nadzwyczajnej”. Według wicekanclerza decyzja o ich ewentualnym uruchomieniu mogłaby zostać podjęta po przeprowadzeniu w grudniu dodatkowych analiz, które w dokładniejszy sposób uwzględniałyby bieżący rozwój sytuacji i parametry rynkowe. Trzecia siłownia – Emsland w Dolnej Saksonii – miałaby zgodnie z planem zostać ostatecznie wyłączona z końcem grudnia. Według Habecka energetyka jądrowa to „technologia wysokiego ryzyka” i po 31 grudnia (ustawowej dacie odejścia RFN od atomu) powinna być stosowana tylko w nadzwyczajnych okolicznościach. Propozycja przeniesienia bloków Isar 2 i Neckarwestheim 2 do rezerwy na okres trzech i pół miesiąca nie została jeszcze uzgodniona przez koalicję. Koncepcja Habecka spotkała się z pozytywnymi reakcjami wśród przedstawicieli własnej partii oraz socjaldemokratów, w tym kanclerza Olafa Scholza (SPD). Wywołała natomiast ostrą krytykę wśród liberałów postulujących przedłużenie działalności wszystkich trzech elektrowni do połowy 2024 r. Podobnie negatywnie wypowiadają się politycy CDU/CSU, którzy zarzucają wicekanclerzowi kierowanie się interesami partii i pobudkami ideologicznymi. Jakiegokolwiek korekty w planie odejścia RFN od atomu wymagają zmiany legislacyjnych.

Komentarz

- Propozycja Habecka wzbudziła w Niemczech duże kontrowersje. Tamtejsi eksperci zwracają uwagę, że wykorzystywana w elektrowniach jądrowych technologia nie odpowiada trybowi pracy bloków rezerwowych, które powinny charakteryzować się elastycznością i zdolnością do szybkiej reakcji na zmiany zapotrzebowania na energię. Tymczasem najbardziej efektywnie pracują one w trybie ciągłym, a ich włączanie i wyłączanie zajmuje wiele dni (zdaniem Habecka uruchomienie ma trwać około tygodnia). Wicekanclerz zasugerował, że w przypadku podjęcia (np. w grudniu) decyzji o ich wykorzystaniu pozostałyby one już czynne aż do wyczerpania dostępnego paliwa (nowe nie będzie zamawiane) lub do upłynięcia okresu pozostawania w rezerwie (wyznaczonego na połowę kwietnia 2023 r.). Zdaniem przedstawicieli branży energetycznej zakładany przez Habecka tryb pracy siłowni jądrowych niepotrzebnie utrudnia rozwiązanie potencjalnych problemów energetycznych, nie pozwala na pełne wykorzystywanie atutów technologii (stabilna produkcja po niskiej cenie), generuje natomiast koszty związane z utrzymaniem dostępności bloków. Większość ekspertów wskazywała przy tym, że mobilizacja wszystkich dostępnych zdolności wytwórczych w systemie (w tym bloków jądrowych) mogłaby znacząco przyczynić się do ustabilizowania cen energii na giełdzie.
- Inicjatywa została przyjęta w Niemczech z zaskoczeniem, ponieważ rozwiązanie zakładające przeniesienie siłowni do rezerwy nie było wcześniej dyskutowane w debacie publicznej. Dynamika wy-

darzeń ostatnich tygodni wskazywała na to, że w resorcie gospodarki przygotowywane jest przedłużenie w pełni rynkowego działania ostatnich trzech (lub co najmniej dwóch leżących na południu kraju) elektrowni o kilka miesięcy z wykorzystaniem dostępnego paliwa (*Streckbetrieb*). Cieszy się ono poparciem wyraźnej większości Niemców, a gotowość do takiego rozwiązania była zasugerowana także przez część polityków Zielonych i SPD. Pod wpływem presji opinii publicznej Habeck w lipcu uzależnił decyzję w sprawie przyszłości elektrowni od wyników stress testu, co zostało odebrane jako próba sięgnięcia po użyteczny pretekst dla podjęcia niewygodnej z perspektywy członków własnej partii decyzji o dłuższym wykorzystywaniu elektrowni jądrowych. Ostatecznie polityk Zielonych zignorował wyraźną rekomendację autorów analizy, którzy zaznaczyli przydatność (nawet jeśli ograniczoną) działających trzech siłowni dla utrzymania stabilności sieci i bilansowania systemu najbliższej zimy.

- Wreszcie koncepcja Habecka spotkała się w zdecydowanej większości z negatywnym odbiorem w Niemczech. Oprócz polityków koalicyjnej FDP i opozycyjnych CDU/CSU ostro krytykują ją opiniotwórcze media – najczęściej zarzucane jest wicekanclerzowi zamykanie oczu na zaistniałe okoliczności, przedkładanie własnej partii nad interesy kraju, brak odwagi i przywództwa oraz ryzykowanie bezpieczeństwa dostaw energii. Z drugiej strony pomysł Habecka odrzucają tradycyjnie antyatomowe i bardzo wpływowe w RFN organizacje ekologiczne (m.in. DUH, BUND, NABU czy Greenpeace), dla których ta inicjatywa oznacza zerwanie z polityką odejścia od atomu. Wszechobecna krytyka działania Habecka w kontekście wykorzystania elektrowni jądrowych najbliższej zimy może negatywnie odbić się na społecznych ocenach zarówno obecnie bardzo popularnego ministra, jak i jego partii w sondażach – zwłaszcza jeśli w zimowych miesiącach wystąpią krytyczne scenariusze i lokalne blackouty, a rząd nie będzie w stanie skutecznie przeciwdziałać wzrostowi cen prądu.

Niemieckie dylematy dotyczące dostaw broni dla Ukrainy

7 września 2022 r. | *Justyna Gotkowska*

Na przełomie sierpnia i września w RFN ponownie rozgorzała publiczna wymiana stanowisk pomiędzy politykami i partiami koalicyjnymi dotycząca niemieckich dostaw broni na Ukrainę. Zapoczątkował ją artykuł dla tygodnika „Der Spiegel” (z 21 sierpnia) napisany przez trzech posłów z SPD, Zielonych i FDP zasiadających w komisji obrony Bundestagu. Autorzy postulują w nim m.in. zwiększenie dostaw dla Kijowa, w tym z zasobów Bundeswehry, zakresu zmian w strukturze niemieckiej armii i resortu obrony oraz możliwości produkcyjnych przemysłu zbrojeniowego w RFN. Kilka dni później ukazał się list otwarty podpisany m.in. przez kilku obecnych i byłych posłów SPD do Bundestagu, Parlamentu Europejskiego i landtagów – grono należące do ugrupowania parlamentarnej lewicy w łonie niemieckiej socjaldemokracji. Jego sygnatariusze nawołują do szybkiego zawieszenia broni jako punktu wyjścia do rozmów pokojowych i zakończenia wojny. Sprzeciwiają się także włączeniu NATO i państw zachodnich w konflikt, co mogłoby nastąpić w wyniku dostaw ciężkiego sprzętu wojskowego, takiego jak czołgi czy samoloty bojowe, dla Ukrainy. Tezy zawarte w liście skrytykowane zostały z kolei na Twitterze przez stowarzyszenie Jusos – młodzieżówkę SPD, jednak do samej inicjatywy wystosowania pisma nie odniesiono się.

Następnie debata przeniosła się na forum frakcji trzech partii w Bundestagu. W przyjętej 1 września uchwale frakcja FDP opowiedziała się za większymi dostawami ciężkiej broni dla Ukrainy, zarówno z zasobów firm zbrojeniowych, jak i Bundeswehry. Jak donoszą niemieckie media, podobne zapisy ma zawierać projekt uchwały zaproponowanej przez krajowy zarząd Zielonych na zjazd partii, który ma się odbyć w połowie października. Z kolei – według tygodnika „Der Spiegel” – w trakcie spotkania frakcji SPD na

początku września część jej posłów opowiedziała się za podjęciem dyplomatycznej inicjatywy w celu zakończenia wojny na Ukrainie, niemniej nie przyjęto żadnych formalnych wniosków w tej sprawie. Jedynie w oświadczeniu prasowym rzecznik ds. polityki obronnej frakcji SPD poparł stanowisko resortu obrony – potwierdził, że Niemcy nie mają już możliwości przekazania Ukrainie sprzętu wojskowego z zasobów sił zbrojnych, ponieważ gdyby tak się stało, to nie byłyby w stanie sprostać zobowiązaniom sojuszniczym i własnym potrzebom szkoleniowym. Dostawom z zasobów niemieckiej armii sprzeciwiła się także pełnomocniczka ds. Bundeswehry Eva Högl (również z SPD), która przy tym skrytykowała jednak rząd za nieudzielenie do tej pory pozwolenia na eksport na Ukrainę używanych bojowych wozów piechoty Marder z zapasów firm zbrojeniowych.

Trwające i zapowiadane dostawy niemieckiego uzbrojenia i sprzętu wojskowego (zob. Aneks) realizowane są obecnie prawie wyłącznie przez tamtejszy przemysł. Finansuje się je z ponad 1 mld euro, które rząd federalny przyznał Ukrainie w ramach programu pomocy wojskowej dla państw trzecich na 2022 r.

Komentarz

- Niemcy, krytykowane w kraju i za granicą za niechęć do znaczniejszego wsparcia wojskowego Ukrainy, od przełomu maja i czerwca – w związku z dalej idącymi decyzjami najbliższych sojuszników, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych – zaczęły rozszerzać swoje dostawy broni dla Kijowa. Kwietniowe i marcowe donacje m.in. broni lekkiej, amunicji, paliwa, pojazdów wojskowych czy sprzętu medycznego z zasobów Bundeswehry są obecnie uzupełniane o ciężki sprzęt wojskowy i bardziej zaawansowane wyposażenie, m.in. artylerię i systemy obrony powietrznej. Wsparcie to obejmuje m.in. dostarczone już 10 haubic samobieżnych PzH 2000 oraz trzy wieloprowadnicowe wyrzutnie MARS (odpowiednik amerykańskiego M270), 30 starych artyleryjskich zestawów przeciwlotniczych Gepard (dotąd dostarczono – 15), a także zapowiadane trzy najnowsze systemy obrony powietrznej krótkiego zasięgu IRIS-T SLM oraz nowoczesny radar rozpoznania artyleryjskiego COBRA. Artyleria i obrona powietrzna to obszary, w których według kanclerza Olafa Scholza (przemówienie w Pradze 28 sierpnia) Niemcy mogłyby długofalowo wspierać Ukrainę – w ramach podziału obowiązków pomiędzy sojusznikami w budowie nowoczesnych ukraińskich sił zbrojnych. Berlin wydał już zgodę na wyprodukowanie dla Kijowa 100 nowych haubic samobieżnych PzH 2000 – będą one dostarczane w najbliższych latach.
- Niemcy – największy europejski sojusznik w NATO i czwarta największa gospodarka na świecie – nadal jednak ostrożnie podchodzą do wsparcia wojskowego Ukrainy i pozostają co do wartości przekazanej pomocy daleko za Stanami Zjednoczonymi, Wielką Brytanią czy Polską. Według oficjalnych danych od stycznia do sierpnia br. Berlin dostarczył Kijowowi uzbrojenie i sprzęt wojskowy o wartości 0,7 mld euro. Tymczasem zgodnie z informacjami Departamentu Obrony USA amerykańskie wsparcie wojskowe dla Ukrainy od stycznia 2021 r. wyniosło 13,5 mld dolarów, brytyjska pomoc militarna – według oficjalnych danych Londynu – 2,3 mld funtów (stan na połowę sierpnia), a polskie dostawy – wedle komunikatów administracji państwowej – osiągnęły wartość 1,8 mld euro. Instytut Gospodarki Światowej w Kilonii (IfW), monitorujący dostawy uzbrojenia dla Kijowa, przedstawia inne wartości, ale tę samą kolejność donatorów. Pomoc wojskowa poszczególnych państw zachodnich wyrażona jako udział w PKB wypada jeszcze bardziej na niekorzyść Niemiec – według IfW znajdują się one poza pierwszą dziesiątką, którą otwiera Estonia, a za nią plasują się Łotwa, Polska, Czechy, Litwa, Słowacja i Norwegia.
- W rządzącej koalicji SPD–Zieloni–FDP nie ma zgody co do zakresu niemieckiego wsparcia wojskowego dla Ukrainy. FDP i partia Zielonych opowiadają się za znacznym zwiększeniem dostaw (co popierają też nieliczni posłowie SPD), również kosztem zmniejszenia zdolności Bundeswehry. Krytyka dotyczy także zablokowania przez Urząd Kanclerski przekazania Kijowowi wycofanego z użytkowania w Bundeswehrze i składowanego przez niemieckie firmy ciężkiego sprzętu wojskowego – czołgów

(Leopard 1A5), bojowych wozów piechoty (Marder), transporterów opancerzonych (Fuchs). Jest to sprzęt, który po wyczerpaniu się zasobów posowieckich czołgów i bojowych wozów piechoty w państwach Europy Środkowej i Wschodniej najbardziej by się Ukrainie przydał w prowadzeniu ofensywy. Berlin nie wydał pozwolenia na wysyłkę takiego sprzętu – wskazał przy tym, że nie robią tego również Stany Zjednoczone czy inni zachodnioeuropejscy sojusznicy (USA i inne kraje przekazały ponad 300 starych transporterów opancerzonych M113, które jednak nie nadają się do działań ofensywnych piechoty), choć posowiecki sprzęt tego typu jest przekazywany przez państwa wschodniej flanki. Urząd Kanclerski obawia się najprawdopodobniej, że wskutek zwiększenia dostaw niemieckiego ciężkiego sprzętu, takiego jak czołgi i bojowe wozy piechoty, Kijów uzyska możliwość przeprowadzenia skutecznej ofensywy przeciwko siłom rosyjskim, a postawiony przed perspektywą porażki Kreml mógłby w reakcji podjąć nieprzewidywalne kroki. Ponadto kanclerz nie chce, aby niemiecki sprzęt wojskowy stał się symbolem ukraińskiej ofensywy, gdyż wzbudzałoby to kontrowersje w samej RFN, ale też mogło pociągnąć za sobą propagandowy odwet Moskwy względem Berlina.

- W koalicji głosy krytyczne wobec polityki Urzędu Kanclerskiego kontrolowanego przez SPD mają małe przełożenie na politykę Scholza, który wyznacza kierunki wsparcia wojskowego Ukrainy. Wewnątrzpartyjne uwarunkowania i zachowawczy paradygmat myślenia kanclerza i jego najbliższych doradców są czynnikami hamującymi aktywniejsze działania. W SPD przeważają przedstawiciele środowisk opowiadających się za ostrożniejszym wsparciem wojskowym – czy to ze względu na pacyfistyczne nastawienie i chęć zakończenia wojny za każdą cenę, czy z powodu niechęci do pogłębiania konfliktu z Rosją, czy też z uwagi na traktowanie Ukrainy jako rosyjskiej strefy wpływów. Zarówno sam kanclerz, jak i jego najbliżsi doradcy koncentrowali swój publiczny przekaz na tym, czego Niemcy nie będą robić. Według nich RFN i NATO nie mogą stać się stroną konfliktu, sankcje nie powinny być kosztowniejsze dla Zachodu niż dla Rosji, ceną dozbierania Ukrainy nie może być obniżanie zdolności Bundeswehry, a decyzje Berlina nie wykrócą poza to, co robią najważniejsi sojusznicy. Jak dotąd w Urzędzie Kanclerskim przeważają silne obawy przed eskalacją konfliktu, użyciem przez Rosję broni atomowej oraz większą energetyczną, polityczną i propagandową presją ze strony Kremla. Argumentacja Urzędu Kanclerskiego trafia do części wyborców. Według badań ARD DeutschlandTrend z sierpnia br. 39% ankietowanych uznaje, że niemieckie dostawy broni są właściwe, 32% – że idą za daleko, a 23% – że są niewystarczające (jeszcze do lipca sondaże pokazywały przewagę zwolenników większych dostaw nad ich przeciwnikami). Jednocześnie – najprawdopodobniej wraz z rosnącą świadomością, że wojna będzie trwać długo – w retoryce kanclerza pojawiają się nowe elementy, które dotyczą współkształtowania przez Niemcy długofalowego wsparcia dla ukraińskiej armii.

ANEKS

Niemieckie dostawy broni na Ukrainę i ich finansowanie

Finansowanie. Według oficjalnych informacji rządu RFN od stycznia do końca sierpnia Niemcy wydały pozwolenia na eksport niemieckiej broni o wartości 724 mln euro. Kwota ta obejmuje wartość uzbrojenia i sprzętu wojskowego przekazanych bezpłatnie z zasobów Bundeswehry oraz zakupy zbrojeniowe dokonane przez Kijów w RFN, zrealizowane z kwoty ponad 1 mld euro przyznanej Ukrainie przez niemiecki rząd w ramach programu wsparcia wojskowego państw trzecich na 2022 r. Otwarte pozostaje pytanie, czy w kolejnych latach w budżecie federalnym utrzymany zostanie poziom wsparcia finansowego przeznaczanego na zakupy zbrojeniowe Kijowa. Niemcy składają się też w UE – stosownie do ich dochodu krajowego brutto – na sumę 2,5 mld euro w ramach unijnego Europejskiego Instrumentu na rzecz Pokoju (EPF), z którego refinansowane są wydatki państw członkowskich wysyłających uzbrojenie i sprzęt wojskowy na Ukrainę.

Dostawy. Aż do pierwszych dni rosyjskiej inwazji na Ukrainę RFN nie dostarczała broni Kijowowi. Kanclerz Olaf Scholz ogłosił zmianę tej polityki 27 lutego. W pierwszych dwóch miesiącach wojny Niemcy bezpłatnie przekazały Ukrainie z zasobów Bundeswehry m.in. broń lekką (w tym 3 tys. granatników przeciwpancernych Panzerfaust 3, 500 zestawów przeciwlotniczych bardzo krótkiego zasięgu Stinger, 2,7 tys. postenerdowskich zestawów przeciwlotniczych Strela, ok. 15 tys. min przeciwczołgowych, 100 tys. granatów ręcznych, 100 karabinów maszynowych), amunicję, 280 pojazdów wojskowych różnego rodzaju, paliwo, wyposażenie indywidualne żołnierzy, materiały i sprzęt medyczny.

Niemcy zapowiedziały pierwsze dostawy ciężkiego sprzętu wojskowego dla Ukrainy na pierwszym spotkaniu grupy kontaktowej państw wspierających Ukrainę w Ramstein pod koniec kwietnia – chodziło o 30 samobieźnych zestawów przeciwlotniczych Gepard z zasobów niemieckiego przemysłu zbrojeniowego (dotąd dostarczono 15 systemów wraz z amunicją). W maju Berlin podjął decyzję o przekazaniu Ukrainie siedmiu (a następnie trzech) haubic samobieźnych PzH 2000 z zasobów Bundeswehry (wszystkie dostarczono) oraz o wspólnym z Holandią szkoleniu artyleryjskim ukraińskich żołnierzy w Niemczech. Na czerwcowym spotkaniu grupy Ramstein rząd RFN (wraz z USA i Wielką Brytanią) zapowiedział dostawy wieloprowadnicowych wyrzutni pocisków rakietowych z zasobów Bundeswehry – trzech systemów MARS (niemiecki wariant wyrzutni M270, wszystkie dostarczono).

Trwają lub są już zapowiedziane dostawy m.in. amunicji różnego kalibru, 15 wozów zabezpieczenia technicznego Bergepanzer 2 (trzy dostarczone), 16 mostów czołgowych Biber (do dostarczenia), trzech baterii obrony powietrznej krótkiego zasięgu IRIS-T SLM, radaru rozpoznania artyleryjskiego COBRA, 43 dronów rozpoznawczych czy 200 ciężarówek wojskowych (pełna lista na stronie internetowej niemieckiego rządu). Większość tych dostaw realizują niemieckie firmy zbrojeniowe, a finansuje się je z kwoty ponad 1 mld euro przyznanej Ukrainie na ten cel przez Berlin. W niemieckiej firmie KMW Kijów zamówił ponadto 100 haubic samobieźnych PzH 2000 za 1,7 mld euro, na których produkcję zgodę wydał resort gospodarki RFN – będą one dostarczane w najbliższych latach.

Porównanie (wybrane systemy i państwa)

(1) Dostawy systemów artyleryjskich (wybrane państwa): **USA** dostarczyły Ukrainie 126 armatohaubic holowanych i 16 samobieźnych oraz 16 wyrzutni wieloprowadnicowych HIMARS; **Wielka Brytania** przekazała 36 armatohaubic holowanych i 20 samobieźnych oraz 6 wyrzutni wieloprowadnicowych M270; **Polska** – 18 haubic samobieźnych Krab (dodatkowo Ukraina zamówiła 54 takie systemy) i 20 haubic samobieźnych Goździk; **Norwegia** – 22 haubice samobieźne M109; **Francja** – 18 haubic samobieźnych CAESAR.

(2) Dostawy czołgów i bojowych wozów piechoty (wybrane państwa): **Polska** przekazała Ukrainie ok. 250 czołgów T-72 i PT-91, ok. 40 bojowych wozów piechoty BWP-1 (brak oficjalnych informacji, dane za doniesieniami mediów); **Czechy** – ok. 40 czołgów T-72 i ok. 60 bojowych wozów piechoty BWP-1 (brak oficjalnych informacji, dane za doniesieniami mediów); **Słowacja** – 30 bojowych wozów piechoty BWP-1.

(3) Dostawy systemów obrony powietrznej krótkiego i średniego zasięgu: **USA** zapowiedziały dostawy 8 baterii obrony powietrznej krótkiego zasięgu NASAMS; **Słowacja** dostarczyła 1 baterię obrony przeciwlotniczej średniego zasięgu S-300 PMU.

Obowiązek szkolny ukraińskich dzieci w Niemczech

8 września 2022 r. | *Kamil Frymark*

Do początku września do niemieckich szkół w całym kraju przyjęto ok. 163 tys. uczniów z Ukrainy (na ok. 11 mln ogółem). Odsetek ukraińskich dzieci waha się w poszczególnych landach – od 1,01% w Nadrenii Północnej-Westfalii do 2,1% w Meklemburgii-Pomorzu Przednim (dane za Instytutem Badań Ekonomicznych – Ifo). Do połowy sierpnia w Centralnym Rejestrze Cudzoziemców (Ausländerzentralregister) zarejestrowano ponad 350 tys. uchodźców z Ukrainy poniżej 18. roku życia; najprawdopodobniej liczba ta wzrośnie w najbliższych tygodniach (nie ma jednak szacunkowych danych o tym, ile dzieci zostanie wpisanych na listę).

Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego uczniowie podlegają obowiązkowi nauki według niemieckiego programu kształcenia. Kończy to okres dualnego systemu edukacji dla uchodźców z Ukrainy, polegającego na możliwości uczestniczenia w zajęciach w niemieckich szkołach i/lub lekcjach online prowadzonych z Ukrainy i/lub przez ukraińskich nauczycieli zgodnie z tamtejszym planem zajęć. Obecnie cyfrowa nauka według ukraińskiego programu ma być traktowana tylko jako forma uzupełniająca. W poszczególnych krajach związkowych istnieją różne terminy objęcia obowiązkiem szkolnym po zameldowaniu się; najczęściej jest to sześć miesięcy od uzyskania pozwolenia na pobyt.

Opieka nad uczniami z Ukrainy oraz zagwarantowanie im dodatkowych zajęć z języka niemieckiego (landy stosują różne rozwiązania dotyczące nauki przygotowawczej do klas regularnych – zob. tabela w Aneksie) wymagają zatrudnienia ok. 13–19 tys. dodatkowych nauczycieli (według Instytutu Gospodarki Niemieckiej w Kolonii). Z sondażu przeprowadzonego przez Ifo w czerwcu br. wynika, że 52% ukraińskich uchodźców zamierza zostać w RFN co najmniej dwa lata, a 46% respondentów będzie dążyć do powrotu wcześniej. W jednym roku szkolnym (przy założeniu, że w kraju przybędzie ok. 200 tys. uczniów) koszt edukacji wszystkich ukraińskich dzieci wyniesie ok. 1,8 mld euro. Średnio w Niemczech wydaje się ok. 9 tys. euro rocznie na naukę jednego ucznia.

Zarządzanie szkolnictwem jest jedną z głównych kompetencji krajów związkowych, dlatego zasady rekrutacji, przyjęte rozwiązania (np. wiek przystępowania do matury) i obowiązujące programy nauczania różnią się w poszczególnych landach. Niektóre wspólne ustalenia zapadają na cyklicznych spotkaniach Konferencji Ministrów Edukacji Landów (nie ma federalnego resortu edukacji – istnieje Federalne Ministerstwo Edukacji i Badań Naukowych, które odpowiada m.in. za szkolnictwo wyższe, wsparcie finansowe badań naukowych, pozaszkolną edukację zawodową).

Komentarz

- Decyzja o zaprzestaniu uznawania lekcji online według ukraińskiego planu zajęć jako formy wypełniania obowiązku szkolnego oraz nakaz uczestnictwa w nauce w ramach niemieckiego systemu szkolnictwa wynikają z przekonania, że szkoła jest najlepszym miejscem do efektywnej integracji dzieci migrantów i uchodźców. Stacjonarne kształcenie w placówkach edukacyjnych ma zintensyfikować naukę języka niemieckiego oraz ułatwić w przyszłości funkcjonowanie w społeczeństwie oraz wejście na niemiecki rynek pracy.
- Pomocne w integracji ukraińskich uczniów z rówieśnikami w niemieckich szkołach jest wieloletnie doświadczenie landów oraz poszczególnych samorządów (szczególnie w dużych miastach) w edukacji dzieci, dla których niemiecki nie jest językiem ojczystym ich rodziców. W dużych miastach zachodniej części kraju etniczni Niemcy są często wprawdzie największą, ale nie dominującą grupą, czyli ich liczebność nie przekracza 50% ogółu mieszkańców (np. we Frankfurcie nad Menem mieszka 46,9% Niemców bez migracyjnych korzeni, w Norymberdze – 44,6%, w Stuttgarcie – 46%). Taka

sytuacja wymusza wdrażanie programów nauczania niemieckiego jako języka obcego, tworzenie klas integracyjnych i realizowanie w nich zajęć dostosowanych do potrzeb dzieci z różnych kręgów językowych i kulturowych. Szkoły kładą nacisk na zatrudnianie osób uczących niemieckiego jako języka obcego oraz dbają o podnoszenie kwalifikacji zawodowych pedagogów w tym zakresie.

- Pomimo większej liczby nowych uczniów przybyłych w krótkim czasie niemieckie szkoły były lepiej przygotowane do przyjęcia dzieci z Ukrainy niż w okresie kryzysu migracyjnego z 2015/2016 r., co wynikało z procedur wypracowanych w trakcie poprzedniego kryzysu oraz ewaluacji zastosowanych mechanizmów. Część samorządów powołała wówczas gminne lub miejskie centra koordynacyjne, które również w przypadku uchodźców z Ukrainy były partnerami do rozwiązywania bieżących problemów, w tym w obszarze edukacji. Korzystając z wcześniejszych doświadczeń, samorządy m.in. rozszerzyły ofertę pozaszkolnych kursów nauczania niemieckiego i uzupełniły wachlarz zajęć integracyjnych (organizowanych przez Federalny Urząd ds. Migracji i Uchodźców; ich poziom jest często krytykowany za niską jakość i wybieranie najtańszych ofert).
- Największym wyzwaniem dla niemieckich placówek edukacyjnych są niedobory kadrowe na wszystkich poziomach nauczania oraz wśród pracowników administracji szkół (w tym m.in. brak dyrektorów). Napływ uchodźców z Ukrainy dodatkowo zaostrza ten problem. Obecnie w Niemczech brakuje ok. 30–40 tys. pedagogów (szacunki Niemieckiego Związku Nauczycieli), a sytuacja rokrocznie się pogarsza. Największy deficyt występuje we wschodnich krajach związkowych oraz w Berlinie. W stolicy RFN z ogłoszonych przed nowym rokiem szkolnym wakatów obsadzono tylko 60% miejsc. Przyczynami tego są m.in. przechodzenie części pracowników na emeryturę, trudna ścieżka kariery (zwłaszcza na jej początku) oraz zamykanie w przeszłości wydziałów pedagogicznych na uniwersytetach (szczególnie na wschodzie kraju).
- Do najczęstszych pomysłów na szybkie zażegnanie problemu braku nauczycieli należą zwiększanie limitu uczniów w klasach (do ok. 30), pozyskiwanie pracowników emerytowanych oraz zachęcanie osób z innych branż do zmiany zawodu. Utrzymywanie się stanu niedoboru pedagogów będzie przyczyniać się do coraz częstszego wybierania szkół prywatnych przez rodziców oraz napięcia pomiędzy Niemcami a imigrantami/uchodźcami oskarżanymi o pogarszanie stanu edukacji. Konsekwencją braku nauczycieli są także konflikty pomiędzy polskimi i niemieckimi samorządami w pasie przygranicznym, gdzie dochodzi do rywalizacji o pedagogów z Polski.
- Dotychczas nie odnotowano wzrostu wrogości ze strony rosyjskojęzycznych Niemców wobec ukraińskich dzieci (oraz ich rodziców). Potencjalnych napięć można się spodziewać w starszych klasach, przede wszystkim na lekcjach historii oraz geografii. Różna ocena wydarzeń historycznych nieradko prowadzi w niemieckich szkołach do ostrych sporów w klasach, w tym pomiędzy uczniami i nauczycielem (a także w trakcie spotkań z rodzicami), zwłaszcza w przypadku uczniów, których rodzice pochodzą z Bliskiego Wschodu (do konfliktów dochodzi m.in. na tle oceny niemieckiej przeszłości oraz historii Żydów). Na przełomie sierpnia i września doszło w Saksonii do ataków (uszkodzenia mienia) na przedszkole oraz punkt opiekuńczy dla imigrantów – były to obiekty, do których uczęszczały również dzieci z Ukrainy. Są to jednak pojedyncze incydenty, a nie regularne zajścia.

ANEKS

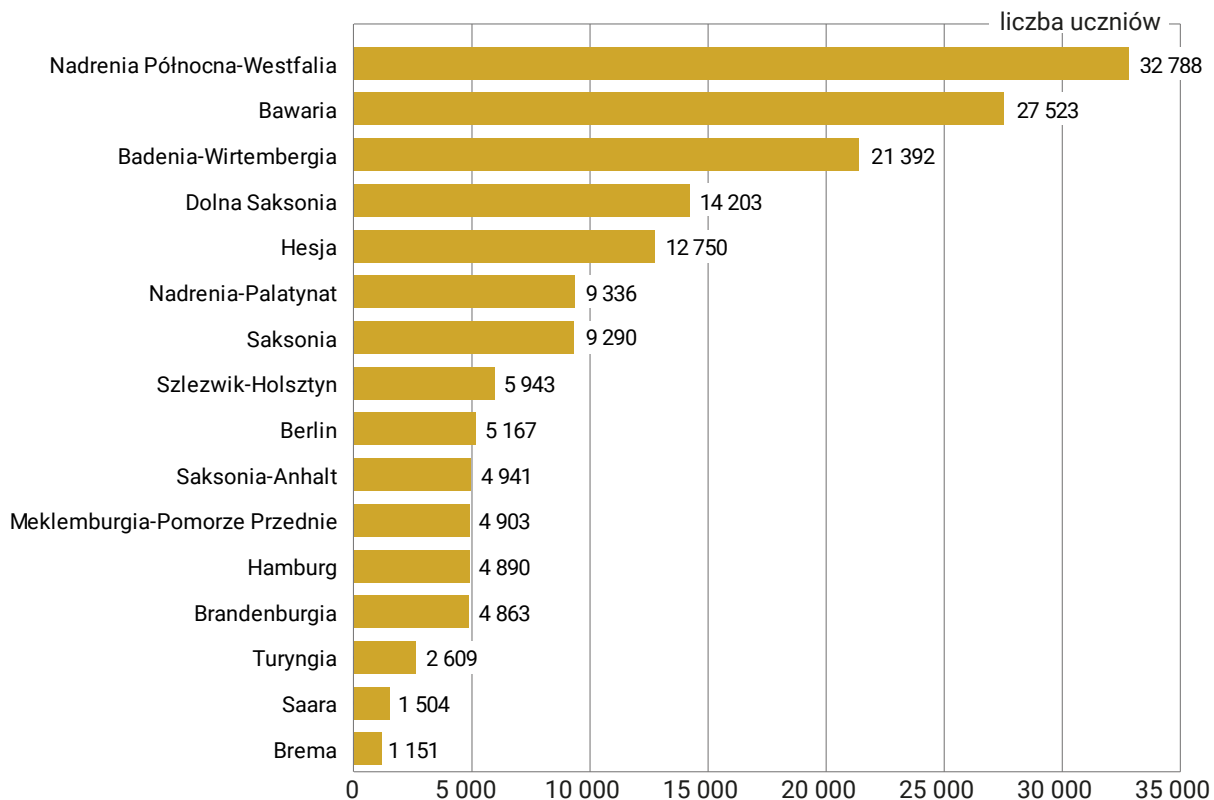
Tabela. Sytuacja ukraińskich uczniów w poszczególnych niemieckich landach

Kraj związkowy	Stan rzeczy i najlepsze praktyki (varia)
Badenia- -Wirtembergia	<ul style="list-style-type: none"> • Szacunki resortu edukacji wskazują, że liczba ukraińskich uczniów wzrosnie w bieżącym roku szkolnym do 30 tys.; potrzeba będzie wówczas ok. 2 tys. dodatkowych nauczycieli. W tym roku zarezerwowano na ten cel w budżecie landu 24,2 mln euro. • W regularnych zajęciach (poza klasami przygotowawczymi, integracyjnymi itp.) bierze udział ok. 5 tys. młodych Ukraińców, z czego ponad połowa w szkołach podstawowych. • Zajęcia dla dzieci uchodźców i młodzieży bez znajomości języka niemieckiego w klasie przygotowawczej przewidziane są na okres od roku do dwóch lat. W tych oddziałach kształcenie skupia się na wsparciu nauki języka niemieckiego i przygotowaniu do edukacji w klasach regularnych. W szkole podstawowej zajęcia obejmują zwykle 20 godzin tygodniowo (z czego dwie to edukacja demokratyczna), a w gimnazjum – 25 godzin tygodniowo (z czego cztery to edukacja demokratyczna). • 25 marca Instytut Analiz Edukacyjnych Badenii-Wirtembergii (IBBW) uruchomił portal rejestracyjny dla osób gotowych pomagać w edukacji ukraińskich dzieci. Do tego zajęcia zgłaszać się mogą emeryci, nauczyciele (również z Ukrainy), studenci, osoby z wykształceniem pedagogicznym, a także wychowawcy lub inni wolontariusze dysponujący odpowiednim doświadczeniem.
Bawaria	<ul style="list-style-type: none"> • Około 50% uczniów z Ukrainy kształci się w grupach powitalnych (Willkommensgruppen) lub w klasach o profilu przygotowawczym (np. Deutschklassen); nieco ponad 30% uczęszcza do klas regularnych (głównie w szkołach podstawowych) – uzupełnienie stanowią dodatkowe kursy językowe. • W roku szkolnym 2022/2023 klasy powitalne zostaną przekształcone w klasy przejściowe (Brückenklassen); będą one tworzone od piątej do dziewiątej klasy; w tych grupach nacisk zostanie położony na naukę niemieckiego w wymiarze co najmniej 10 godzin tygodniowo. • Aby zapewnić naukę uczniom z Ukrainy, zatrudniono 1620 dodatkowych pedagogów.
Berlin	<ul style="list-style-type: none"> • Utworzono 140 klas powitalnych. • Do pracy w szkołach zgłosiło się 300 osób z przygotowaniem pedagogicznym.
Brandenburgia	<ul style="list-style-type: none"> • W klasach regularnych z dodatkowym wsparciem nauki niemieckiego jako drugiego języka kształci się 1688 uczniów z Ukrainy. • W grupach przygotowawczych ze specjalnym wsparciem w zakresie nauki niemieckiego – 747 ukraińskich dzieci. • Ponadto do klas regularnych uczęszcza 1407 dzieci, w tym młodzieży, które nie otrzymują wsparcia w zakresie nauki niemieckiego jako drugiego języka. • Do pomocy przy nauce ukraińskich dzieci zaangażowano 111 osób. • Dla dzieci i młodzieży z Ukrainy istniała dotąd możliwość skorzystania z nauki w języku ojczystym – takie oferty edukacyjne mogą być rozszerzone do 20 lekcji tygodniowo.

Kraj związkowy	Stan rzeczy i najlepsze praktyki (varia)
Brema	<ul style="list-style-type: none"> • Utworzono klasy powitalne (brak danych, ile oddziałów powołano). • W pracę z uczniami z Ukrainy zaangażowano 20 pedagogów z tego kraju.
Hamburg	<ul style="list-style-type: none"> • W poprzednim roku szkolnym 300 placówek przyjęło uczniów z Ukrainy, a w budżecie miasta na ich naukę przeznaczono 30 mln euro. • Utworzono 300 dodatkowych etatów nauczycielskich. • Język ukraiński może być oferowany jako przedmiot nauczania w 65 szkołach.
Hesja	<ul style="list-style-type: none"> • W landzie działa 1,6 tys. klas przeznaczonych dla migrantów z priorytetem nauki języka niemieckiego. Dzieci z Ukrainy stanowiły w nich ponad jedną trzecią z ogólnej liczby 29,9 tys. uczniów. • Powołano biuro koordynacyjne w landowym Ministerstwie Edukacji i Kultury; każdemu z 15 landowych kuratoriów oświaty przyznano dodatkowy etat na potrzeby koordynacji przyjmowania dzieci do heskich szkół. • Według danych landowego resortu edukacji ok. 6 tys. nauczycieli w Hesji posiada kwalifikacje do nauki niemieckiego jako drugiego języka, co umożliwia im podjęcie pracy w klasach przeznaczonych dla migrantów.
Meklemburgia-Pomorze Przednie	<ul style="list-style-type: none"> • Od początku maja w landzie zatrudniani są nauczyciele z Ukrainy bez wymaganej dotąd zaawansowanej znajomości języka niemieckiego na poziomie C1. W pierwszym miesiącu do 29 szkół przyjęto 35 takich pedagogów; 27 z nich ma ukraiński dyplom nauczycielski; otrzymują oni wynagrodzenie podstawowe w wysokości 3427,65 euro miesięcznie; osoby te mają pracować jako wsparcie w klasach. • Osoby posiadające certyfikat językowy C1 mogą ubiegać się o regularne stanowiska nauczycielskie.
Dolna Saksonia	<ul style="list-style-type: none"> • Do tej pory zatrudniono 200 nauczycieli i pedagogów z Ukrainy.
Nadrenia Północna-Westfalia	<ul style="list-style-type: none"> • Prawie połowa ukraińskich chłopców i dziewcząt zamieszkałych w Nadrenii Północnej-Westfalii uczy się w szkołach podstawowych. • Ponad 2100 dzieci, w tym młodzieży, nie przydzielono jeszcze do żadnej szkoły. • Proces rekrutacji do szkoły: wraz z wydaniem zezwolenia na pobyt stały Ukraińcy są przypisywani do danej gminy i muszą w niej zamieszkać; w gminie władze szkolne przydzielają miejsce w placówce; w ramach tej alokacji rodziny z Ukrainy mają prawo korzystać z doradztwa w zakresie edukacji swoich dzieci, jest ono świadczony z reguły przez nauczycieli z landu, którzy są oddelegowywani do placówek gminnych z samorządowych centrów integracji. • Według wytycznych administracji landu dzieci z Ukrainy powinny w szkołach otrzymać wsparcie psychologiczne oraz rozpocząć intensywną naukę niemieckiego. Władze zapowiedziały zwiększenie liczby pedagogów z kwalifikacjami w zakresie nauczania go jako języka obcego.

Kraj związkowy	Stan rzeczy i najlepsze praktyki (varia)
<p>Nadrenia-Palatynat</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Wsparcie językowe oparte jest na koncepcji wypracowanej w landzie po 2015 r. • Dzieci i młodzież przyjmuje się do klas, w których przechodzą intensywny kurs niemieckiego z 20 godzinami wsparcia językowego tygodniowo; jednocześnie mogą uczestniczyć w zajęciach sportowych, muzycznych lub prowadzonych w klasie w języku angielskim, aby poznać swoich niemieckich kolegów oraz mieć ułatwioną integrację. • Od połowy lutego zatrudniono 70 nauczycieli narodowości ukraińskiej oraz dodatkowo 51 pedagogów z Ukrainy wspomagających naukę języka ukraińskiego.
<p>Saara</p>	<ul style="list-style-type: none"> • W celu wspierania integracji ukraińskich dzieci w szkołach placówki mogą korzystać ze środków z programu wsparcia edukacyjnego po pandemii; jeśli budżet przyznany szkole został już wykorzystany, a istnieją dalsze potrzeby, placówki mogą się ubiegać o dodatkowe fundusze; łącznie na ten cel przeznaczono 200 tys. euro (Saara to najmniejszy niemiecki land – liczy ok. 1 mln mieszkańców).
<p>Saksonia</p>	<ul style="list-style-type: none"> • W Dreźnie działalność rozpoczęła pierwsza ukraińska szkoła w Saksonii. Jest ona powiązana ze szkołą podstawową i gimnazjum w Dreźnie. • Kładzie się nacisk na tworzenie klas przygotowawczych na potrzeby nauki niemieckiego.
<p>Saksonia-Anhalt</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Według tamtejszego resortu edukacji najwięcej ukraińskich uczniów uczęszcza do szkół podstawowych – ok. 1900. W gimnazjach naliczono ok. 1140 dzieci z Ukrainy, w technikach ok. 840, a w szkołach zawodowych – prawie 230. • W klasach powitalnych realizuje się ograniczony program nauczania; zapewnia on co najmniej 10 (z 25) godzin tygodniowo nauki niemieckiego; dodatkowo kształcenie przebiega w zakresie przedmiotów podstawowych, w tym z muzyki, a zajęcia sportowe lub plastyczne odbywają się wraz z uczniami z klas regularnych.
<p>Szlezwik-Holsztyn</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Szkoła określa dla każdego dziecka, czy i jaki rodzaj nauczania DaZ (niemiecki jako drugi język) powinien zostać zastosowany; może ono przebiegać albo w ramach tzw. DaZ-Basisstufe (zajęć tylko z DaZ), albo – w przypadku zaawansowanej znajomości niemieckiego – poprzez lekcje uzupełniające DaZ w szkole powszechnej; możliwe jest uczestnictwo uczniów w regularnych lekcjach z poszczególnych przedmiotów.
<p>Turyngia</p>	<ul style="list-style-type: none"> • Szczególnie w większych miastach, takich jak Erfurt czy Jena, przyjęcia dzieci do szkół są ograniczone ze względu na niedobór nauczycieli. • Utworzono 25 nowych klas szkolnych przeznaczonych dla Ukraińców. • Liczebność oddziałów zwiększono do 30 uczniów.

Wykres. Liczba uczniów z Ukrainy w niemieckich szkołach na początku roku szkolnego 2022/2023



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych z serwisu statista.de.

Niemcy: trzeci pakiet osłonowy przed kryzysem energetycznym

19 września 2022 r. | Michał Kędziński, Sebastian Płóciennik, Kamil Frymark

14 września rząd RFN rozpoczął wdrażanie trzeciego pakietu osłonowego – przyjął projekt ustawy o wprowadzeniu świadczenia obywatelskiego (*Bürgergeld*), które 1 stycznia 2023 r. zastąpi „zabezpieczenie podstawowe” dla długoterminowych bezrobotnych w ramach systemu Hartz IV (*Arbeitslosengeld II*). Będzie ono wyższe od dotychczasowego zasiłku o ok. 50 euro. Pakiet został przedstawiony na początku września przez kanclerza Olafa Scholza i liderów partii tworzących koalicję rządzącą SPD–Zieloni–FDP. Oprócz świadczenia obywatelskiego do głównych działań antyinflacyjnych w ramach nowego pakietu należą: wprowadzenie limitu zysków dla producentów energii elektrycznej, zamrożenie cen prądu do określonego poziomu zużycia, obniżenie stawki VAT-u na gaz z 19 do 7%, reforma dodatku mieszkaniowego, zmiany progów podatku dochodowego, jednorazowe dodatki dla emerytów i studentów czy wprowadzenie nowego ogólnoniemieckiego biletu promocyjnego na komunikację publiczną. Wszystkie planowane przedsięwzięcia mają mieć łączną wartość 65 mld euro i stanowią uzupełnienie uzgodnionych w lutym i marcu br. środków osłonowych o łącznej szacunkowej wartości 30 mld euro (zob. Aneks).

Wielkość pomocy odzwierciedla skalę narastającego kryzysu energetycznego w RFN, który generuje coraz poważniejsze problemy społeczno-gospodarcze. Dla przeciętnego niemieckiego gospodarstwa domowego koszty gazu ziemnego wzrosły przez ostatnie 12 miesięcy już trzykrotnie (z 6 do 18 centów za kWh), a prądu – o ok. 25% (z 32 do 40 centów za kWh). Co więcej, główna część spodziewanej fali podwyżek

przypadnie na ostatni kwartał br. i przyszły rok. Wzrosty cen energii przekładają się na inflację, która według ostatniego sierpniowego pomiaru wyniosła 7,9%, ale zdaniem Bundesbanku jesienią może przekroczyć 10%. Stanowią przy tym poważny problem społeczny, ponieważ najbardziej uderzają w mniej zamożnych obywateli – z wyliczeń Instytutu Gospodarki Niemieckiej wynika, że już jedna czwarta Niemców wydaje na energię co najmniej 10% swoich dochodów netto, co przyjmuje się za granicę ubóstwa energetycznego. Wysokie koszty energii generują też coraz poważniejsze wyzwania dla firm. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu energochłonnego, w którym wzrasta liczba zakładów ograniczających lub nawet wstrzymujących produkcję, a także samej branży energetycznej, gdzie przedsiębiorstwa coraz częściej zgłaszają kłopoty z utrzymaniem płynności finansowej.

Komentarz

- Zdecydowana większość zaproponowanych w pakiecie osłonowych działań wymaga zmian ustawowych. Poszczególne mechanizmy będą dopiero doprecyzowywane wraz z kolejnymi etapami procesu legislacyjnego w Bundestagu i Bundesracie. Zmiany w ustawach będą procedowane oddzielnie i w różnym tempie, a pod wpływem dalszych negocjacji koalicyjnych ostateczna wersja instrumentów osłonowych i wprowadzającego je prawodawstwa może w niektórych przypadkach wyraźnie odbiegać od wizji pierwotnej. Pakiet nie uniemożliwia także dalszych kroków rządu mających na celu ochronę konsumentów i przedsiębiorców przed skutkami wysokich cen energii i inflacji. Kolejne posunięcia będą uzależnione od efektywności dotychczas przyjętych rozwiązań (część z nich zacznie obowiązywać dopiero w przyszłym roku) oraz rozwoju sytuacji na rynku surowców. Na uchwalanie dodatkowej pomocy socjalnej wpłyną również nastroje społeczne. Już obecnie 49% obywateli RFN uważa przyjęty pakiet za niewystarczający.
- Wejście w życie części zapowiedzianych propozycji wymaga zgody Bundesratu. Zasiadające w nim kraje związkowe (zwłaszcza rządzone przez opozycyjną chadecję, ale także Badenia-Wirtembergia, gdzie premierem jest polityk Zielonych) już zapowiedziały chęć renegocjacji pakietu bezpośrednio z kanclerzem Scholzem. Spór dotyczy przede wszystkim udziału landów w finansowaniu programu – ma tego dotyczyć planowane spotkanie ministrów finansów krajów związkowych z Christianem Lindnerem, szefem federalnego resortu finansów. Rząd liczy m.in. na to, że landy pokryją połowę kosztów ogólnoniemieckiego biletu na transport publiczny (szacowanych na 3 mld euro rocznie). Również konstrukcja niektórych ulg podatkowych skutkowałaby ograniczeniem dochodów do budżetów samorządowych.
- Zasady finansowania pakietu nie zostały precyzyjnie określone. Nadzieje rządu na pokrycie związanych z nim wydatków wiążą się zapewne z wyższymi przychodami podatkowymi (głównie w wyniku wysokiej inflacji), a także z wciąż rozważanej daniny od nadzwyczajnych zysków firm. Wpływy może też zwiększyć tzw. zimna progresja, czyli utrzymanie nominalnych progów podatkowych na niezmiennym poziomie mimo wyższej inflacji. Nie można również wykluczyć wykorzystania pozabudżetowego finansowania przez fundusze specjalne – zwłaszcza gdyby sytuacja gospodarcza uległa drastycznemu pogorszeniu i przebiła scenariusze stosunkowo łagodnej recesji (od -0,7 do -1,5% PKB). Wobec tak znaczących wydatków pewnym zaskoczeniem są deklaracje resortu finansów, który popiera przywrócenie w 2023 r. konstytucyjnej kotwicy długu oraz nie neguje konieczności nowelizacji budżetu.
- Ogólnikowość wielu zapowiedzianych w pakiecie posunięć wynika z oczekiwania na analogiczne lub podobne decyzje na szczeblu UE. Dotyczy to zwłaszcza najważniejszych z perspektywy zatrzymania wzrostu cen prądu dla odbiorców i potencjalnie najbardziej skomplikowanych do wdrożenia z planowanych zmian – odebrania części zysków producentom energii elektrycznej oraz zamrożenia cen prądu dla odbiorców końcowych. Berlin preferuje rozwiązania ogólnounijne, ponieważ ograniczają one ryzyko potencjalnie negatywnych konsekwencji ingerowania w mechanizm funkcjonowania

wspólnego unijnego rynku energii, a ponadto proponowane przez KE pomysły – wskutek intensywnego niemieckiego lobbingu – korespondują z planami przedstawionymi przez rząd.

- Przyjęcie pakietu to odpowiedź koalicji na rozchwane nastroje społeczne oraz kierowane pod adresem władz rosnące oczekiwania Niemców dotyczące zwalczania inflacji. Działania antyinflacyjne stanowiły jeden z najważniejszych elementów debaty publicznej w RFN latem br. Pakiet miał podkreślić sprawczość rządu, poprawić niskie notowania kanclerza i zażegnać narastające od tygodni konflikty wewnątrz obozu rządzącego. Dotyczyły one sposobów walki z inflacją i wysokimi cenami energii, dostaw broni na Ukrainę oraz zakresu ograniczeń pandemicznych przed jesienną falą COVID-19. Większość obywateli (52% – według badania ośrodka Forschungsgruppe Wahlen dla telewizji ZDF z 9 września) ocenia atmosferę wewnątrz koalicji krytycznie. Przyczyniły się do tego otwarta krytyka Scholza płynąca z szeregów koalicjantów (chodziło o aferę finansową w Hamburgu, zob. [Niemcy: maile kanclerza pod lupą śledczych](#)) czy płynące z SPD oskarżenia o brak profesjonalizmu pod adresem wicekanclerza i ministra gospodarki z partii Zielonych Roberta Habecka. Pod coraz silniejszą presją znajduje się również sam kanclerz, którego partia traci poparcie w sondażach (obecnie wynosi ono ok. 19%), a niezadowolonych z prac rządu jest 68% Niemców, w tym 40% zwolenników SPD (badanie DeutschlandTrend dla telewizji ARD z 1 września).
- Zapowiedziane wysokie transfery socjalne mają także utrzymać poparcie w kwestii pomocy Ukrainie. Obecnie gotowość dalszego wspierania tego państwa pomimo wzrastających cen energii deklaruje 70% obywateli (w tym 97% sympatyków Zielonych, 82% – SPD i 74% – FDP). Mogłoby się to zmienić wskutek protestów przeciwko wysokim stawkom za energię, obejmujących też hasła otwarcia Nord Streamu 2 czy wycofania wymierzonych w Rosję sankcji. Dotychczas zasięg takich manifestacji ograniczał się do kilku miast w landach wschodnich (głównie Lipsk, Drezno, ale również Berlin), gdzie zgromadziło się łącznie kilka tysięcy demonstrantów. Wraz z coraz silniejszym odczuwaniem skutków wojny niechęć wobec wsparcia może jednak wzrosnąć, szczególnie wśród Niemców we wschodnich krajach związkowych. Sytuację tę wykorzystują organizujące protesty partie skrajne – AfD i Lewica – które wzmacnia niezadowolenie z polityki rządu w kryzysie. Poparcie dla nich wzrosło w ostatnich tygodniach do odpowiednio 13 i 5%. Wielkość wsparcia socjalnego, które łącznie z dwoma poprzednimi pakietami osłonowymi sięga 95 mld euro, jest zbliżona do 100 mld euro przeznaczonych przez rząd RFN na modernizację Bundeswehry w ramach funduszu specjalnego. Fakt, że sumy te są porównywalne, będzie wykorzystywany politycznie i pozwoli na ograniczenie w szeregach SPD i Zielonych krytyki związanej ze zwiększeniem wydatków na armię.

ANEKS

Pakiety osłonowe w Niemczech

Pierwszy pakiet osłonowy – o wartości blisko 16 mld euro, przedstawiony przez koalicję 23 lutego br.:

1. **Zniesienie opłaty OZE (EEG-Umlage) od 1 lipca br.** – była zawarta w rachunkach za prąd, ponosili ją wszyscy konsumenci w RFN. Od początku br. stawka wynosiła 3,72 centa za kWh i odpowiadała za około jedną dziesiątą kosztów energii elektrycznej;
2. **Jednorazowy dodatek do kosztów ogrzewania** – uprawnieni do otrzymania świadczenia byli beneficjenci dodatku mieszkaniowego. Jego wysokość wyniosła 270 euro dla gospodarstwa jednoosobowego i 350 euro dla dwuosobowego plus dodatkowe 70 euro dla każdego kolejnego jego członka;
3. **Podniesienie kwoty wolnej od podatku dochodowego** (z 9984 do 10 347 euro);

4. Zwiększenie ryczałtu na dojazd do pracy (z 35 do 38 centów za kilometr).

Drugi pakiet osłonowy – o wartości ok. 14 mld euro, przedstawiony przez koalicję 25 marca br.:

- 1. Jednorazowy dodatek energetyczny w wysokości 300 euro** – przeznaczony dla osób zatrudnionych, świadczenie otrzymuje się wraz z wrześniową wypłatą wynagrodzenia;
- 2. Jednorazowe świadczenie w wysokości 100 euro na dziecko (Kinderbonus)** – dla osób pobierających *Kindergeld*, wypłat dokonano w lipcu br.;
- 3. Jednorazowe świadczenie w wysokości 200 euro dla korzystających z pomocy społecznej;**
- 4. Jednorazowe świadczenie w wysokości 100 euro dla pobierających zasiłek dla bezrobotnych;**
- 5. Wprowadzenie miesięcznego biletu na komunikację publiczną za 9 euro** – cena obowiązywała przez trzy miesiące (czerwiec, lipiec, sierpień) w komunikacji miejskiej, podmiejskiej i regionalnej;
- 6. Obniżenie akcyzy na paliwa** (o 30 centów za litr w przypadku benzyny i o 14 centów za litr dla oleju napędowego) – niższa stawka podatku obowiązywała od czerwca do sierpnia br.

Elementy trzeciego pakietu osłonowego:

- 1. Wprowadzenie limitu zysków producentów energii elektrycznej** – planuje się ograniczenie dochodów (*Erlösobergrenze*) osiąganych ze sprzedaży prądu na giełdzie, gdy wytwarzany jest on w innych elektrowniach niż gazowe. Funkcjonowanie rynku w oparciu o zasadę „Merit Order” (cenę rynkową energii elektrycznej ustala się na podstawie kosztu zmiennego dla siłowni dostarczającej w danym momencie na rynek najdroższą energię) ma pozostać nienaruszone. Kwota wynikająca z różnicy między bieżącą hurtową ceną energii a nowo wyznaczonym limitem zysków ma trafiać na specjalne konto. Aby administracyjnie wdrożyć nowe zasady, koalicjanci chcą skorzystać z funkcjonującego od 2000 r. mechanizmu opłaty OZE (*EEG-Umlage*), za którego pośrednictwem finansowano do niedawna subwencje dla wytwórców energii ze źródeł odnawialnych. Tym razem środki miałyby płynąć w odwrotnym kierunku – od wytwórców do odbiorców. Wiele szczegółów nowego rozwiązania nie zostało ujawnionych, w tym przede wszystkim wysokość planowanego limitu. Berlin chciałby wdrożyć analogiczny system w całej UE (w oparciu o propozycje Komisji Europejskiej) – w przypadku braku porozumienia na szczeblu unijnym zapowiedziano działanie jednostronne;
- 2. Zamrożenie cen energii elektrycznej dla gospodarstw domowych oraz małych i średnich przedsiębiorstw do określonego poziomu jej zużycia** – środki do zapewnienia bieżącego finansowania mechanizmu mają pochodzić z ograniczenia dochodów wytwórców energii na giełdzie. Wyznaczona odgórnie przez państwo taryfa ma dotyczyć tylko „bazowego zużycia” – jego wysokości lub sposobu obliczania nie ujawniono. W przypadku zużycia przekraczającego ustaloną wartość miałyby obowiązywać bieżące – dotkliwie wysokie – ceny rynkowe. W debacie publicznej ze strony części polityków i ekspertów najczęściej padały propozycje objęcia tą specjalną taryfą np. od 75 do 80% ubiegłorocznego zużycia – stanowiłoby to bowiem zachętę do oszczędzania;
- 3. Ograniczenie wzrostu opłaty sieciowej** – w październiku br. spodziewana jest w Niemczech wyraźna zwyczajka tej stawki, odzwierciedlająca rosnące koszty funkcjonowania systemu elektroenergetycznego. Gdyby tak się stało, obciążałoby to dodatkowo rachunki za energię odbiorców końcowych. Rząd RFN chce wykorzystać część środków pochodzących z ograniczenia dochodów wytwórców energii do dofinansowania kosztów obsługi tego systemu;

- 4. Odroczenie wzrostu opłaty za emisję CO₂ w krajowym systemie handlu uprawnieniami do emisji** – obecnie w sektorach transportu i użytkowania budynków obowiązuje cena 30 euro za tonę emisji CO₂. Zgodnie z ustawą powinna ona zostać podniesiona do 35 euro w 2023 r., 45 euro w 2024 r. i 55 euro w 2025 r. Podwyżki mają zostać odroczone o rok;
- 5. Jednorazowy dodatek dla emerytów w wysokości 300 euro** – planowana wypłata w grudniu br., wraz z emeryturą;
- 6. Jednorazowy dodatek dla studentów w wysokości 200 euro** – sposobu i terminu jego rozdysponowania nie doprecyzowano;
- 7. Powołanie komisji eksperckiej ds. ograniczenia wzrostu kosztów ogrzewania** – ma się składać z reprezentantów różnych środowisk (naukowych, gospodarczych, związków zawodowych, stowarzyszeń konsumenckich) i wypracować mechanizm osłony dla gospodarstw dotkniętych wysokimi cenami gazu ziemnego. Rozważa się objęcie specjalną taryfą podstawowego zużycia, podobnie jak w przypadku energii elektrycznej;
- 8. Reforma dodatku mieszkaniowego (Wohngeld)** – od 1 stycznia 2023 r. grono beneficjentów świadczenia ma zostać wyraźnie poszerzone – z obecnych ok. 700 tys. osób do 2 mln. Ponadto jego wartość ma zostać na stałe zwiększona o dopłatę do kosztów ogrzewania oraz o „komponent klimatyczny” (szczegółów nie podano). Co więcej, za okres od września do grudnia br. uprawnieni do wystąpienia o dodatek mieszkaniowy mają otrzymać jednorazowe świadczenie na pokrycie rosnących kosztów ogrzewania – 415 euro dla gospodarstwa jednoosobowego, 540 euro dla dwuosobowego plus 100 euro dla każdego kolejnego jego członka;
- 9. Wprowadzenie świadczenia obywatelskiego (Bürgergeld)** – od 1 stycznia 2023 r. ma ono zastąpić „zabezpieczenie podstawowe” dla tzw. długoterminowych bezrobotnych w ramach systemu Hartz IV (Arbeitslosengeld II);
- 10. Podniesienie podstawowej kwoty, od której odprowadza się składki na ubezpieczenia społeczne, z 1600 do 2000 euro** – zmiana ma nastąpić 1 stycznia 2023 r. Skorzystać mają z niej przede wszystkim pracownicy o średnich dochodach;
- 11. Zmiany w podatkach dochodowych** – niesprecyzowane dotychczas zmiany w progach podatkowych mają przeciwdziałać tzw. zimnej progresji. Polega ona na tym, że podczas gdy nominalne dochody rosną w następstwie wyższej inflacji, progi podatkowe pozostają na niezmiennym poziomie, generując dodatkowe obciążenia fiskalne;
- 12. Zwiększenie dodatku na dzieci** – miesięczne świadczenie na pierwsze i drugie dziecko ma zostać podniesione o 18 euro (obecnie wynosi ono 219 euro);
- 13. Pomoc dla firm energochłonnych oraz podmiotów z branży energetycznej** – przedłużenie i/ lub zwiększenie zakresu wsparcia finansowego dla przedsiębiorstw (m.in. poszerzenie dostępności kredytów płynnościowych udzielanych przez bank KfW, przedłużenie obowiązywania dopłat do kosztów energii dla zakładów z branż energochłonnych);
- 14. Wprowadzenie obowiązującego w całym Niemczech biletu na komunikację publiczną** – ma on być rozwiązaniem stałym, nawiązującym do dostępnego od czerwca do sierpnia br. promocyjnego biletu miesięcznego za 9 euro (na wszystkie publiczne środki transportu w komunikacji miejskiej, podmiejskiej i regionalnej). Jego sukces – z biletu skorzystało łącznie 52 mln pasażerów – skłonił rząd do skonstruowania rozwiązania zastępczego. Największym atutem oferty była możliwość

podróżowania między różnymi strefami taryfowymi. Problemem pozostaje kwestia finansowania – koalicjanci chcą wygospodarować na ten cel 1,5 mld euro i skłonić landy, które odpowiadają za bieżącą działalność komunikacji regionalnej, do wyłożenia analogicznej kwoty. Zgodnie z planem koalicji nowy ogólnoniemiecki bilet miesięczny miałby kosztować od 49 do 69 euro, przy czym Zieloni i SPD postulują, by dyskutować o niższej z tych kwot;

15. Przedłużenie obowiązywania mechanizmu czasowego skrócenia czasu pracy (tzw. *Kurzarbeitsgeld*) – chodzi o pokrywanie przez państwo części kosztów wynagrodzenia w przypadku przestoju w zakładach pracy;

16. Przedłużenie obowiązywania obniżonej stawki VAT-u w gastronomii (7 zamiast 19%);

17. Obniżenie stawki VAT-u na gaz z 19 do 7% – ma trwać od października br. do końca marca 2024 r. i częściowo rekompensować dodatkowe koszty związane z obowiązywaniem w tym samym okresie nowej opłaty gazowej. Wpływy z niej mają pozwolić na sfinansowanie pomocy dla importerów gazu;

18. Przedłużenie obowiązywania rekompensaty za pracę zdalną – wynosi ona 5 euro dziennie (maksymalnie 600 euro rocznie), a Niemcy mogą odliczyć tę kwotę od podatku. Rozwiązanie zostało wprowadzone na czas pandemii i miało działać tylko do końca 2022 r.

Niemcy: przejęcie kontroli nad aktywami Rosniefti

20 września 2022 r. | Michał Kędzierski

16 września rząd RFN poinformował o oddaniu do 15 marca 2023 r. pod zarząd powierniczy Federalnej Agencji Sieci (BNetzA) spółek Rosneft Deutschland (RND) i RN Refining & Marketing (RNRM), należących do rosyjskiego koncernu Rosneft. Ustawa o zapewnieniu zaopatrzenia w energię (*Energiesicherungsgesetz*) pozwala rządowi federalnemu na przejęcie kontroli nad podmiotami zarządzającymi krytyczną infrastrukturą energetyczną w Niemczech przez wprowadzenie do nich zarządu powierniczego, o ile zaistnieje „konkretne niebezpieczeństwo”, że „brak możliwości wywiązania się ze zobowiązań” stworzy zagrożenie dla bezpieczeństwa energetycznego kraju. W opublikowanym 16 września w Federalnym Dzienniku Ustaw zarządzeniu Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMKW) uzasadnia decyzję piętrzącymi się od czasu nałożenia przez UE sankcji przeciw Rosji problemami obu spółek z kontynuowaniem relacji biznesowych z innymi podmiotami rynkowymi, które zaczęły zawieszać współpracę lub odmawiać jej nawiązania. Dotyczy to zwłaszcza firm z branż finansowej, IT, ubezpieczeniowej czy – szeroko rozumianej – usługowej. Według BMWK kłopoty te mają coraz bardziej uniemożliwiać dalszą działalność RND i RNRM a przez to – stanowić zagrożenie dla stabilności zaopatrzenia kraju w paliwa i inne produkty ropopochodne.

Ponadto w kontekście rafinerii PCK w Schwedt, w której spółki córki Rosniefti mają większościowy pakiet udziałów, w uzasadnieniu do zarządzenia wskazano na konieczność dywersyfikacji dostaw ropy naftowej do Niemiec, czemu rosyjski koncern się przeciwstawia. Przywołano przy tym wstrzymanie przez Gazprom przesyłu gazociągami Nord Stream 1 (NS1) jako dowód na utratę wiarygodności Rosji jako pewnego i stabilnego dostawcy surowców energetycznych.

Podczas zwołanej tego samego dnia konferencji prasowej kanclerz Olaf Scholz (SPD), wicekanclerz Robert Habeck (Zieloni) i premier Brandenburgii Dietmar Woidke (SPD) przekonywali, że przejęcie kontroli nad aktywami Rosniefti jest niezbędne z perspektywy zagwarantowania bezpieczeństwa ener-

getycznego RFN. Zapowiedzieli przy tym powołanie dysponującego ponad 1 mld euro „funduszu na rzecz przyszłości” dla wschodniemieckich rafinerii w Schwedt i Leunie oraz portu w Rostocku. Środki te mają pozwolić na sfinansowanie przede wszystkim inwestycji umożliwiających zastąpienie rosyjskiej ropy (m.in. modernizację ropociągu Rostock-Schwedt i rozbudowę portu w Rostocku) oraz związanych z zapoczątkowaniem zielonej transformacji rafinerii PCK. Jej pracownicy otrzymali ponadto zapewnienie utrzymania swoich miejsc pracy i dotychczasowych pensji – w przypadku ograniczenia czasu pracy w zakładach państwo ma się dołożyć do kosztów wynagrodzenia.

RND i RNRM zajmują się importem, przerobem i sprzedażą ropy naftowej oraz produktów ropopochodnych na terenie Niemiec. Za ich pośrednictwem Rosnieft' współzarządza trzema tamtejszymi rafineriami – posiada 54,17% udziałów w PCK w Schwedt, 24% w MiRo w Karlsruhe i 28,57% w Bayernoil w Vohburgu/Neustadt (zob. mapa). Dzięki nim spółka jest – z 12-procentowym udziałem – trzecim (po Shellu i BP) koncernem naftowym w RFN pod względem mocy przerobowych ropy. Obecnie rosyjski surowiec trafia za pośrednictwem ropociągu Przyjaźń do dwóch wschodniemieckich rafinerii – w Leunie i Schwedt. Pierwsza z nich zmniejszyła już w tym roku udział surowca z Rosji do 50% i podjęła decyzję o całkowitej rezygnacji z niego do końca roku. W drugiej dywersyfikację blokowała Rosnieft'. PCK posiada 90-procentowy udział w rynku paliw w Brandenburgii, Berlinie (gdzie obsługuje m.in. stołeczne lotnisko) i Meklemburgii-Pomorzu Przednim. Ponadto Rosnieft' posiada udziały w niektórych niemieckich ropociągach, w tym 11% w TAL, który pełni kluczową rolę w dostawach ropy do rafinerii w południowej części kraju.

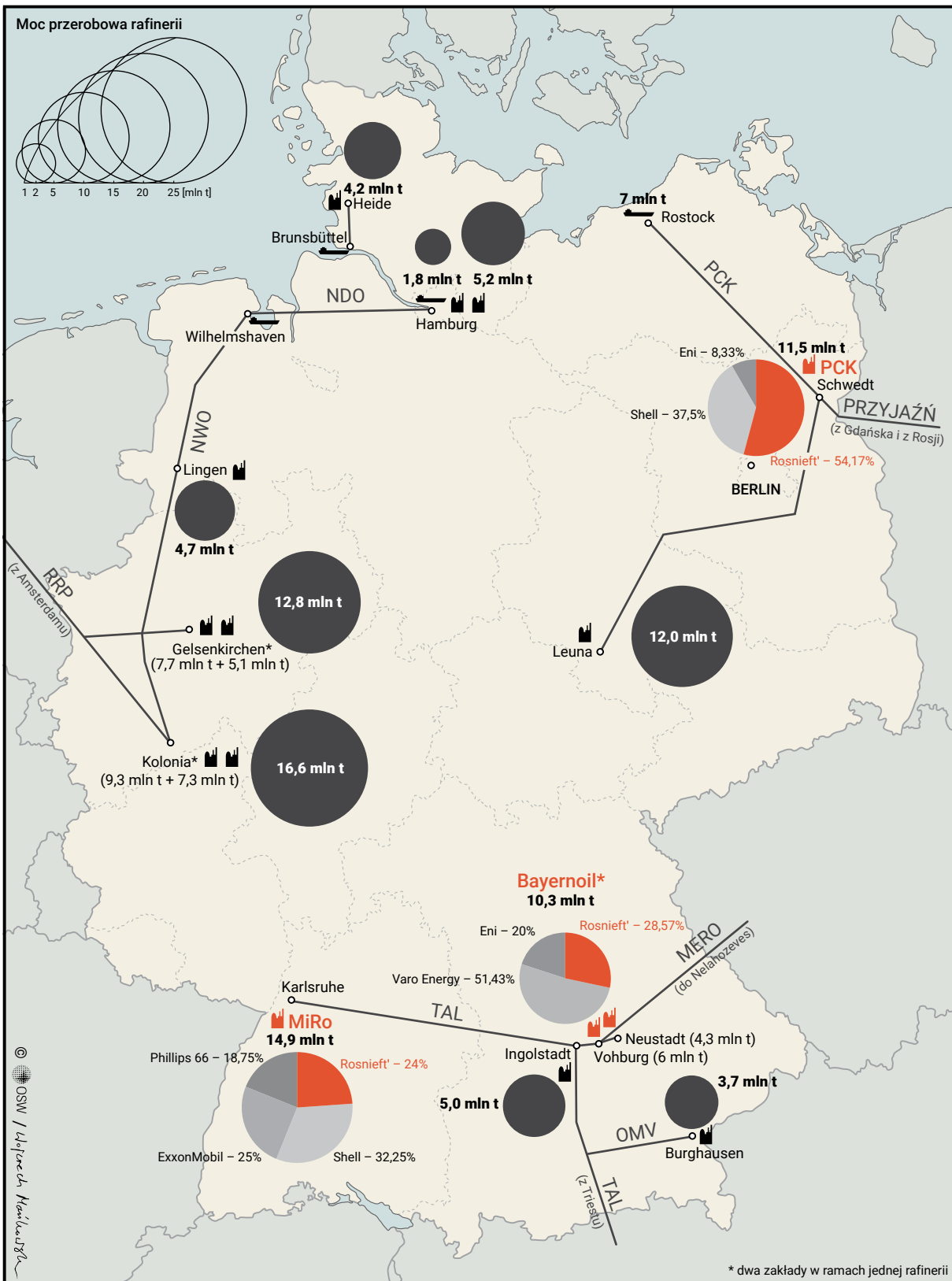
Komentarz

- Przygotowania do przejścia przez państwo kontroli nad aktywami Rosniefti trwały od kwietnia i związane były z planowanym przez UE embargiem na import rosyjskiej ropy. Narzędzia prawne, które umożliwiają wprowadzenie zarządu powierniczego do spółek oraz – jako środek ostateczny – ich całkowite lub częściowe wyłączenie, przyjęto w połowie maja. Wówczas BMWK powołało także specjalną grupę roboczą ds. przyszłości rafinerii PCK w Schwedt w kontekście planowanego embarga oraz spodziewanych zmian właścicielskich. Wstrzymywanie się z wdrożeniem decyzji o odebraniu Rosjanom kontroli nad aktywami wynikało z jednej strony z obaw Berlina o spowodowanie Moskwy do retorsji w sektorze naftowym lub gazowym (odcięcie dostaw gazu przez NS1 najpewniej przyspieszyło te działania), z drugiej zaś – z potrzeby podjęcia odpowiednich przygotowań, zwłaszcza w odniesieniu do najbardziej newralgicznego z aktywów – rafinerii PCK.
- Odebranie Rosniefti kontroli nad jej niemieckimi aktywami pozwala na formalne rozpoczęcie działań na rzecz zapewnienia alternatywnych źródeł dostaw ropy, zwłaszcza do wschodniemieckiej rafinerii. Dotychczasowe przygotowania toczyły się częściowo zakulisowo i miały charakter sondujący (rządy RFN i Brandenburgii współpracowały w tym zakresie głównie z Shellem jako udziałowcem mniejszościowym), lecz nie mogły zostać w pełni wdrożone. Nowe kierownictwo RND i RNRM z nadania BNetzA będzie władne podejmować decyzje zwłaszcza w zakresie kontraktowania dostaw ropy innej niż rosyjska oraz niezbędnych inwestycji w modernizację ropociągu Rostock-Schwedt i w samym zakładzie (związanych z jego przestawieniem na przerób surowca o innych właściwościach). Obecnie za pośrednictwem terminalu w Rostocku PCK może pokrywać jedynie do 60% swojego zapotrzebowania. Po planowanych inwestycjach w porcie i w ropociąg udział ten ma wzrosnąć nawet do 75%. Resztę zakład mógłby sprowadzać przez gdański Naftoport oraz rurociągi Pomorski i Przyjaźń. Z perspektywy politycznej przejście przez Berlin kontroli nad rosyjskimi aktywami ma odblokować rozmowy z Warszawą na ten temat – wycofanie udziału Rosniefti z rafinerii jest bowiem podstawowym warunkiem udzielenia Niemcom pomocy przez Polskę.
- Wprowadzenie zarządu powierniczego do RND i RNRM nie oznacza wyłączenia rosyjskiego koncernu z jego aktywów. Formalnie Rosnieft' pozostaje ich właścicielem, lecz traci możliwość

zarządzania nimi na czas obowiązywania kontroli powierniczej (ta, choć została wprowadzona na sześć miesięcy, może być wielokrotnie przedłużana o analogiczny okres). Rozwój sytuacji politycznej wskazuje na to, że przyjęte rozwiązanie ma raczej obowiązywać przejściowo, do czasu znalezienia sposobu przeprowadzenia zmian właścicielskich i podjęcia decyzji o ich wdrożeniu. Ustawa daje Berlinowi możliwość dokonania takich zmian w imię zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego kraju. Wśród potencjalnych inwestorów, którzy oficjalnie zgłosili gotowość do przejęcia udziałów Rosniefti w rafinerii w Schwedt, są zarejestrowana w Austrii firma Alcmene, należąca do estońskiej grupy Liwathon, oraz niemiecki producent biopaliw Verbio. Z informacji podanych przez Agencję Reutersa wynika, że inwestycją we wschodniemieckiej rafinerii interesuje się także obecny od lat na tamtejszym rynku paliw Orlen.

- Otwarte pozostaje pytanie o reakcję Rosji na niemieckie działania. Rosnieft' już zarzuciła Berlinowi bezprawne wyłączenie spółki oraz zapowiedziała zaskarżenie tej decyzji przed sądem. W Niemczech spodziewana jest również polityczna odpowiedź Kremla – najczęściej mówi się o ograniczeniu lub odcięciu dostaw rosyjskiej ropy do RFN. Na analogiczną retorsję Moskwa zdecydowała się po przejściu przez Berlin kontroli nad Gazprom Germanią (GG) w kwietniu br. – początkowo wstrzymano przesył gazu ziemnego do spółek córek z grupy GG, a następnie w kilku krokach zredukowano go także do pozostałych, oficjalnie nieobjętych sankcjami graczy rynkowych. Przedstawiciele rządu federalnego zapewniają, że Niemcy są obecnie przygotowane na odcięcie dostaw ropy z Rosji. Habeck wskazuje zwłaszcza na wypełnione magazyny przy korzystających wciąż z rosyjskiego surowca zakładach w Schwedt i Leunie (zapasy mają starczyć na 20 dni), jak również na możliwość uzupełniania ich z rezerwy federalnej. Berlin liczy też na szybkie uruchomienie importu z alternatywnych źródeł. Koszty szybkiego wstrzymania dostaw byłyby jednak wysokie – szczególnie we wschodnich landach. Szacuje się, że zmusiłoby to obie tamtejsze rafinerie do obniżenia produkcji (do ok. 75%), a brakujące paliwa musiałyby być uzupełniane z pozostałych regionów Niemiec, co wiąże się z problemami logistycznymi (zwłaszcza na kolei). Taki scenariusz zakłada ponadto wyraźny wzrost cen paliw na stacjach we wschodniej części kraju, niewykluczone byłyby także lokalne niedobory.
- Istotnym, choć pozostającym w tle debaty publicznej, aspektem przemian zachodzących w kontekście rafinerii PCK jest rozpoczęcie w niej procesu zielonej transformacji. Zarówno władze federalne, jak i rząd Brandenburgii chcą wykorzystać sytuację do uzupełnienia modelu działalności zakładu o produkcję niskoemisyjnych paliw syntetycznych, wytwarzanych na bazie biopaliw lub zielonego wodoru. W ramach „funduszu na rzecz przyszłości” mają się znaleźć środki m.in. na dofinansowanie inwestycji w instalację do produkcji syntetycznego paliwa lotniczego. Według premiera Woidkego Brandenburgia – ze względu na dogodne warunki do wytwarzania energii ze źródeł odnawialnych (szczególnie z farm wiatrowych) – jest predestynowana do tego, by stać się pokazowym klastrem wodorowym, a rafineria PCK – by wdrażać nowe zielone technologie. Z perspektywy politycznej takie działania zarówno wpisują się w forsowaną przez Berlin politykę dążenia do neutralności klimatycznej, jak i odpowiadają na oczekiwania wyborców, zwłaszcza Zielonych i SPD, a także niemieckiego przemysłu, który technologie wodorowe uznaje za przyszłościowe i postrzega je jako te, które staną się fundamentem perspektywicznego modelu rozwoju.

Mapa. Infrastruktura do przesyłu ropy naftowej i rafinerie w Niemczech



- ropociągi naftowe
- terminale naftowe
- rafinerie bez kapitału rosyjskiego
- rafinerie z udziałem Rosniefti

Źródło: Niemieckie Stowarzyszenie Przemysłu Naftowego (MWV, od 2021 r. – En2X).

Niemcy: nacjonalizacja Unipera

23 września 2022 r. | Michał Kędzierski

21 września wicekanclerz i minister gospodarki i ochrony klimatu RFN Robert Habeck (Zieloni) przedstawił szczegóły nowego planu ratunkowego dla spółki energetycznej Uniper. Na mocy porozumienia z jej największym akcjonariuszem – dysponującym 78% udziałów fińskim Fortumem – RFN ma wejść w posiadanie łącznie blisko 99% akcji firmy. Uniper ma wyemitować pakiet 4,8 mld nowych akcji, które państwo niemieckie nabędzie za 8 mld euro, uzyskując dzięki temu 93% udziałów w spółce. Następnie za 480 mln euro rząd wykupi wszystkie udziały pozostające w rękach Fortumu (po dokapitalizowaniu Unipera o wyżej wymieniony pakiet fińska spółka pozostanie z jedynie 6% jego akcji). Berlin zobowiązał się także do spłacenia w całości kredytu o wartości 4 mld euro oraz do przejęcia gwarancji kredytowych na tę samą kwotę, które Fortum udzieliło Uniperowi pod koniec ubiegłego roku.

Powyższe warunki porozumienia wymagają zatwierdzenia przez Komisję Europejską pod kątem ich zgodności z przepisami dotyczącymi pomocy publicznej. Ponadto niemiecki państwowy bank KfW, za którego pośrednictwem mają zostać wykupione udziały, ma zapewnić Uniperowi środki potrzebne do utrzymania płynności finansowej. Kwoty tej pomocy nie określono – ma ona zależeć m.in. od dalszego rozwoju sytuacji na rynku gazu ziemnego. Na początku września KfW zwiększył na wniosek spółki wysokość linii kredytowej z (wykorzystanych już) 9 mld do 13 mld euro.

Nowe porozumienie zastępuje pierwszy pakiet ratunkowy, który niemiecki rząd uzgodnił z Fortumem 22 lipca br. Jego ówczesnych głównych założeń – nabycia przez RFN od Fortumu 30% akcji spółki Uniper za 270 mln euro oraz jej dokapitalizowania przez państwo kwotą 7,7 mld euro (z obowiązkową zamianą na kapitał własny poprzez emisję akcji w wyznaczonym terminie – *Pflichtwandelanleihe*) – nie zdążono zrealizować wskutek brakującej zgody Komisji Europejskiej i mają one zostać zastąpione nowymi ustaleniami. Minister Habeck szacuje, że uzyskanie zielonego światła od KE na wdrożenie warunków nowego porozumienia powinno nastąpić do końca roku.

Uniper należy do przedsiębiorstw o kluczowym znaczeniu dla niemieckiego sektora energetycznego, zwłaszcza gazowego. Jest największym importerem błękitnego paliwa do RFN – ma zawarte kontrakty długoterminowe na dostawy 370 TWh surowca rocznie (36% krajowej konsumpcji w 2021 r., z czego 200 TWh pochodzi z Rosji), a do jego klientów należą przede wszystkim spółki komunalne oraz duże zakłady przemysłowe. Co więcej, jest także czołowym właścicielem magazynów gazu w kraju pod względem pojemności zbiorników (5,9 mld z 23 mld m³) i uchodzi obecnie za największego niemieckiego importera gazu skroplonego (na zlecenie RFN wydzierżawił też dwa pływające terminale LNG). Firma znalazła się w głębokim kryzysie finansowym w czerwcu br. wskutek redukcji o 60% wolumenów gazu otrzymywanych w ramach kontraktów długoterminowych z Gazpromem. Aby móc wywiązywać się ze swoich zobowiązań w zakresie sprzedaży gazu krajowym odbiorcom na mocy podpisanych wcześniej kontraktów, Uniper (podobnie jak inni niemieccy importerzy błękitnego paliwa z Rosji, tacy jak VNG, Wingas czy RWE) musi pozyskiwać brakujący surowiec na rynku po cenach wielokrotnie wyższych niż te, które uzgodnił z Gazpromem. Prowadzi to do miliardowych strat, ponieważ importerzy nie mogą podnosić cen dla swoich odbiorców w okresie obowiązywania umów.

Komentarz

- Lipcowy rządowy pakiet ratunkowy dla Unipera okazał się dalece niewystarczający po tym, jak Gazprom kilka dni po jego ogłoszeniu ponownie zredukował ilość przesyłanego do Niemiec (w tym Uniperowi) gazu do 20%, aby wreszcie pod koniec sierpnia całkowicie zaprzestać eksportu. Wskutek zupełnego odcięcia dostaw rosyjskiego surowca oraz związanych z tym rekordowych cen gazu na rynkach (przejsiowo nawet 300 euro za 1 MWh, dla porównania o tej samej porze w 2021 r. cena

była dziesięciokrotnie niższa) kondycja finansowa firmy dramatycznie się pogorszyła. Dobowe straty niemal się podwoiły – z ok. 60 mln do ponad 100 mln euro. Według Fortumu łącznie sięgnęły one w tym roku już 8,5 mld euro. Z przytaczanych przez media zakulisowych informacji wynika, że pierwszy pakiet ratunkowy miał się opierać na założeniu, iż Rosja nie odetnie całkowicie dostaw surowca do RFN, a jego giełdowa cena będzie oscylować wokół 160 euro za 1 MWh. Ze względu na skalę problemu oraz brak perspektyw na poprawę sytuacji na rynku gazu Fortum był gotowy już w lipcu odstąpić Niemcom przynajmniej gazowe aktywa Unipera, lecz Berlin nie był wówczas skłonny do takiego ruchu, lecz preferował przejęcie jedynie mniejszościowego pakietu udziałów na okres przejściowy. Zaostrzenie kryzysu sprawiło jednak, że upaństwowienie spółki zaczęło coraz powszechniej postrzegać w Niemczech jako jedyny sposób na stabilizację przedsiębiorstwa.

- Wart łącznie 29,5 mld euro pakiet ratunkowy stanowi największą w historii RFN pomoc finansową dla pojedynczej firmy i odzwierciedla strategiczne znaczenie Unipera dla niemieckiego sektora energetycznego, zwłaszcza gazowego. Od początku kryzysu spółki przedstawiciele rządu federalnego dawali do zrozumienia, że należy ją ratować za wszelką cenę, ponieważ jej upadek doprowadziłby do wywołania groźnego efektu domina i trudnego do opanowania załamania w branży energetycznej. Wicekanclerz Habeck często w tym kontekście ostrzegał przed „efektem Lehman Brothers”.
- Uniper nie jest jedyną niemiecką spółką energetyczną, która znalazła się w poważnym kryzysie wskutek odcięcia przez Gazprom dostaw gazu do RFN w ramach kontraktów długoterminowych. Na początku września o pomoc finansową państwa wystąpił oficjalnie trzeci co do wielkości niemiecki importer gazu – VNG. Firma posiada około jednej piątej udziałów w tamtejszym rynku gazowym, a rosyjski surowiec odpowiadał dotychczas za ok. 20% jej portfolio. Także znajdująca się pod zarządem powierniczym Federalnej Agencji Sieci spółka SEFE (dawniej Gazprom Germania) musiała zostać wsparta kredytem w wysokości 9,8 mld euro za pośrednictwem KfW. W przypadku obu tych firm spekuluje się obecnie o przejęciu części ich udziałów (VNG) lub wręcz ich znacjonalizowaniu (SEFE). W tym ostatnim przypadku (Gazprom wciąż jest formalnym właścicielem SEFE) oznaczałoby to ostateczne odebranie Rosjanom kontroli nad ich wszystkimi aktywami w sektorze gazowym RFN.
- Wraz z nacjonalizacją Unipera nasiliły się kontrowersje wokół nowej opłaty gazowej, którą od 1 października mają ponieść wszyscy konsumenci gazu w Niemczech. Z wpływów z niej ma być pokrywane 90% strat importerów gazu, powstałych wskutek zastępowania brakującego surowca z Rosji. Oznacza to przerzucanie kosztów ratowania spółek na barki m.in. gospodarstw domowych, co od początku wywołuje w Niemczech silne emocje. Szacunkowo dwie trzecie z uzyskanych w ten sposób środków ma trafiać do Unipera (ok. 25% do SEFE i VNG). Wielu ekspertów oraz część polityków (w tym sam Habeck) ma wątpliwości, czy po upaństwowieniu największego beneficjenta mechanizm ten pozostanie zgodny z niemiecką ustawą zasadniczą. W podobnym przypadku Federalny Trybunał Konstytucyjny w 1994 r. uchylił opłatę (*Kohlepfennig*), za której pośrednictwem Niemcy konsumenci prądu mieli subwencjonować rodzime wydobywanie węgla kamiennego. Habeck zasugerował, że po przejęciu udziałów w Uniperze przez państwo, planowanym na przełomie roku, opłata gazowa mogłaby zostać zniesiona (zwłaszcza w przypadku upaństwowienia kolejnych beneficjentów) lub odpowiednio zmodyfikowana.
- Znacjonalizowanie Unipera otworzy przed rządem federalnym nowe możliwości wpływu na działalność spółki. Szczególnie ze strony Zielonych oraz organizacji ekologicznych (jak DUH czy BUND) płyną apele o wykorzystanie sytuacji do przeorientowania profilu działalności koncernu zwłaszcza w obszarze wytwarzania energii elektrycznej z tradycyjnej energetyki konwencjonalnej (Uniper jest operatorem elektrowni gazowych, węglowych i jądrowych o łącznej mocy 33 GW, m.in. w Niemczech, Holandii, Szwecji i Rosji) na inwestycje w odnawialne źródła energii oraz nowe technologie zgodne z wymogami transformacji energetycznej. Habeck zapowiedział przyjrzenie się portfolio spółki i zadeklarował wolę korzystania z uprawnień, jakie rząd uzyska po przejęciu firmy. Z per-

spektywy Zielonych szczególnie problematyczne są znajdujące się w nim szwedzkie elektrownie jądrowe (z przyczyn ideologicznych) oraz bloki węglowe i gazowe w Rosji (ze względów politycznych). Uniper już w 2021 r. chciał się pozbyć rosyjskich aktywów firmy, lecz z powodu braku zadowalającej oferty sprzedaż nie doszła do skutku.

Gazowa wizyta kanclerza Scholza na Półwyspie Arabskim

28 września 2022 r. | Lidia Gibadło, Michał Kędzierski

W dniach 24–25 września Olaf Scholz odbył wizytę w Arabii Saudyjskiej, Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Katarze. W Dżuddzie spotkał się z księciem i następcą tronu Muhammadem ibn Salmanem. Poruszono kwestie współpracy energetycznej i gospodarczej, szczególnie produkcji wodoru i importu saudyjskich surowców energetycznych do RFN. Wśród tematów znalazły się także wojna na Ukrainie oraz prawa człowieka.

W Abu Zabi kanclerz rozmawiał z prezydentem ZEA szejkiem Muhammadem ibn Zajidem Al Nahajjanem o pogłębieniu bilateralnej współpracy gospodarczej, w tym zwłaszcza energetycznej. W obecności obu przywódców doszło do podpisania międzyrządowej umowy o kooperacji w zakresie bezpieczeństwa energetycznego i rozwoju przemysłu, jak również kontraktów między firmami z obu państw. Niemiecki koncern RWE zawarł z Abu Dhabi National Oil Company (ADNOC) umowę na dostawę w grudniu br. 137 tys. m³ gazu skroplonego do pływającego terminalu LNG w Brunsbüttel. Spółki uzgodniły ponadto warunki wstępnego porozumienia w sprawie kolejnych dostaw od 2023 r. (szczegółów na temat ich wolumenu i czasu obowiązywania nie podano). Emiracki koncern energetyczny podpisał także kontrakt z firmą Hoyer na dostawę 33 tys. ton oleju napędowego jeszcze we wrześniu br. i 250 tys. ton miesięcznie do końca 2023 r. Z kolei niemieckie przedsiębiorstwo energetyczne Steag oraz producent wyrobów miedzianych Aurubis zawarły z ADNOC porozumienia dotyczące dostarczenia do RFN niskoemisyjnego amoniaku, wytwarzanego na bazie wodoru. Wolumenów dostaw i czasu trwania umowy nie ujawniono.

Na koniec pobytu na Półwyspie Arabskim Scholz spotkał się w Dosze z emirem Kataru Tamimem ibn Hamadem Al Sanim. Dyskutowano głównie o pogłębieniu współpracy energetycznej w obszarze dostaw katarskiego gazu skroplonego do Niemiec oraz w zakresie wspólnych projektów w dziedzinie odnawialnych źródeł energii i technologii wodorowych, mających przyspieszyć proces dekarbonizacji gospodarek.

Kanclerzowi towarzyszyła delegacja przedstawicieli czołowych niemieckich przedsiębiorstw. W jej skład weszli m.in. menedżerowie spółek z branży energetycznej (RWE, Steag) i metalowej (Aurubis) oraz osoby reprezentujące firmy oferujące technologie wodorowe (Siemens Energy, ThyssenKrupp) i instytucje sektora finansowego (państwowy bank rozwoju KfW).

Komentarz

- Wbrew oczekiwaniom wizyta Scholza na Półwyspie Arabskim nie przyniosła efektu w postaci podpisania kontraktów na dostarczanie na dużą skalę gazu, który w wymierny sposób zastępowałby surowiec z Rosji i poprawiał zaopatrzenie RFN w błękitne paliwo w najbliższych latach. Umowa zawarta przez RWE w Abu Zabi ma charakter symboliczny – obejmuje tylko jedną dostawę do wydzierżawionego przez Niemcy pływającego terminalu, który ma zostać uruchomiony w Brunsbüttel na przełomie 2022 i 2023 r. Żadnych konkretnych wyników w kwestii dostaw LNG nie przyniosły natomiast rozmowy kanclerza w Katarze. Od czasu marcowej wizyty wicekanclerza i ministra gospodarki i ochrony klimatu Roberta Habecka w Dosze trwają negocjacje koncernów RWE i Uniper

z Qatar Energy. Strony nie mogą dojść do porozumienia szczególnie w kwestii sposobu ustalania cen i długości kontraktów (Katar nalega na nawet 20-letnie, podczas gdy RFN ze względu na wyśrubowane cele krajowej polityki klimatycznej optuje za krótszymi i elastyczniejszymi zobowiązaniami). Według agencji Reutera zakończenie tych pertraktacji powinno nastąpić jesienią.

- Wizyty niemieckich polityków w krajach będących potencjalnymi dostawcami energii – przede wszystkim gazu – stanowią element wewnętrznej rozgrywki w ramach koalicji rządzącej. O ile w pierwszych miesiącach kryzysu energetycznego dyplomację gazową uprawiał głównie wicekanclerz Habeck (Zieloni), co przysporzyło mu dużej popularności, o tyle obecnie coraz większą aktywność na tym polu wykazuje Scholz (SPD). Z jednej strony wynika to ze strategicznego znaczenia kwestii zastąpienia dostaw rosyjskiego surowca i potrzeby politycznego zaangażowania się władz najwyższego szczebla w zawarcie kontraktów przez miejscowych importerów. Z drugiej zaś ma podreperować niskie notowania zarówno samego kanclerza, jak i jego partii w sondażach. Pracę Scholza pozytywnie ocenia jedynie 37% Niemców, a na SPD chce głosować 17% respondentów (badanie DeutschlandTrend dla telewizji ARD z 1 września).
- Obok kluczowego w krótkiej i średniej perspektywie zagwarantowania dostaw gazu skroplonego Berlin wyraźnie stawia na poszerzenie kooperacji z krajami arabskimi o wspólne przedsięwzięcia długofalowe, które wpisują się w niemiecki model transformacji energetycznej. Perspektywy na tym polu zapewniają zwłaszcza technologie wodorowe, które w Niemczech postrzega się jako kluczowe dla przeprowadzenia procesu dekarbonizacji. Interesy RFN i państw półwyspu są w tym względzie komplementarne – Berlin poszukuje przyszłych źródeł importu niskoemisyjnego wodoru (i powstałych na jego bazie produktów, jak amoniak, metanol czy paliwa syntetyczne), a także liczy na ekspansję tamtejszego przemysłu w obszarze technologii wodorowych. Arabia Saudyjska czy ZEA – ze względu na dogodne warunki do produkcji zarówno zielonego, jak i niebieskiego wodoru po atrakcyjnych cenach – są z kolei ich potencjalnymi przyszłymi eksporterami. Zacieśnieniu współdziałania w tej dziedzinie służą partnerstwa wodorowe zawarte przez Berlin z Rijadem i Abu Zabi w 2021 r. Mają one ułatwić realizację w krajach arabskich wspólnych projektów, w których zastosowanie znalazłyby niemieckie technologie. Przedsięwzięcia te może wesprzeć utworzona niedawno fundacja H2Global.
- Wizyta Scholza stanowi punkt wyjścia do poprawy relacji RFN z Arabią Saudyjską jako liderem regionu i sunnickich państw arabskich. Do pogorszenia stosunków na tej linii doszło w lutym 2018 r., gdy CDU/CSU i SPD wpisały do umowy koalicyjnej tzw. klauzulę jemeńską, przewidującą natychmiastowe przerwanie wydawania pozwoleń na eksport broni do państw „bezpośrednio” uczestniczących w wojnie w Jemenie. Wyjątek stanowiły te zamówienia, w odniesieniu do których firmy udowodniły, że „już zatwierdzone dostawy pozostają wyłącznie w kraju odbiorcy”. Do załamania relacji doszło natomiast w październiku 2018 r., gdy po zabójstwie saudyjskiego dziennikarza Dżamala Chaszukdziego na terenie konsulatu saudyjskiego w Stambule Berlin zawiesił już zatwierdzone kontrakty na broń i obłożył zakazem wjazdu 18 obywateli Arabii Saudyjskiej podejrzewanych o związek z morderstwem. Linie CDU/CSU i SPD utrzymał rząd SPD, Zielonych i FDP, którzy również wpisali do umowy koalicyjnej tzw. klauzulę jemeńską. W efekcie w 2021 r. resort gospodarki i ochrony klimatu nie wydał nowych pozwoleń na eksport broni do Arabii Saudyjskiej (z wyjątkiem kontraktów realizowanych w formacie wielostronnym).
- Wizyta kanclerza wpisuje się w proces odprężenia w relacjach Zachodu z Arabią Saudyjską (księżę ibn Salman odbył już spotkania z prezydentami Joem Bidenem i Emmanuelem Macronem oraz byłym premierem Borisem Johnsonem). Wobec unijnego embarga na import rosyjskiej ropy i rozchwianych cen surowca Niemcom – podobnie jak pozostałym państwom G7 – zależy na zacieśnieniu więzi z kluczowym członkiem OPEC i wiceliderem w dziedzinie światowego wydobycia ropy. Tematy sporne w relacjach Rijadu z krajami grupy (w tym jego stosunki z Teheranem, wojna w Jemenie czy prawa człowieka) miały zostać poruszone wyłącznie na niepublicznym spotkaniu.

Dywersja na gazociągach Nord Stream 1 i Nord Stream 2

29 września 2022 r. | Szymon Kardaś, Agata Łoskot-Strachota, współpraca: Piotr Żochowski

26 września operator lądowej sieci we wschodnich Niemczech Gascade poinformował, że doszło do dużego spadku ciśnienia w gazociągu Nord Stream 2 (NS2) – ze 105 do 7 barów. W godzinach późno popołudniowych wyciek z jednej z nitek NS2 na południowy wschód od Bornholmu w duńskiej wyłącznej strefie ekonomicznej potwierdziła Dania. Z kolei wieczorem 26 września operator Nord Streamu 1 (NS1) poinformował o spadku ciśnienia w obu nitkach gazociągu. 27 września rano duńskie i szwedzkie służby morskie zidentyfikowały dwa kolejne wycieki, na obu nitkach NS1 (zob. mapa). 28 września pojawiła się wiadomość o odkryciu przez szwedzką straż graniczną czwartego wycieku (a drugiego na NS2), tym razem w wyłącznej strefie ekonomicznej Szwecji. W związku ze skalą wycieków i ich bezprecedensowym charakterem Dania wprowadziła stan podwyższonej gotowości w krajowym sektorze energii. Duńska i szwedzka administracja morskie wprowadziły ograniczenia dla żeglugi i transportu powietrznego (na wysokości do 1000 m n.p.m.) w obszarze do 5 mil morskich od miejsca uszkodzenia. 27 września po południu szwedzka telewizja SVT poinformowała, że dzień wcześniej stacje pomiarowe w Szwecji odnotowały dwie silne podwodne eksplozje w okolicach wycieków z obu gazociągów (jedną z nich o godzinie 2.03, a drugą – o 19.04). Na miejsce incydentów wysłano duńskie, szwedzkie i niemieckie okręty i śmigłowce. Według informacji duńskich sił zbrojnych wycieki widoczne są z daleka, a największy ma średnicę ponad 1 km.

Dania i Szwecja za przyczynę uszkodzenia gazociągów uznają sabotaż i celowe działania. Władze obu tych państw nie chcą jednak wchodzić w dalsze spekulacje (reakcje międzynarodowe – zob. Aneks). Inspekcja uszkodzonych rur będzie możliwa dopiero za około tydzień, kiedy zakończy się wyciek gazu (według Duńskiej Agencji Energii gazociągi powinny opróżnić się samoistnie do najbliższej niedzieli). W trzech nitkach znajdować się miało – zgodnie z duńskimi szacunkami – w sumie 778 mln m³ surowca. Nie wiadomo, czy informacje pomocne w ustaleniu przyczyny uszkodzeń gazociągów zostały zarejestrowane przez zamontowane na NS1 i NS2 zaawansowane systemy monitorujące oraz czy i na jakich zasadach takie dane zostałyby udostępnione przez Gazprom. Jednocześnie dominuje przekonanie, że uszkodzenie obu gazociągów było umyślnym działaniem dywersyjnym. Mało prawdopodobne jest bowiem wystąpienie tego typu przypadkowych incydentów jednego dnia na trzech rurach i w kilku różnych miejscach równocześnie.

Skala uszkodzeń wszystkich trzech nitek jest duża i nie wiadomo, czy można je naprawić, a jeśli tak, to w jakiej perspektywie czasowej. Według doniesień medialnych rośnie prawdopodobieństwo, że zniszczenia NS1 trwale wyłączą ten gazociąg z użytku. W dobrym stanie pozostawać ma natomiast jedna z dwóch nitek rurociągu NS2. W obecnych okolicznościach trudno jednak sobie wyobrazić, by mogła być ona uruchomiona, nawet gdyby istniała taka techniczna możliwość.

Kto za tym stoi?

Dywersję na Nord Streamie należy postrzegać w szerokim kontekście trwającej wojny, determinacji Putina, by osiągnąć sukces, pseudoreferendów aneksyjnych na okupowanych terenach i potężnego konfliktu Rosji z Zachodem. Ten wyraźnie odczuwalny jest również w wymiarze gazowym – handel surowcami energetycznymi stał się obszarem wojny energetycznej, a narastający kryzys na rynkach gazu i energii w Europie wynika w dużej części z wrogich działań Moskwy. Wreszcie: widać koincydencję czasową uszkodzeń NS1 i NS2 z inauguracją Baltic Pipe 27 września (samo rozpoczęcie działania szlaku nastąpi 1 października). Choć awarie nie wydają się zagrażać bezpośrednio polsko-duńsko-norweskiemu gazociągowi, to wystąpiły blisko jego przebiegu w wodach duńskich.

Zgodnie z najbardziej prawdopodobną wersją uszkodzenie rurociągów nastąpiło wskutek celowych zabiegów rosyjskich. Z dostępnych opcji, jakimi w akwenie Morza Bałtyckiego dysponuje FR, za moż-

liwą należy uznać działanie jednostek tamtejszego wywiadu wojskowego. Tezę tę uwiarygadnia udział w budowie rurociągów specjalnych jednostek ratowniczych wyposażonych w specjalistyczny sprzęt podwodny wykorzystywany do działań dywersyjnych. W 2021 r. inspekcję obiektów prowadzili specjaliści z Głównego Zarządu Badań Głębinowych Ministerstwa Obrony Rosji (GUGI / jednostka wojskowa nr 45707) oraz żołnierze z pododdziału dywersji podwodnej z bazy w Bałtyjsku. Ich uczestnictwo w pracach świadczy o tym, że Moskwa uznaje rurociągi za podlegające szczególnej ochronie obiekty o znaczeniu wojskowym i stara się zagwarantować sobie możliwości ich zniszczenia (np. przez rozmieszczone zawczasu ładunki wybuchowe), m.in. w celu pogorszenia sytuacji gospodarczej w Europie.

Uszkodzenia NS1 i NS2 mogą wskazywać na to, że Rosja już nie tylko wykorzystuje dostawy surowców instrumentalnie, lecz także wysyła sygnał o zagrożeniu bezpieczeństwa europejskiej krytycznej infrastruktury energetycznej. Wybuchy na obu gazociągach wpisywałyby się w realizowaną przez Moskwę konsekwentnie od wielu miesięcy strategię eskalacji relacji gazowych z Europą, której cel to pogłębianie kryzysu energetycznego oraz zwiększanie niepewności i chaosu na rynku. Na tę strategię składały się m.in. decyzje o odcięciu lub znaczącym zmniejszeniu dostaw gazu do wielu odbiorców europejskich (np. Polski, Bułgarii, Danii, Holandii, Niemiec, Francji, Włoch), jak również wstrzymywanie lub ograniczanie przesyłu poszczególnymi szlakami. Uszkodzenie własnej infrastruktury eksportowej w wyłącznych strefach ekonomicznych państw UE i NATO byłoby przy tym działaniem o nowym ciężarze gatunkowym, demonstrującym zdolność i gotowość do atakowania podobnych obiektów (np. takich jak Baltic Pipe) należących do krajów europejskich zaliczanych przez Kreml do tzw. państw nieprzyjaznych.

Taką interpretację wzmacnia przekaz propagandowy kreowany w rosyjskich mediach – uszkodzenia NS1 i NS2 oceniane są w nim jako działania dywersyjne i de facto akt terrorystyczny przypisywany państwu nieprzyjaznym. Tezę o rosyjskim sprawstwie budują też doniesienia medialne sugerujące, że latem USA ostrzegały Niemcy w sprawie możliwych ataków na infrastrukturę energetyczną na Bałtyku. Niedawno także wywiad ukraiński sugerował ryzyko cybernetycznych ataków Rosji na krytyczną infrastrukturę energetyczną Ukrainy i państw wspierających Kijów. Długoterminowe uszkodzenie obu gazociągów może być wykorzystywane przez Gazprom jako okoliczność usprawiedliwiająca (siła wyższa) niewywiązywanie się z zobowiązań kontraktowych w zakresie dostaw gazu do kontrahentów europejskich i ograniczająca ryzyko i wielkość ewentualnych odszkodowań.

Gotowość podjęcia tak radykalnego działania jak atak na własną krytyczną infrastrukturę energetyczną świadczyłaby również o daleko idącej determinacji Rosji do wykorzystywania kwestii gazowych jako instrumentu politycznego. Kreml najprawdopodobniej liczy na to, że wysyłając sygnał o gotowości i zdolności dokonywania tego typu aktów dywersyjnych, doprowadzi do wzrostu zaniepokojenia w państwach UE, a tym samym wpłynie na ograniczenie lub – w optymalnym dla Moskwy wariantcie – wstrzymanie wsparcia politycznego i militarne dla Ukrainy.

Znacznie rzadsze są obecnie sugestie, że uszkodzenie obu gazociągów wymierzone jest w rosyjskie interesy. Trudno też zidentyfikować potencjalnych alternatywnych sprawców. Oskarżenia np. pod adresem USA słychać przede wszystkim ze strony środowisk tradycyjnie prorosyjskich (np. niemieckiej AfD). W tym kontekście pojawiają się wątpliwości związane z tym, że wybuchy i uszkodzenie gazociągów oprócz zysków przynoszą stronie rosyjskiej także straty. Awarie nie zmieniają faktycznej sytuacji, jeśli chodzi o dostawy rosyjskiego gazu do Europy – NS2 nigdy nie uruchomiono, a przesył przez NS1 całkowicie wstrzymano już kilka tygodni wcześniej. Uszkodzenia uniemożliwiają też wykorzystywanie przez Rosję opcji wznowienia eksportu rosyjskiego gazu instrumentalnie w relacjach z poszczególnymi krajami europejskimi, by dzielić UE oraz doprowadzić do złagodzenia sankcji i/lub ograniczenia wsparcia wojskowego dla Ukrainy.

Możliwe konsekwencje

Awarye gazociągów nie będą miały doraźnie większego wpływu na poziom dostaw na europejski rynek gazu, choć wpływają (wraz z innymi działaniami rosyjskimi) na wzrost jego cen na giełdach. Rosyjski surowiec nie płynął do Europy przez NS1 już od końca sierpnia i nic nie wskazywało na to, by miał popłynąć w najbliższym czasie. NS2 natomiast nigdy nie uruchomiono. Jednocześnie uszkodzenie szlaków bałtyckich definitywnie przekreśla perspektywę zwiększenia dostaw z Rosji (przynajmniej tymi trasami) w czasie największego zapotrzebowania na gaz w sezonie zimowym. Jeśli Moskwa nie zdecyduje się na zwiększenie wolumenu dostaw gazociągami ukraińskimi – a wiele wskazuje na to, że może on wręcz spaść – oznaczać to będzie jednoznaczne trudności z dopięciem bilansów gazowych wielu państw UE (w tym Niemiec), szczególnie w przypadku dużych i/lub długotrwałych mrozów. Może to skomplikować już i tak kryzysową sytuację na rynku gazu i wpłynąć na dyskusje nad kolejnymi pakietami restrukcji dotyczącymi szeroko rozumianej dziedziny energii (prawdopodobnie państwom UE jeszcze trudniej będzie się porozumieć np. co do objęcia sankcjami dostaw rosyjskiego LNG).

Wyłączenie na dłuższy czas możliwości eksploatacji obu gazociągów pozbawia Rosję ważnego instrumentu w zewnętrznej polityce energetycznej. Celem budowy rurociągów NS1 i NS2 było nie tylko zwiększenie zdolności elastycznego reagowania na zmiany popytowe na europejskim rynku gazowym, lecz przede wszystkim uzyskanie możliwości przekierowywania tranzytu z dotychczas wykorzystywanych magistrali gazowych, w szczególności ze szlaku przez Ukrainę. Wiele wskazuje na to, że w najbliższym czasie ze strony Moskwy należy się spodziewać dalszej eskalacji działań dotyczących dostaw gazu. 27 września Gazprom zapowiedział, że Rosja może objąć sankcjami ukraiński Naftohaz, jeśli ten będzie kontynuował proces dochodzenia roszczeń od strony rosyjskiej w ramach wszczętego postępowania arbitrażowego. Naftohaz zarzuca Gazpromowi naruszenie zobowiązań dotyczących tranzytu, wynikających z rosyjsko-ukraińskich porozumień z grudnia 2019 r. Ewentualne wciągnięcie Naftohazu na rosyjską listę sankcyjną oznaczałoby dla rosyjskich podmiotów zakaz utrzymywania wszelkich kontaktów handlowych z ukraińskim koncernem, w tym rozliczeń finansowych, a to skutkowałoby z kolei wstrzymaniem tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę.

Uprawdopodobnienie hipotezy o rosyjskiej dywersji znacząco oddali perspektywę ewentualnej odbudowy relacji gazowych i energetycznych z UE. Awaria zwiększy determinację państw europejskich do całkowitego uniezależnienia się od dostaw gazu z Rosji, co przyspieszy i przypieczętuje zapoczątkowany po inwazji na Ukrainę proces dywersyfikacji. Zmniejszenie eksportu rosyjskiego gazu do Europy nie zostanie zrekomensowane w najbliższych latach wzrostem sprzedaży do państw pozaeuropejskich. Ze względu na ograniczenia infrastrukturalne Rosja nie ma bowiem obecnie możliwości przekierowania eksportu surowca na rynki innych państw (w szczególności do Azji).

Awaria strategicznych gazociągów, wybuchy u wybrzeży państw NATO i terytoriów państw UE oraz rosnące przekonanie o tym, że stoi za tym Rosja, będą miały również konsekwencje polityczne i dla bezpieczeństwa. Niewątpliwie przyczyni się to do zwiększenia poczucia zagrożenia w rejonie Morza Bałtyckiego oraz w całej Europie. Przełoży się to m.in. na podwyższenie poziomu monitoringu i ochrony europejskiej infrastruktury krytycznej oraz na pogłębienie koncentracji na fizycznym bezpieczeństwie rynków gazu i energii w UE, a być może także na zwiększenie aktywności NATO w tym obszarze.

ANEKS

Reakcje międzynarodowe

Dania była pierwszym krajem, który zareagował na wycieki gazu z rurociągów NS1 i NS2, gdyż pierwszy z incydentów miał miejsce w duńskiej wyłącznej strefie ekonomicznej na południowy wschód od Born-

holmu, a kolejny na NS1 na północny wschód od wyspy. Na miejsce awarii skierowane zostały myśliwce F-16, fregata rakietowa, okręt patrolowy i statek monitoringu ekologicznego; Duńska Administracja Morska wprowadziła ograniczenia dla żeglugi oraz ruchu powietrznego. Wieczorem 27 września premier Mette Frederiksen wraz z ministrami spraw zagranicznych, obrony i energii odbyła konferencję prasową. Wcześniej duński minister spraw zagranicznych konsultował się ze swoimi odpowiednikami ze Szwecji, Niemiec, Norwegii, USA, Finlandii, Polski oraz państw bałtyckich, zaś następnego dnia minister obrony omówił sytuację związaną z awarią gazociągów z sekretarzem generalnym NATO. Według duńskiej premier uszkodzenia gazociągów to nie przypadek, lecz celowe działania, odmówiła jednak spekulacji na temat sprawców, kładąc nacisk na potrzebę międzynarodowej współpracy w celu znalezienia winnych eksplozji. Dania nie uznaje wybuchów w swojej strefie ekonomicznej, które doprowadziły do rozszczelnień gazociągów NS1 i NS2, za atak na duńskie terytorium. W sprawie uszkodzenia gazociągów policja w Kopenhadze wszczęła oficjalne postępowanie. Według duńskiego wywiadu wojskowego nie ma na razie wzrostu zagrożenia dla bezpieczeństwa Danii.

Szwecja, w której strefie ekonomicznej miał miejsce jeden z wycieków na nitce NS1 i jeden na NS2, na północny wschód od Bornholmu, zareagowała na awarie gazociągów, wysyłając w ten rejon samolot patrolowy, a następnie okręt patrolowy Straży Wybrzeża. Sztokholm zidentyfikował dwa wybuchy, które spowodowały uszkodzenia. Według szwedzkiej Narodowej Sieci Sejsmograficznej (SNSN) jedna z eksplozji miała magnitudę 2,3, co równa się odczuwalnemu trzęsieniu ziemi. 27 września na konferencji prasowej premier Magdalena Andersson wraz z ministrami spraw zagranicznych i obrony zwróciła się do społeczeństwa, uspokajając Szwedów i jednocześnie ostrzegając ich przed wrogą dezinformacją. Według niej wybuchy były aktem sabotażu i celowymi działaniami, aczkolwiek nie miały miejsca w szwedzkich wodach terytorialnych. Rząd nie chce spekulować o możliwych powodach awarii. Szwedzka policja bezpieczeństwa (Säpo) prowadzi postępowanie w sprawie podejrzenia sabotażu, który częściowo mógł być skierowany przeciw szwedzkim interesom. Sztokholm wydaje się ściśle koordynować narrację w tej kwestii z Kopenhagą, ponadto konsultował się z rządami Norwegii, Niemiec, Finlandii, USA i z sekretarzem generalnym NATO.

Norwegia zareagowała na uszkodzenia gazociągów NS1 i NS2, podnosząc poziom gotowości ochrony na wszystkich swoich platformach wydobywczych na szelfie kontynentalnym. Decyzja ta została poprzedzona wydanym dzień wcześniej przez norweski Urząd ds. Bezpieczeństwa Naftowego (Petroleumstilsynet) ostrzeżeniem dotyczącym zaobserwowanych niezidentyfikowanych bezzałogowych statków powietrznych w pobliżu platform wydobywczych na norweskim szelfie kontynentalnym i wezwaniem do podwyższonej czujności. Wcześniej norweska gazeta „Stavanger Aftenblad” informowała, że w drugiej połowie września w pobliżu różnych platform wiertniczych należących do spółki Equinor ASA sześciokrotnie zostały zauważone niezidentyfikowane bezzałogowe statki powietrzne. Wszystkie zdarzenia zostały zgłoszone przez Equinor norweskiemu Urzędowi ds. Bezpieczeństwa Naftowego. Wykorzystywanie dronów w strefach bezpieczeństwa platform wiertniczych (500 metrów wokół i powyżej platformy) bez uzyskania wcześniejszych pozwoleń jest w Norwegii karalne.

Wicekanclerz i minister gospodarki i ochrony klimatu **Niemiec** Robert Habeck stwierdził, że według dostępnych mu informacji awarie gazociągów nie są wynikiem „naturalnych zdarzeń”, lecz celowego sabotażu. Przyznał też, że energetyczna infrastruktura krytyczna w Europie jest potencjalnym celem ataków. Dodał, że niemieckie służby są tego świadome od miesięcy. „Der Spiegel” doniósł, że Berlin był latem ostrzegany przez CIA przed możliwością przeprowadzenia sabotażu na bałtyckie gazociągi. Niemiecka fregata rakietowa Sachsen (F219) była pierwszą dużą jednostką pływającą, która pojawiła się na miejscu awarii, okręt zbadał wszystkie trzy miejsca wycieku. W niemieckich mediach przytaczane są zakulisowe wypowiedzi przedstawicieli rządu i służb wskazujące na to, że tego rodzaju awarie nie mogły być dziełem przypadku, lecz najprawdopodobniej są wynikiem celowego ataku, przy czym ze względu na skomplikowany charakter operacji zdolni do aktów sabotażu podmorskiej infrastruktury mogą być tylko aktorzy państwowi. W debacie publicznej jako potencjalnego sprawcę sabotażu

najczęściej wskazuje się Rosję. Sugeruje się, że potencjalnym motywem Moskwy mogła być wola demonstracji zdolności do ataków na energetyczną infrastrukturę krytyczną i próba zastraszenia Zachodu możliwością przeprowadzenia podobnych operacji wobec innych sieci przesyłowych – największe obawy budzi bezpieczeństwo gazociągów na Morzu Północnym. Niemcy mają w związku z tym współpracować ze służbami duńskimi i szwedzkimi w dochodzeniu ws. przyczyn awarii.

Rosja. Wciąż nie pojawiło się oficjalne oświadczenie Gazpromu w sprawie uszkodzeń NS1 i NS2. Spółka Nord Stream AG w wydanym 27 września komunikacie oświadczyła, że uszkodzenia mają bezprecedensowy charakter. Z kolei rzecznik Kremla stwierdził, że należy poczekać na wyniki badań przyczyn awarii, ale nie wykluczył, że uszkodzenia mogły być skutkiem dywersji. Rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa oświadczyła, że uszkodzenia nastąpiły w strefie podlegającej kontroli amerykańskiego wywiadu. Niektóre media uznały, że awaria mogła być wynikiem działań Polski. Uszkodzenie gazociągów było jednym z głównych tematów dnia rosyjskich programów informacyjnych i publicystycznych. Według propagandowej narracji było ono efektem sabotażu, za który odpowiedzialność ponoszą państwa, które w największym stopniu skorzystają z unieruchomienia magistral gazowych, czyli USA, Wielka Brytania, Polska i Ukraina. Na 30 września z inicjatywy Rosji zwołano specjalne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie uszkodzeń NS1 i NS2.

Mapa. Miejsca uszkodzeń gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2



Niemcy na wojnie energetycznej: 200 mld euro na walkę z cenami energii

3 października 2022 r. | Michał Kędzierski, Sebastian Płóciennik

We wspólnym wystąpieniu 29 września kanclerz Olaf Scholz, minister gospodarki Robert Habeck i minister finansów Christian Lindner zapowiedzieli utworzenie „parasola” finansowego w wysokości do 200 mld euro służącego interwencji na rynku energii. W pierwszej kolejności chodzi o sfinansowanie mechanizmu zamrożenia cen gazu ziemnego oraz uzupełnienie finansowania mechanizmu zamrożenia cen prądu. Beneficjentami mają być wszyscy odbiorcy końcowi, czyli zarówno gospodarstwa domowe, jak i przedsiębiorstwa. Dodatkowo przewidziane jest indywidualne wsparcie w formie dokapitalizowania i pomocy płynnościowej dla firm szczególnie dotkniętych przez kryzys energetyczny, a także wyrównanie strat zagrożonych bankructwem importerów gazu, których problemy wynikają z odcięcia od dostaw surowca z Rosji. Program jest uzupełnieniem realizowanego od połowy września trzeciego pakietu osłonowego.

Fundusz jest zaplanowany na okres dwóch lat, czyli do wiosny 2024 r. Będzie on miał charakter pozabudżetowy: jego wydatki pokryte dzięki zaciągniętym jeszcze w tym roku kredytom nie będą uwzględniane w saldzie kolejnego budżetu federalnego. Rząd nie zamierza tworzyć nowego instrumentu prawnego do zarządzania środkami, lecz wykorzystać Fundusz Stabilizacji Gospodarczej (Wirtschaftsstabilisierungsfond, WSF), z którego finansowano dotąd walkę ze skutkami pandemii. Do jego dalszego funkcjonowania wymagana jest uchwała Bundestagu o wykorzystaniu specjalnej klauzuli w ustawie zasadniczej o wyjątkach od tzw. hamulca długu publicznego, ograniczającego rząd w zaciąganiu nowych pożyczek.

W opublikowanym przez rząd dokumencie anonsującym stworzenie nowego funduszu nie podano szczegółów dotyczących mechanizmu kontroli cen energii. Wśród rozważanych narzędzi są powszechna cena maksymalna lub rozwiązania kwotowe uzależniające ostateczną wartość od poziomu zużycia energii. Subwencionowana cena obejmowałaby np. pewną pulę kilowatogodzin, powyżej której obowiązywałyby już aktualne stawki rynkowe. Konkretne propozycje dotyczące mechanizmu zamrożenia cen gazu ma przedstawić do połowy października specjalna komisja ekspercka. Rząd wybierze zapewne takie rozwiązanie, które – oprócz ochrony odbiorców przed wysokimi cenami – będzie zawierać zachęty do oszczędzania.

Komentarz

- Decyzja rządu jest reakcją na drastyczny skok cen energii w Niemczech w ostatnich miesiącach i inflację, która we wrześniu wyniosła 10% – najwięcej od początku lat pięćdziesiątych XX wieku (zob. *Czas gołębi: ostrożna walka Niemców z inflacją*). Szczególnie trudna sytuacja panuje na rynku gazu ze względu na dotychczasową dużą zależność RFN od dostaw z Rosji. Niemcy nie są jeszcze w stanie w pełni skompensować deficytów surowca poprzez np. import LNG, ze względu na brak koniecznej infrastruktury, co zwiększa presję cenową i niepewność uczestników rynku. Pierwsze terminale do odbioru gazu skroplonego w RFN mają zostać oddane do użytku na przełomie 2022 i 2023 r.
- Przeznaczenie spektakularnie wysokiej kwoty 200 mld euro (5% PKB) na interwencję na rynku energii jest wyrazem zaniepokojenia koalicji rządzącej SPD–Zieloni–FDP kosztami społecznymi i gospodarczymi kryzysu energetycznego. Drogi gaz i prąd uderzają szczególnie mocno w mniej zamożne grupy społeczne i wzmacniają partie antysystemowe domagające się zerwania z polityką sankcji wobec Rosji. Sygnałem ostrzegawczym dla rządu Scholza jest bez wątpienia wzrost notowań AfD, jeszcze niedawno pogrążonej w wewnętrznych sporach i wyraźnie słabnącej w sondażach.

- Decyzja niemieckiego rządu ma również związek z pogarszającą się sytuacją firm. Wiele sektorów przemysłowych oparło swoją konkurencyjność na założeniu, że przynajmniej w średnim okresie będzie dostępny tani gaz z Rosji. Całkowite przerwanie dostaw i konieczność zakupu energii po wielokrotnie wyższych cenach sprawiają, że dla niektórych branż produkcja staje się nieopłacalna. Rząd obawia się, że skutkami będą z jednej strony fala upadłości, z drugiej zaś – exodus biznesu do państw oferujących dostęp do tańszej energii i pełzająca dezindustrializacja niemieckiej gospodarki.
- Podobnie jak w przypadku trzeciego pakietu osłonowego wiele z zapowiedzianych w ramach „parasola” finansowego zmian zostało sformułowanych w bardzo ogólnikowy sposób. Dotyczy to przede wszystkim najważniejszego z przedstawionych działań, czyli planowanego zamrożenia cen gazu ziemnego dla odbiorców końcowych. W opublikowanym przez rząd dokumencie podano jedynie ogólne wytyczne dotyczące mechanizmu – ma on z jednej strony chronić konsumentów przed nadmiernym obciążeniem, z drugiej zaś – obejmować zachęty do oszczędzania gazu (zwłaszcza że jego konsumpcja przez gospodarstwa domowe wciąż kształtuje się na poziomie z lat ubiegłych). Podobnie jak w przypadku planowanego zamrożenia cen prądu wciąż nie wiadomo, na jakim poziomie oraz dla jakiego (bazowego/podstawowego) zużycia zostanie ustalona stała stawka za gaz dla odbiorców końcowych. Propozycje ze strony ekonomistów (w tym wchodzących w skład komisji eksperckiej) oscylują wokół zamrożenia jej na poziomie 10–12 centów/kWh wobec spodziewanej ceny rynkowej na poziomie 25 centów (wieloletnia średnia z ostatnich lat wynosiła z kolei ok. 6 centów). Szacuje się, że koszty tylko tego instrumentu mogą pochłonąć do wiosny 2024 r. ponad 100 mld euro. Ostatecznie będą one zależęły od szeregu czynników zewnętrznych – w tym zwłaszcza hurtowej ceny surowca na giełdzie.
- Stworzenie nowego funduszu umożliwi koalicji rządzącej rezygnację z kontrowersyjnej opłaty (Gasumlage), za której pośrednictwem niemieccy konsumenci gazu mieli partycypować w wyrównywaniu strat niemieckich importerów surowca, zagrożonych bankructwem wskutek odcięcia dostaw z Rosji. Zarówno sama koncepcja przeniesienia większości związanych z tym kosztów (szacowanych pierwotnie na 34 mld euro) na odbiorców końcowych, jak i wadliwa konstrukcja mechanizmu stały się przedmiotem ogromnych kontrowersji i wreszcie powodem spadku notowań partii rządzących, co skutkowało przetrzucaniem się wewnątrz koalicji odpowiedzialnością za krytykowane rozwiązanie (większość odium spadło na Habecka). Rezygnacja z kontrowersyjnej opłaty nastąpiła zaledwie na dwa dni przed jej planowanym wdrożeniem, co oznacza, że mimo jej odwołania w większości przypadków znajdzie się ona na październikowych rachunkach za gaz. Ma być jednak zwracana. Koszty wyrównywania strat importerów – Unipera, SEFE (dawniej Gazpromu Germania) oraz VNG – będą ponoszone teraz ze środków WSF. Co więcej, w obliczu zaostrzenia kryzysu spekuluje się o przejęciu przez państwo części udziałów VNG, a w przypadku SEFE – jej nacjonalizacji, podobnie jak Unipera.
- W negocjacjach koalicyjnych najwięcej sporów budziła kwestia finansowania wynoszącego 200 mld euro funduszu. Minister finansów Christian Lindner z FDP dąży do przywrócenia w przyszłym roku konstytucyjnego „hamulca długu”, którego obowiązywanie zostało zawieszane przez wybuch pandemii. Zwiększanie wydatków jest dla Lindnera politycznie niewygodne: wielokrotnie przecież apelował o powrót do dyscypliny fiskalnej. Kompromis polega na tym, że WSF będzie miał charakter pozabudżetowy. Oznacza to, że zaciągane w tym roku na jego poczet kredyty będą mogły być przeznaczone na wydatki również w przyszłym roku – bez wliczania do rachunku budżetu publicznego, co pozwoli ominąć reżim dyscypliny fiskalnej. Z punktu widzenia przejrzystości finansów publicznych jest to rozwiązanie bardzo kontrowersyjne, choć nie bezprecedensowe: testowano je w trakcie pandemicznego kryzysu i twórczo rozwinięto przy okazji utworzenia specjalnego funduszu dla Bundeswehry w wysokości 100 mld euro. Koalicję czeka jednak bardzo trudna debata o dalszym sensie utrzymywania fikcji „hamulca długu”, skoro kilkaset miliardów euro rocznie jest wydawane poprzez „budżet równoległy”.

- Fundusz na rzecz interwencji na rynku energii wywoła również dyskusję na poziomie Unii Europejskiej. Z jednej strony jest on postrzegany jako adekwatna, potrzebna odpowiedź na kryzys energetyczny, z drugiej jednak – środki WFS budzą poważne wątpliwości z punktu widzenia spójności wspólnego rynku. 200 mld euro wydane na pomoc dla niemieckich firm polepszy ich sytuację konkurencyjną względem przedsiębiorstw z innych państw członkowskich, których rządów nie stać z powodu ograniczeń fiskalnych na podobnie hojną interwencję. Pojawia się pytanie o granice dozwolonej pomocy publicznej. Komisja Europejska zapowiedziała wydanie odpowiedniej interpretacji, jednak – podobnie jak wcześniejsze zalecenie w czasach pandemii – nie będzie to przeszkodą w realizacji programu. Większy opór będą stawiać państwa członkowskie. WFS już ostro skrytykowali Włosi, którzy zarzucili Niemcom nie tylko naruszenie reguł wspólnego rynku, lecz także brak solidarności wobec ogólnoeuropejskiego wyzwania. Należy oczekiwać, że wzrośnie presja na uchwalenie unijnego „hamulca” cen gazu, którego domagają się m.in. Włochy, Hiszpania i Francja. Skutki mogą być jednak bardziej dalekosiężne. Indywidualna akcja Niemiec na rzecz wsparcia własnych odbiorców da więcej argumentów zwolennikom uruchomienia kolejnego funduszu fiskalnego w formule NGEU, który tym razem będzie przeznaczony na stabilizację rynku energetycznego i zwiększenie niezależności UE. Niemcom będzie trudno dezawuować sens takiego programu w sytuacji, gdy sami zdecydowali się na ogromne wsparcie własnej gospodarki, nie konsultując go nawet z unijnymi partnerami.
- Ogłoszenie stworzenia wielkiego funduszu na walkę z kryzysem energetycznym ma także znaczenie dla niemieckiego stanowiska wobec wojny na Ukrainie – dotąd raczej ostrożnego, czego wyrazem jest choćby stosunkowo skromna pomoc wojskowa. Tytuł rządowego dokumentu – *Gospodarczy parasol ochronny przeciw skutkom rosyjskiej agresji* – nie pozostawia wątpliwości, komu przypisuje się odpowiedzialność za obecną sytuację ekonomiczną i zubożenie obywateli oraz przed jakim wyzwaniem stoją obecnie Niemcy. Zwłaszcza Zieloni i FDP podkreślają, że „jesteśmy w stanie wojny energetycznej” wywołanej przez Rosję, a jej stawką jest nie tylko stan gospodarki, lecz także „wolność i dobrobyt” w Europie. Zaostrzenie retoryki można odczytywać jako próbę usprawiedliwienia bezprecedensowej skali wydatków, a być może także jako zapowiedź większego zaangażowania RFN we wsparcie finansowe i wojskowe dla Ukrainy oraz wzmocnienia reżimu sankcyjnego.

Niemcy: węglowy renesans na czas kryzysu

12 października 2022 r. | Michał Kędziński

Wraz z początkiem sezonu grzewczego Niemcy podjęły szereg działań mających na celu zwiększenie produkcji energii w elektrowniach węglowych. 28 września rząd RFN przyjął dwa rozporządzenia dotyczące przywrócenia do pełnej działalności rynkowej siłowni rezerwowych. Pierwsze z nich obejmuje pięć bloków na węgiel brunatny o łącznej mocy 1,9 GW, pozostających dotychczas w tzw. rezerwie bezpieczeństwa (*Sicherheitsbereitschaft*). Do 30 czerwca 2023 r. mogą one znów produkować i sprzedawać energię na giełdzie. Drugie rozporządzenie dotyczy elektrowni na węgiel kamienny znajdujących się w rezerwie sieciowej (*Netzreserve*), w których przypadku już od lipca istnieje możliwość ich ponownego uruchomienia. Dzięki nowym regulacjom będą one mogły pozostać na rynku do 31 marca 2024 r., czyli o 11 miesięcy dłużej, niż przewidywały wcześniejsze przepisy. Co więcej, usunięto wobec nich wymóg zapewnienia zapasów węgla przy elektrowniach na co najmniej 30 dni jeszcze przed wznowieniem ich pracy.

Ponadto 4 października Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK), Ministerstwo Gospodarki, Przemysłu, Ochrony Klimatu i Energetyki Nadrenii Północnej-Westfalii oraz koncern energetyczny RWE ogłosiły porozumienie dotyczące dalszego wykorzystywania należących do firmy elektrowni na węgiel brunatny w Zagłębiu Nadreńskim. Na mocy tej umowy bloki D i E siłowni Neurath (ich

łączna moc to 1,2 GW), które zgodnie z obecną ustawą o odejściu od węgla powinny zostać wygaszone do końca 2022 r. (zob. *Niemieckie pożegnanie z węglem. Kolejny etap Energiewende*), będą mogły pozostać czynne do 31 marca 2024 r. W zamian za to spółka RWE zobowiązała się przyspieszyć termin wyłączenia swoich ostatnich elektrowni na węgiel brunatny (Neurath F i G oraz Niederaußem K) z 31 grudnia 2038 r. (co przewiduje ustawa) na 31 marca 2030 r. Porozumienie nie zakłada żadnych dodatkowych rekompensat dla koncernu, jednak w ramach kompromisu z 2020 r., który dotyczył odejścia RFN od węgla, RWE ma otrzymać łącznie 2,6 mld euro (odszkodowanie wciąż nie zostało zatwierdzone przez Komisję Europejską).

Wdrożenie powyższych postanowień wymaga przeprowadzenia zmian legislacyjnych oraz wyrażenia zgody przez KE. Przy okazji prezentacji porozumienia RWE zadeklarowała gotowość budowy na terenie obecnych kopalni węgla brunatnego nowych elektrowni wiatrowych i fotowoltaicznych o łącznej mocy 1 GW oraz bloków gazowych o mocy 3 GW. Według prezesa koncernu Markusa Krebbera te ostatnie miałyby być zdolne do współspalania wodoru oraz pełnego przestawienia na wodór od 2035 r.

Komentarz

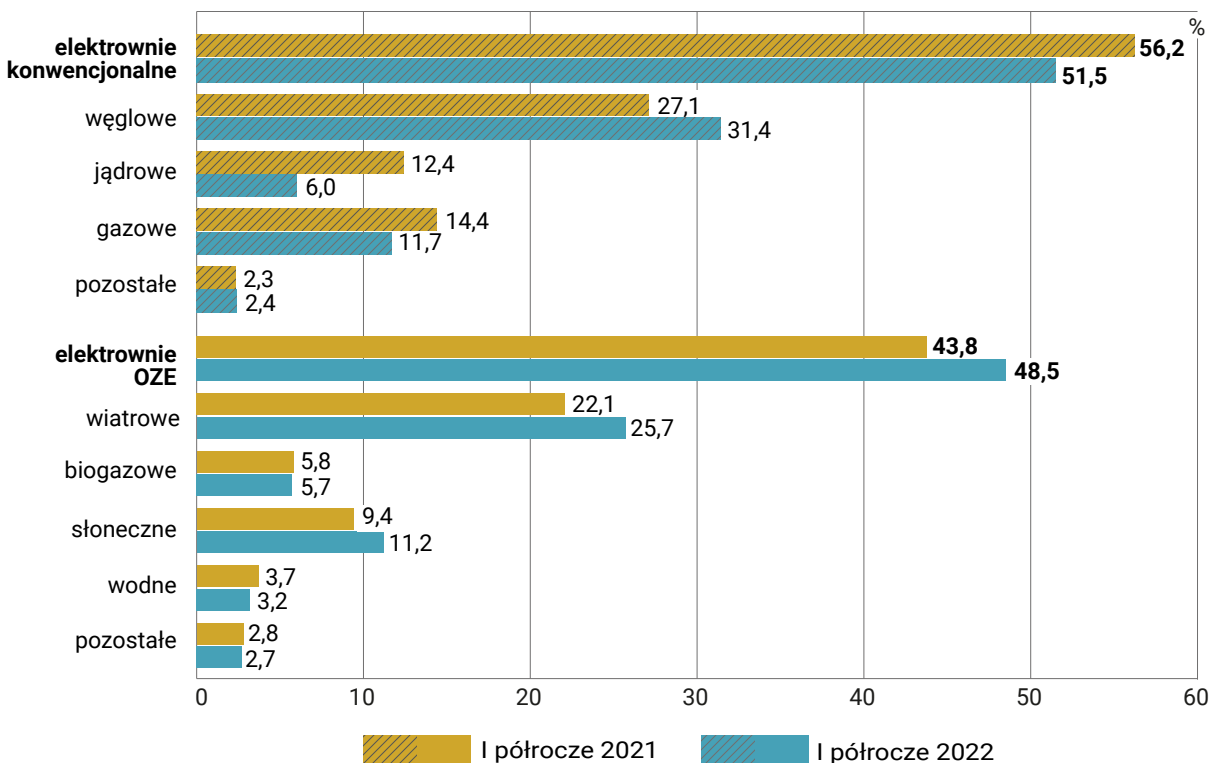
- Decyzje umożliwiające w krótkiej perspektywie zwiększenie wykorzystywania elektrowni węglowych są reakcją na bieżący kryzys energetyczny, wynikający przede wszystkim z ograniczenia dostępności gazu. Siłowniom węglowym przypisuje się centralną rolę w zastępowaniu generowania energii z bloków gazowych, by zmniejszyć zużycie błękitnego paliwa w sezonie grzewczym, oraz w stabilizacji systemu elektroenergetycznego. Bloki węglowe stanowią dogodną alternatywę, ponieważ pozwalają na produkcję zarówno energii elektrycznej, jak i ciepła sieciowego, a przy tym są stabilnym i sterowalnym uzupełnieniem źródeł odnawialnych. Niemieckie magazyny gazu są obecnie wypełnione w 95% (zgrupowany w nich surowiec odpowiada średniemu zużyciu w czasie dwóch zimowych miesięcy). Wskutek całkowitego odcięcia dostaw gazu z Rosji i braku możliwości ich pełnej substytucji tej zimy Niemcy w większym niż dotychczas stopniu będą musiały posiłkować się zapasami, aby pokryć bieżące zapotrzebowanie. Może to prowadzić do znacznego opróżnienia magazynów pod koniec sezonu grzewczego. Prognozy w tym zakresie są mocno niepewne i zależą przede wszystkim od poziomu zużycia gazu (na to zaś wpływ będą miały m.in. pogoda czy ceny surowca). Według Federalnej Agencji Sieci, aby uniknąć wystąpienia niedoborów, Niemcy powinny zredukować konsumpcję o 20%. W pierwszym półroczu była ona mniejsza o 15% (względem pierwszej połowy 2021 r.), a w sektorze elektroenergetycznym – o 17,9%. Malejącą generację z bloków gazowych i jądrowych zastępowała głównie produkcja z elektrowni węglowych, których udział w miksie energetycznym wzrósł o 17%. W pierwszych sześciu miesiącach br. odpowiadały one łącznie za 31,4% wytwarzanej w Niemczech energii elektrycznej (zob. Aneks). Wyraźnie (o 12%) wzrosła w tym roku także jej generacja z OZE.
- Ograniczenie okresu wykorzystywania reaktywowanych z rezerwy bloków węglowych do wiosny 2024 r. związane jest z planowanym uruchomieniem terminali LNG, które mają Niemcom umożliwić zastąpienie dostaw gazu z Rosji. Łącznie do końca 2023 r. oddanych do użytku ma zostać sześć pływających jednostek FSRU, za pomocą których sprowadzanych będzie w sumie 32 mld m³ LNG rocznie (pięć z nich zostało wydzierżawionych na zlecenie rządu federalnego). Niemcy liczą na to, że w średniej perspektywie przyczyni się to do ustabilizowania sytuacji na rynku gazu, co pozwoli na powrót do realizacji zawieszonyj na czas kryzysu koncepcji wykorzystywania tego surowca jako paliwa przejściowego transformacji energetycznej. Jednocześnie wskutek planowanego zwiększenia tempa samej Energiewende (80% zużywanej w RFN energii elektrycznej już w 2030 r. miałoby pochodzić ze źródeł odnawialnych) znaczenie gazu ma być mniejsze, niż wcześniej zakładano.
- W dłuższej perspektywie Berlin nie tylko nie rezygnuje z planu całkowitego odejścia od węgla, lecz zamierza, na ile to możliwe, jeszcze przyspieszyć ten proces. Przepisy ustawy z 2020 r. zakładają wygaszenie ostatnich elektrowni do końca 2038 r. (lub nawet do 2035 r.). W umowie koalicyjnej z listo-

pada 2021 r. partie SPD, Zieloni i FDP zapowiedziały dążenie do jego zakończenia „w najlepszym przypadku” do 2030 r. Porozumienie z RWE przybliży realizację tej zapowiedzi jedynie w jednym z trzech niemieckich zagłębi węglowych (oprócz Zagłębia Nadreńskiego węgiel brunatny wydobywa i wykorzystuje się także w Zagłębiu Środkowoniemieckim i Łużyckim). Przyspieszenie odejścia od węgla w bogatej, uprzemysłowionej i zurbanizowanej Nadrenii będzie o wiele łatwiejsze niż w pozostałych dwóch, wschodniemieckich, mniej zamożnych i bardziej peryferyjnych regionach. Wpisuje się to w nową strategię rozwojową RWE (*Growing Green*), która zakłada oparcie działalności wytwórczej na źródłach odnawialnych i niskoemisyjnych (początkowo zwłaszcza na gazie, w dłuższej perspektywie – wodorze). Z kolei premierzy Saksonii, Brandenburgii i Saksonii-Anhalt zapowiadają podtrzymanie obecnej daty wygaszenia kopalni węgla brunatnego w ich landach.

- Porozumienie z RWE o przyspieszeniu odejścia od węgla w Zagłębiu Nadreńskim do 2030 r. jest z perspektywy politycznej szczególnie istotne dla Zielonych. Postulat ten był bowiem jednym z głównych haseł kampanii wyborczej tej partii przed wyborami zarówno do Bundestagu w 2021 r., jak i do landtagu Nadrenii Północnej-Westfalii w 2022 r. (w tym landzie Zieloni współtworzą obecnie koalicję rządzącą z chadekami). Umowa stanowi zarazem swoistą nagrodę pocieszenia dla elektoratu Zielonych – politycy tego ugrupowania (zwłaszcza zaś wicekanclerz Robert Habeck) musieli w ostatnich miesiącach podjąć szereg trudnych i niepopularnych wśród wyborców decyzji, na czele z tymi dotyczącymi wznowienia pracy elektrowni węglowych, uruchamiania terminali LNG czy wydłużenia działania siłowni jądrowych. Ponadto zawarte porozumienie (podobnie jak wdrażane w tym roku liczne zmiany legislacyjne ułatwiające inwestycje w instalacje OZE) umożliwia Zielonym podtrzymanie narracji o nieodstępowaniu przez rząd od prowadzenia polityki klimatycznej.

ANEKS

Wykres. Udział poszczególnych rodzajów elektrowni w produkcji energii elektrycznej w RFN



Źródło: Federalny Urząd Statystyczny.

UE: kontrowersje w kwestii limitów cen gazu

13 października 2022 r. | Agata Łoskot-Strachota

Rosnące od roku, bijące kolejne rekordy i bardzo zmienne ceny gazu przyczyniają się do pogłębiania kryzysu nie tylko na europejskim rynku tego surowca, lecz także na rynku energii elektrycznej. Od rozpoczęcia inwazji Rosji na Ukrainę i wraz z narastaniem wojny energetycznej pomiędzy Moskwą a UE ceny gazu należą – obok perspektywy jego niedoborów – do głównych wyzwań gospodarczych i politycznych stojących zarówno przed poszczególnymi państwami członkowskimi, jak i całą wspólnotą. W konsekwencji kwestia zahamowania wzrostów i ograniczenia poziomu cen gazu stała się kluczowym tematem debat unijnych o tym, jak zastopować narastający kryzys energetyczny i ograniczyć jego negatywne skutki dla europejskich społeczeństw i gospodarek, a jednocześnie zminimalizować rosyjski wpływ na rynek gazu.

Coraz większe zainteresowanie, ale też duże kontrowersje rodzi pomysł wprowadzenia pułapów cen surowca (*gas price cap*). Ideę dyskutowano na kolejnych nadzwyczajnych radach energetycznych zwoływanych przez prezydencję czeską. W efekcie państwa członkowskie 9 września wezwały, a 30 września ponagliły Komisję Europejską, by ta wypracowała i zaproponowała awaryjne instrumenty umożliwiające ograniczenie cen gazu. Ze względu na brak ostatecznych propozycji i zgody między krajami co do tego, czy i w jakim kształcie tego typu interwencja powinna mieć miejsce, nie stała się ona oficjalnym tematem ostatniego szczytu przywódców UE w Pradze (7 października), lecz rozmawiano o niej w kuluarach. Potwierdziły się wówczas widoczne już wcześniej duże różnice stanowisk pomiędzy poszczególnymi państwami członkowskimi oraz pomiędzy nimi a KE w podejściu do wprowadzenia limitów. W konsekwencji, choć istnieje poczucie pilności i wagi tego zagadnienia, nie wiadomo, czy uda się osiągnąć konsensus, a Komisji – zaproponować kompromisowe rozwiązanie w zapowiedzianym na 18 października kolejnym pakiecie propozycji działań mających ograniczyć skalę i skutki kryzysu energetycznego.

Limity cen gazu – różne pomysły

Choć większość państw członkowskich popiera wdrożenie pułapów cen gazu, to wyraźnie różnią się one, jeśli chodzi o pomysły na to, jakie regulacje chciałyby wcielić w życie. W trakcie ostatniej nieformalnej rady energetycznej 12 października za nałożeniem limitów na ceny hurtowe opowiedzieć się miało – według niepotwierdzonych informacji medialnych – 17 krajów UE. Cztery z nich (Belgia, Grecja, Polska i Włochy) przedstawiły wcześniej pomysł wprowadzenia dynamicznego „korytarza cenowego” na hurtowym rynku gazu. Ustanowienie elastycznych górnych i dolnych limitów miałyby w intencji tych państw ograniczać zmienność cen surowca, spekulacje i nadzwyczajne dochody w sektorze. Według założeń propozycji roboczej korytarz taki miałby mieć zastosowanie do wszystkich transakcji bez względu na źródło pochodzenia gazu czy sposób jego wykorzystania. Tym samym kontrastuje ona z pojawiającymi się wcześniej propozycjami KE, by limitem objąć wyłącznie surowiec importowany z Rosji.

Zasadniczo różna od idei korytarza jest też kolejna propozycja KE (z 5 października), w której przedstawiono trzy rodzaje działań mających ograniczać ceny gazu. Po pierwsze chce ona obniżyć ceny sprzedawanego surowca poprzez negocjacje z kluczowymi partnerami unijnymi, m.in. Norwegią i USA, oraz koordynację zakupów w ramach wspólnej platformy energetycznej. Po drugie w trakcie trwania już rozpoczętych prac nad stworzeniem alternatywnego względem hubu TTF punktu referencyjnego w handlu gazem w UE Komisja zachęca do wdrożenia ograniczeń cen dla transakcji zawieranych za pośrednictwem holenderskiej giełdy. Wreszcie: jest również gotowa do dyskusji nad wprowadzeniem tymczasowego limitu cenowego na gaz wykorzystywany do wytwarzania energii elektrycznej. Jednocześnie podkreśla konieczność realizacji dodatkowych posunięć na rzecz zmniejszania zużycia surowca w UE oraz zapewnienia solidarności i współpracy w ramach wspólnoty, w tym w zakresie transgranicznych przepływów energii.

Przeciwnie limitom na rynku hurtowym pozostają m.in. Niemcy, Holandia i Dania. Na ubiegłotygodniowym unijnym szczycie energetycznym przedstawiciele Berlina i Hagi zaprezentowali 10-punktowy plan, w którym poparli większość propozycji KE. Niemcy i Holandia nad limity cenowe przedkładają bezpośrednio negocjacje z nierosyjskimi dostawcami gazu i rozpoczęcie wspólnych zakupów surowca, które miałyby zmniejszyć konkurencję o dostawy pomiędzy państwami członkowskimi. Oba kraje opowiadają się też za stworzeniem nowego „benchmarku” dla handlu LNG w Europie i nie wykluczają opcji limitu na ceny surowca sprowadzanego z Rosji. Jednocześnie są one sceptyczne, jeśli chodzi o wprowadzanie ograniczeń cen gazu wykorzystywanego do wytwarzania elektryczności, gdyż obawiają się wzrostu popytu (co da się zauważyć m.in. w Hiszpanii, która wdrożyła je już kilka miesięcy temu), i nawołują do nasilenia działań na rzecz zmniejszenia zużycia.

Perspektywy

Choć zgodnie z wypowiedziami holenderskiego ministra energii Berlin i Haga mają w najbliższym czasie próbować wypracować wspólne rozwiązania z unijnymi stolicami opowiadającymi się za wprowadzeniem powszechnych limitów cen na rynku hurtowym, to różnice pomiędzy państwami członkowskimi w kwestii tego, jak należy ograniczać ceny gazu, nie wróżą tym rozmowom sukcesu. Dodatkowo mimo że odnośne propozycje mogłyby zostać przyjęte kwalifikowaną większością głosów, to ze względu na newralgiczność zagadnienia pożądane jest osiągnięcie jednomyślności. Tymczasem część krajów ma za złe Niemcom to, że przedstawiają konstruktywne pomysły dotyczące stabilizacji unijnego rynku gazu (m.in. wspólnych zakupów surowca) późno – po tym, jak same zabezpieczyły sobie dostawy i zapełnienie magazynów przed najbliższą zimą. W konsekwencji wspólne zakupy mogą się stać instrumentem, który przygotowuje UE dopiero do kolejnego sezonu grzewczego.

Wreszcie: kontrowersje wśród państw członkowskich rodzi fakt, że Berlin sprzeciwia się limitom na rynku hurtowym, a zarazem ogłosił olbrzymi, wart 200 mld euro pakiet wsparcia dla krajowych odbiorców gazu i energii, umożliwiając m.in. subsydiowanie konsumentom końcowym kosztów ich zakupu. Brak wspólnych działań na rynku gazu będzie skutkował wzrostem liczby nieskoordynowanych interwencji wdrażanych przez poszczególne kraje, co – wraz z ich różnymi możliwościami finansowymi, zazwyczaj mniejszymi niż niemieckie – spotęguje różnice w sytuacji na rynkach w UE oraz ograniczy przestrzeń i gotowość do solidarnych, zharmonizowanych posunięć w przypadku pogłębienia się kryzysu.

Niemiecka inicjatywa „europejskiej tarczy przeciwlotniczej i przeciwrakietowej”

14 października 2022 r. | *Justyna Gotkowska*

13 października, na marginesie spotkania ministrów obrony NATO w Brukseli, z inicjatywy Niemiec 15 państw (Niemcy, Litwa, Łotwa, Estonia, Czechy, Węgry, Słowacja, Słowenia, Rumunia, Bułgaria, Norwegia, Finlandia, Holandia, Belgia i Wielka Brytania) podpisało list intencyjny w sprawie wzmocnienia europejskich zdolności w zakresie obrony powietrznej krótkiego, średniego i dalekiego zasięgu. Pomyślną inicjatywę listu intencyjnego były Niemcy, a inicjatywa nosi nazwę European Sky Shield Initiative. Pod koniec sierpnia zapowiedział ją kanclerz Olaf Scholz w swoim przemówieniu w Pradze.

Według informacji ze strony NATO uczestniczące w inicjatywie państwa mają dokonywać wspólnych zakupów systemów obrony powietrznej i rakiet, co ma zagwarantować korzystniejsze ceny. Zakupione systemy mają być wpięte w natowski zintegrowany system obrony powietrznej i przeciwrakietowej NATINAMDS (NATO Integrated Air and Missile Defence System). Niemiecka minister obrony wymieniła

możliwe elementy projektu – są to: izraelsko-amerykański system obrony przed pociskami balistycznymi poza atmosferą Arrow-3, amerykański system obrony powietrznej średniego zasięgu Patriot i niemiecki system krótkiego zasięgu IRIS-T SLM.

Komentarz

- Z podpisaniem listu intencyjnego nie wiążą się na razie konkretne plany wspólnych zakupów. Świadczy on raczej o chęci koordynacji i współpracy pomiędzy zainteresowanymi państwami w pozyskiwaniu określonych zdolności w poszczególnych obszarach obrony powietrznej. Część krajów, które włączyły się w inicjatywę, prowadzi własne programy modernizacyjne w zakresie obrony powietrznej. Udział w projekcie jest więc traktowany przez nie jako możliwość korzystniejszego uzupełnienia posiadanych zdolności i pozyskania nowych – na tyle, na ile odpowiada to potrzebom, planom modernizacyjnym i możliwościom finansowym zainteresowanych państw.
- Niemcy jako pomysłodawcy inicjatywy kierują się kilkoma przesłankami. Poprzez zaangażowanie w rozbudowę ważnych, a zarazem brakujących zdolności w NATO Berlin chce pokazać się jako odpowiedzialny sojusznik i odzyskać wiarygodność w regionie, mocno nadszarpniętą powściągliwą polityką wojskowego wspierania Ukrainy. Niemcy chcą również wzmocnić własne zdolności w zakresie obrony powietrznej: krótkiego zasięgu (brak zdolności), średniego zasięgu (12 zmodernizowanych baterii Patriot) i dalekiego zasięgu (brak zdolności). Poprzez wspólny zakup w szczególności pozaatmosferycznego systemu antybalistycznego chciałyby obniżyć jego cenę i zostać europejskim liderem rozwoju tego typu zdolności. Berlin działa też na rzecz promocji własnego przemysłu zbrojeniowego, wskazując na produkowany przez niemiecką firmę Diehl Defence system IRIS-T SLM jako na część European Sky Shield Initiative (pierwszą baterię tego systemu dostarczono Ukrainie w październiku, wcześniej zaś zakupił go Egipt).
- Podpisanie listu intencyjnego przez aż 15 państw może być też elementem presji wywieranej na USA w kwestii wydania pozwolenia na sprzedaż Niemcom przez Izrael systemu Arrow-3, produkowanego przez izraelską firmę Israel Aerospace Industries i amerykańskiego Boeinga. Mimo nacisków Jerozolimy i Berlina Waszyngton ociąża się z wydaniem takiej zgody, która jest konieczna ze względu na współfinansowanie programu przez USA i zastosowanie amerykańskich komponentów. Niewykluczone, że Stany Zjednoczone wolałyby, żeby europejscy sojusznicy zakupili od nich system antybalistyczny THAAD o podobnych zdolnościach, i dlatego chcą skłonić Berlin do zmiany planów.
- Pod listem intencyjnym nie podpisała się ani Francja, ani Polska. Paryż nie jest zainteresowany zakupem amerykańskich bądź niemieckich systemów, gdyż stawia na promowanie własnych lub europejskich rozwiązań. Warszawa prowadzi z kolei zaawansowane działania na rzecz modernizacji zdolności obrony powietrznej krótkiego i średniego zasięgu. Utrzymuje w związku z tym współpracę wojskowo-przemysłową w ramach programu obrony powietrznej średniego zasięgu Wisła ze Stanami Zjednoczonymi, a w ramach programu obrony powietrznej krótkiego zasięgu Narew – z Wielką Brytanią.

Niemcy: obawy przed zimową falą uchodźców

18 października 2022 r. | *Kamil Frymark*

11 października minister spraw wewnętrznych RFN Nancy Faeser (SPD) w trakcie spotkania z przedstawicielami landów i samorządów zapowiedziała wsparcie dla gmin, które pozwolą na przyjęcie kolejnych uchodźców w okresie zimowym. Pomoc będzie polegała na zwiększeniu liczby miejsc udostępnionych im przez urzędy federalne – łącznie do 68 tys. (dotychczas zagwarantowano 64 tys. w 300 federalnych nieruchomościach). Ponadto rząd Niemiec przedłuży obowiązywanie wrywkowych (wprowadzonych w 2015 r.) kontroli na granicy z Austrią oraz zintensyfikuje te wzdłuż granicy z Czechami. Spotkanie zwołano w odpowiedzi na apele samorządów, które od kilkunastu tygodni alarmują, że sytuacja w licznych ośrodkach dla uchodźców uniemożliwia przyjmowanie kolejnych osób. Władze samorządowe wynajmują więc dodatkowe przestrzenie, takie jak hale sportowe, hotele czy obiekty targowe, co przypomina działania z 2015 i 2016 r. W liście z początku października do kanclerza Olafa Scholza (SPD) związki komunalne zażądały ograniczenia napływu azylantów, wskazując, że nie poradzą sobie z kolejnym kryzysem uchodźczym podobnym do tego z 2015 r. Część gmin, zwłaszcza we wschodnich Niemczech (m.in. Drezno, Gera, Halle), wstrzymała przyjmowanie uchodźców, w tym z Ukrainy.

Od początku roku w RFN obserwuje się znaczący wzrost składanych wniosków o azyl. We wrześniu Federalny Urząd ds. Migracji i Uchodźców (BAMF) otrzymał 19 tys. takich podań, a łącznie w bieżącym roku złożono ich 135 tys. (chodzi o tzw. pierwsze wnioski azylowe). W porównaniu z analogicznym okresem poprzedniego roku jest ich więcej o 35%. Prawie 20 tys. tegorocznych podań dotyczyło urodzonych w Niemczech dzieci poniżej pierwszego roku życia. Wzrost liczby wniosków należy wiązać przede wszystkim z osobami poruszającymi się śródziemnomorskim szlakiem migracyjnym – z Tunezji lub Libii do Włoch i Turcji – lub szlakiem bałkańskim, przede wszystkim przez Austrię, Czechy i Słowację.

Komentarz

- Rosnąca liczba uchodźców skutkuje niemieckimi naciskami na Czechy i Słowację, aby uszczelniły granice, oraz wywołuje wzmożoną presję na Serbię, by ta zmieniła liberalną politykę migracyjną umożliwiającą pobyt w kraju osobom bez wizy (np. obywatelom Indii czy Tunezji) w szerszym zakresie, niż to dopuszcza UE. Obecnie wśród ubiegających się o azyl w RFN najwięcej jest Syryjczyków (do października – 42 tys.), Afgańczyków (26 tys.), Turków (12 tys.), Irakijczyków (12 tys.), Gruzinów (6 tys.) i Irańczyków (4 tys.). Zarazem tylko niewielka część osób, którym nie przyznano ochrony prawnej, opuszcza Niemcy. W pierwszej połowie br. deportowano ok. 6,2 tys. ludzi, z czego 1,8 tys. przeniesiono do innego państwa członkowskiego na podstawie rozporządzenia Dublin III. Ok. 3,8 tys. migrantów dobrowolnie opuściło w tym okresie kraj przy wsparciu finansowym rządu RFN.
- Sytuacja w ośrodkach dla uchodźców – choć trudna – jest nieporównywalna z tą podczas kryzysu w 2015 r. Dzięki uproszczonej rejestracji (wprowadzonej decyzją wykonawczą UE) spod skomplikowanej i przewlekłej procedury azylowej wyłączono milion Ukraińców. Przyznanie im zbliżonych praw socjalnych do tych przysługujących obywatelom RFN sprawiło, że większość z nich mieszka w wynajętych mieszkaniach. W największych landach, takich jak Bawaria czy Badenia-Wirtembergia, w państwowych schroniskach przebywa ok. 20% wszystkich zarejestrowanych tam uchodźców z Ukrainy. Wyjątek stanowi Berlin, do którego przybyło 70 tys. osób z tego kraju – w stołecznych ośrodkach dla azylantów mieszka ok. 3 tys. z nich. Ponadto niemiecka administracja (na poziomie zarówno federalnym, jak i samorządowym) po doświadczeniach z 2015 r. jest lepiej przygotowana do zarządzania kryzysem migracyjnym: m.in. wzmocniono BAMF poprzez trzykrotny wzrost liczby pracowników (do ok. 8,1 tys.) i zwiększenie budżetu z 250 mln euro w 2015 r. do ok. 760 mln w 2022 r. Dodatkowo ze środków federalnych m.in. pokrywa się koszt pomocy socjalnej dla uchodźców oraz finansuje wydatki na kursy integracyjne. Landy otrzymują również dopłatę celową na zakwatero-

wanie uchodźców. W 2021 r. z budżetu federalnego łącznie wydano na te cele ok. 12 mld euro. Po rosyjskiej inwazji na Ukrainę rząd zobowiązał się do wsparcia samorządów dodatkowymi 2 mld euro.

- W obliczu kryzysu gospodarczego i energetycznego w RFN nieznacznie spada gotowość do pomocy uchodźcom. Z raportu Centrum Badań nad Integracją i Migracją (DeZIM) wynika, że latem prawie co drugi Niemiec (47%) był chętny do wolontariatu na rzecz przybyłych z Ukrainy (w marcu – 58%). Zarazem na początku marca 27% obywateli było skłonnych przyjąć tymczasowo uchodźców we własnym domu (obecnie – 17%). Tę sytuację wykorzystują partie skrajne, przede wszystkim AfD, której popularność w ostatnim czasie wzrosła do 15% (w wyborach federalnych zdobyła ona 10% głosów). Na cyklicznie organizowanych przez to ugrupowanie demonstracjach przeciw wysokim cenom energii oraz za ustępstwami wobec Rosji (m.in. zniesieniem sankcji) coraz częściej pojawiają się postulaty antyukraińskie. Hasła o wykorzystywaniu przez Ukraińców niemieckiego państwa socjalnego przewijają się również w wypowiedziach przedstawicieli innych partii. Przewodniczący CDU Friedrich Merz przed wyborami landowymi w Dolnej Saksonii skrytykował rzekomą „turystykę socjalną” ukraińskich uchodźców, chcąc w ten sposób przyciągnąć część elektoratu AfD. Wraz z narastaniem kryzysu gospodarczego podobne sugestie będą formułowane coraz częściej.
- W Niemczech trwa debata o różnych „klasach uchodźców”. Osoby z Ukrainy postrzegane są jako uprzywilejowane względem pozostałych grup szukających schronienia w RFN. W dyskusji obecne są zasadniczo dwa stanowiska. Zgodnie z pierwszym powinno nastąpić zrównanie praw innych grup uchodźców (np. z Syrii) z tymi Ukraińców. Takie przekonanie dominuje przede wszystkim w środowisku Zielonych, zwłaszcza wśród najmłodszych deputowanych, oraz w organizacjach pozarządowych zajmujących się uchodźcami (m.in. Caritasie). Z drugiej strony wyraźne są głosy za ograniczeniem praw socjalnych Ukraińców, co postuluje przede wszystkim AfD. Partia sprzeciwia się zrównaniu ich z tymi przysługującymi Niemcom, gdyż widzi w tym kroku impuls do zwiększonej imigracji.

Niebezpieczne podobieństwo. Ku rewizji polityki RFN wobec Chin

19 października 2022 r. | Lidia Gibadło

Rosyjska inwazja na Ukrainę ożywiła trwającą w Niemczech dyskusję o potrzebie rewizji polityki względem Chin. Dotychczasowy kurs Berlina wobec Pekinu i Moskwy nie tylko był w wielu aspektach podobny, lecz także stał się przedmiotem konsensu chadeków i socjaldemokratów, współtworzących od 2005 do 2021 r. trzy koalicje rządowe. Doprowadziło to do wytworzenia niekorzystnej dla RFN zależności: w przypadku Rosji – od importu surowców energetycznych, a w odniesieniu do Chin – od dostaw komponentów i znacznych inwestycji niemieckich firm w ChRL. Oba państwa traktowano jako priorytetowych partnerów, często ze szkodą dla stosunków z innymi krajami, odpowiednio Europy Środkowej i Wschodniej oraz Indo-Pacyfiku. Postępowanie Berlina względem Pekinu i Moskwy generowało spory z jego najbliższymi sojusznikami oraz dylematy pomiędzy interesami gospodarczymi i bezpieczeństwa RFN. Współpraca z reżimami autorytarnymi łamiącymi prawa człowieka obciążała również wizerunkowo politykę zagraniczną Niemiec.

Zważywszy na poziom zależności gospodarczej RFN od ChRL, można zakładać, że potencjalny konflikt amerykańsko-chiński i związane z nim przerwanie łańcuchów dostaw miałyby dla Niemiec jeszcze poważniejsze konsekwencje niż kryzys energetyczny będący następstwem rosyjskiej napaści na Ukrainę. Trwająca wojna, choć najprawdopodobniej nie doprowadzi do gwałtownej zmiany w kursie Berlina wobec Pekinu, może przyspieszyć jego trwającą rewizję. W tym procesie największy problem stanowi wyraźne

rozmijanie się stanowisk rządu – a szczególnie współtworzących go Zielonych – i niechętnego zmianom w tym zakresie biznesu.

Przed wszystkim pragmatyzm

Od czasu nawiązania stosunków dyplomatycznych w 1972 r. politykę RFN względem Chin kształtowało głównie przekonanie, że w celu utrzymania współpracy należy pogodzić się z odmiennością systemu politycznego partnera. Jednocześnie podstawą relacji między oboma krajami pozostawała gospodarka jako obszar budzący najmniej kontrowersji i punkt wyjścia dla rozszerzania kooperacji na inne pola, np. kulturę i naukę. W efekcie Berlin zaakceptował takie elementy ustroju ChRL jak polityka „jednych Chin”, a przestrzeganie praw człowieka traktowano jako temat poboczny, pojawiający się przede wszystkim w rozmowach bilateralnych bez udziału prasy.

Próbę odejścia od tej zasady stanowiły spotkanie Angeli Merkel z Dalajlamą w 2007 r. (było to pierwsze spotkanie szefa rządu RFN z przywódcą Tybetu) oraz jej nieobecność na uroczystości otwarcia igrzysk olimpijskich w Pekinie rok później. Pokłosiem tych decyzji był kryzys w relacjach dwustronnych, zagrożający niemieckiej gospodarce (osłabionej wówczas kryzysem finansowym) i zakończony wysłaniem przez tamtejsze MSZ listu do władz ChRL, w którym potwierdzono uznanie Tybetu za część Chin.

Według założeń kolejnych gabinetów dialog z Pekinem miał ułatwić Berlinowi realizację interesów w skali globalnej. Wskutek wzrostu znaczenia gospodarczego Chin dla RFN oraz ich wpływów politycznych wykrystalizowała się zasada „China first”, polegająca na traktowaniu ChRL jako kluczowego partnera w regionie Indo-Pacyfiku, co wiązało się np. z unikaniem zajmowania jednoznacznego stanowiska w odniesieniu do regionalnych sporów terytorialnych. Symbolem intensywnej współpracy bilateralnej stały się niemal coroczne wizyty szefów niemieckiego rządu w Chinach i przedstawicieli władz ChRL w RFN od 2000 r. W czerwcu 2011 r. przerodziły się one w regularne konsultacje międzyrządowe odbywające się co dwa lata. Tym samym Chiny jako siódme państwo znalazły się w wąskim gronie partnerów objętych tym mechanizmem (obecnie liczy ono jedenaście krajów, a w 2023 r. zostanie powiększone o Japonię).

Gospodarcza zależność Niemiec

W drugiej dekadzie XXI wieku rosnące zainteresowanie niemieckich firm rozwojem działalności w ChRL i zacieśnianie więzi handlowych sprawiły, że uzależnienie gospodarcze RFN od Chin rosło. Pandemia COVID-19 udowodniła, że lokowanie produkcji w niestabilnym otoczeniu politycznym i gospodarczym niesie poważne ryzyko dla sprawnie funkcjonujących łańcuchów dostaw, lecz nie doprowadziła do odwrócenia tego trendu. W pierwszej połowie 2022 r. wartość wymiany handlowej między oboma państwami osiągnęła 148 mld euro (9,9% globalnej wymiany handlowej RFN) i w porównaniu z analogicznym okresem w 2019 r. zwiększyła się o 50%. Od 2016 r. Chiny pozostają największym eksporterem do RFN i drugim po USA najważniejszym kierunkiem niemieckiego eksportu. Jednocześnie to partner, z którym Niemcy mają największy deficyt handlowy – w 2021 r. wyniósł on prawie 36 mld euro.

RFN jest też w dużym stopniu uzależniona od sprowadzanych z ChRL surowców istotnych z punktu widzenia rozwoju nowych technologii, takich jak lit (75% importu) czy metale ziem rzadkich (45%). Udział chińskiego rynku w obrotach niektórych miejscowych koncernów – zwłaszcza z branży samochodowej – przekroczył jedną trzecią (zob. *Niemcy i kryzys globalizacji: strategie działania*). Biorąc po uwagę, że jak dużą część zysków firm notowanych na giełdzie we Frankfurcie odpowiada Pekin, potencjalne konflikty z nim – podobnie jak wewnętrzne problemy gospodarcze ChRL – niosą ryzyko dla niemieckiego systemu finansowego (zob. Aneks).

Dane dotyczące wymiany handlowej nie oddają jednak jakościowego spektrum zależności gospodarczej RFN od Chin. Jednym z jej elementów jest import części. Według raportu monachijskiego Instytutu

Badań Ekonomicznych (ifo) 46% przedsiębiorstw przemysłowych i 40% firm zajmujących się handlem komponentami pozyskuje je w ChRL. Chodzi tu przede wszystkim o duże koncerny (56%), z których 16% wytwarza potrzebne elementy we własnych fabrykach na terenie tego kraju. Od zakupu części najbardziej uzależnione są branże: motoryzacyjna (75,8%), komputerowa (71,6%), elektryczna (70,6%), odzieżowa (64,8%) i meblarska (64%). Dodatkowo Chiny odpowiadają za produkcję 7% komponentów przetwarzanych w takich krajach jak Polska czy Słowacja, a następnie wykorzystanych do produkcji końcowej w RFN.

Drugim elementem zależności gospodarczej od Chin są inwestycje niemieckich firm w tym kraju. Z danych zawartych w raporcie Rhodium Group wynika, że w 2021 r. stanowiły one 46% europejskich (UE i Wielka Brytania) projektów w ChRL, a w okresie ostatnich czterech lat – średnio 44%. Wśród czynników odpowiadających za ten stan rzeczy autorzy wymieniają m.in. wczesne wejście podmiotów z RFN na chiński rynek oraz posunięcia rządu zachęcające do rozpoczynania tam kolejnych przedsięwzięć. Niemieccy inwestorzy to przede wszystkim koncerny: w okresie 2018–2021 spółki motoryzacyjne Volkswagen, BMW i Daimler, a także chemiczny gigant BASF odpowiadały za 34% europejskich inwestycji bezpośrednich w Chinach.

Niebezpieczna konkurencja

Aktywność gospodarcza ChRL rodzi problemy dla polityki bezpieczeństwa RFN. Badania przeprowadzone przez Instytut Gospodarczy w Kolonii wskazują, że przejęcia niemieckich firm przez chińskie podmioty służą pozyskaniu technologii, a nie wygenerowaniu zysku, i koncentrują się w takich sektorach jak motoryzacja, technologia medyczna, cyfryzacja i robotyka. Działania te wpisują się w strategię „Made in China 2025”, która określa cele rozwoju dziesięciu krajowych branż z obszaru wysokich technologii, mające doprowadzić do zwiększenia ich globalnej konkurencyjności. Jednym z jej elementów są inwestycje w zagraniczne spółki z tych sektorów.

RFN znajduje się w centrum zainteresowania chińskich inwestorów – w latach 2000–2021 z kwotą 30,1 mld euro zajmowała drugie miejsce pod względem skumulowanej wartości ich nakładów w Europie. Według raportu EY w 2021 r. w Niemczech miało miejsce co najmniej 35 chińskich inwestycji lub przejęć na łączną kwotę 2 mld euro (w 2020 r. było ich 28 za 0,4 mld euro). Trzy największe projekty, w których partycypowały podmioty z ChRL, dotyczyły platform internetowych.

Raport Federalnego Urzędu Ochrony Konstytucji z 2021 r. wymienia Chiny – obok Rosji – wśród państw prowadzących najaktywniejszą działalność szpiegowską na terenie RFN. Koncentruje się ona na pozyskaniu informacji na temat Bundeswehry oraz jej uzbrojenia. Chińskie służby zwalczają również mieszkających w Niemczech dysydentów z ChRL, a tamtejsza diaspora rozpowszechnia treści propagandowe. Dodatkowo kontrwywiad twierdzi, że aktywność funkcjonujących przy niemieckich uniwersytetach, a finansowanych przez Pekin 19 Instytutów Konfucjusza grozi podważaniem wolności akademickiej. Kolejny problem RFN to wykorzystywanie w chińskim przemyśle zbrojeniowym technologii podwójnego zastosowania powstałych w projektach realizowanych we współpracy pomiędzy uczelniami obu krajów.

ChRL prowadzi także działania zagrażające zasadom wolnego handlu i modelowi demokratycznego państwa prawa promowanemu przez RFN, co czyni ją rywalem systemowym. Dzięki pożyczkom eksportowym oferowanym przez państwo i nieuwzględnianiu standardów inwestycyjnych chińskie firmy mają większe szanse na uzyskanie kontraktów w krajach Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Udzielenie wsparcia finansowego nie jest – jak w przypadku UE – uzależnione od spełniania przez dany kraj kryteriów demokratycznych, środowiskowych czy dotyczących opłacalności odnośnych projektów. Z pomocą kredytów ChRL rozszerza swoje wpływy również w bezpośrednim sąsiedztwie UE. Zgodnie z raportem UniCredit w 2020 r. chińskie pożyczki stanowiły już równowartość 3,4% PKB w Bośni i Hercegowinie,

7% w Serbii, 7,5% w Macedonii Północnej i 20,7% w Czarnogórze. Dążenie Pekinu do dominacji militarnej i gospodarczej w regionie Indo-Pacyfiku zagraża też bezpieczeństwu lokalnych morskich szlaków handlowych wykorzystywanych do transportu niemieckich produktów.

Kamuflowanie niewygodnych decyzji

W obliczu rosnącej zależności gospodarczej od Chin RFN coraz częściej stawała przed dylematem pomiędzy utrzymaniem dobrych relacji z największym partnerem handlowym a własnymi interesami gospodarczymi i z dziedziny bezpieczeństwa. Berlin reaguje na zmieniającą się sytuację wdrażaniem mechanizmów ograniczających działalność podmiotów z ChRL w wybranych obszarach. Zarazem obejmują one większą grupę państw, co ma zapobiec wrażeniu, że są wymierzone w Pekin. Przykładem tego *modus operandi* była rezygnacja z początkowego dopuszczenia firm Huawei i ZTE do budowy niemieckiej sieci 5G, które doprowadziło do kryzysu na linii Berlin-Waszyngton. Ostatecznie wskutek ponadpartyjnego sprzeciwu wobec pierwotnych planów rząd Bundestag w kwietniu 2021 r. zdecydował o zastrzeżeniu pierwotnej treści ustawy o 5G – zgodnie z przyjętymi regulacjami ryzyko, jakie krytyczne komponenty sieci miałyby stanowić dla porządku i bezpieczeństwa publicznego, wystarczało, aby wykluczyć te spółki z projektu.

Podobny sposób działania dało się zaobserwować w przypadku przepisów związanych z bezpośrednimi inwestycjami zagranicznymi. W reakcji na zakup większości udziałów niemieckiego producenta robotów przemysłowych Kuka przez Grupę Midea i ryzyko kolejnych chińskich przejęć w krajowym sektorze wysokich technologii od 2017 r. ówczesne Ministerstwo Gospodarki i Energii trzykrotnie nowelizowało regulacje dotyczące audytu inwestycji zagranicznych – m.in. rozszerzono listę sektorów nim objętych oraz wprowadzono obowiązek zgłaszania przez firmy z branż krytycznych (jak infrastruktura energetyczna) przejęcia co najmniej 10% głosów przez podmioty spoza UE lub EFTA.

Kolejna metoda, którą stosuje Berlin, polega na wpisywaniu kontrowersyjnych kwestii w ramy polityki unijnej. Z jednej strony pozwala mu to uniknąć zarzutów o forsowanie własnych interesów, a z drugiej – rozmywa odpowiedzialność za decyzje, które mogłyby pogorszyć stosunki z Pekinem. W 2020 r., w ostatnich dniach prezydencji w Radzie UE, RFN doprowadziła do podpisania porozumienia inwestycyjnego między Unią a ChRL pomimo zastrzeżeń wysuwanych przez część państw członkowskich. W maju 2022 r. wspólnota wstrzymała ratyfikację tej umowy po tym, jak na unijne sankcje nałożone na 4 osoby fizyczne oraz jedną instytucję publiczną, które brały udział w łamaniu praw człowieka w Sinciang, Chiny odpowiedziały znacznie szerszymi restrykcjami personalnymi wymierzonymi w kilkadziesiąt osób i instytucji z UE, w tym niemieckich europarlamentarzystów i think tanki.

Za przykład komplikacji związanych z gospodarczą zależnością RFN od Chin można też podać niedawną sytuację powstałą na skutek objęcia ograniczeniami przez Chiny wymiany dóbr z Litwą w reakcji na otwarcie w Wilnie przedstawicielstwa Tajwanu. Z perspektywy Berlina krok ten zagrażał dostawom zaawansowanych technologicznie podzespołów produkowanych na Litwie przez niemieckie koncerny, a następnie transportowanych do ChRL (zob. [Niemcy a konflikt handlowy między Litwą a Chinami](#)). W odpowiedzi UE wniosła sprawę przeciwko Chinom do WTO i zatwierdziła litewski pakiet pomocowy o wartości 130 mln euro skierowany do firm, które poniosły straty w wyniku restrykcji ze strony ChRL.

Powolna rewizja strategii

Jak dotąd rząd SPD, Zielonych i FDP nie podejmuje działań, które w radykalny sposób zmieniłyby kurs RFN wobec Chin. Na poziomie deklaracji i retoryki jego przedstawiciele da się jednak zauważyć gotowość do rewizji zasad konstytuujących dotychczasowe relacje z Pekinem. Fragment umowy koalicyjnej z 2021 r. odnoszący się do ChRL jest bardziej konfrontacyjny niż analogiczny passus z porozumienia CDU/CSU i SPD z 2017 r.

Nowy gabinet zamierza opierać politykę względem Chin na dwóch filarach. Pierwszy to współdziałanie w ramach UE. W dokumencie koalicjanci na wzór Komisji Europejskiej wymienili trzy wymiary stosunków z ChRL: współpracę bazującą na poszanowaniu praw człowieka i prawa międzynarodowego, konkurencję „na uczciwych zasadach gry” oraz rywalizację systemową. Dodatkowo nowa strategia opracowywana przez niemiecki MSZ ma zostać wpisana w ramy wspólnej polityki unijnej. Drugi filar to sojusz z USA. Podczas sierpniowej wizyty w Nowym Jorku zamiar „zabiegania o ścisłe porozumienie transatlantyczne w polityce wobec Chin” powtórzyła minister spraw zagranicznych Annalena Baerbock (Zieloni).

Wyrazem większej gotowości do konfrontacji z Pekinem jest też wymienienie w umowie koalicyjnej kwestii problematycznych w relacjach bilateralnych – chodzi o redukcję zależności strategicznych czy rozwiązanie sporów terytorialnych na morzach Południowochińskim i Wschodniochińskim w oparciu o prawo morza oraz napięć w Cieśninie Tajwańskiej na bazie porozumienia pokojowego. W dokumencie mówi się również explicite o łamaniu praw człowieka przez Chiny, szczególnie w Sinciang, oraz o oparciu RFN dla przestrzegania zasady „jedno państwo, dwa systemy” w Hongkongu.

Zmiana w kursie względem ChRL polega m.in. na odchodzeniu od zasady „China first”, co przejawia się w poświęceniu odrębnego ustępu umowy Indo-Pacyfiku. Plany rządu wobec regionu pokrywają się z celami i narzędziami wymienianymi w strategii opublikowanej w 2019 r. Wśród inicjatyw znaleźć można zintensyfikowanie więzi na linii UE–ASEAN oraz bilateralnej współpracy parlamentarnej z Australią, Nową Zelandią, Japonią i Koreą Południową. W 2023 r. RFN zamierza także pogłębić strategiczne partnerstwo z Indiami. Szczególne miejsce w polityce koalicjantów zajmuje Japonia – stąd też kraj ten stał się celem pierwszej azjatyckiej wizyty kanclerza Olafa Scholza i minister Baerbock.

W odpowiedzi na oczekiwania Stanów Zjednoczonych dotyczące większego zaangażowania sojuszników w stabilizowanie Indo-Pacyfiku rząd kontynuuje działania podjęte przez gabinet CDU/CSU i SPD, który w 2021 r. postanowił wysłać w ten region fregatę „Bawaria”. W 2022 r. Niemcy zdecydowały o uczestnictwie sześciu myśliwców Eurofighter, czterech samolotów transportowych i trzech maszyn do tankowania w powietrzu w ćwiczeniach Rapid Pacific 2022. W przyszłym roku planują wysłać żołnierzy Bundeswehry na ćwiczenia do Australii, a w 2024 r. – kilka okrętów do Indo-Pacyfiku. Próba stworzenia alternatywnej względem chińskiej oferty dla państw rozwijających się ma zaś być 600 mld dolarów, jakie państwa grupy G7 – którym w tym roku przewodniczy RFN – chcą przeznaczyć na projekty infrastrukturalne w krajach regionu do 2027 r.

Zmniejszeniu zależności gospodarczej ma również służyć rządowa strategia, której opracowanie nadzoruje MSZ. W pracach nad dokumentem uczestniczy także resort gospodarki i ochrony klimatu, którym kieruje wicekanclerz Robert Habeck (Zieloni). Według doniesień medialnych zamierza on zmniejszyć zabezpieczenia udzielane niemieckim przedsiębiorstwom na inwestycje zagraniczne. Mechanizm objąłby nie tylko nowe projekty, lecz także istniejące przedsięwzięcia, ponieważ gwarancje przedłuża się co kilka lat. W największym stopniu plany ministerstwa wpłynęłyby na firmy zainteresowane działalnością w ChRL: obecne zabezpieczenia przypadające na ten kraj są warte 11,3 mld euro (38% wartości wszystkich przyznanych gwarancji). Ma to zachęcić podmioty do większej dywersyfikacji aktywności inwestycyjnej. O wzroście wstrzemięźliwości resortu w kwestii wydawania zgód na zabezpieczenia świadczy odmowa udzielenia takowych Volkswagenowi. Wynika ona z tego, że koncern ten zarządza fabryką w prowincji Sinciang, gdzie dochodzi do masowego łamania praw Ujgurów i Kazachów.

Dotychczasowe działania rządu wskazują na to, że główną rolę w procesie rewizji polityki względem ChRL odgrywają Zieloni, którzy już podczas kampanii wyborczej najaktywniej podnosili konieczność zmiany kursu wobec Chin i Rosji oraz energetycznego i gospodarczego uniezależnienia się od nich. Na przeszkodzie planom ugrupowania może stanąć Urząd Kanclerski, który w głównej mierze odpowiada za kształtowanie polityki zagranicznej i pozostaje niechętny rewolucjom w dziedzinie stosunków z Pekinem. W październiku Scholz podkreślił potrzebę dalszej współpracy gospodarczej z ChRL przy

jednoczesnej dywersyfikacji działalności inwestycyjnej i handlowej niemieckich przedsiębiorstw. „Odcinanie” się od kolejnych państw prowadzi do demontażu globalizacji, która – zdaniem kanclerza – „przyniosła światu wielki dobrobyt”.

Na zamiar kontynuowania linii poprzedników może wskazywać nieodległa pierwsza wizyta Scholza w Chinach, w której – zgodnie z doniesieniami medialnymi – mają mu towarzyszyć szefowie największych koncernów w RFN. Jego postawa jest częściowo pokłosiem sprzecznych opinii w kwestii współpracy z ChRL w SPD. Z jednej strony niektórzy prominentni członkowie partii (m.in. przewodniczący Lars Klingbeil czy ekspert ds. polityki zagranicznej Nils Schmid) wzywają do rewizji stanowiska wobec Pekinu wzorem *Ostpolitik*. Z drugiej – w sierpniu 2022 r. część przedstawicieli SPD podpisała list nawołujący do szybkiego zawieszenia broni między Ukrainą a Rosją, w którym Chiny umieszczono wśród „neutralnych państw” zdolnych do podjęcia się pośrednictwa w rozmowach pokojowych.

Przekonać biznes

Restrykcyjna polityka Pekinu w walce z COVID-19 (zob. *Chiny: konsekwencje strategii „zero COVID”*) oraz bariery w dostępie do lokalnego rynku dla zagranicznych podmiotów gospodarczych nie osłabiają zainteresowania niemieckich przedsiębiorstw obecnością w ChRL – 52% firm sektora wytwórczego oraz 49% podmiotów zajmujących się handlem hurtowym nie zamierza jej zredukować (odmienne zdanie ma odpowiednio 45% i 44% badanych przedsiębiorstw, a odpowiednio 4% i 7% chce rozszerzać swoją aktywność w Chinach). Szefowie niemieckich koncernów przyznają wprost, że nie wycofają się stamtąd, a próby oddzielenia gospodarki chińskiej od zachodnich nazywają „iluzją”. Wskazują na potrzebę utrzymywania dobrych relacji z ChRL w obliczu wyzwań stojących przed globalnym sektorem finansowym i energetycznym. Do pozostania i rozwijania obecności na tamtejszym rynku skłaniają niemieckie firmy także niewielkie ustępstwa ze strony Pekinu. Ważnym wydarzeniem było przyznanie BMW chińskiej licencji biznesowej, co pozwoliło koncernowi zwiększyć udział we wspólnym przez niego chińskim joint venture z 50% do 75%.

Jednocześnie z krajowych kręgów biznesowych płyną sygnały, że klimat wokół współpracy gospodarczej z Pekinem zaczyna się powoli zmieniać. W 2019 r. Federacja Niemieckiego Przemysłu (BDI) opublikowała raport, w którym stosunki z Chinami wpisano we wspomniany już schemat partnerstwa, rywalizacji systemowej i konkurencji gospodarczej. BDI przedstawiła też 54 rekomendacje dla rządu federalnego oraz UE, wśród których znalazły się m.in. dopasowanie narzędzi wspierania eksportu, aby zwiększyć konkurencyjność spółek z Unii i Niemiec w rywalizacji z ChRL, oraz stworzenie unijnej alternatywy dla chińskiej Inicjatywy Pasa i Szlaku.

Pogarszające się warunki działalności w ChRL stały się szczególnie problematyczne dla małych i średnich przedsiębiorstw z RFN. W 2020 r. Stowarzyszenie Niemieckiej Inżynierii Mechanicznej i Zakładowej (VDMA), skupiające 3,5 tys. firm, skrytykowało brak równych zasad prowadzenia działalności dla niemieckich podmiotów w ChRL i chińskich w Europie. Szef działu handlu zagranicznego VDMA Ulrich Ackerman przestrzegł zarazem przed końcem prosperity chińskiego rynku i zalecał, aby „odpowiednio wcześniej przygotowywać się do otwarcia alternatywnych rynków wzrostu w Azji”. Kolejny problem stanowią przepisy umożliwiające władzom w Pekinie pozyskiwanie wiedzy technicznej od zagranicznych przedsiębiorstw działających w ChRL.

Z punktu widzenia rządu najtrudniejszym zadaniem będzie przekonanie rodzimych firm – przede wszystkim największych koncernów – do stopniowego ograniczania swojej obecności w Chinach. Na postawę Berlina w tej kwestii może również wpływać opinia publiczna: w związku z obawami związanymi z kryzysem energetycznym i wzrostem cen decyzja niosąca ze sobą ryzyko dla stabilności gospodarczej państwa mogłaby się negatywnie odbić na notowaniach koalicji SPD, Zielonych i FDP oraz przełożyć na wyniki tych partii w wyborach regionalnych.

Szansa dla friendshoringu

Trwający kryzys energetyczny, osłabienie gospodarcze, niechęć ze strony największych krajowych firm i brak jednoznacznej wizji dotyczącej relacji z ChRL sprawiają, że gwałtowna zmiana kursu rządu RFN względem Chin jest mało prawdopodobna. Do poczynienia takiego kroku mogłaby zmusić Berlin eskalacja napięć na linii Pekin-Waszyngton, wywołana np. chińskim atakiem na Tajwan. Nie oznacza to jednak, że trwająca ewolucja niemieckiego podejścia do Chin zatrzyma się. Jej tempo będzie w głównej mierze uzależnione od czterech czynników: presji USA na Berlin, działań ChRL w regionie Indo-Pacyfiku, spadku jej atrakcyjności inwestycyjnej oraz konkurencji ze strony chińskiej gospodarki i zagrożeń, jakie niesie ona dla RFN.

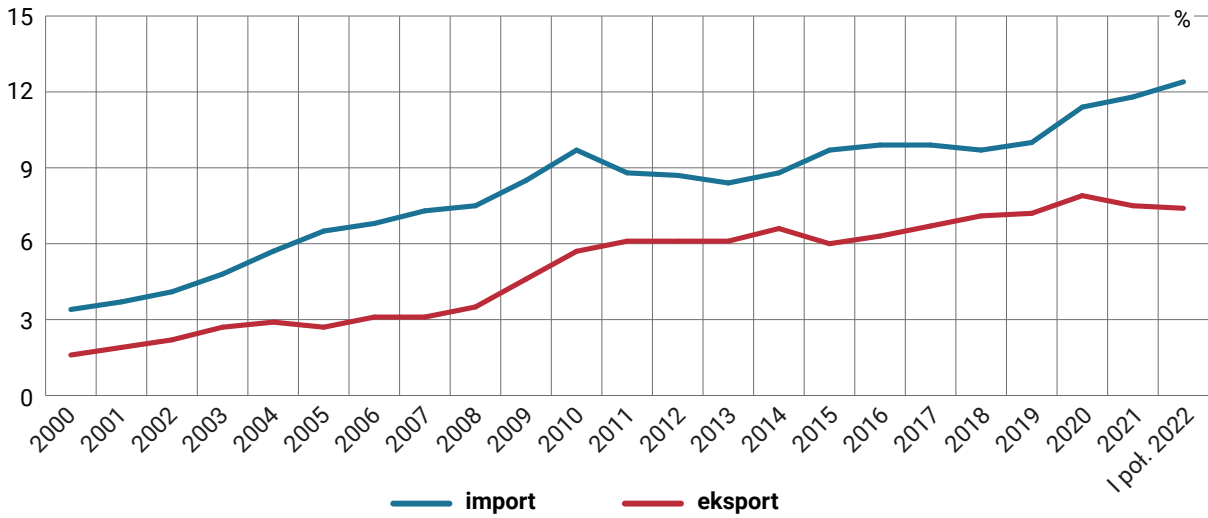
Niewykluczone, że przygotowywane strategie rządowe skoncentrują się na ochronie interesów gospodarczych przy jak najmniejszym antagonizowaniu Pekinu. Jednocześnie przewidziane w nich mechanizmy będą zachęcać niemieckie firmy do relokowania działalności z Chin i – w ramach dywersyfikowania łańcuchów dostaw – do przekierowywania inwestycji do innych państw regionu, a także ograniczenia zależności od importu surowców z ChRL. W ostatnich kilku miesiącach władze, a zwłaszcza resort gospodarki, wskazywały na plany zacieśnienia partnerstwa gospodarczego i handlowego z krajami podzielającymi wartości demokratyczne (tzw. friendshoring). Zamiary te znajdują odzwierciedlenie w decyzjach podejmowanych przed rząd.

W ramach przewodnictwa w grupie G7 Niemcy kontynuują zapoczątkowaną przez Wielką Brytanię inicjatywę „G7 Trade Track”. Jako swoje priorytety wyróżniły m.in. wzmocnienie multilateralizmu, zagwarantowanie wolnego handlu opartego na porozumieniach i uwzględniającego sprawiedliwe standardy społeczne, ekologiczne i prawa człowieka oraz budowę otwartych, uczciwych, stabilnych i zrównoważonych łańcuchów dostaw. Jednocześnie poszukują alternatywnych względem Chin źródeł surowców oraz tworzą niemieckim firmom warunki do prowadzenia działalności gospodarczej w krajach podzielających wartości liberalne (*vide* porozumienia gospodarcze i energetyczne zawarte w sierpniu z Kanadą).

Dotychczasowe przedsięwzięcia rządu RFN wskazują, że może on w większym stopniu zaangażować się w budowę „platformy demokracji” – modelu gospodarczo-politycznego zakładającego ograniczenie do koniecznego minimum relacji z reżimami autorytarnymi przy jednoczesnym integrowaniu działań politycznych i ekonomicznych państw demokratycznych. Decyzja o wyborze takiego scenariusza nie pozostałaby bez wpływu na Europę Środkową, która stałaby się potencjalnym miejscem relokacji niemieckich inwestycji z Chin.

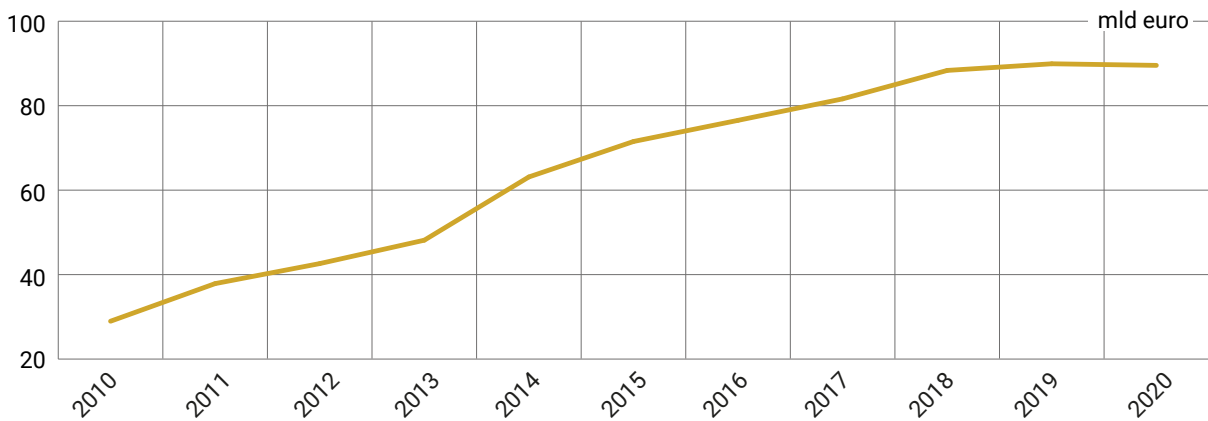
ANEKS

Wykres 1. Udział Chin w eksporcie i imporcie RFN



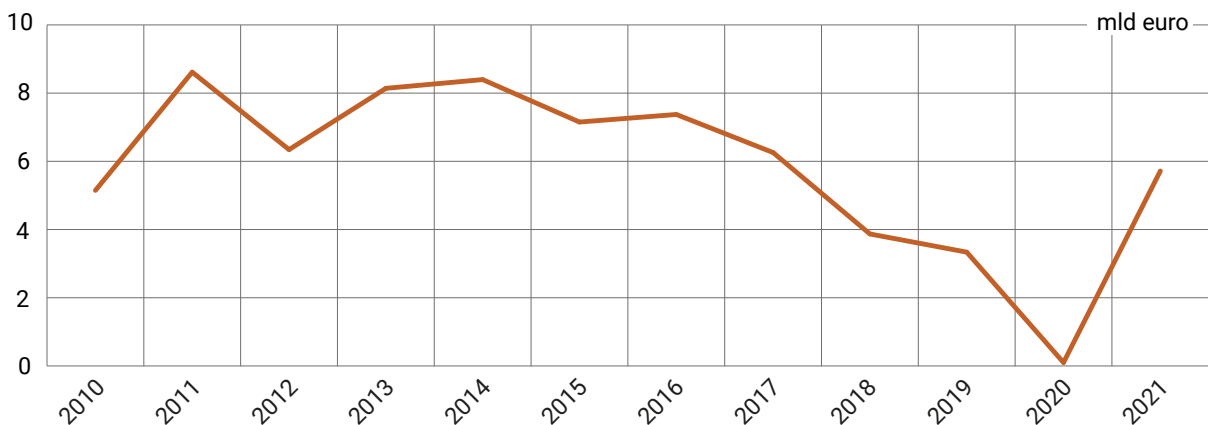
Źródło: Federalny Urząd Statystyczny, Niemiecki Instytut Ekonomiczny.

Wykres 2. Wartość niemieckich inwestycji w Chinach



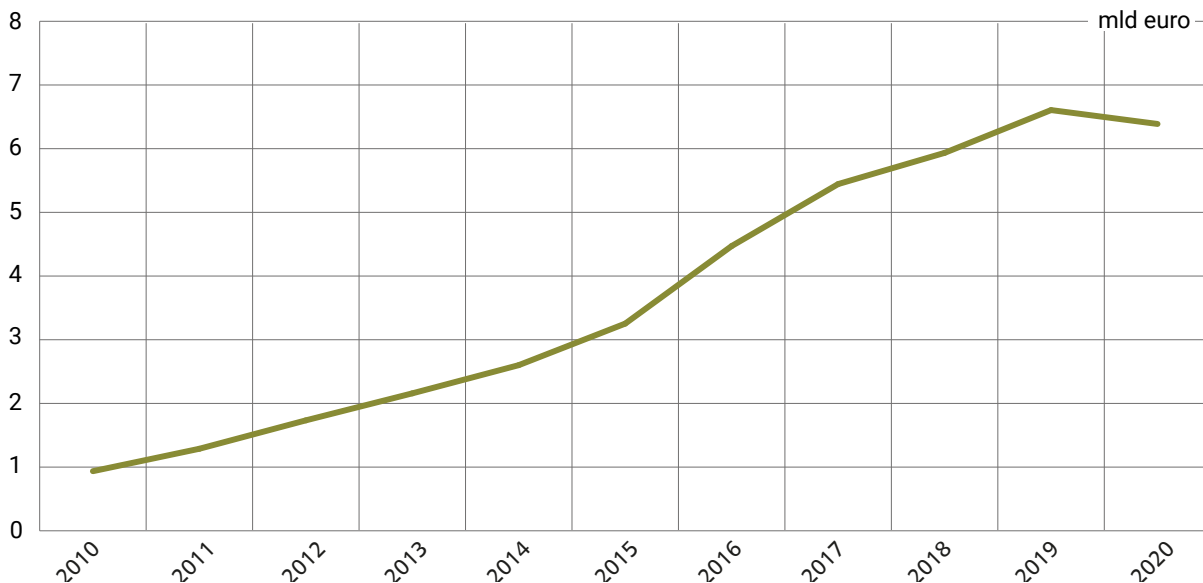
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Bundesbanku.

Wykres 3. Niemieckie inwestycje kapitałowe netto w Chinach



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Bundesbanku.

Wykres 4. Wartość chińskich inwestycji bezpośrednich w RFN



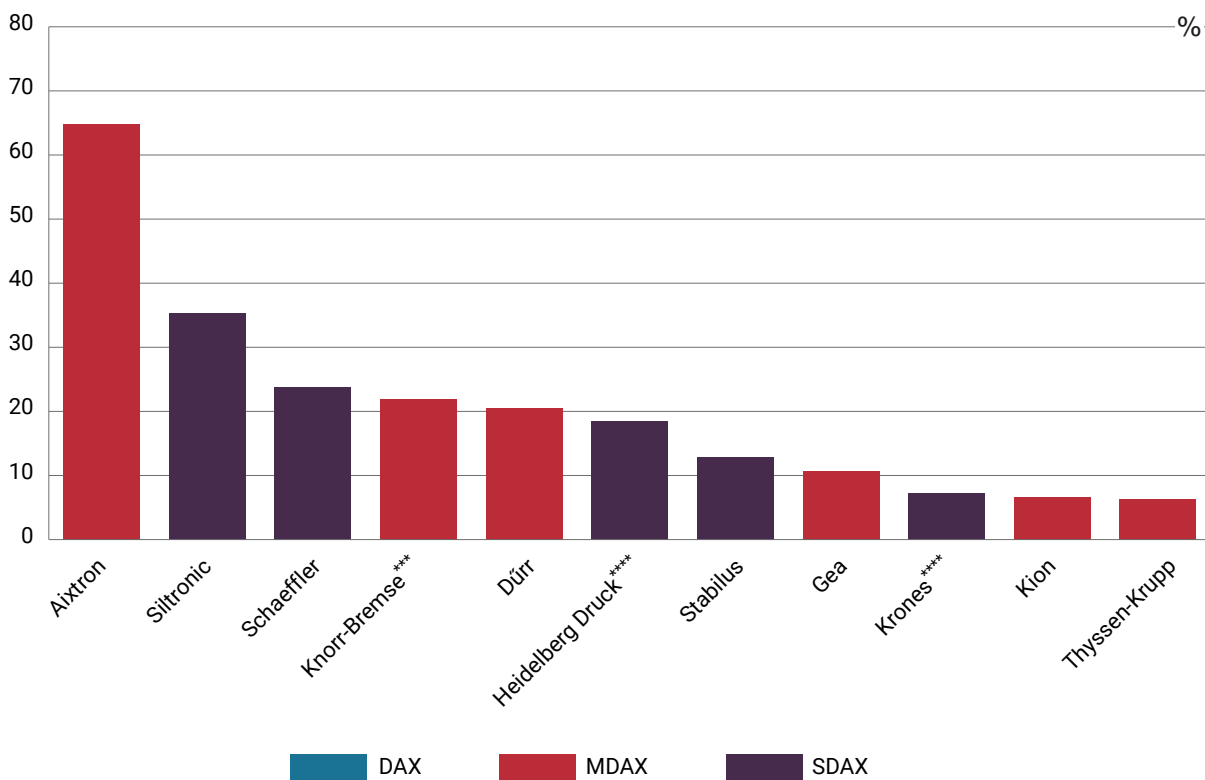
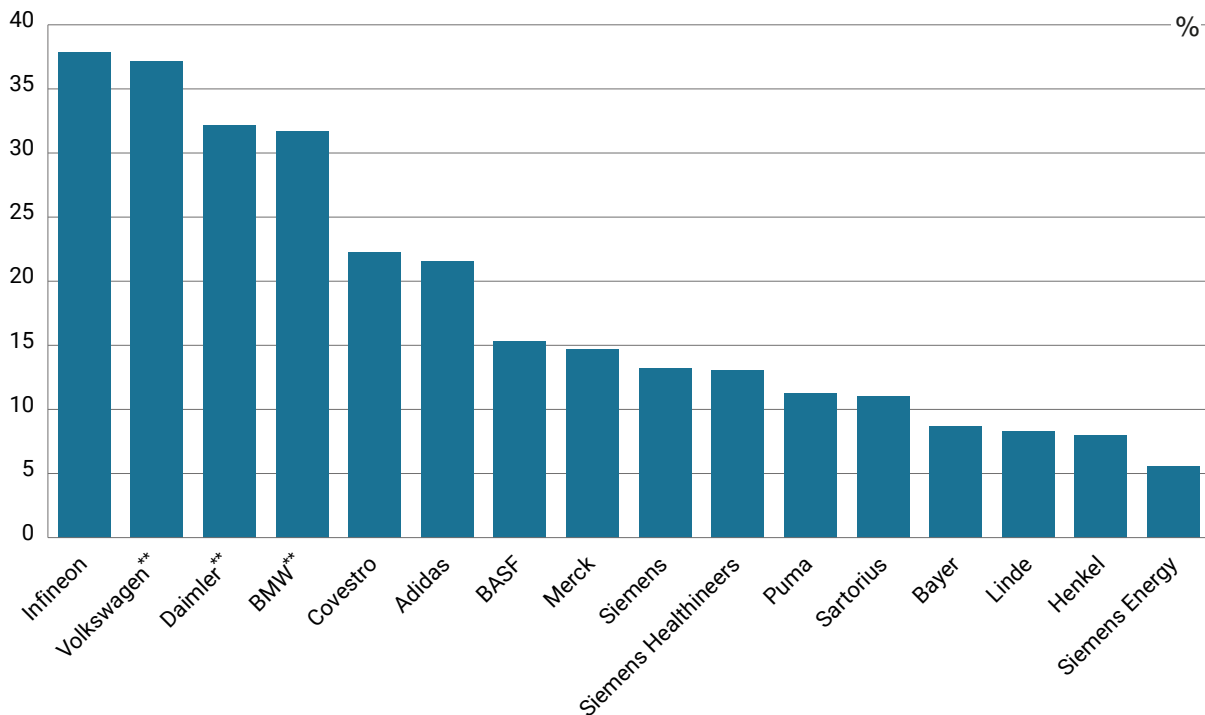
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Bundesbanku.

Wykres 5. Chińskie inwestycje kapitałowe netto w RFN



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych Bundesbanku.

Wykresy 6 i 7. Udział Chin* w obrotach firm notowanych na indeksach DAX, MDAX i SDAX w 2021 r.



* W zależności od dostępnych informacji wykorzystano dane dotyczące Wielkich Chin, Chin lub podobne.

** Dostawa/sprzedaz zamiast obrotów.

*** 2020 r.

**** I poł. 2021 r.

Źródło: U. Sommer, *Das große China-Risiko – Einige Dax-Konzerne könnten Konflikte wie mit Russland kaum verkraften*, Handelsblatt, 21.03.2022, handelsblatt.com.

Niemcy: odwołanie szefa służby bezpieczeństwa teleinformatycznego

21 października 2022 r. | *Kamil Frymark*

18 października minister spraw wewnętrznych Nancy Faeser (SPD) poinformowała o odsunięciu Arnego Schönbohma od pełnienia obowiązków szefa Federalnego Urzędu Bezpieczeństwa Teleinformatycznego (BSI). Rzecznik resortu wskazał, że „tłem decyzji są dyskutowane w mediach oskarżenia, które trwale naruszyły niezbędne zaufanie społeczne w kwestii neutralności i bezstronności w sprawowaniu funkcji”. Schönbohm krytykuje się za udział na początku września w jubileuszu założonej przez siebie w 2012 r. organizacji lobbystycznej Cyber-Sicherheitsrat Deutschland e.V. (Niemiecka Rada Cyberbezpieczeństwa). W 2019 r. stowarzyszenie oskarżano o związki z Rosją. Wówczas prezes BSI się od niego zdystansował oraz polecił swoim współpracownikom, aby nie kontaktowali się z jego przedstawicielami. Do głównych zarzutów wobec organizacji należy włączenie do niej przedsiębiorstwa Protelion, które do marca br. występowało pod nazwą Infotecs GmbH i jest filią rosyjskiej spółki O.A.O. Infotecs. Według niemieckich mediów tę podejrzaną firmę założył były pracownik KGB Andriej Czapczajew, odznaczony przez prezydenta Rosji medalem honorowym za wcześniejszą pracę. Protelion był członkiem m.in. Federalnego Stowarzyszenia Ochrony Infrastruktury Krytycznej (BSKI), które 10 października zawiesiło jego członkostwo.

BSI ma siedzibę w Bonn. Podlega MSW, a do 1991 r. funkcjonował w ramach Federalnej Służby Wywiadowczej (BND). Do jego zadań należy m.in. zabezpieczenie krytycznej infrastruktury cyfrowej jednostek administracji. Jest też odpowiedzialny za ochronę systemów informatycznych rządu federalnego, a po 2018 r. jego kompetencje rozszerzono o usługi doradcze dla małych i średnich przedsiębiorstw. Urząd zajmuje się także certyfikacją i standaryzacją w zakresie IT i cyberbezpieczeństwa. W 2019 r. krytykowano go za niewystarczające zabezpieczenie danych polityków (w tym kanclerz Angeli Merkel) oraz za zbagatelizowanie sygnałów o wycieku danych na portalu społecznościowym Twitter.

Komentarz

- Niejasne powiązania z rosyjskimi firmami to jedno z licznych oskarżeń pod adresem szefa BSI. Branża informatyczna postrzega go jako lobbystę. Piętnuje się go również za brak kompetencji do kierowania urzędem, na którego czele stoi od 2016 r. z nominacji ówczesnego szefa MSW Thomasa de Maizièrè'a (CDU). W przeszłości jednostką kierowali przede wszystkim specjaliści z zakresu matematyki i informatyki. Jednocześnie Schönbohm przyczynił się do wzrostu znaczenia BSI, co wywoływało spory kompetencyjne i rywalizację z pozostałymi służbami odpowiadającymi za bezpieczeństwo cybernetyczne państwa (na płaszczyźnie federalnej m.in. z BND i kontrwywiadem BfV). Istotną rolę w zwolnieniu urzędnika odegrały także napięcia na linii BSI-MSW, które w przeszłości utrudniały resortowi forsowanie postulatów dotyczących kwestii ochrony IT w RFN.
- Decyzja MSW o odwołaniu szefa BSI wywołuje w Niemczech liczne kontrowersje, a przez główną partię opozycyjną CDU jest piętnowana jako motywowana politycznie. Stronicy Schönbohma wskazują, że najpoważniejszy upubliczniony zarzut – dotyczący udziału w jubileuszu Cyber-Sicherheitsrat Deutschland e.V. – był wyłącznie pretekstem do odsunięcia go od kierowania BSI. Zaznacza się, że pod koniec sierpnia sekretarz stanu w MSW zgodził się na obecność Schönbohma na tym wydarzeniu (konsultacji podlegała również treść ogłoszonego przezeń wystąpienia). Część środowisk eksperckich krytykujących decyzję o zwolnieniu szefa urzędu podkreśla też zdecydowaną reakcję BSI po agresji Rosji na Ukrainę i znaczenie wydanego ostrzeżenia przed korzystaniem z produktów cyfrowych rosyjskiej firmy Kaspersky.
- Do zamieszania wokół kierownictwa służby dochodzi w warunkach ciągłej presji na system infrastruktury krytycznej RFN, za którego ochronę częściowo odpowiada BSI. W ostatnich tygodniach

dochodziło do aktów sabotażu na m.in. niemiecką sieć kolejową i gazociąg Nord Stream. Odwołał Schönbohma rozpoczęcie długi proces wyboru jego następcy. Dyrektora BSI – jako członka służby cywilnej – należy albo zwolnić dyscyplinarnie (czego nie uczyniono), albo w ciągu trzech miesięcy przenieść na inne stanowisko w obrębie administracji. Jeżeli tak się nie stanie, to odsunięcie go od pełnienia obowiązków traci moc. Schönbohm sam rozpoczął postępowanie dyscyplinarne (jako urzędnik ma do tego prawo), gdyż dąży do oczyszczenia się z zarzutów. Determinacja MSW do zdymisjonowania szefa urzędu wskazuje na chęć szybkiego znalezienia jego zastępcy (spekuluje się o przekazaniu tej funkcji dotychczasowemu dyrektorowi Departamentu Cyberbezpieczeństwa i Bezpieczeństwa Informacji MSW Andreasowi Könenowi). Ewentualne oczyszczenie Schönbohma z zarzutów doprowadzi jednak do trudnej dla MSW sytuacji, w której konieczne będzie przywrócenie go na stanowisko.

- W ostatnich latach ranga BSI w strukturze niemieckiej architektury bezpieczeństwa wewnętrznego zdecydowanie wzrosła. Po reformie z 2015 r. liczbę zatrudnionych zwiększono tam z 800 do ok. 1500, a roczny budżet służby wynosi ok. 200 mln euro. Rozszerzono również jej kompetencje, w tym te dotyczące certyfikacji urzędów oraz doradztwa dla administracji i biznesu. W celu wzmocnienia swojej sieci regionalnej urząd od 2019 r. tworzy kolejne biura łącznikowe pomiędzy centralą a oddziałami landowymi w całej RFN. Dalsze podnoszenie jego znaczenia należy do priorytetów rządu Olafa Scholza w dziedzinie bezpieczeństwa sektora IT. W umowie koalicyjnej SPD-Zieloni-FDP zapowiedziano dążenie do przebudowy struktury BSI, tak by w większym stopniu niż do tej pory mógł on kierować centralnie ochroną cybernetyczną Niemiec.

Sprzedż udziałów w terminalu w Hamburgu: Scholz nie chce sporu z Chinami

25 października 2022 r. | *Sebastian Płóciennik*

Niemiecka koalicja rządząca – zmagająca się w ostatnich miesiącach z dylematami wokół metod walki z kryzysem energetycznym i wsparcia dla Ukrainy – stanęła niedawno przed koniecznością rozwiązania kolejnego sporu. Dotyczył on planów zakupu przez chiński koncern spedycyjny COSCO 35% udziałów w hamburskim terminalu kontenerowym (Container Terminal Tollerort GmbH, CTT). Spółka zarządzająca obiektem jest własnością Hamburger Hafen und Logistik AG (HHLA), jednego z największych niemieckich przedsiębiorstw branży spedycyjno-transportowej, należącego w 69% do Wolnego i Hanzeatyckiego Miasta Hamburg. Jej zarząd liczy na to, że wejście chińskiego kapitału pozwoli na wzmocnienie konkurencyjności terminalu i poprawi jego pozycję w segmencie obsługi wymiany towarowej z ChRL.

Zgodnie z prawem warunkiem realizacji sprzedaży większych niż 25% udziałów, których nabywcami miałyby być podmioty spoza UE, jest jednorodna decyzja rządu federalnego o braku sprzeciwu. W ten sposób państwo niemieckie kontroluje branżę i przedsiębiorstwa istotne z punktu widzenia strategicznego interesu RFN. Z tego narzędzia skorzystano np. w 2018 r., kiedy zablokowano sprzedaż chińskim inwestorom nadreńskiego IMST z branży komunikacyjnej, producenta maszyn Leifeld Metal Spinning z Nadrenii Północnej-Westfalii, a w kwietniu tego roku – firmy Hayer Medical z Bad Ems, produkującej aparaty wspomagające oddychanie.

Za zablokowaniem transakcji HHLA-COSCO opowiadali się przede wszystkim Zieloni – w szczególności szef resortu gospodarki Robert Habeck. W tej sprawie udało mu się zebrać szerokie poparcie wśród ministrów rządu federalnego. Odmienną perspektywę miał jednak Urząd Kanclerski, który naciskał na sprzedaż udziałów. Wiele wskazywało na to, że nastąpi pat i decyzja o sprzeciwie – formalnie wyma-

gana do końca października – zostanie odsunięta w czasie. Ostatecznie rząd miał zawrzeć kompromis: transakcja dojdzie do skutku, ale obejmie udział mniejszościowy w wysokości 24,9%, czyli poniżej progu umożliwiającego wydanie przez władze zakazu zakupu.

Komentarz

- Według przeciwników transakcji jej przeprowadzenie przełoży się na rozszerzenie – i tak już znaczących – wpływów chińskiego kapitału w strategicznym dla Europy sektorze transportu morskiego i infrastruktury portowej. COSCO jest obecnie czwartym największym operatorem żeglugowym na świecie, zdolnym przyciągać pokaźne wolumeny towarowe do swojej infrastruktury portowej. W Europie obejmuje ona duże terminale w Pireusie, Walencji, Bilbao, Zeebrugge, Antwerpii, Rotterdamie oraz Vado Ligure. Według DGAP chińskie podmioty mają już udziały w 18 portach UE. Potencjał COSCO jest dodatkowo wzmacniany przez przynależność tego koncernu do kierowanej przez władze w Pekinie grupy SASAC, która sprawuje kontrolę nad blisko 100 chińskimi spółkami sektorów stalowego, wydobywczego, stoczniowego, komunikacyjnego, transportowego itd. To sieciowa struktura, która poprzez wzajemne wsparcie daje należącym do niej podmiotom istotną przewagę względem konkurentów i zwiększa szanse tych podmiotów na ekspansję na rynku UE.
- COSCO należy do państwa chińskiego, będzie zatem realizować nie tylko własne cele ekonomiczne, lecz także interesy rządu w Pekinie. Zasadnicza wątpliwość dotyczy tego, jak zachowa się w razie konfliktów politycznych z UE i czy w skrajnym wypadku nie podejmie prób dezorganizacji działania europejskich terminali. Nie jest to scenariusz teoretyczny, czego dowodzi doświadczenie sprzedaży części udziałów Bayernoil (rafinerie Vohburg i Neustadt Donau) rosyjskiej Rosniefti, która próbowała blokować ważne dla interesów firmy decyzje. Na dodatkowe zagrożenia zwracała uwagę Komisja Europejska, która wiosną 2022 r. ostrzegła rząd RFN przed utratą kontroli nad wrażliwymi danymi dotyczącymi transportu sprzętu obronnego przechodzącego przez port w Hamburgu. Poza tym Chiny nigdy nie pozwoliłyby na podobną transakcję na swoim rynku: europejskie firmy nie mogą tam oferować usług nawet w transporcie wodnym śródlądowym. Odpowiedź na taką dyskryminację powinna być symetryczna: brak możliwości inwestowania chińskiego kapitału w terminale na obszarze UE.
- Otoczenie kanclerza Olafa Scholza twierdziło jednak, że powyższe argumenty są przesadzone. Sprzedanie jedynie mniejszościowego udziału miało wydatnie ograniczyć rolę COSCO w strategicznych decyzjach o funkcjonowaniu terminalu, a przewidywana dalsza redukcja pakietu akcji do 24,9% oznacza, że inwestor nie będzie dysponował nawet tzw. mniejszością blokującą, istotną np. w przypadku zmian w statucie spółki. Także obawy o wpływ na działalność całego portu w Hamburgu nie mają solidnych podstaw. Terminal Tollerort jest wprawdzie dość nowoczesny, ale jednocześnie najmniejszy (ma jedynie 4 stanowiska cumownicze i 14 suwnic bramowych), podczas gdy największy w porcie w Hamburgu Burchardkai posiada 10 stanowisk i 30 suwnic. W kontekście tego uzasadnienia wątpliwości budzi jednak argument podnoszony przez zwolenników transakcji, że odrzucenie oferty COSCO oznaczałoby pogorszenie pozycji konkurencyjnej Hamburga względem innych portów UE (w szczególności Rotterdamu i Antwerpii), gdzie już zaangażowali się chińscy inwestorzy i które korzystają na obsłudze potoków towarowych z ChRL. Taki punkt widzenia zachęca do spekulacji, że Chińczycy dopiero po transakcji ogłoszą faktyczną skalę ekspansji w infrastrukturę przeładunkową w RFN. Scholzowi może szczególnie zależeć na wzmocnieniu pozycji Hamburga, jako że był burmistrzem tego miasta w latach 2011–2018. Nie bez znaczenia jest również to, że na początku listopada kanclerz wybiera się z wizytą do Chin: szybki kompromis w sprawie umowy COSCO-HHLA nie będzie zatem obciążał i tak zapewne trudnych rozmów z przewodniczącym Xi Jinpingiem.
- Spór w niemieckim rządzie uważnie obserwują partnerzy z UE. Dla niektórych z nich kwestia sprzedaży terminalu Tollerort może być – podobnie jak w przypadku ogłoszonej niedawno „tarczy energetycznej” – przykładem braku konsekwencji w polityce europejskiej RFN. Berlin był przychylny

sprzedaży koncernowi COSCO przez Grecję portu w Pireusie w 2016 r., ponieważ traktował to jako szansę na zwiększenie wpływów do greckiego budżetu i przyspieszenie prywatyzacji. Gdy relacje z Chinami uległy pogorszeniu, wówczas Niemcy zaczęły dużo ostrożniej podchodzić do ekspansji tamtejszych firm w Europie. Zmianę nastawienia w UE odczuła np. Chorwacja, która ostatecznie zrezygnowała z transakcji dotyczącej zarządzania przez chińskie podmioty terminalem w Rijece. Presja kanclerza Scholza na sprzedaż udziałów w terminalu Tollerort sprawia wrażenie przynajmniej częściowego powrotu Niemców do argumentów czysto ekonomicznych w ocenie napływu chińskich inwestycji – priorytetowe znaczenie ma mieć konkurencyjność niemieckich portów. Z perspektywy partnerów w UE to regres w stosunku do składanych wielokrotnie deklaracji o „punkcie zwrotnym” (*Zeitenwende*) i konieczności wzmacniania autonomii strategicznej Europy.

- W samych Niemczech kwestia transakcji HHLA-COSCO wpisuje się w trudną dyskusję o przyszłości polityki zagranicznej i modelu ekonomicznego RFN. Jej przedmiotem są w istocie wnioski z rosyjskiej napaści na Ukrainę i narastającego systemowego konfliktu z dyktaturami. Zieloni i większość FDP skłaniają się ku ograniczeniu zależności ekonomicznych od Chin i stopniowemu rozbudowaniu współpracy z innymi regionami świata – zwłaszcza państwami demokratycznymi. Z kolei SPD i jej kierownictwo są ostrożniejsze w tej kwestii. Wśród socjaldemokratów częściej słychać opinię, że gospodarki niemieckiej nie stać na otwarty konflikt z ChRL, a ponadto RFN powinna utrzymywać w miarę poprawne relacje polityczne także z państwami, z którymi nie podziela wartości w obszarze przestrzegania praw człowieka i demokracji. Powyższe kontrowersje ogniskują się obecnie w pracach nad rządowym dokumentem o nowej strategii wobec Chin. Presja kanclerza Scholza na sprzedaż udziałów w hamburskim terminalu zwiększy zapewne czujność partnerów koalicyjnych i wydłuży proces uzgadniania stanowiska w tej kluczowej dla przyszłości RFN sprawie.

Współpraca mimo wszystko. Wizyta Scholza w Chinach

7 listopada 2022 r. | Lidia Gibadło, Michał Bogusz

4 listopada kanclerz Olaf Scholz złożył wizytę w Pekinie, gdzie spotkał się z przewodniczącym Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinpingiem oraz premierem Li Keqiangiem. Scholzowi towarzyszyli przedstawiciele niemieckich firm, m.in. Volkswagena, BMW, BASF, Bayera i Deutsche Banku. Jednym z tematów rozmów z przywódcą ChRL była rosyjska inwazja na Ukrainę – kanclerz podkreślił znaczenie wywierania przez Pekin wpływu na Moskwę, by ta przestrzegała zasad Karty Narodów Zjednoczonych. Obie strony spotkania zgodziły się, że groźby dotyczące użycia broni nuklearnej są „nieodpowiedzialne i niebezpieczne”.

W kontekście chińskich dążeń do zajęcia Tajwanu Scholz podkreślił, że RFN, podobnie jak USA i wiele innych państw, prowadzi politykę „jednych Chin”. W związku z tym wszelkich zmian *status quo* w sprawie wyspy należy dokonywać „jedynie pokojowo i za obopólną zgodą”. Podczas rozmów strona niemiecka poruszyła też kwestię praw człowieka. Zdaniem Scholza powszechny charakter tych reguł i uznanie ich przez wszystkich członków ONZ sprawiają, że przypominanie o konieczności przestrzegania tych zasad nie stanowi ingerencji w sprawy wewnętrzne danego państwa. W tym kontekście wymienił prowincję Sinciang, gdzie dochodzi do masowego łamania praw człowieka wobec Ujgurów i Kazachów.

Kanclerz odniósł się również do chińsko-niemieckich relacji gospodarczych, zwracając uwagę na problemy unijnych firm z dostępem do rynku ChRL. Zaznaczył, że zastosowanie środków gospodarczych przeciwko jednemu z krajów UE de facto wymierzone jest w cały wspólny rynek, a sankcje nałożone przez Pekin na europosłów są nieakceptowalne. Jednocześnie podkreślił znaczenie współpracy Chin,

Europy, USA i „innych dużych państw” w walce z globalnymi wyzwaniami, takimi jak COVID-19, zmiany klimatyczne, zabezpieczenie bioróżnorodności, głód i globalne zadłużenie. Scholz poinformował, że uzgodniono powołanie chińsko-niemieckiego dialogu w sprawie klimatu i transformacji energetycznej. Chińskie władze zgodziły się na wykorzystanie szczepionki BioNTechu przeciw COVID-19 do szczepienia cudzoziemców przebywających w Chinach.

Komentarz

- Strategicznymi celami Pekinu wobec Niemiec i UE pozostają utrzymanie jednostronnego otwarcia unijnej gospodarki na chińskie inwestycje i produkty oraz zapewnianie dalszego dostępu podmiotów z Chin do zachodnich technologii. Zachowanie zależności niemieckiej gospodarki od chińskiego rynku (ok. 10% handlu zagranicznego RFN) ma również przyczyniać się do blokowania dążeń Waszyngtonu do koordynacji polityki wobec ChRL z UE. W tym celu Pekin jest gotowy do pewnych ustępstw na rzecz wybranych niemieckich koncernów, zwłaszcza tych mających wpływ w sferach politycznych. Wizycie Scholza towarzyszyła chińska ofensywa propagandowa podkreślająca konieczność wypracowania autonomii strategicznej UE, co w domyśle oznacza nawoływanie do odejścia od sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Z punktu widzenia narracji wewnętrznej Pekinu przyjazd niemieckiego kanclerza akurat kilka dni po zakończeniu XX Zjazdu Komunistycznej Partii Chin (KPCh) to sposób na wzmocnienie legitymizacji zewnętrznej dla przebudowy systemu społeczno-politycznego zaprowadzonego przez Xi Jinpinga.
- Jeszcze przed wizytą podróż Scholza do Pekinu szeroko komentowano w niemieckich mediach. Główną osią dyskusji był wysoki poziom uzależnienia handlowego i inwestycyjnego gospodarki RFN od Chin. Porównywano je do zależności Niemiec od rosyjskich surowców energetycznych, co budzi obawy o konsekwencje dla tamtejszej gospodarki w przypadku pogorszenia relacji na linii Berlin–Pekin (zob. *Niebezpieczne podobieństwo. Ku rewizji polityki RFN wobec Chin*). Jako przykłady pogłębiania tego zjawiska wymieniano porozumienie w sprawie sprzedaży 24,9% udziałów w hamburskim terminalu kontenerowym koncernowi spedycyjnemu COSCO (zob. *Sprzedaż udziałów w terminalu w Hamburgu: Scholz nie chce sporu z Chinami*) oraz plany przejęcia fabryki producenta półprzewodników Elmos w Dortmundzie przez firmę Silex, która należy do chińskiego koncernu Sai Microelectronics.
- Stanowisko urzędu kanclerskiego przed wizytą wskazywało na chęć kontynuacji koncyliacyjnej polityki rządu CDU/CSU–SPD wobec ChRL: decyzja dotycząca portu w Hamburgu oraz zaproszenie do podróży przedstawicieli największych niemieckich przedsiębiorstw (na wzór wcześniejszych wyjazdów kanclerz Angeli Merkel) demonstrowały, że Berlin pragnie uniknąć konfrontacji z najważniejszym partnerem handlowym w dobie trwającego RFN kryzysu energetycznego i związanych z nim problemów gospodarczych. Scholz podkreślił potrzebę dalszej współpracy gospodarczej z ChRL przy jednoczesnej dywersyfikacji działalności inwestycyjnej i handlowej niemieckich przedsiębiorstw. *Decoupling* ma prowadzić do demontażu globalizacji, która – zdaniem kanclerza – „przyniosła światu wielki dobrobyt”. Dodatkowo udział przedstawicieli największych firm w spotkaniu stanowił sygnał, że niemieckie przedsiębiorstwa nie zamierzają wycofywać się z ChRL mimo rosnących problemów z funkcjonowaniem na tamtejszym rynku. Wręcz przeciwnie: część z nich zamierza rozszerzać swoją obecność (np. BASF).
- Wypowiedzi Scholza wskazujące na potrzebę współpracy z ChRL kontrastują z o wiele bardziej konfrontacyjną retoryką minister spraw zagranicznych Annaleny Baerbock (Zieloni). W trakcie swojej wizyty w dniach 30 października – 2 listopada w Kazachstanie i Uzbekistanie zwróciła ona uwagę, że w czasie pobytu kanclerza w Chinach należy zaakcentować ustalenia dotyczące polityki wobec Pekinu, które zapisano w umowie koalicyjnej, m.in. poszanowanie praw człowieka i prawa międzynarodowego oraz zapewnienie konkurencji „na uczciwych zasadach”. Baerbock podkreśliła również, że za wyborem terminu wyjazdu stoi Urząd Kanclerski. Scholz – za sprawą decyzji o podróży

na początku listopada – został pierwszym przywódcą zachodniego państwa odwiedzającym ChRL po XX Zjeździe KPCh, w czasie którego zdecydowano m.in. o pogłębieniu polityki centralizacji państwa oraz o nasileniu ideologizacji życia Chińczyków. Różnice stanowisk pomiędzy Urzędem Kanclerskim a resortem dyplomacji podważają możliwość sprawnego przygotowania międzyresortowej strategii względem Chin, nad którą prace koordynuje Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

- Wizyta Scholza miała pokazać, że w swojej polityce wobec ChRL – mimo utrzymywanej współpracy gospodarczej i politycznej – kanclerz nie pomija kwestii spornych w relacjach zarówno bilateralnych, jak i na linii UE-ChRL. Nawiazanie do nałożenia przez Pekin embarga na import produktów z Litwy (zob. *Niemcy a konflikt handlowy między Litwą a Chinami*) zademonstrowało, że Scholz reprezentuje interesy nie tylko Berlina, lecz także całej UE. Taki ruch ma niwelować krytykę odnośnie do niezaproszenia do podróży przedstawicieli innych państw członkowskich (według doniesień medialnych Niemcy odrzuciły sugestię Francji, aby złożyć wspólną wizytę z prezydentem Emmanuelem Macronem) lub instytucji unijnych, co podważyło deklarowany przez Berlin europejski wymiar strategii względem ChRL. Wymienienie Sinciangi oraz przywołanie USA w kontekście polityki „jednych Chin” i Tajwanu miały być również sygnałem, że Scholz realizuje politykę wobec ChRL, uwzględniając sojusz ze Stanami Zjednoczonymi oraz porozumienie koalicyjne.
- RFN podejmuje też działania mające zapobiec wrażeńiu kontynuacji polityki „China first”, spychającej na drugi plan pozostałe państwa Indo-Pacyfiku. Wizyta Scholza w ChRL ma miejsce w podobnym czasie co podróż prezydenta Niemiec Franka-Waltera Steinmeiera do Japonii i Korei Południowej oraz konsultacje szefowych resortów obrony i dyplomacji RFN z ich japońskimi odpowiednikami. Dodatkowo 13 i 14 listopada kanclerz Scholz odwiedzi Wietnam i Singapur, gdzie weźmie udział w 17. Konferencji Niemieckiego Biznesu Azji i Pacyfiku.

Niemcy: odroczenie odejścia od atomu o trzy i pół miesiąca

17 listopada 2022 r. | Michał Kędziński

11 listopada Bundestag przyjął projekt nowelizacji prawa atomowego (*Atomgesetz*), która pozwala na wydłużenie pracy wciąż działających w Niemczech trzech elektrowni jądrowych (Emsland, Neckarwestheim 2 i Isar 2) najpóźniej do 15 kwietnia 2023 r. Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami siłownie te powinny zostać wyłączone z końcem 2022 r. Przez dodatkowe trzy i pół miesiąca funkcjonowania będzie można w nich wykorzystywać jedynie dostępne już pręty paliwowe – w projekcie wyraźnie wyklucza się stosowanie nowego paliwa.

W uzasadnieniu podano, że decyzja jest reakcją na bieżący kryzys energetyczny w Europie wywołany agresją Rosji na Ukrainę i ma przyczynić się do zabezpieczenia dostaw energii elektrycznej w Niemczech na okres najbliższej zimy. Za zgłoszonymi przez rząd federalny zmianami legislacyjnymi zagłosowały partie koalicyjne – SPD, Zieloni i FDP. Przeciw były frakcje CDU/CSU oraz Lewicy. Klub AfD wstrzymał się od głosu. Nowelizacja ustawy powinna zostać zatwierdzona przez Bundesrat na posiedzeniu 25 listopada.

Komentarz

- Przyjęcie przez rząd RFN projektu nowelizacji oraz jego późniejsze przegłosowanie przez Bundestag umożliwiła autorytatywna decyzja kanclerza Olafa Scholza (SPD) z 17 października, która rozstrzygnęła wielotygodniowy spór koalicyjny między ministrem gospodarki i ochrony klimatu Robertem

Habeckiem (Zieloni) a szefem resortu finansów Christianem Lindnerem (FDP). Pierwszy z nich jako minister odpowiedzialny za sektor energetyki zaproponował odroczenie wygaszenia jedynie dwóch elektrowni (Neckarwestheim 2 oraz Isar 2) i pozostawienie ich jako rezerwowych do 15 kwietnia 2023 r. W założeniu Habecka miało to być rozwiązanie kompromisowe – z jednej strony umożliwiające zaspokojenie potrzeb energetycznych kraju, a z drugiej akceptowalne dla jego macierzystej partii, która z pobudek ideologicznych jest krytycznie nastawiona do energetyki jądrowej. Koncepcję tę w ramach prac rządu zablokował Lindner, który postulował z kolei pozostawienie w sieci – a nie w rezerwie – wszystkich trzech siłowni do połowy 2024 r. Ponieważ w trakcie trwającej od wiosny br. debaty zarówno Zieloni, jak i FDP zainwestowali znaczący kapitał polityczny w przeforsowanie swoich koncepcji, żadna ze stron nie była gotowa ustąpić. Powstały w ten sposób pat przełamał dopiero Scholz, który – korzystając z kanclerskich prerogatyw – narzucił ministrom rozwiązanie.

- Odroczenie wygaszenia wszystkich trzech elektrowni jądrowych o trzy i pół miesiąca przy rezygnacji z koncepcji rezerwy to rozstrzygnięcie akceptowalne dla skonfliktowanych stron. Ponieważ decyzja Scholza została pozytywnie oceniona zarówno przez Habeckę, jak i Lindnera, oraz szybko – już w dwa dni później – przyjęta przez rząd, nie można wykluczyć, że autorytatywne rozstrzygnięcie sporu przez kanclerza zainscenizowano, aby wszystkim stronom umożliwić wyjście ze sporu z twarzą. Scholz zaprezentował swoje przywództwo i wzmocnił się wizerunkowo, a Habeck i Lindner otrzymali rozwiązanie uwzględniające ich główne postulaty (FDP uzyskała wydłużenie pracy wszystkich trzech elektrowni w normalnym trybie) i nienaruszające ich tzw. czerwonych linii (dla Zielonych nie do przyjęcia byłoby zamówienie nowego paliwa jako otwierające drogę do kolejnego odroczenia wygaszenia reaktorów).
- Narzucone przez Scholza rozstrzygnięcie przedstawiają jako swój sukces liberałowie, ponieważ zablokowaniem koncepcji rezerwy wymusili dalej idące rozwiązanie niż to, które zaproponował Habeck. Wstrzemięźliwie zareagowali natomiast politycy Zielonych, chociaż – paradoksalnie – ostateczny kształt nowelizacji bliższy jest ich postulatowi (podzielanym skądinąd przez większość SPD) – odejście od atomu odroczone zostaje jedynie o trzy i pół miesiąca przy wyraźnym wykluczeniu opcji stosowania nowego paliwa, co ma zamykać ewentualną ponowną dyskusję o wydłużeniu korzystania z energetyki jądrowej. Zagłosowanie przez dziewięciu posłów tej partii przeciwko nowelizacji (wśród nich znalazł się Jürgen Trittin – były minister środowiska w gabinecie Gerharda Schrödera i autor ustawy o odejściu od atomu z 2002 r.) pokazuje zarazem, że dalej idące kompromisy w tym obszarze będą bardzo trudne do osiągnięcia.
- Odroczenie wygaszenia elektrowni jądrowych i umożliwienie produkcji przez nie energii elektrycznej zimą – w okresie zwiększonego zapotrzebowania na energię – w trybie rynkowym, a nie rezerwowym, pozytywnie wpłynie na funkcjonowanie niemieckiego (i szerzej – europejskiego) systemu elektroenergetycznego. Ze względu na trwający od miesięcy kryzys dłuższe wykorzystywanie siłowni – jako jedno z wielu rozwiązań zabezpieczających – postulowali niemieccy operatorzy przesyłowych sieci elektroenergetycznych (50Hertz, Amprion, TenneT, TransnetBW). Zarekomendowali to w specjalnej analizie dotyczącej odporności tamtejszego systemu elektroenergetycznego na sytuację kryzysową najbliższej zimy. Wydłużenie pracy trzech elektrowni jądrowych do połowy kwietnia ma: (a) umożliwić wyprodukowanie dodatkowo ok. 5 TWh energii (czyli nieco ponad 3% przewidywanego zużycia w tym okresie); (b) zmniejszyć generację w siłowniach gazowych (według różnych szacunków o 1–6 TWh), co pozwoli zaoszczędzić surowiec na potrzeby innych sektorów gospodarki; (c) obniżyć hurtową cenę energii na giełdzie o 4–12%; (d) ograniczyć jej import z krajów sąsiednich, a także (e) ułatwić bilansowanie systemu elektroenergetycznego RFN dzięki ograniczeniu ryzyka wystąpienia niedoborów.
- Przegłosowanie ustawy prawdopodobnie nie zamyka debaty o dalszym korzystaniu z energetyki jądrowej. Po agresji Rosji na Ukrainę odsetek zwolenników tej technologii po raz pierwszy od ponad

dekady jest wyższy niż jej przeciwników, a przekaz medialny zdominowały opinie za rewizją dotychczasowej polityki. Obecnie przyjętą nowelizację ustawy popiera 35% Niemców, podczas gdy 55% badanych postuluje dłuższe niż jedynie do kwietnia 2023 r. wykorzystywanie wciąż działających siłowni jądrowych. Jedynie 8% opowiada się za ich wygaszeniem z końcem br. (badanie Politbarometer dla telewizji ZDF z 21 października br.).

- Obecne proatomowe nastroje społeczne są politycznie wykorzystywane przez opozycyjne partie CDU/CSU oraz AfD. Chadezy przedłożyli Bundestagowi alternatywny projekt, zakładający odroczenie odejścia od atomu do końca 2024 r. AfD z kolei chciała przegłosować całkowite usunięcie ograniczenia czasu działalności elektrowni jądrowych. Powrotu do dyskusji w najbliższych miesiącach nie wykluczają także liberałowie, którzy – podobnie jak politycy CDU/CSU – wskazują na to, że kryzys energetyczny potrwa co najmniej do połowy 2024 r. Ze względu na całkowite odcięcie Niemiec od dostaw rosyjskiego gazu i brak możliwości jego pełnej substytucji w krótkim okresie wypełnienie magazynów przed kolejną zimą będzie znacznie trudniejsze niż w tym roku. Wygaszenie elektrowni jądrowych może zaś prowadzić do zwiększenia generacji w siłowniach gazowych, a to podniosłoby konsumpcję gazu i dodatkowo utrudniłoby proces magazynowania go przed następnym sezonem grzewczym.
- Ewentualna dalsza rewizja decyzji przez koalicję rządzącą będzie politycznie bardzo trudna do przeprowadzenia, a obecnie wprowadzony zakaz stosowania nowego paliwa sprawia, że bezpośrednie wydłużenie pracy reaktorów nie będzie możliwe ze względu na zużycie do kwietnia 2023 r. aktualnie dostępnych prętów paliwowych. Na pozyskanie kolejnych potrzeba natomiast od kilku do nawet kilkunastu miesięcy, co oznaczałoby przymusową przerwę w pracy siłowni.

Niemcy: nacjonalizacja gazowych aktywów Gazpromu

24 listopada 2022 r. | *Michał Kędzierski, współpraca: Szymon Kardaś*

14 listopada Federalne Ministerstwo Gospodarki i Ochrony Klimatu (BMWK) wydało zarządzenie dotyczące nacjonalizacji spółki Securing Energy for Europe GmbH (SEFE), która skupia gazowe aktywa Gazpromu w Niemczech i do czerwca działała pod nazwą Gazprom Germania. W kwietniu Berlin przejął kontrolę nad firmą, przekazując ją pod zarząd powierniczy Federalnej Agencji Sieci (BNetzA).

Stan faktyczny, szczegóły operacji oraz uzasadnienie decyzji obszernie przedstawiono w zarządzeniu BMWK opublikowanym w Dzienniku Urzędowym RFN. Stwierdzono w nim, że firma znajduje się w stanie nadmiernego zadłużenia, bez perspektyw na poprawę sytuacji. Ponadto ze względu na powiązania właścicielskie firmy z Gazpromem, bieżące ryzyka polityczne oraz niepewną przyszłość część dotychczasowych partnerów biznesowych w kluczowych obszarach (m.in. bankowość, ubezpieczenia) zaczęła odmawiać dalszej współpracy, co zaczęło negatywnie odbijać się na bieżącym funkcjonowaniu spółki i miało grozić paraliżem jej dalszej działalności. W tej sytuacji zatrudniony przez BNetzA (jako podmiot zarządzający) doradca ds. restrukturyzacji zarekomendował przeprowadzenie zmian właścicielskich oraz dokapitalizowanie firmy (potrzeby oszacowano łącznie na 7,7 mld euro). W przeciwnym wypadku SEFE miałoby grozić bankructwo, które ze względu na kluczowe znaczenie firmy na niemieckim rynku gazu stanowiłoby poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa zaopatrzenia RFN w energię.

Do nacjonalizacji SEFE wykorzystano instrumenty kapitałowe. Po pierwsze, ze względu na głębokie zadłużenie firmy (straty przewyższyły kapitał własny o ponad 2 mld euro) zarządzono redukcję kapitału zakładowego do zera, dzięki czemu z listy właścicieli usunięto dotychczasowych rosyjskich

udziałowców. Po drugie, zarządzone wniesienie nowego wkładu własnego w wysokości 226 mln euro przez nowego udziałowca – należąca do skarbu państwa spółkę Securing Energy For Europe Holding GmbH (SEFEH). 12 listopada Komisja Europejska wyraziła zgodę na przeprowadzenie tej operacji.

Z opublikowanego przez BMWK oświadczenia wynika ponadto, że rząd RFN planuje przekształcenie (niesprecyzowanej) części kredytu udzielonego SEFE przez państwowy bank KfW (łącznie 11,8 mld euro) na kapitał własny spółki. Co więcej, linia kredytowa dla firmy ma zostać zwiększona o 2 mld euro. Planowaną konwersję długu musiałaby zatwierdzić KE.

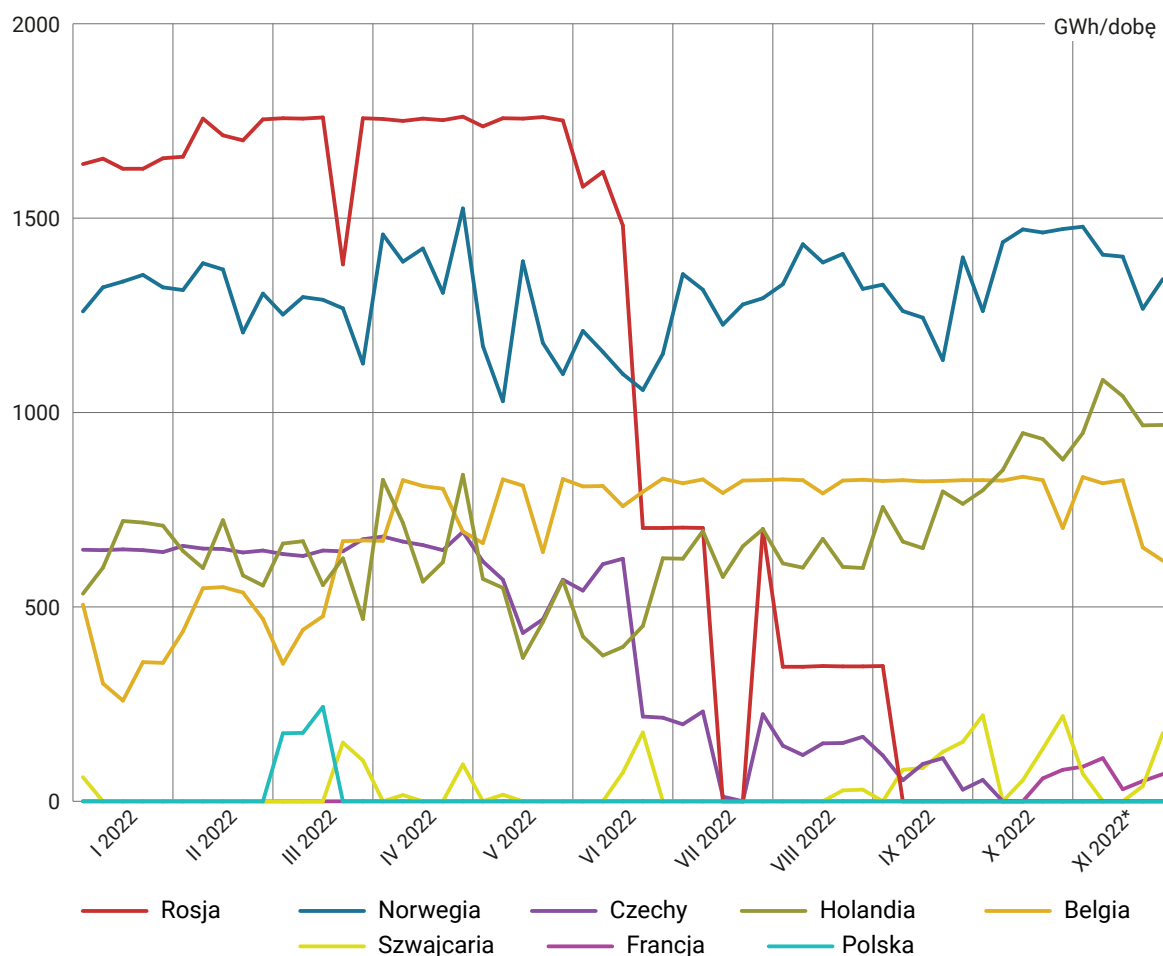
SEFE (wcześniej Gazprom Germania) to spółka o kluczowym znaczeniu na niemieckim i – szerzej – europejskim rynku gazu, która dotychczas stanowiła strategiczne aktywa Gazpromu w Europie. Obejmują one infrastrukturę magazynową, m.in. 100% akcji firmy Astora, do której należą duże zbiorniki gazowe w RFN i Austrii. Ponadto SEFE jest współwłaścicielem magazynów Katharina i Etsel w Niemczech, Dambořice (Czechy), Banatski Dvor (Serbia) oraz Bergermeer (Holandia). Co więcej, jest także współwłaścicielem gazowych szlaków przesyłowych w RFN (w tym lądowych odnóg Nord Streamu – NEL i OPAL) oraz posiada 49,98% akcji w spółce Gascade Gastransport – właścicielu i operatorem ponad 3 tys. km gazociągów w Niemczech. Wreszcie do SEFE należą ważne firmy działające na rynku handlu gazem, takie jak SEFE Marketing & Trading, SEFE Schweiz, Wingas czy WIEH, które w oparciu o korzystne umowy długoterminowe z Gazpromem dostarczały surowiec do odbiorców końcowych w państwach europejskich. 11 maja rosyjski rząd objął sankcjami SEFE i kontrolowane przez nią podmioty, odcinając je tym samym od dostaw gazu ze wschodu. Aby móc realizować swoje zobowiązania kontraktowe, muszą one pozyskiwać surowiec na giełdzie po aktualnych, wielokrotnie wyższych cenach, co generuje poważne straty.

Komentarz

- Nacjonalizacja grupy SEFE to kolejny podjęty po agresji Rosji na Ukrainę krok w stronę zerwania budowanego przez lata wielopłaszczyznowego sojuszu energetycznego między Berlinem a Moskwą. Dla RFN oznacza ona przede wszystkim odzyskanie pełnej kontroli nad strategicznymi aktywami w obszarze infrastruktury gazowej, zwłaszcza magazynów. W samych Niemczech SEFE kontroluje 28% pojemności tamtejszych zbiorników, w tym największy w Rehden, który przed wybuchem wojny został – wszystko wskazuje, że z pobudek politycznych – kompletnie opróżniony.
- Z perspektywy Moskwy utrata strategicznych aktywów oznacza z kolei długotrwałe osłabienie wpływów Gazpromu. Gazprom Germania (GG) i powiązane spółki odgrywały kluczową rolę w dostawach rosyjskiego gazu i handlu nim na rynkach niemieckim i europejskim. Gazprom za pośrednictwem GG kontrolował zdecydowaną większość wykorzystywanych przez siebie mocy magazynowych na terenie UE. Sieć spółek służyła koncernowi do realizacji dostaw surowca do odbiorców końcowych w państwach europejskich, w szczególności w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Holandii, Francji czy Belgii. Wprawdzie w ostatnich latach wielkość dostaw gazpromowskiego gazu systematycznie się zmniejszała (23 mld m³ w 2019, 21 mld m³ w 2020 r.), niemniej jeszcze w 2018 r. wolumeny dostaw wyniosły 28,4 mld m³. Dodatkowo spółki zależne GG handlowały też surowcem kupowanym na europejskich giełdach. Poprzez GG Gazprom był także udziałowcem w gazowej infrastrukturze przesyłowej na terenie Niemiec. Jak podaje Reuters, GG posiadała w 2020 r. aktywa o łącznej wartości 8,4 mld euro i kapitał własny w wysokości 2,2 mld euro.
- Nacjonalizacja SEFE jest logiczną konsekwencją działań podejmowanych przez Berlin wobec strategicznych z niemieckiej perspektywy aktywów infrastrukturalnych Gazpromu w RFN po 24 lutego br. Wprowadzenie zarządu powierniczego mogło mieć jedynie charakter tymczasowy, docelowo spółka musiała zostać upaństwowiona, sprzedana lub zwrócona właścicielom. Nacjonalizacja firmy była przygotowywana od wiosny – BMWK już w maju zleciło powołanie spółki SEFEH (obecnie

nowego udziałowca SEFE), zaś zamiar wykorzystania instrumentów kapitałowych do przejęcia firmy zasugerowano w czerwcu przy przyznaniu jej wielomiliardowego kredytu przez KfW. We wrześniu portal Spiegel Online donosił z kolei o skłanianiu się rządu RFN do przejęcia SEFE za pomocą redukcji kapitału zakładowego.

- Wiele wskazuje na to, że Berlin wstrzymywał się początkowo z nacjonalizacją SEFE z obawy przed całkowitym odcięciem w odwecie przez Moskwę dostaw gazu do RFN. Zaprzestanie przez Gazprom przesyłu surowca do RFN pod koniec sierpnia mogło być czynnikiem przesądzającym lub przyspieszającym działania (zob. wykres). Nie bez znaczenia dla podjęcia decyzji w tym momencie były także upływ z dniem 15 grudnia sześciomiesięcznego okresu obowiązywania zarządu powierniczego oraz wola wyjaśnienia i ustabilizowania sytuacji w kluczowej dla funkcjonowania niemieckiego sektora gazowego spółce.
- SEFE to kolejna firma w sektorze gazowym RFN, która ma zostać upaństwowiona. Do końca roku ma się zakończyć proces przejęcia Unipera, który jednak – w przeciwieństwie do przejęcia aktywów Gazpromu – został w pełni uzgodniony z dotychczasowym głównym udziałowcem. Nacjonalizacja dwóch największych podmiotów handlujących błękitnym paliwem w RFN oraz posiadających strategiczną aktywa w obszarze infrastruktury gazowej stanowi diametralną zmianę w niemieckim sektorze tego surowca, ponieważ dotychczas był on zdominowany przez podmioty prywatne, w których skarb państwa bezpośrednio nie posiadał udziałów. Po zmianach właścicielskich Berlin zyska nowe możliwości wpływu na firmy. Fakt ten będą chcieli wykorzystać zwłaszcza Zieloni do ukierunkowania działalności spółek na inwestycje w obszary i technologie zgodne z wymogami transformacji energetycznej.
- Niejasna pozostaje kwestia odszkodowania dla Gazpromu za utratę skupionych w grupie SEFE aktywów. Zgodnie z ustawą o zapewnieniu zaopatrzenia w energię (*Energiesicherungsgesetz*), która stanowi podstawę prawną podejmowanych przez Berlin działań, rosyjskiemu koncernowi teoretycznie powinna przysługiwać rekompensata. Jej wysokość nie została określona. Z informacji podanych przez BMWK wynika jednak, że odszkodowanie powinno odpowiadać wartości rynkowej udziałów dotychczasowego właściciela, które – w obliczu fatalnej kondycji finansowej firmy (ujemny kapitał własny) – zostały właśnie zredukowane do zera. Może to sugerować, że Gazprom nie otrzyma żadnej rekompensaty finansowej lub będzie ona miała charakter symboliczny. Na obecnym etapie nie jest jasne, czy i ewentualnie jakie kroki prawne zamierza podjąć strona rosyjska. Gazprom nie skomentował bowiem dotąd działań podejmowanych przez niemieckie władze.

Wykres. Przesył gazu do Niemiec według kierunków dostaw

* ostatnie dane z 22 listopada 2022 r.

Źródło: Federalna Agencja Sieci.

Wynik arbitrażu między Gazpromem i Gasumem: sprzeczne oświadczenia firm

24 listopada 2022 r. | Szymon Kardaś

16 listopada Gazprom poinformował, że zgodnie z orzeczeniem Trybunału Arbitrażowego fińska firma Gasum jest zobowiązana uregulować na rzecz rosyjskiego koncernu należność w wysokości 300 mln euro za zakontraktowany i nieodebrany gaz (klauszula *take or pay*). Według Gazpromu wspomniany organ potwierdził legalność wstrzymania przez Rosjan dostaw surowca do Finlandii, gdy tamtejszy kontrahent odmówił dokonywania płatności w rublach. Zmiana mechanizmu rozliczeniowego wynikała z podpisanego 31 marca br. przez prezydenta Władimira Putina dekretu, w którym nałożono na partnerów Gazpromu obowiązek płacenia za dostarczany gaz w rosyjskiej walucie. Wypełnienie nałożonych wymogów wiąże się m.in. z koniecznością założenia przez kupujących kont walutowych i rublowych w Gazprombanku oraz z dokonywaniem płatności w schemacie dwuetapowym: najpierw przelew należności w walucie, a następnie konwersja środków na ruble. Zgodnie z treścią dokumentu uznanie płatności następuje dopiero z chwilą zaksięgowania wpływu na koncie rublowym. Zdaniem Gazpromu Trybunał Arbitrażowy uznał dekret wprowadzający zasadę „gaz za ruble” za okoliczność siły wyższej.

Z kolei fińska spółka Gasum w wydanym 14 listopada komunikacie przedstawiła odmienną ocenę treści orzeczenia. Jej zdaniem Trybunał Arbitrażowy nie stwierdził, że jest ona zobligowana do regulowania płatności za dostawy gazu w rublach według procedury, która została jednostronnie narzucona kontrahentom Gazpromu przez rosyjskie władze. Spółka oświadczyła także, że w najbliższym czasie nie jest planowane wznowienie przesyłu surowca (Gazprom wstrzymał dostawy do Finlandii w maju).

Obie strony poinformowały w swoich komunikatach, że Trybunał Arbitrażowy zobowiązał je do kontynuowania rozmów w celu wypracowania zasad dotyczących przesyłu gazu w przyszłości.

Komentarz

- Trudno jednoznacznie ocenić treść wydanego przez Trybunał Arbitrażowy orzeczenia w sporze między Gazpromem i Gasumem. Werdykty tego typu mają zwykle charakter niepubliczny, a ich wybrane postanowienia przekazywane są do publicznej wiadomości w lakonicznych komunikatach stron postępowania. Dodatkowa trudność w ocenie orzeczenia wydanego w tej sprawie wiąże się z tym, że oba podmioty formułują sprzeczne wnioski w kluczowej kwestii spornej, czyli skutków prawnych wprowadzonego jednostronnie przez Rosję mechanizmu regulowania płatności za dostawy gazu w rublach.
- Nie można wykluczyć, że zobowiązując strony do kontynuowania negocjacji, Trybunał Arbitrażowy próbował uniknąć wydawania jednoznacznego rozstrzygnięcia. Źródłem sporu jest bowiem motywowana politycznie decyzja Kremla, która miała w założeniu stanowić formę kontrsankcji wobec państw unijnych, nakładających na Rosję restrykcje w związku z jej napaścią na Ukrainę. Co więcej, jednoznaczna ocena legalności wprowadzonego jednostronnie mechanizmu rozliczania się za rosyjski gaz mogłaby mieć istotne znaczenie dla sporów między Gazpromem a innymi unijnymi kontrahentami. Nowych reguł narzuconych przez Moskwę nie zaakceptowały bowiem m.in. takie firmy jak PGNiG, GasTerra, Shell, Ørsted czy Bulgargaz.

Rozbudowa TAL: Czechy na drodze do niezależności od dostaw rosyjskiej ropy

7 grudnia 2022 r. | Krzysztof Dębiec

Na wniosek czeskiej spółki Mero, państwowego właściciela i operatora ropociągów, akcjonariusze ropociągu transalpejskiego (TAL), który biegnie przez Włochy, Austrię i Niemcy (zob. mapa), podjęli 30 listopada decyzję o zwiększeniu jego przepustowości. Rozpoczynający bieg w Trieście TAL – wraz z odnogami, w tym pociągniętą do Czech IKL – zaopatruje osiem rafinerii w trzech państwach, w tym dwie czeskie. Ropociąg odpowiada za 50% dostaw surowca do Czech, 90% przesyłu do Austrii i 100% – południowych Niemiec. Modernizacja IKL nie jest konieczna, gdyż już obecna jego przepustowość wystarcza do transportu większych ilości ropy.

Do rozbudowy ropociągu potrzebna była zgoda wszystkich dziewięciu udziałowców TAL, z których najwięksi to austriacki OMV z 32% akcji i brytyjsko-holenderski Shell z 19% (Mero ma 5%). Zgodnie z planem prace rozpoczną się w styczniu 2023 r. i mają być ukończone w ciągu 25 miesięcy. Koszt inwestycji szacowany jest na 50–65 mln euro. W rezultacie od I kw. 2025 r. rafinerie czeskie (będące własnością PKN Orlen) – przy zwiększeniu przepustowości trasy na kluczowym dla Czech odcinku do 7–8 mln ton – będą mogły dostawać tym szlakiem dodatkowe 4 mln ton ropy rocznie. Obecnie Czechy importują tą drogą około połowę zasobów tego surowca (w 2021 r. 51 % z 6,8 mln ton), który najczęściej pochodzi

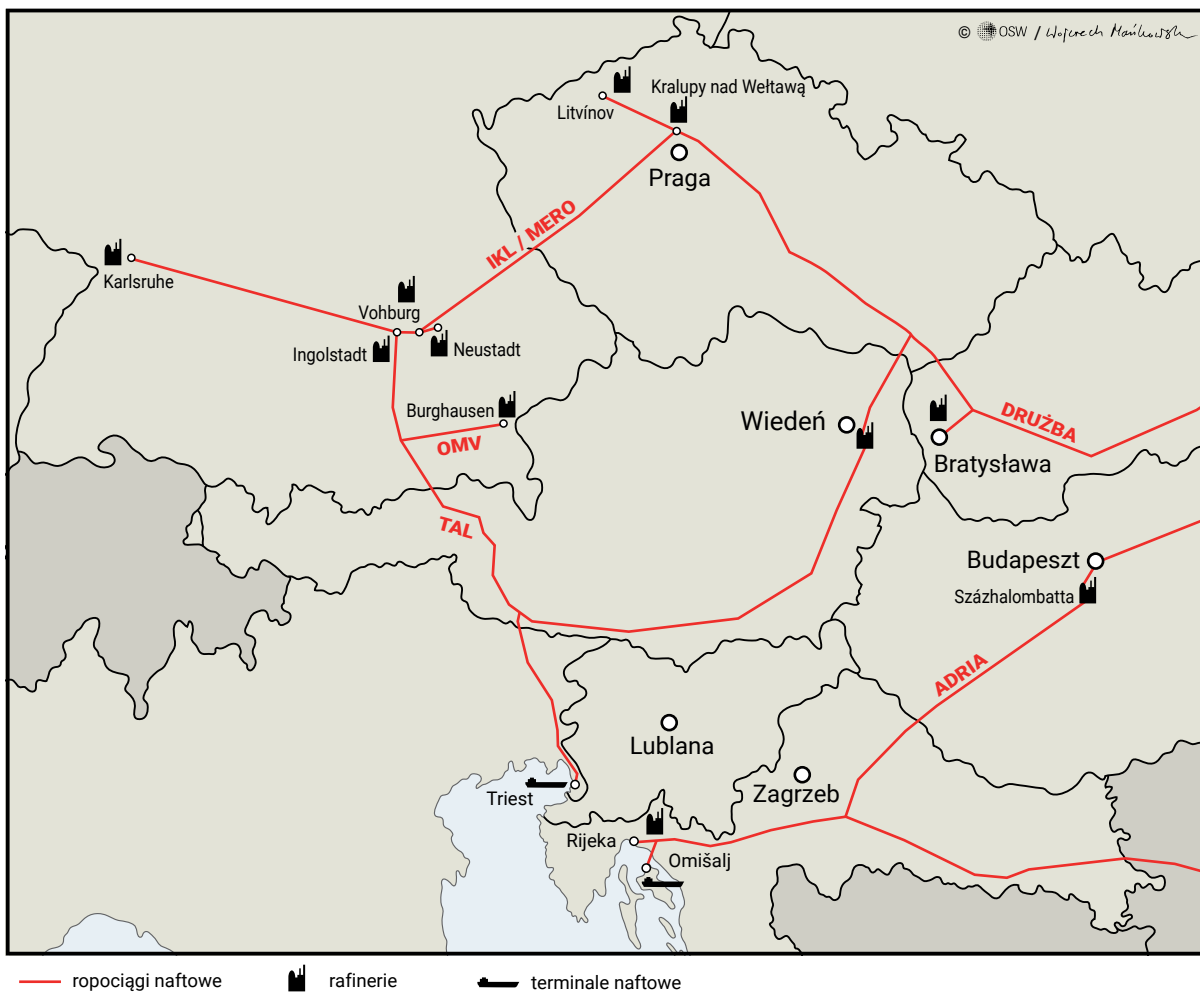
z Azerbejdżanu i Kazachstanu, rośnie też udział ropy z USA. Pozostała połowa importu wciąż przypada na surowiec z Rosji, który przesyłany jest południową nitką ropociągu Družba.

Komentarz

- Uzyskanie zgody na zwiększenie przepustowości ropociągu TAL, o co Czechy zabiegały od lat, pozwoli im do 2025 r. w pełni uniezależnić się od rosyjskiego surowca. Inwazja Rosji na Ukrainę i nałożenie przez UE sankcji na rosyjską ropę pozwoliły przełamać wieloletni sprzeciw większości udziałowców na jego modernizację. Stało się to możliwe także dzięki przejściu przez rząd RFN kontroli nad niemieckimi aktywami Rosniefti, do której należało 11% akcji konsorcjum TAL. W połowie lipca udało się również uzyskać pozwolenia ze strony stosownych urzędów w Bawarii, o co premier Petr Fiala osobiście zabiegał w kontaktach z premierem Bawarii. Czechy obawiały się tego, że – w obliczu perspektywy ograniczania podaży ropy z Rosji – bez zwiększenia przepustowości TAL będą – jako kraj położony na końcu tej trasy – zagrożone niedoborem surowca, gdyż szlak prowadzi w pierwszej kolejności do Austrii i Niemiec. W przypadku zawieszenia przez Rosję dostaw ropy południową nitką Družby obie czeskie rafinerie mogłyby pracować na pełnych obrotach nieco ponad pół roku. Rozważanym scenariuszem w takiej sytuacji byłyby rozmowy z koncernem MOL w sprawie kompensacji ubytków dostawami rurociągiem Adria (biegnącym z Chorwacji na Węgry) przez jego połączenie z ropociągami na Słowacji i w Czechach. Czeskie rafinerie mogłyby wówczas liczyć na dodatkowe 1-1,5 mln m³ ropy rocznie.
- Zależność Czech od dostaw surowca ropociągami Družba i obawy przed ich wstrzymaniem miały istotny wpływ na reakcję Pragi na propozycje sankcji UE po inwazji Rosji na Ukrainę. Mimo że centroprawicowy rząd Fiali entuzjastycznie odnosi się do restrykcji politycznych i finansowych, to zareagował sceptycznie wobec przedstawionych wiosną przez KE pierwszych propozycji obostrzeń dotyczących importu rosyjskiej ropy. Fiala przekonywał wówczas, że są one „przedwczesne” i „nie-wystarczająco solidarne”, gdyż miały nie uwzględniać specyficznej sytuacji części państw (Czech, Słowacji i Węgier), pozbawionych możliwości dostaw drogą morską. Praga argumentowała, że restrykcje muszą mocniej dotknąć Kreml niż nakładających je członków UE. W toku negocjacji kraje otrzymujące ropę południową nitką Družby dostały bezterminowe wyłączenie spod sankcji na dostawy surowca tą trasą (w praktyce do 2027 r., który wyznaczony jest w konkluzjach Rady Europejskiej jako moment zerwania zależności od rosyjskich węglowodorów), a także zostały objęte derogacją od zakazu importu rosyjskich produktów ropopochodnych (w tym przypadku Czechy obowiązują 18-miesięczny okres przejściowy, tj. 10 miesięcy dłuższy niż większość państw UE, gdzie zakaz wejdzie w życie 5 lutego 2023 r.).
- Do rezygnacji z importu ropy i produktów ropopochodnych z Rosji, oprócz zwiększenia przepustowości rurociągu TAL, konieczne będą prace modernizacyjne celem osiągnięcia zdolności przetwarzania większych ilości lżejszej ropy nierosyjskiej w czeskich rafineriach. Rafineria w Kralupach nad Wełtawą, produkująca 900 tys. ton benzyny i 1,2 mln ton oleju napędowego rocznie, już obecnie przetwarza ropę spoza Rosji. Wytwarzająca 600 tys. ton benzyny i 2,2 mln ton oleju napędowego rafineria w Litvínovie jest jednak wciąż uzależniona od rosyjskiego surowca. Orlen Unipetrol, czeska spółka PKN Orlen, zapowiedział inwestycje w zwiększenie krajowej produkcji paliw, zwłaszcza oleju napędowego (20% konsumpcji pochodzi z importu), a także w dostosowanie rafinerii w Litvínovie do przetwarzania lżejszej ropy spoza Rosji. Ich łączny koszt szacowany jest na 30 mld koron (5,8 mld zł). Spółka zabiega o wsparcie w tej sprawie ze strony państwa i – mimo rekordowych zysków w br. – obawia się tego, czy będzie zdolna sfinansować nieprzewidziane wcześniej wydatki, zwłaszcza w sytuacji objęcia jej od 2023 r. podatkiem od nadzwyczajnych zysków.
- Decyzja w sprawie TAL jest kolejnym krokiem w stronę zwiększenia niezależności energetycznej Czech od Rosji. Rząd Fiali w przedstawionym jeszcze w styczniu programie zapowiadał „rewizję”

relacji z Kreml, a po rosyjskiej inwazji na Ukrainę konsekwentnie realizuje politykę wspierania Kijowa i „derusyfikacji miks energetyczny”. W momencie wybuchu wojny Czechy były w pełni uzależnione od importu gazu i paliwa jądrowego z Rosji. Kluczową decyzją w kierunku dywersyfikacji źródeł gazu była rezerwacja przepustowości w holenderskim terminalu FSRU w Eemshaven, która od września br. do września 2027 r. pozwoli zaspokoić jedną trzecią zapotrzebowania na ten surowiec. Doraźnie kontraktowany – przy pośrednictwie spółek energetycznych handlujących gazem (najczęściej niemieckich) – jest też LNG, a zaostrzenie regulacji dotyczących gromadzenia surowca pomogło odzyskać niewykorzystaną pojemność magazynów zarezerwowaną przez Gazprom. Obecnie poziomapełnienia wszystkich magazynów wynosi 94%, co powinno pozwolić pokryć 16% rocznego zapotrzebowania na gaz. W przypadku paliwa jądrowego w kwietniu zdecydowano, że od 2024 r. w miejsce spółki córki Rosatomu dostawy do jednej z dwóch elektrowni jądrowych (Temelín) realizować będą amerykańsko-kanadyjski Westinghouse i francuski Framatome (grupa EDF).

Mapa. Infrastruktura dostaw ropy naftowej do Czech



Źródło: tal-oil.com.

Uchodźcy z Ukrainy zostaną w Niemczech na dłużej

21 grudnia 2022 r. | Kamil Frymark

Ponad jedna trzecia (37%) ukraińskich uchodźców zamierza pozostać w RFN na zawsze, zaś 34% – do końca wojny, 27% respondentów jeszcze nie zdecydowało, jak długo pozostanie w Niemczech, a 2% zamierza opuścić kraj w ciągu najbliższego roku. Do połowy grudnia w RFN zarejestrowano 1,03 mln przybyszów z Ukrainy, a w tamtejszych szkołach uczy się 200 tys. ukraińskich dzieci. Realnie uchodźców z Ukrainy jest zapewne mniej niż 1 mln, lecz brak rejestru osób opuszczających Niemcy (np. wyjeżdżających do innych państw przez Berlin lub wracających do domów) utrudnia oszacowanie liczby uchodźców aktualnie przebywających w RFN i przełożenie wyników badań na konkretne dane.

Badanie „Uchodźcy z Ukrainy w Niemczech” opublikowano 15 grudnia, a zostało ono przeprowadzone na próbie 11 tys. Ukraińców pomiędzy sierpniem a październikiem. Wykonało je wspólnie kilka instytucji zajmujących się migracjami oraz niemieckim rynkiem pracy – m.in. Federalny Urząd ds. Migrantów i Uchodźców (BAMF), Instytut Badania Rynku Pracy (IAB) i Niemiecki Instytut Badań Gospodarczych (DIW). Drugą część planuje się na wiosnę 2023 r.

Główne wyniki badania:

- Większość (80%) uchodźców z Ukrainy to kobiety powyżej 18. r.ż. 77% z nich przyjechało do Niemiec bez partnera, 12% jest w RFN z partnerem i dziećmi; do połowy grudnia zarejestrowano 352 tys. Ukraińców poniżej 18. r.ż. Spośród mężczyzn 71% mieszka w Niemczech z partnerkami. 42% matek w wieku poniżej 50 lat, których dzieci żyją poza RFN, zamierza je sprowadzić do Niemiec.
- Niemal dwie trzecie uchodźców pochodzi z wschodnich regionów Ukrainy (32%), Kijowa (19%) i południowej części kraju (14%).
- Najważniejsze powody, dla których na kraj docelowy wybierano Niemcy, to: kontakty z bliskimi już tam przebywającymi (60%), poszanowanie praw człowieka (29%), system opieki społecznej (22%), system edukacji (12%), kultura przyjazna dla imigrantów (12%) oraz silna gospodarka (10%). Niemal co piąty (18%) respondent twierdzi, że do RFN przywiódł go przypadek.
- Zdecydowana większość (76%) ukraińskich uchodźców czuła się mile widziana po przybyciu do RFN. Przeciwnie odczucie miało 7%.
- Zakwaterowanie – w momencie przeprowadzania badania 74% ankietowanych żyło w wynajętych mieszkaniach i domach, 17% – w hotelach i pensjonatach, a 9% – w ośrodkach dla uchodźców. Wśród osób wynajmujących lokale 60% mieszka samotnie lub z członkami rodziny, 25% – z członkami rodziny, przyjaciółmi i znajomymi już przebywającymi w Niemczech, a 15% – z kimś innym.
- Wykształcenie – uchodźcy z Ukrainy są średnio znacznie lepiej wykształceni od swoich rodaków w kraju pochodzenia, a także od Niemców – 72% przybyszów ma wykształcenie wyższe, głównie akademickie.
- Znajomość języka – 80% badanych deklaruje, że nie zna języka niemieckiego lub zna go słabo, 14% uważa swoje umiejętności w tym względzie za przeciętne, a 4% – za dobre lub bardzo dobre. Połowa badanych uczęszcza na kursy językowe.
- Zatrudnienie – 17% respondentów pracowało zarobkowo, a kolejne 78% deklarowało, że zdecydowanie (56%) lub prawdopodobnie (22%) zamierza podjąć taką aktywność. 74% badanych zarejestrowało

się w urzędzie pracy, z czego 21% intensywnie jej poszukiwało (do grupy zarejestrowanych kwalifikuje się uczestników kursów integracyjnych i językowych). 83% zatrudnionych wykonuje prace najemne (z przewagą czynności umysłowych), 8% – fizyczne, a 8% działa na własny rachunek; 88% pracuje w sektorze usług. Działalność zawodowa 30% uchodźców wymaga wykształcenia wyższego, 19% – wyższego technicznego, 22% – kwalifikacji zawodowych, a 29% respondentów należy do kadry niewykwalifikowanej.

- Edukacja – 22% dzieci poniżej trzeciego roku życia i 59% powyżej tego wieku do czasu rozpoczęcia kształcenia w szkole podstawowej chodzi do żłobka lub przedszkola. Odsetek uczestniczących w zajęciach edukacyjnych wzrasta wśród rodzin, które pracują lub korzystają z kursów językowych i integracyjnych. Do szkół uczęszcza 91% ukraińskich dzieci zameldowanych w RFN. Zarazem 23% uczniów bierze udział w kursach online według ukraińskiego programu nauczania, a tylko 3% odbywa wyłącznie ukraińskie lekcje online.

Komentarz

- Niemcy wychodzą z założenia, że uchodźcy z Ukrainy pozostaną w RFN przez dłuższy czas, a w najlepszym wypadku – na stałe. Sytuacja ta wymaga przygotowania nowej podstawy prawnej do marca 2024 r., gdy wygasną dotychczasowe regulacje gwarantujące Ukraińcom prawo pobytu w UE. Gotowość na osiedlenie się wzrośnie wraz z zadomowieniem się w kraju dzieci regularnie uczących się w lokalnych szkołach. Zarazem Niemcy kładą duży nacisk na udział wszystkich Ukraińców w kursach językowych i integracyjnych. Ze względu na intensyfikację działań wojennych oraz niszczenie infrastruktury Ukrainy RFN spodziewa się dalszego napływu uchodźców (pod koniec listopada do Berlina przybywało średnio 261 nowych osób z Ukrainy dziennie; brak danych o wyjeżdżających ze stolicy). Ten trend może wzmocnić (a częstotliwość decyzji o pozostaniu w RFN na dłużej – zwiększyć) podwyższenie przez Niemcy od 1 stycznia zasiłków socjalnych (podstawowego do 502 euro miesięcznie na osobę) oraz podjęcie działań osłonowych w związku z kryzysem energetycznym i inflacją, które obejmują również przebywających w kraju Ukraińców.
- Największe wyzwanie w związku z przyjmowaniem kolejnych uchodźców dotyczy ich kwaterunku. Znalazienie lokum to jeden z podstawowych problemów dla 31% badanych. Brak wystarczającej liczby nieruchomości przeznaczonych wyłącznie dla uchodźców oraz trudna ogólna sytuacja na rynku mieszkaniowym w największych niemieckich miastach wydłużają czas przebywania w centrach dla uchodźców. Sytuację komplikuje też znaczący wzrost liczby składanych wniosków o azyl przez m.in. Syryjczyków, Afgańczyków i Turków (Ukraińcy są wyłączeni z tej procedury). Od początku roku do końca listopada w RFN złożono 190 tys. takich podań, co oznacza skok o 43% względem poprzedniego roku.
- Drugi problem to system edukacji. Niemieckie szkoły są stale przeciążone liczbą dzieci i z powodu braku nauczycieli, a na jakość kształcenia wpływają też niedostateczne inwestycje. Ponadto coraz większa krytyka spływa na klasy powitalne (integracyjne), do których uczęszcza ok. jedna trzecia ukraińskich uczniów. Często nie są one zintegrowane z programem nauczania, co prowadzi do stygmatyzacji dzieci oraz do uzyskiwania gorszych wyników przez uczniów o pochodzeniu migracyjnym. Poprawy wymaga także proces zatrudniania ukraińskich nauczycieli w niemieckich szkołach (szczegółowe wytyczne w tej kwestii wypracowują poszczególne landy). Obecnie w RFN pracuje ok. 3 tys. ukraińskich dydaktyków – głównie jako pomocniczy personel pedagogiczny z wynagrodzeniem niższym niż to nauczycieli etatowych.
- Wysokie kwalifikacje ukraińskich uchodźców (również na tle niemieckiego społeczeństwa) bardzo dobrze wpisują się w chłonny rynek pracy RFN. Według szacunków IAB do 2035 r. w kraju zabraknie 7 mln pracowników. Lukę tę mogą częściowo wypełnić Ukraińcy. Realizacja takiego scenariusza

zależy przede wszystkim od opanowania przez nich języka, zminimalizowania biurokratycznych przeszkód w uznawaniu kwalifikacji zawodowych oraz zapewnienia nauki w szkołach dla dzieci uchodźców. W ich kraju pochodzenia stosunkowo dużo kobiet pracowało w zawodach akademickich, technicznych lub medycznych w dziedzinach, w których w Niemczech występują duże braki kadrowe. Deklarowaną w badaniach gotowość Ukraińców do podjęcia zatrudnienia widać także w danych Federalnej Agencji Pracy. Liczba pracowników z obywatelstwem ukraińskim, którzy podlegają składkom na ubezpieczenie społeczne, wzrosła od lutego do września z 57 tys. do ok. 116,1 tys. Zgodnie z informacjami agencji na koniec listopada w urzędach pracy zarejestrowanych było ok. 452 tys. uchodźców z Ukrainy, ok. 40% z nich (ok. 187 tys.) figurowało w systemie jako bezrobotni.

Zakup F-35 pierwszym projektem finansowanym ze specjalnego funduszu Bundeswehry

23 grudnia 2022 r. | Lidia Gibadło, Justyna Gotkowska

14 grudnia komisja budżetowa Bundestagu zatwierdziła sześć projektów zbrojeniowych, które jako pierwsze zostaną sfinansowane ze specjalnego pozabudżetowego funduszu Bundeswehry o wartości 100 mld euro. Został on ustanowiony przez parlament w czerwcu br. w celu „wzmocnienia zdolności obronnych i sojuszniczych” i jest zasilany z zaciąganych przez państwo kredytów. Zatwierdzone projekty dotyczą m.in.: 35 myśliwców F-35A (8,3 mld euro), urządzeń łączności (2,9 mld euro), 140 opancerzonych pojazdów gąsienicowych CATV (552 mln euro), ponad 118 tys. nowych karabinków HK416 (273 mln euro), mających zastąpić dotychczas używane G36, oraz modernizacji bojowych wozów piechoty Puma (850 mln euro). Zaraz po posiedzeniu komisji budżetowej podpisano umowę na zakup 35 myśliwców F-35A.

Projekty zostaną sfinansowane z funduszu Bundeswehry w 2023 r. i w latach kolejnych. Niemieckie MON zaplanowało, że w przyszłym roku wyda z funduszu 8,4 mld euro jako dodatek do środków na modernizację sił zbrojnych (9,6 mld euro) pochodzących z regularnego budżetu obrony (50,1 mld euro). W 2023 r. resort przedstawi zapewne do zatwierdzenia przez komisję budżetową inne projekty zbrojeniowe, takie jak zakup ciężkich śmigłowców transportowych CH-47 czy fregat typu 126. Plan wydatkowania środków z funduszu na przyszły rok jest częścią ustawy budżetowej na 2023 r.

Komentarz

- Do 2029 r. samoloty F-35 mają zastąpić wysłużone maszyny Tornado, co długofalowo pozwoli RFN na dalszy udział w natowskim programie *nuclear sharing*. Decyzję o wyborze F-35 rząd RFN ogłosił po rosyjskiej inwazji na Ukrainę. Taki krok ma stanowić dla Rosji sygnał, że odstraszenie nuklearne ponownie stało się istotnym elementem strategii obrony i odstraszenia NATO z perspektywy niemieckich socjaldemokratów. Przed 24 lutego 2022 r. dalszy udział RFN w *nuclear sharing* kwestionowała część polityków SPD i Zielonych. Obecny gabinet zdecydował się na pozyskanie 35 sztuk F-35A oraz dodatkowych 15 maszyn Eurofighter dostosowanych do walki radioelektronicznej i zrezygnował z wcześniejszych planów koalicji CDU/CSU-SPD dotyczących zakupu 45 amerykańskich F/A-18 (30 F/A-18 Super Hornet i 15 E/A-18 Growler). Te wybrano w 2020 r. w ramach kompromisu łączącego konieczność zagwarantowania dalszego udziału w *nuclear sharing* z uznaniem sprzeciwu Francji, która uważała ewentualny zakup przez Berlin F-35A za zagrożenie dla wspólnego projektu samolotu nowej generacji FCAS, oraz niemieckiego przemysłu zbrojeniowego, liczącego na większe zamówienia maszyn Eurofighter. Nabycie przez Niemcy F-35A sprawia, że samolot ten będzie wykorzystywany w przyszłych latach przez wszystkie państwa Sojuszu biorące udział w *nuclear sharing*.

Pierwszych osiem maszyn dla RFN ma być dostępnych w ramach szkoleń niemieckich pilotów w USA w 2026 r. Dziesięć ma zostać dostarczonych w 2027 r., kolejne dziesięć – w 2028 r., a dalsze siedem – w 2029 r. Pakiet obejmuje również m.in. 37 silników Pratt & Whitney, 105 pocisków kierowanych powietrze–powietrze AMRAAM, 75 pocisków manewrujących powietrze–ziemia JASSM-ER, 344 bomby GBU-53, 162 przeciwbetonowe bomby lotnicze BLU-109 i 264 bomby lotnicze ogólnego przeznaczenia. Wprowadzenie F-35 do służby wymagać będzie dodatkowych inwestycji, w tym modernizacji bazy sił powietrznych w Büchel, co – po uwzględnieniu inflacji – może zwiększyć koszt całego programu do 10 mld euro.

- Pierwsze decyzje zatwierdzające finansowanie projektów zbrojeniowych ze specjalnego funduszu Bundeswehry stanowią dla rządu kontrargument na krytykę ze strony mediów i ekspertów dotyczącą braku efektywności działań na rzecz modernizacji armii. Adresatem tych negatywnych ocen jest przede wszystkim resort obrony, kierowany przez Christine Lambrecht (SPD). Dodatkowo w październiku br. ministerstwo zostało zganione przez Federalny Trybunał Obrachunkowy. Przewidywane łączne nakłady na projekty, które niemieckie MON chciałoby zrealizować z funduszu, miały przekraczać 100 mld euro. Resort miał również nie uwzględnić wydatków na obsługę zadłużenia od 2024 r. oraz wzrostu kosztów wynikającego z inflacji. Oprócz tego wydatki i środki na ich pokrycie nie zostały przypisane do poszczególnych projektów. W efekcie oceny Trybunału ministerstwo zmniejszyło liczbę planowanych zamówień oraz oszacowało, że 93 mld euro z funduszu przeznaczony na zamówienia, a 7 mld euro – na obsługę zadłużenia. Szybkie rozpoczęcie inwestycji finansowanych ze specjalnego funduszu jest ważne w obliczu problemów i braków sprzętowych Bundeswehry. Kwestią otwartą pozostaje, czy resort pod kierownictwem obecnej minister podola temu zadaniu. Nie można wykluczyć zmiany na tym stanowisku, ale najprawdopodobniej tylko w ramach większych rotacji w obsadzie resortów. Jeden z diskutowanych scenariuszy zakłada przejście Lambrecht do MSW na miejsce Nancy Faeser (SPD) – potencjalnej kandydatki socjaldemokratów w przyszłorocznych wyborach landowych w Hesji.

Niemcy: zmiany w sektorze gazu w kryzysowym 2022 roku

12 stycznia 2023 r. | *Michał Kędziński*

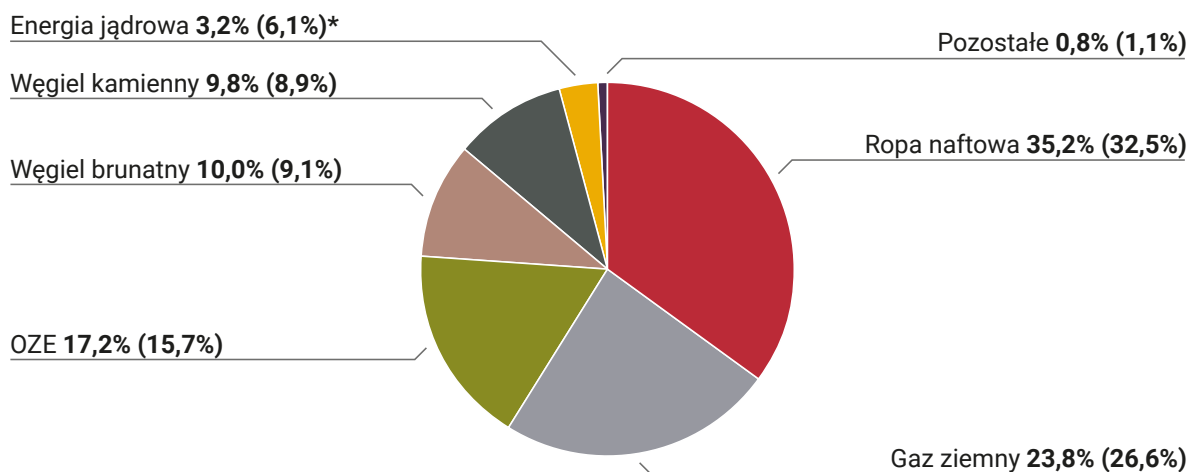
W konsekwencji agresji Rosji na Ukrainę i narastającego w Europie kryzysu energetycznego i gazowego rok 2022 był okresem permanentnego zarządzania kryzysowego w niemieckiej energetyce, a zwłaszcza w sektorze gazowym. Gruntownie zmieniła się struktura importu – ustał przesył od dotychczasowego największego dostawcy, Rosji, i RFN musiała awaryjnie – przy ogromnym nakładzie finansowym – szukać alternatyw na globalnym rynku. Wojna zmusiła Berlin do podjęcia licznych działań na rzecz dywersyfikacji dostaw, na czele z szybkim i o bezprecedensowej skali rozwojem infrastruktury do importu LNG. Dzięki wyraźnej redukcji zużycia gazu, sprzyjającym temperaturom oraz dostawom gazu skroplonego udało się napełnić magazyny i uniknąć ryzyka niedoboru surowca tej zimy. Duże zmiany zaszły także w strukturze zarządzania i własności w tamtejszym sektorze gazowym. RFN znacjonalizowała spółki SEFE (Gazprom Germania) oraz Uniper, co umożliwiło Berlinowi przejście kontroli nad kluczową infrastrukturą gazową i strategicznie ważnymi importerami surowca. Wszystkie ww. zmiany przyczyniły się do daleko idącego osłabienia energetycznych więzów łączących kraj z Rosją.

Zużycie energii pierwotnej

W 2022 r. zużycie energii pierwotnej w Niemczech wyniosło 11 829 PJ i było o 4,7% niższe niż rok wcześniej. W porównaniu z 2021 r. wyraźnie spadła nie tylko konsumpcja gazu ziemnego (-14,8%), lecz także

energii jądrowej (-49,8%). W większym stopniu wykorzystywano węgiel brunatny (+5,1%) i kamien-ny (+4,8%), ropę naftową (+3%) oraz źródła odnawialne (+4,4%). Nie odnotowano istotnych zmian w strukturze mixsu energetycznego. Najważniejszymi nośnikami energii pozostały ropa naftowa, gaz ziemny oraz OZE, za którymi uplasowały się węgiel brunatny, węgiel kamienny i energia jądrowa (zob. wykres 1).

Wykres 1. Struktura zużycia energii pierwotnej w Niemczech w 2022 r.



* w nawiasach podano udziały poszczególnych nośników energii w 2021 r.

Źródło: AG Energiebilanzen e.V.

Zużycie gazu ziemnego w 2022 r. wyniosło 866,2 mld kWh (niecałe 80 mld m³). Z własnych źródeł pokryto 5,5% zapotrzebowania. Rodzime wydobycie spadło w porównaniu z 2021 r. o 6,3% do 47,2 mld kWh. Wyraźnie obniżył się import surowca do Niemiec (-13,9%). W 2022 r. sprowadzono 1441 mld kWh gazu ziemnego wobec 1673,3 mld kWh w roku poprzednim. Jeszcze bardziej (o 30,3%) zmniejszył się eksport tego surowca z RFN do innych krajów. W odróżnieniu od 2021 r. w ubiegłym roku więcej gazu zatłoczono do magazynów, niż z nich pobrano (zob. tabela).

Tabela. Bilans dostaw gazu ziemnego w Niemczech

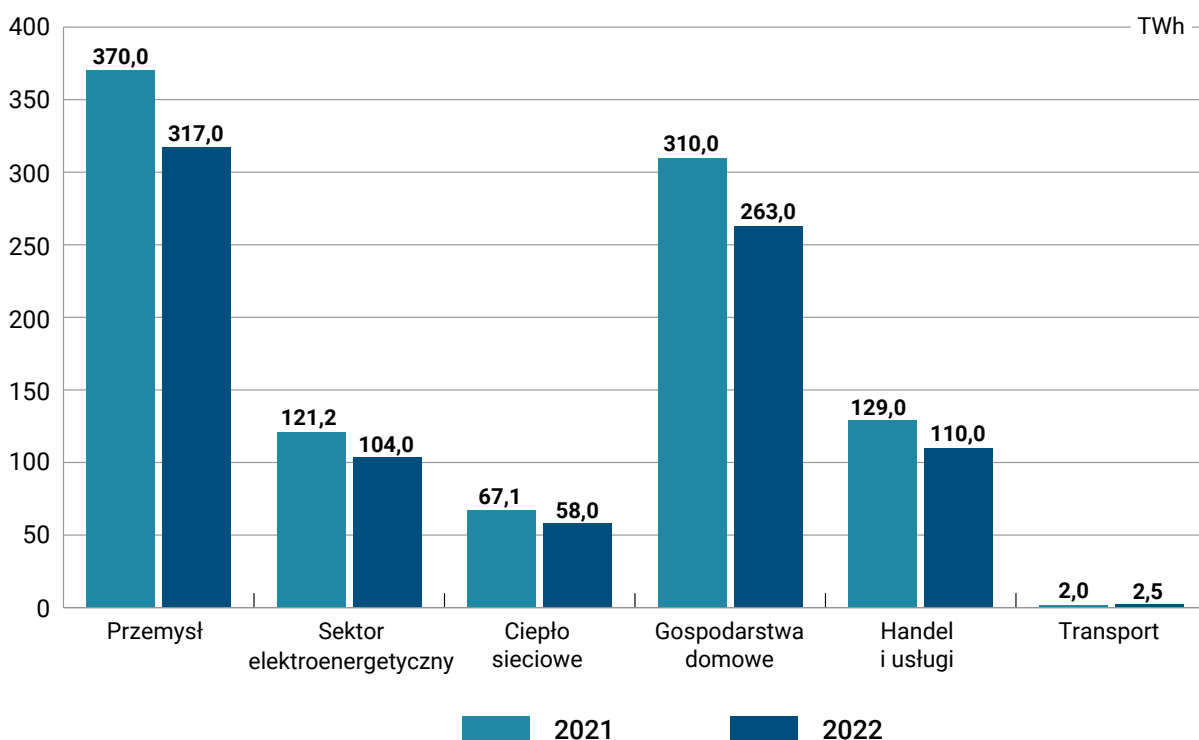
	2021 [mld kWh]	2022 [mld kWh]	Zmiana [%]
Wydobycie	50,4	47,2	-6,4
Import	1673,3	1441,0	-13,9
Eksport	768,9	536,0	-30,3
Import netto	+904,5	+905,0	+0,1
Saldo magazynów gazu	+61,4	-86,0	-
Zużycie	1016,3	866,2	-14,8

Źródło: Federalny Związek Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW).

Politycznie pożądaný spadek zużycia gazu

Widoczne w 2022 r. zmniejszenie konsumpcji gazu w RFN (o 14,8%) było najgłębszym spadkiem w XXI wieku. Postępujące z miesiąca na miesiąc obniżenie zużycia odnotowano we wszystkich sektorach gospodarki z wyjątkiem transportu, gdzie jest ono śladowe (zob. wykres 2). W przemyśle (-14,3%), elektroenergetyce (-14,2%), ciepłownictwie (-13,5%) oraz w handlu i usługach (-14,7%) wynikało ono przede wszystkim z radykalnego wzrostu cen surowca. Przemysł ograniczał zużycie gazu przez zastępowanie go tam, gdzie to możliwe, innymi nośnikami energii (głównie węglem i ropą) i zwiększanie efektywności produkcji lub – w ostateczności – przez ograniczanie jej lub przenoszenie za granicę (zwłaszcza w branżach energo- i gazochłonnych, jak np. chemiczna). W przypadku gospodarstw domowych (-15,2%) obok czynnika cenowego istotny wpływ miały także łagodne wiosna i jesień, które zmniejszyły zapotrzebowanie na gaz do celów grzewczych, jak również zapoczątkowane wiosną kampanie informacyjne zachęcające do oszczędzania. W sektorze energetycznym obniżeniu zużycia gazu sprzyjało przywrócenie do działalności rynkowej kilkunastu bloków węglowych o łącznej mocy 7 GW. Zmniejszenie konsumpcji błękitnego paliwa było politycznie pożądané, ponieważ zostało zdefiniowane jako jeden z warunków koniecznych do uniknięcia wystąpienia niedoboru surowca oraz jego reglamentacji. Wielokrotnie powtarzane apele o oszczędzanie gazu stały się jednym z głównych przekazów przedstawicieli rządu oraz odpowiedzialnej za sektor energetyczny Federalnej Agencji Sieci.

Wykres 2. Zmiana struktury zużycia gazu ziemnego w Niemczech według sektorów



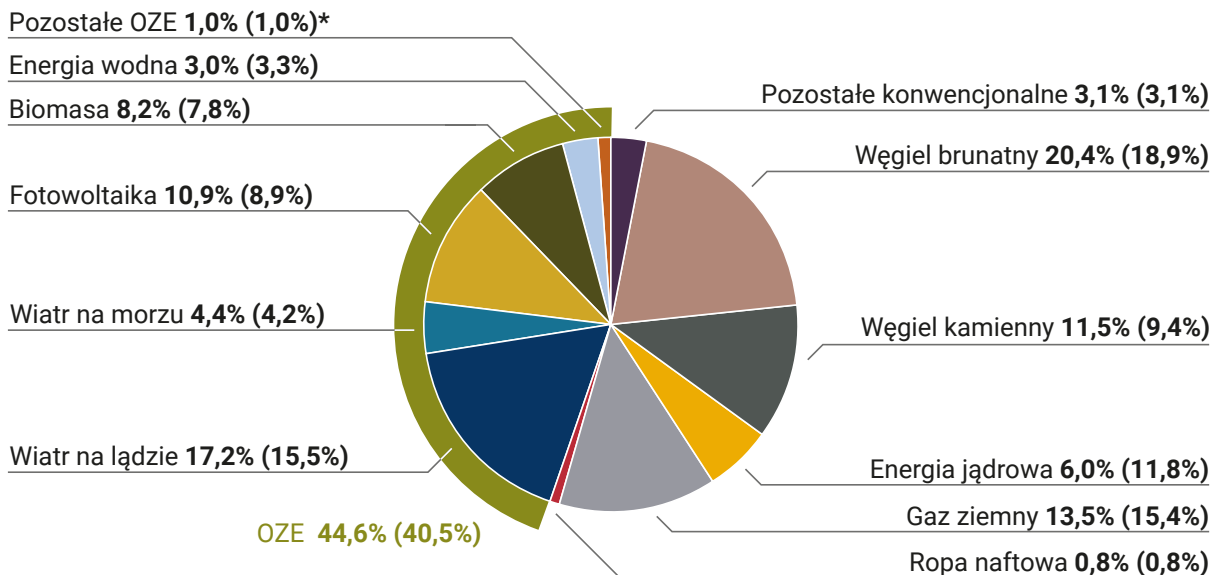
Źródło: Federalny Związek Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW).

Kryzysowe zarządzanie w elektroenergetyce

Rok 2022 był okresem zarządzania kryzysowego także w niemieckiej elektroenergetyce. Aby zmniejszyć zużycie gazu w tym sektorze, Berlin umożliwił przejściową reaktywację bądź wydłużenie działania do wiosny 2024 r. w sumie kilkunastu bloków węglowych o łącznej mocy blisko 9 GW. Z opcji tej skorzystały jak dotąd siłownie o mocy ok. 7 GW. W efekcie generacja energii elektrycznej przy użyciu węgla

kamiennego wzrosła o 20,3%, a węgla brunatnego – o 6%, podczas gdy produkcja elektrowni gazowych spadła o 13,9% (zob. wykres 3). Warto przy tym dodać, że elektrownie konwencjonalne – uzupełniające rosnącą produkcję z OZE (+8,1%) – częściowo zastępowały także zamknięte z końcem 2021 r. trzy siłownice jądrowe. Po długotrwałej debacie publicznej oraz ostrym sporze koalicyjnym Berlin – powołując się na potrzebę stabilizacji systemu elektroenergetycznego w okresie zimowym – odroczył jesienią wygaszenie ostatnich trzech reaktorów do połowy kwietnia 2023 r.

Wykres 3. Struktura produkcji energii elektrycznej w Niemczech w 2022 r.



* w nawiasach podano udziały poszczególnych nośników energii w 2021 r.

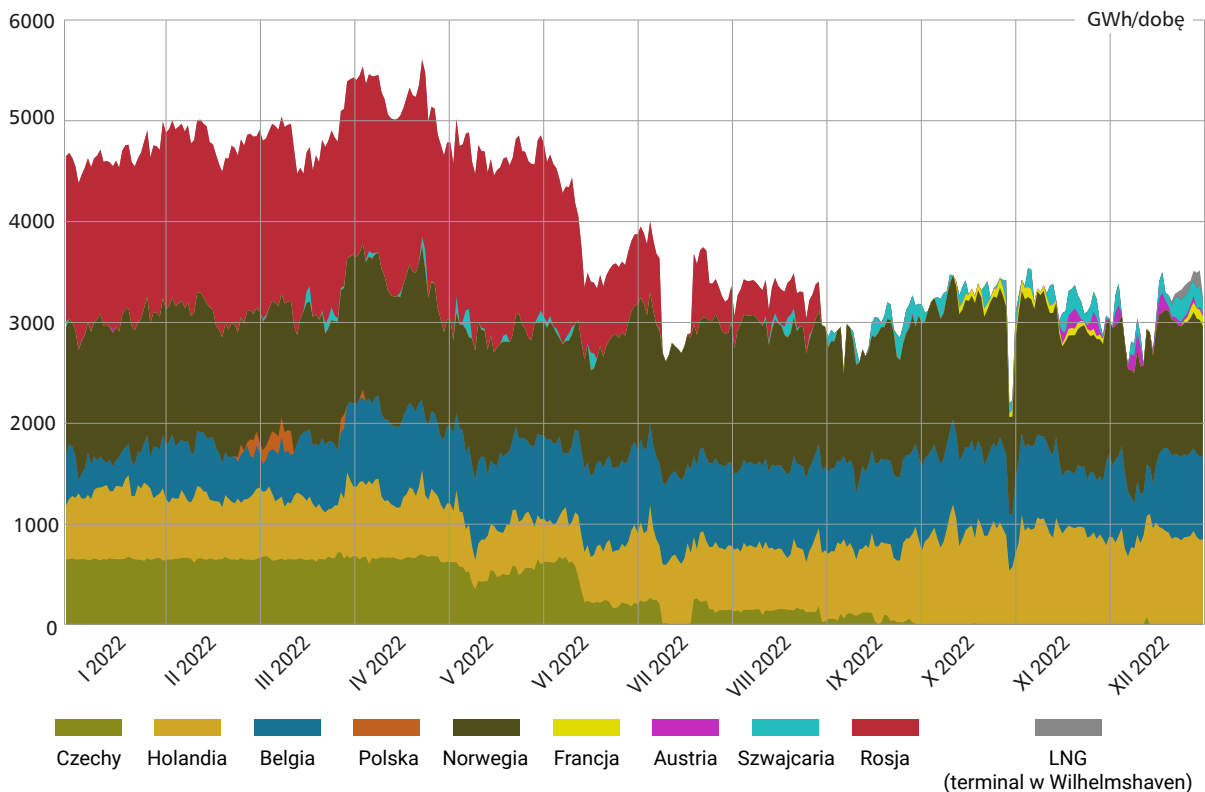
Źródło: Federalny Związek Gospodarki Energetycznej i Wodnej (BDEW).

Zmiany w strukturze importu i eksportu

W 2022 r. w niemieckim sektorze gazowym nastąpiły znaczące zmiany w strukturze importu. Począwszy od wiosny, w wyniku decyzji politycznych Moskwy, stopniowo ograniczany, a wreszcie – z końcem sierpnia – całkowicie wstrzymany został przesył rurociągami gazu rosyjskiego do RFN (zob. wykres 4). Spadek importu ze wschodu rekompensowany był głównie zwiększeniem dostaw z Norwegii, która stała się głównym źródłem importu, a także z Holandii i Belgii, w przypadku których chodziło głównie o dostawy gazu skroplonego za pośrednictwem tamtejszych gazoportów (tą drogą mógł docierać do RFN również LNG z Rosji). Zwiększył się też import z Francji (zarówno poprzez istniejące połączenia przez Szwajcarię, jak i bezpośrednio – przez wykorzystywany wcześniej w przeciwnym kierunku punkt Obergailbach). Utraconych wolumenów nie udało się w pełni zastąpić – dostawy surowca do RFN spadły łącznie o 13,9%. Jednocześnie wzrosły mocno ich koszty – w całym 2021 r. wyniosły one 39 mld euro, a w okresie od stycznia do października 2022 r. – 61 mld euro.

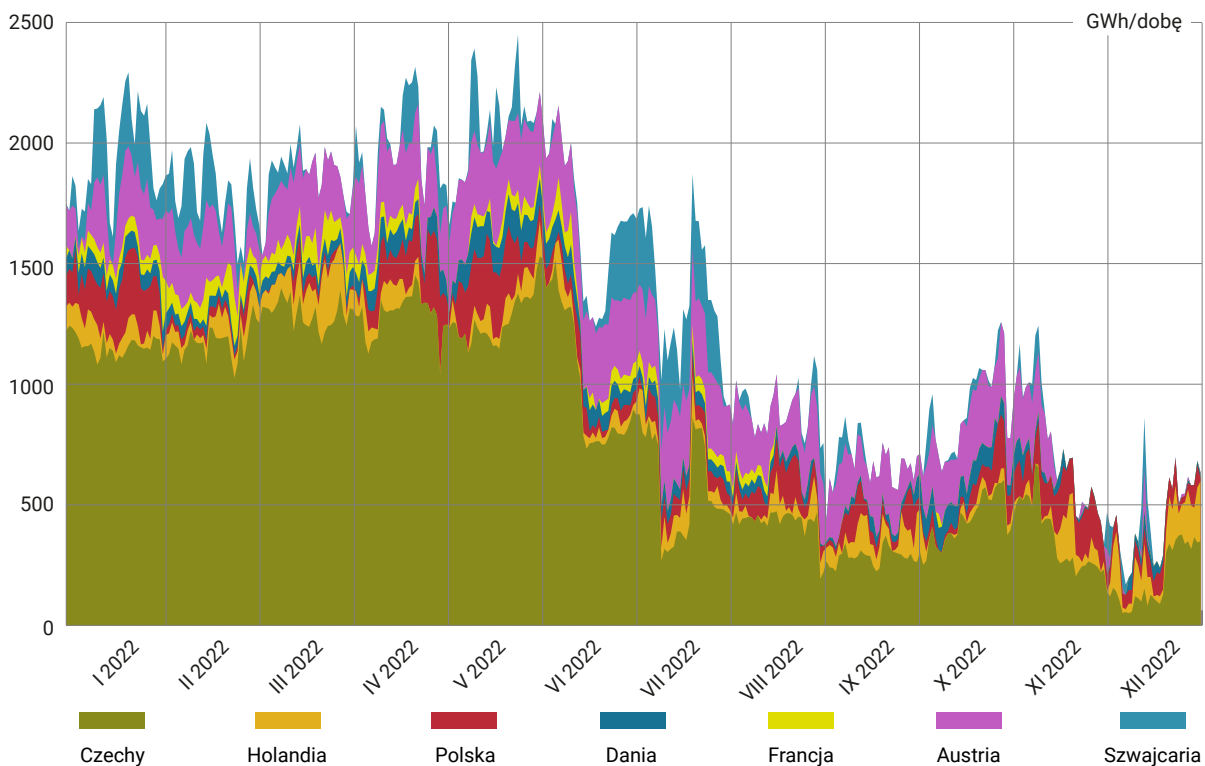
Wskutek odcięcia dostaw z Rosji, które trafiały do krajów środkowo- i zachodnioeuropejskich, znacząco (o 30,3%) spadł również eksport (tranzyt przez RFN) surowca do takich państw jak Francja, Holandia, Austria, Szwajcaria i Czechy (zob. wykres 5). Ostatni kraj jest szczególnym przypadkiem – pochodzący z Nord Streamu gaz przesyłany do Czech trafiał przez to państwo z powrotem do RFN (do Bawarii). Zatrzymanie dostaw z Rosji, które były przeznaczone na inne rynki, zmniejszyło znaczenie Niemiec jako kraju tranzytowego. Wciąż odgrywają one jednak istotną rolę w zaopatrywaniu państw środkowo-europejskich w LNG (zwłaszcza Czech, które przez Niemcy sprowadzają gaz za pośrednictwem FSRU Eemshaven w Holandii oraz są zainteresowane korzystaniem z niemieckiego FSRU w Lubminie).

Wykres 4. Przesył gazu do Niemiec według kierunków dostaw w 2022 r.



Źródło: Federalna Agencja Sieci.

Wykres 5. Przesył gazu z Niemiec do krajów ościennych według kierunków dostaw w 2022 r.



Źródło: Federalna Agencja Sieci.

Kwestia wypełnienia magazynów gazu

Oprócz ograniczania zużycia gazu jednym z priorytetowych instrumentów walki z kryzysem zostało zapełnienie magazynów surowca przed zimą 2022/2023. Wynikało to zarówno z samego kryzysu na rynku gazu, jak i faktu, że poziom wypełnienia niemieckich zbiorników pod koniec ubiegłorocznego sezonu grzewczego – również wskutek celowych działań Gazpromu – był rekordowo niski i wynosił zaledwie 25%. W kwietniu Berlin odebrał temu rosyjskiemu koncernowi kontrolę nad jego aktywami gazowymi w RFN, w tym infrastrukturą magazynową, łącznie z największym niemieckim zbiornikiem gazu w Rehden, który w przeciwieństwie do pozostałych już od jesieni 2021 r. pozostawał niemal pusty. Monitorowanie poziomu wypełnienia magazynów stało się podobnym przedmiotem zainteresowania niemieckiej opinii publicznej do dziennej liczby zachorowań w czasie pandemii COVID-19. Wiosną wprowadzono obowiązek zapełnienia zbiorników do określonych poziomów, a latem skorygowano je w górę, m.in. do 85% do 1 października i do 95% do 1 listopada 2022 r. Rząd federalny zlecił także niemieckiej giełdzie gazu THE skupowanie surowca na rynku celem jego magazynowania i wyposażył ją łącznie w 16,5 mld euro na ten cel. Ponieważ politycznym priorytetem było zapełnienie zbiorników przed okresem grzewczym (określone jako jeden z warunków uniknięcia niedoboru surowca), THE nabywała zwłaszcza latem gaz na globalnym rynku nawet po wygórowanych, rekordowych cenach, bez względu na koszty, dodatkowo windując w ten sposób cenę surowca w Europie i na świecie.

Akcja zapełniania magazynów zakończyła się powodzeniem w połowie listopada, kiedy poziom wypełnienia osiągnął 100%. Było to możliwe przede wszystkim dzięki ograniczeniu zużycia, interwencyjnemu skupowi surowca przez THE, możliwościom finansowym RFN, dostępności gazu na globalnym rynku (m.in. przez mniejsze zapotrzebowanie w Azji), a także łagodnej pogodzie wiosną i jesienią. Istotne znaczenie w tym kontekście miało również utrzymanie pewnego poziomu importu rosyjskiego gazu do lata (w skali całego roku udział Rosji w imporcie wyniósł 22%). Bez niego o wiele trudniejsze, o ile w ogóle możliwe, byłoby wypełnienie magazynów przed bieżącym sezonem grzewczym.

Postępujący proces uniezależniania się (*decouplingu*) od Rosji i wejście państwa na rynek gazu

Wywołany agresją Rosji na Ukrainę kryzys stał się powodem zmiany podejścia Berlina do dotychczasowego sojuszu energetycznego i przyczynił się do rozpoczęcia uniezależniania się RFN od Moskwy w tym obszarze. Proces ten miał charakter rozwojowy – przebieg wydarzeń wymuszał na Niemczech kolejne korekty i dalej idące decyzje. Na początku wojny kanclerz Olaf Scholz przedstawił jedynie plan długofalowej dywersyfikacji przez budowę dwóch stacjonarnych gazoportów (w Brunsbüttel i w Wilhelmshaven), które miały zostać uruchomione w połowie lat dwudziestych. Wiosną Berlin podjął decyzję o przyspieszeniu procesu przez krótkookresowe wydzierżawienie z budżetu państwowego pięciu wpływających terminali LNG (pierwotnie planowano cztery jednostki), z których dwa miały zostać uruchomione na przełomie 2022/2023 (FSRU Wilhelmshaven został otwarty w połowie grudnia, FSRU Brunsbüttel będzie oddany do użytku w drugiej połowie stycznia), a trzy kolejne (Wilhelmsaven II, Stade, Lubmin II) – od zimy 2023 r. Dodatkowo z politycznym poparciem władz landowych i federalnych przygotowany został prywatny projekt FSRU w Lubminie, którego inauguracja ma odbyć się 14 stycznia br. Szybką realizację projektów umożliwiła specustawa o infrastrukturze LNG, która radykalnie skróciła procedury dotyczące zezwoleń na inwestycje lub badania ich wpływu na środowisko. Sześć planowanych FSRU ma mieć łączną moc regazyfikacyjną 32 mld m³ rocznie, co w połowie 2024 r. powinno ustabilizować sytuację na rynku gazu mimo zakładanego braku dostaw surowca z Rosji. Pływające terminale mają być przejściowym (i uzupełniającym) rozwiązaniem do czasu oddania do użytku trzech stacjonarnych gazoportów (oprócz Brunsbüttel i Wilhelmshaven postępują prace przygotowawcze przy projekcie w Stade).

Oprócz awaryjnej budowy infrastruktury służącej dywersyfikacji (zastąpieniu dostaw od Gazpromu) proces gazowego uniezależnienia się RFN od Rosji uzupełniały zmiany dotyczące firm, które są symbolami dotychczasowego sojuszu. Uniezależnienie to wiązało się z nacjonalizacją ich aktywów i znaczącym zwiększeniem roli państwa w niemieckim, dotychczas sprywatyzowanym, sektorze gazowym. Wydarzeniem o bezprecedensowym charakterze było upaństwowienie gazowych aktywów Gazpromu w Niemczech i szerzej w Europie (spółki Gazprom Germania, obecnie funkcjonującej pod nazwą SEFE), dzięki czemu Berlin odzyskał kontrolę m.in. nad strategiczną infrastrukturą gazową (magazynową, przesyłową), a także kluczowymi z perspektywy działania rynku spółkami handlującymi błękitnym paliwem. Symboliczny charakter miała również organizowana przez Niemcy akcja ratunkowa Unipera, największego importera gazu do RFN, który swój model biznesowy w dużej mierze opierał na sprowadzaniu rosyjskiego surowca, a po odcięciu jego dostaw stanął na krawędzi bankructwa i – ostatecznie – też został znacjonalizowany.

Rok 2022 jest ważną cezurą w historii współpracy RFN i Rosji w sektorze gazowym, który dotychczas stanowił jeden z jej fundamentów. Więzy łączące oba kraje na tym polu uległy daleko idącemu ograniczeniu, a powrót do współpracy w znanym sprzed wojny wymiarze wydaje się obecnie bardzo mało prawdopodobny. Nowe kontrakty oraz infrastruktura w obszarze LNG będą zawężać przestrzeń potencjalnego wznowienia relacji handlowych, a ryzyka polityczne oraz straty poniesione przez niemieckie spółki będą także w przyszłości działać odstraszaająco. Nie oznacza to jednak, że gazowy *decoupling* ma charakter nieodwracalny. W sprzyjających politycznie okolicznościach Berlin – zachęcany głównie przez przemysł oraz przynajmniej część tamtejszych polityków – będzie zapewne optował za przywróceniem importu surowców z Rosji, choć w mniejszym niż przed wojną zakresie (w ramach unijnych decyzji Niemcy zaprzestały sprowadzania węgla kamiennego i ropy naftowej).

Powrót tematu krajowego wydobycia

Obecnie Niemcy pokrywają jedynie ok. 6% zapotrzebowania z krajowych złóż, podczas gdy jeszcze na początku XXI wieku odpowiadały za około jedną piątą zużycia. Wyczerpywanie się zasobów, łatwa dostępność taniego surowca z importu (głównie z Rosji), opór społeczny oraz powiązane z nim kontrowersje polityczne skutecznie uniemożliwiały realizację nowych projektów. Obecna niepewność związana z perspektywami zaopatrzenia RFN w gaz w kolejnych latach po odcięciu dostaw z Rosji oraz prawdopodobieństwo utrzymywania się w dłuższym okresie wysokich cen błękitnego paliwa ożywiły na nowo niemiecką dyskusję o rodzimym wydobyciu surowca. Za nowymi projektami – również w obszarze zabronionego de facto w RFN stosowania metody szczelinowania hydraulicznego ze skał łupkowych (złoża szacowane są na od 380 do nawet 2300 mld m³) – otwarcie opowiedziały się koalicyjna FDP oraz opozycyjne CDU/CSU. Kategoryczny sprzeciw zgłosiły jednak współrządzące z liberałami SPD oraz Zieloni, których elektoraty odrzucają wydobycie gazu łupkowego, posługując się głównie argumentami dotyczącymi wpływu tej technologii na środowisko. Co więcej, przeciwko są władze Dolnej Saksonii, czyli landu, w którym znajduje się zdecydowana większość potencjalnych zasobów, a obie te partie współtworzą tam koalicję rządzącą. Kryzys wpłynął jednak na zmianę postawy rządów federalnego oraz dolnosaksońskiego wobec projektu wydobycia gazu na holendersko-niemieckim pograniczu Morza Północnego – jest on realizowany przy poparciu rządu Holandii przez tamtejszą spółkę ONE-Dyas (szacowana wielkość złoża sięga nawet 60 mld m³). Po wielomiesięcznej zwłoce wywołanej głównie protestami organizacji ekologicznych – i po interwencji Hagi – Niemcy wiosną odblokowały ten projekt.

Przyszłość gazu i transformacji energetycznej

Kryzys 2022 r. nie podważył głównych założeń niemieckiego modelu transformacji sektora elektroenergetycznego. Pod wpływem wojny nowa koalicja rządząca SPD-Zieloni-FDP częściowo zaostrzyła nawet wcześniejsze ambicje dotyczące tempa przechodzenia na system oparty o odnawialne źródła energii. Latem ubiegłego roku przyjęty został największy w historii RFN pakiet reform mających na celu przy-

spieszenie i ułatwienie inwestycji głównie w farmy wiatrowe oraz fotowoltaikę, co ma umożliwić osiągnięcie nowego celu 80% udziału OZE w zużyciu energii elektrycznej w Niemczech do 2030 r. (w 2022 r. wyniósł on 46%, natomiast w miksie wytwórczym – 44,6%).

Berlin nie zmienia także planów dotyczących stosowania gazu ziemnego jako paliwa przejściowego transformacji – korekta dotyczy skali oraz długości wykorzystywania błękitnego paliwa w elektroenergetyce. W koncepcji nowej koalicji elektrownie gazowe mają być rzadziej i krócej użytkowane oraz szybciej przestawiane na współspalanie wodoru, a docelowo na pełen *fuel switch*. Na przyszły rok zapowiedziane są ważne z perspektywy Energiewende: reforma rynku energii (zawierająca elementy mechanizmów rynku mocy jako zachętę do inwestycji w nowe elektrownie gazowe typu H2 Ready, które mają zastępować bloki jądrowe i węglowe), aktualizacja strategii wodorowej, a także wdrożenie istotnych dla dekarbonizacji przemysłu instrumentów (na czele z umowami typu *carbon contract for difference* oraz strategią *carbon management* otwierającą Niemcy na stosowanie technologii CCS, czyli wychwytywania i składowania CO₂).

W 2023 r. w RFN spodziewane jest utrzymywanie się napiętej sytuacji w sektorze gazowym. W związku z zakładanym brakiem dostaw surowca z Rosji trudniejsze niż w ostatnich latach będzie zwłaszcza ponowne napełnienie magazynów przed kolejnym sezonem grzewczym. Pozytywnym czynnikiem jest przy tym fakt ich wysokiego poziomu wypełnienia obecnie (9 stycznia było to ponad 91%). Wiele będzie zależeć od dalszego kształtowania się konsumpcji gazu w gospodarce, dostępności LNG na globalnym rynku, stopnia wykorzystywania nowych pływających terminali oraz terminowego oddania do użytku kolejnych i – wreszcie – od temperatur mających duży wpływ na zużycie gazu do celów grzewczych. Zakres bieżących dostaw oraz poziom zapasów będą z kolei miały wpływ na kształtowanie się cen, które – jak wynika z większości szacunków – pozostaną wysokie przez cały 2023 r.

Nowy minister obrony Niemiec – stare zadania

17 stycznia 2023 r. | Kamil Frymark, Justyna Gotkowska

17 stycznia kanclerz Olaf Scholz poinformował o powołaniu Borisa Pistoriusa – dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych Dolnej Saksonii (SPD) – na stanowisko ministra obrony. Dzień wcześniej resort obrony wydał oświadczenie dotychczasowej minister – Christine Lambrecht (SPD) – o złożeniu przez nią rezygnacji z pełnionej funkcji. Swoją decyzję uzasadniła wielomiesięczną koncentracją mediów na jej osobie, co odsuwało na dalszy plan dyskusje dotyczące zmian w Bundeswehrze i polityki bezpieczeństwa RFN. Lambrecht była jednym z najgorzej ocenianych ministrów gabinetu Scholza. W ostatnim czasie traciła również poparcie w szeregach SPD. W sondażu z początku stycznia za jej dymisją opowiadało się 60% ankietowanych, a przeciw – tylko 25% (badanie dla telewizji publicznej ZDF). Wśród sympatyków SPD jej odwołania chciało 50% respondentów (odmiennego zdania było zaledwie 38%).

Pistorius od 2013 r. pełnił funkcję ministra spraw wewnętrznych Dolnej Saksonii. Nie ma doświadczenia w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa ani w rządzie federalnym. Zalicza się go do konserwatywnego skrzydła SPD. Opowiadał się za zaostrzeniem polityki migracyjnej RFN, czym narażał się na niechęć wewnątrz partii. Kilukrotnie brano go pod uwagę jako ewentualnego szefa federalnego MSW. Ma dobre kontakty z mediami oraz w służbach bezpieczeństwa wewnętrznego. W 2018 r. krytycznie oceniał sankcje nałożone na Rosję i wzywał do ich rewizji. W wywiadzie dla dziennika „Süddeutsche Zeitung” wskazywał, że niemiecka gospodarka poniosła z ich powodu miliardowe straty, co według niego miało wzmocnić prezydenta Władimira Putina. W 2022 r. jednoznacznie potępił agresję na Ukra-

inę i zdecydowanie występował przeciwko sympatykom Rosji, demonstrującym m.in. w Hanowerze. Opowiadał się za wpisaniem symbolu „Z” na listę zakazanych znaków w Dolnej Saksonii.

Komentarz

- Decyzja Lambrecht o złożeniu rezygnacji z pełnienia funkcji minister obrony to efekt zmasowanej i uzasadnionej krytyki jej działań. Dotyczyła ona: niewystarczających postępów w procesie modernizacji i reformy Bundeswehry, strategii przekazywania pomocy wojskowej dla Ukrainy, stylu zarządzania samym resortem oraz sposobów prowadzenia komunikacji strategicznej. W ostatnich miesiącach Lambrecht wytykano szczególnie liczne wpadki komunikacyjne, nierzadko ośmieszające ministerstwo. Punktem kulminacyjnym było nagranie w sylwestra życzeń noworocznych nawiązujących do rosyjskiej inwazji na Ukrainę, ale nieprzystających w formie ani treści do pełnionego urzędu. Wcześniej minister niejasno tłumaczyła powody wspólnej podróży służbowym śmigłowcem z dorosłym synem czy przekładała sprawy zawodowe z przyczyn prywatnych. Z informacji medialnych wynika, że kanclerz wiedział o zamiarze złożenia przez nią rezygnacji od początku stycznia. Generalnie opowiadał się za tym, by nadal sprawowała funkcję szefa resortu. Zwłoka w mianowaniu następcy wynikała z trudności w znalezieniu odpowiedniego z perspektywy Scholza kandydata.
- Nominacja Pistoriusa spotkała się z zasadniczą aprobatą wśród koalicjantów. FDP podkreśla jednak konieczność efektywnego wykorzystania przez nowego ministra funduszu modernizacyjnego. Z kolei Zieloni oraz część SPD wskazują na to, że po mianowaniu polityka w rządzie Scholza przestanie obowiązywać parytet płci. Opozycja wytyka Pistoriusowi nieznajomość tematyki wojskowej i zagadnień z obszaru bezpieczeństwa. Chadecja zarzuca przy tym kanclerzowi, że mianując ministrem polityka z drugiego szeregu, bez federalnego doświadczenia, pokazał, iż nie traktuje poważnie ogłoszonej przez siebie Zeitenwende. Większość mediów ocenia decyzję stosunkowo przychylnie, a zarazem zwraca uwagę na ogrom stojących przed Pistoriusem wyzwań i brak czasu na wdrożenie się do nowych zadań.
- Nowy minister będzie musiał sprostać wyzwaniom, którym nie podołała Lambrecht. Chodzi przede wszystkim o przyspieszenie unowocześniania Bundeswehry, ograniczenie biurokracji i usprawnienie procesu zakupów zbrojeniowych. Szybkie przygotowanie projektów, które będą finansowane z funduszu modernizacyjnego sił zbrojnych w wysokości 100 mld euro, a także z regularnego budżetu MON, potwierdzi efektywność nowego ministra. Kolejną istotną kwestią będzie przeprowadzenie długo oczekiwanej reformy Bundeswehry, lepiej przygotowującej ją do wykonywania zadań związanych z obroną zbiorową. Niemiecka armia potrzebuje strukturalnych zmian po latach przystosowywania jej do prowadzenia operacji reagowania kryzysowego. Takie plany stworzyła jesienią 2021 r. była minister obrony rządu wielkiej koalicji Annegret Kramp-Karrenbauer (CDU). Zostały one zastopowane przez minister Lambrecht, pod której auspicjami – według niemieckich mediów – resort obrony przygotował dosyć powierzchowny pakiet reform, nieodpowiadający radykalnie zmienionej po rosyjskiej inwazji na Ukrainę sytuacji bezpieczeństwa. Do zadań Pistoriusa będzie również należało przeprowadzenie rozmów z przedstawicielami przemysłu obronnego RFN w sprawie długofalowego przedstawienia produkcji zbrojeniowej – z czasu pokoju na czas kryzysu. Niemiecka strategia dotycząca dostaw broni na Ukrainę pozostanie w gestii Urzędu Kanclerskiego. Do tej pory resort obrony wdrażał decyzje podjęte przez Scholza. Ten stan rzeczy najprawdopodobniej nie ulegnie zmianie, lecz opinia publiczna będzie oczekiwała od nowego ministra lepszej i spójniejszej komunikacji.

Niemcy wobec przekazania czołgów Leopard Ukrainie

18 stycznia 2023 r. | Lidia Gibadło, Justyna Gotkowska

Deklaracja ze strony Polski, a także kilku innych państw o gotowości wysłania na Ukrainę czołgów Leopard w ramach szerszej koalicji wywołała w Berlinie gorącą dyskusję przed spotkaniem Grupy Kontaktowej ds. Wsparcia Ukrainy w Ramstein 20 stycznia br. Dotyczy ona z jednej strony udzielenia przez RFN zgody na dostawy na Ukrainę czołgów niemieckiej produkcji przez zainteresowane państwa, z drugiej zaś przekazania Kijowowi czołgów Leopard z zasobów Bundeswehry i niemieckiego przemysłu zbrojeniowego.

Decyzje o pozwoleniu na eksport lub reeksport niemieckiej broni formalnie podejmuje Federalna Rada Bezpieczeństwa, w której skład wchodzi: kanclerz, szef Urzędu Kanclerskiego, ministrowie spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, obrony, finansów, sprawiedliwości, gospodarki i energetyki oraz współpracy gospodarczej i rozwoju, a tym samym przedstawiciele wszystkich partii koalicyjnych. Faktyczne decyzje o dostawach niemieckiej broni na Ukrainę, w szczególności ciężkiego uzbrojenia, podejmuje natomiast od początku wojny kanclerz Olaf Scholz.

Komentarz

- Za wydaniem pozwoleń na dostawy czołgów Leopard przez sojuszników oraz za przekazaniem Kijowowi niemieckich czołgów tego typu opowiadają się przedstawiciele partii koalicyjnych (Zieloni i FDP) oraz opozycyjna CDU/CSU. Udzielenie zgody na dostarczenie Ukrainie czołgów przez inne państwa otwarcie zasugerował wicekanclerz i minister gospodarki i energetyki Robert Habeck (Zieloni). Największy sceptycyzm, podobnie jak w przypadku wcześniejszych dostaw ciężkiego sprzętu wojskowego na Ukrainę, wyrażają SPD i Urząd Kanclerski. Ten ostatni od miesięcy argumentował, że przekazanie Ukrainie bojowych wozów piechoty i czołgów zachodniej produkcji może przyczynić się do eskalacji konfliktu i nieprzewidywalnych działań Rosji wobec Ukrainy i NATO. Kanclerz kieruje się nastrojami panującymi wśród niemieckich socjaldemokratów, w partii słychać zaś coraz więcej głosów opowiadających się za rozmowami z Rosją i zakończeniem wojny. W kontekście wyborów w dwóch rządzonych przez SPD landach – w Berlinie (12 lutego) i w Bremie (14 maja) – socjaldemokraci chcą też wskazywać na prowadzenie ostrożnej polityki przez kanclerza Scholza, podkreślając, że jednym z głównych pryncypiów jest uniknięcie wciągnięcia RFN w konflikt zbrojny.
- Nie wydaje się, aby Niemcy politycznie mogli sobie obecnie pozwolić na zablokowanie udzielenia zgody na przekazanie Ukrainie czołgów Leopard przez inne państwa, jeśli na spotkaniu w Ramstein kilka krajów zadeklaruje taką gotowość. Otwarte jest pytanie, czy Berlin zdecyduje się na dołączenie do takiej koalicji i na dostarczenie Ukrainie czołgów z zasobów Bundeswehry bądź niemieckich firm zbrojeniowych. Do takiego kroku – podobnie jak w przypadku wcześniejszej decyzji o przekazaniu Ukrainie 40 bojowych wozów piechoty Marder – skłonić może Niemcy tylko presja ze strony USA i Francji. Administracja Joeego Bidena musiałaby zdecydować o dostarczeniu Kijowowi amerykańskich czołgów lub wyrzucić otwartą presję na Berlin, aby ten dołączył do szerszej koalicji państw gotowych do przekazania Ukrainie leopardów. Jeśli równocześnie Paryż podjąłby decyzję o choćby symbolicznych dostawach francuskich czołgów Leclerc, wówczas kanclerz Scholz – z obawy przed popadnięciem RFN w samoizolację – mógłby zgodzić się na niemieckie dostawy. Ostateczna decyzja Berlina w tej sprawie może zapaść w trakcie konsultacji z Waszyngtonem bezpośrednio przed spotkaniem w Ramstein 20 stycznia. Dzień wcześniej Berlin ma odwiedzić sekretarz obrony USA Lloyd Austin.
- Trudno oszacować liczbę czołgów Leopard będących w dyspozycji Bundeswehry i niemieckich firm zbrojeniowych, ponieważ całościowe dane na ten temat są niedostępne. Bundeswehra posiada najprawdopodobniej w swoich wojskach lądowych jedynie ok. 320 czołgów Leopard 2 w różnych

wersjach, które stopniowo są modernizowane do wariantu 2A7V. Berlin raczej nie będzie skłonny przekazać czołgów Leopard 2 z zasobów Bundeswehry. Niemcy mogłyby wysłać natomiast czołgi Leopard 1 i 2 magazynowane u ich producentów – firm Rheinmetall i KMW. Według danych Rheinmetall przedsiębiorstwo to posiada 22 czołgi Leopard 2 i 88 czołgów Leopard 1, które wymagają jednak poważnych remontów. Pierwsze komunikaty ze strony firmy mówią o tym, że część tych pojazdów mogłaby trafić na Ukrainę dopiero w 2024 r. Dalsze doniesienia prasowe wskazują z kolei na to, że dostawy do 15 czołgów Leopard 2 i 20 czołgów Leopard 1 byłyby możliwe po ośmiu miesiącach od złożenia zamówienia przez niemiecki rząd. Inną ewentualność stanowiłoby przekierowanie na Ukrainę czołgów Leopard, które w ramach programu wymiany Ringtausch zaczęły być pojedynczo przekazywane Słowacji i Czechom (łącznie dostawy obejmą 28 sztuk).

Niemieckie wsparcie dla Ukrainy: ofensywa komunikacyjna

18 stycznia 2023 r. | *Kamil Frymark*

Z opublikowanej przez Urząd Kanclerski (UK) pod koniec grudnia listy rządowej pomocy bilateralnej na rzecz Ukrainy (Deutsche bilaterale Unterstützungsleistungen für die Ukraine und Menschen aus der Ukraine) wynika, że Niemcy szacują wartość udzielonego jej wsparcia w okresie od 24 lutego do 21 grudnia 2022 r. na 12,5 mld euro. Taką skalę pomocy wskazał również 6 stycznia kanclerz Olaf Scholz w trakcie rozmowy telefonicznej z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim.

Publikacja listy ma związek z ofensywą niemieckich dyplomatów, urzędników i ekspertów (m.in. na zamkniętych spotkaniach z przedstawicielami prasy zagranicznej), która polega na przedstawianiu RFN jako lidera regionalnej pomocy Ukrainie w każdym wymiarze. Osiemnastostronicowy dokument został przygotowany na podstawie danych zebranych ze wszystkich resortów federalnych i zawiera de facto bardzo szeroki katalog wsparcia na rzecz Kijowa, co sprawia wrażenie systemowej pomocy udzielanej państwu ukraińskiemu.

W zestawieniu (zob. Aneks 1) połączono środki już przekazane z planowanymi. Ponadto w raporcie pomoc bilateralną niekiedy scala się z programami międzynarodowymi (np. finansowanymi z budżetu MSZ). Dodatkowo z uwagi na niewskazanie dat rozpoczęcia części projektów trudno określić, które z nich (zwłaszcza w obszarze współpracy energetycznej i rozwojowej) wystartowały przed 24 lutego ub.r., a co za tym idzie – które z podanych kwot obejmują tylko zwiększenie lub kontynuację dotychczasowej kooperacji.

Rząd RFN wlicza do pomocy Ukrainie również pewne środki przekazywane jej sąsiadom (np. Mołdawii, Rumunii lub krajom Partnerstwa Wschodniego) w bardzo szerokim kontekście toczącej się wojny (np. wsparcie w wysokości 11,2 mln euro na rzecz demokratyzacji i stabilizacji w państwach ościennych, a także na monitorowanie mediów w Rumunii). Szczególnym przypadkiem jest udzielanie pomocy wybranym rosyjskim NGO, co również zakwalifikowano jako wsparcie dla Kijowa.

Ważną część pomocy Ukrainie stanowią programy wsparcia dla niemieckich instytucji goszczących tamtejszych naukowców, ekspertów i studentów oraz przekazywanie środków gwarantujących pracę różnych instytucji (np. instytutów Goethego) lub niemieckich fundacji politycznych w państwie ukraińskim. Tworzone są również długofalowe projekty współpracy naukowej Exzellenzkerne – ich wdrażanie zaplanowano po 2024 r. Dodatkowo część środków przeznacza się na doradztwo realizowane w RFN lub online, a także na infolinie dotyczące np. kwestii oclenia pomocy dostarczanej na Ukrainę oraz na pomoc medyczną online (np. klinika Charité w Berlinie).

Komentarz

- Opublikowany w grudniu dokument to pierwsze zestawienie, w którym całościowo zaprezentowano aktualne wsparcie niemieckiego rządu dla Ukrainy od momentu wybuchu wojny. Dotychczas najpopularniejszym źródłem informującym o skali pomocy były opracowania Instytutu Gospodarki Światowej z Kilonii (IfW - Ukraine Support Tracker). Za granicą zwracano jednak uwagę na słabości metodologiczne IfW - m.in. podawanie przybliżonych wartości przekazywanej pomocy, łączenie deklarowanego oraz faktycznie udzielonego już wsparcia oraz nieuwzględnianie w zestawieniu liderów pomocy pełnego wkładu innych państw, co często wynikało z braku dostępu do wszystkich danych. Przykładem nieścisłości jest podana wartość wsparcia wojskowego Niemiec dla Ukrainy. Według wyliczeń IfW wyniosła ona (od 24 stycznia do 20 listopada ub.r.) 2,34 mld euro, czyli o 90 mln euro więcej, niż wynika z danych rządowych.
- Wszystkie kluczowe resorty zaangażowane w pomoc dla Kijowa utworzyły w widocznych miejscach w Internecie specjalne podstrony informujące w pogłębiony sposób o niemieckim wsparciu. Są one dostępne zazwyczaj również po angielsku, ukraińsku i rosyjsku. Od początku wojny działa też portal Germany4Ukraine, w którym można znaleźć dane o konkretnych formach pomocy oraz rady i praktyczne wskazówki dla Ukraińców szukających schronienia w Niemczech. Powyższe działania wzmacniają promocję niemieckiego wsparcia zarówno w kraju - wobec własnych obywateli - jak i na arenie międzynarodowej.
- Poza doraźnym charakterem udzielana pomoc ma na celu także przyciąganie do RFN kapitału ludzkiego - stąd liczne przykłady finansowania stypendiów oraz tworzenia miejsc pracy dla ukraińskich naukowców, studentów i ekspertów w tamtejszych instytucjach i organizacjach pozarządowych. Berlin liczy na to, że w ten sposób rozszerzy się sieć powiązań przydatna również po zakończeniu działań wojennych, zwłaszcza w obliczu braku wystarczającej liczby pracowników w RFN. Przy okazji pomoc obejmuje niemieckie organizacje, które do tej pory były bardzo luźno związane z Ukrainą (np. Fundacja Badań nad Dyktaturą Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec).
- Większość Niemców niezmiennie opowiada się za wspieraniem Ukrainy. Ponadto wzrasta poparcie dla zwiększenia dostaw broni, co postuluje 25% badanych (+4 p.p. względem listopada, sondaż ośrodka Infratest dimap z 5 stycznia). Zarazem 41% ankietowanych uważa, że obecna pomoc w tym zakresie jest zadowalająca, a 26% chciałoby ograniczenia wsparcia militarnego. Oprócz presji międzynarodowej jest to kolejny czynnik wzmacniający gotowość rządu kanclerza Scholza do kontynuowania oraz zwiększania pomocy dla Ukrainy.

Tabela. Koszty składowe i całkowite pomocy uchodźcom ukraińskim (stan na 4.01.2023)

	Koszty utrzymania (mln euro)	Szkolnictwo podstawowe (mln euro)	Szkolnictwo średnie (mln euro)	Ochrona zdrowia (mln euro)	Łączne koszty (mln euro)	Koszt na uchodźcę z Ukrainy (euro)
Polska	6 207	1 133	356	664	8 360	5 225
Niemcy	4 428	553	466	1 361	6 808	11 347

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych OECD (oecd-ilibrary.org).

Aneks 1. Wybrane aspekty opublikowanego przez Urząd Kanclerski dokumentu – oba filary stanowią ponad 73% deklarowanej niemieckiej pomocy

Finansowanie pobytu uchodźców:

- Największa część pomocy bilateralnej (56% z 12,5 mld euro) została przeznaczona na wsparcie uchodźców wewnątrz RFN. Rząd wlicza w to 5 mld euro z budżetu Ministerstwa Finansów na dopłaty dla samorządów opiekujących się przybyłymi z Ukrainy w 2022 i 2023 r. i 2 mld euro zarezerwowane na świadczenia socjalne dla uchodźców (zob. tabela).
- W Niemczech zarejestrowanych jest ok. 1 mln uchodźców z Ukrainy (dane za AZR – Centralny Rejestr Cudzoziemców). Po uwzględnieniu liczby osób zapisanych w Federalnej Agencji Pracy oraz dzieci w szkołach i przedszkolach w RFN przebywa jednak mniej – tj. ok. 809 tys. – uchodźców wojennych, z czego ok. 200 tys. dzieci uczęszcza do szkół (wraz z tymi chodzącymi do przedszkoli i żłobków jest ich łącznie 357 tys.), a 452 tys. osób zarejestrowało się w Federalnej Agencji Pracy. Uchodźcy ukraińscy stanowią łącznie ok. 1% populacji.

Wsparcie wojskowe:

- Z dokumentu wynika, że do 5 grudnia ub.r. na wsparcie wojskowe przeznaczono 1,93 mld euro (do końca roku miało ono wynieść 2,2 mld euro). Dane obejmują wartość „licencji” eksportowych, a więc włączono w nie pomoc zarówno już udzieloną, jak i obecnie realizowaną oraz planowaną. Nie da się zatem precyzyjnie oszacować wartości niemieckiego wsparcia militarnego, jakie już trafiło na Ukrainę. Rzeczywista wartość pomocy, którą otrzymała tamtejsza armia, może być nawet dwukrotnie niższa od deklarowanej (jak dotychczas Kijów otrzymał np. tylko jedną z czterech baterii systemu IRIS-T, będącego najdroższą pozycją w całym pakiecie).
- Należy podkreślić, że rząd wlicza do kategorii „pomoc wojskowa” całokształt darowizn dla służb mundurowych Ukrainy (nie tylko dla Sił Zbrojnych), w tym dostawy m.in. 195 generatorów prądu, 35 ambulansów, 78 wozów dla straży granicznej, 280 ciężarówek, a także minibusów, quadów, paliwa etc. Nie obejmuje ona zatem wyłącznie uzbrojenia, sprzętu wojskowego i materiałów wojennych (pełna lista – zob. [Military support for Ukraine](#)).
- Dane rządu RFN pokazują, że najbardziej potrzebne Ukrainie ciężkie uzbrojenie i amunicja stanowią na razie margines niemieckiej pomocy, a wsparcie w tym zakresie jest wielokrotnie niższe od polskiego oraz mniejsze niż m.in. czeskie i słowackie. Dla porównania w wybranych kategoriach:
 - czołgi – min. 260 (PL): 0 (DE);
 - bojowe wozy opancerzone – 40 (PL): 0 (DE);
 - artyleria 155 mm – 18 (PL): 14 (DE);
 - artyleria 122 mm – min. 20 (PL): 0 (DE);
 - wieloprowadnicowe wyrzutnie pocisków raketowych – min. 20 (PL): 5 (DE);
 - wyrzutnie rakiet przeciwlotniczych – bateria S-125 Newa (PL): bateria IRIS-T (DE).

Zdecydowanie najdroższym elementem niemieckiej pomocy jest bateria IRIS-T, której wartość to co najmniej 420 mln euro.

Aneks 2. Wybrane projekty z zakresu pomocy bilateralnej (nie wszystkie zawierają kwotę wsparcia)

- Wsparcie dla ofiar Holocaustu w ramach Conference on Jewish Material Claims Against Germany – jednorazowe wypłaty dla ok. 10 tys. osób na Ukrainie – łącznie 12 mln euro;
- Pomoc dla zwierząt domowych z Ukrainy – 5 mln euro;
- Koordynacja transportów i pomoc w przemieszczaniu się uchodźców z Ukrainy na terenie RFN – 90 mln euro;
- Uznawanie dokumentów przejazdowych ukraińskich kierowców, zwolnienie z opłat drogowych dla transportów humanitarnych;
- Tworzenie 14 stanowisk w Prokuraturze Federalnej obsługujących postępowania związane z wojną na Ukrainie;
- Wsparcie dla wprowadzenia systemu handlu emisjami na Ukrainie – 3 mln euro;
- Wzmocnienie bezpieczeństwa biologicznego na Ukrainie – 808 tys. euro.

(Pełna lista projektów finansowanych przez rząd RFN – zob. *Deutsche bilaterale Unterstützungsleistungen für die Ukraine und Menschen aus der Ukraine*).

Zatarty „silnik Europy”. Relacje francusko-niemieckie w czasach multikryzysu

19 stycznia 2023 r. | Lidia Gibadło, Sebastian Płóciennik

Pandemia i wojna na Ukrainie wyostrzyły różnice interesów między Paryżem i Berlinem oraz doprowadziły do kumulacji napięć we wzajemnych stosunkach. Znaczenie tych tarć wykracza poza wymiar bilateralny: uzgadnianie polityki dwóch najważniejszych członków UE odgrywało w przeszłości kluczową rolę w funkcjonowaniu mechanizmu integracyjnego w Europie. Obecne spory nie muszą jednak skutkować zakończeniem tej koordynacji. Pozostają one w logice tradycyjnie odmiennych podejść Francji i Niemiec do kwestii gospodarczych, bezpieczeństwa oraz integracji, nie stanowią więc zaskoczenia dla elit rządzących tych państw. Niemniej ich przewyciężenie leży w długofalowym interesie obydwu krajów. Większym wyzwaniem dla Paryża i Berlina będzie określenie roli ich współpracy w rozszerzonej i bardziej zróżnicowanej UE. Konkurencją dla tandemu liderów mogą się stać elastyczne i formułowane *ad hoc* koalicje.

W powojennych dekadach stosunki francusko-niemieckie definiował wspólny interes dotyczący rozwoju integracji europejskiej. Mimo licznych sporów i odmiennych poglądów – widocznych zwłaszcza w podejściu do bezpieczeństwa i gospodarki – oba państwa były zatem w stanie wypracowywać trwałe kompromisy. Miały one na tyle dużą wagę polityczną, że w zasadzie rozstrzygały o kierunku rozwoju integracji. Nie bez przyczyny współpracę francusko-niemiecką określano mianem „silnika Europy”.

W 60. rocznicę podpisania Traktatu Elizejskiego cementującego sojusz Paryża i Berlina nie brakuje głosów, że model ten wyczerpał swoją formułę. Multikryzys pandemii, wojny na Ukrainie i szoku energetycznego

w 2022 r. podkreślił różnice interesów, a spory rozlały się jednocześnie na kwestie polityki antykryzysowej, bezpieczeństwa, energetycznej, kształtu porządku globalnego oraz integracji w Europie. Symbolem „zatarcia silnika” stało się odwołanie w listopadzie 2022 r. corocznych konsultacji międzyrządowych.

Teza o głębokim, wręcz nieodwracalnym załamaniu w stosunkach Paryża i Berlina wymaga jednak zmierzenia się z dwoma kluczowymi pytaniami. Po pierwsze, czy różnice interesów między Francją a Niemcami osiągnęły rzeczywiście poziom uniemożliwiający zawieranie kompromisów i dysonans będzie jedynie narastać w kolejnych latach? Po drugie, czy ścisła koordynacja polityczna Paryża i Berlina faktycznie wyczerpała swój potencjał wpływu na bieg spraw w Europie i nie oferuje już obydwu państwom oczekiwanych korzyści?

Polityka gospodarcza w UE: spory o finanse i inwestycje

Różnice zdań dotyczące polityki gospodarczej mają długą tradycję wynikającą z jednej strony ze zderzenia stosunkowo prorynkowego podejścia Niemców z francuskim interwencjonizmem, z drugiej zaś z twardej obrony przez każde z państw swoich interesów gospodarczych. Rozbieżności te spektakularnie ujawniły się w kryzysowych latach 2009–2013, kiedy Francja domagała się wzrostu wydatków, a Niemcy oszczędności budżetowych oraz liberalizacji gospodarki. Wyłonił się wówczas kompromis, w którym Berlin przekonał partnerów do cięć w finansach publicznych i reform podaży (ang. *austerity*), choć musiał się też pogodzić z licznymi wyjątkami oraz bardzo elastyczną polityką pieniężną Europejskiego Banku Centralnego.

W trakcie kryzysu pandemicznego polityczną inicjatywę przejęła Francja, która z koalicją państw południa przeforsowała przełomowy „fundusz odbudowy”. Jego istotą było wspólne zadłużanie się UE w celu zwiększenia wydatków na politykę antykryzysową. W zamian za ten wyraźny krok ku „unii transferowej” Niemcy uzyskały zapewnienie, że każdy beneficjent funduszu będzie musiał przedstawić precyzyjne cele wydatków i plany reform. Ponadto sama inicjatywa miała mieć charakter jednorazowy. Częścią kompromisu było także rozpoczęcie prac nad reformą paktu stabilności i wzrostu, krytykowanego od lat za nieskuteczne forsowanie dyscypliny fiskalnej i jednocześnie hamowanie ożywienia gospodarczego. Wiele wskazuje na to, że zmiany w ostatecznym kształcie wprowadzą większą elastyczność w redukcji długu, co od dawna postulowała Francja. Jednocześnie reforma nie naruszy statusu samych reguł fiskalnych, na czym z kolei bardzo zależało Niemcom.

Obecny kryzys – tym razem związany z wojną na Ukrainie i rosnącymi cenami energii – naruszył kruchą równowagę. Najwięcej kontrowersji wywołała zapowiedź utworzenia przez RFN krajowego funduszu interwencji na rynkach energii w wysokości 200 mld euro. Francja uznała ten pomysł za bezpośrednie zagrożenie dla spójności wspólnego rynku i warunków konkurencji – niemieckie firmy miały otrzymać wsparcie, które nie było dostępne dla innych. Właściwą reakcją, zdaniem Paryża, powinno być powołanie kolejnego europejskiego funduszu wsparcia, co jednak Niemcy zdecydowanie odrzucają. Mimo to istnieje duża szansa, że napięcia zejdą na dalszy plan w obliczu spadku cen energii na rynkach i prawdopodobnej stopniowej poprawy sytuacji gospodarczej w drugiej połowie roku.

Gospodarka światowa: spór o granice protekcjonizmu

Ważnym źródłem odmiennego podejścia Francji i Niemiec do polityki gospodarczej jest charakter ich powiązań z zagranicą. RFN wykazuje bardzo wysoki poziom uzależnienia od handlu zagranicznego (równowartość 89% PKB), bezprecedensowy wśród gospodarek tej wielkości. Podobną ocenę można sformułować w odniesieniu do sfery kapitału: wskaźnik inwestycji zagranicznych netto NIIP (*net international investment position*) notuje ogromną, sięgającą 75,1% PKB nadwyżkę. W przypadku Francji zależność gospodarcza od zagranicy jest o wiele niższa. Relacja handlu zagranicznego do PKB wynosi jedynie 62%, zaś NIIP ma wartość ujemną – -26,7%.

Powyższe dane idą w parze z preferencjami co do charakteru globalizacji. W interesie Niemiec zawsze leżała jednolita, możliwie „odpolityczniona” przestrzeń dla wymiany handlowej i inwestycji w gospodarce światowej. Oznaczało to również pragmatyczne podejście do współpracy z państwami autorytarnymi, którym daleko było do zachodnich standardów demokratycznych. Francja natomiast traktowała globalizację jako mechanizm sprzyjający pogłębianiu strukturalnej przewagi przez USA i Chiny oraz jako zagrożenie dla modeli socjalnych Unii Europejskiej. Według Paryża UE powinna działać na zewnątrz jako aktor polityczny i jednocześnie troszczyć się o własną suwerenność – w praktyce stosować protekcyjizm, subwencjonować swoich producentów, budować własne przemysły wysokich technologii i produktów strategicznych.

Pandemia oraz rosyjska inwazja na Ukrainę wzmocniły argumenty francuskie. Otwarcie Niemiec na globalizację okazało się ryzykowne: zarówno w kontekście długich łańcuchów dostaw, zakupów surowców energetycznych z Rosji, jak i uzależnienia ekonomicznego od coraz bardziej autorytarnych i agresywnych Chin. Droga do wspólnego stanowiska nie będzie jednak łatwa. W przypadku Chin Niemcy preferują ostrożne podejście i stawiają na ochronę własnych firm, co częściowo wyjaśnia porzucenie pomysłu wspólnej podróży Olafa Scholza i Emmanuela Macrona do Pekinu. Zbliżyć obydwie rządy może jednak idea dywersyfikacji powiązań handlowych i kapitałowych, która dla Niemiec jest szansą na ograniczenie ryzyka, zaś dla Francji – na budowanie wpływów politycznych na globalnym Południu.

Kolejną sferą ucierania się stanowisk obydwu państw są relacje gospodarcze z USA. Niemcy z racji rosnącego szybko eksportu za ocean chętnie powróciłyby do rozmów o utworzeniu transatlantyckiej strefy wolnego handlu, zarzuconej w poprzedniej dekadzie w dużej mierze z powodu protekcyjizmu administracji Donalda Trumpa. Francja skłania się raczej ku twardszej postawie wobec amerykańskich koncernów cyfrowych i dąży do uregulowania ich działań w UE. Ważną cezurą dla obu stanowisk będzie wdrożenie ustawy Inflation Reduction Act, która zapowiada przeznaczenie blisko 400 mld dolarów na wsparcie dla „zielonych” inwestycji, produkcji baterii i aut elektrycznych. Przewidziano w niej, że subwencje i ulgi podatkowe będą dotyczyć produktów wytwarzanych w USA, co dla importu z Europy oznacza ogromne ryzyko utraty konkurencyjności. Francja szybko ogłosiła, że w razie braku ustępstw ze strony USA konieczne będą restrykcje handlowe oraz ustanowienie własnego programu „Buy European”. Macron ma ambicję przewodzenia Unii w tej sprawie, czego wyrazem była jego listopadowa wizyta w USA i próba wywalczenia koncesji w trakcie bezpośrednich rozmów z Joem Bidenem. Niemcy z kolei są bardziej powściągliwi. Scholz wolałby rozbroić konflikt i powrócić do negocjacji o wolnym handlu, a nade wszystko ograniczyć rozlewanie się tendencji protekcyjnych na inne regiony świata. Im większe jednak zagrożenie wojnami handlowymi, tym większa presja na ujednoczenie stanowisk ze wskazaniem na preferencje Paryża.

Energia: inne ścieżki transformacji

Polityki energetyczne RFN i Francji mają zbliżony cel – jest nim ograniczenie emisji gazów cieplarnianych w połączeniu z maksymalnym wzrostem udziału źródeł odnawialnych w wytwarzaniu energii elektrycznej. Metody osiągnięcia celu są jednak różne.

Według planów transformacji energetycznej Niemiec gaz jest surowcem pomostowym w tym procesie. Dlatego jego udział w produkcji energii – wskutek wygaszenia energetyki jądrowej oraz stopniowego odchodzenia od węgla – będzie wzrastał (według większości prognoz do ok. 20% na początku lat trzydziestych). Rezygnacja z dostaw rosyjskiego gazu zmusiła RFN do korekty dotychczasowych założeń: poszukiwania alternatywnych źródeł surowca, zwiększenia wykorzystywania elektrowni węglowych oraz wydłużenia pracy trzech działających w kraju elektrowni jądrowych.

Dla Francji podstawą jest energia nuklearna, która w 2021 r. odpowiadała za ok. 70% krajowej produkcji energii elektrycznej. Z tego powodu Paryż – wbrew sprzeciwowi Berlina – z sukcesem zabiegał o uzna-

nie jej przez UE za zielone źródło energii, co pozwoli pozyskać środki na rozwój tego sektora z funduszy unijnych. Te będą szczególnie przydatne ze względu na wyłączenia kolejnych francuskich reaktorów wymagających remontu. Dodatkowo energia atomowa jest traktowana jako jeden z filarów suwerenności V Republiki, a przy okazji produkt eksportowy przynoszący zarówno spore przychody, jak i wpływy polityczne za granicą.

W 2022 r. na odmienne podejście w polityce energetycznej nałożyła się ostrzejsza konkurencja o dostęp do surowców, czego przykładem był spór o projekt gazociągu MidCat łączącego Hiszpanię i Francję. Jego budowę zatrzymano w 2019 r. ze względu na wątpliwości dotyczące opłacalności oraz negatywnego wpływu na środowisko. W 2022 r. RFN, Portugalia i Hiszpania powróciły do idei powstania gazociągu, licząc na możliwość transportowania przezeń 17 mld m³ gazu rocznie z Półwyspu Iberyjskiego do Niemiec, a w przyszłości – także wodoru. Sprzeciwiła się temu jednak Francja, ponieważ inwestycja ta stanowiłaby konkurencję dla zielonego wodoru wytwarzanego nad Sekwaną. Ostatecznie Paryż przekonał Hiszpanię i Portugalię do budowy nowego łącza z Barcelony do Marsylii, mającego w 2025 r. zastąpić projekt MidCat.

Obie strony nie chcą jednak, aby różnice zdań przerodziły się w długotrwały spór. Dlatego w listopadzie kanclerz Olaf Scholz i premier Élisabeth Borne podpisali deklarację o solidarności energetycznej. W dokumencie zobowiązali się do wzajemnego wsparcia – Francja w dostawach gazu do RFN i Europy Środkowej, a Niemcy w eksporcie energii elektrycznej. Ponadto oba państwa deklarują współpracę w rozwoju energetyki wodorowej oraz kontynuowanie działań na rzecz transformacji ku zeroemisyjnym systemom energetycznym.

Bezpieczeństwo: suwerenność pod parasolem NATO

Różnice dotyczące wizji bezpieczeństwa i polityki obronnej nie są niczym nowym w stosunkach Francji i Niemiec. Paryż często podkreślał potrzebę europejskiej autonomii w tej sferze, Berlin stawiał zaś na NATO i współpracę z USA, jednocześnie angażując się w rozwój unijnej polityki bezpieczeństwa. Obecnie różnice te odgrywają mniejszą rolę dzięki przyjęciu przez UE tzw. kompasu strategicznego, który uwzględnił francuskie postulaty wzmocnienia unijnych struktur, w tym np. rozwój zdolności do szybkiego reagowania (EU Rapid Deployment Capacity, EU RDC). Rząd Francji przychylił się też do perspektywy RFN, stwierdzając w przeglądzie bezpieczeństwa opublikowanym w listopadzie 2022 r., że „wiarygodna obronność europejska” jest komplementarna do sojuszu transatlantyckiego.

Spory o definicję „europejskiej suwerenności” również tracą na ostrości. Jej niemieckie rozumienie uwzględnia – obok wymiaru militarnego – zmniejszanie zależności UE od dostaw surowców energetycznych, leków oraz substancji medycznych, a także cyfrowych technologii, na czym zależy też Francji. Niemcy pozostają natomiast sceptyczni wobec francuskiego postulatu częstszego wykorzystywania unijnych misji militarnych. Należy jednak zwrócić uwagę, że na tym tle istnieje podział w rządzie RFN, a ewolucja stanowiska w tej sprawie nie jest wykluczona.

Paryż i Berlin zgadzają się również co do ogólnego celu wzmocnienia europejskiego przemysłu obronnego, który powinien stanowić priorytetowe źródło zaopatrzenia dla wojsk państw UE. Na poziomie konkretnych projektów nie brakuje jednak sporów. Najpoważniejsze z nich dotyczą czołgu nowej generacji (MGCS) oraz samolotu nowej generacji, w pracach nad którym uczestniczy także Hiszpania (FCAS). Wynikają one w dużej mierze z rywalizacji krajowych producentów (Dassault Aviation, Airbus, Eumet i Indra w przypadku FCAS oraz Nexter, KMW i Rheinmetall w przypadku MGCS), które niechętnie dzielą się własnymi technologiami, a jednocześnie walczą o zwiększenie swojego udziału w projektach. Nieufność Paryża budzą też zakup przez RFN amerykańskich myśliwców F-35 oraz niemiecka inicjatywa European Sky Shield Initiative, wykorzystująca m.in. rozwiązania USA i Izraela.

Najnowszym testem dla współpracy Paryża i Berlina będzie uzgadnianie działań w odniesieniu do wojny na Ukrainie i relacji z Rosją. W 2022 r. obie stolice były powściągliwe w dostarczaniu większej ilości uzbrojenia Kijowowi, akceptując czołową rolę USA. Interpretowano to jako niechęć do eskalacji i ryzyka rozszerzenia konfliktu. Nie należały one również do zwolenników twardszej polityki wobec Moskwy. Macron – oprócz tzw. dyplomacji telefonicznej – postulował udzielenie Rosji gwarancji bezpieczeństwa. W Niemczech, gdzie w rządzącej SPD wciąż jest wielu wpływowych obrońców dawnej *Ostpolitik*, podejście Paryża mogło liczyć na poparcie.

Sytuacja może jednak ulec zmianie, a wraz z nią – istnienie cichego konsensusu dotyczącego ostrożnej polityki wobec wojny na wschodzie Europy. Francja zdecydowała się na przekazanie Ukrainie opancerzonych samochodów rozpoznawczych AMX-10RC, co postawiło Niemcy w trudnej sytuacji i de facto zmusiło je do porzucenia oporu wobec dostaw podobnego uzbrojenia. Możliwe, że prezydent Macron próbuje przejąć rolę europejskiego lidera w polityce bezpieczeństwa, czego przejawami będzie nie tylko większe zaangażowanie na Ukrainie, lecz także wzmocnienie współpracy z państwami Europy Środkowej. Z drugiej strony w RFN trwa proces rewizji *Ostpolitik* napędzany przez krytykę ze strony Zielonych i FDP, nabiera też tempa dyskusja o konieczności dostarczenia Ukrainie czołgów Leopard II. W tej sytuacji nie można wykluczyć różnych scenariuszy – zarówno nowego, bardziej antyrosyjskiego konsensusu Paryża i Berlina, jak i pojawienia się sporów co do skali wsparcia dla Kijowa i przyszłości stosunków z Moskwą.

Integracja europejska: granice wspólnej wizji

Współpraca Francji i Niemiec jest tradycyjnie uznawana za warunek stabilności integracji europejskiej, ale nie oznacza, że obydwa kraje mają jednakowe wyobrażenia o przyszłym przebiegu tego procesu. Francja przywiązuje dużą wagę do jego pogłębienia i tworzenia politycznego „rdzenia” Europy otoczonego mniej zintegrowanymi „kręgami”. RFN jest ostrożniejsza wobec różnicowania integracji. W jej polityce jest więcej myślenia o jednolitej przestrzeni współpracy, korzystnej zwłaszcza dla wymiany gospodarczej.

Powyższa różnica powinna wyrażać się większym zainteresowaniem Berlina rozszerzeniem UE. Jego poparcie dla tego procesu jest jednak obwarowane postulatami restrykcyjnego podejścia do spełniania warunków członkostwa przez kandydatów i przeprowadzenia reformy instytucjonalnej samej Unii, co w praktyce zbliża Niemcy do pozycji Francji i spowalnia akcesje. Kanclerz Scholz przystał również na pomysł Macrona, by stworzyć forum współpracy UE i jej sąsiadów pod nazwą Europejskiej Wspólnoty Politycznej – choć z zastrzeżeniem, że nie może ona zastąpić samego rozszerzenia.

Przejściowy konsensus w sprawie zasad i tempa przyjmowania nowych członków nie wyklucza jednak napięć wokół polityki sąsiedztwa i relacji z kandydatami. Niemcy będą poświęcać więcej uwagi Europie Wschodniej, w szczególności wsparciu dla Ukrainy i zarządzaniu procesem akcesyjnym tego państwa, a także stabilizacji sytuacji na Bałkanach. Francja z kolei ciążę ku regionowi Morza Śródziemnego i będzie starała się wzmocnić stosunki UE z państwami Afryki Północnej, choćby z powodu polityki energetycznej.

Ostrożniejsze niż w przeszłości podejście Niemiec do rozszerzenia można tłumaczyć chęcią wewnętrznej konsolidacji i stabilizacji UE. Z tego samego powodu niechętnie traktują one francuskie pomysły ekskluzywnej platformy wokół euro, ponieważ niesie ona ryzyko trwałego podziału w UE na członków unii walutowej i państwa z własnym pieniądzem. Zamiast tego RFN proponuje strategię małych kroków i przeprowadzanie reformy instytucjonalnej w Unii w ramach szerokiego konsensusu uwzględniającego kwestie finansowe, politykę energetyczną i koncepcję bezpieczeństwa. Pozwoliłoby to uzyskać poparcie krajów członkowskich, przeciwnych zwłaszcza wprowadzeniu zasady głosowania większościowego w Radzie UE.

Nowy konsensus

Katalog rozbieżności interesów między Francją i Niemcami jest być może najdłuższy w historii powojennych stosunków obu państw. Intensywność sporów oraz trudne do ukrycia współzawodnictwo o wpływ na bieg spraw w Unii Europejskiej (m.in. w polityce handlowej i energetycznej) wynikają jednak z wyjątkowej kumulacji kryzysowych zjawisk i presji na podejmowanie szybkich decyzji. Nie pomaga również widoczny dystans między liderami – prezydentem Macronem i kanclerzem Scholzem, którzy prezentują inny styl prowadzenia polityki i komunikacji.

Sama treść kontrowersji pozostaje w nurcie tradycyjnych sporów między Paryżem i Berlinem – nie stanowią one zatem fundamentalnej, jakościowej zmiany. Co więcej, zarówno w gospodarce, sferze bezpieczeństwa, jak i w kwestiach dotyczących polityki energetycznej oraz kształtu integracji europejskiej widać przestrzeń dla wypracowania kompromisów. Paradoksalnie rozległość obecnych rozbieżności może pomóc – ustępstwa w jednym z obszarów mogą bowiem służyć budowaniu konsensusu w innym. Parcie ku szerokiemu porozumieniu będzie tym silniejsze, im większym wyzwaniem dla interesów Francji i Niemiec będą kwestie globalne: relacje z mocarstwami pozaeuropejskimi, protekcjonizm gospodarczy, rosnące ryzyko dla bezpieczeństwa Europy oraz wyzwanie odbudowy Ukrainy. Ważne są też kalkulacje bilateralne – Berlin obawia się, że ochłodzenie stosunków i eskalacja sporów wzmocni antyunijną prawicę we Francji, Paryż zaś zdaje sobie sprawę, że bez niemieckiego wsparcia nie będzie w stanie realizować swoich ambicji międzynarodowych.

Zapisy w dokumentach strategicznych obu państw i ich deklaracje polityczne wskazują na wolę zachowania ścisłych relacji. Sygnalizuje ją również częstotliwość spotkań na wysokim szczeblu. Rozładowaniu obecnych napięć miała służyć np. ósma sesja Francusko-Niemieckiego Zgromadzenia Parlamentarnego zorganizowana 8 listopada 2022 r. W wydarzeniu – oprócz przedstawicieli Bundestagu i francuskiego Zgromadzenia Narodowego – wzięły udział minister spraw zagranicznych RFN Annalena Baerbock (Zieloni) i francuska sekretarz stanu ds. Europy Laurence Boone oraz, za pośrednictwem Internetu, minister ds. Europy i spraw zagranicznych Catherine Colonna. Do kolejnego spotkania na wysokim szczeblu doszło pod koniec listopada. Najpierw do Paryża na rozmowy ze swoją odpowiedniczką udała się Baerbock, a następnie w Berlinie szefową francuskiego rządu Élisabeth Borne przyjął kanclerz Scholz. 24 stycznia odbędą się w Paryżu odwołane wcześniej konsultacje międzyrządowe.

Po co Europie „silnik” francusko-niemiecki?

Zasadnicze pytanie brzmi, na ile restart ścisłej współpracy – o ile faktycznie nastąpi – będzie miał wymiar europejski. W ostatnich dekadach francusko-niemieckie kompromisy określały agendę integracji w ramach Wspólnot Europejskich i UE, co nadawało bilateralnym negocjacom obydwu liderów status kluczowej, choć nieformalnej instytucji politycznej. Za powrotem tego schematu przemawia nadal potencjał gospodarczy obu państw: ich łączny PKB w 2021 r. to 42% PKB całej UE i blisko 50% „rdzenia” integracji, czyli strefy euro. Kolejny argument to ich rola w finansowaniu procesów integracyjnych. W 2022 r. Niemcy wpłaciły do budżetu UE 25,1 mld euro więcej, niż z niego otrzymały. W przypadku Francji ta „pozycja netto” sięgnęła 12,4 mld euro. Znaczenie politycznej współpracy Francji i Niemiec w UE powinno też wrosnąć po opuszczeniu jej przez Wielką Brytanię – państwa często kontestującego wspólne projekty Paryża i Berlina. Istnieją jednak również poważne wątpliwości, czy elizejski „silnik” odzyska dawny wpływ na sprawy europejskie.

Pierwsza z nich dotyczy zmiany struktury integracji i mapy wpływów politycznych na Starym Kontynencie w ostatnich dwóch dekadach. Kolejne rozszerzenia UE, które zwiększyły liczbę jej członków, ograniczyły znaczenie tandemu Paryża i Berlina. Kreowanie politycznych rozwiązań w wąskim gronie nie sprawdza się w systemie, w którym rozbieżności interesów nasiliły się, a jednocześnie prawo weta pozostało stosunkowo łatwo dostępne. Pokazały to np. stanowisko Grupy Wyszehradzkiej w sprawie mi-

gracji oraz postawa „grupy oszczędnych” w kwestiach budżetowych i finansowych. W interesie takich grup jest raczej podsycanie konkurencji między Francją a Niemcami niż godzenie się z ich dominacją.

Po drugie dorobek merytoryczny i polityczny niektórych rozstrzygnięć forsowanych przez duet Berlina i Paryża w przeszłości niekoniecznie zbudował jego autorytet w Europie. W szczególnym stopniu odnosi się to do środkowej i wschodniej części kontynentu, gdzie przez długie lata będzie się pamiętać niechęć obydwu stolic do twardszej polityki wobec Moskwy, blokowanie rozszerzenia NATO, wreszcie forsowanie nieskutecznych porozumień mińskich. Kwestie te wydatnie zmniejszają szanse na powodzenie planów Francji i Niemiec, by rozszerzyć zakres spraw poddawanych głosowaniu większościowemu w UE, zwłaszcza w polityce zagranicznej. Byłoby to bowiem równoznaczne ze znaczącym wzrostem wpływów obu krajów w mechanizmie integracyjnym.

Powyższe uwarunkowania stawiają Paryż i Berlin przed dylematem, jaką rolę ma właściwie odgrywać ich ścisła współpraca w Unii Europejskiej. Pierwszą opcją jest przywrócenie „silnikowi” jego dawnego politycznego znaczenia. Jeśli nie udałoby się tego dokonać w drodze reformy instytucjonalnej, która ograniczyłaby prawo weta i wprowadziłaby głosowanie większościowe w strategicznych obszarach, pozostałoby forsowanie preferowanego przez Francję zróżnicowania integracji. W małym „rdzeniu” – składającym się z państw unii walutowej, fiskalnej, wojskowej i politycznej – wpływy Paryża i Berlina miałyby w praktyce podobne znaczenie jak w dawnych Wspólnotach Europejskich sprzed fali rozszerzeń.

Druga opcja zakłada większą elastyczność i odejście od ambitnych założeń co do znaczenia ścisłej współpracy obydwu państw dla biegu europejskich spraw. Zwłaszcza w Berlinie rozważa się budowanie elastycznych „koalicji chętnych” dla preferowanych przez Niemcy rozwiązań zamiast inwestowania energii w bilateralny sojusz dwóch największych graczy – łatwy do zdyskredytowania jako działanie „hegemonów” i próba zdominowania Unii, ale i do obejścia w rozszerzonej Europie. Wciąż bowiem w niemieckiej kalkulacji wizja jednolitej przestrzeni gospodarczej i politycznej na Starym Kontynencie wygrywa z francuską preferencją dla ekskluzywnej integracji.

Z punktu widzenia Europy Środkowej, w tym Polski, poluzowanie sojuszu francusko-niemieckiego i dryfku elastycznej metodzie koalicyjnej oznaczałyby wiele potencjalnych korzyści. Dałoby to szanse na przełamanie politycznego podziału wschód–zachód – wciąż widocznego w Europie, np. w zadziwiającej żywotności pojęcia „nowych członków UE”. Pozwoliłoby także na skuteczniejsze realizowanie własnych interesów, np. w sprawach wojskowych w ramach koalicji z Francją, zaś gospodarczych, finansowych i energetycznych – w ścisłej współpracy z Niemcami. Nie byłoby to jednak pozbawione ryzyka. Nie można wykluczyć urzeczywistnienia się scenariusza, w którym siatka elastycznych koalicji zawiązywanych w ramach tzw. pogłębionej współpracy i pozbawionych wyraźnych liderów osłabi instytucje wspólnotowe i ostatecznie doprowadzi do politycznego przesilenia i realizacji francuskiego pomysłu na Unię „rdzenia” i „peryferii”. Jeśli państwa Europy Środkowej nie będą w stanie zaproponować inicjatyw pogłębiających integrację i mających szanse na zdobycie szerszego poparcia w UE-27, ryzyko takiego rozwoju wypadków wyraźnie wzrośnie.

Niemiecko-norweski sojusz energetyczny

24 stycznia 2023 r. | Michał Kędziński

W ciągu ostatnich dwunastu miesięcy doszło do wyraźnego politycznego zbliżenia między zaprzysiężonymi pod koniec 2021 r. rządami RFN i Norwegii. W tym okresie kanclerz Olaf Scholz oraz wicekanclerz i minister gospodarki i ochrony klimatu Robert Habeck spotykali się w sumie pięciokrotnie z premierem Norwegii Jonasem Gahrem Størem przy okazji bilateralnych wizyt. Głównym tematem rozmów były współpraca energetyczna w kontekście wywołanego agresją Rosji na Ukrainę kryzysu oraz zacieśnianie długofalowego partnerstwa Berlina i Oslo w dziedzinie transformacji energetycznej.

Zwieńczeniem prowadzonych w ostatnich miesiącach negocjacji było podpisanie 5 stycznia podczas wizyty wicekanclerza Habecka w stolicy Norwegii dwóch wspólnych deklaracji. Pierwsza z nich dotyczy „strategicznego partnerstwa” w obszarach polityki klimatycznej, odnawialnych źródeł energii (zwłaszcza morskiej energetyki wiatrowej), projektów z wykorzystaniem technologii wychwytywania i składowania dwutlenku węgla (*carbon capture and storage, CCS*), sektora surowcowego, dekarbonizacji transportu morskiego, a także mikroelektroniki i elektromobilności. Drugi dokument dotyczy z kolei pogłębiania dwustronnej współpracy w branży wodorowej. Berlin i Oslo deklarują w nim wolę uruchomienia eksportu wodoru z Norwegii do Niemiec na dużą skalę do 2030 r. W pierwszej kolejności przesyłany miałby być głównie tzw. niebieski wodór (pozyskiwany z gazu ziemnego przy zastosowaniu CCS), który z czasem miałby być stopniowo zastępowany zielonym wodorem (wytwarzanym w procesie elektrolizy przy udziale energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych). Zaplanowano zbadanie zasadności budowy podmorskiego gazociągu do przesyłu wodoru – studium wykonalności przedsięwzięcia mają przedstawić wiosną br. norweski operator systemu przesyłowego Gassco i Niemiecka Agencja Energii (Dena) przy współpracy z przedstawicielami przemysłu z obu państw. Oprócz tego strony deklarują zamiar sprawdzenia możliwości budowy oddzielnego rurociągu do transportu – w odwrotnym kierunku – dwutlenku węgla, wychwytywanego dzięki technologii CCS w niemieckich zakładach przemysłowych, a następnie jego komercyjnego składowania w zbiornikach pod norweskim dnem morskim.

Ponadto w obecności Habecka i Støre’a prezesi RWE i Equinora podpisali porozumienie o strategicznej współpracy w sektorze wodorowym. Firmy uzgodniły m.in. kooperację w zakresie sprowadzania najpierw niebieskiego, a później zielonego wodoru z Norwegii do Niemiec, a także wspólną realizację projektów związanych z budową w RFN elektrowni gazowych o łącznej mocy 3 GW. W momencie uruchomienia zakłady te miałyby być zdolne do współspalania mieszanki wodoru (co najmniej 50%) z gazem ziemnym, a docelowo do stosowania czystego wodoru. Oba paliwa do elektrowni miałyby być dostarczane przez Equinor. Koncerny mają też razem inwestować w morskie farmy wiatrowe, z których energia służyłaby do produkcji zielonego wodoru. Firmy zaznaczają, że wspólne projekty zostały uzgodnione przy założeniu, że powstanie planowany przez rządy obu państw podmorski rurociąg do przesyłu wodoru.

W czasie wizyty w Norwegii Habeck – w obecności licznych mediów – zwiedził należącą do Norcemu (spółka córka niemieckiej Heidelberg Materials) cementownię, która wdraża jeden z pierwszych projektów CCS na skalę przemysłową (element finansowanego przez Oslo programu Longship). Odwiedził także norweskiego producenta instalacji do produkcji zielonego wodoru NEL – w obecności wicekanclerza podpisano wstępne porozumienie na zakup elektrolizerów o mocy 120 MW dla niemieckiego projektu HH2E w Brandenburgii.

Komentarz

- Norwegia stała się kluczowym partnerem RFN w czasie bieżącego kryzysu energetycznego – po odcięciu Niemiec od dostaw gazu z Rosji w połowie 2022 r. jest największym źródłem jego importu.

W grudniu ub.r. nawet 42% sprowadzanego do Niemiec surowca pochodziło z Norwegii – o połowę więcej niż w styczniu (28%). Ponadto Berlin – przy wsparciu Oslo – już wiosną 2022 r. wydzierżawił od norweskiego armatora Høegh dwie jednostki do magazynowania i regazyfikacji gazu skroplonego (FSRU), które będą służyć w kolejnych latach jako terminale LNG (jedna z nich od grudnia funkcjonuje w Wilhelmshaven, druga – od stycznia w Brunsbüttel). Po sabotażach na gazociągach Nord Stream oba kraje zacieśniły również kooperację w zakresie bezpieczeństwa infrastruktury energetycznej.

- Berlin i Oslo uzupełniają dotychczasowe partnerstwo energetyczne, bazujące głównie na handlu surowcami (oprócz gazu Niemcy importują też norweską ropę), o nowe, przyszłościowe obszary, wpisujące się w procesy transformacji energetycznej i dekarbonizacji gospodarek. Tym samym otwierają długofalową perspektywę strategicznej współpracy na czas, w którym paliwa kopalne będą odgrywały coraz mniejszą rolę. Interesy RFN i Norwegii w tych dziedzinach charakteryzują się wysokim stopniem komplementarności. W kolejnych etapach Energiewende będzie rosło zapotrzebowanie Niemiec na niskoemisyjny wodór, którego kraj ten nie będzie w stanie pokryć z własnych źródeł – Berlin szacuje, że w dłuższej perspektywie rodzima produkcja będzie zaspokajać ok. 30% popytu. Z kolei Norwegia, która ma dogodne warunki do produkcji zarówno niebieskiego (własne złoża gazu ziemnego i możliwości stosowania CCS), jak i zielonego wodoru (dostępność energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych), chce rozbudowywać sektor wodorowy jako nowy, przyszłościowy obszar gospodarki. Co więcej, Norwegia od lat dziewięćdziesiątych rozwija technologię CCS, widząc w niej obiecujący model biznesowy wpisujący się w proces dekarbonizacji – kraj ma dogodne warunki geologiczne do składowania CO₂ pod dnem morskim (np. w zbiornikach po opróżnionych złożach gazu czy ropy). Dla Oslo Niemcy są zarówno atrakcyjnym kierunkiem eksportu wodoru, jak i potencjalnie dużym klientem w zakresie składowania CO₂ pochodzenia przemysłowego. Z perspektywy politycznej Berlin jest zarazem dla Oslo ważnym sojusznikiem w forsowaniu na poziomie UE korzystnych regulacji dotyczących powyższych technologii. Po porażce koncepcji bliskiej współpracy z Rosją Norwegia jest natomiast dla RFN preferowanym partnerem energetycznym ze względu na przynależność do tych samych sojuszy, większą przewidywalność i wyznawanie wspólnych wartości.
- Niemiecko-norweskie uzgodnienia pokazują zmianę (urealnienie) dotychczasowego podejścia Berlina do sposobu pozyskiwania wykorzystywanego w procesie transformacji wodoru i szersze otwarcie na tzw. niebieski wariant tego surowca. Przyjęta w czerwcu 2020 r. strategia wodorowa RFN stawiała jednoznacznie na wspieranie wykorzystywania jedynie zielonego wodoru, a co najwyżej dopuszczała import innych jego typów (zob. [Niemiecka strategia wodorowa: zielony wodór w centrum uwagi](#)). Sojusz z Oslo przewiduje tymczasem polityczne (i zapewne także finansowe) wsparcie dla projektów, które zakładają stosowanie przez nieokreślony okres przejściowy niebieskiego wodoru i – dopiero w następnej kolejności – stopniowe zastępowanie go zielonym. Niemiecko-norweskie partnerstwo – ale i większe otwarcie na niebieski wodór w ogóle – może ponadto stać się ważnym impulsem przyspieszającym rozwój sektora wodorowego w RFN. Pytanie o dostępność tego nośnika energii w przyszłości na skalę przemysłową jest jednym z najważniejszych (obok tych dotyczących infrastruktury, regulacji, wsparcia finansowego), które stawiają przedstawiciele takich branż jak: stalowa, chemiczna czy petrochemiczna. Rozważają oni inwestycje w technologie zakładające zastępowanie wodorem węgla i gazu ziemnego, aby zredukować ślad węglowy produkcji. Zrzeszenia przemysłowe od dawna lobbowały w Berlinie za niebieskim wodorem, wskazując, że może być on dostępny na wielką skalę o wiele szybciej niż zielony. Krytykowały przy tym zbyt ideologiczne i pryncypialne – ich zdaniem – nastawienie rządu, które de facto ogranicza tempo rozwoju gospodarki wodorowej w RFN.
- Porozumienie o współpracy strategicznej RWE i Equinora dokładnie wpisuje się zarówno w uzgodniony między Berlinem i Oslo sojusz energetyczny, jak i w dalsze plany dotyczące transformacji niemieckiego sektora elektroenergetycznego. W ramach ustaleń między RWE a władzami RFN i Nadrenii Północnej-Westfalii z jesieni 2022 r. koncern ma przyspieszyć wygaszenie wszystkich nadreńskich elektrowni na węgiel brunatny o osiem lat, do 2030 r. (zob. [Niemcy: węglowy renesans na](#)

czas kryzysu). W ich miejsce spółka zapowiedziała zbudowanie nowych bloków gazowych o łącznej mocy 3 GW, które miałyby być zdolne do współspalania wodoru oraz pełnego przestawienia na ten surowiec od 2035 r. Partnerstwo RWE z Equinorem jest ważnym krokiem do realizacji owych zamierzeń, zwłaszcza dzięki zapewnieniu potencjalnych dostaw zarówno gazu, jak i wodoru. Zastępowanie bloków węglowych gazowo-wodorowymi stanowi jeden z kluczowych – obok intensywnej rozbudowy OZE i sieci przesyłowych – elementów transformacji sektora elektroenergetycznego w RFN.

- Pomysł zbudowania gazociągu do przesyłu wodoru z Norwegii do Niemiec jest strategicznie ważnym projektem dla obu rządów. Zapowiedź sprawdzenia wykonalności takiego przedsięwzięcia po raz pierwszy pojawiła się w czasie wizyty Habecka w Oslo w marcu 2022 r. i od tamtego czasu trwają prace przygotowawcze. Zaplanowane na wiosnę br. wyniki studium wykonalności projektu, za którym stoją państwowe agencje oraz zainteresowany tym przedsięwzięciem przemysł, z pobudek polityczno-gospodarczych wydają się z góry przesądzone. Do rozstrzygnięcia pozostaje jednak wiele kwestii dotyczących m.in. finansowania budowy gazociągu. Wiele wskazuje na to, że nie będzie ona możliwa bez zewnętrznego – np. państwowego lub unijnego – wsparcia.
- Partnerstwo Berlina i Oslo pokazuje też zmianę dotychczasowego stanowiska RFN w sprawie stosowania technologii CCS. Wcześniej rząd federalny pomijał ją w swoich planach dekarbonizacji przemysłu ze względu na kontrowersje, które wzbudzała od lat w Niemczech, zwłaszcza wśród wpływowych tam organizacji ekologicznych (chodzi głównie o możliwe negatywne konsekwencje podziemnego składowania CO₂ dla środowiska). Największymi oponentami CCS wśród partii politycznych są Zieloni. Tymczasem nie tylko przemysł, lecz także liczni krajowi i zagraniczni eksperci zajmujący się problematyką dekarbonizacji tego sektora wskazują, że w niektórych branżach nie da się całkowicie wyeliminować emisji gazów cieplarnianych i korzystanie z CCS będzie nieodzowne. Norwegia od dawna z kolei lobbowała w Niemczech i w UE za tą technologią, na szczeblu zarówno politycznym, jak i biznesowym. Wiele niemieckich firm w ostatnich miesiącach zapowiedziało wraz z Equinorem realizację wspólnych projektów w tym obszarze. Wśród nich jest m.in. planowany z koncernem Wintershall Dea – największą spółką wydobywczą w RFN – rurociąg do transportu CO₂ z Niemiec do Norwegii. W ostatnim czasie coraz więcej wskazuje na to, że Berlin nie tylko umożliwi eksport dwutlenku węgla i jego składowanie w innych krajach (obecnie prawnie zabroniony), lecz także może dopuścić realizację projektów CCS pod dnem niemieckiej części Morza Północnego. Rozpoczęto już konsultacje w tej sprawie, które mają się zakończyć przyjęciem w 2023 r. niemieckiej strategii (*carbon management strategy*). Wiele będzie zależeć od stanowiska Zielonych. Przy okazji wizyty w Norwegii Habeck rozpoczął skierowaną głównie do swojego elektoratu i zapleczka partii ofensywę komunikacyjną pod hasłem „Lepszy CO₂ w ziemi niż w atmosferze”, której celem jest przekonanie ich, że CCS to bezpieczna i wypróbowana technologia.

Wycofanie Wintershallu Dea z Rosji

27 stycznia 2023 r. | Michał Kędzierski

17 stycznia Wintershall Dea poinformował o podjęciu decyzji o całkowitym wycofaniu się z działalności biznesowej w Rosji. Firma ma przeprowadzić dekonsolidację swoich aktywów w tym kraju oraz dokonać w związku z tym jednorazowego odpisu w rozliczeniu za czwarty kwartał 2022 r. w wysokości 5,3 mld euro. W oświadczeniu podano, że rezultatem kolejnych dekretów prezydenta Władimira Putina było „de facto wywłaszczenie” rosyjskich aktywów Wintershall Dea i pozbawienie go wpływu na nie. Miało to nastąpić na drodze odebrania niemieckiemu koncernowi wygosparowanych dochodów z mocą wsteczną oraz pozbawienia go prawa głosu w spółkach na terenie Rosji, w których ma on udziały.

Z wypowiedzi prezesa Maria Mehrena wynika ponadto, że od lutego 2022 r. firma nie otrzymywała już dywidend z zysków, a jesienią utraciła dostęp do swoich kont, na których znajdowały się 2 mld euro. W niemieckich mediach spekuluje się, że rosyjskie aktywa koncernu mogą zostać ostatecznie przejęte przez Gazprom. Zgodnie z podawanymi tam informacjami spółka rozważa skorzystanie z gwarancji kredytowych na kwotę 1,8 mld euro, których na inwestycje w Rosji udzielił jej rząd federalny.

Wintershall Dea zajmuje się przede wszystkim wydobywaniem ropy naftowej i gazu ziemnego. Dysponuje udziałami w trzech spółkach joint venture na terenie Rosji. Chodzi o Achimgaz (po 50% wspólnie z Gazpromem), Siewiernieftiegazprom (35%; Gazprom – 40%, OMV – 25%) i Achim Development (25%; reszta w rękach Gazpromu), za których pośrednictwem operuje na syberyjskich złożach Urengoj i Jużnorusskoje. Koncern, poza kluczową dla niego Rosją, produkuje gaz ziemny i ropę naftową w 12 krajach (m.in. w Niemczech, Norwegii, Argentynie, Meksyku, Egipcie – zob. tabela). Posiada także udziały w infrastrukturze gazowej (w tym był współwłaścicielem – wraz z Gazpromem i Gazprom Germanią – strategicznych aktywów w RFN) oraz m.in. spółkach Nord Stream AG (15,5%) i WIGA Transport Beteiligungs-GmbH (50,02%), do której należą operatorzy sieci przesyłowej gazu ziemnego na terenie Niemiec: Gascade, NEL Gastransport i OPAL Gastransport. Firma udzieliła również kredytu w wysokości 950 mln euro na budowę rosyjskiego projektu Nord Stream 2 (w 2022 r. wpisano go w całości jako stratę).

Głównym akcjonariuszem Wintershallu Dea (72,7%) jest niemiecki koncern chemiczny BASF. Reszta należy do funduszu LetterOne, w którym blisko połowę udziałów posiadają rosyjscy oligarchowie Michaił Fridman i Piotr Awen. Po objęciu ich zachodnimi sankcjami w związku z wojną na Ukrainie zrezygnowali oni z członkostwa w radzie nadzorczej funduszu, a ich aktywa zamrożono.

Komentarz

- Mimo wybuchu wojny na Ukrainie Wintershall Dea przez wiele miesięcy odrzucał możliwość wycofania się z prowadzenia działalności biznesowej w Rosji. W reakcji na agresję firma wstrzymała jedynie realizację nowych wspólnych projektów z Gazpromem oraz werbalnie potępiła politykę Moskwy. Brak bardziej zdecydowanych kroków spotkał się wprawdzie z niezrozumieniem większości mediów i ostrą krytyką, lecz wpisywał się w kurs Berlina, zakładający niezrywanie więzi gazowych i nieprovokowanie Kremla do przerwania dostaw gazu do RFN. Decyzja o wycofaniu się z rosyjskiego rynku zapadła dopiero po zmianie tych uwarunkowań (Gazprom wstrzymał eksport do Niemiec latem 2022 r.) oraz z pobudek czysto biznesowych – po pełnym pozbawieniu koncernu kontroli nad tamtejszymi aktywami.
- Spośród niemieckich podmiotów z branży naftowo-gazowej Wintershall Dea jest – obok Unipera – największym symbolem do niedawna ścisłych powiązań firm z RFN i Rosji w obszarze energetyki, a obecnie – upadku tego modelu biznesowego po 24 lutego ub.r. Koncern rozpoczął działalność w Rosji w latach dziewięćdziesiątych i szybko stał się jednym z najważniejszych partnerów Gazpromu w Europie oraz firmą, z którą współpraca pozwalała temu potentatowi stale powiększać wpływ na sektor gazu w RFN. Był także zaangażowany w większość prestiżowych niemiecko-rosyjskich projektów energetycznych (na czele z Nord Streamami 1 i 2). Stał np. za głośną wymianą aktywów z 2015 r., po której otrzymał udziały w złożu Urengoj w Syberii Zachodniej, a Gazprom – w dwóch niemieckich magazynach gazu, w tym największym, w Rehden. Prezes Mehren uchodził przed wojną za jednego z kluczowych promotorów współpracy Berlina i Moskwy, m.in. podważał politykę zachodnich sankcji wymierzonych w Rosję. Należał też do grona niemieckich menedżerów, którzy regularnie spotykali się na audiencjach z Putinem.
- Działania Moskwy skierowane przeciwko koncernowi można odczytywać jako retorsje za ubiegłoroczną nacjonalizację rosyjskich aktywów gazowych w RFN. W reakcji na kryzys energetyczny wiosną 2022 r. Berlin zdecydował najpierw o przejęciu kontroli nad spółką Gazprom Germania, a na-

stępnie – jesienią – o jej pełnej nacjonalizacji (zob. [Niemcy: nacjonalizacja gazowych aktywów Gazpromu](#)). Dzięki temu ruchowi odzyskał kontrolę m.in. nad strategiczną gazową infrastrukturą magazynową i przesyłową w kraju, która wcześniej – również wskutek wymian aktywów z Wintershallem Dea – trafiła w ręce Gazpromu i została przezeń wykorzystana do podsycania kryzysu gazowego w Europie.

- W konsekwencji wycofania się z działalności w Rosji koncern traci nawet połowę dotychczasowych mocy produkcyjnych i niemal dwie trzecie znajdujących się w jego portfolio rezerw surowców. Z rosyjskich złóż pochodziło w 2021 r. 53% wydobywanego przez spółkę gazu ziemnego i 34% ropy naftowej (zob. tabela). Łączne straty finansowe poniesione wskutek decyzji szacuje się nawet na 7 mld euro (BASF w bilansie dokonał odpisu na 7,3 mld euro). Co więcej, BASF liczył na uzyskanie znacznych środków na własne inwestycje w ramach planowanego przed wojną wprowadzenia Wintershallu Dea na giełdę, tymczasem przez ostatni rok udziały BASF-u staniały nawet o ponad połowę (z 15–18 mld do 6–8 mld euro).
- Utrata rosyjskiego biznesu wymusza na spółce zmianę dotychczasowego modelu działalności. Wintershall Dea planuje przede wszystkim nowe inwestycje w wydobywaniu gazu i ropy w krajach, w których już posiada licencje. W 2022 r. rozpoczął m.in. nowe projekty w Norwegii, która teraz będzie odgrywać kluczową rolę w strategii firmy, a także w Meksyku i Algierii. Ponadto długofalowo zamierza lokować środki w nowych obszarach energetyki, wpisujących się w politykę transformacji i dekarbonizacji. Jednym z kluczowych pól rozwoju ma się stać wychwytywanie i składowanie dwutlenku węgla (*carbon capture and storage, CCS*) – firma należy do głównych promotorów i prekursorów tej technologii w Niemczech. W 2022 r. nabyła pierwsze licencje na składowanie CO₂ pod dnem norweskiej części Morza Północnego. Planuje też w tej dziedzinie wspólne projekty z Equinorem, na czele z rozważanym rurociągiem do transportu wychwytywanego w przemyśle CO₂ z Niemiec do Norwegii, gdzie byłby docelowo składowany w podmorskich zbiornikach (przedsięwzięcie to wpisuje się w polityczne porozumienie Berlina i Oslo – zob. [Niemiecko-norweski sojusz energetyczny](#)). Chce także inwestować w sektor wodorowy, zwłaszcza w produkcję tzw. niebieskiego wodoru (pozytywnego z gazu ziemnego z zastosowaniem CCS).

Tabela. Wydobycie ropy naftowej i gazu ziemnego przez Wintershall Dea w 2021 r. [w tysiącach baryłek ekwiwalentu ropy dziennie (barrel of oil equivalent – BOE)]

Kraj	Ropa naftowa	Gaz ziemny	Łącznie
Rosja	60	243	303
Norwegia	77	82	159
Argentyna	5	61	66
Egipt	9	34	43
Niemcy	22	18	40
Meksyk	3	1	4
Pozostałe (Holandia, Wielka Brytania, Dania, Libia, Algieria, Zjednoczone Emiraty Arabskie)	2	17	19
Suma	178	456	634

Źródło: opracowanie własne na podstawie raportu rocznego firmy za 2021 r.

Kierownictwo SPD o polityce zagranicznej: przywództwo RFN w multipolarnym świecie

14 lutego 2023 r. | Lidia Gibadło

20 stycznia komisja do spraw polityki zagranicznej przy kierownictwie SPD opublikowała dokument Socjaldemokratyczne odpowiedzi na świat w dobie przełomu (Sozialdemokratische Antworten auf eine Welt im Umbruch). Opracowanie składa się z pięciu części, w tym: Świat w dobie przełomu, Podstawy socjaldemokratycznej polityki zagranicznej, Europa jako atrakcyjne centrum, Rozbudowywać strategiczne partnerstwa.

Dokument zawiera diagnozę obecnego ładu międzynarodowego, określa wartości leżące u podstaw polityki zagranicznej SPD oraz wskazuje jej priorytety. Według socjaldemokratów kluczowym zadaniem RFN powinno być wzmacnianie pozycji Europy jako silnego suwerennego gracza w multipolarnym świecie. Temu procesowi mają przewodzić Niemcy.

Komentarz

- Stanowisko władz partii różni się od tego wyrażonego przez klub parlamentarny SPD w opublikowanym na początku stycznia dokumencie w Bundestagu, które dotyczyło tej samej materii (zob. Aneks). Rozbieżności wynikają z różnic poglądów między szefem grupy parlamentarnej SPD Rolfem Mütznichem, reprezentującym starsze pokolenie socjaldemokratów oraz lewicowe, bardziej pacyfistyczne skrzydło w ramach partii, a 45-letnim współprzewodniczącym SPD Larsem Klingbeilem, popierającym reorientację niemieckiej polityki zagranicznej. Jest to szczególnie widoczne we fragmentach dotyczących Rosji. Podczas gdy frakcja proponuje politykę „małych kroków” mającą doprowadzić do zakończenia wojny na Ukrainie, dokument kierownictwa nie zawiera takich sugestii i uzależnia odnowienie współpracy z Moskwą od jej rezygnacji z polityki imperialistycznej. Rozbieżności oznaczają, że do czasu zjazdu SPD, który jest planowany na grudzień 2023 r., partia będzie poszukiwała kompromisu w kwestiach spornych.
- Fragmenty dokumentu dotyczące Rosji wskazują na trwającą w partii rewizję polityki wschodniej (*Ostpolitik*). Kierownictwo SPD opisuje błędy w polityce względem tego kraju (np. przywiązanie do zasady „zmiana przez zbliżenie” oraz kierowanie się dziedzictwem historycznym). Ich efektem było uzależnienie RFN od dostaw surowców energetycznych z Rosji. Odpowiedzią na obecną politykę Kremla ma być budowa bezpieczeństwa w kontrze do FR. Zmiana tego podejścia i przejście do tworzenia wspólnej architektury bezpieczeństwa w Europie uwarunkowane są rezygnacją „reżimu Putina z imperialistycznego celu podboju i ucisku suwerennych państw” i „fundamentalnymi zmianami w Rosji”.
- Wyrazem trwającej reorientacji *Ostpolitik* SPD jest poświęcenie oddzielnego fragmentu dokumentu państwom Europy Środkowej i Wschodniej. W części pt. Brać na poważnie interesy Europy Wschodniej i Środkowej socjaldemokraci przyznają się do błędów w polityce wobec regionu i podkreślają znaczenie, jakie ma on dla RFN („Nasze bezpieczeństwo i nasz dobrobyt są ściśle związane z państwami Europy Środkowej i Wschodniej.”). Zapowiedź konsultacji dotyczących kwestii bezpieczeństwa w UE i NATO z krajami regionu ma służyć odbudowie wizerunku Niemiec. Brak jednak ambitniejszych propozycji współpracy, które wykraczają poza sferę bezpieczeństwa. Niesprecyzowanym rodzajem oferty jest wymienienie Polski i innych państw obszaru Morza Bałtyckiego jako partnerów w rozwoju sektora odnawialnych źródeł energii.
- Mimo deklarowanej potrzeby uwzględnienia opinii państw Europy Środkowej i Wschodniej region nie jest wskazywany jako partner w reformowaniu UE (pozostaje nim Francja). Zdaniem kierow-

nictwa SPD rosyjska inwazja pokazuje, jak bardzo potrzebne są zmiany instytucjonalne w UE, które mają być warunkiem przyszłego powiększenia wspólnoty. SPD deklaruje również przywiązanie do rozwiązań będących przedmiotem sporu z państwami regionu. Pierwszą kwestią jest rozszerzenie głosowania większością kwalifikowaną na wspólną politykę bezpieczeństwa i obrony UE. Druga to – mocno wybite w dokumencie – poparcie dla zaostrzenia istniejących regulacji dotyczących kontroli przestrzegania praworządności. SPD sugeruje, aby odebrać prawo głosu członkom systematycznie naruszającym podstawowe wartości UE, a wypłatę funduszy europejskich powiązać z przestrzeganiem praworządności i zasad demokratycznych. Niemcy pod rządami SPD nie będą zatem skłonne do zawierania daleko idących kompromisów.

- Kierownictwo SPD wykorzystuje – o wiele mocniej niż klub parlamentarny – stosowaną wcześniej narrację o zobowiązaniu RFN do przejęcia roli przywódczej w Europie ze względu na niemiecki potencjał gospodarczy oraz wypracowane przez lata zaufanie wśród partnerów. Jest to spójne z wcześniejszymi deklaracjami zarówno Olafa Scholza, jak i Larsa Klingbeila. Aby jednak uniknąć wrażenia narzucania swojej wizji pozostałym państwom europejskim, autorzy dokumentu deklarują chęć podjęcia bliskich konsultacji oraz współdziałania z tradycyjnie kluczowymi dla Niemiec partnerami – Francją w polityce unijnej oraz USA w polityce bezpieczeństwa.
- Choć dokument podkreśla znaczenie sojuszu transatlantyckiego jako gwarancji bezpieczeństwa, to autorzy podkreślają wciąż istniejące ryzyko przejęcia władzy w USA przez środowisko popierające zmniejszenie amerykańskiej obecności w Europie. Obawa ta ma wzmacniać argumenty za pogłębieniem integracji Unii Europejskiej w obszarze bezpieczeństwa (przez np. wprowadzenie wspólnych reguł eksportu uzbrojenia, skoordynowanie wydatków zbrojeniowych państw członkowskich, utworzenie sztabu głównego wojsk UE).
- Podobnie jak w przypadku stanowiska klubu parlamentarnego istotne miejsce w dokumencie kierownictwa zajmuje Globalne Południe. O zamiarze zacieśnienia współpracy z państwami Ameryki Południowej, Afryki oraz Azji świadczą zarówno strategię poświęcone poszczególnym kontynentom przygotowywane przez niemiecki rząd (np. opublikowana przez resort rozwoju i współpracy gospodarczej strategia wobec Afryki), jak i wizyta kanclerza Scholza w Argentynie, Chile i Brazylii na przełomie stycznia i lutego. Dzięki pogłębieniu współpracy rozwojowej, upodmiotawianiu Globalnego Południa przez niemieckie inicjatywy polityczne (np. na forum G7) oraz rozliczeniom z neokolonialną przeszłością (np. program pomocy dla Namibii, zwrot dzieł sztuki Nigerii) RFN chce rozszerzyć swoje wpływy polityczne i gospodarcze w rywalizacji np. z Chinami.

ANEKS

Różnice między publikacją frakcji parlamentarnej SPD (13.01.2023) a dokumentem komisji ds. polityki zagranicznej przy kierownictwie SPD (20.01.2023)

	Dokument klubu parlamentarnego SPD	Dokument kierownictwa SPD
Budowa tekstu	9 stron, 3 części. Priorytety: 1. wojna na Ukrainie, 2. polityka wobec Globalnego Południa, 3. wzmacnianie suwerenności UE.	21 stron, 5 części. Priorytety: 1. wzmacnianie globalnej pozycji Europy, 2. wzmacnianie partnerstwa transatlantyckiego, 3. poddanie ocenie relacji z Chinami.

Rola RFN	RFN powinna przejąć więcej odpowiedzialności za pokój i stabilność w Europie oraz w jej sąsiedztwie.	Niemcy jako lider procesu budowania globalnej pozycji Europy.
Europa Środkowa i Wschodnia	Region wspomniany jedynie w kontekście uwzględnienia jego stanowiska w kształtowaniu niemieckich propozycji dotyczących przyszłości UE.	Oddzielna część poświęcona regionowi koncentrująca się na jego interesach bezpieczeństwa.
Rosja	Strategia „małych kroków” i budowa zaufania w wybranych obszarach jako metoda odnowienia relacji.	Uznanie błędnej oceny polityki Rosji. Bardziej kategoryczne podejście do warunków odnowienia współpracy.
Bezpieczeństwo	Koncentracja na pozamilitarnych aspektach bezpieczeństwa. Dyplomacja jako kluczowe narzędzie dla zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa.	2% PKB na wydatki zbrojeniowe jako element budowania wiarygodności sojuszniczej RFN. Podkreślenie roli potencjału militarnego jako narzędzia pokojowej polityki.
Relacje transatlantyckie	Krótki fragment ograniczający się do partnerstwa w obszarze bezpieczeństwa i rozszerzania go na inne obszary, np. ochrony klimatu oraz unikania konfliktów gospodarczych.	Większy fragment skupiający się na partnerstwie w obszarze bezpieczeństwa i na konsekwencjach polityki protekcyjnej USA. Wzmacnianie potencjału wojskowego Europy jako ważny element bezpieczeństwa transatlantyckiego.
Wartości podstawowe UE	Praworządność jako jedna z wartości, na której straży stoi SPD.	Wzmacnianie istniejących narzędzi kontroli praworządności i powiązanie wypłaty środków unijnych z jej przestrzeganiem.

BIOGRAMY AUTORÓW

Anna Kwiatkowska

założycielka i kierowniczka Zespołu Niemiec i Europy Północnej. W OSW od 2005 r.

Michał Bogusz

analityk w Zespole Chińskim OSW, specjalizuje się w polityce zagranicznej ChRL i polityce wewnętrznej KC KPCh.

Krzysztof Dębiec

analityk w Zespole Środkowoeuropejskim OSW, specjalizuje się w polityce wewnętrznej i zagranicznej Czech i Słowacji.

Kamil Frymark

analityk w Zespole Niemiec i Europy Północnej, zajmuje się polityką wewnętrzną RFN. W OSW od 2012 r.

Lidia Gibadło

analityczka w Zespole Niemiec i Europy Północnej, zajmuje się polityką zagraniczną i europejską Niemiec. W OSW od 2022 r.

Justyna Gotkowska

wicedyrektor OSW od listopada 2022 r. Wcześniej koordynatorka Programu bezpieczeństwa regionalnego w OSW.

Szymon Kardaś

analityk ds. energetycznych w European Council on Foreign Relations. Do 2022 r. analityk w Zespole Rosyjskim OSW specjalizujący się w problematyce sektora energetycznego Rosji.

Michał Kędzierski

analityk w Zespole Niemiec i Europy Północnej, zajmuje się niemiecką polityką energetyczną i klimatyczną. W OSW od 2019 r.

Agata Łoskot-Strachota

koordynatorka projektu Energia w Europie w OSW, specjalizuje się w polityce energetycznej UE, w szczególności w kwestiach związanych z sektorem gazowym.

Marek Menkiszak

kierownik Zespołu Rosyjskiego OSW. W OSW od 2000 r. W latach 1995–2003 wykładowca w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, a od 2003 r. w Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

Sebastian Płóciennik

analityk w Zespole Niemiec i Europy Północnej, specjalizuje się w badaniach nad gospodarką niemiecką, procesami integracji gospodarczej w Europie, a także ekonomią instytucjonalną. W OSW od 2021 r.

Iwona Wiśniewska

główna specjalistka ds. gospodarki Rosji w Zespole Rosyjskim OSW. W latach 2012–2014 dyplomata w Ambasadzie RP w Astanie, od 2014 do 2016 r. kierowniczka Wydziału Ekonomicznego Ambasady RP w Moskwie.

